

PATRIARCHA BĘDZIŃSKI

Ks. Wincenty Mieczysław Zawadzki

1894–1975

Ks. Marian Duda

PATRIARCHA BĘDZIŃSKI

Ks. Wincenty Mieczysław Zawadzki

1894–1975

Będzin 2016

Recenzenci:

Bp prof. dr hab. Antoni Długosz
Ks. prof. dr hab. Stanisław Urbański

Konsultacja historyczna:

Ks. dr Jacek Kapuściński

Projekt okładki:

Małgorzata Wojtczyk

Zdjęcia na okładce:

Ks. Mieczysław Zawadzki - ze strony www.sprawiedliwi.org.pl
Stary Będzin - ze strony www.fotopolska.eu

Korekta:

Joanna Dyszy

Wydawca:

Stowarzyszenie Ratujmy Kościół na Górcie
ul. Góra Zamkowa 9, 42-500 Będzin



ISBN 978-83-931105-2-0

Druk:

www.edytor360.pl

Publikacja współfinansowana ze środków
Samorządu Województwa Śląskiego



Śląskie.

Pozytywna energia

Reprodukcję archiwalnych zdjęć wykonało Studio Foto Borkowsky
w Będzinie - Wojciech Borkowski

Spis treści

Słowo od wydawcy	7
Wstęp	9

ROZDZIAŁ I

PODJASNOGÓRZANIN Dzieciństwo i młodość (1894–1909)

1. Korzenie rodzinne	13
2. Środowisko społeczne	27
3. Środowisko religijne	29
4. Środowisko szkolne	44

ROZDZIAŁ II

OKRES FORMACJI SEMINARYJNEJ (1909–1916)

1. Formacja początkowa – Liceum (1909–1911)	49
2. Formacja zaawansowana – seminarium (1911–1915)	66

ROZDZIAŁ III

PIERWOCINY KAPŁAŃSKIE(1916–1925)

1. Pierwsze wikariaty (1916–1919)	75
2. Sekretarz Generalny Młodzieży (1919–1920)	79
3. Kapelan wojskowy (1920-1921)	93
4. Posługa wikariuszowska w Piotrkowie i Radomsku (1921–1925) ...	98

ROZDZIAŁ IV

WIEJSKI PROBOSZCZ(1925–1937)

1. Parafia Radziechowice	107
2. Parafia Wilkowiecko	123
3. Parafia Rząśnia	143

ROZDZIAŁ V

PASTERZ KAZIMIERZOWSKIEGO GRODU BĘDZINA (1937–1939)

1. Początki posługi proboszczowskiej w parafii będzińskiej 155
2. Ożywienie i dynamizowanie duszpasterstwa parafialnego 170
3. Troska o sprawy materialne parafii 196

ROZDZIAŁ VI

OBROŃCA I POCIESZYCIEL W NOC OKUPCJI (1939–1945)

1. Początek II wojny światowej 209
2. Duszpasterstwo czasu wojny 219

ROZDZIAŁ VII

SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA

1. Tragiczny wrzesień 1939 roku 235
2. Wdzięczność, która trwa 250

ROZDZIAŁ VIII

DUSZPASTERZ W RZECZYWISTOŚCI PRL (1945–1975)

1. Niepewność powojennych czasów 259
2. Wierna posługa duszpasterska 274
3. Pod wieczór posługi i życia 304

Zakończenie 315

Aneksy 317

Bibliografia 377

Wykaz skrótów 390

Podziękowanie 391

Słowo od wydawcy

Mimo tego, że nie ma go wśród nas już 41 lat... mimo tego, że coraz mniej tych, którzy przez niego byli wychowywani i z nim się spotkali... mimo tego, że czas zdaje się biec kilka razy szybciej, to my – myślę będącinni, a ja jako będziński Proboszcz w szczególności – nadal żyjemy w Jego, ks. prałata Mieczysława Zawadzkiego, cieniu. Przede wszystkim dlatego, że na trwale zapisał się w historii najstarszej będzińskiej parafii, która przez większość wieków była niemal tożsama z historią kazimierzowskiego u jego początków miasta. Zapis Jego obecności na kartach będzińskiej historii jest ważny i chwalebny, wyjątkowy i napawający dumą, mądry i dobry. Ten niewielki, mierząc go w wartościach bezwzględnych, fragment dziejów naszego miasta i parafii, które pokrywają się z historią życia ks. Mieczysława Zawadzkiego to część zapisana prawdziwie złotymi zgłoskami. I – warto dodać – jest to złoto w powszechnym odbiorze najwyższej próby. Ta książka, owszem, powstała po to, żeby się tak wybitną osobą jaką był ks. prałat Zawadzki pochwalić. Choć on sam był skromny i pokorny, tak jak przystało na Bożego Sługę, tak my nie powinniśmy, a nawet nie możemy usprawiedliwiać niepamięci takim wybiegiem. To chwalenie się jest w istocie przypomnieniem świadectwa o Chrystusie, którym wypełnione było co do joty – od „a” do „z” – życie długoletniego będzińskiego Proboszcza. Nie możemy – szczególnie w naszych czasach zapomnienia o Bogu, świadomego wykluczenia Boga – o tym zapomnieć, ani tym bardziej tego zamazywać. Bez wiary w Boga i posłuszeństwa Bożej nauce, nie byłoby ks. Zawadzkiego takim, jakim go znamy, jakim go wspominamy i jakim naokoło, także za granicą, się chlubimy.

Nie tylko chwaleniu się świetlaną postacią ks. Zawadzkiego ma służyć ta książka. Jej zadaniem jest zachować wdzięczną pamięć po to, żeby tym wzorowym przykładem krzepiły się serca, poruszała się wola przyszłych pokoleń mieszkańców naszego miasta. Dlatego w tym miejscu chciałbym podziękować wszystkim, którzy nad książką pracowali. Przede wszystkim

ks. dr hab. Marianowi Dudzie, będzińskiemu rodakowi i wychowankowi ks. prałata Mieczysława Zawadzkiego za mrówczą i twórczą pracę przy zbieraniu materiałów źródłowych, w oparciu o które powstała ta książka. Trudno wyobrazić sobie lepszego autora publikacji biograficznej o ks. prałacie Mieczysławie Zawadzkim. Dziękuję także członkom Stowarzyszenia „Ratujmy Kościół na Górcie” za nieocenioną pomoc przy powstaniu kolejnej już książki; każdego z Czytelników, w którego ręce trafi, zapewniam, że będzie to lektura ciekawa i pożyteczna.

Ks. kan. Andrzej Stępień
– proboszcz Parafii Świętej Trójcy w Będzinie
i prezes Stowarzyszenia Ratujmy Kościół na Górcie.

Wstęp

Nikt nie pojawia się na tej ziemi z przypadku. Każdy bowiem ma do spełnienia tylko sobie właściwą misję. Żaden człowiek nie przychodzi znikąd. Posłany jest od Boga. On wyznacza mu drogę życia, na której sam będzie szczęśliwy oraz uszczęśliwi innych. Po jej przebyciu wróci w ramiona Ojca, do Domu wiecznej szczęśliwości.

Każdy z nas tylko wtedy przeżywa w pełni swoje człowieczeństwo, sens swego istnienia, gdy wie, gdzie jest jego źródło, po co tutaj jest i dokąd zmierza. Chcąc ukazać w całej prawdzie jedno spełnione życie ludzkie trzeba koniecznie mieć tę świadomość, inaczej zagubimy się w szczegółach biografii, bez dotknięcia tajemnicy serca człowieka.

Te najbardziej podstawowe prawdy o ludzkiej kondycji chciałoby się zastosować do postaci, której poświęcona jest niniejsza publikacja, a mianowicie ks. prałata Wincentego Mieczysława Zawadzkiego – długoletniego proboszcza parafii św. Trójcy w Będzinie. Książka, powstała z okazji 100-lecia święceń kapłańskich ks. Zawadzkiego, jest przywołaniem świadectwa jego życia po to, by mogły je poznać kolejne pokolenia, by jego dokonania nie rozproszyły się w cieniach przeszłości i nie poszły w zapomnienie. Ks. prałat staje przed nami tak, jak przed laty ów mąż Boży ze swą sławną formułą inicjującą uroczyste przemówienia: „Ja sługa Jezusa Chrystusa, a z woli Jego wasz proboszcz i ojciec duchowny”. To podstawowa prawda o nim, człowieku świadomym swego duchowego posłannictwa, przewodnika oraz ojca. W imię tego posłannictwa ks. Zawadzki podejmował każdy rodzaj bogatej działalności religijnej i społecznej. Świadomość duchowej misji, nakierowanej na dobro człowieka, niezależnie od tego kimkolwiek by on był, stanowi klucz, swoisty kod, pozwalający odczytać księgę tego życia.

Niniejsza publikacja stanowi pierwszą próbę całościowego ujęcia życia i posługi kapłańskiej wybitnego będzińskiego, zagłębiowskiego i polskiego duszpasterza. Opiera się głównie na źródłach archiwal-

nych, zaczerpniętych z Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej im. Ks. W. Patykiewicza w Częstochowie i Archiwum Kurii Metropolitalnej w Częstochowie. Zawiera także materiały z archiwów tych parafii, w których pracował ks. Zawadzki, a więc w Radziechowicach, Wilkowiecku, Rzęśni i św. Trójcy w Będzinie. Szczególnie archiwum parafii będzińskiej, dostarczyło bogatego materiału badawczego. Oprócz tego bezcennym źródłem biograficznym są zostawione przez Księdza Prałata wspomnienia (w maszynopisie) z lat 1925–1970, oraz jego teksty ogłoszone drukiem na łamach parafialnego tygodnika „Życie Parafialne”, czy periodyku „Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej”. Literatura przedmiotu, która uwzględnia kontekst społeczno-kulturowy, w którym wzrastał i działał ks. Zawadzki, pomaga umiejscowić jego osobę w konkretnych warunkach przestrzenno-czasowych. Nadmienić trzeba, że do tej pory na temat życia i działalności tego duchownego ukazały się jedynie krótkie biogramy, przygotowywane zazwyczaj z okazji jego rocznicy śmierci lub podczas opracowań dziejów konkretnych parafii. Chociażby tylko z tego powodu należało podjąć szersze badania historyczne, by zaprezentować dokonania, które ze wszech miar wykraczają poza przeciętność.

Niniejsza publikacja została podzielona na osiem rozdziałów, odpowiadających poszczególnym etapom życia ks. Wincentego Zawadzkiego. Rozdział I odsłania korzenie rodzinne pochodzenie, dzieciństwo i wzrastanie w cieniu Jasnej Góry w Częstochowie. Następnie zostanie ukazany okres intensywnej formacji duchowej i intelektualnej w Seminarium Duchownym we Włocławku., uwieńczony święceniami kapłańskimi (rozdział II). W kolejnym rozdziale ks. Zawadzki ukaże się nam jako młody kapłan, podejmujący posługę w bardzo burzliwym okresie dla Polski, przeżywający swoje pierwociny kapłańskie, jako wikariusz parafialny, duszpasterz młodzieży i kapelan wojskowy (rozdział III). Potem przyjrzymy się trzem wiejskim probostwom w Radziechowicach, Wilkowiecku i Rzęśni (rozdział IV). Wreszcie ks. Zawadzki odsłoni się przed nami w swej dojrzałej i sędziwej postawie kapłańskiej, jako będziński proboszcz, który wszedł głęboko w serca i historię tego królewskiego grodu i stał się niekwestionowanym autorytetem dla społeczności będzińskiej, zarówno w czasie II wojny światowej, jak i w trudnych latach powojennych. Traktować o tym będą cztery kolejne rozdziały. Rozdział V ukaże przedwojenny, początkowy, ale bardzo dynamiczny i twórczy, okres duszpasterzowania w Będzinie w latach 1937–1939. Rozdział VI przedstawia jego działalność w okresie trwania wojny w latach 1939–1945. W rozdziale VII odsłonięta zostanie najpiękniejsza z kart jego życia, a mianowicie uratowanie wielu istnień ludzkich spośród narodu żydowskiego, poddanego eksterminacji przez hitlerowskich oprawców. Natomiast VIII rozdział ukaże jego 25-lecie duszpasterzowania w rzeczywistości PRL (1945–1970).

Swoistego rodzaju ożywienie tej wybitnej osobowości – wspaniałego człowieka, żarliwego Polaka, gorliwego kapłana, wrażliwego na biedę ludzką społecznika – ma na celu uświadomienie dziedzictwa, jakie otrzymał od niego Będzin, wpisującego się w bogatą, wielowiekową spuściznę historyczną kolejnych pokoleń Będzinian; trzeba być go świadomym, ale także je pomnażać i przenieść w przyszłość, przekazując nowym pokoleniom.

Ks. prał. dr hab. Marian Duda
Rodak będziński,
wdzięczny wychowanek ks. W.M. Zawadzkiego,
zwany przez Niego „Leszkiem Białym”.

Będzin-Częstochowa, dnia 23 lipca 2016 r.
w 100. rocznicę święceń kapłańskich Ks. W. M. Zawadzkiego

ROZDZIAŁ I

PODJASNOGÓRZANIN Dzieciństwo i młodość (1894–1909)

Wincenty Mieczysław Zawadzki przyszedł na świat w Częstochowie. Tutaj, w gronie rodzinnym, upłynęło zarówno jego dzieciństwo, jak i wczesna młodość, związana z okresem szkolnym¹. Częstochowianin pierwszego pokolenia wzrastał w środowisku miejskim, naznaczonym przez wieki promieniowaniem Jasnej Góry. Był mieszkańcem jednego z najbardziej dynamicznie rozwijających się ośrodków przemysłowych i miejskich w ówczesnym zaborze rosyjskim. W tym, co najważniejsze, we wzroście duchowym, oprócz religijnej i patriotycznej rodziny, kształtował go klimat staromiejskiej parafii św. Zygmunta i jej wybitni duszpasterze.

1. Korzenie rodzinne

Wincenty Mieczysław Zawadzki światło dzienne ujrzał we wtorek 22 stycznia (10 stycznia według kalendarza juliańskiego) 1894 roku w Częstochowie. Jego akt urodzenia i zarazem chrztu, spisany w języku rosyjskim w dniu 28 stycznia 1894 r., nosi kolejny numer 128, w księdze

¹ Brak szczegółowych danych, udokumentowanych źródłami historycznymi nie pozwala odtworzyć bardziej dokładnie dzieciństwa i wczesnej młodości W.M. Zawadzkiego. Stąd też wiele pytań, sugestii, czy hipotez, domagających się weryfikacji w świetle źródeł, a jednocześnie otwierających możliwość dalszych badań.

czytelny pismem. W przypadku aktu Wincentego Mieczysława wprost stwierdzono, że zgłaszający byli niepiśmienni. Nie da się tego wytłumaczyć inaczej, jak tylko jakimś zaniedbaniem i niedokładnością prowadzącego akta, być może miejscowego organisty (sekretarza), który mógł spisywać akt ex post i z braku możliwości uzyskania podpisów ułatwił sobie w ten sposób pracę, uznając wszystkich za niepiśmiennych. Przemawiałoby za tym nazwanie Antoniego jedynie w tym dokumencie „robotnikiem”, gdy tymczasem w innych aktach urodzenia swych pozostałych siedmiorga dzieci zwany jest ogrodnikiem (sadownik) albo pracownikiem „oficjalistą” kolei żelaznych⁴.

Aczkolwiek akt urodzenia dostarcza nam wiele źródłowych informacji, to jednak nie podaje nam wszystkich szczegółów, które mogłyby nas interesować. Nie dowiadujemy się np., gdzie dokładnie w Częstochowie mieszkali małżonkowie Zawadzcy. Według relacji uzyskanej od Adama Millera, syna Eugenii, siostry ks. Zawadzkiego, rodzina Zawadzkich zamieszkiwała na terenie parafii św. Zygmunta, przy ul. Krótkiej (strona północna, niedaleko zbiegu z obecną ul. Wilsona)⁵. Najprawdopodobniej był to lokal w oficynie dwupiętrowej kamienicy, którego numeru nie udało się zidentyfikować, wynajmowany przez małżeństwo Zawadzkich zapewne po zawarciu przez nich związku małżeńskiego; tam rodziły się kolejne ich dzieci⁶.

Warto dodać, że Michał Wacław Chwiliński, chrzestny i zgłaszający wraz z ojcem dziecko do chrztu, był starszym bratem Józefy, matki Wincentego. Urodził się w Przystajni w roku 1862⁷, a zmarł w Częstochowie 72 lata później⁸. Natomiast nie wiadomo, kim była chrzestna Marianna Góral: czy kimś z rodziny (np. najmłodszą siostrą Antoniego Zawadzkiego, urodzoną w 1874 roku, która mogła wyjść za mąż za niejakiego Górala) czy też tylko znajomą. Nie wiadomo też nic o owym Franciszku Cepie, robotniku, występującym jako współzgłaszający fakt narodzenia małego Wincentego Mieczysława. Można jedynie przypuszczać, że był to znajomy z pracy ojca albo sąsiad państwa Zawadzkich.

Natomiast pewnym jest, że małego Wincentego ochrzcił ks. Adam Żor. Katalog diecezji kujawsko-kaliskiej z roku 1894 nie wymienia go wśród duchowieństwa parafii św. Zygmunta. Wiadomo jednak, że pochodził on z parafii św. Zygmunta i był wyświęcony na kapłana w dniu 25 stycznia 1894 roku dla diecezji kujawsko-kaliskiej⁹. Tuż po święceniach – najpraw-

⁴ AACz, sygn. KM 3406, s. 28; KM 3406, s. 28; KM 3408, s. 165; KM 3413, s. 138; KM 3417, s. 296; M 3421, s. 348; KM 3423, s. 127.

⁵ Relacja Adama Millera z dnia 20 stycznia 2015 r. [w posiadaniu autora].

⁶ AACz, sygn. KM 3406, s. 28; KM 3406, s. 28; KM 3411, s. 22; KM 3408, s. 165; KM 3413, s. 138; KM 3417, s. 296; KM 3421, s. 348; KM 3423, s. 127.

⁷ AACz, sygn. KM 1629, s. 152 (nr aktu 102).

⁸ APJCz, Księga zmarłych parafii św. Józefa Rz. na Rakowie z 1934 r., b. sygn., s. 162 (nr aktu 147).

⁹ *Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam secularis quam regularis Dioecesis Wladislaviensis seu Callisiensis pro Anno Domini 1894*, Wladislaviae 1893, s. 101.

dopodobniej z okazji odprawiania prymicji w swej rodzinnej parafii, zanim wyjechał na pierwszą placówkę duszpasterską w Truskolasach – przebywał w tych dniach w parafii i udzielił sakramentu chrztu w dniu 28 stycznia 1894 roku czworgu dzieciom¹⁰, w tym Wincentemu Mieczysławowi. Ks. Żor pracował z przyszłym ks. Wincentym w tej samej diecezji blisko dwadzieścia lat i z pewnością spotkali się niejednokrotnie, chrzciciel z ochrzczonym, zwłaszcza gdy pracowali w jednym dekanacie kłobuckim w latach 1929–1930, ks. Żor w Przystajni, a ks. Zawadzki w Wilkowiecku¹¹.

Małżeństwo Zawadzkich wraz z gromadką swych dzieci zamieszkiwało w Częstochowie i w niej to przeżyło większość swego małżeńskiego życia. Jednak nie pochodzili oni z Częstochowy i nie urodzili się w tym mieście. Z pewnością należeli do fali przybyszów, którzy w wielkiej liczbie zaczęli napływać za pracą pod koniec XIX w. do prężnie rozwijającego się nowego ośrodka przemysłowego, jakim była ówczesna Częstochowa. Nie wiadomo jednak, kiedy dokładnie miało to miejsce. Nie wiadomo też, czy przybyli tutaj każde z osobna i czy Częstochowa była miejscem ich spotkania. Może np. Antoni przybył tu pierwszy i, znalazłszy pracę, sprowadził następnie swoją żonę, stwarzając warunki do rozwoju rodziny? Taki scenariusz wydaje się najbardziej prawdopodobny.



Rys. 2. Antoni Zawadzki – ojciec ks. W.M. Zawadzkiego.

Antoni Zawadzki, ojciec Wincen- tego, urodził się 7 czerwca 1861 r. w Komornikach (powiat wieluński) jako syn trzydziestoletniego wyrobnika Wojciecha i dwudziestoosmioletniej Marianny (z d. Zadwornej), pochodzącej z tejże samej miejscowości¹². Na podstawie ksiąg metrykalnych parafii Komorniki, dowiedzieć się można, że rodzice Antoniego zawarli małżeństwo w parafii Komorniki ok. roku 1860 i urodziło im się oprócz najstarszego syna (Antoniego właśnie) jeszcze czworo dzieci: Urszula (ur. 15 października 1866 r.)¹³, Tomasz (ur. 18 grudnia 1868 r.)¹⁴, Jan (ur. 4 czerwca 1872 r.)¹⁵ oraz Marianna (ur. 17 czerwca 1874 r.)¹⁶.

¹⁰ AACz, sygn. KM 3411, s. 22–23 (nr aktów: 126, 127, 128, 129).

¹¹ Ks. Adam Żor (1869–1944) – święcenia kapłańskie otrzymał w 1894 r., proboszcz m. in. w Zajączkach (1905–25), Przystajni (1925–1930) i Czarnożyłach (1930–1944). Zmarł w 1944 r. i pochowany został w Czarnożyłach.

¹² AACz, sygn. KM 3762, s. 118 (nr aktu 16).

¹³ Tamże, s. 169 (nr aktu 17).

¹⁴ AACz, sygn. KM 3763, s. 15 (nr aktu 30).

¹⁵ Tamże, s. 88 (nr aktu 7).

¹⁶ Tamże, s. 35 (nr aktu 23).

Komorniki¹⁷ była to stara wieś służebna w ziemi wieluńskiej, z parafią powstałą tutaj już w XV w. i połączoną z Mokrskiem na początku XVI w., a w latach 30. XVII stulecia powołaną ponownie. Z tego okresu pochodzi murowany kościół parafialny, w którym Antoni Zawadzki wraz ze swymi rodzicami i rodzeństwem prowadził życie religijne¹⁸. Częste występowanie w księgach tamtejszej parafii nazwiska Zawadzki¹⁹ i Zadworny świadczy o tym, że pochodzili oni właśnie od lat z tamtych terenów i byli dobrze zakorzenieni w miejscowej społeczności²⁰. Ubóstwo i przeludnienie wsi sprawiało, że rozwijający się rynek pracy w tak wielkim mieście jak Częstochowa, przyciągnął także młodego Antoniego, a może i kogoś z jego rodzeństwa.

Nie wiadomo, jakie wykształcenie posiadał Antoni. Z pewnością skończył szkołę elementarną, która istniała w Komornikach w tamtym okresie²¹. Świadczy o tym jego umiejętność pisania, o czym było wspomniane już wyżej. Wyniesiona przez niego z domu rodzinnego znajomość pracy na roli, szczególnie ogrodnictwa, udoskonalona być może na kursach zawodowych już w Częstochowie, pozwalała mu znaleźć zatrudnienie w charakterze ogrodnika kolejowego. W pracy na kolei warszawsko-wiedeńskiej musiał wywiązywać się dobrze ze swoich obowiązków, skoro awansował na kierownika ogrodów kolejowych²². W liście wysłanym z Wadowic w dniu 2 listopada 1921 roku do bpa Stanisława Zdzito-

¹⁷ W Wieruszowie w 1822 r. ożenił się Ignacy Zawadzki, ur. w Komornikach, syn Wojciecha Zawadzkiego i Brygidy z Zadwornych. Ten to Wojciech był dzierżawcą „gruntów do Kościoła Węglowskiego należących” (chodzi o wieś Węglewice). Wojciech był bratem najdalszego przodka ks. W.M. Zawadzkiego – Kazimierza Zawadzkiego. Kazimierz z kolei był borowym komornikiem. Stąd można wnioskować, iż mogli oni należeć do zubożałej szlachty. Trzeba nadmienić, iż do szlachectwa chętnie przyznawał się ks.W.M. Zawadzki. Nieznana natomiast jest ich przynależność do konkretnej rodziny herbowej. Nie figurują też oni w spisach szlachty wylegitymowanej w Królestwie Polskim w latach 1836–1861. Zob. E. SĘCZYS, *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836–1861*, Warszawa 2007, s. 823–825.

¹⁸ *Katalog kościołów i duchowieństwa diecezji częstochowskiej 1978*, red. J. Związek, Częstochowa 1978, s. 396–397.

¹⁹ Nazwisko Zawadzki (forma żeńska: Zawadzka; liczba mnoga: Zawadzcy) jest polskim nazwiskiem typu odmiejscowego (powstałym od miejscowości Zawada). Etymologicznie pochodzi ono od staropolskiego słowa „zawada”, które oznaczało przeszkodę w terenie, którą trzeba było najpierw pokonać, aby wejść na konkretny obszar. Pod koniec XX wieku w Polsce nazwisko Zawadzki nosiło ponad 35 tys. osób. Zob. K. Rymut, *Nazwiska Polaków*, Warszawa 1991, s. 301; *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, wyd. K. Rymut, Kraków 1992, t. 10, s. 444.

²⁰ Ks. T. Matras podał, że rodzina Zawadzkich pochodziła z Wileńszczyzny. Nie wiadomo jednak, skąd zdobył tę informację, która nie znajduje potwierdzenia w żadnych źródłach. Być może nastąpiło zwykłe przekłamanie: z Wieluńszczyzny zrobiono „Wileńszczyznę”? A może w odległych czasach przywędrowali oni z Wileńszczyzny, gdzie występuje nazwisko Zawadzki. Zob. T. MATRAS, *Ks. prałat Mieczysław Zawadzki (w 25. rocznicę śmierci)*, *CzST* 29 (2001), s. 321.

²¹ W pierwszej połowie XIX wieku na terenie gminy Mokrsko nie istniała rozwinięta sieć szkół. Wyjątek stanowiła szkoła parafialna w Komornikach. Szkoła elementarna w Komornikach powstała w 1872 r. Według danych z 1877 r., działała tu szkoła początkowa, najprawdopodobniej jednoklasowa, w której nauka trwała 3 lata. Uczono religii, czytania i pisania w języku „rodowitym” oraz zasadniczych działań arytmetycznych. Na podstawie ukaz z 1871 r. wprowadzono naukę czytania i pisania po rosyjsku jako przedmiot obowiązkowy. Zob. w: http://www.mokrsko.pl/asp/pliki/aktualnosci_2013/rys_historyczny_szkoly_w_komornikach.pdf [07.02. 2015].

²² O ogrodach kolejowych można przeczytać: E. JANKOWSKI, *Obsadzanie drzewami plantów kolejowych*, „Ogrodnik Polski” (1892) nr 3, s. 49–50.

wieckiego, ks. Wincenty Zawadzki napisał: „Ojciec mój pracuje na kolei przeszło 35 lat i jako stary człowiek ma być w tym roku [1921 r. – M.D.] zwolniony i otrzymywać będzie emeryturę, z której niepodobna wyżyć”²³. Wynika z tego, że Antoni Zawadzki rozpoczął pracę w latach 1885–1886. Po kilku latach solidnej pracy został mianowany starszym pracownikiem z dobrą pensją miesięczną 37 rubli i 50 kopiejek²⁴. Pracował w tym zawodzie aż do emerytury. Być może należał do Bractwa Szkaplerza NMP z Góry Karmel, istniejącego od kilku wieków przy parafii św. Zygmunta w Częstochowie. O tym to stowarzyszeniu wiernych w 1909 roku *Kronika Dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej* zaznaczała, że „dzisiaj pozostaje ono głównie pod kierunkiem kolejników, którzy jednak należąc do niego, dopuszczają na członków i innych”²⁵.

Wspomnienia rodzinne, a także zachowane do dziś albumy rodzinne, każą nam często widzieć ojca ks. Wincentego, Antoniego Zawadzkiego, przy boku swojego syna księdza na poszczególnych jego placówkach duszpasterskich. A zachowane wspólne fotografie świadczą o bardzo ścisłej relacji i więzi syna z ojcem.



Rys. 3. Ojciec wraz z synem w czasie wyprawy nad Morskie Oko.

Antoni Zawadzki zmarł w dniu 9 stycznia 1940 roku w Częstochowie²⁶. Syn kapłan po latach wspominał w następujący sposób odejście swego ojca: „W 1940 roku umarł mój drogi ojciec. Stosunkowo łatwo otrzymałem dla siebie i dla mojej siostry [Janiny – M.D.] i jej męża [Leonarda Piltza – M.D.] przepustkę na pogrzeb do Częstochowy. Był wielki mróz”²⁷. [...] Odprawiłem pogrzeb i zaraz trzeba było wracać, kończył się czas przepustki”²⁸.

²³ AKMCz, Akta personalne ks. Zawadzkiego, sygn. 150/305, List ks. W. Zawadzkiego do bpa S. Zdzitowieckiego z dnia 2 listopada 1921 r., brak paginacji.

²⁴ T. MATRAS, *Ks. prałat Mieczysław Zawadzki...*, s. 321.

²⁵ *Parafia św. Zygmunta w Częstochowie*, KDKK 3 (1909), nr 2, s. 60.

²⁶ AACz, sygn. KM 5038, k. 293 (nr aktu 6). W akcie zgonu jest informacja, iż o śmierci swojego ojca po wiadomości parafii św. Rodziny osobiście ks. M. Zawadzki wraz ze swoim szwagrem, mężem siostry Eugenii, Marianem Millerem, który w akcie jest określony jako kupiec i obywatel częstochowski.

²⁷ Według wspomnień Adama Millera, mróz był około 30 stopni, tak, że zamarzło wino w czasie Mszy św. pogrzebowej. Zob. Relacja Adama Millera z dnia 20 stycznia 2015 r., w posiadaniu autora.

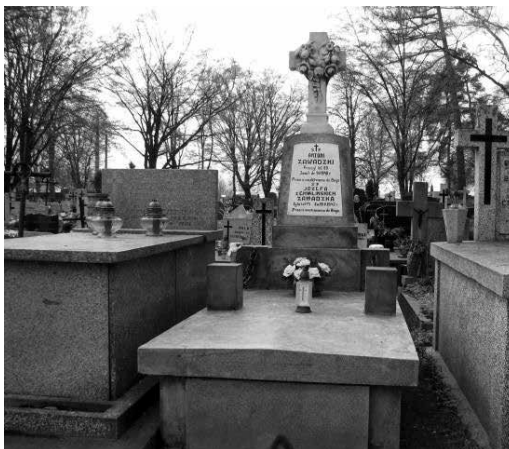
²⁸ M. ZAWADZKI, *Moje wspomnienia z pracy parafialnej w Diecezji Częstochowskiej 1925-1951*, Część I, s. XXII-XXIII [mps w posiadaniu autora].

Antoni pochowany został w okazałym grobowcu na cmentarzu św. Rocha w tymże mieście²⁹.

Józefa Chwiła, żona Antoniego Zawadzkiego oraz matka ks. Wincen-
tego, pochodziła także z ziemi wieluńskiej. Jej gniazdem rodzowym była
miejscowość Rudniki Wieluńskie, skąd wywodziła się rodzina Kanickich.
Natomiast sama Józefa urodziła się w Miedźnie, gdzie osiedlili się rodzice



Rys. 4. Tablica nagrobkowa rodziców
ks. W.M. Zawadzkiego.



Rys. 5. Grób małżeństwa A. i J. Zawadzkich – rodziców
ks. W.M. Zawadzkiego.

na krótko przed jej narodzeniem. Z aktu urodzenia i chrztu Józefy, który
został spisany w parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Miedźnie, dowie-
dzieć się można, iż przyszła na świat 15 marca 1867 r. Rodzicami byli: Jakub
Chwiła (Chwiliński) – karczmarz (lat 41) i Tekla z d. Kanicka (lat 30)³⁰.

Dodatkowego wyjaśnienia wymagają z pewnością odmienne zapisy
w księgach metrykalnych nazwiska matki ks. Zawadzkiego. W aktach
urodzenia jej dzieci w latach 1887–1906 występuje ona raz jako Chwiła,
to znowu jako Chwilińska. Sam jej syn, ks. Wincenty, w *Curriculum vitae*
z 1922 r. podał, że matką jego jest „Józefa z Chwilińskich”³¹. Natomiast
w jej akcie zgonu, spisywanym w obecności syna, ks. Wincen-
tego, w roku 1942, podano nazwisko „Chwiła”³². Na grobowcu małżonków Zawadz-
kich zaś, znajdującym się na cmentarzu św. Rocha w Częstochowie, wid-
nieje nazwisko: „Józefa z Chwilińskich Zawadzka”. Z kolei jako „Chwiła”

²⁹ Grobowiec znajduje się w sektorze 23, rząd nr 1, grób nr 7. Zob. w: <http://czestochowa.artlookgallery.com/grobonet/start.php?id=detales&id=37549&inni=0&cinki=1> [28.06.1996]. Na tablicy grobowej nie wiadomo dlaczego wypisano: Śp. Antoni przeżył lat 80, gdy w rzeczywistości przeżył on lat 78, a zmarł w 79 roku swego życia.

³⁰ USC Częst., Księga urodzonych parafii Miedźno z 1867 r., nr aktu 27. Rodzeństwo Józefy Zawadzkiej z d. Chwilińskiej: Franciszka (ur. 1856 r.), Jan (ur. 1858 r.), Teofila (ur. 1860 r.), Michał (ur. 1862 r.) i Aniela (ur. 1865 r.). Zob. AACz, sygn. KM 1628, ss. 177, 261; sygn. KM 1629, ss. 71, 152, 247.

³¹ AKMCz, sygn. 150/305, Curriculum vitae z dnia 18 marca 1922 r., brak paginacji.

³² APRCz, Księga zmarłych parafii katedralnej w Częstochowie z 1942 r., sygn. brak, s. 132 (nr aktu 89).

występuje ona w napisanym przez ks. Wincentego życiorysie z 1952 r.³³. I to jest właściwe nazwisko rodowe Józefy. W aktach urodzenia i chrztu jej braci i siostr jej rodzice Jakub i Tekla zawsze występują pod nazwiskiem „Chwiła”. Wynika z tego, że rodzina używała właściwego nazwiska Chwiła, natomiast „l” zamiast „ł” pojawiło się jako zniekształcenie pisowni, w związku z zapisem w języku rosyjskim. Natomiast używanie formy „Chwilińska/Chwiliński” można uznać za rodzaj odmiany, nazwiska Chwiła, gdzie „ł” przechodzi w „l”.

Rodzina Chwiłów wywodziła się podobnie jak rodzina Zawadzkich i Kanickich z ziemi wieluńskiej, a mianowicie z parafii Żytniów k. Wielunia. W parafii tej znajdujemy nawet miejscowość o nazwie Chwiły, co może oznaczać, że było to ich gniazdo rodowe. Ojciec matki ks. Zawadzkiego, Jakub Chwiła, urodził się w Żytniowie ok. roku 1825, a matka Tekla Kanicka przyszła na świat w sąsiednich Rudnikach Wieluńskich ok. 1835 r. Chwiłowie byli tam „zagrodnikami”, mieszkając w Żytniowie na tzw. Chwiłach i w Cieciułowie, miejscowościach należących do parafii żytniowskiej. Nie wiadomo jednak, gdzie i kiedy rodzice Józefy zawarli związek małżeński. Już jako małżeństwo spotykamy ich od 1856 r. w parafii Przystajń, gdzie ojciec był ekonomem we wsi Stany, należącej do tejże parafii. Dziedzicem w Stanach był wówczas Leopold Rudzki. I to chyba u niego pracował ojciec Józefy. W Przystajni z małżeństwa Jakuba i Tekli w latach 1856–1865 urodziło się pięcioro dzieci. Wynika stąd, że rodzice Józefy przeżyli w parafii Przystajń przynajmniej siedem lat. Fakt, że Jakub był ekonomem we wsi Stany k. Przystajni, być może powodował, że zmieniał często swoich mocodawców. I tak z Żytniowa przywędrował do Przystajni, a następnie z Przystajni do Miedźna. Nie wiadomo, jaki był powód tej zmiany miejsca pobytu. Wiadomo jednak, że kolejne, piąte dziecko tego małżeństwa, właśnie Józefa, matka ks. Wincentego – jak to wyżej zaznaczono – urodziła się już w Miedźnie. Można wnosić, że rodzina Chwiłów przeniosła się po roku 1865 do Miedźna, gdzie właśnie przyszła na świat Józefa w 1867 r.³⁴.

Józefa najprawdopodobniej została ochrzczona w kaplicy cmentarnej rodziny Miączyńskich, która służyła za kościół parafialny po pożarze miejscowej świątyni w latach 1856–1877³⁵. Pobyt w Miedźnie rodziny Chwiłów przypadał na pewno na lata 1866–1869, gdyż w 1868 r. zmarł Jakub Chwiła, a rok później jego córka, czteroletnia Aniela. Akty ich zgonów zostały sporządzone w miedźniowskiej parafii. Biorąc pod uwagę to, że Tekla mieszkała w Miedźnie od niedawna i z pewnością nie była związana z tamtejszą społecznością, nie dziwi fakt że, po tych ciosach wdowa

³³ W. M. ZAWADZKI, *Curriculum vitae* z dnia 13 sierpnia 1952 r., [mps w posiadaniu autora].

³⁴ USC Częst., Księga urodzonych parafii Miedźno z 1867 r., nr aktu 27.

³⁵ *Katalog kościołów i duchowieństwa diecezji częstochowskiej 1978 ...*, s. 261.



Rys. 6. Józefa Chwiła – matka ks. W.M. Zawadzkiego.

z piątką dzieci opuściła Miedźno. Pewne jest, iż po roku 1869 nie znajdujemy już po niej śladów w Miedźnie. Wróciła, jak wynika z późniejszych aktów jej małżeństwa i jej córki Franciszki, do parafii Przystajń i osiadła w miejscowości Radły. Powróciła więc w znane sobie środowisko parafii Przystajń, gdzie poprzednio zamieszkiwała wraz z mężem i gdzie przyszły na świat jej dzieci. Informacja ta jest o tyle istotna, iż wraz z matką z pewnością przemieszczała się najmłodsza córka Józefa, matka przyszłego ks. Wincentego. Źródła archiwalne dostarczają nam informacji, iż Tekla wyszła po raz drugi za mąż w roku 1879 właśnie w parafii Przystajń za Francisz-

ka Paprotnego, z którym zamieszkiwała we wsi Radły³⁶. Także akt małżeństwa jej najstarszej córki Franciszki z Józefem Mariankowskim, zawarty w roku 1881 w Rudnikach Wieluńskich, potwierdza jej zamieszkiwanie w Radłach³⁷. Nie wiemy natomiast, kiedy najmłodsza córka Józefa opuściła miejscowość Radły, aby przenieść się do Częstochowy przed lub po ślubie z Antonim Zawadzkim. Możemy przypuszczać, że stało się to najpóźniej w roku 1886, gdyż już w 1887 r. przyszedł na świat w Częstochowie ich pierwszy syn Leon. W Częstochowie mieszkali starsi bracia Józefy: Jan³⁸ i Michał³⁹. Nie wiadomo tylko, kto pierwszy tu przybył: czy ona, czy też oni. Pozostałe dwie siostry, Franciszka i Teofila, mieszkały poza Częstochową. Franciszka z męża Mariankowska osiedliła się w Starokrzepicach, a następnie w Przyrowie i Żurawiu. Natomiast zamieszkania Teofili nie udało się zlokalizować.

Nie wiadomo, kiedy, gdzie i w jakich okolicznościach poznali się Józefa i Antoni. Zawarli oni sakramentalny związek małżeński w dniu 4 października 1886 r. w Przystajni. Z aktu metrykalnego dowiadujemy się, iż Józefa, mająca lat 19, urodzona w Miedźnie z rodziców Tekli z Kanickich, pochodzącej z Rudnik, oraz z Jakuba Chwiły, zamieszkiwała wówczas przy matce w Radłach. Natomiast Antoni, urodzony w Kormornikach z Wojciecha i Marianny z Zadwornych w 1863 r., miał lat 23

³⁶ AACz, sygn. KM 1643, k. 78.

³⁷ AACz, sygn. KM 1042, s. 26 (nr aktu 4).

³⁸ AACz, sygn. 3438, s. 87.

³⁹ AACz, sygn. KM 3357, s. 155 (nr aktu 178).

i mieszkał w Częstochowie, będąc tam na służbie⁴⁰. Między Józefą a Antonim była więc różnica wieku. Józefa była młodsza od Antoniego o cztery lata. Na podstawie dotychczas ustalonych faktów można wnioskować, iż najprawdopodobniej młodzi poznali się w Częstochowie, gdzie Antoni – i być może Józefa – szukali dla siebie lepszego życia i pracy, emigrując z biednych i przeludnionych wsi ziemi wieluńskiej. A może zupełnie inna okoliczność życiowa zdecydowała o ich poznaniu i decyzji zawarcia związku małżeńskiego?

Józefa, jak większość kobiet w ówczesnych czasach, zwłaszcza po urodzeniu dzieci, zajmowała się domem oraz wychowaniem liczного potomstwa. Widzimy ją na fotografiach rodzinnych na kolejnych probostwach, które obejmował ks. Zawadzki.

Matka ks. Zawadzkiego zmarła w wieku 75 lat w dniu 19 lutego 1942 roku w Częstochowie i została pochowana obok swego męża Antoniego w grobowcu na miejscowym cmentarzu św. Rocha⁴¹.



Rys. 7. Syn kapłan odprawia pogrzeb swojej matki w kościele św. Rocha w Częstochowie.



Rys. 8. ks. W.M. Zawadzki wraz z rodzicami i rodzeństwem przed plebanią w Radziechowicach.

Ks. Wincenty Mieczysław był bardzo troskliwym i wdzięcznym synem wobec swoich rodziców. Z cytowanego już listu do bpa S. Zdzitowieckiego z 2 listopada 1921 r., prosząc o wikariat św. Barbary w Częstochowie, jako motyw, oprócz zasadniczych względów duszpasterskich, podał powód czysto ludzki, rodzinny: „dlatego pragnąłbym być w Częstochowie, aby nie pozwolić, by moi Drodzy Rodzice na stare swoje lata głód cierpieli”⁴². W dniu 9 lipca 1923 r. w liście do tegoż biskupa włocławskiego, jako wikariusz parafii św. Jacka w Piotrkowie Trybunalskim, poprosił o jakiegokolwiek probostwo, a w szczególności o wakującą parafię w Czajkowie, wyznając: „pragnąłbym zabrać moich Rodziców do siebie. Ich obecne warunki mate-

⁴⁰ AACz, sygn. KM 1642, k. 43 (nr aktu 47).

⁴¹ Grób małżeństwa Antoniego i Józefy Zawadzkich znajduje się na cmentarzu św. Rocha w Częstochowie (sektor 23, rząd nr 1, grób nr 7).

⁴² AKMCz, sygn. 150/305, List do bpa Zdzitowieckiego z 2 listopada 1921 r. [brak paginacji].

rialne są bardzo ciężkie, Ojciec mój już jest człowiekiem starym, całe życie bardzo ciężko pracował, tak że dzisiaj do ciężkiej pracy jest już niezdolny”⁴³. I rzeczywiście dotrzymał słowa. Otrzymał pierwsze probostwo w Radziechowicach, po wybudowaniu plebanii, gdy tylko stworzył odpowiednie warunki, zabrał rodziców do siebie⁴⁴.

Z małżeństwa Antoniego i Józefy urodziło się w Częstochowie i zostało ochrzczonych w parafii św. Zygmunta ośmioro dzieci:



Rys. 9. Leon Zawadzki.

1. Leon, ur. 28.06.1887 r.⁴⁵, zm. 15.05.1927 r., dyr. oddziału Banku Polskiego w Częstochowie (II Aleja 34); **żona**: Helena z d. Szwańska (ur. 13.11.1886 r., zm. 31.08.1971 r.); **syn**: Maciej (1910–1972), ekonomista, nauczyciel akademicki. Pochowani na cmentarzu św. Rocha w Częstochowie⁴⁶



Rys. 10. Zygmunt Zawadzki.

2. Zygmunt, ur. 02.01.1889 r.⁴⁷, zm. 23 czerwca 1978 r., pracownik elektrowni Częstochowa; **żona**: Janina z d. Cykowska (ur. 27.12.1897 r., zm. 03.08.1992 r.); pochowani na cmentarzu św. Rocha w Częstochowie; **syn** Ryszard.

3. Mieczysław, ur. 09.08.1891 r., zm. 21.04.1892 r.⁴⁸. Pochowany najprawdopodobniej na cmentarzu Kule w Częstochowie.

4. Wincenty Mieczysław, ur. 22.01.1894 r., zm. 11.06.1975 r. w Będzinie, pochowany na cmentarzu św. Trójcy w Będzinie.

⁴³ Tamże, List do bpa Zdzitowieckiego z 9 lipca 1923 r. [brak paginacji].

⁴⁴ AKMCz, sygn. 150/305, List ks. W. Zawadzkiego do Kurii Częstochowskiej z dnia 16 stycznia 1929 r., [brak paginacji].

⁴⁵ AACz, sygn. KM 3405, k. 72 (nr akt. 627).

⁴⁶ *Cmentarz św. Rocha w Częstochowie. Przewodnik biograficzny*, red. J. Sętowski, Częstochowa 2012, s. 262–263. Leon zmarł wskutek ciężkich przeżyć po aferze bankowej, jaka wstrząsnęła Częstochową w latach dwudziestych XX wieku. Zob. *O nadużycia w Banku Polskim. Mowa prokuratora*, „Goniec Częstochowski” 21 (1926) nr 25, s. 4.

⁴⁷ AACz, syn. KM 3406, s. 28 (nr akt. 55).

⁴⁸ AACz, sygn. KM 3408, s. 165 (nr akt. 983). Zmarł jako małe dziecko, dlatego następny syn drugie imię otrzymał po zmarłym bracie: Mieczysław. Zob. Relacja Adama Millera z dnia 20 stycznia 2015 r. [w posiadaniu autora].



Rys. 11. Helena Aniela Zawadzka.

5. Helena Aniela, ur. 09.07. 1896 r.⁴⁹, zm. 23.07.1962 r.; **mąż**: Tadeusz Jędrszak (zm. 22.06.1962 r.); pochowani na cmentarzu św. Rocha w Częstochowie⁵⁰; **dzieci**: Zofia, Halina (S. Immakulata Zmartwychwstanka), Marian.



Rys. 12. Eugenia Zawadzka.

6. Eugenia, ur. 24.10.1900 r.⁵¹, zm. 22.02.1986 r. w Częstochowie⁵², **mąż**: Marian Miller (ur. 1894 r., zm. 11.06.1953 r.)⁵³; Pochowani na cmentarzu św. Rocha w Częstochowie. **Dzieci**: Adam, Irena.



Rys. 13. Janina Sabina Zawadzka.

7. Janina Sabina, ur. 01.10.1904 r.⁵⁴, zm. 18.12.1949 r. w Sosnowcu; **mąż**: Leonard Piltz⁵⁵ (ur. 06.11.1902 r., zm. 22.03. 1971 r.); Janina została pochowana na cmentarzu św. Trójcy w Będzinie; **dzieci**: Jan (1929–1982), Barbara.

⁴⁹ AACz, sygn. KM 3413, s. 138 (nr akt. 820).

⁵⁰ Mieszkała na ojcowiznie aż do czasu przeznaczenia tego terenu pod bloki. Jej mąż, Tadeusz Jędrszak, zm. 22 czerwca 1962 r. był zasłużonym legionistą, bowiem organizował Legiony Polskie w Zagłębiu Dąbrowskim. Zob. Relacja Adama Millera z dnia 20 stycznia 2015 r., w posiadaniu autora.

⁵¹ AACz, sygn. KM 3417, s. 296 (nr akt. 1773).

⁵² APBCz, Księga zmarłych parafii św. Barbary z 1986 r., sygn. brak (nr aktu 13).

⁵³ Mieszkała na stałe w Częstochowie pod Jasną Górą przy ul. 7 Kamienic 27/4.

⁵⁴ AACz, sygn. KM 3421, s. 348 (nr akt. 2080).

⁵⁵ Jego rodzicami byli: Aleksander i Wacława Piltzowie. Mieli oni młyn przy ul. Krakowskiej w Częstochowie (dotychczas stoi budynek młyna). Leonard był urzędnikiem Urzędu Skarbowego. Przed wojną wyjechał z żoną za pracę do Bydgoszczy. Wysiedleni w czasie II wojny światowej przybyli do Będzina i zamieszkali najpierw na plebanii, a potem przy ul. Kościuszki. Po śmierci swej żony Janiny, Leonard poślubił 6 kwietnia 1953 roku Zofię Kazimierę Rucińską. Dzieci z pierwszego małżeństwa: Jan (ur. 21 maja 1929 r., zm. 21 grudnia 1982 r. w Wałbrzychu) i Barbara (Otrębska) – ulubiona siostrzenica ks. Wincentego Zawadzkiego.



Rys. 14. Henryk Wojciech Zawadzki.

8. Henryk Wojciech, ur. 25.04.1906 r.⁵⁶, zm. 16.08.1964 r. w Katowicach, oficer WP, więziony w czasie II wojny światowej w dwóch obozach jenieckich; **żona:** Helena z Kustrzyńskich. Henryk został pochowany na cmentarzu św. Trójcy w Będzinie⁵⁷.

Pierwszym zidentyfikowanym miejscem zamieszkania Zawadzkich po przybyciu do Częstochowy i w chwili urodzin Wincentego, było mieszkanie przy ul. Krótkiej. Wiadomo, że po pewnym czasie kupili oni domek jednorodzinny wraz z ogrodem przy ul. Dzikiej, który rozbudowywali i gdzie zamieszkiwali do końca swoich dni.



Rys. 15. Rodzina Zawadzkich przed swoim domem przy ul. Dzikiej (Słowackiego).

⁵⁶ AACz, sygn. KM 3423, s. 127 (nr akt. 757).

⁵⁷ Pochowany w Będzinie niedaleko grobu ks. W.M. Zawadzkiego. Miał żonę Helenę z Kustrzyńskich. Mieszkał w Katowicach. Był przedwojennym oficerem Wojsk Polskich, więziony w czasie II wojny światowej w dwóch obozach jenieckich. Uczestniczyłem w jego pogrzebie, jako ministrant i uczeń VI klasy Szkoły Podstawowej [M.D].

Dzieci ich powoli się usamodzielniały i opuszczały gniazdo rodzinne, z wyjątkiem Zygmunta i Heleny, którzy mieszkali tam aż do eksmisji pod nowe osiedle (obecnie przebiega w tym miejscu ulica Michała Kleofasa Ogińskiego). Byli oni sąsiadami rodziny Ostrowiczów, których dom znajdował się w pobliżu Jasnej Góry, przy obecnej ul. Słowackiego.

Na przełomie XIX i XX w. ul. Dzika ciągnęła się aż do obecnej ul. Pułaskiego. Po pierwszej wojnie światowej ul. Dzika podzielono na ul. Handlową i ul. Słowackiego⁵⁸. W przeszłości obszar ten miał charakter podmiejski, wypełniały go ogrody i sady; charakteryzowała go niska zabudowa domków jednorodzinnych, robotniczych z drewna czy kamienia wapiennego⁵⁹. Ulica była błotnista, trudna do przebycia w dni słoty. Dom rodziny Zawadzkich był jednokondygnacyjny, murowany z kamienia wapiennego, z facjatką na poddaszu. Obecnie nie ma już śladu zarówno po nim, jak i po przylegającym do niego ogrodzie, chociaż starsi mieszkańcy miasta wspominają jeszcze ten teren jako „ogród Zawadzkiego”. Zniknął on bezpowrotnie, jak i klimat tego zakątka Częstochowy; w latach 50. XX wieku powstało najpierw osiedle domów robotniczych między ulicami Korczaka, Sobieskiego, Pułaskiego i Słowackiego; w latach siedemdziesiątych dwudziestego stulecia na miejscu dawnych ogrodów, między ulicą Słowackiego a torami kolei herbskiej, wybudowano osiedle bloków wielokondygnacyjnych „Trzech Wieszców”. I tak zniknęło z powierzchni częstochowskie gniazdo rodziny Zawadzkich.

W latach pięćdziesiątych XX stulecia w sąsiedztwie, przy ul. Słowackiego 21, została zlokalizowana nowa parafia Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej. Istniała początkowo w bardzo trudnych warunkach, a jej rozwój nieustannie hamowały władze komunistyczne. Właśnie w tych trudnych czasach sąsiedztwo państwa Zawadzkich dawało schronienie jej pierwszemu proboszczowi ks. Franciszkowi Musielowi [bp pomocniczy diecezji częstochowskiej w latach 1965–1991 – M.D.], ks. Włodzimierzowi Ratajowi i Siostrze Elżbietankom⁶⁰. U państwa Zawadzkich wygospodarowano, mimo ciasnoty, mieszkanko dla księdza. Obecnie w tym miejscu przebiega ulica, a na sąsiedniej posesji (ul. Słowackiego 21) wznosi się monumentalna świątynia Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej wraz z budynkami parafialnymi⁶¹.

⁵⁸ *Zadania dydaktyczne dla nauczycieli prowadzących edukację przyrodniczą w dzielnicy Trzech Wieszców w Częstochowie*. red. B. Dobosik, Częstochowa 2009, s. 10–11.

⁵⁹ F. SOBALSKI, *Rozwój miasta po upadku Powstania Styczniowego*, w: *Częstochowa. Dzieje Miasta i Klasztoru Jasnogórskiego*, t. 2, red. R. Kołodziejczyk, Częstochowa 2005, s. 135–152.

⁶⁰ Relacja Adama Millera z dnia 20 stycznia 2015 r., w posiadaniu autora.

⁶¹ W.P. WLAŻŁAK, *Parafia NMP Zwycięskiej w Częstochowie w świetle protokołów powizytacyjnych*, w: *50-lecie parafii Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej w Częstochowie (1957–2007)*, red. W.P. Wlaźlak, Częstochowa 2007, s. 27–29.

Dokładne przesłedzenie dziejów rodów Zawadzkich i Chwiłów, aż do drugiego pokolenia wstecz, ma na celu nie tylko ukazanie ziemi, z której wywodził się przyszy „patriarcha będzinski”, lecz także przykładowe zobrazowanie losu wielu młodych ludzi tamtego okresu, którzy – w wielkiej fali emigracji ze wsi do rozwijających się dynamicznie miast – opuszczali swoje wielowiekowe gniazda rodzinne i tworzyli zupełnie nową historię w całkiem odmiennych od agrarnych warunkach cywilizacyjnych.

2. Środowisko społeczne

Polska – w której przyszedł na świat mały Wincenty, i w której przeżywał swoje dzieciństwo oraz wczesną młodość (1894–1909) – od stu lat znajdowała się pod zaborami. Po powstaniu styczniowym część okupowana przez Rosję utraciła nawet pozory autonomii Królestwa Polskiego, zwana była Krajem Nadwiślańskim i została wcielona do Imperium Rosyjskiego⁶². Język rosyjski stał się językiem urzędowym, obowiązującym nie tylko w instytucjach i szkolnictwie, ale nawet w prowadzeniu ksiąg parafialnych. Wiek XIX i początek XX był czasem, gdy dotychczasowe religijno-patriotyczne postrzeganie Częstochowy, funkcjonujące od wieków, zostało wzbogacone wskutek przemian społeczno-gospodarczych o postrzeganie jej jako jednego z najważniejszych i najszybciej rozwijających się ośrodków miejskich i przemysłowych⁶³. Impuls do tego rozwoju stanowiło niewątpliwie połączenie Starej i Nowej Częstochowy, które dokonało się w 1818 roku przez wytyczenie Alei Panny Marii, między dwoma odrębnymi do tej pory organizmami miejskimi. W roku 1826 Rada Administracyjna Królestwa Polskiego ostatecznie zatwierdziła tę decyzję, z równoczesnym nadaniem Częstochowie praw i przywilejów przysługujących miastom wojewódzkim.

Po powstaniu styczniowym, w czasie którego Częstochowa i jej okolice były terenem licznych walk i potyczek powstańców z wojskami carskimi, miasto ponosiło wszelkie represje właściwe dla zaboru rosyjskiego; szczególnie wielkie nasilenie rusyfikacji oraz represje wobec zaangażowanych w działalność wolnościową. W dniu 31 grudnia 1866 roku władze rosyjskie wprowadziły nowy podział administracyjny Królestwa Polskiego, który przetrwał do roku 1915. Częstochowa znalazła się wówczas w nowo utworzonej guberni piotrkowskiej i stanowiła siedzibę powiatu.

⁶² Kraj Nadwiślański (ros. Привислинский край – Priwislinskij kraj) – półoficjalna nazwa Królestwa Polskiego używana po zniesieniu przez władze Imperium Rosyjskiego jego autonomii instytucjonalnej. Nazwa ta nigdy nie zastąpiła całkowicie określenia Królestwo Polskie, lecz była stosowana obok niego. W polskim piśmiennictwie spotyka się także termin Kraj Przywiślański, będący kalką językową z języka rosyjskiego. Zob. *Słownik encyklopedyczny. Historia*, red. M. Czapliński i in., Wrocław 2007, s. 199.

⁶³ F. SOBALSKI, *Rozwój miasta po upadku Powstania Styczniowego ...*, s. 135–152.

Do rozkwitu Częstochowy jako ośrodka przemysłowego w dużym stopniu przyczyniły się występujące w jej okolicach złoża rudy i pokłady wapienia. Począwszy od lat 80. XIX wieku powstawały niemal każdego roku nowe zakłady przemysłowe, z których większość oparta była na kapitale zagranicznym. Francuzi, Belgowie i Niemcy inwestowali głównie w przemysł włókienniczy, metalowy, galanteryjny i chemiczny⁶⁴. Dzięki temu Częstochowa znalazła się wśród największych ośrodków miejsko-przemysłowych w guberni piotrkowskiej, na drugim miejscu zaraz po Łodzi. W 1896 roku powstał Okręg Przemysłowy Częstochowsko-Będziński. Dynamiczny rozwój Częstochowy związany był także z powstaniem dworca Kolei Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w 1846 z mianem „Stacji I kategorii”. Niewątpliwie ważnym społecznie wydarzeniem na początku XX w. był w Częstochowie protest świata pracy, inspirowany przez partie lewicowe, zwłaszcza PPS. 8 lutego 1905 roku wybuchł strajk w hucie żelaza Hantkego. Wkrótce do strajku przystąpiły załogi fabryki „Częstochowianka”, „Warta”, przędzalnia bawełny Mottów, fabryka szpagatu „Stradom”, przędzalnia wełny Peltzerów, fabryka Brassa i fabryka kwasów Zachsa. W dniu 25 sierpnia 1909 roku miało miejsce w Częstochowie niecodzienne wydarzenie na miarę ogólnopolską, gdyż otwarta została Wystawa Przemysłowo-Rolnicza. W ciągu trzech pierwszych dni ekspozyty obejrzało 10 009 ludzi. Ekspozycje 660 wystawców na obszarze około 37 mórg zwiedziło ponad 600 tysięcy osób, a można ją było oglądać do 3 października 1909 roku. Była to największa wystawa przemysłowo-rolnicza na ziemiach polskich na początku XX w.⁶⁵

Poczynając od lat 70. XIX wieku następował intensywny wzrost liczby ludności Częstochowy i najbliższych okolic. Dzięki funkcjonowaniu przemysłu wytworzył się wyraźny obszar ciężący gospodarczo i administracyjnie do Częstochowy. „W latach 1867–1902 liczba ludności powiatu częstochowskiego niemalże podwoiła się. Było to wynikiem nie tylko przyrostu naturalnego, ale przede wszystkim ruchu migracyjnego ludności”⁶⁶. Częstochowę cechowała olbrzymia dynamika w tym względzie.

⁶⁴ I tak uruchomione zostały w następujących latach: 1881 – Farbiarnia W. Brassa, Guziczarnia braci Grossman; 1882 – Fabryka zapalek, która swe wyroby wysyłała w głąb Rosji; Fabryka przędzalnicza „Błęszno”, późniejsza „Częstochowianka”; 1883 – największa w Polsce Fabryka Wyrobów Jutowych „Stradom”; 1889 – Fabryka wyrobów celuloidowych, Fabryka „Peltzery”; 1892 – Elektrownia. Uruchomiona została w budynku sąsiadującym z ratuszem. Dostarczała ona energii wyłącznie do oświetlenia mieszkań i kilku ulic śródmieścia. 1894–1895 – powstają trzy odlewnie żelaza: „Wulkan”, „Metalurgia”, „Bracia Kanczewscy”; 1896 – uruchomiono przędzalnię i tkalnię juty „Warta”; 1897–1902 zbudowano hutę żelaza B. Hantke z dwoma wielkimi piecami i stalownią, z 5 piecami martenowskimi i walcownią oraz wydziałami pomocniczymi. W 1880 roku przemysł częstochowski zatrudniał około 975 robotników, a 20 lat później już ponad 7 razy więcej – 7158.

⁶⁵ *Stulecie Wystawy Przemysłu i Rolnictwa w Częstochowie 1909*, Częstochowa 2009.

⁶⁶ F. SOBALSKI, *Rozwój miasta po upadku Powstania Styczniowego...*, s. 135–152.

W latach 1901–1914 liczba ludności miasta wzrosła o ok. 84 procent. W 1904 r. miasto liczyło 61 294 mieszkańców, a 10 lat później już 92 975 osób⁶⁷.

3. Środowisko religijne

Częstochowa, szczególnie w okresie rozbiorów, stanowiła religijne i patriotyczne odniesienie dla całej podzielonej Ojczyzny, a kult Matki Bożej Częstochowskiej Królowej Korony Polskiej jednoczył duchowo Polaków. Znajdowało to szczególny wyraz w bardzo ograniczanym, lecz nieustającym, ruchu pielgrzymkowym ze wszystkich zaborów do tronu Królowej. Po powstaniu styczniowym do odzyskania niepodległości w 1918 r. Częstochowa była poddana bardzo dotkliwym restrykcjom władz carskich, ze względu na swoją niepodległościową przeszłość, jak i podtrzymywanie ducha jedności narodu podzielonego pomiędzy zaborców⁶⁸. Przede wszystkim zlikwidowano klasztory paulińskie przy parafii św. Zygmunta i św. Barbary w Częstochowie. Ograniczono rozwój zakonu oraz rozciągnięto nad nim carską kuratelę. Skonfiskowano majątki klasztorne. Ograniczano ruch pielgrzymkowy⁶⁹.



Rys. 16. Jasna Góra na początku XX wieku.

Wybitną postacią na przełomie XIX i XX wieku, która podtrzymywała i rozwijała oddziaływanie Jasnej Góry, mimo wielu ograniczeń i przesładowań, był o. Euzebiusz Rejman, przeor generalny konwentu jasnogór-

⁶⁷ TENŻE, *Od rzemiosła i manufaktury do wielkiego przemysłu w Częstochowie*, w: *Częstochowa w czasie pierwszej wojny światowej. Historia. Język. Kultura*, red. G. Majkowski, Częstochowa 2014, s. 189.

⁶⁸ B. CZAPLICKI, *Kościół katolicki w Częstochowie w latach 1867-1914 w świetle akt magistratu miasta – za rys problematyki*, w: *Częstochowskie Teki Historyczne*, t. III, Częstochowa 2012, s. 125–152.

⁶⁹ J. ZWIĄZEK, *Patriotyczna działalność duchowieństwa katolickiego w Częstochowie w latach 1865–1945*, w: *Częstochowy drogi ku niepodległości*, red. R. Szwed, W. Palus, Częstochowa 1998, s. 122–130.

skiego (1895–1910). Angażował się on zarówno w odnowę Jasnej Góry, jak też w szeroko rozumianą działalność społeczną i kulturalną⁷⁰.

Jan Gwalbert Rejman urodził się w Wieluniu 12 lipca 1856 roku. Wstąpił do zakonu Paulinów na Jasnej Górze. Pierwsze śluby złożył w 1881 r. W latach 1891–1895 studiował w Seminarium Duchownym we Włocławku. Świecenia kapłańskie przyjął we Włocławku 17 maja 1885 r. Po powrocie na Jasną Górę otrzymał nominację na kaznodzieję zwyczajnego, bibliotekarza, a następnie prokuratora klasztoru (1886–1895). Śluby wieczyste złożył 15 stycznia 1895 roku, a już 5 lutego tegoż roku został przeorem Jasnej Góry. Za jego piętnastoletnich rządów odnowiono sanktuarium jasnogórskie, dokonano ogrodzenia kilkunastu hektarów terenów przylegających do sanktuarium i założono w jego ramach park (tzw. „Pustelnię” dla zakonników), wybudowano monumentalne stacje Drogi Krzyżowej wokół murów jasnogórskich, podniesiono poziom służby Bożej, rozwijano ruch pielgrzymkowy, wywalczone usunięcie wojsk rosyjskich z obrębu Jasnej Góry i odbudowano spaloną w 1900 roku wieżę jasnogórską. W 1901 roku o. Euzebiusz Rejman otrzymał od Stolicy Apostolskiej potwierdzenie tytułu Generała Zakonu oraz prawo do pektorału i infuły. W roku 1910 zorganizował uroczystość rekonstrukcji Obrazu Jasnogórskiego, koronami ofiarowanymi przez papieża Piusa X. Cieniem na jego przeoracie położyły się smutne wydarzenia z lat 1909–1910. W tymże roku przestał pełnić funkcję przeora i wyjechał za granicę, bez możliwości powrotu do Polski i na Jasną Górę. 12 października 1927 roku zmarł w Rzymie na atak serca. Pochowany został na cmentarzu Campo di Verano⁷¹. O. Rejman swoją działalność rozwinął w czasie, gdy Wincenty Zawadzki był w wieku szkolnym i niewątpliwie nieraz podziwiał tę wybitną postać na Jasnej Górze, jak i przy różnych uroczystościach w mieście, choćby w czasie pierwszego poświęcenia kościoła św. Rodziny, którego o. Rejman dokonał w dniu 8 grudnia 1908 roku⁷².

Wincenty Zawadzki urodził się w Częstochowie, nie tylko dla świata, ale także dla Boga. Przez sakrament chrztu św. wszedł we wspólnotę Kościoła, który od kilku wieków posiadał swoje lokalne urzeczywistnienie w parafii św. Zygmunta. To właśnie w tym prastarym kościele został ochrzczony. Tutaj prowadził życie religijne, przyjmując pozostałe sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego. Do Pierwszej Komunii św., po odbytej pierwszej spowiedzi św., przystąpił najprawdopodobniej w roku 1903, przed wstąpieniem do gimnazjum. Natomiast sakrament bierzmowania mógł otrzymać z rąk ks. bpa S. Zdzitowieckiego w latach 1904–

⁷⁰ Z.S. JABŁOŃSKI, *Jasna Góra na drodze ku niepodległości w latach 1795–1989*, w: *Częstochowy drogi ku niepodległości...*, s. 90.

⁷¹ R. ABRAMEK, *Życie i służba O. Euzebiusza Rejmana, przeora Jasnej Góry. Wielkiemu Przeorowi-Generałowi Jasnej Góry w 60. rocznicę śmierci*, „Jasna Góra” 5 (1987) nr 10/48, s. 41–52.

⁷² M. DUDA, *Parafia kawałek nieba. Do moich parafian i nie tylko...*, Częstochowa 2004, s. 294.



Rys. 17. Kościół św. Zygmunta w Częstochowie na początku XX wieku.

1909, kiedy to wiele razy Pasterz włocławski udzielał tego sakramentu w czasie swoich pobytów w Częstochowie. Niestety, nie znamy dokładnej daty ani jego Pierwszej Komunii św., ani bierzmowania.

Kościelna przeszłość Częstochowy związana była od wieków z prastarą parafią częstochowską pw. św. Zygmunta, wcześniejszą niż sanktuarium Jasnogórskie. Częstochowa przez wieki należała do diecezji krakowskiej, dekanatu irządźkiego, od 1335 roku zwanego lelowskim⁷³. Dopiero wiek XIX przyniósł zasadnicze zmiany, wskutek których została ona włączona do diecezji włocławskiej. Do niej też należała parafia św. Zygmunta, będąca zarazem siedzibą rozległego dekanatu częstochowskiego⁷⁴.

Parafia ta to prawdziwy Kościół-Matka (*ecclesia matrix*) dla całej Częstochowy oraz najbliższych okolic. Do 1891 roku, kiedy to została utworzona druga parafia częstochowska pw. św. Barbary, była ona jedyną parafią w mieście⁷⁵. Gdy młody Wincenty wstępował do Seminarium Duchownego we Włocławku w roku 1909, parafia św. Zygmunta szczyliła się gogatą historią i tradycją. Była to największa parafia w ówczesnej diecezji włocławskiej, bo licząca ok. 60 000 wiernych. *Kronika Dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej* [albo pismem prostym, z wielkich liter, bez cudzysłowu - MN] z 1909 roku przedstawiła następującą jej prezentację, której obszerne fragmenty warto przytoczyć w tym miejscu w oryginalnym brzmieniu:

„Parafia św. Zygmunta jest jedynem miejscem w naszej dyecezyi,* gdzie wyjątkowo skupia się znaczna część ludności robotniczej, fabrycz-

⁷³ J. LABERSCHEK, *Rozwój sieci parafialnej w dekanacie lelowskim do 1500 r.*, w: *Księga Jubileuszu Stulecia Diecezji Kieleckiej (1883–1983)*, Kielce 1986, s. 231–232.

⁷⁴ *Katalog kościołów i duchowieństwa diecezji częstochowskiej 1978 ...*, s. 77–78.

⁷⁵ M. DUDA, *Parafia kawałek nieba...*, s. 293.

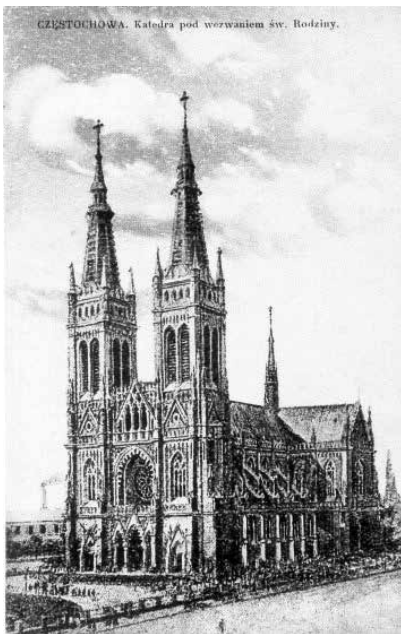
* Cytowane w książce teksty archiwalne pozostawiono w oryginalnym brzmieniu.

nej. Lata wrzenia socjalistycznego dały się też tu ogromnie odczuć. Duchowieństwo rozwinęło w tym czasie gorliwą działalność organizacyjną, przyczyniając się przez to wielce do złagodzenia wstrząśnień społecznych. Niedostateczna ilość kapłanów, niosących olbrzymie brzemie zajęć parafialnych, a zwłaszcza ciasnota niewielkiego kościoła św. Zygmunta były głównym szkopułem, o który podejmowane wysiłki w celu rozbudzenia w masach życia religijnego często się rozбивały. Z końcem roku ubiegłego parafia św. Zygmunta dzięki wysiłkom proboszczów i wielkiej ofiarności ludu robotniczego, doczekała się, że nowa wspaiała świątynia otworzyła swoje podwoje, aby tymczasem choć w trzeciej swej części mogła służyć do odprawiania nabożeństw świątecznych. Z okazji tej chwili nie od rzeczy będzie wspomnieć o dziejach tej parafii. Parafia św. Zygmunta jest bardzo stara — wcześniejsza znacznie od Jasnej Góry. Nie ma wprawdzie dowodów jej erekcyi, ale już dokumenty z XV w., które archiwum kościelne posiada, wspominają o kościele i parafii jako o starodawnym zabytku. Do r. 1474 pozostawała ona pod kierunkiem duchowieństwa świeckiego, w którym to roku ks. Piotr Chorzenicki zrezygnował z probostwa na rzecz jasnogórskiego konwentu paulinów, co akceptował król Kazimierz Jagiellończyk, jako kolator, a potwierdził biskup krakowski Jan Rzeszowski d. 12 grudnia 1474 r. jako ordynaryusz miejscowy. Paulini zarządzili parafią do r. 1866; ostatnim proboszczem zakonnym był ks. Wojciech Rozumski. Przy powszechnej kasacie w szóstym dziesiątku ubiegłego stulecia Paulini stracili parafię św. Zygmunta, a za wpływem Muchanowa ks. kan. Józef Rzewuski objął probostwo. Kanonicznie instalował go biskup Marszewski w d. 25 lipca 1866; u steru tej parafii stał do samej śmierci, która nastąpiła w d. 28 stycznia 1878. Nie cieszył się zbyt dobrą opinią u ludzi; ani kościół, ani parafia nie miała należytej opieki. Po śmierci ks. J. Rzewuskiego biskup W. Popiel nazначzył proboszczem parafii kapłana wielkich zasług na polu nauczania aspirantów do stanu duchownego, ks. kan. Michała Nowakowskiego. Za jego pierwszych lat zarządu kościół parafialny odświeżono; wystarczał on zresztą wtedy na potrzeby parafii niezbyt dużej, tem bardziej, że parafianie korzystali wiele z kościoła jasnogórskiego i posług religijnych OO. Paulinów. Za rządów dopiero ks. Nowakowskiego parafia niezwykle wzrastać poczęła wskutek powstania licznych fabryk, przyciągających zewsząd ludność fabryczną. Ówczesny administrator dyecezyi ks. bp. H. Kossowski zamianował ks. prałata Konstantego Waberskiego, który zarządził parafią do swej śmierci do d. 6 maja 1907 r. — poczem z naznaczenia obecnego już Pasterza dyecezyi zajął stanowisko proboszcza ks. kan. Maryan Fulman. Ludność parafii w ostatnich dziesiątkach lat szybko się zwiększała: podczas gdy w r. 1884 było parafian 21 280, a urodzonych 1003 - w r. 1907 parafian 63 000, urodzonych 3130. Taki silny wzrost miasta był powodem, że w d. 3 sierpnia 1891 r. śp. bp. A. Bereśniewicz erygował nową parafię św. Barbary, która obecnie liczy 13 181 dusz. W parafii św. Zygmunta pracuje teraz sześciu kapłanów parafialnych, dwóch kapelanów fabrycznych na Rakowie i trzech prefektów (ks. Edmund Kempinski, ks. Michał Ciesielski,

Józef Magott, Jan Nowicki, Bonawentura Metler, Jan Sowiński); w parafii św. Barbary czterech kapłanów parafialnych, na Jasnej Górze zakonników piętnastu i kapelan w przytułku św. Antoniego dla paralityków, oraz jeden emeryt ks. kan. Śniegorski. Pierwszym inicjatorem budowy nowej świątyni był ks. kan. Sylwester Baranowicz, wikaryusz kościoła św. Zygmunta za rządów proboszcza ks. M. Nowakowskiego. On to swą zabiegiwością wraz z kolegami wikaryuszami zebrał kilkadziesiąt tysięcy rubli funduszu na budowę. Długo ścierały się zdania, gdzie obrać miejsce pod nowy kościół. Niektórzy i to słusznie chcieli go widzieć na pięknym placu Nowego Rynku, w końcu alei, prowadzącej od Jasnej Góry. Przeważało jednak zdanie inne, które potwierdził i ks. bp. H. Kossowski, aby nowy kościół

stał przy ul. Krakowskiej na placu proboszczowskim. Miejsce to raczej nadawało się na rynek handlowy, niż pod kościół i należało tę zamianę uczynić, aby tam, gdzie rynek, był kościół, a gdzie kościół obecnie - rynek.

Nowa świątynia stoi zaledwie o jakie 500 kroków od starego kościoła. Wspaniała ta świątynia jest położona nisko i otoczona fabrykami. Nową świątynię pod wezwaniem ś. Józefa zaprojektował w stylu gotyckim budowniczy dyecezalny p. Konstanty Wojciechowski z Warszawy. Przed objęciem parafii przez śp. ks. prałata Waberskiego już plany i plac budowy przygotowano, przeprowadzono też formalności rządowe. Należało przystąpić do budowy. Ks. Waberski, jako obznajmiony dobrze z robotami architektonicznymi przy restauracji katedry, wziął się energicznie do



Rys. 18. Pierwotny projekt kościoła św. Rodziny

budowy, poświęcając jej prawie wszystkie czas swego pobytu w Częstochowie. Ks. Waberski tytuł kościoła św. Józefa zamienił na wezwanie św. Rodziny. Roboty mularskie objął przedsiębiorca inż. Edmund Telakowski z Sosnowic, kamieniarskie Antoni Idzikowski, a ciesielskie firma „Topór” w Częstochowie. W dniu 26 października 1901 r. w kilka tygodni po objęciu parafii ks. Waberski wraz ze śp. Ludwikiem Jungiem, obywatelem miejskim, stałym odtąd pomocnikiem przy budowie, zawieźli pierwszą taczkę kamieni na fundamenta. Tej jesieni zrobiono tylko do 200 metr. kubicznych fundamentu. W r. 1902 wzniesiono fundamenty do wysokości cokołu, które w dniu 7 września poświęcił, założywszy kamień węgielny, śp. bp. Henryk Kossowski, będący administratorem dyecezyi po śmierci bpa Bereśniewicza. W r. 1903 mury podniesiono do wysokości gzymsu naw bocznych, w r. 1904 wymurowano do gzymsu nawy głównej, w r. 1905 ułożono więzanie dachowe z belek modrzewiowych z lasów

Niekłania i położono dachówkę z cegielni Leona Bojańczyka z Włocławka. Nastąpiła potem przerwa z powodu niepomyślnych warunków w kraju. W r. 1906, ruchy rewolucyjne sprawiły, że ofiary na kościół niepomrotnie się zmniejszyły, co musiało powstrzymać budowę, tembardziej, że było już do 80 000 rb. długu. W takim stanie rzeczy zastała śmierć ks. prałata Waberskiego. W rok po nim zmarł i śp. Ludwik Jung, nabawiwszy się suchot. Następnie czasowym rządcą parafii został ks. Saturnin Czaki wikaryusz; ten w lipcu rozpoczął budowę szczytów nawy poprzecznej. Już w sierpniu przejął prowadzenie robót nowy proboszcz ks. kan. Fulman. Ludność, przyjąwszy bardzo życzliwie nowego pasterza, poniosła hojniejszą ofiarę na budowę, a grono znacznych obywateli miasta, dając swe poręczenie, umożliwiło zaciągnięcie pożyczki. Roboty poszły energicznie naprzód: wykończono szczyty nawy poprzecznej, ustawiono piękną kamienną balustradę dachową, przeprowadzono wspaniałe kamionkowe rury ściekowe wokoło dachu, sprowadzone od Tyche-go z Pragi czeskiej, zasklepiono całą główną nawę i nawę poprzeczną i wytynkowano część murów wewnętrznych, usunięto z prezbyteryum i transeptu rusztowania, ułożono czasową ceglaną posadzkę, ustawiono na metrowem podniesieniu prowizoryczny dębowy ołtarz, zawieszono nowy piękny obraz św. Rodziny artysty malarza Józefa Mączyńskiego, ustawiono czasową dzwonnice z dwoma dzwonami, urządzono tymczasowy chór i w dniu 8 grudnia r. 1908 wprowadzono nabożeństwo.

Była to chwila radosna i przełomowa w parafii św. Zygmunta. Poświęcenia nowej świątyni dokonał z upoważnienia Ordynaryatu ks. Euzebiusz Rejman, przeor generalny OO. Paulinów, a kazanie wygłosił po poświęceniu ks. kan. Fulman, a w czasie sumy ks. kan. Grochowski prefekt z Piotrkowa. W pracy budowlanej wielką pomoc niósł proboszczowi bezinteresownie p. Adam Kołakowski, obywatel miejscowy; w zbieraniu zaś ofiar miejscowi dzielni księża wikaryusze. Wielką podporą byli i członkowie dozoru kościelnego jak pp.: A. Sienicki, Tomczyk, Ficenes i inni. Przez 18 miesięcy, to jest od 1 września 1907 do 31 grudnia 1908 r. za bytności ks. Fulmana wpłynęło na budowę z drobnych ofiar 40 685 rb., co świadczy o dużej ofiarności wiernych mimo nieszczęśliwie pomyślnego stanu zarobków. Zaznaczyć należy, iż znaczna część ofiar pochodzi od robotników tak, że można powiedzieć, iż jest to jedyny kościół w naszej diecezji, wystawiony za pieniądze robotników fabrycznych. Dotąd budowa kosztuje 352 724 rb. 33 kop. Na dokończenie potrzeba jeszcze drugie tyle pieniędzy. Cały kościół obliczony na 8000 ludzi. W tej części, w której teraz odprawia się nabożeństwo, pomieścić się może 3200. Co niedzielę i święto bywa tam wotywa z nauką i suma z kazaniem. W kościele św. Zygmunta stale odprawia się w niedziele i święta nabożeństwo z kazaniem o g. 6, następnie o 9 i wreszcie o g. 11-ej rano. Oprócz tego w dni świąteczne nieszpory z nauką, a codziennie po skończeniu robót w fabrykach nabożeństwo wieczorne z czytaniem i prywatnem wystawieniem Najśw. Sakramentu. W poniedziałek, wtorek i środę odmawia

się różaniec, w czwartek śpiewa się litanie do Imienia Jezus, w piątek litanie do Serca P. Jezusa, a w sobotę litanie do N. M. P. a do tego dodaje się «Święty Boże» i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. W parafii św. Zygmunta istnieją organizacje katolickie, poważnie rozwinięte. Praca w nich odbywa się spokojnie, ale wciąż postępuje naprzód, w granicach ich ustaw. Dla zobrazowania pomówimy szczegółowo o każdej z tych organizacji osobno.

1. Bractwo Szkaplerza N.M.P. z góry Karmelu, jakkolwiek nie posiada dyplomu erekcyjnego, jednak istnieje już od kilku wieków. Dzisiaj pozostaje ono głównie pod kierunkiem kolejników, którzy jednak należąc do niego, dopuszczają na członków i innych. Członkowie oświetlają ołtarz Matki Boskiej i występują na procesjach ze swym światłem i sztandarem. Miewają też swoje nabożeństwa za żywych i umarłych. Na sesjach brackich bywa stale ks. proboszcz.

2. Bractwo Pięciu Ran P. Jezusa istnieje od d. 22 kwietnia 1759 roku. Ma ono niewielu członków. Oświeśla swój ołtarz, ma swoje światło i sztandar, oraz nabożeństwa kwartalne. Na sesjach brackich kieruje obradami ks. J. Zaborski. Bractwa wogóle nie przedstawiają wielkiego ożywienia.

3. Poważną instytucję stanowi Stowarzyszenie Żywego Różańca, Apostolstwa Serca Jezusowego. Przed rokiem dopiero nastąpiło zupełne odnowienie i ożywienie, a zatem i szybszy rozwój. Obecnie kółek różańcowych jest 300, a więc członków 4500. Celem tego stowarzyszenia jest rozwój świadomości religijnej w parafii. Co niedzielę zbierają się oddzielne grupy i wyklada się im całokształt wiary katolickiej, aby ją według możliwości członkowie rozumieli i mogli innym wyłożyć, a w razie potrzeby i obronić. W ślad zatem czuwa się nad obyczajnością chrześcijańską członków, każde kółko otrzymuje też gazetę «Posiew». Fundusze niekiedy są obracane i na pomoc materialną dla ubogich członków. Patronem tego stowarzyszenia jest ks. Z. Zawadzki i on prowadzi naukę z poszczególnymi grupami i kieruje pracą członków. Na ogólnych zebraniach, odbywanych co dwa miesiące, bierze udział ks. proboszcz. Stowarzyszenie jest nadzwyczaj ważną i pożyteczną pomocą w duszpasterstwie i życiu moralnym parafii. Z poszczególnymi grupami prowadzi się rekolekcje i jest zamiar wybudowania specjalnego domu rekolekcyjnego.

4. Stowarzyszenie robotników katolickich istnieje od czasu ogłoszenia prawa o wolności stowarzyszeń z d. 17 marca 1905 r. Założycielem, organizatorem i patronem jest ks. Wł. Jakowski. W czasie ruchów socjalistycznych organizacja ta była ostoją i oparciem głównym dla robotników przed falą rewolucyjno-socjalistyczną. Wśród bratobójczych mordów i szaleństw stowarzyszenie odważnie niosło sztandar chrześcijański i było wyrazicielem ładu i pokojowej pracy społecznej. Ilość członków, robotników wynosiła około 4 000 osób. Stowarzyszenie ma kasę chorych i pogrzebową; Członek w razie choroby otrzymuje przez sześć tygodni po dwa ruble tygodniowo, a w razie śmierci rodzina dostaje jednorazowo rb. 30. Stowarzyszenie ma do swego rozporządzenia salę parafialną,

w której może się pomieścić tysiąc przeszło osób. Odbywają się w niej narady, odczyty, pokazy i przedstawienia. Istnieje też biblioteka robotnicza. Zespół robotniczy wytworzył dramatyczne, a drugie muzyczne, przedstawienia teatralne pod sprawną ręką ks. Wł. Jakowskiego dały Częstochowie dobry teatr ludowy; co niedzielę i święto gromadzą się w nim tłumy widzów, którzy, odciągnięci od niemoralnych rozrywek, pożytecznie i wesoło spędzają czas. Dekoracje teatralne niekiedy kosztują do jednej sztuki kilkaset rubli. Dobrze zgrana orkiestra na instrumentach dętych urozmaica przedstawienia. Dochód z tego źródła idzie na kasę chorych, utrzymanie kancelaryi robotniczej w gmachu plebanii i t.p. Pismem stale trzymanem dla robotników jest «Pracownik Polski», organ stowarzyszenia robotników chrześcijańskich. Na zebraniach ogólnych oprócz stałego patrona bierze też udział i ks. proboszcz. [...]. Obok tego Stowarzyszenia jest polski Związek zawodowy przemysłu włóknistego pod nazwą «Jedność» ożywiony duchem stronnictwa narodowo-demokratycznego, mającego do 700 członków. Między tym Związkiem, a Stowarzyszeniem zachodzi cicha walka, niekiedy gwałtowniej się ujawniająca, pracuje się jednak, aby stosunki te nie zaostrzały się niepotrzebnie. Pracę kleru w organizacjach robotniczych zwalcza jednak stale tygodnik tego związku w Łodzi wydawany pod tyt. «Jedność» i w Warszawie «Życie robotnicze» redagowane przez żyda Gustawa Simona.

5. Arcybractwo Matek Chrześcijańskich istnieje tu pod nazwą Stowarzyszenia Matek Katolickich. Należy do niego z górą tysiąc członków. Mają one swą kasę chorych i pogrzebową. Posiedzenia odbywają się w pierwszy wtorek miesiąca. Na zebraniach przedmiotem obrad i nauk są potrzeba dobrej matki chrześcijańskiej. Patronem tego stowarzyszenia jest ks. Jakowski.

6. Katolickie stowarzyszenie służących pod wezw. św. Zyty dopiero w roku minionym zostało zarejestrowane. Ma ono 200 członków. [...] Dla służących bez miejsca lub chorych stowarzyszenie ma schronisko, gdzie daje darmo mieszkanie i zapomogę na utrzymanie. Przy schronisku jest biuro pośrednictwa pracy i pralnia. Patronem jest ks. Jakowski.

7. Stowarzyszenie rękodzielniczek pod nazwą «Dźwignia Częstochowska» zostało zarejestrowane w sierpniu r. 1908 i posiada 170 członków ze sfery szwaczek, sklepowych i nauczycielek szkół elementarnych. Członkinie uczą się kroju i innych rzeczy zawodowych. Na zebraniach bywa zwykle pogadanka pożyteczna. Opiekunem jest ks. Fulman.

8. Bractwo młodzieży św. Stanisława Kostki skupia obok św. Patrona chłopców różnych zajęć. Zebrania mają na celu moralne kierownictwo i rozrywkę. Opiekuje się ks. Urbański.

9. Chóry kościelne pozostają pod kierunkiem ks. J. Zaborskiego. Podzielone są na różne odrębne grupy, biorące udział w nabożeństwach kościelnych w różnych godzinach odprawianych. Jedna grupa śpiewa na mszy pierwszej o godz. 6 godzinki, druga złożona z dziatwy śpiewa polskie pieśni na mszy o g. 8 r., trzecia z robotnic fabrycznych śpiewa

na głosy pieśni polskie o g. 9 r. na wotywie odprowadzanej stale przez proboszcza. Taż grupa, śpiewa liturgiczne śpiewy na sumie u św. Zygmunta; czwarta grupa robotników śpiewa po polsku na wotywie o g. 10 w kościele św. Rodziny, piąta grupa męska złożona z rzemieślników wykonuje pienia liturgiczne na sumie w kościele św. Rodziny; wreszcie grupa szósta śpiewa nieszpory. Ćwiczenia w tych chórach prowadzi dwóch organistów i dyrygent. Wszystkie chóry starają się zachowywać przepisy kościelne, wszakże obok śpiewów łacińskich uprawiają i pieśń polską. W godzinach wspólnej rozrywki śpiewają też na kilka głosów wiele utworów świeckich. Na lekcye śpiewu często zachodzi ks. proboszcz.

10. Związek Katolicki, jak wszędzie tak i tu mało doznaje życzliwości w szerszych kołach. Należy do niego około 800 osób. Na zebraniach zwykle referuje się kronikę bieżącą krajową i zagraniczną z życia Kościoła.

11. Sala zajęć dla chłopców św. Stanisława Kostki. Założycielami byli ks. Stanisław Kowalski i p. Helena Gerlachówna, nauczycielka. Obecnie otacza ją opieką ks. A. Urbański i grono osób życzliwych. Jest tam 60 chłopców, którzy pracują pod odpowiednim kierunkiem. Uprawia się stolarstwo, rzeźbiarstwo i roboty sznurkowe.

12. Szkoła p. Maryi Rayskiej jako w katolickim duchu prowadzona, zawdzięcza swój początek i rozwój ks. Z. Zawadzkiemu. Uczęszcza do niej około 700 dzieci. Szkołę p. Haliny Celmer wspiera materialnie Związek Katolicki.

13. Kółko rolnicze św. Izydora wiadomości fachowe czerpie na posiedzeniach Częstochowskiego Towarzystwa Rolniczego – moralny kierunek na specjalnych zebraniach nadaje ks. proboszcz, który zarazem jest członkiem zarządu Częst. Tow. Rolniczego.

14. Stowarzyszenie przemysłowo-rzemieślnicze św. Rodziny ma 600 z górą członków. Dotychczas zajmował się niem bardzo pożytecznie ks. Z. Sędzimir, po jego wyjeździe opieką otaczają księża Mężnicki i Magott. Organizacya ta wzmaga się poważnie i dba tak o rozrywkę, jak i naukę. Od czasu do czasu na zebraniach tego stowarzyszenia bywa i ks. proboszcz.

15. Pensya siedmioklasowa żeńska Leonii Wirginii Komar istnieje przy ul. Szkolnej pod Nr. 3 w lokalu własnym. Kierownictwo spoczywa w rękach osób bogomyślnych oddanych ku czci Najśw. Rodziny. Instytutu ta założona nie dla zysku, lecz z celem ideowym, mianowicie aby młodemu pokoleniu dać wychowanie szczerze i rozumnie religijne. Przy szkole istnieje internat, gdzie opłaca się rocznie rb. 350. Uczennice przychodnie płacą od 3 rb. miesięcznie i wyżej, stosownie do klasy. Nauczycielem religii jest ks. prefekt J. Magott. Przy szkole istnieje kaplica katolicka. Opiekunem jest ks. proboszcz od św. Zygmunta. Pod względem I naukowym szkoła stoi wysoko i dlatego należy do najlepszych pensyi żeńskich w Częstochowie.

16. Biblioteka św. Zygmunta. W Częstochowie od dwóch lat istnieje stowarzyszenie oświatowe «Wiedza» do którego należą żywioty tak

zwane postępowe i żydowskie. Ma ono sporą bibliotekę, a obok tego dwie czytelnie i wypożyczalnię książek. Wpływ tej biblioteki jest niewielki, ale nie należy do dodatnich pod względem religijno-moralnym. Wobec tego należało dać katolikom książkę nie obrażającą ich przekonań religijnych. W tym celu właśnie formuje się biblioteka przy kościele św. Zygmunta, z zakresem bardzo szerokim i poważnym, z działem naukowym i popularnym. Niezliczone potrzeby budowlano-restauracyjne nie pozwalają skierować w tym kierunku większego funduszu. Obecnie biblioteka ma 2142 dzieła; na wiosnę będzie urządzony dla niej większy lokal i zostanie otwarta dla użytku publicznego. Pozwolenie gubernatora piotrkowskiego już od roku zostało udzielone.

17. Trzeci zakon św. Franciszka, zgromadzenie męskie, podlega kierownictwu duchownemu ks. Z. Zawadzkiego. Bracia tworzą jedną rodzinę złożoną ze 165 członków, zamieszkających w różnych miejscach parafii. Co miesiąc odbywają swe zebrania zwyczajem tercyarskim. Mają swoją izbę rekolekcyjną, gdzie grupami odbywają samotność duchowną. W czasie rozruchów socjalistycznych byli oni bojownikami zasad chrześcijańskich i nieśli nieustraszenie swój sztandar. Zgromadzenie tercyarek nie podlega specjalnemu kierownictwu kleru św. Zygmunta, więc o niem nie wspominam. — Pod regułą trzeciego zakonu żyje też zgromadzenie siostr fabrycznych, które rozciąga moralną opiekę nad robotnicami, urządza im wspólne stancje i uczy zasad wiary, ale ono ma swój zarząd specjalny — tylko księża od św. Zygmunta są ich spowiednikami.

18. Stowarzyszenie spożywcze. W parafii św. Zygmunta znajduje się obecnie dziewięć takich organizacji współdzielczych, a mianowicie: 1) «Przyjaźń» przy fabryce Mottego, 2) «Samopomoc» przy szpagaciarni na Stradomiu, 3) «Bratnia Pomoc» przy fabr. «Wulkan», 4) «Pomoc» przy fabr. Peltzerów, 5) «Jedność» przy fabr. «Częstochowianka», 6) «Przyjaźń II» przy ul. Warszawskiej, 7) «Zawodzie» na przedmieściu tejże nazwy, 8) «Spójnia» przy hucie «Paulina» w Wyczerpach i 9) «Obrona» w Alei I. Pierwszych ośm posiada sklepy spożywcze detaliczne, ostatnie zaś jest hurtowem. Wszystkie one powstały w ciągu ostatnich czterech lat z udziałów ludności robotniczej, za wyjątkiem «Obrony», której członkowie przeważnie trudnią się sklepikarstwem. Najważniejszą wadą był brak organizacji i jednolitego fachowego kierownictwa. Dopiero przed rokiem zabrano się do skonsolidowania stowarzyszeń spożywczych. Obecnie sprawą stowarzyszeń spożywczych w parafii zajął się ks. Józef Mężnicki i w tym celu odwiedza sklepy, zbiera przedstawicieli zarządu, z pomocą swego brata, urzędnika Banku Handlowego urządził im krótki kurs rachunkowości i stworzył centralny zarząd, który ma trzy sekcje: rachunkową, towarową i agitacyjną. [...] Do powyższych wiadomości wypada nam jeszcze dodać nieco z danych liczbowych parafii ko. Zygmunta. W r. 1908 było urodzonych 2971, umarłych 1597, zaślubionych 610 par; rozdano Komunii Św. 165,000 osobom i 720 chorych opatrzono Sakramentami śś. Na utrzymanie kościoła św. Zygmunta i budynków parafialnych wydano

rb. 5,949 kop. 1; na budowę kościoła św. Rodziny rb. 53 539 kop. 99. Na rzecz obu kościołów wpłynęło ofiar rb. 34 949 kop. 35 — na resztę zaciągnięto specjalny dług z częściową spłatą.”⁷⁶

Po stu latach zdumiewa rozmach życia religijnego oraz duszpasterstwa społecznego prowadzonego przez parafię św. Zygmunta i to w czasach zaborów, przy ogromnym wysiłku wznoszenia największego kościoła w ówczesnej Polsce pw. św. Rodziny oraz przy powszechnym ubóstwie i problemach społecznych z nim związanych. Rodzina Zawadzkich należąca do parafii św. Zygmunta z pewnością była zaangażowana w jej bogate życie religijne, przynależąc do organizacji katolickich. Nie wiadomo, czy młody Wincenty, jak i jego dwaj starsi bracia, byli zaangażowani w życie parafialne, chociażby jako ministranci. Należy jednak założyć, że Wincenty mógł być związany mocno z parafią i ulegał jej oddziaływaniu skoro narodziło się w nim ziarno powołania. Zapewne bardzo silnie oddziaływała na niego Jasna Góra, co owocowało w całym jego życiu głęboką pobożnością maryjną i wielkim pietyzmem wobec sanktuarium jasnogórskiego. Ponadto, jako uczeń gimnazjum, gościł także w kościele po Siostrach Mariawitkach, wówczas szkolnym dla młodzieży gimnazjalnej, do którego z pewnością uczęszczał na wszystkie przewidziane regulaminem nabożeństwa. Do postanowienia by po maturze wstąpić do seminarium duchownego musiała przyczynić się religijna atmosfera domu rodzinnego, nie tylko żywy kontakt z Kościołem.

Na poziom życia religijnego, oprócz rodziny, duży wpływ mają duszpasterze, a w przypadku księdza, na zakiełkowanie i rozwój jego powołania mają zawsze wpływ kapłani, z którymi się spotyka. To bardzo często z relacji duszpasterskiej z nimi rodzi się i dojrzewa ziarno powołania. A trzeba wiedzieć, że Wincenty miał szczęście spotykać się z kapłanami wybitnymi, zarówno w swojej parafii, jak i w okresie formacji seminaryjnej oraz w pierwszych latach swojego kapłaństwa. Nic więc dziwnego, że sam stał się dla innych, między innymi dla piszącego te słowa, inspiracją i fundamentem wyboru kapłaństwa.

Proboszczami parafii św. Zygmunta w okresie dzieciństwa Wincen- tego byli bardzo wybitni i znani duszpasterze. Biskupi włocławscy starali się obsadzać parafię najwybitniejszymi kapłanami, gdyż staromiejska parafia częstochowska, jak ją wówczas nazywano, miała wyjątkowy prestiż ze względu na Jasną Górę. Należała ona także do najliczniejszych w ówczesnej diecezji włocławskiej i duszpastersko najbardziej wymagających. W czasach dzieciństwa oraz młodości Wincen- tego w parafii duszpasterzowało kolejno trzech proboszczów i za ich posługi przeżywał bardzo wzniosłe uroczystości religijne i patriotyczne, ważne dla Polski, całego społeczeństwa częstochowskiego, a także parafii staromiejskiej.

⁷⁶ *Parafia św. Zygmunta w Częstochowie...*, s. 57–64.

Ks. kanonik Michał Nowakowski był proboszczem w latach 1868–1901, a więc trzydzieści dwa lata. Urodzony w roku 1819, skończył Seminarium Duchowne we Włocławku oraz Akademię Teologiczną w Warszawie. Od 1868 roku był proboszczem i dziekanem częstochowskim. Za jego kadencji podjęto inicjatywę wybudowania nowego kościoła parafialnego pw. Św. Józefa (późniejszy kościół św. Rodziny). Biograf, opisujący po śmierci jego życie, podkreślił wielką prostotę oraz oryginalność, a także powszechny szacunek, który okazywali proboszczowi wierni, szczególnie z okazji 50-lecia jego kapłaństwa, a także czego dowód dali uczestnicząc gremialnie w jego pogrzebie. Pochowany został na cmentarzu Kule, założonym właśnie za jego kadencji, w krypcie kościoła cmentarnego pw. Przemienienia Pańskiego, wybudowanego z jego inicjatywy w roku 1898. To właśnie za tego proboszcza przyszedł na świat i został ochrzczony mały Wincenty w roku 1894. Akt jego chrztu nosi podpis proboszcza Nowakowskiego. To właśnie z nim z pewnością zetknął się i słuchał jego kazań, uczestnicząc wraz z rodzicami w życiu religijnym parafii. Być może jako małemu chłopcu utkwiły słowa proboszcza, które często powtarzał: „czy wiecie, mawiał ks. Nowakowski, co to jest Chrystus? – To Bóg nasz, to Pan nasz, to miłość niezgłębiona, to ogień. Od ognia zapalisz jedną świecę, od tej drugą, i tak następnie wielką ilość po kolei zdołasz zapalić. Jezus zaś wchodząc do serc naszych, miliony dusz zapala od razu ogniem miłości nieskończonej. A czy wiesz – Bracie mój drogi, co to jest Matka Boża? To nasza Królowa, co tron ziemski obrała na Jasnej Górze i stąd obsypuje dzieci swe łaskami, aby je przyciągnąć do Jezusa. Idź tam, do tej Pani, ale – nim się zbliżysz przed Jej cudowny Obraz – odrzuć od siebie samolubstwo i pychę i pokorny jako proch błagaj o łaski a otrzymasz je”⁷⁷.

Z pewnością mały Wincenty nie raz w domu słyszał o swoim Proboszczu, a może uczestniczył jako siedmioletni chłopczyk wraz z rodzicami w jego pogrzebie w dniu 28 stycznia 1901 roku, „gdy wszyscy bez różnicy stanu i wyznania składali hołdy niekłamanie czcigodnemu kapłanowi-obywatelowi”⁷⁸.

Drugim z kolei proboszczem parafii św. Zygmunta, z którym związane było niewątpliwie dzieciństwo Wincentego, był ks. prałat Konstanty Waberski. Urodził się on w roku 1845 na ziemi kaliskiej, a na kapłana został wyświęcony w 1868 r. Był profesorem w seminarium włocławskim w latach 1870–1881. Za swoją działalność patriotyczną został zesłany na Sybir i więziony. Był miłośnikiem sztuk pięknych, a szczególnie malarstwa. Brał też czynny udział w restauracji katedry włocławskiej. Proboszczem parafii św. Zygmunta został w roku 1901. Za jego rządów biskup kujawsko

⁷⁷ *Śp. Ks. kanonik Michał Nowakowski, proboszcz i dziekan częstochowski*, „Dzwonek Częstochowski” 1 (1901), nr 9, s. 9.

⁷⁸ Tamże, s. 10.

-kaliski zmienił wezwanie projektowanego nowego kościoła ze św. Józefa na św. Rodziny. W 1906 roku ks. Waberski został wybrany na posła do Dumy Państwowej w Petersburgu. Zmarł 6 maja 1907 roku⁷⁹.

Najprawdopodobniej to właśnie za duszpasterzowania ks. Waberskiego młody Wincenty przystąpił po raz pierwszy do spowiedzi i Komunii św. a może także przyjął sakrament bierzmowania. Był on bowiem wówczas pomiędzy 7 a 13 rokiem życia. Być może był ministrantem bądź w kościele parafialnym, bądź na Jasnej Górze. Mógł uczestniczyć w uroczystościach rozpoczęcia budowy kościoła św. Rodziny, poświęcenia kamienia węgielnego przez bpa Henryka Kossowskiego (7 września 1902 r.)⁸⁰ oraz poświęcenia odbudowanej wieży jasnogórskiej (1906 r.). Z dużym prawdopodobieństwem można też przyjąć, że brał udział w smutnym wydarzeniu, jakim był pogrzeb ks. Waberskiego w 1907 roku.



Rys. 19. Biskup Marian Fulman, b. proboszcz parafii św. Zygmunta w Częstochowie.

Kolejny proboszcz ks. kanonik Marian Fulman, pełniący posługę w parafii staromiejskiej w latach 1907–1918, był duszpasterzem w okresie młodości Wincentego i podejmowania przez niego życiowego wyboru – drogi kapłańskiej. Z pewnością młody Wincenty uczestniczył w radosnym wydarzeniu tego okresu proboszczowania, jakim bez wątpienia było poświęcenie kościoła św. Rodziny w 1908 r., czy w rekoronacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej (1910 r.) oraz w wizytach biskupa Zdzitowieckiego w parafii staromiejskiej i na Jasnej Górze⁸¹. Końcowe lata gimnazjum to okres, kiedy młody człowiek podjął decyzję wstąpienia do seminarium we Włocławku. Z pewnością właśnie ks. Fulman wystawiał mu opi-

nię konieczną do przyjęcia w poczet alumnów, to on także był proboszczem jego alumnatu, święceń kapłańskich i prymicji. A trzeba przyznać, że był to wybitny duszpasterz, działacz społeczny i narodowy, wreszcie wybitny biskup kościoła lubelskiego (1918–1945).

Ks. M. Fulman urodził się 27 marca 1866 r. w Starym Mieście k. Koina. Od 1882 r. studiował w Seminarium Duchownym we Włocławku, a następnie w Akademii Duchownej w Petersburgu (1886–1890). W 1889 r. przyjął święcenia kapłańskie. Po zakończeniu studiów przez pięć lat wy-

⁷⁹ *Śp. Ks. Konstanty Waberski*, KDKK 1 (1907) nr 6, s. 194–197.

⁸⁰ *Wizyta pasterska*, „Dzwonek Częstochowski” 2 (1902) t. 10, s. 72.

⁸¹ J. GÓRECKI, *Ruda Śląska – Nowy Bytom*, „Jasna Góra” 7 (1989) nr 10, s. 17–22.

kładał teologię dogmatyczną i liturgikę w Seminarium Duchownym we Włocławku. Pełnił także funkcję prefekta gimnazjalnego. Swoją patriotyczną postawą (m.in. działalnością w Związku Kapłanów Absolwentów Akademii Petersburskiej) naraził się władzom carskim, za co najpierw został pozbawiony praw do nauczania, a następnie osadzony w więzieniu na Pawiaku i skazany na pięć lat zsyłki w Niżnym Nowogrodzie. Po blisko roku zesłania został zwolniony dzięki amnestii ogłoszonej w związku z koronacją Mikołaja II. Po powrocie na ziemie polskie zaangażował się w pracę duszpasterską w Piotrkowie Trybunalskim, Lubieniu, Kowalu i Rozprzy, a także w działalność Ligi Narodowej. W 1905 r. został wybrany na posła do Dumy Państwowej. Od 1907 r. pełnił funkcję proboszcza w parafii św. Zygmunta w Częstochowie. Podczas I wojny światowej prowadził akcję charytatywną. 17 listopada 1918 r. w Warszawie został wyświęcony na biskupa lubelskiego. Sakrę przyjął z rąk abpa Aleksandra Kakowskiego. Brał aktywny udział w organizacji Uniwersytetu Lubelskiego. Został mianowany delegatem Episkopatu Polski przy Uniwersytecie (1918–1939) oraz jego pierwszym kanclerzem (1928–1933), a następnie wielkim kanclerzem (1928–1939). Jako ordynariusz lubelski wprowadził szereg nowoczesnych zmian w zarządzaniu diecezją. Dzięki jego zabiegom na terenie diecezji wybudowano ponad czterdzieści kościołów oraz Gimnazjum Biskupie w Lublinie (1923 r.). Ponadto erygował 7 dekanatów i 86 parafii, przekształcając na katolickie kościoły wiele świątyń pounickich. Na początku okupacji niemieckiej został aresztowany pod fikcyjnym zarzutem gromadzenia broni i w listopadzie 1939 r. skazany przez Niemców na karę śmierci, którą zamieniono na obóz koncentracyjny w Sachsenhausen. Po zwolnieniu z obozu, dzięki staraniom papieża Piusa XII, w latach 1940–1945 był internowany w Nowym Sączu, skąd potajemnie kierował diecezją za pośrednictwem wikariuszy generalnych. Do Lublina powrócił 9 lutego 1945 r. Zmarł 18 grudnia 1945 r. Pochowany został w grobowcu biskupów lubelskich pod katedrą św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty w Lublinie⁸².

Oprócz wybitnych i gorliwych proboszczów z pewnością także ówczesni księża wikariusze mogli mieć wpływ na życie religijne i powołanie kapłańskie młodego Wincentego, m.in.: ks. S. Baranowicz⁸³, ks. S.

⁸² F. STOPNIAK, *Fulman Marian Leon*, w: *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, t. 1, red. R. Bender i in., Lublin 1994, s. 135–136; K. RULKA, *Fulman Marian Leon*, w: *Włocławski słownik biograficzny*, t. 3, red. S. Kunikowski, Włocławek 2005, s. 48–50.

⁸³ Ks. Sylwester Baranowicz (1846–1910), inicjator budowy kościoła św. Rodziny, obecnej katedry, uczestnik powstania styczniowego, zesłany na kilkanaście lat na Sybir, prezbiter diecezji wileńskiej od 1880 r., na przełomie XIX i XX wieku wikariusz parafii świętego Zygmunta, wspierający proboszczów we wznoszeniu nowej świątyni, kapelan Sióstr Dominikanek w Świętej Annie k. Przyrowa. Zmarł w Warszawie w 1910 r. Pochowany na cmentarzu w Olsztynie k/ Częstochowy w grobowcu powstańców styczniowych rodziny Czerwińskich – dawnych właścicieli majątku w Bukownie k. Olsztyna. Zob. *Ks. kan. Sylwester Baranowicz, „Goniec Częstochowski”* 5 (1910) nr 145, s. 3.

Czaki, ks. J. Zaborski, ks. Z. Zawadzki ks. W. Jakowski⁸⁴, ks. A. Urbański, ks. Z. Sędzimir, ks. J. Mężnicki, ks. J. Magott (prefekt do 1913 r.)⁸⁵.

Oprócz duszpasterzy parafialnych, rodziny i parafii niewątpliwie wielki wpływ na kształtowanie osobowości i powołania kapłańskiego młodego



Rys. 20. Ks. prał. Michał Ciesielski - prefekt gimnazjalny ks. W. M. Zawadzkiego.

Wincentego w latach szkolnych miał jego prefekt. Był nim wybitny pedagog ks. Michał Ciesielski. Urodził się w 1870 r. w Koziej Górze Starej (pow. kutnowski), jako syn Pawła, rolnika, artysty malarza i Julianny z Dziewulskich. W roku 1888 r. ukończył gimnazjum rządowe w Płocku i wstąpił do Seminarium Duchownego we Włocławku. W 1891 został skierowany na studia w Akademii Duchownej w Petersburgu. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1893 roku we Włocławku i do 1895 był wikariuszem w parafii Kowal. Później został przeniesiony na takie samo stanowisko do kolegiaty św. Józefa w Kaliszu. W mieście tym pełnił również obowiązki kapelana więziennego oraz prefekta w szkołach

początkowych i w progimnazjum rządowym. W roku 1899 ponownie został skierowany do Petersburga na studia w Akademii Duchownej, które uwieńczył stopniem magistra teologii. W okresie studiów prowadził pracę duszpasterską w parafiach katolickich na terenie Rosji, otrzymał nawet na okres kilku miesięcy administraturę parafii Gradczyn pod Petersburgiem. Po powrocie do kraju został administratorem w parafii Chełmce pod Kaliszem, a w 1903 wyznaczono go na stanowisko prefekta w szkołach początkowych i średnich w Częstochowie. Jednocześnie mianowany został rektorem kościoła szkolnego Imienia Maryi. Podczas tzw. strajku szkolnego 1905 stanął zdecydowanie po stronie młodzieży polskiej (otwarty po remoncie kościół szkolny gromadził nie tylko młodzież szkolną, ale także miejscową inteligencję). Od 1906 pracował w Gimnazjum Polskim, później w Gimnazjum Tow. Opieki Szkolnej i Gimnazjum Państwowym im. H. Sienkiewicza. W 1919 roku został mianowany wizytatorem nauczania religii w szkołach powszechnych i śred-

⁸⁴ J. ZWIĄZEK, *Kościół częstochowski na przełomie wieków*, w: *Częstochowa. Dzieje miasta i klasztoru...*, s. 142–143

⁸⁵ *Parafia św. Zygmunta w Częstochowie...*, s. 57–64..

nich w Częstochowie. Od roku 1919 prowadził energiczną działalność na rzecz przyłączenia Górnego Śląska do Polski; był członkiem Komitetu Niesienia Pomocy dla Górnego Śląska. Zmarł 16 lipca 1934 w Krakowie. Pochowany został na cmentarzu św. Rocha w Częstochowie⁸⁶.

Wincenty miał więc łaskę bycia formowanym przez światłych i wybitnych kapłanów, prawdziwych mężów Bożych, którzy mogli mu przekazać najpiękniejsze cechy ludzkie i najbardziej pożądane i cenione przymioty kapłańskie. To właśnie w tym samym roku szkolnym, w którym Wincenty rozpoczął swoją edukację w gimnazjum, a więc w roku 1903/1904, ks. Ciesielski rozpoczął swą posługę prefekta⁸⁷.

4. Środowisko szkolne

Edukacja młodego Wincentego zapewne rozpoczęła się w szkole powszechnej około roku 1900. Nie znajduje to jednak potwierdzenia w źródłach. Uczęszczanie do niej zakłada biograf ks. Zawadzkiego, ks. prof. Jan Związek, pisząc: „Po ukończeniu szkoły powszechnej w 1904 r. rodzice oddali go do gimnazjum rządowego w Częstochowie”⁸⁸. Tenże autor przypomniał, że „w miastach dzieci rozpoczynają naukę w szóstym roku życia, a w środowisku wiejskim w siódmym roku. Do szkół tego typu uczęszczają wszystkie dzieci, bez względu na pochodzenie społeczne, wyznaniowe i narodowe. Szkoła elementarna kształciła dzieci w zakresie czytania, pisanie i rachowania oraz ogólnej wiedzy, niezbędnej w codziennym życiu. Nad działalnością tych szkół pod koniec XIX w. opiekę sprawowały rosyjskie władze oświatowe. Po powstaniu styczniowym w ramach represji wobec ludności polskiej władze rosyjskie prowadziły systematycznie intensywny proces rusyfikacyjny, wprowadzając język rosyjski w nauczaniu szkolnym z wyjątkiem nauki religii prowadzonej przez duchownych katolickich. Szkoły elementarne istniały w miastach i większych wsiach w Królestwie Polskim”⁸⁹.

W ówczesnej Częstochowie chłopcy mogli kształcić się w istniejących czterech szkołach chrześcijańskich przy ulicach: Dojazd, św. Barbary, Wieluńskiej i Krakowskiej. Młody Wincenty, ze względu na zamieszkanie przy ul. Krótkiej, mógł uczyć się bądź w szkole przy ul. Krakowskiej albo ul. Dojazd (obecnie Piłsudskiego). Jak sam ks. Wincenty zaznaczył w swoim życiorysie, adresowanym do Kurii Diecezjalnej w Częstochowie,

⁸⁶ J. ZWIĄZEK, *Ciesielski Michał (1870–1934)*, w: *Słownik biograficzny ziemi częstochowskiej*, t. 1, red. A.J. Zakrzewski, Częstochowa 1998, s. 26–29; J. SĘTOWSKI, *Cmentarz Kule w Częstochowie. Przewodnik biograficzny*, Częstochowa 2005, s. 51–52.

⁸⁷ R. CEGLAREK, J. KAPUŚCIŃSKI, *Zarząd Diecezjalnego Koła księży Prefektów w Częstochowie (1929–1949)*, Częstochowa 2015, s. 110–113.

⁸⁸ J. ZWIĄZEK, *Ks. Wincenty Mieczysław Zawadzki 1894–1975*, CzWD 49 (1975), s. 38–41.

⁸⁹ TENŻE, *Ksiądz Józef Pruchnicki i jego czasy (1894–1963)*, Wieluń 2014, s. 40.



Rys. 21. Wincenty-Mieczysław Zawadzki – uczeń gimnazjalny ok. 1907 r.

z dnia 13 sierpnia 1952 roku: „od 1903–1909 uczęszczałem do gimnazjum w Częstochowie”⁹⁰. Co innego jednak napisał w swoim *curriculum vitae* z 1922 roku: „W 1904 r. rodzice oddali mnie do gimnazjum rządowego w Częstochowie. Po przebyciu pięciu lat w gimnazjum, w 1909 roku, ze świadectwem szkolnym bardzo dobrym, wstąpiłem do Seminarium Duchownego we Włocławku”⁹¹. Jest więc kwestią sporną, ile trwała jego edukacja gimnazjalna: pięć czy sześć lat.

W 1903 r. (1904 r.?), gdy rozpoczął naukę, w Częstochowie istniało tylko jedno gimnazjum, a mianowicie ośmioklasowe rządowe filologiczne gimnazjum męskie, które ostateczny kształt zyskało w 1887 roku. Mieściło się ono w skonfiskowanych przez zaborców budynkach poklasztornych Sióstr Mariawitek, po ich kasacie w roku 1864 (obecnie L.O. im. H. Sienkiewicza)⁹². Zajęcia prowadzone w języku rosyjskim, głównie przez kadrę zaborczą. Opiekę religijną nad młodzieżą sprawował prefekt, którym w ówczesnym czasie był ks. Michał Ciesielski. Wsławił się on m. in. odzyskaniem kościoła Imienia Maryi, który władze zamknęły w roku 1901, a który stał się ośrodkiem życia religijnego dla młodzieży w tamtym czasie⁹³.



Rys. 22. Gimnazjum Męskie w Częstochowie na pocz. XX wieku. [z: *Gimnazjum Rządowe w Częstochowie na początku XX wieku.*]

Gdy w styczniu i lutym 1905 roku w Warszawie wybuchł strajk szkolny, przeniósł się on także do Częstochowy. Uczniowie częstochowskiego gimnazjum zawiązali komitet strajkowy i 22 lutego rozpoczęli protest. Biorący udział w strajku zostali przez władze rosyjskie wydalen

ze szkoły (ok. 60 uczniów natychmiast, ok. 180 uczniów z pewnym opóźnieniem). Już w marcu 1905 roku dla wydalonych zorganizowano na-

⁹⁰ Życiorys ks. W.M. Zawadzkiego z 13 sierpnia 1952 r. [mps w posiadaniu autora].

⁹¹ AKMCz, sygn. 150/305, Curriculum vitae ks. W. Zawadzkiego z 18 marca 1922 r. [brak paginacji].

⁹² FRĄTCZAK W. Konfiskata własności kościelnych w Królestwie Polskim w świetle ukazu cesarza Aleksandra II z dnia 14/26 XII 1865 r. „Studia Włocławskie” 14 (2012), s. 557–563.

⁹³ P. STEFANIAK, Skarb wiary. Dzieje kościoła Najświętszego Imienia Maryi i klasztoru Panien Mariawitek w Częstochowie, Częstochowa 2013, s. 72–78.

uczanie w ramach tajnych kompletów. Wydarzenia tzw. rewolucji lutowej w roku 1905 zaowocowały pewnymi ustępstwami zaborców. 14 października 1905 roku władze carskie zezwoliły na zakładanie polskich szkół przez osoby prywatne i stowarzyszenia oświatowe⁹⁴. Tak, jak w innych miastach Królestwa, tak i w Częstochowie powstało I Polskie Gimnazjum Filologiczne Waleriana Kuropatwińskiego, działające od września 1906 roku. Mogli w nim kontynuować naukę relegowani uczniowie z gimnazjum rządowego⁹⁵.

Dzisiaj trudno powiedzieć, czy Wincenty brał udział w akcji strajkowej. Wydaje się raczej, że nie, ze względu na młody wiek. Miał wówczas zaledwie jedenaście lat. Nie wiadomo też, czy gimnazjalista był członkiem organizacji niepodległościowych, działających w jego środowisku szkolnym⁹⁶.

Z dużym stopniem prawdopodobieństwa można odtworzyć przebieg nauki w gimnazjum częstochowskim na przełomie XIX i XX wieku, jak i jego obsadę personalną. Według A. Popczyka:

W 1887 r. progimnazjum zmieniono na pełne ośmioklasowe gimnazjum klasyczne męskie, którego pełna nazwa brzmiała Gimnazjum Męskie w Częstochowie. Tak jak wszystkie szkoły średnie w Królestwie Polskim obowiązywał w nim rosyjski język wykładowy i rosyjska kadra nauczycielska. Przyłgnęła do niego nazwa – gimnazjum rządowe. Uczniowie uczęszczający do szkoły w większości byli narodowości polskiej, kilkanaście procent stanowili młodzi Żydzi. Rosjan nie było więcej jak parę procent. Szkołą kierował dyrektor. Do pomocy miał inspektora, który zastępował go podczas nieobecności i pedli będących pomocnikami gospodarzy klas. Kadra kierownicza gimnazjum pochodziła z Rosji. Obsadzanie stanowisk dyrektorskich leżało w gestii ministra oświaty w Petersburgu, a inspektorskich i nauczycielskich – do kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego [...]. W częstochowskim gimnazjum z początku tylko dyrektorzy, inspektorzy, nauczyciele języka rosyjskiego i pedle byli Rosjanami. Nauczyciele przeważnie byli narodowości polskiej. Kadra rosyjska gimnazjum charakteryzowała się bardzo niskim poziomem moralnym, pijaństwem i łapówkarstwem, co niewątpliwie musiało mieć wpływ na poziom nauczania [...]. W gimnazjum uczono następujących przedmiotów: religii (prawosławnej, rzymsko-katolickiej, judaistycznej, od 1913 r. także ewangelickiej), języków klasycznych (łaciny i greki), języków nowożytnych (rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego, polskiego), propedeutyki filozofii (logiki i psychologii), prawoznawstwa, historii, geografii, przedmiotów matematyczno-przyrodniczych (ma-

⁹⁴ B. SNOCH, *Mała encyklopedia Częstochowy*, Częstochowa 2002, s. 67; S. TELEGA, *Zarys dziejów Gimnazjum i Liceum im. Mikołaja Kopernika w Łodzi*, w: http://www.liceum.info/uploads/pliki/Zarys_dziejow1lo.pdf [23.12.2014].

⁹⁵ J. ZWIĄZEK, *Z dziejów nauczania religii w diecezji częstochowskiej (1925–2005)*, w: *Jubileusz 80-lecia działalności katechetycznej w Kościele Częstochowskim (1925 – 2005)*, red. N. Pikuła, Częstochowa 2005, s. 23–24.

⁹⁶ J. SĘTOWSKI, *Organizacje niepodległościowe młodzieży częstochowskiej w latach 1890–1914*, „Ziemia Częstochowska” 26 (1999), s. 7–21.

tematyki, fizyki astronomii, nauki o przyrodzie, higieny), przedmiotów artystycznych (kaligrafii, rysunków, muzyki i śpiewu, tańców), musztry i fechtunku. Należy pamiętać, że zadaniem szkoły było realizowanie przez nią polityki rusyfikacyjnej na obszarze Królestwa Polskiego. Wprowadzono nadzór policyjny nad młodzieżą szkolną oraz kary za nieprawomyślność, włącznie z wydaleniem ze szkoły z „wilczym biletem”. Dręczono młodzież obowiązkowymi lekturami rosyjskich arcydzieł wątpliwej jakości. Z kolei jak podaje Wołyński: «Surowo zabroniono czytania i posiadania polskich książek», a kontrola była tak ścisła, że przy odwiedzeniu stancji uczniowskich przeglądano książki każdego ucznia i przetrząsano sienniki, kufry z rzeczami czy tam nie było schowanych książek polskich. W razie znalezienia książki polskiej zapisywano ucznia do dziennika kar, sadzano w święto na kilka godzin do kozy, a jeżeli się to powtórzyło parę razy na tej samej stancji, zamykano stancję. Gdy zaś u ucznia znaleziono książkę o treści politycznej – tutaj zaliczono zagraniczne wydania naszych wieszczów – lub antypaństwowej treści socjalistycznej, bezwarunkowo wydalało ucznia z gimnazjum, a stancję zamykano. Pomimo takich represyj uczniowie przynosili książki polskie i nawet w gimnazjum podczas lekcji czytali⁹⁷.

Przy zatrudnianiu prefektów katolickich pierwszeństwo dawano księżom zgadzającym się uczyć religii katolickiej po rosyjsku. Pierwszym prefektem uczącym w gimnazjum był ks. Antoni Janczak. Uczył religii oficjalnie po rosyjsku, nieoficjalnie zaś po polsku. Pracował do 1889 roku, do chwili, kiedy został zwolniony przez kuratora Apuchtina, za wydanie uczniom katolikom polecenia niebrania udziału w nabożeństwie prawosławnym z okazji odsłonięcia pomnika cara Aleksandra II pod Jasną Górą⁹⁸. Miał on dobrą opinię wśród uczniów [...]. Jeden z wychowanków częstochowskiego gimnazjum Kazimierz Jeziorowski, tak o nim pisze: „kapłan oddany całą duszą młodzieży, umięjący się nieraz postawić w obronie krzywdzonej narodowo lub religijnie młodzieży. Sam w swych wymaganiach nadzwyczaj skromny, odżywił się byle jak, aby móc płacić wpisy za tych, co zadeklarowali się, że pójdą do Seminarium [...] Lekcje religii były raczej lekcjami historii polskiej lub pogadankami patriotycznymi. Bywały wypadki, że Żydzi pozostawali w klasie na lekcjach religii”⁹⁹. W odpowiedzi na narastający ucisk rusyfikatorski, wśród części młodzieży gimnazjum rządowego w Częstochowie pojawiła się w 1890 roku idea samokształceniowa. Postanowiono kultywować tradycję patriotyczną i niepodległościową, organizując się w koła¹⁰⁰.

⁹⁷ A. POPCZYK, *Historia Szkoły: 1862–1914*, w: <http://www.absolwenci.sieniu.czest.pl/index.php?show=art&which=1> [12.04.2016].

⁹⁸ *Pamiętniki ks. Antoniego Janczaka*, wyd. F. Gollenhoffer, „Ziemia Częstochowska” 2 (1938), s. 13–26; J. ZWIĄZEK, *Obrońcy języka polskiego w progimnazjum częstochowskim w XIX wieku*, w: *Almanach Częstochowy*, red. M. Batorek, Częstochowa 2004, s. 73–85.

⁹⁹ A. POPCZYK, *Historia Szkoły: 1862–1914*, w: <http://www.absolwenci.sieniu.czest.pl/index.php?show=art&which=1> [12.04.2016].

¹⁰⁰ W. TOKARZ, *Nasze Kółko*, „Ziemia Częstochowska” 1 (1936), s. 111–115.

W szerokiej fali wydarzeń rewolucyjnych lat 1905–1907 wielkim echem w społeczeństwie polskim odbiła się akcja strajkowa młodzieży szkolnej prowadzona pod hasłem walki o szkołę polską. Walkę tę zapoczątkował powszechny strajk styczniowo-lutowy, który wzmógł uczucia narodowe młodzieży i wywołał falę radykalnych nastrojów. Młodzież szkolna i studencka po wybuchu strajku przyjęła tę samą metodę, co robotnicy: strajk i odmowę uczęszczania do carskiej szkoły. Ruch w krótkim czasie nabrał niebywałych rozmiarów, obejmując wszystkie gimnazja Królestwa. W marcu 1905 roku na 10 tysięcy Polaków, uczniów szkół średnich w zaborze rosyjskim, tylko 800 uczęszczało na zajęcia, a w maju – 300. Początkowo akcja strajkowa miała charakter żywiołowy, szybko jednak powstała sieć organizacji i komitetów¹⁰¹. Akcja strajkowa, jak wyżej już wspomniano, objęła także gimnazjum częstochowskie. Dotknęły go również represje, podobnie jak i inne gimnazja w zaborze rosyjskim. Niemniej jednak napór rusyfikacji został nieco złagodzony, a młodzież nadal organizowała się w duchu wolnościowym i patriotycznym¹⁰².

Warto zaznaczyć, iż pomimo tak wielkiego nacisku rusyfikacyjnego oraz antykatolickich nastrojów, kilku absolwentów częstochowskiego gimnazjum na początku XX stulecia, w latach 1900–1911 wybrało drogę kapłańską. Byli nimi m. in. Antoni Szymański (absolwent 1900 r.), późniejszy rektor KUL, Marian Kubowicz (absolwent 1903), późniejszy dziekan i proboszcz w Blachowni, Stanisław Zajac [zmienił nazwisko na Zimorowicz – M.D.] (absolwent 1905), późniejszy kanclerz Kurii Diecezjalnej w Częstochowie i wikariusz generalny diecezji częstochowskiej, Wincenty-Mieczysław Zawadzki (absolwent 1909), Bogumił Kasprzak (absolwent 1911), dr teologii i niezłomny kapłan diecezji częstochowskiej i wrocławskiej, Antoni Marchewka (absolwent-ekstern 1911), późniejszy redaktor naczelny „Niedzieli”¹⁰³.

Wraz z zakończeniem edukacji w gimnazjum w roku 1909 kończy się również okres dzieciństwa i wczesnej młodości Wincentego Zawadzkiego w swoim rodzinnym mieście. Odtąd – po tym, gdy „wyruszy w świat” – będzie tu tylko powracał na krótko. Jego drugą ojczyzną stanie się Kościół diecezjalny, najpierw kujawsko-kaliski (wrocławski) do 1925 roku, a następnie częstochowski, w służbie którego pozostanie do końca życia.

¹⁰¹ A. POPCZYK, *Historia Szkoły: 1862–1914*, w: <http://www.absolwenci.sieniu.czest.pl/index.php?show=art&which=1> [12.04.2016].

¹⁰² B. SNOCH, *Mała encyklopedia Częstochowy...*, s. 67.

¹⁰³ A. POPCZYK, *Historia Szkoły: 1862–1914*; <http://www.absolwenci.sieniu.czest.pl/index.php?show=art&which=1> [12.04.2016].

ROZDZIAŁ II

OKRES FORMACJI SEMINARYJNEJ (1909–1916)

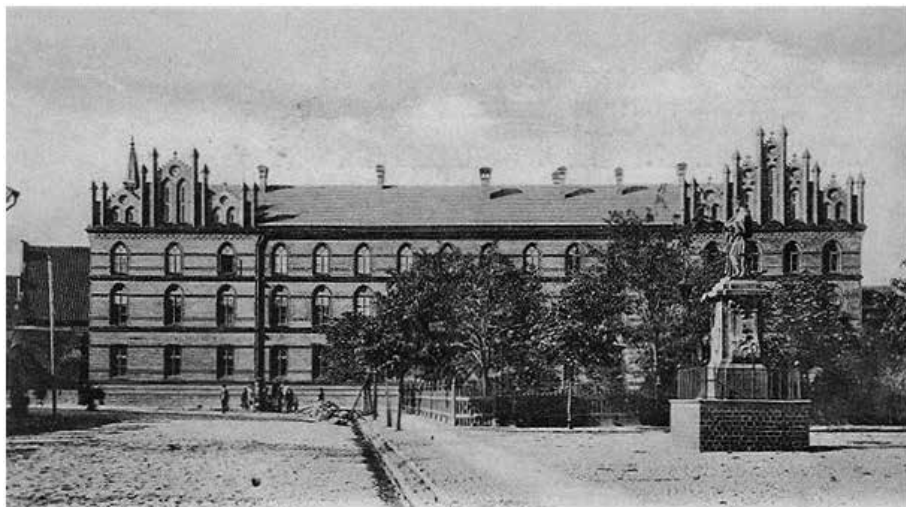
Lata młodości, jako uczeń Liceum oraz alumn Seminarium Duchownego, Wincenty Mieczysław Zawadzki spędził we Włocławku – stolicy biskupstwa kujawsko-kaliskiego, do którego wówczas należała Częstochowa. Tutaj kształcił się pod okiem wybitnego pasterza diecezji – biskupa Stanisława Zdzitowieckiego – oraz wytrawnego grona profesorów tworzących miejscowe środowisko teologiczne¹. W katedrze włocławskiej przyjął także święcenia kapłańskie i stąd też wyruszył do swej posługi kapłańskiej.

1. Formacja początkowa – Liceum (1909–1911)

W roku 1909, po ukończeniu szóstej klasy w Gimnazjum Rządowym w Częstochowie, młody Wincenty Zawadzki, mając ukończone piętnaście lat życia, zdecydował się na dalszą edukację w odległym o ponad 200 km Włocławku. Było to jedno z najstarszych miast w Polsce; od 1123 roku Włocławek był stolicą biskupstwa kujawskiego. Na początku XX wieku – a więc w okresie, gdy przybył do niego Wincenty – miasto znajdowało się pod zaborem rosyjskim i było siedzibą powiatu w guberni kaliskiej.

¹ 425 lat Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Profesorowie i moderatorzy XX wieku, red. W. Hanc, K. Rulka, Włocławek 1997.

Na przełomie XIX i XX wieku, podobnie jak Częstochowa, Włocławek rozwijał się jako ważny ośrodek przemysłowy, czemu sprzyjało także połączenie kolejowe z innymi ośrodkami miejskimi w Królestwie Polskim. Wraz z rozwojem przemysłu nastąpił także dynamiczny przyrwył ludności; w drugim dziesięcioleciu XX wieku Włocławek liczył już ponad 30 tysięcy mieszkańców².



Rys. 1. Seminarium Duchowne we Włocławku.

Wybór Włocławka przez Wincentego, jako miejsca dalszej edukacji, był ściśle związany z odkrytą – i może od lat dziecięcych pielęgnowaną przez niego – łaską powołania kapłańskiego. We Włocławku bowiem znajdowało się seminarium duchowne diecezji kujawsko-kaliskiej, do której należała wówczas Częstochowa. Z pewnością wcześniej odkryte powołanie i właściwa młodzieńczemu wiekowi niecierpliwość w dążeniu do upragnionego celu spowodowały, że nie skończył całego ośmioklasowego gimnazjum w Częstochowie, uwieńczzonego maturą, lecz postanowił kontynuować swoją dalszą edukację w ramach seminarium duchownego. Być może jego kolejni proboszczowie – ks. Michał Nowakowski³, niegdysiejszy wychowawca kleryków, ks. Konstanty Waberski, tak mocno zaangażowany w renowację katedry włocławskiej, a zwłaszcza ks. Marian Fulman, profesor seminarium włocławskiego – niejednokrotnie opowiadali mu o tym środowisku, a może byli doradcami w chwili dokonywania ważnego życiowego wyboru. Włocławek stwarzał młodemu gimnazjaliście, myślącemu o kapłaństwie, warunki do kontynuowania nauki w szkole średniej, i to w ramach struk-

² W. KUJAWSKI, *Włocławek – stolica biskupstwa*, w: *Włocławek. Dzieje miasta*, t. 1, red. J. Staszewski, Włocławek 1999, s. 39–48.

³ „Po śmierci ks. J. Rzewuskiego biskup W. Popiel naznaczył proboszczem parafii [św. Zygmunta – M.D.] kapłana wielkich zasług na polu nauczania aspirantów do stanu duchownego, ks. kan. Michała Nowakowskiego”. Zob. *Parafia św. Zygmunta*, KDKK 3 (1909), s. 57.

tury seminaryjnej. W tym okresie bowiem pierwsze dwa kursy seminaryjne były *de facto* liceum. Dlatego w swoim życiorysie z 1952 r. pisze, że w latach 1909–1911 był w liceum, a dopiero w 1911 wstąpił do seminarium⁴. Zresztą, oficjalnie alumnów tych dwóch pierwszych lat określano mianem licealistów, a dwa pierwsze lata seminarium jako „liceum seminaryjskie”. Faktycznie był to rodzaj niższego seminarium duchownego, które w późniejszych czasach zostało formalnie erygowane, oddzielone od studiów wyższych i przybrało formę Liceum św. Piusa X⁵.

Wyjaśnienia te są o tyle konieczne, iż we wszystkich życiorysach ks. prałata powtarza się informacja, iż w roku 1909 wstąpił do seminarium. On sam w swoim *curriculum vitae* z 18 marca 1922 tak to określił. Budzić może jednak zdziwienie, że w tak młodym wieku, po skończeniu 15 lat, już wstąpił do seminarium wyższego. Informacja ta jest prawdziwa, jeśli się weźmie pod uwagę dwustopniową strukturę seminarium, a właściwie podział na liceum i właściwe seminarium. Bliższe prawdy jest jednak to, iż w seminarium był w latach 1911–1915. Decyzja wstąpienia do seminarium, a w konsekwencji wybór kapłaństwa, wzbudziła mieszane uczucia, zwłaszcza u ojca, który widział go w wolnym zawodzie adwokata, lecz decyzja syna została uszanowana i rodzice wspierali go w jej realizacji⁶. Nie były to żadne wygórowane ambicje rodzicielskie, gdyż najstarszy syn Leon musiał mieć wykształcenie wyższe, skoro w latach dwudziestych XX wieku był dyrektorem Banku Polskiego w Częstochowie⁷.



Rys. 2. Kolega z ławy seminaryjnej.

Najprawdopodobniej Wincenty Zawadzki był jedynym klerykiem pochodzącym z samej Częstochowy, wstępującym w roku 1909 do seminarium włocławskiego, nie licząc braci Paulinów studiujących w seminarium włocławskim od roku 1881, którzy, chociaż przybywali tutaj po pierwszych ślubach z Jasnej Góry, to jednak nie pochodzili z Częstochowy⁸. W roku 1913 wstąpił do tegoż seminarium inny częstochowianin, Bogusław Kasprzak, z którym utrzymywał Wincenty Zawadzki żywe kontakty

⁴ Życiorys Ks. W.M. Zawadzkiego 13 sierpnia 1952 r., [mps w posiadaniu autora].

⁵ J. DĘBIŃSKI, *Duchowieństwo rzymskokatolickie diecezji włocławskiej w latach 1918–1939*, Toruń 2010, s. 94–95; W. KUJAWSKI, *Diecezja kujawsko-kaliska. Opracowanie historyczno-źródłoznawcze*, Włocławek 2011, s. 250–251.

⁶ T. MATRAS, *Ks. prałat Mieczysław Zawadzki...*, s. 322.

⁷ J. SĘTOWSKI, *Zawadzki Leon (ok. 1885 – 1927)*, w: *Cmentarz św. Rocha w Częstochowie...*, s. 258.

⁸ S. CHODYŃSKI, *Seminaryum Włocławskie, Szkic Historyczny na podstawie dokumentów i akt dokumentów miejscowych*, Włocławek 1904, s. 125.

przez całe życie kapłańskie⁹. Jak podaje „Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej” rok akademicki 1909/1910, w którym rozpoczął naukę Wincenty, został uroczystie zainaugurowany w niedzielę 5 września 1909 roku, ponieważ przybycie wszystkich alumnów odbyło się w dniach 3–4 września. Wśród 17 aspirantów, przyjętych po egzaminach wstępnych, znajdował się także i on. W sumie rok akademicki rozpoczęło 100 alumnów. Oto relacja z uroczystości inauguracji roku akademickiego 1909/1910, w której po raz pierwszy uczestniczył młody Wincenty Zawadzki, zamieszczona w „Kronice Diecezji Kujawsko-Kaliskiej”:

W d. 5 września, w niedzielę o godz. 6-ej po południu, w dużej sali seminaryjskiej odbył się akt otwarcia roku szkolnego, pod przewodnictwem Najdostojniejszego Pasterza i w obecności duchowieństwa z miasta i całego składu Seminarium. Zebranie otworzył J. E. mową, w której witając zebranych po wakacyjnym odpoczynku, gorąco zachęcał młodzież duchowną, do oddania się usilnej pracy nad urobieniem ducha i umysłu, wobec oczekującego ich wielkiego zadania w przyszłości, oraz korzystania z kierownictwa i środków do nabycia wiedzy, jakie im dać może w tym względzie dobór sił i pomocy naukowych jak może żadne Seminarium w kraju¹⁰.

Następnie biskup stwierdzał:

[...] zrobiliśmy wszystko, aby stronę naukową postawić jak najwyżej, powołując do seminarium ludzi nauki i pracy, gotowych do poświęcenia całej swej wiedzy, wszystkich sił dla dobra młodzieży duchownej. Co się tyczy strony duchownej zapewniliśmy pierwsi w kraju naszym alumnom odpowiednie kierownictwo dając im przewodnika duchownego, w osobie Ks. P. Czapli, który zarazem wykladać będzie teologię mistyczną i ascetyczną oraz stałego i nadzwyczajnych spowiedników. Alumni mają zatem wszystko zapewnione, aby pracować usilnie i owocnie dla dobra Kościoła i przygotowania się do wielkiego celu jakim jest kapłaństwo Chrystusowe, które ich czeka¹¹.

Te słowa biskupa Stanisława Kazimierza Zdzitowieckiego nie były wypowiedziane bez pokrycia. Odpowiadały one rzeczywistości, zarówno w swym wymiarze historycznym, jak i ówczesnych czasów, czyli początku XX wieku.

Wyższe Seminarium Duchowne we Włocławku, jedno z najstarszych w Polsce, zostało założone 16 sierpnia 1569 r. przez biskupa Stanisława Karnkowskiego. Szczególny jego rozkwit w latach nowożytnych nastąpił pod koniec XIX wieku, kiedy to rektorami byli kolejno dwaj bracia księży Zenon i Stanisław Chodyńscy. Starali się oni podnieść rangę seminarium, także pod względem materialnym, rozbudowując jego gmach w latach

⁹ J. ŚWIGONIAK, *Kapłan niezłomny. Ksiądz Bogumił Kasprzak świadek prawdy w dramatycznych czasach*, Kraków 2007.

¹⁰ *Rozpoczęcie roku szkolnego*, KDKK 3 (1909) nr 9, s. 285–286.

¹¹ *Rozpoczęcie roku szkolnego*, KDKK 2 (1908) nr 10, s. 316–317.



Rys. 3. Kochanemu Mieciowi na pamiątkę ofiarujący Stefan (W.?) – Sem. Dn. 31 VI 1912 r.

1882–1908. Znamiennym wydarzeniem dla seminarium wrocławskiego było ukazanie się w 1909 r. pierwszego zeszytu czasopisma teologicznego „Ateneum Kapłańskie”, które powstało z inicjatywy ówczesnego rektora seminarium ks. Idziego Radziszewskiego. Było ono dla profesorów wrocławskich bodźcem do pracy naukowej, a dla alumnów okazją do wdrażania się do poważnej lektury teologicznej¹². Kadra profesorów seminarium wrocławskiego zasilala Akademię Duchowną w Petersburgu, a kiedy w 1918 r. ks. Idzi Radziszewski tworzył Katolicki Uniwersytet Lubelski, razem z nim czterech innych profesorów seminarium wrocławskiego podjęło pracę na tej uczelni. Trzech rektorów KUL-u pochodziło z grona profesorów seminarium wrocławskiego za czasów alumnatu W. Zawadzkiego: ks. Idzi Radziszewski (1918–1922), ks. Józef Kruszyński (1925–1933) i ks. Antoni Szymański (1933–1942). Seminarium wrocławskie dzięki wysokiemu poziomowi naukowemu znalazło się w okresie międzywojennym w czołówce seminariów duchownych w Polsce. Doceniły to władze państwowe, przyznając mu w 1927 r. prawa szkoły wyższej, równoznaczne z prawami fakultetów teologicznych na uniwersytetach¹³.

Wincenty Zawadzki spędził we Wrocławku sześć lat. Jak już wyżej zaznaczono, rok akademicki 1909/1910 rozpoczęło stu alumnów, w tym kilkunastu aspirantów, jak ich wówczas nazywano. Katalogi diecezjalne z tych lat nie podają ich liczby ani nazwisk, lecz jedynie następującą adnotację: „Aspirantes I anni albo alumnorum inscribentur, cum primum consuetum regimnis civilis responsum obtentum erit”¹⁴. Jak bowiem wiadomo, restrykcyjna polityka zaborcy ingerowała nawet w proces rekrutacji do seminarium duchownego.

Dopiero na kursie II w katalogu diecezjalnym z 1911 r. można znaleźć spis alumnów rocznika Wincentego:

Józef Grzybowski, ur. 06.02.1888 r.; Józef Klarzak, ur. 20.02.1889 r.
 Edmund Nowak, ur. 07.12.1891 r.; Wacław Bekrycht, ur. 10.02.1892 r.
 Marcin Stępień, ur. 01.11.1891 r.; Kazimierz Grabowski, ur. 12.01.1892 r.
 Wincenty Zawadzki, ur. 22.01.1894 r.; Aleksander Bielawski, ur. 26.01.1893 r.
 Bolesław Konkiel, ur. 28.11.1888 r.; Bolesław Rybacki, ur. 07.08.1889 r.

¹² W. FRĄTCZAK, *Wrocławskie czasopisma kościelne*, Wrocław 1998, s. 13–19.

¹³ J. DĘBIŃSKI, *Duchowieństwo rzymskokatolickie diecezji wrocławskiej...*, s. 76.

¹⁴ *Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis wladislaviensis seu calisiensis pro Anno Domini 1910*, Wladislaviae 1919, s. 21. (tłum.: Aspirantów pierwszego roku do albumu (spisu) alumnów wpisze się, po uzyskaniu wpierw odpowiedzi władz cywilnych).

Nikodem Szemborski, ur. 05.02.1891 r.; Władysław Ulatowski ur. 05.02.1893 r.; Stefan Zalewski, ur. 14.01.1892 r., Bronisław Topolski, ur. 25.07.1890 r.; Piotr Zawadzki, ur. 25.07.1891 r.; Franciszek Krupa¹⁵, ur. 19.01.1893 r.; Andrzej Oczkowski, ur. 30.11.1890 r.; Zygmunt Sokołowski, ur. 24.01.1893 r.; Wacław Wałęcki, ur. 04.10.1892 r.

Z powyższej listy wynika, iż Wincenty był najmłodszym z przyjętych aspirantów¹⁶.

Po rocznym pobycie w Seminarium pierwszy kurs alumna Wincen-tego wspólne wakacje, pod przewodnictwem jednego z księży profeso-rów, spędził w klasztorze w Gidlach. Zgodnie z normami wydanymi przez Stolicę Apostolską, które zastosowano w diecezji włocławskiej, tylko dwa tygodnie alumni przebywali w swoich rodzinach¹⁷.

W roku akademickim 1910/1911 Wincenty Zawadzki przeszedł po-myślnie II rok liceum, zaliczając pozytywnie dwuletni program kursu przygotowawczego i zdobywając promocję na kolejne lata. Skład osobo-wy alumnów roku III był następujący:

Jan Brodnicki, ur. 29.08.1891 r.; Józef Grzybowski, ur. 06.02.1888 r.
Józef Klarzak, ur. 20.02.1889 r.; Edmund Nowak, ur. 07.12.1891 r.
Wacław Bekrycht, ur. 10.02.1892 r.; Marcin Stępień, ur. 01.11.1891 r.
Kazimierz Grabowski, ur. 12.01.1892 r.; Wincenty Zawadzki, ur. 22.01.1894 r.
Aleksander Bielawski, ur. 26.01.1893 r.; Bolesław Konkiel, ur. 28.11.1888 r.
Bolesław Rybacki, ur. 07.08.1889 r.; Nikodem Szemborski, ur. 05.02.1891 r.
Władysław Ulatowski ur. 05.02.1893 r.; Stefan Zalewski, ur. 14.01.1892 r.
Bronisław Topolski, ur. 25.07.1890 r.; Piotr Zawadzki, ur. 25.07.1891 r.
Franciszek Krupa, ur. 19.01.1893 r.; Andrzej Oczkowski, ur. 30.11.1890 r.
Zygmunt Sokołowski, ur. 24.01.1893 r.; Wacław Wałęcki, ur. 04.10.1892 r.
Jan Tomaszewski, ur. 04.11.1888 r.¹⁸

Jan Tomaszewski i Jan Brodnicki dołączyli być może po maturze zdo-bytej w rządowych gimnazjach, a więc jako ci, którzy nie musieli uzupeł-niać edukacji w „liceum seminaryjskim”. Do tonsury i pierwszych świę-ceń znikają niektóre z nazwisk na listach seminaryjnych. Z pewnością sami zrezygnowali z seminarium bądź zrezygnowano z nich. Ostatecznie z tego rocznika, w różnych terminach święceń w zależności od wieku, piętnastu alumnów zostało kapłanami.

¹⁵ Zmienił nazwisko na Korszyński, późniejszy bp pomocniczy włocławski. Franciszek Salezy Korszyński, ur. 19 stycznia 1893 r. w Ręcznie, zm. 3 listopada 1962 r. w Otwocku – polski duchowny rzymskoka-tolicki, doktor nauk teologicznych, rektor Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku w latach 1939–1948, biskup pomocniczy włocławski w latach 1946–1962. Zob. P. NITECKI, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 1965–1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000, s. 215.

¹⁶ *Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis wladislaviensis seu calisiensis pro Anno Domini 1911*, Wladislaviae 1910, s. 21–22.

¹⁷ *Z seminarium*, KDKK 4 (1910) nr 7–8, s. 247.

¹⁸ *Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis wladislaviensis seu calisiensis pro Anno Domini 1912*, Wladislaviae 1911, s. 21–22.

Po ukończeniu liceum następne cztery lata właściwego seminarium alumn Wincenty odbył w roku akademickim 1911/12 – I WSD (III rok pobytu), 1912/13 – II WSD (IV rok pobytu), 1913/14 – III WSD (V



Rys. 4. Kochanemu Mieciowi na dowód serdecznej miłości swą podobiznę ofiaruje dyakon F. Krupa (bp Korszyński).
Seminarium 17/V - 15 r.

rok pobytu) oraz w (bardzo skróconym ze względu na warunki wojenne) roku 1914/15 – IV WSD (VI rok pobytu). Dzięki dokładnym relacjom z życia Seminarium, zamieszczanym w „Kronice Diecezji Kujawsko-Kaliskiej”, można odtworzyć listę przełożonych oraz profesorów, a także program studiów, który był przez nich realizowany w owym czasie.

Skład osobowy odpowiedzialnych za formację w seminarium włocławskim w latach 1909–1915 wyglądał następująco:

Provisores:

Ks. Jan Śliwiński, prałat katedralny;

Ks. Leon Michalski, kanonik katedralny włocławski;

Ks. Wawrzyniec Waszak, dziekan nieszawski¹⁹:

Przełożeni:

Ks. Idzi Radziszewski (1871–1922) – rektor (1908–1914); dr filozofii, mgr teologii, prob. par. Kalinowa, wykładał filozofię i pedagogikę (1901–1914), redaktor-założyciel czasopisma „Ateneum Kapłańskie” (1909–1914), rektor Cesarskiej Akademii Duchownej Rzymskokatolickiej w Petersburgu (1914–1918), pierwszy Rektor KUL (1918–1922);

Ks. Władysław Krynicki (1861–1928) – rektor (1914–1918); wykładowca niemal wszystkich przedmiotów, głównie homiletyki i historii Kościoła; wicerektor (1913–1914), bp pomocniczy włocławski (1918–1927), bp włocławski (1927–28);

Ks. Piotr Kremer (1878–1951) - wicerektor (1908–1913), mgr teologii, administrator par. Bronisław, prof. Akademii Duchownej w Petersburgu (1915–1918), prof. KUL (1918–39); **Ks. Antoni Borowski** (1884–1968) – wicerektor (1913–1918); **Ks. Piotr Czapla** (1868–1928) – Ojciec duchowny (1909–1919), dr teologii, administrator parafii Kosmów, prof. teologii mistycznej i ascetycznej; **Ks. Bronisław Ostrzycki**, spowiednik, administrator parafii Ruda; **Ks. Władysław Służalek**, bibliotekarz seminarium

¹⁹ S. CHODYŃSKI, *Seminarium włocławskie...*, s. 235–237. Biskup winien być wspomagany w strzeżeniu dyscypliny oraz nauczania w seminarium diecezjalnym przez provisores, delegatów wywodzących się z kapituły czy kleru diecezjalnego.

i konserwator Muzeum Diecezjalnego; **Ks. Józef Jędrychowski**, mgr teologii (1869–1938), prokurator do 1911 r., proboszcz w par. Moszczenica; **Ks. Mieczysław Kiełkiewicz**, prokurator od 1911 r., wikariusz w parafii Mierzyce; **Ks. Stanisław Pruski**, prokurator od 1912 roku; **Mieczysław Gruel**, lekarz (Szpital św. Antoniego we Włocławku) do 1911 r.; **Witold Piasecki**, lekarz od 1911 r.²⁰

Plan wykładów w Seminarium w roku akademickim 1909/1910, w którym to rozpoczynał naukę Wincenty oraz obsada profesorów przedstawiał się następująco:

TEOLOGIA

Przedmiot	Introdukcja ogólna do Pisma św.
Wykładowca	Ks. Józef Kruszyński (1877–1953)
Kurs	III (godz. tyg. 2)
Semestr I	Historia Inspirationis et Canonis utriusque Testamenti
Semestr II	De textuum primigeniorum et antiquarum versionum historia et Auctoritate
Podręcznik	R. Cornely SJ, <i>Compendium Introductionis in S. Scripturam</i>

Przedmiot	Hermeneutyka biblijna
Wykładowca	Ks. Józef Kruszyński
Kurs	III (godz. tyg. 2)
Semestr I	De Scripturarum sensibus
Semestr II	De methodo et historia Exegeseos
Podręcznik	ks. A. Szlagowski, <i>Wstęp ogólny do Pisma św.</i> , t. III

Przedmiot	Egzegeza Pisma św.
Wykładowca	Ks. Józef Kruszyński
Kurs	IV–V–VI (godz. tyg. 4)
Semestr I	De Evangeliiis et Actibus Apostolorum

²⁰ *Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis wladislaviensis seu calissiensis pro Anno Domini 1909*, Wladislaviae 1908; *Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis wladislaviensis seu calissiensis pro Anno Domini 1910*, Wladislaviae 1909; *Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis wladislaviae seu calissiensis pro Anno Domini 1911*, Wladislaviae 1910; *Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis wladislaviensis seu calissiensis pro Anno Domini 1912*, Wladislaviae 1911; *Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis wladislaviensis seu calissiensis pro Anno Domini 1913*, Wladislaviae 1912; *Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis wladislaviensis seu calissiensis pro Anno Domini 1914*, Wladislaviae 1913; *Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis wladislaviensis seu calissiensis pro Anno Domini 1915*, Wladislaviae 1914.

Semestr II	De libris didacticis N. T. et de Apocalypsi S. Joannis
Podręcznik	R. Cornely SJ, <i>Compendium Introductionis in S. Scripturam</i> i komentarz własny profesora

Przedmiot	Patrologia
Wykładowca	ks. Władysław Krynicki
Kurs	IV–V (godz. tyg. 2)
Semestr I	Ojczonawstwo do św. Jana Chryzostoma
Semestr II	Ojczonawstwo od św. Jana Chryzostoma do św. Bernarda
Podręcznik	Rauschen, <i>Zarys Patrologii</i> , ks. Krynicki, <i>Wymowa święta</i> .

Przedmiot	Historia Kościoła
Wykładowca	ks. Władysław Krynicki, ponownie od 1909
Kurs	III i IV
Semestr I	Chrześcijańskiej starożytności okres pierwszy i z okresu drugiego: Rozszerzenie Kościoła i rozwój nauki katolickiej
Semestr II	Dokończenie okresu drugiego starożytności chrześcijańskiej i wieków średnich, okres pierwszy
Kurs	V (godz. tyg. 3)
Semestr I	Czasy nowożytne, okres I od Soboru Trydenckiego i z okresu drugiego o stanie Kościoła we Francji i Włoszech podczas rewolucji
Semestr II	Dokończenie okresu drugiego czasów nowożytnych
Kurs	VI (godz. tyg. 3)
Semestr I	Dzieje Kościoła od rewolucji francuskiej
Semestr II	Literatura kościelna starożytności chrześcijańskiej
Podręcznik	Podręcznik na wszystkich kursach własny Ks. Wł. Krynicki, <i>Dzieje Kościoła Powszechnego</i>

Przedmiot	Teologia dogmatyczna
Wykładowca	ks. Piotr Kremer
Kurs	IV - V – VI (godz. tyg. 5)
Semestr I	Historia apologeticae et tractatus de Vera religione et de natura verae Ecclesiae
Semestr II	De notis Ecclesiae Christi de hierarchica Ecclesiae constitutione et de fontibus theologicis
Podręcznik	Tanquerey, <i>Synopsis Theologiae dogmaticae fundamentalis</i>

Przedmiot	Teologia moralna fundamentalna
Wykładowca	ks. Franciszek Stopierzyński – od 1911 r. A. Borowski
Kurs	III (godz. tyg. 3)
Semestr I	De fine ultimo hominis, de actibus humanis, de legibus
Semestr II	De conscientia, de virtutibus, de peccatis
Podręcznik	Noldin SJ, <i>Summa Theologiae moralis</i> , t. I

Przedmiot	Teologia moralna szczegółowa
Wykładowca	ks. Franciszek Stopierzyński
Kurs	IV–V–VI
Semestr I	De sacrificio Missae, de Poenitentia, de Extrema unctione et Ordine
Semestr II	de Matrimonio, de censuris et irregularitatibus
Podręcznik	Noldin S. J. <i>Summa theologiae moralis</i> , T. III cum appendice de poenis eccl.

Przedmiot	Prawo kanoniczne
Wykładowca	ks. Franciszek Stopierzyński
Kurs	IV–V–VI (godz. tyg. 2)
Semestr I	De censuris et poenis eccl., De rebus Ecclesiae temporalibus
Semestr II	De principiis et fontibus iuris, de iure sociali
Podręcznik	Aichner, <i>Compendium iuris ecclesiastici</i>

Przedmiot	Liturgika
Wykładowca	Ks. Józef Kruszyński
Kurs	IV–V (godz. tyg. 1)
Semestr I	Ogólne rubryki Mszy św.

Semestr II	O niektórych częściach Mszy św.
Kurs	VI (godz. tygod. 1)
Semestr I	Rok liturgiczny do W. Tygodnia
Semestr II	od W. Tygodnia do końca
Podręcznik	ks. Nowowiejski, <i>Ceremoniał parafialny</i>
Semestr I	Ceremonie parafialne przy administrowaniu Sakramentów
Semestr II	Ceremonie Mszy św.
Podręcznik	Rituale Romanum i Ks. Nowowiejski, <i>Ceremoniał parafialny</i>

Przedmiot	Teologia ascetyczna
Wykładowca	Ks. Piotr Czapla
Kurs	IV–V (godz. tygod. 2)
Semestr I	De natura perfectionis spiritualis. De viis ad perfectionem. De defectibus purgandis
Semestr II	De passionibus moderandis. De sensuum externorum et internorum purgatione
Podręcznik	Card., Vives, <i>Compendium Theologiae Ascetico-Mysticae</i>

Przedmiot	Teologia Pasterska
Wykładowca	Ks. Piotr Czapla
Kurs	VI (godz. tygod. 2)
Semestr I	O pasterzowaniu w ogólności
Semestr II	Teoria pasterzowania szczegółowa
Podręcznik	Wykład podawany będzie piśmiennie

Przedmiot	Homiletyka: Wymowa kościelna
Wykładowca	ks. Władysław Krynicki
Kurs	III (godz. tygod. 2)
Semestr I	O kaznodziei, o nauczaniu kościelnym w ogólności r. 1-5;
Semestr II	dokończenie teorii o nauczaniu kościelnym w ogólności i o poszczególnych rodzajach nauczania kościelnego
Podręcznik	ks. Władysław Krynicki, Wymowa święta, 2 tomy

FILOZOFIA

Przedmiot	Logika
Wykładowca	ks. Antoni Szymański od 1908
Kurs	III (godz. tyg. 2)
Semestr I	O składnikach sądu, o sądach, sylogizmach, oraz o metodzie wraz z pojęciem przyczynowości
Semestr II	O pojęciu prawdy i metodzie kryteriologicznej, o wartości źródeł poznania oraz o sprawdzanie prawdy
Podręcznik	ks. J. Nuckowski, Początki logiki ogólnej oraz wykłady pisane

Przedmiot	Filozofia
Wykładowca	ks. Stanisław Gruchalski
Kurs	III (godz. tyg. 5)
Semestr I	Ontologia
Semestr II	Kosmologia i Teodycea
Podręcznik	Reinstadler, Elementa philosophiae scholasticae

Przedmiot	Historia Filozofii
Wykładowca	ks. Idzi Radziszewski
Kurs	IV–V–VI (godz. tyg. 2)
Semestr I	Historia filozofii w Grecji, filozofia Ojców Kościoła i Scholastyków
Semestr II	Filozofia Odrodzenia, nowsza i współczesna z szczególniejszym uwzględnieniem dziejów Neoscholastyki i filozofii w Polsce
Podręcznik	ks. Bączek, Zarys historii filozofii i skrypt profesora

Przedmiot	Pedagogika i Dydaktyka
Wykładowca	ks. Idzi Radziszewski
Kurs	VI (godz. tyg. 2)
Semestr I	Pedagogika – ogólna nauka o wychowaniu i ze specjalnej o fizycznym wychowaniu człowieka; Dydaktyka – zasady nauczania w ogóle; z Historii Pedagogiki – szkic dziejów wychowania i nauczania do XVIII w.

Semestr II	Pedagogika – nauka o psychicznym wychowaniu człowieka ze szczególniejszym uwzględnieniem metody psychologicznej; Historia Pedagogiki – Dzieje wychowania i nauczania od XVIII w. do obecnej chwili.
Podręcznik	H. Baumgartner, Pedagogika, F. Majchrowicz, Historia pedagogiki Dydaktyka – wykłady profesora

Przedmiot	Śpiew Kościelny
Wykładowca	ks. Leon Moczyński
Kurs	III (godz. tyg. 1)
Semestr I	Officium Wielkiego Tygodnia i dokończenie kancynału;
Semestr II	Powtórzenie śpiewów poprzednich z dodaniem polskich pieśni kościelnych
Kurs	IV–V–VI (godz. tyg. 1)
Semestr I	Psalmodya kościelna podczas godzin kanonicznych i intonacje
Semestr II	Odczytanie i komentowanie „Motu proprio”, Piusa X w sprawie muzyki kościelnej
Podręcznik	ks. Surzyński, Canticale i ks. Haberle, Magister choralis

Przedmiot	Historia sztuki chrześcijańskiej
Wykładowca	ks. Rudolf Filipiński od 1908
Kurs	IV V VI (godz. tyg. 1)
Semestr I	Okres stylów romańskiego i gotyckiego
Semestr II	Okres stylu renesansowego i barokowego.
Podręcznik	

Przedmiot	Język hebrajski
Wykładowca	ks. Józef Kruszyński
Kurs	III (godz. tyg. 2)
Semestr I	Zasady czytania po hebrajsku
Semestr II	O częściach mowy
Podręcznik	ks. J. Archutowski, Gramatyka języka hebrajskiego

Przedmiot	Język grecki
Wykładowca	ks. Stanisław Gruchalski
Kurs	III (godz. tyg. 2)
Semestr I	Głosownia i deklinacja rzeczowników i przymiotników
Semestr II	liczebniki, przysłówki, zaimki i główne formy czasowników
Podręcznik	Fiderer, Gramatyka, Winkowski i Taborski: Ćwiczenia greckie

Przedmiot	Język łaciński
Wykładowca	ks. Walenty Kott wykł. (1909–1913) od 1913 Ks. Marian Chwiłowicz
Kurs	III (godz. tyg. 3)
Semestr I i II	Dokończenie składni i zapoznanie alumnów z literaturą łacińską w wyjątkach
Podręcznik	Popliński, Gramatyka łacińska i tłumaczenie tegoż autora

Przedmiot	Język niemiecki
Wykładowca	ks. Leon Moczyński
Kurs dodatkowy	III i IV
Semestr I i II	Dokończenie gramatyki i konwersacja
Podręcznik	podług metody Reussnera

KURSY PRZYGOTOWAWCZE (I i II)

Przedmiot	Historia biblijna – Stary Testament
Wykładowca	ks. Józef Kruszyński
Kurs	I (godz. tyg. 2)
Semestr I	Od Stworzenia świata do króla Dawida
Semestr II	od Dawida do panowania Heroda
Podręcznik	ks. R. Filipski, <i>Historia biblijna Starego Testamentu</i>

Przedmiot	Historia biblijna – Nowy Testament
Wykładowca	ks. Józef Kruszyński
Kurs	II (godz. tyg. 1)
Semestr I	Od początku do działalności publicznej P. Jezusa w Judei

Semestr II	Od działalności P. J. w Judei do śmierci św. Piotra Apostoła
Podręcznik	ks. J. Sykora, <i>Historia św. Nowego Testamentu</i>

Przedmiot	Zasady wiary św. (katechizm wyższy)
Wykładowca	ks. Józef Kruszyński
Kurs	I–II (godz. tyg. 2)
Semestr I	O Przykazaniach Boskich i o chrześcijańskiej sprawiedliwości i doskonałości;
Semestr II	Nauka o środkach łaski
Podręcznik	

Przedmiot	Liturgika i Rubryki
Wykładowca	ks. Józef Kruszyński ?
Kurs	I (godz. tyg. 1)
Semestr I	o Mszy św.
Semestr II	O uroczystościach i obrzędach podczas nich odbywanych
Podręcznik	ks. Łunkiewicz, Wykład obrzędów

Przedmiot	Historia Powszechna
Wykładowca	ks. Rudolf Filipiński
Kurs	I (godz. tyg. 3)
Semestr I	Pierwsze trzy okresy wieków średnich i Dzieje początkowe Polski – epoka Piastów
Semestr II	Okres IV ww. średnich i Epoka Jagiellońska w Polsce.
Podręcznik	W. Zakrzewski, „Historia nowożytna” i A. Lewicki, „Dzieje narodu polskiego”.

Przedmiot	Historia Powszechna
Wykładowca	ks. Rudolf Filipiński
Kurs	II (godz. tyg. 3)
Semestr I	Historia Powszechna, wiek XVI i XVII i Epoka królów elekcyjnych w Polsce, do Augusta II Sasa
Semestr II	Historia Powszechna wiek XVIII i XIX i Panowanie Sasów, Poniatowskiego i dzieje porzeczne Polski

Podręcznik	W. Zakrzewski, Historia nowożytna i A. Lewicki, Dzieje narodu polskiego
------------	--

Przedmiot	Fizyka
Wykładowca	ks. Piotr Kremer
Kurs	I (godz. tyg. 2)
Semestr I	O ogólnych własnościach ciał, o siłach i o cieczach, z uwzględnieniem początków chemii
Semestr II	o gazach, o dźwięku i o cieple
Kurs	II (godz. tyg. 2)
Semestr I	O magnetyzmie i elektryczności
Semestr II	O świetle
Podręcznik	Połkotycki, Krótki podręcznik fizyki

Przedmiot	Język łaciński
Wykładowca	ks. Walenty Kott od 1909
Kurs	I (godz. tyg. 5)
Semestr I	Gramatyka do słów nieregularnych
Semestr II	Słowa nieregularne do przysłówka.
Kurs	I I (godz. tyg. 5)
Wykładowca	Ks. Leon Moczyński
Semestr I	O partykułach łacińskich i część I składnia
Semestr II	Druga część składni (o słowie)
Podręcznik	Popliński, Gramatyka łacińska i tłumaczenie tegoż autora

Przedmiot	Język i literatura polska
Wykładowca	ks. Rudolf Filipski
Kurs	I (godz. tyg. 5)
Semestr I	Głosownia i morfologia języka polskiego, ćwiczenia praktyczne
Semestr II	Dokończenie gramatyki, stylistyka i teoria literatury, ćwiczenia praktyczne
Podręcznik	Kryński, Gramatyka języka polskiego, W. Kokowski, Teoria literatury polskiej

Przedmiot	Język i literatura polska
Wykładowca	ks. Rudolf Filipiński
Kurs	II (godz. tyg. 4)
Semestr I	Dzieje literatury polskiej wraz z czytaniem wybitniejszych utworów do XVIII w. włącznie
Semestr II	Dzieje literatury polskiej okresu Mickiewiczowskiego, ćwiczenia praktyczne.
Podręcznik	Chrzanowski, Historia literatury niepodległej Polski; Wybór pisarzy polskich dla domu i szkoły, Biblioteka uniwersytetów ludowych

Przedmiot	Język niemiecki
Wykładowca	ks. Leon Moczyński
Kurs	I i II (godz. tyg. 2)
Podręcznik	podług metody Reussnera

Przedmiot	Język rosyjski (według planu urzędowego)
Wykładowca	p. Stefan Mergel
Kurs	I–VI (godz. tyg. 11)

Przedmiot	Język francuski
Wykładowca	p. Stefan Mergel
Kurs	I i II (godz. tyg. 2)
Semestr I i II	Gramatyka i tłumaczenie: Les aventures de Telemaque

Przedmiot	Śpiew Kościelny
Wykładowca	ks. Leon Moczyński
Kurs	I (godz. tyg. 1)
Semestr I	Notacja chóralna, interwalle i neumy
Semestr II	O ośmiu tonach kościelnych
Podręcznik	ks. Mitterer, Praktyczne ćwiczenia odległości, ks. Surzyński, Cantionale
Kurs	II (godz. tyg. 1)
Semestr I i II	Officium Defunctorum
Podręcznik	ks. Surzyński, Cantionale

Jak widać z powyższego wykazu, biskup włocławski nie tylko dbał o dobór najodpowiedniejszych wykładowców seminaryjnych, ale także wymagał od nich systematycznego wykładu właściwych im treści wraz z podaniem podręczników, którymi się posługiwali²¹.

²¹ Rozpoczęcie roku szkolnego, KDKK 3 (1909) nr 9, s. 289–294.

Oprócz formacji intelektualnej bardzo ważna była w seminarium włocławskim formacja duchowa, którą kierował ojciec duchowny ks. Piotr Czapla. Odbływały się więc regularnie rekolekcje na początku każdego nowego roku nauki oraz konferencje głoszone przez niego w ciągu roku przy różnych okazjach. Jak zaznaczał bp Zdzitowiecki w swoim przemówieniu inauguracyjnym, danie alumnom ojca duchownego stanowiło pewne *novum* na tle innych seminariów duchownych²².

Wakacje alumni spędzili w rodzinach, z wyjątkiem roku pierwszego, który je spędził wspólnie z profesorem seminaryjnym. Alumnii kursu pierwszego mieli następnie dwa tygodnie wolnego we wrześniu²³.

2. Formacja zaawansowana – seminarium (1911–1915)

Postępując w formacji seminaryjnej alumn Wincenty Zawadzki przechodził po kolei wszystkie etapy zbliżania się do ołtarza, przewidziane dawnym prawem kościelnym, a aktualnie zmodyfikowane. I tak w dniu 2 marca 1912 roku, jako alumn III kursu, w katedrze włocławskiej z rąk bpa St. K. Zdzitowieckiego wraz ze swymi kolegami rocznikowymi,

otrzymał tonsurę i dwa tzw. święcenia niższe (tzw. minorki): ostiariat i lektorat. Poniżej podano wykaz alumnów, którzy przyjęli te święcenia:



Rys. 5. Ukochanemu Mieciowi z prośbą o pamięć – Stasiek Z(ajac ?). Włocławek dn. 22.V 1916 r.

Józef Grzybowski; Józef Klarzak; Edmund Nowak; Wacław Bekrycht; Marcin Stępień; Kazimierz Grabowski; Wincenty Zawadzki; Aleksander Bielawski; Bolesław Rybacki; Władysław Ulatowski; Bronisław Topolski; Piotr Zawadzki; Franciszek Krupa; Andrzej Oczkowski; Zygmunt Sokołowski; Wacław Wałęcki, Jan Tomaszewski²⁴.

W dniu 8 marca 1913 roku otrzymał kolejne dwa święcenia niższe: egzorcystat i akolitat. Ze względu na chorobę biskupa obrzęd miał miejsce w kaplicy pałacu biskupiego²⁵. Rok nauki 1914/15 był już ostatnim, a zarazem najkrótszym i najtrudniejszym, rokiem studiów ze względu na panujące warunki wojenne.

²² Rozpoczęcie roku szkolnego, KDKK 2 (1908), s. 316–317.

²³ Z seminarium, KDKK 4 (1910) nr 7–8, s. 247.

²⁴ *Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis wladislaviensis seu calissiensis pro Anno Domini 1913*, Wladislaviae 1912, s. 20–22.

²⁵ Święcenia kapłańskie, KDKK 7 (1913) nr 3, s. 83.

„Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej” z 1915 roku w następujący sposób relacjonuje ówczesne warunki seminarium włocławskiego:



Rys. 6. Kolega kleryka Mieczysława Wincentego z seminarium włocławskiego.

Roku szkolnego 1914/15, wbrew najgorętszemu pragnieniu J. E. ks. Biskupa, nie można było rozpocząć nauki w Seminarium w czasie zwykłym. Najdostojniejszy Pasterz w trosce o rozwój duchowy lewitów pragnął, mimo nienormalnych w skutek wojny warunków, zwołać ich wszystkich i po naradzie ze szczupłym gronem profesorskim (bawili w początkach września księża: Czapla, Kruszyński, Szymański, Borowski i Buss) zdecydował rozpoczęcie roku szkolnego w d. 25 września 1914 r. Wkrótce atoli ujawniła się niemożliwość wykonania tego zamiaru: ani wymogi różnego rodzaju, związane z położeniem wojennym, przy kolejno zmieniającym się postoju wojska bądź rosyjskiego bądź niemieckiego, ani strona ekonomiczna nie dawały należytej rękoi [...]. Konieczność ograniczenia projektu była widoczna: wezwani zostali na 29 października jeno alumni ostatniego kursu. Na sesji pedagogicznej,

odbytej pod przewodem Najdostojniejszego Pasterza w d. 21 paźdz., określono ewentualny program zajęć całorocznych. Nazajutrz po przyjeździe miały się odbyć egzamina. [...] Po odprawieniu wstępnych ćwiczeń rekolekcyjnych w dniu 3 listopada – pierwsze wykłady. Egzamina półroczne zostały zniesione ze względu na konieczność wyzyskania każdej chwili, wyrównać bowiem należało zaległości i względnie normalnie przejść kurs nauk teologicznych. Ta sama myśl podyktowała uchwałę o prowadzeniu wykładów w czasie feryi świątecznych. Sam zaś program zajęć codziennych tak został ustalony, by wykłady kończyły się o godzinie drugiej po południu; sesja pedagogiczna kierowała się tą myślą, by więcej pozostawić czasu na przygotowawczą pracę umysłową i duchową. W dniu oznaczonym z liczby 14 zaledwie 8 alumnów ostatniego kursu zdołało przyjechać. Rekolekcje zakończyły się rano 3-go listopada komunią św., z rąk J. E. ks. Biskupa w kościółku św. Witalisa przyjmowaną. Najdostojniejszy Pasterz przemowę do alumnatu poświęcił nader żywotnemu dla jego życia duchowego przedmiotowi „o duchu kościelnym”. Po złożeniu przez grono księży profesorów przepisanej przez Piusa X przysięgi antymodernistycznej tegoż dnia w auli św. Stanisława Kostki znikło długotrwałe milczenie [...]. Obecni księża profesorowie musieli rozebrać przedmioty niektóre, by wypełnić lukę, spowodowaną nieobecnością niektórych współkolegów, których zaskoczyły wypadki wojenne i utrudniły lub nawet uniemożliwiły przyjazd do grodu Władysławowego. Ojciec duchowny, ks. Czapla, podjął się wykładów prawa kanonicznego oraz praktycznych ćwiczeń liturgicznych; ks. prof. Kruszyński katechiza-

cyi; ks. prof. Szymański historii filozofii a ks. prof. Borowski – apologetyki. Następca śp. ks. kan. Moczyńskiego, ks. prof. K. Buss obok praktycznych ćwiczeń zaznajamiał alumnów z nowymi dekretami Piusa X oraz działalnością zachodu na polu muzyki, śpiewu oraz liturgii kościelnej. Z rozwojem wypadków wojennych pogarszała się strona ekonomiczna Seminarium, która, choć nie stanowi podstawy życia Seminarium, jest jednak jego „conditio sine qua non”. JE. ks. Biskup przeto polecił ks. prokuratorowi dokonać szczegółowego budżetu i po porozumieniu się z miejscowymi członkami prześwietnej kapituły oznajmił w d. 22 grudnia gronu profesorskiemu, że wykłady muszą odbywać się w przyspieszonym tempie, że zapasy żywnościowe wystarczyć mogą zaledwie do końca lutego. Najdostojniejszy Pasterz polecił nacisk szczególniejszy położyć na ściśle teologiczne przedmioty, a liczbę innych wykładów zredukować. Powzięto decyzję by po świętach Bożego Narodzenia od 28 grudnia wykłady apologetyki i teologii moralnej odbywały się codziennie; prawu kanonicznemu poświęcono trzy godziny (dotychczas dwie). Wykłady apologetyki objął ks. prof. Chwiłowicz, oddający się chwilowo pracy parafialnej w Nieszawie. Do końca grudnia już wszyscy alumni ostatniego kursu zdolali przybyć do Seminarium²⁶.

Wykłady po świętach Bożego Narodzenia rozpoczęły się w tutejszem Seminarium 28 grudnia 1914 r. i trwały do 27 lutego 1915 r. Program



Rys. 7. Kochanemu Miociowi X Michał, kolega W.M. Zawadzkiego z ławy seminaryjnej.

zgodnie z wskazaniem sesji, odbytej pod przewodnictwem Najdostojniejszego Pasterza w d. 22 grudnia, uległ znacznym zmianom, tak jednak, że studia ściśle teologiczne nie poniosły żadnego uszczerbku. O. Duchowny, ks. Czapla, w ciągu całego tego czasu przerabiał rubryki, dotyczące sprawowania mszy św. tak, że każdy z alumnów niezależnie od poszczególnych części musiał dwukrotnie całą mszę odprawić; w takim też zakresie przechodzili alumni rubryki, dotyczące działalności pasterskiej. I w tym okresie alumni kursu ostatniego złożyli maturę (d. 20 lutego) z teologii dogmatycznej: egzaminował ks. prof. Chwiłowicz. Od matury z prawa kanonicznego JE. Najdostojniejszy Pasterz zwolnił alumnów. Strona ekonomiczna wbrew rachubom ludzkim coraz bardziej stawała się krytyczną. JE. ks. Biskup, który tyłokrotnie zabiegał o potrzeby

socjalno-ekonomiczne Włocławka i jego okolic, przemówił w sprawie utrzymania seminarium duchownego, gdyż „zasoby są już na wyczerpaniu. Niezadługo przyjdzie chwila, kiedy, sądząc po ludzku, należałoby zwołanych kleryków znowu do domów rodzicielskich wysłać. Przy rozpoczynaniu roku szkolnego JE. ks. Biskup nie kierował się rachubami ludz-

²⁶ *Sprawy religijne i kościelne we Włocławku*, KDKK 8 (1914) nr 9–12, s. 293–295.



Rys. 8. Kochanemu Mieciowi z prośbą o pamięć – Staško. Seminarium 21/V 1916 r.

kiemi, a jeno wyłącznie ufnością w Opatrzność Bożą, Bóg też hojnie pobłogosławił «orędziu pasterskiemu» i rozwiął wszelkie obawy. W d. 20 lutego odbyła się pod przewodnictwem Najdostojniejszego Pasterza ostatnia sesja pedagogiczna w obecnym roku szkolnym.

Do święceń wyższych zostali dopuszczeni następujący alumni kursu ostatniego: Tomaszewski Jan, Michałowski Józef, Klarzak Józef, Nowak Edmund, Grabowski Kazimierz, Bielawski Aleksander, Rybacki Bolesław, Ulatowski Władysław, Topolski Bronisław, Załuska Leonard, Wałęcki Wacław, Stępień Marcin i Zawadzki Wincenty. Dyakoni: Tomaszewski Jan, Nowak Edmund i Stępień Marcin z woli. JE. ks. Biskupa zostali zwolnieni od egzaminów rocznych

z teologii dogmatycznej, moralnej oraz prawa kanonicznego, który reszta alumnów miała składać w ciągu marca, i otrzymali święcenia kapłańskie dnia 7 marca. Obowiązek atoli sumienia został na nich włożony, by egzamin a z wymienionych przedmiotów odbyli we Włocławku w chwili wezwania na ogólny wikaryuszowski egzamin. [...]

Ponieważ sytuacja seminarium była nader trudna, pod każdym względem, dlatego też biskup podjął nadzwyczajne decyzje, by alumni mogli eksternistycznie zdawać niektóre przedmioty, przygotowując się do nich samodzielnie w domach.

Kiedy zostanie zwołany cały alumnat, wobec niepewnej sytuacji politycznej, trudno orzec, trudno nawet snuć jakiegokolwiek projekty co do terminu zjazdu alumnów. Aby jednak z chwilą tego zjazdu życie pedagogiczne seminarium naszego od razu mogło wejść na normalne tory i nie było przerwy dwuletniej w święceniach kapłańskich, J. Eks. Biskup zarządził wybór zdolniejszych alumnów, którzyby na skutek samodzielnego sumiennych studiów mogli otrzymać promocję na kurs wyższy. Egzamin ścisły wedle niżej przytoczonego programu odbędzie się w chwili samego zjazdu alumnów. Oto lista tych, co zostali uznani za odpowiednich do promocji:

- a) na kurs ostatni: Raczyński Karol, Biskupski Stefan, Wołosiewicz Antoni, Kręcki Bolesław, Kapuściński Adam, Bilski Stanisław, Zajac Stanisław, Wałęcki Maryan oraz bracia Paulini: Walery i Aleksander;
- b) na kurs piąty: Butkiewicz Bronisław, Murasik Stanisław, Wojtysiak Władysław i Adamecki Jan;
- c) na kurs czwarty: Jastrzębscy Stefan i Wacław.²⁷

²⁷ Włocławek. Sprawy religijne i kościelne, KDKK 9 (1915) nr 1–3, s. 33–35.

W dniu 7 marca 1915 roku, będąc na piątym roku w seminarium, Wincenty otrzymał pierwsze święcenie wyższe subdiakonat [zniesiony w 1973 roku przez papieża Pawła VI – M.D.]. Święcenia te odbyły się w III niedzielę Wielkiego Postu. W czasie jednego obrzędu liturgicznego z rąk bpa St. Zdzitowieckiego w bazylice katedralnej święcenia kapłańskie otrzymali jego koledzy kursowi, którzy mieli wymagany wiek, a mianowicie: Jan Tomaszewski, Edmund Nowak i Marcin Stępień; natomiast pozostali, w tym nasz Wincenty, święcenia subdiakonu: Józef Michałowski, Kazimierz Grabowski, Aleksander Bielawski, Bolesław Rybacki, Bronisław Topolski, Józef Klarzak, Leonard Załuska, Wincenty Zawadzki, Wacław Wałęcki i dwaj paulini br. Walerian Barski i Aleksander Łaziński²⁸.

„Seminarjum ukończyłem w 1915 roku. Z powodu braku lat otrzymałem tylko święcenia subdiakonu”²⁹ – napisał ks. Zawadzki w swoim życiorysie z 1922 roku. Ponieważ nie miał on wymaganego wieku do przyjęcia święceń diakonu, ukończył bowiem zaledwie 21 lat, dlatego też decyzją biskupa włocławskiego, na wniosek Rady Pedagogicznej Seminarium, został skierowany na dalsze studia do Akademii Duchownej w Petersburgu. „Subdyakon Zawadzki Wincenty na mocy decyzji Najdostojniejszego Pasterza rozpocznie w roku następnym wyższe studia w Akademii petersburskiej” – brzmiała relacja w „Kronice Diecezji Kujawsko-Kaliskiej”³⁰.

Było zwyczajem ówczesnych władz diecezjalnych, że zdolniejszych i dobrze zapowiadających się studentów wysyłano na studia. I tak musiało być w przypadku alumna Wincentego, który był z pewnością dobrze znany z seminarium rektorowi Akademii Duchownej – ks. Idzemu Radziszewskiemu, będącemu do 1914 r. rektorem seminarium włocławskiego. Rzymskokatolicka Akademia Duchowna w Petersburgu kształciła polskich duchownych z obszarów Cesarstwa Rosyjskiego. Powstała ona w 1842 roku po przeniesieniu do Sankt Petersburga z Wilna tamtejszej Akademii Duchownej, utworzonej na bazie Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Wileńskiego, zlikwidowanego w roku 1832. W roku 1918, wobec groźby zamknięcia Akademii przez władze bolszewickie po rewolucji październikowej, ks. Idzi Radziszewski podjął decyzję przeniesienia Akademii z powrotem na terytorium Polski. Rozważał jej lokalizację w Płocku i Włocławku, ale ostatecznie wybrał Lublin. W ten sposób powstał późniejszy Katolicki Uniwersytet Lubelski, a przeniesiony księgozbiór Akademii stał się zaczątkiem Biblioteki Uniwersyteckiej³¹.

Niestety trwająca pierwsza wojna światowa nie pozwoliła subdiakonowi Wincentemu podjąć studiów w Petersburgu. „Splot różnych okolicz-

²⁸ Tamże, s. 32.

²⁹ AKMCz, sygn. 150/305, Curriculum vitae z dnia 18 marca 1922 r., brak paginacji.

³⁰ Włocławek. Sprawy religijne i kościelne, KDKK 9 (1915) nr 1–3, s. 34.

³¹ I. WODZIANOWSKA, *Rzymskokatolicka Akademia Duchowna w Petersburgu 1842–1918*, Lublin 2007.

ności” – napisał J. Kapuściński – „uniemożliwił dalsze studia w Akademii trzem późniejszym kapłanom, pomimo iż władza diecezjalna zamierzała ich tam posłać. Duchownymi tymi byli: Ignacy Lachowicz (diecezja podlaska), Kazimierz Mazurkiewicz (diecezja kielecka) i Mieczysław Wincenty Zawadzki (diecezja włocławska)”³². Sam zresztą zainteresowany ks. Wincenty w swoim życiorysie potwierdził ten fakt następująco: „Na skutek postanowienia Sesji Pedagogicznej, miałem być wysłany do Akademii Duchownej w Petersburgu. Jednak na wyższe studia jechać nie mogłem z powodu trwającej wojny światowej”³³.

Pozostał więc subdiakon Zawadzki we Włocławku, wypełniając funkcję pomocniczą kapelana biskupa Zdzitowieckiego. Następnie został skierowany do majątku Kazimierz Biskupi, jako korepetytor dzieci rodziny Mańkowskich. Sam o tym wspominał: „od miesiąca czerwca 1915 r., do święceń moich kapłańskich, byłem nauczycielem dwóch chłopców Państwa Mańkowskich, właścicieli majątku Kazimierz”³⁴. Jak się udało ustalić, Stanisław Mańkowski (1876–1937) miał w tym czasie trzech synów, którzy mogli korzystać z usług korepetytora: ośmioletniego Wojciecha (ur. w 1907 r.), siedmioletniego Kazimierza (ur. w 1908 r.) oraz Antoniego (ur. w 1909 r.).

Ponieważ oczekiwania na święcenia były związane jedynie z młodym wiekiem, dlatego też po osiągnięciu 22 lat, w dniu 23 stycznia 1916 r. Wincenty Zawadzki został wyświęcony na diakona przez bpa Zdzitowieckiego w kościółku seminaryjnym pw. św. Witalisa³⁵.

Natomiast kiedy diakon Wincenty ukończył 22 lata i 6 miesięcy³⁶ tenże biskup S.K. Zdzitowiecki udzielił mu święceń kapłańskich. Pisała o tym fakcie „Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej” w ten sposób: „23 lipca (niedziela) w katedrze odbyły się święcenia kapłańskie dyakona Wincentego Zawadzkiego, który ukończył studia seminaryjskie w zeszłym roku, a z powodu niedostatecznej liczby lat nie mógł być wyświęcony wspólnie ze swymi kolegami”³⁷.

Z datą święceń kapłańskich jednak wiążą się pewne wątpliwości, trudne do rozwikłania. W swoim życiorysie z 18 marca 1922 roku, a więc najwcześniejszym ze znanych, gdy miał jeszcze świeże wspomnienie święceń w pamięci, ks. Zawadzki potwierdził lipcowy termin swych święceń, pisząc: „Wyświęcony zostałem na kapłana

³² J. KAPUŚCIŃSKI, *Wyszktałenie specjalistyczne duchowieństwa diecezji częstochowskiej w latach 1925–1939*, „Przegląd Polsko-Polonijny” 5–6 (2013), s. 96.

³³ AKMCz, sygn. 150/305, Curriculum vitae z dnia 18 marca 1922 r. [brak paginacji].

³⁴ Tamże.

³⁵ *Czynności pasterskie*, KDKK 10 (1916) nr 1, s. 29.

³⁶ Brakowało mu wprawdzie jeszcze pół roku, do wymaganego wieku 23 lat, ale od tego mógł go dyspensować biskup, co zresztą uczynił, święcąc go na kapłana.

³⁷ *Czynności pasterskie*, KDKK 10 (1916) nr 7, s. 233.



Rys. 9. Biskup kujawsko-kaliski (1902-1925)
biskup włocławski (1925-1927).

w lipcu 1916 roku.”³⁸. Szkoda jednak, że nie podał dnia swych święceń, który każdy z kapłanów ma raczej na trwałe wyryte w pamięci. Natomiast już w życiorysie z 1952 roku³⁹ oraz w odpowiedzi na zapytanie Kurii Diecezjalnej w Częstochowie o datę święceń podał w 1950 roku⁴⁰, że został wyświęcony 16 sierpnia (środa) 1916 roku w katedrze włocławskiej przez biskupa S. K. Zdzitowieckiego⁴¹.

Nie wiadomo skąd ta rozbieżność dat, wszak raczej dzień święceń kapłańskich zapada głęboko w pamięć prezbitera. Wydaje się, że być może święcenia były planowane na 16 sierpnia, ale coś spowodowało ich przyspieszenie, bądź też zbyt pospieszenie

diecezjalny periodyk podał datę lipcową, gdy tymczasem jakieś okoliczności spowodowały opóźnienie. Za lipcową datą przemawia jednak fakt, iż właśnie 23 lipca (niedziela), jeden dzień po skończeniu 22 i pół roku, zdobył wiek do otrzymania święceń prezbiteratu. Tak postąpiono z nim, gdy chodzi o święcenia diakonatu. Kiedy skończył 22 lata, w dniu 22 stycznia 1915 roku, nazajutrz w dniu 23 stycznia tegoż roku został już wyświęcony na diakona, gdyż osiągnął wymagany wiek kanoniczny. Brak kapłanów i trwająca wojna z pewnością zmuszały biskupa raczej do szybkiego działania i szybkiego udzielenia święceń, aniżeli ich odkładania. Być może 16 sierpnia ks. Wincenty odprawiał swoje prymicje i to właśnie ta data wryła mu się w pamięć, zwłaszcza, że musiał po święceniach mieć z pewnością trochę wolnego czasu, między 23 lipca a 16 sierpnia, zanim podjął pracę duszpasterską na swej pierwszej placówce w Kamieńsku. Wreszcie za lipcową datą święceń przemawiają źródła archiwalne: w księdze ochrzczonych parafii Kamieński z roku 1916 pod nr aktu 206, ks. Wincenty Zawadzki występuje w dniu 15 sierpnia 1916 roku jako szafarz chrztu Czesławy Con i jest już wzmiankowany jako miejscowy wikariusz. Wynika z tego jasno, iż 15 sierpnia wypełniał już obowiązki wikariusza w parafii Kamieński, nie mógł zatem być wyświęcony dopiero

³⁸ AKMCz, sygn. 150/305, Curriculum vitae z dnia 18 marca 1922 r. [brak paginacji].

³⁹ Tamże.

⁴⁰ AKMCz, sygn. 150/305, Pismo Ks. Zawadzkiego do Kurii Częstochowskiej z dnia 13 marca 1950 roku, brak paginacji.

⁴¹ AKMCz, sygn. 150/305, Curriculum vitae z dnia 18 marca 1922 r. [brak paginacji].

dnia następnego, czyli 16 sierpnia. Także dalsze dane posługi w tej parafii potwierdzają ten fakt. Np. pobłogosławienie przez niego związku małżeńskiego miało miejsce 28 sierpnia 1916 roku. Należałoby się zatem przychylić do lipcowej daty święceń, za którą oprócz wcześniejszej dobrej pamięci z 1922 roku stoją także źródła pisane, a mianowicie relacja „Kroniki Diecezji Kujawsko-Kaliskiej”, która podała tę datę i nie sprostowała jej w następnych numerach. Gdyby zaszła w międzyczasie jakaś pomyłka czy zmiana, to w następnych numerach czasopisma urzędowego byłyby tego jakieś ślady. Tymczasem sierpniowy numer „Kroniki Diecezji Kujawsko-Kaliskiej” z 1916 roku poinformował już o nominacji ks. Zawadzkiego do Kamieńska⁴².

I tak, wraz z otrzymaniem święceń kapłańskich, rozpoczęła się kapłańska posługa ks. Wincentego Mieczysława Zawadzkiego trwająca blisko 59 lat, która wciąż owocuje w nas.

⁴² *Zmiany w diecezji*, KDKK 10 (1916) nr 7, s. 236.

ROZDZIAŁ III

PIERWOCINY KAPŁAŃSKIE (1916–1925)

Pierwociny kapłańskie ks. Wincentego Mieczysława Zawadzkiego obejmują okres pierwszych dziewięciu lat duszpasterzowania i charakteryzują się różnorodnością posługiwania. I tak jest on wikariuszem w parafiach wiejskich i miejskich, sekretarzem generalnym ds. młodzieży diecezji kujawsko-kaliskiej, a także kapłanem (ochotnikiem) Wojska Polskiego w czasie wojny polsko-bolszewickiej.

1. Pierwsze wikariaty (1916–1919)

W niesamowicie ciężkich uwarunkowaniach społeczno-politycznych rozpoczynał swoją pracę młody 22-letni neoprezbiter. O sytuacji tej pisali polscy biskupi w swym liście pasterskim na początku 1916 roku. „Ciężki i niesłychany prawie w dziejach spadł na ziemię naszą dopust Boży: pustoszy nas i miecz, i głód, i mór. Niebo, które nad tobą jest, Ludu Polski, zdało się być miedzianem od łuny pożarów a ziemią, którą depcesz, żelazną od nadmiaru pocisków i uzbrojeń. [...] I zaprawdę, najnieszczęśliwsze są te tysiączne rzesze, porwane ze swego gniazda, skazane na tułactwo, na głód, na nędzę, poniewierkę, znaczące licznymi mogiłami, a pono najliczniejsi mogiłkami dzieci, swój pochod bolesny po obcej ziemi, swe przymusowe wygnanie. [...] W tej wielkiej wojnie europejskiej kwitnące

okolice obróciły się w pustynię, podupadły miasta i wsie, ludzie potracili majątki, z zamożnych stali się nędzarzami, nastał głód i bieda”¹.

W takiej sytuacji społeczno-politycznej tuż po święceniach kapłańskich neoprezbiter ks. Wincenty został posłany na pierwszy wikariat do parafii św. Piotra i Pawła w Kamieńsku. Była to rodzinna parafia bpa S. Zdzitowieckiego, pochodzącego z miejscowości Barczkowice. Być może jeszcze istniał dom rodzinny Zdzitowieckich i żyła tam jego najbliższa rodzina, którą młody ks. Wincenty mógł poznać osobiście, zwłaszcza, że ze złości odnosił się do swojego biskupa i był mu szczerze oddany².

Posłanie go do swojej rodzinnej parafii na pierwszą placówkę duszpasterską w życiu z pewnością świadczyło o tym, że biskup cenił walory młodego, dobrze zapowiadającego się kapłana. Parafia w Kamieńsku należała do jednej z najstarszych parafii na ziemiach polskich. Pierwsze wzmianki o jej istnieniu pochodzą już z końca XIII wieku. Na początku XX w. należała ona do diecezji kujawsko-kaliskiej i zamieszkiwało w niej 3070 osób. Proboszczem był tam wówczas ks. Ignacy Jankowski (1878–1919), budowniczy miejscowego kościoła w latach 1899–1904 i bardzo gorliwy kapłan, a także wielki działacz społeczny. W 1913 r. powstało w Kamieńsku Kółko Rolnicze, w którym funkcję skarbnika objął ks. Ignacy Jankowski, zaś jego zastępcą został wikariusz ks. Grzegorz Domański – późniejszy filialista (1917–1919), a następnie pierwszy proboszcz w parafii Gomunice (1919–1923). Tak więc w ówczesnej parafii 74-letniego proboszcza wspierali dwaj wikariusze: ks. Grzegorz Domański i ks. Wincenty Zawadzki³.

Jako ciekawostkę z tego okresu istnienia parafii można podać fakt, iż w pierwszych dniach lutego 1916 r. na własną prośbę przybył do Kamieńska o. Kosma [imię z chrztu Karol Marce] Lenczewski (1881–1959). Był to legendarny kapelan I Brygady Legionów Polskich, który przeszedł wraz z Marszałkiem Piłsudskim i jego żołnierzami cały szlak wojenny. Został on przydzielony do Domu Uzdrawieńców, ale z obowiązkiem opieki duchowej nad chorymi w szpitalu, co z pewnością wspomogło miejscowych duszpasterzy. Zajmował się także szkołą legionową, która w przedwojennych czasach stacjonowała w Gomunicach. Wiadomo też, że opiekował się także końcową fazą budowy kościoła w Gomunicach i dokonał jego poświęcenia⁴.

¹ *Biskupi Polscy do Ludu Polskiego*, KDKK 10 (1916) nr 3, s. 66; 70.

² Barczkowice to wieś położona w ówczesnej guberni piotrkowskiej (obecnym województwie łódzkim), w powiecie piotrkowskim (obecnie radomskim), w gminie Kamieński, gdzie w 1854 roku urodził się Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki – późniejszy biskup kujawsko-kaliski (1902–1927), syn miejscowego ziemianina i zarządcy dóbr kamieńskich Wincentego i Julii z Psarskich. Biskup miał także starszego brata Józefa Leona, zmarłego w 1907 roku w Warszawie. W Barczkowicach żyła na pewno dalsza rodzina biskupa. „Dom państwa Zdzitowieckich słynął z pobożności, a najstarszy brat obecnego biskupa [Julian - M.D.], nie żyjący już dzisiaj kapłan, ostatnio b. rektor kościoła poaugustyańskiego w Warszawie [św. Marcina - M.D.] wywierał duży wpływ na młodsze rodzeństwo”. Zob. „Tygodnik Ilustrowany” (1902) nr 25, s. 3.

³ Z. GRZĄDZIELSKI, *Leksykon miasta i gminy Kamieński. Część I*, Radomsko [b.r.w.], s. 86–87.

⁴ *Historia parafii* [Gomunice – M.D.], w: <http://parafiagomunice.pl/?a=1&sid=ba7609ee5789cc4dff171045a693a65f> [12.04.2016].

Z pewnością młody kapłan zetknął się z tą ciekawą osobowością o. Kosmy i usłyszał z jego ust wiele wiadomości o samym Piłsudskim i o jego sławnej I Brygadzie. Ks. Wincenty pracował bardzo krótko w Kamieńsku, bo zaledwie dziewięć miesięcy (od sierpnia 1916 r. do kwietnia 1917 r.). Nie wiadomo, jaki był zakres jego pracy, ale z pewnością było to duszpasterstwo zwyczajne związane z głoszeniem Słowa Bożego oraz posługą sakramentalną. Z pewnością też uczył w miejscowej szkole, gdyż od roku 1910 istniała tam szkoła dwuklasowa. Nie jest jasne, jaka była przyczyna tak krótkiego pobytu w Kamieńsku. Wydaje się, że powodem tego stanu rzeczy był brak kapłanów i konieczność obsadzenia wikariatu na kolejnej placówce, gdy tymczasem w Kamieńsku można było liczyć na pomoc kapelana Domu Uzdrawieńców. Księgi metrykalne świadczą o tym, iż w czasie swego pobytu w Kamieńsku ks. Wincenty Zawadzki pobłogosławił piętnaście par małżeńskich, od pierwszej pary ze Stosłowic, pobłogosławionej 28 sierpnia 1916 r. (małżeństwo: Antoni Skulimowski i Mariana Ozga), do ostatniej, pobłogosławionej 18 lutego 1917 r. z Gorzędowa (małżeństwo: Stanisław Krawczyk i Rozalia Sopata). Ciekawe, że w tym czasie błogosławił małżeństwa wciąż ten sam wikariusz i to kilka razy. Natomiast ani proboszcz, ani też drugi wikariusz nie są w ogóle wspomniani jako asystujący przy zawieraniu sakramentu małżeństwa⁵.



Rys. 1. Księża-koledzy ks. W.M. Zawadzkiego z okresu wikariatów.

Z księgi chrztów parafii Kamieński z lat 1916–1917 wynika, że wikariusz ks. Wincenty ochrzcił 93 dzieci w 1916 r. i 64 dzieci w 1917 r. Pierwszy chrzest miał miejsce 15 sierpnia 1916 r. a ostatni w dniu 15 kwietnia 1917 r.⁶. Może to wskazywać, iż rozpoczął on swoją posługę w Kamieńsku w dniu 15 sierpnia 1916 roku.

W kwietniu 1917 r. neoprezbiter ks. Zawadzki został przeniesiony z Kamieńska do parafii św. Bartłomieja w Godzieszach Wielkich, w ówczesnym powiecie kaliskim (18 km. od Kalisza). Parafia w Godzieszach Wielkich powstała przypuszczalnie w XIV wieku. Najcenniejszym obiektem miejscowej parafii był drewniany kościół pw. św. Bartłomieja, zbudowany w latach

⁵ APK, Księga małżeństw z lat 1916–1917, [sygn. brak].

⁶ APK, Księga ochrzczonych z 1917 r., [sygn. brak].

1781–1782. Znajdował się w nim – w głównym, bogato zdobionym rokokowym ołtarzu – obraz Matki Boskiej Pocieszenia, jak podają kroniki, „według głosu ludu uważany za cudowny”. Ówczesnym proboszczem w Godzieszach Wielkich był ks. Ludwik Wiśniewski, duszpasterz i działacz społeczny, jak wielu w tym czasie księży, zaangażowany w życie społeczności lokalnej i pomagający jej się organizować. Założył on w swojej parafii Ochotniczą Straż Pożarną, której był pierwszym prezesem. W 1919 r. z inicjatywy ks. Ludwika Wiśniewskiego i jego brata Romana powstało przy OSP w Godzieszach Koło Muzyczne, które w późniejszym czasie przekształciło się w orkiestrę dętą.

Podsumowując swoją pracę na wikariacie w Godzieszach Wielkich ks. Zawadzki pozostawił takie świadectwo: „Przebyłem na nowym stanowisku przez dwa lata, otoczony serdeczną życzliwością wielce świątobliwego i zacnego proboszcza Ks. Kanonika L. Wiśniewskiego”⁷. Nie ma danych szczegółowych o jego działalności w tej parafii, ale należy przypuszczać, iż tak jak w poprzedniej parafii, tak i tutaj, zajmował się zwy-



Rys. 2. Ks. M.W. Zawadzki młodziutki wikary w Kaliszu 1919 r.

czajnym duszpasterstwem i wspierał starszego proboszcza, ucząc się przy jego boku sztuki kierowania parafią. A ponieważ ks. Wiśniewski był już w podeszłym wieku, dlatego też cały ciężar duszpasterstwa i administracji spoczął na barkach młodego wikariusza. W „Kronice parafii św. Trójcy w Będzinie” ks. Zawadzki napisał o sobie: „[...] w 1918 roku zostałem mianowany administratorem parafii Godziesze Wielkie z powodu choroby przeznaczonego i świątobliwego mojego proboszcza Ks. Ludwika Wiśniewskiego”⁸. Tej informacji nie podał jednak w żadnym innym życiorysie. Stąd też wydaje się, że po prostu administrował parafią na mocy tego, że był tamtejszym wikariuszem, bądź też

otrzymał takie ustne zlecenie z konsystorza, gdy proboszcz w podeszłym wieku nie był w stanie wypełniać swoich obowiązków. Jak się jednak wydaje nie miał on nominacji na administratora⁹.

⁷ AKMCz, sygn. 150/305, Curriculum vitae z 18 marca 1922 r., [brak paginacji].

⁸ APB, Kronika parafii św. Trójcy w Będzinie z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 21.

⁹ AKMCz, sygn. 150/305.

W roku 1919 „Kronika Dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej” poinformowała, że „Ks. Wincenty Zawadzki [został – M.D.] zwolniony z wikariatu w Godzieszach z przeniesieniem do Włocławka”¹⁰. Najprawdopodobniej nominacja ta nie doszła jednak do skutku, gdyż następny numer tejże „Kroniki” podał już, że „Ks. Wincenty Zawadzki z Godziesz [jest przeniesiony – M.D.] do św. Mikołaja w Kaliszu”¹¹. Potwierdził to sam ks. Wincenty, kiedy napisał, że po skończonym kursie w Poznaniu „pozostawałem w Kaliszu jako wikariusz parafii św. Mikołaja u Czcig. Ks. Prał. Sobczyńskiego”¹². Lecz był tam tylko trzy miesiące, gdyż już we wrześniu podjął posługę w centrali diecezjalnej we Włocławku.

2. Sekretarz Generalny Młodzieży (1919–1920)

Decyzja biskupa włocławskiego wyłączenia ks. Wincentego z pracy parafialnej miała na celu wykorzystanie jego zdolności do duszpasterstwa diecezjalnego. Widocznie biskup Zdzitowiecki wiązał z nim wielkie nadzieje na przyszłość, skoro zaledwie po trzech latach kapłaństwa, w wieku 25 lat, obdarzył go tak wielkim zaufaniem, a zarazem odpowiedzialnością za zorganizowanie duszpasterstwa młodzieży w rozległej diecezji kujawsko-kaliskiej. Zanim się to stało, odbył on odpowiednie przygotowanie na specjalnych kursach społecznych w Poznaniu. W swoim pierwszym zachowanym *curriculum vitae* odnotował: „Od marca do sierpnia 1919 roku byłem w Poznaniu na kursach społecznych kapłanów z całej Polski, ukończyłem je jako sekretarz Generalny Młodzieży”¹³. Nie wiadomo dlaczego podał on, iż był na kursach w Poznaniu aż sześć miesięcy. Kursy te według dokładnej relacji jednego z ich uczestników, ks. Pawła Załuski, zamieszczonej w czasopiśmie diecezjalnym trwały trzy tygodnie (od 25 kwietnia do 20 maja 1919 r.). Być może był on tam dłużej, przyglądając się pracy społecznej we wiodącym wówczas w tej dziedzinie ośrodku poznańskim. Nie zachowało się jednak żadne potwierdzenie tego faktu w dokumentach.

Wspomniana wyżej relacja ks. Załuski dokładnie stwierdza, jak w ogóle doszło do inicjatywy owych kursów społecznych oraz jaki miały one przebieg. Punktem wyjścia w tym względzie, a zarazem impulsem dla całej Polski, odradzającej się po okresie zaborów stał się „Memoriał” z dnia 21 lutego 1919 r. trzech wielkich organizacji poznańskich, a mianowicie: Związku Towarzystw Młodzieży, Związku Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich i Związku Katolickiego Stowarzyszeń Kobiet

¹⁰ *Zmiany w diecezji*, KDKK, 13 (1919) nr 4, s. 119.

¹¹ *Zmiany w diecezji*, KDKK, 13 (1919) nr 5, s. 144.

¹² AKMCz, sygn. 150/305, Curriculum vitae z 18 marca 1922 r., [brak paginacji].

¹³ AKMCz, sygn. 150/305, Życiorys z 13 sierpnia 1952 r., [brak paginacji].

Pracujących. Akcentował on potrzebę nie tylko podjęcia, ale i ujednolicenia, od strony metodycznej, pracy w całej Polsce wśród różnych środowisk społecznych. Autorzy „Memoriału” wychodzili bowiem z przekonania, że „praca społeczna jest jednym ze środków nadzwyczajnych dzisiejszego duszpasterstwa”. Winna ona obejmować trzy zasadnicze pracownicze grupy społeczne: młodzież, kobiety i mężczyzn. Ich organizacja miałaby charakter systemu piramidalnego. Jego podstawę miały stanowić komórki parafialne, łączące się w ramach diecezji i posiadające swoją centralę krajową. Ponadto, w celu zapewnienia efektywności działania, miała być zachowana zasada jedności: „jednakowe ustawy, jeden ustrój organizacyjny, podobne instytucje i biura oraz jeden system w wydawaniu odpowiednich czasopism w każdej diecezji”¹⁴.

Do tego rodzaju działalności konieczna była jednakże odpowiednio uzdolniona i przygotowana kadra oraz zapewnione środki finansowe. W diecezji odpowiedzialnym za prowadzenie duszpasterstwa społecznego miał być uzdolniony i sprawny organizacyjnie sekretarz, który by „zajął się i poświęcił wyłącznie sprawie organizacyjnej”¹⁵. W każdej diecezji przewidywano minimum trzech sekretarzy generalnych, po jednym do każdej grupy pracowniczej, a w większych diecezjach podwójną ich liczbę. W celu przygotowania kadry kierowniczej „Memoriał” proponował przeprowadzenie kilkutygodniowego „kursu teoretyczno-praktycznego dla sekretarzy jeneralnych, zamianowanych z każdej diecezji”¹⁶.

Ideę oraz propozycje „Memoriału” organizacji katolickich poparli biskupi polscy, obradujący w Warszawie w dniach 25–27 lutego 1919 r.¹⁷ oraz zatwierdzili w dniu 12 marca szereg uchwał do jej realizacji. Wybrali także swego delegata do zarządów centralnych organizacji w osobie abpa Edmunda Dalbora, z prawem delegowania zastępców. Uchwały te m.in. zawierały następujące postanowienia:

1. Niezwłoczne stworzenie w każdej diecezji trzech centralnych organizacji obejmujących stowarzyszenia a) młodzieży, b) kobiet pracujących, c) robotników
2. Na kierownika każdej z powyższych trzech organizacji diecezjalnych mianuje władza duchowna kapłana (sekretarza jeneralnego), wolnego od wszelkich zajęć i zabezpiecza mu odpowiednie utrzymanie.
3. W celu przygotowania sekretarzy jeneralnych rozpocznie się w Poznaniu od dn. 25 kwietnia teoretyczno-praktyczny kurs trzytygodniowy¹⁸.

¹⁴ *Kurs społeczno-organizacyjny w Poznaniu*, KDKK, 13 (1919) nr 6-7, s.183.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ *Zjazd Delegatów Diecezjalnych w sprawach społecznych*, KDKK 13 (1919) nr 3, s. 91–92.

¹⁸ *Kurs społeczno-organizacyjny w Poznaniu...*, s.183–184.

Kurs ten, o którym mowa, rzeczywiście odbył się w Poznaniu od 25 kwietnia do 20 maja 1919 r. Jego program, według relacji ks. Załuski, przedstawiał się następująco:

Na 25 kwietnia stawiło się w Poznaniu 55 kapłanów ze wszystkich ziem polskich, a mianowicie z archidiecezyi Warszawskiej trzech, z Krakowskiej sześciu, z naszej pięciu księży: ks. Marjan Hofman, który z braku zdrowia kursu nie ukończył, ks. Paweł Załuska, ks. Aleksander Kokczyński, ks. Wincenty Zawadzki i ks. Zygmunt Jędrzycki. Archidjec. Lwowska przysłała czterech, djec. Przemyska czterech, Podlaska czterech, Kielecka czterech, z nich ks. Niedźwiecki wyjechał, aby wstąpić do Paulinów na Jasnej Górze, Płocka pięciu, Sandomierska sześciu, Tarnowska dwóch, [pisownia oryginalna – M.D.] Lubelska trzech, Sejneńska siedmiu, z Cieszyna dyec. Wrocławskiej dwóch [...]. Dzień podzielony był w ten sposób, że od 10–11 odbywały się wykłady w formie zebrań [...]. Po referacie dyskusja nad omawianym tematem. Na stole były również skrzynki zapytań. Śniadania, obiady i kolacje, w restauracji, mieszczącej się w lokalu związku młodzieży, Plac Królewski 5. Przy sali restauracyjnej w oszklonej i zamkniętej sali słuchaliśmy wykładów. Po południu od 4–7 podzieleni na grupy stosownie do otrzymanego lub domniemanego przeznaczenia lub własnego, ale stałego wyboru na sekretarzy młodzieży, robotników i kobiet pracujących, pracowaliśmy w biurach. Tam kierownicy kursu od poszczególnych działów ks. Jarosz od młodzieży, ks. Schultz od kobiet i ks. Dymek od robotników udzielali tam fachowych, praktycznych wskazówek i pokazywali jak się prowadzą biura, zaznajamiali z ich urządzeniami i t.p., a jednocześnie układaliśmy ustawy i dzieliliśmy się doświadczeniem. Tutaj po kolei każdy musiał być przewodniczącym, a następnie dnia sekretarzem zebrania. Ponadto w każdej poszczególnej grupie były różne sekcje, komisje międzysekcyjne i grupowe, jak biblioteczne, uzgodnień ustawowych itp. Ich zadaniem było uszykowanie wszystkiego, co będzie koniecznie potrzebne sekretarzowi jeneralnemu i jego biurowi do prowadzenia pracy solidnie. Praca w sekcjach była bardzo żmudną. Wiezorami, lecz nie codziennie, mieliśmy konferencje nad tematami natury ogólnej jak np. praca organizacyjno-oświatowa a polityka, potrzeba pojęcia zorganizowania akcji katolickiej, ustalenie terminologii (nazwisk) form organizacjach, stosunek sekretarza jeneralnego i proboszcza do różnych już istniejących organizacji itp. Te wieczory dyskusyjne zabierały nam czas od 8 do 10 i dłużej. Odbywały się w salach dawnej komisji kolonizacyjnej i muzeum Mielżyńskich. W niedzielę i święta wyjeżdżaliśmy do różnych miast i wsi na zwiedzanie odnośnych stowarzyszeń i przyjrzeniu się ich robocie wewnętrznej i zewnętrznej. Udział w zebraniu ogólnem i zarządu, wypowiedzenie pogadanki, przeglądanie protokołów i urządzeń stowarzyszenia, rozmowa z patronem, członkami zarządu i stowarzyszenia wypełniały czas wyznaczony na wycieczkę, które się kończyło zdaniem sprawozdania kierownikowi kursu o tej czy innej organizacji. Odwiedziliśmy również i stowarzyszenia miejskie w samym Poznaniu i podziwialiśmy ich wyrobienie i chęć do wspólnej pracy. Czas wolny od zajęć poświęcaliśmy na zwiedzanie pamiątek

Poznania, kościołów, gmachów itp. Wzięliśmy udział w uroczystościach 3 maja i otwarciu uniwersytetu i podziwialiśmy tężyznę Poznaniaków, których nie zmoęła zachłanność krzyżacka oraz umiejętność podporządkowania interesów stanowych i osobistych dobru ogólnonarodowemu. Kurs zakończył się również pracowicie w d. 20 maja. Od 11 do 1ej wysłuchaliśmy referatu ks. Patrona St. Adamskiego o ustroju zakładów św. Wojciecha, która to instytucja świeżo wykupiła z rąk żydowsko-niemieckich największy hotel w Poznaniu „Rzymski”, gdzie zamierza umieścić swoje biura i księgarnię. Następnie przewodnictwo objął delegat arcybiskupi ks. dziekan Mayer, który w gorącym przemówieniu zachęcał do wytrwałej pracy społecznej po dyecezbach. Odczytano i przyjęto protokół ogólny, który będzie przesłany do wszystkich Pasterzy Polskich dyecezb i wysłano na ręce monsrgr. Ratti [ówczesny nuncjusz apostolski w Polsce i późniejszy papież Pius XI – M.D.] depeszę hołdowniczą do Ojca św. Na zakończenie odśpiewaliśmy dziękczynne Te Deum w kościele św. Marcina. Po południu dokonaliśmy jeszcze wyborów do naczelnych zarządów Organizacji dla młodzieży, robotników i kobiet pracujących. Wieczorem o g.7-ej zebraliśmy się w „Bazarze” na pożegnalną herbatę. Wieczór ów pozostawił u nas najmiłsze wspomnienia, czuliśmy wtedy, że dzielące nas porozbiorowe kordony rozcinające ciało Polski giną, jak łączy się ona. I powstaje żywa i cała. Jednocześnie czuliśmy żywą radość mogąc okazać z jaką wdzięcznością składaliśmy podziękowania naszym zacnym i cichym mistrzom i przewodnikom poznańskim, księżom: W. Adamskiemu, Dymkowi i Schulzowi z ks. Patronem St. Adamskim i Mayerem na czele. Żegnaliśmy ich ze łzami w oczach za tyle dobrego ileśmy od nich zaznali i skorzystali przez czas swego u nich pobytu.¹⁹

Te ogólne dyspozycje zarówno postanowień biskupów polskich, jak i kursu poznańskiego, znalazły konkretne zastosowanie w diecezji włocławskiej. I tak:

Sekretarzem generalnym dla stowarzyszeń kobiet został ks. P. Załuska, robotniczych ks. Z. Jędrzycki zaś dla młodzieży ks. W. Zawadzki. Już też w Poznaniu omawialiśmy między innymi jak by i najlepiej było podzielić między nami trzem dyecezbę, aby można było łatwiej na zjazdach dekanalnych przez księży Dziekanów zwołanych, porozumieć się z Szanownym Duchowieństwem nad sposobami jakby prace, nad zorganizowaniem stowarzyszeń rozpocząć, jak je zakładać i prowadzić po parafiach. Mamy mocną nadzieję, że doświadczeni zasłużeni już w pracy społecznej Konfratry poprą nasze dobre chęci, ułatwią nasze zadanie wspomagając nas swym doświadczeniem i znajomością miejscowych potrzeb i warunków²⁰.

„Kronika Dyecezb Kujawsko-Kaliskiej” opublikowała oficjalnie fakt mianowania trzech sekretarzy generalnych do spraw społecznych, w tym ks. Wincentego dla związków młodzieży po odbytych kursach²¹. Potwier-

¹⁹ Tamże, s. 183–187.

²⁰ Tamże, s. 187.

²¹ Zmiany w diecezji, KKDK, 13 (1919) nr 6–7, s. 191.

dził ten fakt sam ks. Wincenty, gdy napisał w swoim życiorysie z 1952 r.: „byłem sekretarzem generalnym do spraw młodzieży we Włocławku”²². Z zachowanych dokumentów wynika, że od 1 października 1919 r. do lipca 1920 r., a więc przez dziesięć miesięcy, odpowiadał za Sekretariat Generalny ds. Młodzieży w diecezji kujawsko-kaliskiej. Do jego obowiązków należało inicjowanie, programowanie i realizowanie inicjatyw powstawania w poszczególnych parafiach kół Katolickiej Młodzieży Polskiej. Publikowane przez niego relacje w czasopiśmie diecezjalnym w latach 1919–1920 świadczą o jego wielkim zaangażowaniu się w to dzieło. Kuria Diecezjalna poinformowała na łamach „Kroniki Dyecezji Kujawsko-Kaliskiej”, iż Sekretariat Generalny do spraw Społecznych, w ramach którego funkcjonował Sekretariat dla Stowarzyszeń Młodzieży, zaczął formalnie działać od 1 października 1919 r. a na jego czele stanął ks. Wincenty Zawadzki. Posiadał on własne biuro, mieszczące się na parterze budynku kurialnego, gdzie urzędował codziennie od godz. 9.00 do 14.00. Ponadto poinformowano duchowieństwo:

Sekretarzy generalnych zwracać się można piśmiennie lub ustnie po wszelkie informacje w sprawach odnośnych Stowarzyszeń po parafiach. Wyjeżdżać też oni będą na każde wezwanie do oddzielnych parafii lub na zebrania dekanalne dla organizowania i dawania pomocy prowadzeniu Stowarzyszeń przez księży proboszczów. W tych dniach Sekretariat rozesłał do wszystkich XX proboszczów odezwę zawiadamiającą o rozpoczęciu swej działalności i uzasadniającą jej potrzebę w chwili bieżącej oraz kwestjonarjusz dotyczący wiadomości o istniejących w parafii Stowarzyszeniach, ich stanie, liczbie członków itp. Kwestjonarjusz ten jest potrzebny dla poznania stanu sprawy społecznej w dyecezji w celu nadania jej jednolitości i odpowiedniego kierunku. Dlatego też Kuria Biskupia zaleca wypełnienie nadesłanego kwestjonariusza, ewentualne uzupełnienie go przez dodatkowe dane nadesłanie odpowiedzi w ciągu miesiąca po odebraniu, pod adresem sekretariatu.²³

Wzorując się na pracy ks. Waleriana Adamskiego w Poznaniu, z którym zetknął się na kursie, ks. Zawadzki podjął działania mające na celu zorganizowanie we Włocławku Sekretariatu Generalnego Stowarzyszenia Młodzieży Diecezji Kujawsko-Kaliskiej. W celu zorientowania się w dotychczasowej działalności na polu duszpasterstwa młodzieżowego w diecezji oraz konsolidacji diecezjalnych stowarzyszeń młodzieży rozesłał już w dniu 20 września 1919 roku do wszystkich parafii opracowany przez siebie specjalny kwestionariusz²⁴.

²² AKMCz, sygn. 150/305, Życiorys z 13 sierpnia 1952 r., [brak paginacji].

²³ *Sekretariaty diecezjalne do spraw Społecznych*, KDKK 13 (1919) nr 10–11, s. 283.

²⁴ D. STEFAŃSKA, *Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Szadku w latach 1919–1933*, „Biuletyn Szadkowski” 14 (2014), s. 154.

Rozpoczął również regularną pracę w terenie między innymi poprzez swój udział w zebraniach diecezjalnych i dekanalnych duchowieństwa, promując ideę stowarzyszania młodzieży w skali diecezji oraz wspomagając takie inicjatywy w poszczególnych parafiach. Z periodyku urzędowego diecezji kujawsko-kaliskiej dowiedzieć się można m.in. o jego wystąpieniach na zebraniach duchowieństwa Kujaw w dniu 10 lutego 1920 r., gdzie księża sekretarze generalni do spraw społecznych wygłosili krótkie referaty o potrzebie i sposobie organizowania młodzieży, robotników chrześcijańskich oraz niewiast pracujących²⁵. Natomiast z relacji ze zjazdu duchowieństwa ziemi wieluńskiej w dniu 12 stycznia 1920 r. wynika, iż

Po nader rzeczowym odczycie ks. Sekretarza W. Zawadzkiego o stowarzyszeniach młodzieży, nastąpiła ożywiona dyskusja. Niektórzy z obecnych byli zdania, że w miejscowościach, gdzie młodzież została już pociągnięta przez siły wrogie, należałoby zapoczątkować pracę przez Kółka Żywego Różańca, rozwijając w nich działalność szeroką, przez odczyty, pogadanki, latem urządzone wspólnie wycieczki, urozmaicone rozrywkami na otwartym powietrzu itp. Ludność bowiem choć obalamucona przez wrogą agitację, jak doświadczenie wskazuje, przywiązania do wiary jeszcze nie traci, do bractw i stowarzyszeń religijnych należeć nie przestaje. Tymczasem do towarzystwa świeckiego chociaż przez kapłana założonego zapisać się może nie zechce.²⁶

Także na zjeździe księży dziekanów z całej diecezji, odbytym w dniu 27–28 kwietnia 1920 r. : „O związkach młodzieży mówił sekretarz generalny ks. W. Zawadzki, stwierdzając, że Centrala diecezjalna liczy już 33 koła z 4.500 członkami. Prosi duchowieństwo parafialne o poparcie tej ważnej dla przyszłości Kościoła w Polsce sprawy”²⁷.

Akcja zakładania oddziałów parafialnych Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej była działaniem ciągłym i cieszyła się opieką oraz zainteresowaniem miejscowego biskupa²⁸. Owocem podjętych starań było m.in. powołanie stowarzyszenia w Szadku, pozostającego w strukturach Diecezjalnego Związku Młodzieży²⁹.

Ze swojej działalności ks. Wincenty zdawał systematycznie sprawozdania na piśmie, publikując je na łamach „Kroniki Diecezji Kujawsko-Kaliskiej”, dzięki czemu można zorientować się, zarówno co do jego wizji pracy, jak i podjętych i zrealizowanych inicjatyw na terenie diecezji. Sprawozdania te *in extenso* będą opublikowane w Aneksie do niniejszej książki, dlatego też w tym miejscu jedynie przedstawione zostaną ich za-

²⁵ Włocławek. Zebranie duchowieństwa Kujaw, KDKK 14 (1920) nr 3, s. 93.

²⁶ Z dek. Wieluńskiego. Kongregacja powiatowa, KDKK 14 (1920) nr 4, s. 125.

²⁷ Zjazd Ks. Ks. Dziekanów dnia 27 i 28 kwietnia r. b. odbyty, KDKK 14 (1920) nr 5, s. 151.

²⁸ D. STEFAŃSKA, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Szadku..., s. 154.

²⁹ W. ZAWADZKI, Od Sekretariatu Generalnego Stowarzyszeń dla Młodzieży w Diecezji Kujawsko-Kaliskiej, KDKK 13 (1919) nr 12, s. 357.

sadnicze treści, ukazujące zaangażowanie i efekty pracy ks. Wincentego w zakresie organizacji Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w diecezji kujawsko-kaliskiej³⁰.

Pierwsze tego rodzaju sprawozdanie dotyczyło okresu od 20 września do 1 grudnia 1919 roku³¹. Można się z niego dowiedzieć, że objął on urzędowanie w dniu 20 września 1919 roku. Podana w Komunikacie Kurii data 1 października raczej odnosi się do uruchomienia biura Sekretariatu w Kurii. Ks. Zawadzki podchodził do swoich obowiązków, mimo bardzo młodego wieku, bardzo dojrzałe i metodycznie. Rozpoczął swoją pracę od informacji o powstaniu Sekretariatu ds. Młodzieży oraz od rozeznania sytuacji w diecezji. W tym celu opracował i rozesłał do wszystkich parafii odezwę oraz kwestionariusz. Napisał wtedy: „Wypełnione kwestionariusze, ułożone w alfabetycznym porządku, dają obraz pracy społecznej diecezji Włocławskiej”³². Szkoda, że nie udało się odszukać zarówno odezwy w tej sprawie, jak i załączonego do niej kwestionariusza. Ks. Zawadzki swoją pracę najpierw rozpoczął od uporządkowania sytuacji w samym Włocławku, a następnie objął swoim oddziaływaniem także teren. We Włocławku ożywił i zdynamizował istniejące Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej „Spójnia”, dając mu opiekuna duchowego, patrona, w osobie ks. W. Waleckiego. Otworzył się także na współpracę ze wszystkimi istniejącymi stowarzyszeniami i instytucjami społecznymi. Założył Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej z dwiema sekcjami: zawodową – dla freblanek (przedszkolańek) oraz kulturalno-oświatową dla robotnic. Ich działalność obejmowała cotygodniowe spotkania oraz wykłady doszkalcające, kursy kroju i szycia oraz gospodarstwa domowego. Organizowano także okolicznościowe wieczornice ku czci św. Stanisława Kostki i przedstawienia (np. jasełka).

Praca ks. Zawadzkiego w terenie obejmowała głównie spotkania w ramach dekanatów i poszczególnych parafii. W związku z tym zebrał on od dziekanów terminy spotkań duchowieństwa w ramach dekanatu wraz z ewentualnym zaproszeniem go do wygłoszenia referatu na temat organizacji stowarzyszeń młodzieżowych³³. Wielka szkoda, że nie udało się zdobyć tekstu tego referatu, który by wiele mógł wnieść do odtworzenia koncepcji pracy ks. Zawadzkiego w tym okresie. Otrzymał kilka takich zaproszeń, m.in. na spotkania dekanalne w Nieszawie, Brześciu, Bełchatowie i Kole. Jak sam zaświadczył, „Księża po wysłuchaniu mojego referatu i dyskusji postanowili: 1. Wydrukować mój referat jako szczegó-

³⁰ J. DĘBIŃSKI, *Katolickie stowarzyszenia młodzieży w diecezji włocławskiej w latach 1918-1939* „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 98 (2012), s. 51–66.

³¹ W. ZAWADZKI, *Od Sekretariatu Generalnego Stowarzyszeń dla Młodzieży...*, s. 357.

³² Tamże.

³³ Tamże, s. 358.

łową instrukcję, 2. Zakładać stowarzyszenia młodzieży tam gdzie ich nie-
ma, [pisownia oryginalna M.D.] a gdzie są – współpracować³⁴. Zabiegi
ks. Zawadzkiego doprowadziły do zjednoczenia istniejących organizacji
młodzieżowych pod egidą organizacji diecezjalnej. I tak przyłączyły się
do centrali następujące stowarzyszenia: „1) w mieście Warcie (patron ks.
Marcinkowski), 2) w Ciechocinku (patron ks. Sowiński), 3) w Brześciu
(patron ks. Kuliński), 4) w Nieszawie (protektor ks. Boratyński), 5) Raj-
sko (patron ks. Mężnicki)”³⁵. Oprócz tego powstały w tym czasie zupeł-
nie nowe ogniska stowarzyszenia młodzieży w Radomsku i Częstochowie
oraz w Bełchatowie³⁶. Nadto ks. Zawadzki poinformował, iż organem
urzędowym Sekretariatu Generalnego Młodzieży będzie „Kronika Dy-
ceezji Kujawsko-Kaliskiej”, a z czasem być może oddzielny dodatek do
niej. Zamieszczać tam można było komunikaty, sprawozdania, artykuły
dotyczące spraw społecznych oraz informacje o wizytacjach Sekretarza
Generalnego w poszczególnych oddziałach terenowych stowarzyszenia.
Oprócz tego w ramach promocji SMP poinformował o możliwości na-
bywania referatu jego autorstwa pt. „Instrukcja dla zakładających Stowa-
rzyszenia dla Młodzieży”. Dowiedzieć się też można z jego sprawozdania,
iż sam rozrucił „500 egzemplarzy odezw-kartek między młodzieżą, jako
agitację do zapisywania się na członków stowarzyszeń naszych”³⁷. Nie
obce mu było również prowadzenie polemiki z młodzieżowymi organiza-
cjami socjalistycznymi³⁸. Aby przeciwdziałać ich oddziaływaniu umiesz-
czał odezwy swojego autorstwa w „Słowie Kujawskim”³⁹. Ciekawą rzeczą
byłaby lektura tychże odezw, bowiem już to pierwsze sprawozdanie ks.
Zawadzkiego ukazuje dynamizm jego pionierskich działań na tym odcin-
ku duszpasterstwa diecezjalnego, odpowiedzialność z jaką do niego pod-
chodził, uporządkowanie z jakim go prowadził oraz własną inicjatywę,
którą oddawał do jego dyspozycji.

Następne sprawozdanie ks. Wincentego objęło okres od 1 grudnia
1919 r. do 31 stycznia 1920 r. Można dowiedzieć się z niego o pobycie
w Warszawie na ogólnopolskim zjeździe Sekretarzy Generalnych w dniach
2–4 grudnia 1919 r.⁴⁰. Od lutego 1920 roku została uruchomiona własna
drukarnia dla potrzeb Związku Młodzieży, z której usług korzystały od-
działy diecezjalne. Sprawozdania poszczególnych sekretarzy diecezjal-

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże, 357-358.

³⁹ „Słowo Kujawskie” – dziennik lokalny, wydawany w okresie II Rzeczypospolitej, mający swoją redakcję we Włocławku przy ul. Brzeskiej 4.

⁴⁰ W. ZAWADZKI, *Sprawozdanie Sekretariatu generalnego do Stowarzyszeń Młodzieży, z działalności od 1 grudnia 1919 r.*, KDKK 14 (1920) nr 2, s. 59.

nych ukazywały zakres i postęp pracy z młodzieżą w skali ogólnopolskiej. Omawiano w nich także włączenie się Zgromadzenia Salezjańskiego w tej dziedzinie oraz wydawanie pisma „Przyjaciel Młodzieży”. W dniu 6 grudnia 1919 r. ks. Zawadzki zagościł na zebraniu dekanalnym w swojej rodzinnej parafii św. Zygmunta w Częstochowie. Postanowiono wówczas, po wysłuchaniu jego referatu, założyć Stowarzyszenie Młodzieży w parafii św. Zygmunta, którym miał się opiekować ks. B. Kochanowicz oraz w parafii św. Rodziny z opiekunem ks. A. Godziszewskim. Na tymże zebraniu padła także propozycja ze strony księży, aby w każdym większym mieście pracą społeczną mógł się zająć jeden kapłan wyłącznie do tego przeznaczony. W tymże czasie, mimo zimowej aury i z pewnością trudnych warunków komunikacyjnych, ks. Zawadzki odbył całą serię spotkań z duchowieństwem, inspirując zakładanie stowarzyszeń młodzieżowych w parafiach i ustanawiając ich opiekunów duchowych. I tak w następujących terminach brał udział w spotkaniach księży, wygłaszając swój autorski referat:

1. Dnia 6 grudnia 1919 r., parafia Kłóbka, organizacja Stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej. Patron: Ks. W. Eljasz, miejscowy proboszcz.
2. Dnia 8 grudnia 1919 r., zebranie dekanatu gidelskiego w Garnku. „Księża uznali potrzebę zakładania Stowarzyszeń Młodzieży, zaznaczali jednak, że organizowanie ich przechodzi niejednokrotnie ich siły”⁴¹. Promotor: przeor Dominikanów w Gidlach.
3. Dnia 16 grudnia 1919 r., zjazd Związku „Unitas” ziemi sieradzkiej. Promotor w ziemi sieradzkiej ks. Wł. Marcinkowski⁴².
4. Dnia 21 i 22 grudnia 1919 r., parafia Ręczno, organizacja Stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej. Patron: Ks. E. Bentkowski, miejscowy proboszcz.
5. Dnia 8 stycznia 1920 r., dekanat gorzkowicki, Promotor: ks. Szymanowski, miejscowy dziekan.
6. Dnia 12 stycznia 1920 r., cały dawny dekanat wieluński. Promotor: ks. prefekt Osmelak.
7. Dnia 14 stycznia 1920 r., parafia Retkinia pod Łodzią, dwa zebrania z miejscowym Stowarzyszeniem Młodzieży założonym przez retkińskiego proboszcza Ks. Wójcika.
8. Dnia 16 stycznia 1920 r., zjazd księży z całego dawnego dekanatu kaliskiego. Promotor: ks. A. Kokczyński.
9. Dnia 19 stycznia 1920 r., Konin, Promotor: Ks. Mikusiński.
10. Dnia 22 stycznia 1920 r., zebranie księży z całego dawnego dekanatu słupeckiego, Promotorzy: ks. dziekan W. Ciesielski i Ks. Ulatowski z Łądku.

Podsumowując swoją aktywność w miesiącu grudniu i styczniu 1919/1920 roku ks. Zawadzki napisał: „Ogólnie mówiąc na wszystkich zebraniach, na których byłem uznawano potrzebę pracy społecznej wśród

⁴¹ Tamże, s. 60.

⁴² Tamże.

młodzieży, zaznaczano jednak różne trudności tej pracy, a więc: brak pomocników i fachowego wykształcenia pod tym względem, brak domów ludowych⁴³. Jako młody kapłan, pełen entuzjazmu i przekonania o sensowności organizowania młodzieży katolickiej, wyraził jednak skądinąd pesymistyczną opinię: „Mam smutne wrażenie, że w wielu parafjach praca społeczna wśród młodzieży, jeszcze nie prędko się rozpocznie. Obecnie mamy czynnych Stowarzyszeń Młodzieży w naszej diecezji opartych na statutach poznańskich, razem 21⁴⁴. Na ogólną liczbę parafii w ówczesnej diecezji kujawsko-kaliskiej był to zaledwie niewielki procent. Zapowiedział więc zwołanie pod koniec marca 1920 r. ogólnodiecezjalnego zjazdu delegatów oddziałów parafialnych także w celu wyłonienia delegatów do Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej⁴⁵.

Z tą myślą wysłał do wszystkich patronów istniejących oddziałów terenowych organizacji młodzieżowych następujące zaproszenie: „Sekretariat Generalny Stowarzyszeń młodzieży zawiadamia księży patronów, że d. 14 i 15 kwietnia odbędzie się we Włocławku I Zjazd delegatów Stow. Młodzieży w Diecezji Włocławskiej istniejących. Pożądany przyjazd ks. Patronów i po dwóch [pisownia oryginalna M.D.] delegatów. Program zjazdu obejmuje sprawy organizacyjne i wybór zarządu, nadto zwiedzenie miasta i instytucji miejscowych oraz przedstawienie wieczorowe⁴⁶.

Trzecie z kolei jego sprawozdanie objęło okres od 1 lutego do 1 maja 1920 r.⁴⁷. Relacjonowało ono działalność podjętą przez niego w następujących terminach i miejscach:

1. Dnia 10 lutego, zjazd księży z powiatu włocławskiego i nieszwawskiego we Włocławku, na którym ks. Zawadzki wygłosił referat „O potrzebie pracy społecznej wśród młodzieży”, zaznaczając, że „jeżeli my do organizowania jej nie przystąpimy, to zorganizuje ją kto inny za nas, następnie mówiłem o sposobach uspołecznienia młodzieży. Z krótkiej dyskusji jaka nastąpiła wynikało, że praca wśród młodzieży jest konieczną odwlekać jej nie należy. [...] „gdzie niema [pisownia oryginalna M.D.] zakładać Stowarzyszenia Młodzieży, a gdzie są w duchu narodowym i katolickim prowadzone, współpracować⁴⁸. Tego samego dnia w Piotrkowie Trybunalskim odbył się zjazd księży z dekanatów, piotrowskiego, tuszyńskiego, gorzkowickiego i bełchatowskiego. „Zgadzano się na to, że sprawa uspołecznienia młodzieży jest ważną i nie cierpi zwłoki, że w samym Piotrkowie dałoby się zorganizować kilkaset, a nawet i tysiące młodzieży, ale do tego trzeba koniecznie księdza, któryby był na miejscu, miał

⁴³ Tamże, 60.

⁴⁴ Tamże, 60.

⁴⁵ Tamże, s. 59-60.

⁴⁶ Zjazd Stowarzyszeń Młodzieży, KDKK 14 (1920) nr 3, s. 77.

⁴⁷ W. ZAWADZKI, *Sprawozdanie Sekretarza Generalnego Stowarzyszeń Młodzieżowych Diecezji kujawsko-kaliskiej od dn. 1 lutego do 1 maja 1920 r.*, KDKK 14 (1920) nr 5, s. 157-160.

⁴⁸ Tamże, s. 158.

czas i mógłby się oddać tylko tej pracy. Niestety w Piotrkowie jest brak księży, interpelowano księdza Superjora O.O. Jezuitów o pomoc w tym względzie, ale cóż kiedy i Ojcowie są przepracowani. Miejscowy świątły i czynny dziekan, ks. kan. Jasiński⁴⁹ obiecał mi poprzeć tą sprawę gorąco i był przekonany, że sprawa ta pójdzie. W piotrkowskiej ziemi zostały dotąd założone stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej: w Rozprze, patron: ks. dziekan Szymanowski, w Ręcznie i Bełchatowie. Ks. Zawadzki dorzuca: „daj Boże, żeby wszystkie parafie postarały się o ich zaprowadzenie”⁵⁰.

2. Dnia 15 lutego odbyło się zebranie w parafii Lubraniec na zaproszenie ks. G. Maternowskiego. Założono na nim Stowarzyszenia Młodzieży, a ks. Wincenty tak opisał przebieg tego spotkania: „Po sumie młodzież licznie się zgromadziła do miejscowej sali ludowej. Po zagajeniu przez ks. Proboszcza, miałem przemówienie: «Co to jest stowarzyszenie, jak powinno pracować i jakie korzyści daje członkom». Po skończonym referacie, młodzież na zapytanie prelegenta, czy chce mieć takie stowarzyszenie, jednogłośnie uchwaliła utworzenie Koła Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Zapisало się 125 członków. Wybrano zarząd, uchwalono składki i postanowiono w dzień św. Józefa odegrać 2 komedijki na rzecz stowarzyszenia”⁵¹.

„Po powrocie z Lubrańca zacząłem niedomagać i musiałem na jakiś czas przerwać swoje podróże” – relacjonował ks. Zawadzki w swoim sprawozdaniu. I nie ma w tym nic dziwnego. Ten młody ksiądz musiał widocznie nadwyrężyć swoje zdrowie i siły podejmując uciążliwe podróże i udzielając się w tak różnych miejscowościach. Zajął się więc pracą na miejscu, zwłaszcza że zbliżał się termin ogólnodiecezjalnego zjazdu wszystkich stowarzyszeń w dniach 14–15 kwietnia 1920 r., zwołanego w celu ukonstytuowania się Związku Diecezjalnego. Na zjazd przybyło przeszło stu delegatów z następujących stowarzyszeń terenowych:

1. Włocławek, Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej „Spójnia”
2. Włocławek, Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej im. Królowej Jadwigi.
3. Brześć Kujawski
4. Kłóbka
5. Retkinia
6. Ręčno
7. Rozprza
8. Nieszawa
9. Górka Pabjanicka

⁴⁹ Włodzimierz Bronisław Jasiński (ur. 12 czerwca 1873 r. we Włocławku, zm. 17 kwietnia 1965 r. w Tuchowie) – polski duchowny rzymskokatolicki, biskup diecezjalny sandomierski w latach 1930–1934, biskup diecezjalny łódzki w latach 1934–1946, od 1946 arcybiskup tytularny. Proboszcz ks. Zawadzkiego w parafii w Piotrkowie Trybunalskim w latach 1921–1922. Zob. P. NITECKI, *Biskupi Kościoła w Polsce...*, s. 178–179.

⁵⁰ W. ZAWADZKI, *Sprawozdanie Sekretarza Generalnego Stowarzyszeń Młodzieżowych Diecezji kujawsko-kałiskiej od dn. 1 lutego do 1 maja 1920 r. ...*, s. 158.

⁵¹ Tamże.

10. Radomsko
11. Częstochowa
12. Ciechocinek
13. Lubraniec
14. Zgłowiączka
15. Lubanie.

Warto nadmienić, że – pomimo tak szeroko zakrojonej akcji duszpasterskiej na rzecz młodzieży – następujące oddziały nie przysłały delegatów:

1. Bełchatów
2. Krzepice z 2 stowarzyszeń
3. Rajsko
4. Piątkowiska
5. Warta z kołami (nadesłano usprawiedliwienie absencji)
6. Panki
7. Łask (nadesła usprawiedliwienie absencji).

Aby zdać sobie sprawę z pierwszych osiągnięć ks. W. Zawadzkiego na stanowisku Sekretarza Generalnego warto przytoczyć relację z przebiegu Zjazdu w obszernych fragmentach:

Zjazd odbywał się w sali Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich [...]. Zagaił zjazd Sekretarz Generalny ks. W. Zawadzki, witając serdecznie przybyłych delegatów, którzy pomimo trudności komunikacyjnych tak b. licznie się zjechali. Przez powstanie powitano Delegata Biskupiego ks. kan. Mikulskiego. Ks. kan. Mikulski w wymownych słowach zwrócił się do zebranych zachęcając ich do pracy nad wykształceniem siebie i przygotowaniem do przyszłej działalności pożytecznej dla Ojczyzny, poczem na propozycje Sekretarza Generalnego, poproszono jednogłośnie na przewodniczącego ks. kan. Kulińskiego, Patrona Stowarzyszenia Młodzieży w Brześciu. Do prezydium weszli ks. Pełczyński, delegatki z Brześcia i Lubrańca. Na sekretarzy powołano p. Każ. Sobolewskiego, Patrona Młodzieży w Nieszawie i p. Piontasównę, sekretarkę stowarzyszenia żeńskiego we Włocławku. Referat, „O potrzebie dyecezanego Związku Stowarzyszeń Młodzieży i o Zarządzie Głównym” wypowiedział Sekretarz Generalny ks. W. Zawadzki, ponieważ zaproszony prelegent z Poznania nie mógł przybyć. Po referacie wywiązała się dyskusja na temat, czy już teraz stworzyć oddzielny Zarząd Główny dla młodzieńców i oddzielny dla panien, czy później? Postanowiono jeszcze w tym roku wybrać Zarząd Główny wspólny, ponieważ samodzielnych Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej jest zbyt jeszcze mało. Po dyskusji przystąpiono do wyboru Zarządu Głównego. [...] Po załatwieniu sprawy zarządu Sekretarz Generalny, krótko zreferował potrzebę ustanowienia składek jednokowych w Stowarzyszeniach, [...] Nastąpiły krótkie obwieszczenia, po których uczestnicy zjazdu zwiedzili muzeum krajoznawcze, gdzie ciekawych wskazówek udzielił p. Sławiński. Wieczorem odwiedziliśmy Stowa-

rzyszenie Młodzieży Męskiej „Spójnia”. Dzień drugi zjazdu rozpoczął się uroczystą Mszą św. w katedrze, poczem zwiedzono Seminarjum, bogate muzeum, ogromną bibliotekę, posiadającą przeszło 40 tysięcy tomów oraz katedrę. W zwiedzaniu przewodniczył i udzielał ciekawych wiadomości ks. kan. R. Filipiński. Po południu tegoż dnia o godzinie 3 rozpoczęły się dalsze obrady. Wygłoszone zostały następujące referaty. 1. Obowiązki Patrona i Zarządu, zebranie zwyczajne przedstawił ks. kan. Załuska, Sekretarz Gen. Związku Kobiet pracujących. 2. O formach parlamentarnych czyli sposobach obradowania, referował ks. kan. R. Filipiński, prof. Seminarjum. 3. O pracy oświatowej i o potrzebie tejże pracy w stowarzyszeniach mówił Sekretarz Gen. ks. W. Zawadzki [...]. O godz. 8 wiecz. w sali Robotników Chrześcijańskich odbył się wieczór pożegnalny. Złożyły się nań: ciekawy odczyt z przeczycami ks. prof. Służała «O Jerozolimie, Betlejemie i Jerychu», pantominy które bardzo dobrze odegrali członkowie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej „Spójnia” i deklamacje i wypracowanie wypowiedziane przez członkinie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej i w końcu słowo pożegnalne ks. W. Zawadzkiego Sekr. Gen. Na tem pierwszy zjazd zakończono⁵².

Po zjeździe ks. W. Zawadzki kontynuował swoistą „podróż misyjną” po terenie diecezji w celu zakładania lokalnych organizacji młodzieżowych. Dnia 25 kwietnia 1920 r., na zaproszenie ks. B. Mijkowskiego założył stowarzyszenia młodzieży w parafii Modzerowo. 27 kwietnia 1920 r. z kolei, ks. W. Zawadzki wystąpił na polecenie bpa S. Zdzitowieckiego na Konferencji Księży Dziekanów. On sam w następujący sposób opisał swoje wystąpienie:

Mówiłem [...] o pracy społecznej dla młodzieży. Zaznaczyłem, że ta praca jest konieczna, gdyż młodzież to cała przyszłość Kościoła i narodu. Każdy ksiądz pracować może w takim Stowarzyszeniu, gdyż to żadnej nadzwyczajnej umiejętności nie wymaga. Powstała dyskusja, którą zakończono rezolucją: tworzyć stowarzyszenia Młodzieży w każdej parafii, gdzie ich nie ma, gdzie są w duchu narodowym prowadzone współpracować, gdzie wrogie, tam tworzyć własne. Zakomunikowałem również, że 12 maja rozpoczynają się w Poznaniu kursa dla instruktorów i instruktoerek stowarzyszeń Młodzieży. Trwać one będą trzy tygodnie. Kursa będą bezpłatne, ale życie na koszt własny. Z diecezji można wysłać dwie osoby, kandydatkę już mamy, kandydata na instruktora dla młodzieży męskiej brak i znaleźć trudno, gdyż połączone jest z tem oderwanie się od zajęć i utrata zarobkowania⁵³.

W ostatnim już okresie swej działalności na stanowisku sekretarza generalnego, od maja do lipca 1920 r., ks. Zawadzki podjął kolejne ini-

⁵² Tamże.

⁵³ W. ZAWADZKI, *Sprawozdanie Sekretarza Generalnego Związku Stowarzyszeń Młodzieży od d.1 lutego do 1 maja 1920 r.*, KDKK 14 (1920) nr 5, s. 160.

cjatywy na rzecz rozwoju stowarzyszeń młodzieżowych w diecezji. I tak w czerwcu w „Kronice Dyecezji Kujawsko-Kaliskiej” ukazało się jego ogłoszenie „Kurs dla prowadzących Koła Młodzieży”, w którym podał następującą informację:

Ks. Sekretarz Generalny Związku Młodzieży dla zapoznania Księży Patronów ze sposobem urządzenia i prowadzenia Kół Młodzieży, gotów jest urządzić kurs jednodniowy w tych dekanatach, do których w tym celu zostanie wezwany. Kurs składałby się z 6-ciu referatów na temat: 1) Jak zakładać Stow. Młodzieży, 2) jak odbywać zebrania Zarządu i ogólne, 3) czynności Patrona, Rady Opiekuńczej i Zarządu, 4) sposób obradowania, 5) sprawa oświatowa w Stowarzyszeniach i kursa dokształcające, 6) teatry amatorskie i zabawy. Pożądanem by było, aby Księża Dziekani, pragnący taki kurs w dekanacie urządzić, zapewnili mu dostateczną liczbę uczestników, oraz przynajmniej na dwa tygodnie [wcześniej] zawiadomili o terminie Sekretarza Generalnego⁵⁴.

Wreszcie ostatni już za swojej kadencji, jako sekretarza generalnego stowarzyszeń młodzieży, akt działalności ks. Zawadzkiego miał miejsce w Kłobucku. W dniu 25 maja 1920 r., jak zwykle na zaproszenie miejscowego dziekana, ks. Zawadzki wygłosił swój referat o konieczności uspołecznienia młodzieży. Zgromadzeni przyjęli pozytywnie wystąpienie Ks. Sekretarza „zgadzali się na to, że praca ta jest konieczna i wymaga jak najprędszej i energicznej akcji”⁵⁵. W tym jednak wypadku zwrócono także uwagę na konieczność zatrudnienia instruktorki i instruktora, którzy mogliby współpracować w zespole razem z Ks. Sekretarzem dla większej efektywności jego działania. Ponieważ ks. Zawadzki oświadczył, że doskwiera mu brak funduszy na ten cel, dlatego ks. Bieniasiewicz zachęcał księży do wsparcia finansowego tego dzieła, sam składając pierwszy sumę 100 zł. Postanowiono także, żeby wszystkie materiały dotyczące organizowania stowarzyszeń młodzieżowych dla całego dekanatu przysyłać do ks. J. Straszewskiego z Krzepic. Wreszcie poparto projekt organizacji jednodniowych kursów dla księży i poproszono o ich organizację w lipcu w Częstochowie. Ks. Zawadzki bardzo pozytywnie odebrał to spotkanie, i później napisał: „Całe zebranie dekanalne było owiane wielką powagą i robiło wrażenie nadzwyczajnie podniosłe. Księży było obecnych osiemnastu. Wyjechałem z Kłobucka podniesiony na duchu i z bardzo miłemi wrażeniami”⁵⁶.

Twórcze i aktywne działanie ks. Zawadzkiego na stanowisku Sekretarza Generalnego Stowarzyszeń Młodzieży Diecezji Kujawsko-Kaliskiej, trwające od 20 września 1919 r. do 3 lipca 1920 r., zostało niestety przerwane przez tragiczne dla Polski wydarzenia, związane z napaścią Rosji Sowieckiej na Polskę w 1920 roku. Wówczas to ks. Zawadzki zgłosił się na

⁵⁴ *Kurs dla prowadzących Koła Młodzieży*, KDKK 14 (1920) nr 5, s. 194.

⁵⁵ *Kłobucko, Sprawa Stowarzyszeń Młodzieży*, KDKK 14 (1920) nr 6, s. 216.

⁵⁶ Tamże.

kapelana Wojska Polskiego, przez co działanie Sekretariatu Generalnego zostało zawieszone. Podjął je ponownie dopiero 1 września 1921 r., po rocznej przerwie, już nowy sekretarz ks. Antoni Radomski⁵⁷. Nie czekał bowiem na powrót z wojska dotychczasowego sekretarza generalnego, który dopiero w listopadzie tegoż roku został zdemobilizowany i przeniesiony do rezerwy.

3. Kapelan wojskowy (1920–1921)

Wyjątkowym i z pewnością jednym z najbardziej bolesnych doświadczeń w życiu młodego ks. Wincentego były miesiące od lipca 1920 r. do listopada roku 1921. Ten okres opisał on dość zwięźle w swoim życiorysie z 1922 r., nadmieniając: „Pracowałem na tem stanowisku [Sekretarza Generalnego – M.D.] do dn. 3 lipca



Rys. 3. Profil ks. kapitana M.W.
Zawadzkiego kapelana-ochotnika.

1920 r. kiedy to na wezwanie Rady Obrony Państwa, jako ochotnik-kapelan wstąpiłem do Wojska Polskiego, na froncie pozostając przez cały czas walk, jako kapelan 12 pp”⁵⁸. Natomiast w życiorysie z 1952 r. stwierdził: „10 sierpnia 1920 roku udałem się jako kapelan-ochotnik na front”⁵⁹. Różnice te wynikają być może z faktu, iż 3 lipca [tę datę nosi apel ROP – M.D.] podjął decyzję o zgłoszeniu się do wojska, a 10 sierpnia decyzja ta została wcielona w życie. Owo udanie się na front było odpowiedzią – jak sam zresztą zaznaczył – na zew Ojczyzny, wzywający swoich synów do jej obrony w obliczu śmiertelnego zagrożenia ze strony Armii Czerwonej⁶⁰.

Rada Obrony Państwa, wzywająca do ratowania Polski, była nadzwyczajnym i tymczasowym organem parlamentarno-rządowy powołany do życia przez Sejm Ustawodawczy ustawą z 1 lipca 1920 r.. Działała ona do 1 października 1920 r. Już podczas pierwszego posiedzenia w dniu 1 lipca 1920 r. Rada podjęła kwestię zaciągu ochotniczego. Wydano też odezwę do społeczeństwa mającą na celu jego mobilizację. Odezwa Rady Obrony Państwa, wydana w dniu 3 lipca w Warszawie, brzmiała następująco:

⁵⁷ *Ze Stow. Związku Młodzieży Polskiej*, KDKK, 15 (1921) nr 8–10, s. 258–260.

⁵⁸ AKMCz, sygn. 150/305, Curriculum vitae z dnia 18 marca 1922 r., [brak paginacji].

⁵⁹ AKMCz, sygn. 150/305, Życiorys z dnia 13 sierpnia 1952 r., [brak paginacji].

⁶⁰ M.B. MARKOWSKI, *Polskie duchowieństwo rzymskokatolickie wobec wojny z Rosją bolszewicką w latach 1919–1920*, w: *Duchowieństwo polskie w latach 1918–1939 i w okresie II wojny światowej*, red. J. Gyps, M.B. Markowski, Kielce 2006, s. 23.

Obywatele Rzeczypospolitej!

Ojczyzna w potrzebie! Wrogowie, otaczający nas zewsząd, skupili wszystkie siły, aby zniszczyć wywalczoną krwią i trudem żołnierza polskiego niepodległość naszą. Zastępy najeźdźców, ciągnące aż z głębi Azji, usiłują złamać bohaterskie wojska nasze, by runąć na Polskę, strącić nasze niwy, spalić wsie i miasta, i na cmentarzysku polskim rozpocząć swoje straszne panowanie. Jak jednolity, niewzruszony mur stanąć musimy do oporu. O pierś całego narodu rozbić się ma nawałnica bolszewizmu. Jedność, zgoda i wytężona praca niech skupi nas wszystkich dla wspólnej sprawy. Żołnierz polski, krwią broczący na froncie, musi mieć to przeświadczenie, iż stoi za nim cały naród, w każdej chwili gotowy przyjść mu z pomocą. Chwila taka nadeszła. Wzywamy tedy wszystkich zdolnych do noszenia broni, by dobrowolnie zaciągali się w szeregi armii, stwierdzając, iż za ojczyznę każdy w Polsce z własnej woli gotów złożyć krew i życie. Niech spieszą wszyscy: i ci, młodszy i siłę czujący w żyłach, co żelazem odpierać będą najazd wroga, i ci, którzy stanąć mogą do pracy w instytucjach wojskowych, by zwolnić z nich i zastąpić tych, co na froncie przydatni być mogą. Niech na wołanie Polski nie zabraknie żadnego z jej wiernych i prawych synów, co wzorem ojców i dziadów pokotem położą wroga u stóp Rzeczypospolitej. Wszystko dla zwycięstwa! Do broni! W imieniu Rady Obrony Państwa: Naczelnik Państwa i naczelny wódz: Józef Piłsudski⁶¹.

Na dramatyczny apel ROP odpowiedziało spontanicznie całe społeczeństwo. Szczególną dojrzałością wykazał się polski Kościół katolicki. Profesor W.J. Wysocki napisał: „Biskupi odpowiadając na apel Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego, o «dobrych kapelanów», którzy by szli w szeregach razem z żołnierzami a w okopach podnosili ich na duchu, godzili się do wojska oddać pięć procent liczby kapłanów w swoich diecezjach. Wielu prefektów wraz z młodzieżą ochotniczo zgłosiło się do służby”⁶². Już po odparciu nawały bolszewickiej kard. Aleksander Kakowski, uznając, że „cud nad Wisłą” był dziełem Opatrzności, równocześnie przyznał, iż było to zbiorowe dzieło całego narodu, ale także kapłanów, działających w warunkach wojennych jako kapelani czy sanitariusze⁶³. Bowiem w odezwie z 9 lipca 1920 r. hierarcha ów wzywał swych kapłanów, by zgłaszali w Kurii Metropolitalnej swe kandydatury na kapłanów wojskowych. Odpowiedział na ten apel ks. Ignacy Skorupka, kapelan ochotnik, który stał się symbolem „cudu nad Wisłą” i batalii z bolszewikami w 1920 r.⁶⁴.

Wzrastające zagrożenie ze strony Armii Czerwonej oraz powstanie Polskiej Armii Ochotniczej skłoniły także biskupa diecezji kujawsko-kali-

⁶¹ K.W. KUMANIECKI, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty: 1912 – styczeń 1924*, Warszawa 1924, s. 281–282.

⁶² W.J. WYSOCKI, *Kościół polski w 1920 roku*, w: <http://www.piotrskarga.pl/ps,5650,12,0,2,I,informacje.html> [20.03.2016].

⁶³ Tamże.

⁶⁴ Tamże.

skiej S. K. Zdzitowieckiego do skierowania usilnej zachęty do swojego duchowieństwa, by dobrowolnie wstępowało do wojska. Zaznaczał przy tym, że jeśli apele nie poskutkują, władza diecezjalna sama będzie zmuszona wyznaczyć odpowiednich księży (a więc *de facto* zastosować pobór), ażeby: „nie dopuścić do konieczności rekrutacji ze strony władzy wojskowej. Świadczyłoby to bowiem, bardzo źle o patriotyzmie duchowieństwa i jego braku ofiarności dla odradzającej się ojczyzny i jej obrońców”⁶⁵.

To właśnie na fali tychże zachęt oraz konieczności odpowiedzi na nie ks. Wincenty Zawadzki zdecydował zgłosić się do wojska w charakterze kapelana wojskowego. Z pewnością inspirował go w tej niełatwej decyzji szczerzy patriotyzm, który wyniósł z domu rodzinnego i który pogłębiał w latach szkolnych i seminaryjnych. Z pewnością też, pracując u boku swojego biskupa, tym bardziej czuł się zobowiązany do podjęcia jego apelu.

Trudno jest odtworzyć miesiące spędzone przez ks. Wincentego na wojnie oraz w jednostce wojskowej po jej zakończeniu. Jednak istotę tego, co wtedy robił, oddaje uznanie na piśmie, jakie z okazji zwolnienia go z armii wyraził mu jego dowódca. Trzeba koniecznie zacytować je tutaj w całości, jako źródło z pierwszej ręki i mające charakter bezsprzecznej wiarygodności:

Na podstawie Dz. Pers. 37. 21. i rozkazu D. O. K. Nr 155 poz. 4 z b. r. zostaje z dniem dzisiejszym zwolniony z czynnej służby z W. P. i przeniesiony do rezerwy Armji. Ks. kapitan Zawadzki na zew R. O. P. wstąpił w szeregi armii jako ochotnik w czasie największego jej wysiłku, w czasie boju na śmierć i życie o zagrożoną wolność i całość Rzeczypospolitej. Przydzielony do 12 p. p. - po długiej jeździe znajduje go w walce pod Łuckiem. Poznawszy pułk i pracę jego żołnierza, oddaje mu się całym sercem, otacza miłością i opieką. Od pierwszej chwili nieustraszony w wypełnianiu obowiązków, nie zważając na trudy i niebezpieczeństwa, twardy dla siebie, pełen miłości i ofiarności dla żołnierza, wszczepił w jego duszę miłość Boga i Ojczyzny, a w trudzie i boju dawał przykład wytrwałości i dzielności, znajdując się zawsze w pierwszych szeregach walczących oddziałów. To też w czasie swej przeszło półtorarocznej służby zaskarbił sobie miłość i wdzięczność oficerów i żołnierzy 12-go p. p. Ze szczerym żalem żegnam tego dzielnego kapelana - żołnierza, zapewniając Go, że owoc Jego pracy nie pójdzie na marne, a pułk 12-ty zachowa Cię we wdzięcznej pamięci. W Imieniu Najwyższej służby, wyrażam Ci Księżu Kapelanie moje pełne uznanie i pochwałę, a na nową drogę życia życzę Ci z całego serca „Szczęść Boże”. DOWÓDZTWO 12-go P. P. (podpisał) Major Alter [Franciszek Ksawery – M.D.], Wadowice, dn. 27 XI. 1921 r.⁶⁶

⁶⁵ Z. MUSIALIK, *Episkopat Polski wobec najazdu bolszewickiego 1919–1920*, Częstochowa 1996, s. 68.

⁶⁶ *Uznanie dla ks. kapelana W. Zawadzkiego*, KDKK (1921) nr 12, s. 336–337. Franciszek Ksawery Alter (ur. 22 listopada 1889 r. we Lwowie, zm. 23 stycznia 1945 r. w niewoli w Garmisch-Partenkirchen) – generał brygady Wojska Polskiego – ze starszeństwem z 19 marca 1939 roku i 4. lokatą w korpusie generałów. W czasie wojny z bolszewikami służył w 12 Pułku Piechoty, w którym był adiutantem dowódcy pułku, a następnie dowodził III batalionem. Po zakończeniu działań wojennych pozostawał w 12 Pułku Piechoty,

Oprócz tego bardzo wymownego podziękowania ks. Zawadzki otrzymał Krzyż Walecznych, który z dumą nosił na kapłańskiej sutannie przez wiele lat w okresie międzywojennym⁶⁷. Ks. Leon Stasiński, witając go w Będzinie jako proboszcza, tak charakteryzował tę posługę wojskową:



Rys. 4. Przyjaciel ks. W.M. Zawadzkiego z okresu pobytu na froncie.

„W roku 1920, kiedy Polsce zagrażała utrata niepodległości, idąc za popędem uczuć patriotycznych wstępuje jako ochotnik do wojska i jako kapelan idzie na front dla obrony Ojczyzny. Jako kapelan zyskuje sobie uznanie władzy, życzliwość oraz szacunek wśród polskich żołnierzy. Szara brać żołnierska ukochała go serdecznie szukając w jego gorącym sercu źródło wiary, światła rad i słodką pociechę. Władza wojskowa za sumienne spełnianie obowiązków duszpasterza wojskowego zawiesza na piersi młodziutkiego kapelana «Krzyż Walecznych» i «medal wojskowy»”⁶⁸.

Zanim ks. Wincenty otrzymał zwolnienie z armii, jeszcze przez kilka miesięcy po zakończeniu działań wojennych stacjonował wraz z 12 Pułkiem Piechoty w Wadowicach⁶⁹. Był nadal kapłanem pułkowym i garnizonu wadowickiego. Nie miał jednak zamiaru pozostawać w wojsku i – jak sam napisał – „na moje własne i usilne prośby”⁷⁰ zwolniono go ze służby pomimo wielkiej sympatii, jaką sobie zaskarbił u żołnierzy i dowództwa. W liście skierowanym do bpa S. Zdzitowieckiego, z datą 2 listopada 1921 r. wysłanym z Wadowic, prosił on o „reklamowanie” go z wojska oraz zwracał się z prośbą o mianowanie go wikariuszem parafii św. Barbary w Częstochowie w miejsce odchodzącego z tej parafii ks. T. Jaworskiego. Swoją prośbę głównie motywował względami rodzinnymi, mianowicie koniecznością otoczenia opieką mieszkających w Częstochowie jego starszych rodziców, o których utrzymanie na starość bardzo się troszczył. W liście tym, jak też w innych, podobnych, pisanych z prośbą o przydzielenie mu kolejnych placówek duszpasterskich, można dostrzec ścisłą i serdeczną relację z rodzicami, którym pragnął okazać wdzięczność, gdyż „zawdzięcza im wszystko”⁷¹.

pełniąc funkcje zastępcy i dowódcy pułku.

⁶⁷ Krzyż Walecznych został ustanowiony rozporządzeniem Rady Obrony Państwa z dnia 11 sierpnia 1920 r., aby nagrodzić czyny męstwa i odwagi, wykazane w boju przez żołnierzy. Zob. J. SZYMAŃSKI, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2006, s. 678.

⁶⁸ L. S[TASIŃSKI], *Nowy proboszcz Będzina*, ŻP 3 (1937) nr 38, s. 1.

⁶⁹ M. SIWIEC-CIELEBON, *Wadowicki garnizon wojsk polskich 1914-1945*, w: *Wadowice Siedem wieków historii*, Wadowice 2009, s. 164.

⁷⁰ AKMCz, sygn. 150/305, Curriculum vitae z dnia 18 marca 1922 r., brak paginacji.

⁷¹ AKMCz, sygn. 150/305, List ks. W. Zawadzkiego do bpa S. Zdzitowieckiego z 2 listopada 1921 r., brak paginacji.

Oprócz tych rodzinnych, osobistych motywów wskazał też na motyw zasadniczy swej prośby. Stwierdził, że bardzo mu odpowiadała praca parafialna, a zwłaszcza praca duszpasterska z młodzieżą robotniczą i wiejską, w ramach stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, w czym zresztą miał duże doświadczenie, pracując w skali diecezjalnej nad rozwojem związków młodzieży w diecezji kujawsko-kaliskiej w latach 1919–1920. I zadeklarował szczerze: „Pracować będę z całego serca”⁷².

Na marginesie pełnienia funkcji kapelana garnizonu wadowickiego warto byłoby przebadanie, czy ks. kapelan Zawadzki spotkał się z ojcem św. Janem Pawłem II, Karolem seniorem Wojtyłą, który był oficerem w 12 Pułku Piechoty w Wadowicach. Z pewnością musieli się poznać będąc w tym samym pułku. A może nawet oficer pułkowy Karol Wojtyła chlubił się swoim najmłodszym synem Karolem, który właśnie wówczas, gdy ks. Wincenty pełnił posługę w Wadowicach, miał kilkanaście miesięcy, może go nawet ks. Wincenty widział na wadowickich uliczkach podczas spacerów z matką? A może ks. kapelan był z wizytą w domu państwa Wojtyłów? Chociaż na te i podobne pytania nie uzyskamy odpowiedzi, to warto je postawić, a nawet pozytywnym odpowiedziom na nie przyznać jakiś procent prawdopodobieństwa. Wadowice przecież były małym miasteczkiem, gdzie wszyscy musieli się dobrze znać, a kapelan wojskowy na pewno nie należał do osób nierozpoznawalnych w tym środowisku.

W liście datowanym na 2 listopada 1921 r. ks. kapitan W. Zawadzki poinformował swojego biskupa o tym, że „obecnie jest już zaliczony do rezerwy Wojska Polskiego, [ale – M.D.] nie mam jeszcze ostatecznego zwolnienia”. I dodał: „najpokorniej proszę o reklamowanie mnie z wojska”⁷³. Zwolnienie wkrótce nadeszło wyżej przytoczonym *in extenso* pismem majora Altera z dnia 21 listopada 1921 r.⁷⁴. Nie wiadomo, czy dokonało się to wskutek interwencji bpa S. Zdzitowieckiego, czy też obyło się bez niej. Faktem jednak jest, iż w listopadzie 1921 roku zakończyła się półtoraroczna przygoda ks. Zawadzkiego z wojskiem.

⁷² Tamże.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ *Uznanie dla ks. kapelana W. Zawadzkiego...*, s. 336–337.

4. Posługa wikariuszowska w Piotrkowie i Radomsku (1921–1925)

Prośba ks. Wincentego o mianowanie go wikariuszem parafii św. Barbary w Częstochowie nie została uwzględniona przez biskupa kujawsko-kaliskiego zapewne ze względu na ogromne potrzeby duchowe w diecezji, jak



Rys. 5. Wikariusz w Piotrkowie z konfratrami.

i brak wystarczającej liczby kapłanów, a może też z innych względów. Natomiast już 5 listopada 1921 r. bp S. Zdzitowiecki mianował go wikariuszem w parafii św. Jakuba w Piotrkowie Trybunalskim, o czym powiadomiono go dnia 8 listopada⁷⁵. Sam ks. Zawadzki potwierdził to w swoich życiorysach: „W 1921 roku zostałem mianowany wikariuszem w Piotrkowie Trybunalskim”⁷⁶. Równocześnie zaznaczył, iż posługę wikariuszowską rozpoczął 1 grudnia 1921 r.⁷⁷. To miesięczne opóźnienie było zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę fakt, iż wprawdzie prosił on biskupa o mianowanie go wikariuszem w liście z dnia 2 listopada 1921 r., lecz zwolnienie z wojska otrzymał dopiero 27 listopada, więc nie mógł wcześniej zjawić się w Piotrkowie, jak na przełomie listopada i grudnia 1921 r.

Parafia pw. św. Jakuba w Piotrkowie Trybunalskim była najstarszą parafią miasta. Pierwszy kościół mógł mieć nawet metrykę z drugiej poł. XIII w. Przez lata świątynia ta była świadkiem najważniejszych wydarzeń z historii Polski – obrad sejmów, Trybunałów Koronnych, dziękczynienia za elekcje królów oraz synodów duchowieństwa polskiego⁷⁸. Proboszczem w tej parafii w latach 1918–1926 był ks. Włodzimierz Jasiński, późniejszy bp sandomierski (1930–1934) i łódzki (1934–1946), wreszcie arcybiskup tytularny Drizipary (1946–1965)⁷⁹.

To właśnie u jego boku przyszło pracować ks. Zawadzkiemu, co często przywoływał w swoich wspomnieniach z wielką estymą. W swoich wspomnieniach z lat 1963–1970 zostawił o nim następujący *passus*:

⁷⁵ AKMCz, sygn. 150/350, Powiadomienie o nominacji na wikariusza do Piotrkowa z dnia 8 listopada 1921 r., [brak paginacji].

⁷⁶ AKMCz, sygn. 150/305, Życiorys z dnia 13 sierpnia 1952 r., [brak paginacji].

⁷⁷ AKMCz, sygn. 150/305, Curriculum vitae z dnia 18 marca 1922 r., [brak paginacji].

⁷⁸ K. GŁOWACKI, *Kościół farny św. Jakuba w Piotrkowie Trybunalskim*, Piotrków Tryb. 1980, s. 6.

⁷⁹ P. NITECKI, *Biskupi Kościoła w Polsce...*, s. 178–179.

W 1965 r. umarł w Tuchowie Ks. Abp Włodzimierz Jasiński – mój drogi Ksiądz Proboszcz w Piotrkowie Trybunalskim. Był On wspaniałym duszpasterzem na parafii. Świetnym rektorem Seminarium Duchownego w Łodzi i wielkim Biskupem Polskim – Ordynariuszem Diecezji Łódzkiej. Powtarzam niektóre Jego wspaniałe zdania. 1. Rozum to dobra rzecz, ale trzeba go mieć. 2. Rzecz złą może uczynić najgorszy człowiek, rzecz dobrą tylko dobry człowiek. 3. Skrzywdzić drugiego człowieka może najgorszy człowiek, pomóc w trudności tylko dobry człowiek. 4. Największy grzech to głupota. Jest ona źródłem wszelkich grzechów i największych zbrodni⁸⁰.

Nie udało się dotrzeć do szczegółów pracy duszpasterskiej ks. Zawadzkiego w tej parafii. Z pewnością była to typowa praca wikariusza parafialnego i prefekta szkolnego w tamtym okresie. Nie ulega wątpliwości, że realizował on również założenia duszpasterstwa społecznego, szczególnie wśród młodzieży. Zachował się za to opisany w czasopiśmie diecezjalnym jeden epizod, który odbił się szerokim echem w diecezji i poza nią, a swój finał znalazł na sali sądowej. Wydarzenie to w następujący sposób zostało zrelacjonowane:

W początku ubiegłego miesiąca zaszedł w Piotrkowie fakt charakteryzujący całą wartość moralną i społeczną naszych „towarzyszów”, z podczerwonego sztandaru. Zmarł w mieście czeladnik szewski Andrzej Kołodziejczyk, przedtem należący do Narodowej Partii Robotniczej, przy Domu Ludowym się grupującej, później w nadziei polepszenia sobie bytu wciągnięty do związku klasowego pod egidą miejscowego koła P.P.S. powstającego. Gdy zachorował, partja przysłała mu z pomocą materjalną, pomimo czego jednak, Kołodziejczyk umierając, wezwał księdza i umarł po chrześcijańsku. Nie przeszkodziło to jednak „towarzyszom” wziąć znowu nieboszczyka po śmierci pod swą opiekę. Udali się do drukarni i zamówili w niej klepsydry, i zastrzegając sobie aby, broń Boże, nie stawiano na nich znaku Krzyża Św. Ponieważ drukarnia klepsydry takiej wykonać nie chciała, zadowolnili się opuszczeniem wyrazów „opatrzoney Św. Sakramentami”, jako kompromitującymi socjalistyczną wiarę. Nie przeszkodziło im to jednak udać się na plebanję i prosić, aby kondukt prowadził nie kto inny tylko ks. wikariusz Wincenty Zawadzki, który nieboszczyka na śmierć dysponował, dodając że takie było ostatnie zmarłego życzenie. Liczyli zaś na to, że ks. W. Zawadzki jako świeżo do Piotrkowa z kapelanji wojskowej przybyły, więc ludzi i miejscowych stosunków nie znający, najłatwiej da się podejść i zaskoczyć. Nastąpił pogrzeb z domu na cmentarz. Gdy kondukt skręcał już z ul. Bykowskiej w aleję na cmentarz prowadzącą, nagle z ukrycia wystąpiła grupa socjalistów z czerwonym sztandarem P.P.S. i ze śpiewem socjalistycznej pieśni. Ks. Zawadzki kondukt zatrzymał i głośno oświadczył, że prowadzić go w towarzystwie socjałów nie będzie.

⁸⁰ M. ZAWADZKI, *III część wspomnień z pracy parafialnej i diecezjalnej (1963–1970)*, s. 8 [mps w posiadaniu autora].

Powstało zamieszanie, trumnę niesioną przez członków Związku szewskiego postawiono na ziemi. Rozpoczęły się skandaliczne spory, oburzone kobiety rzuciły się na sztandar „towarzyszów” i potargały go na strzępy, ci znowu mszcząc się, poturbowali siostrę zmarłego. Wreszcie wobec stanowczej postawy oburzonej rodziny i znajomych uznali się za pokonanych i bez sztandaru, pojedynczo podążyli na cmentarz. Tu jednak nie dali jeszcze za wygraną i po odśpiewaniu modlitw i odejściu księdza, gdy grób przy śpiewie „Anioł Pański” zasypywano ziemią, usiłowali zagłuszyć śpiew „Czerwonym sztandarem”, a następnie jeden z przewodców próbował przemawiać, ale i to mu się nie udało. Bezczelność socjalistów nie cofających się nawet wobec powagi śmierci i pogrzebu wywołała ogólne oburzenie, a wieść o zajściu obiegała całą prasę warszawską i prowincjonalną. Występami przewodców zając się winna prokuratura piotrkowska, aby tego rodzaju poniewierka uczuciami nie tylko religijnymi ale nawet czysto ludzkimi, nie uszła bezkarnie. Nieszczególnie śnać się wiedzie na piotrkowskim gruncie miejscowym dzięki pracy miejscowego duchowieństwa z ks. kan. Jasińskim na czele, skoro do tak rozpaczliwych uciekać się muszą środków, jak ostatni ich występ na pogrzebie śp. Kołodziejczyka⁸¹.

Wydarzenie to znalazło swój epilog w sądzie, o czym informowała „Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej”, powołując się przy tym na informację zawartą w czasopiśmie „Gwiazda Polska”:

Uczestnicy delegacji P.P.S. z czerwonym sztandarem, Mieczysław Piątek, Michał Wroniszewski i Longin Morawiecki oddani zostali pod sąd, oskarżeni o to, że wdzierając się z rozwiniętym sztandarem partii politycznej do orszaku pogrzebowego, wszczynając w nim hałas i powodując przerwanie pochodu pogrzebowego, znieważyli obrzęd Kościoła katolickiego.[...]. Sąd Okręgowy w Piotrkowie skazał wszystkich trzech oskarżonych na miesiąc aresztu każdego, a Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok ten zatwierdził⁸².

Zdarzenie ilustruje niewątpliwie napięcia istniejące między tamtejszym miejsko-robotniczym środowiskiem a parafią katolicką, stojącą w opozycji wobec ruchów socjalistycznych, które walcząc o prawa społeczne dla pracujących, pozostawały w konflikcie i postawie wrogości wobec wiary, co manifestowało się wrogością wobec Kościoła i duchowieństwa. Na tle tych wydarzeń wyszła zdecydowana postawa duszpasterza, ks. W. Zawadzkiego, który z jednej strony jednał przed śmiercią socjalistę z Bogiem, jak dobry pasterz nie potępiający nikogo, a z drugiej strony, wobec prowokacji partyjnej PPS zajął zdecydowaną postawę.

W dniu 4 lipca 1922 r. ks. Zawadzki został przeniesiony na stanowisko prefekta publicznych szkół powszechnych w Koninie, o czym powiadomiono go 6 lipca tegoż roku⁸³. Równocześnie Kuria Diecezjalna

⁸¹ Rozszerzenie cmentarza. Występ socjalistów, KDKK 16 (1922) nr 1–2, s. 70–71.

⁸² Epilog zajścia pogrzebowego, KDKK 16 (1922) nr 11, s. 465.

⁸³ AKMCz, sygn. 150/350, Nominacja na prefekta w Koninie z dnia 4 lipca 1922 r., [brak paginacji].



Rys. 6. I-sza Komunia św. w parafii piotrkowskiej.

w dniu 28 lipca 1922 r. wysłała powiadomienie o tym fakcie do Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego. Z kolei Kuratorium w dniu 23 października 1922 r. zwróciło się do Kurii z prośbą, by podać pełne imię ks. Zawadzkiego i w przyszłości tak samo czynić wobec innych księży. Nadto zapytywała, czy nominacja ta jest nadal w mocy, gdyż według informacji otrzymanych przez Kuratorium od Inspektora szkolnego z dnia 13 października, ks. Zawadzki nie obejmuje swojego stanowiska w Koninie. Wobec tego Kuria poinformowała Kuratorium pismem z dnia 12 listopada 1922 roku, iż nominacja

na prefekta w Koninie ks. Zawadzkiego została anulowana⁸⁴.

Nie wiadomo, co było przyczyną tych „zawirowań” wokół nominacji ks. Zawadzkiego. Czy sam prosił o pozostawienie go w Piotrkowie, czy też zaistniały po temu jeszcze inne nieznanne okoliczności? A może na tej decyzji zaciążyły wypadki związane z pogrzebem, w czasie którego doszło do prowokacji ze strony PPS?

Przy tej okazji warto wyjaśnić rzecz właściwego imienia ks. Zawadzkiego. Jak wiadomo na podstawie aktu chrztu, został on ochrzczony podwójnym imieniem Wincenty Mieczysław, a to z tego względu, iż – jak często dawniej mówiono – „przyniósł” sobie to imię, rodząc się we wspomnienie liturgiczne św. Wincentego diakona⁸⁵. W tamtych czasach bardzo często nie tyle rodzice, co ksiądz, chrzczący dziecko, najczęściej proboszcz, proponował imię, jakie danego dnia czy okresu liturgicznego było wspominane w liturgii Kościoła katolickiego. Być może było i tak z Wincentym. Niemniej jednak, jak wynika to z analizy jego biografii, używał on i to oficjalnie, swojego drugiego imienia Mieczysław. Nie wiemy do końca, czy to on sam nie akceptował swojego imienia, czy też, jak wspominał jego siostrzeniec Adam Miller, mógł zaważyć na tym fakt, iż było ono ośmieszane w swoim zdrobnieniu („Wicek”) w środowisku rówieśniczym. Drugie imię Mieczysław z pewnością otrzymał na pamiątkę swego starszego brata, Mieczysława (ur. w 1892 r. i zmarłego zaledwie po kilku miesiącach). Jak

⁸⁴ AKMCz, sygn. 150/350, Pismo Kuratorium Łódzkiego do Kurii Diecezjalnej we Włocławku z dnia 23 października 1922 r., [brak paginacji].

⁸⁵ Wincenty z Saragossy, diakon (ur. w Huesca w Hiszpanii, zm. 22 stycznia 304 r. lub 305 r. w Walencji) – diakon w Saragossie, męczennik, torturowany nie wyrzekł się swojej wiary i został ukrzyżowany, święty Kościoła katolickiego i prawosławnego.

świadczą jednak dedykacje kolegów seminaryjnych ks. Zawadzkiego z lat 1912–1916, używał już wówczas imienia Mieczysław i tak też, jak się wydaje, zwracali się do niego koledzy. Z pewnością podobnie musiało być w całym okresie dzieciństwa, skoro imię to „przeniósł” niejako z domu do seminarium. Jednak, zarówno w seminarium duchownym, jak i w pierwszych latach kapłaństwa, oficjalnie występował wszędzie pod jednym imieniem „Wincenty”, i sam też tak oficjalnie się podpisywał. Dopiero w roku 1922, we wspomnianym wyżej piśmie, napotkać można „problem” właściwego zapisu jego imienia, o czym informowało m.in. pismo Kuratorium Łódzkiego. Od tego też roku 1922 zauważyć można, że zarówno władza diecezjalna⁸⁶, jak i sam ks. Zawadzki⁸⁷, zaczynała się posługiwać podwójnym imieniem Wincenty Mieczysław. Bp Zdzitowiecki mianując go na wikariat św. Jacka w Piotrkowie, używał skrótu jego dwóch imion: W.[incenty] M.[ieczysław]⁸⁸. Być może, czego nie wiadomo do końca, zwrócił się on do Kurii Diecezjalnej z prośbą o możliwość posługiwania się tym podwójnym imieniem i zyskał na to zgodę, co powoli przyjęło się w powszechnym użyciu. Być może zaczął sam używać podwójnego imienia, a Kuria tylko akceptowała tę rzeczywistość.

I tak od roku 1922 zamiennie występował on, zarówno w dokumen-



Rys. 7. Ks. Szambelan Stanisław Szabelski.

tach podpisywanych przez siebie, jak i władzę diecezjalną, jako Wincenty, Wincenty Mieczysław, co w późniejszym okresie przeszło w praktykę używania przez niego tylko imienia Mieczysław. Pod takim imieniem znany był on przez pozostały okres życia, także w Będzinie. Oczywiście, dokumenty państwowe zawsze wystawiane były na imię Wincenty Mieczysław, włącznie z jego aktem zgonu⁸⁹.

W dniu 22 lipca 1922 r., zalewie po pół roku pracy w parafii św. Jakuba w Piotrkowie Trybunalskim, ks. Zawadzki został przeniesiony na stanowisko wikariusza nowo utworzonej parafii św. Jacka i św. Doroty

⁸⁶ AKMCz, sygn. 150/350, Nominacja na prefekta w Koninie z dnia 4 lipca 1922 r., [brak paginacji].

⁸⁷ AKMCz, sygn. 150/350, Curriculum vitae z dnia 18 marca 1922 r., [brak paginacji].

⁸⁸ AKMCz, sygn. 150/350, Nominacja na wikariusza parafii św. Jacka w Piotrkowie z dnia 22 lipca 1922 r., [brak paginacji].

⁸⁹ AACz, Duplikat księgi zmarłych parafii św. Trójcy w Będzinie z roku 1975, sygn. brak, k. 215 (nr aktu 132).

w Piotrkowie Trybunalskim⁹⁰. Ośrodek tej parafii stanowił kościół podominikański Św. Doroty, przy którym w roku 1922 bp Tymieniecki utworzył parafię pw. Św. Jacka i św. Doroty. Pierwszym proboszczem nowej parafii został ks. Stanisław Szabelski (1922–1926)⁹¹, a jej pierwszym wikariuszem był ks. Wincenty Zawadzki. Najprawdopodobniej zmiana ta była czymś zupełnie naturalnym, gdyż właśnie ta nowa parafia została wydzielona z parafii św. Jakuba, gdzie pełnił on dotychczas posługę wikariuszowską.

O sytuacji duszpasterskiej, jaka panowała w tym właśnie okresie, napisał ks. Zawadzki do „Kroniki Diecezji Kujawsko-Kaliskiej”. Można z niej zaczerpnąć informację o panujących nastrojach wśród wiernych oraz o inicjatywach duchowieństwa w nowo powstałej parafii. Treść tej relacji była następująca:

Wiadomość o utworzeniu nowej parafii przyjęto w Piotrkowie na ogół różnie, może nawet dosyć obojętnie, za to wieść, że pierwszym proboszczem nowej parafii Św. Jacka ma zostać ks. kan. Szabelski, który w Koninie za wielkie zasługi został wybrany przy opuszczeniu go obywatelem honorowym, a w Piotrkowie znany był z poprzedniej kilkunastoletniej działalności, powitano z ogromnym zapalem i radością. Wielokrotnie miało się sposobność słyszeć pytania: „Czy to prawda, że ks. Szabelski ma zostać proboszczem nowej parafii w Piotrkowie?”, zaś na potakującą odpowiedź, słyszeć wykrzykniki: „Ach, jak to dobrze, to taki sympatyczny, dzielny, miły człowiek, zacny kapłan, kochany prefekt itd.”. To też, gdy w dniu 4-go marca miało się odbyć uroczyste objęcie parafii przez ks. kan. Szabelskiego, obszerny po dominikański kościół nie mógł pomieścić wszystkich wiernych, pragnących zobaczyć nowego pasterza nowej parafii. Instalatorem był Ks. Dziekan, prałat Wł. Jasiński, który po odbyciu przepisanych ceremonij, wygłosił piękne przemówienie, mówiąc o wielkich trudnościach pasterzowania w dobie obecnej i jednocześnie życzył nowemu proboszczowi owocnej pracy na nowym posterunku. Podczas sumy, którą odprawiał ks. prefekt kan. Lipiński, – nowy beneficjat w podniosłem kazaniu powitalnem zaznaczył, że przy pomocy Bożej, pracy serdecznej, zaufaniu i życzliwości parafjan, królestwo Pańskie napewno szerzyć się będzie w sercach parafjan. Od pierwszej też chwili przyjazdu ks. kan. Szabelskiego, praca w nowej parafii normalnym potoczyła się trybem; w pierwszym tygodniu zostały zaprowadzone wszystkie księgi parafjalne i objęte wszystkie placówki pracy kulturalno-oświatowej. Ks. kan. Szabelski podswiekierownictwom wzięł Różanieci Bractwa; jego wikariusz ks. W. Zawadzki, wzięł Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich, a zainicjował nowe Stowarzyszenie Młodzieży Pracującej, które obecnie posiada kilka sekcji, między innemi chór śpiewaczy, składają-

⁹⁰ AKMCz, sygn. 150/350, Nominacja na wikariusza parafii św. Jacka w Piotrkowie z dnia 22 lipca 1922 r., [brak paginacji].

⁹¹ Ks. Stanisław Szabelski (ur. 28 lipca 1873 r.) – działacz społeczny, szambelan Jego Świątobliwości, kanonik honorowy kaliski, wyświęcony na kapłana w 1896 r. Zob. J. DĘBIŃSKI, *Duchowieństwo rzymskokatolickie diecezji włocławskiej...*, ss. 265, 281, 367, 378, 577, 585, 600.

cy się z 73 osób. Ks. kan. Szabelski jak dobry gospodarz, uporządkował już wiele rzeczy przy kościele św. Jacka; dzwon nieczynny od lat kilku znów wzywa wiernych na modlitwę, zostały ponaprawiane aparaty kościelne, dachy, rynny, płoty, jednym słowem widać, że jest tu już oko pańskie, czuwające nad wszystkim. Pamiętamy jednak i o swojej misji wybudowania nowego kościoła poza torem kolejowym, ks. proboszcz zabiega ze wszystkich sił i ma nadzieję, że jeszcze w tym roku plac pod nowy kościół zostanie ogrodzony i rozpocznie się zwożenie materiałów budowlanych. Pójdzie to powoli, z powodu obecnych ciężkich warunków, ale posuwać się będzie pewnym krokiem naprzód. Parafianie projekt budowy nowego kościoła witają z radością i życzliwością i chętniej pomocy napewno użyczą⁹².

Po rocznym pobycie w nowej parafii ks. Wincenty zwrócił się z prośbą do władz diecezjalnych o probostwo. Na pierwszym miejscu znów podał



Rys. 8. I-sza Komunia św. w Radomsku.

chęć pomocy swoim rodzicom. Prosił zatem o jakiegokolwiek probostwo, ale sprecyzował, że gdyby to było możliwe, to chciałby podjąć pracę duszpasterską w parafii Czajków (dekanat wieruszowski). Zaznaczył przy tym, że jak słyszał, w tej nowej parafii jest jeszcze dużo do zrobienia i zadeklarował: „a ja jestem młody, lubię pracować, więc też jak najlepiej będę chciał spełnić wszystkie obowiązki na powierzonym mi stanowisku”⁹³. Jednakże dopiero po dwuletniej posłudze w parafii św. Jacka i św. Doroty został przeniesiony, lecz nie na probostwo, ale na wikariat do rozległej parafii św. Lamberta w Radomsku. „W 1924 roku zostałem wikariuszem i prefektem gimnazjum w Radomsku” – napisał później ks. Zawadzki

w swoim życiorysie⁹⁴. Było to dokładnie w dniu 6 maja 1924 r. Poza pracą parafialną zlecono mu nauczanie religii w Gimnazjum Żeńskim Jadwigi Chomiczówny⁹⁵. W tymże gimnazjum uczył ponadto języka łacińskiego oraz francuskiego⁹⁶.

Parafia św. Lamberta w Radomsku, jedyna wówczas w tym mieście,

⁹² W. Z[AWADZKI], *Piotrków Trybunalski. Z nowej parafii*, KDKK 17 (1923) nr 6, s. 252–253.

⁹³ AKMCz, sygn. 150/305, List ks. W. Zawadzkiego do bpa Zdzitowieckiego z dnia 9 lipca 1923 r., [brak paginacji].

⁹⁴ AKMCz, sygn. 150/305, Życiorys z dnia 13 sierpnia 1952 r., [brak paginacji].

⁹⁵ T. MATRAS, Ks. *Prałat Mieczysław Zawadzki...*, s. 323.

⁹⁶ Tamże.

prócz samego miasta obejmowała szereg okolicznych wiosek i należała do jednej z najstarszych w Polsce. Stanowiła ona centrum życia religijnego w ziemi radomszczańskie⁹⁷. Proboszczem tej parafii od roku 1920 był ks. M[arian] Jankowski, a drugim wikariuszem ks. Aleksander Bielawski, kolega kursowy ks. Wincentego. W charakterze prefektów w tym mieście pracowali również: ks. Bogumił Kasprzak i ks. Wawrzyniec Grabowski⁹⁸.

Ks. W. Zawadzki pracował w Radomsku ponad rok (od maja 1924 r. do lipca 1925 r.). W tym czasie w skład parafii wchodziło ponad 24 tys. wiernych, a więc była to pod względem liczebności dość duża placówka duszpasterska. Tylko przez cały 1924 r. w miejscowym kościele zostało ochrzczonych 914 dzieci, zaślubionych 280 par, a zmarło 621 osób⁹⁹. Bez wątpienia w wielu tych ceremoniach kościelnych uczestniczył ks. Zawadzki, godząc obowiązki parafialne ze szkolnymi. Brał także czynny udział w działalności radomszczańskiego Towarzystwa Gimnastycznego



Rys. 9. Ks. W.M. Zawadzki i ks. Edward Dyja, następca ks. W.M. Zawadzkiego na wikariacie w Radomsku (z prawej).

„Sokół”, które zostało założone w 1921 r. Towarzystwo to za cel przyjęło krzewienie kultury fizycznej, a także wartości społeczno-kulturalnych i patriotycznych¹⁰⁰. Jako że w ramach działalności tej organizacji były prowadzone zajęcia o charakterze paramilitarnym, od razu włączył się w tę działalność ks. Zawadzki, tym bardziej, że przecież miał za sobą niebagatelny epizod wojskowy. Już w kwietniu 1925 r. wszedł w skład zarządu tego Towarzystwa, obok takich osobistości jak: Stanisław Paradowski (prezes), Józef Siemieński (wiceprezes), Jerzy Michałek (komendant) czy ks. Marian Jankowski (proboszcz radomszczański, będący członkiem Sądu Honorowego Towarzystwa)¹⁰¹. Jednakże, mimo podjęcia aktywnego uczestnictwa w tym

stowarzyszeniu, musiał kilka miesięcy później opuścić parafię radomską

⁹⁷ J. KAPUŚCIŃSKI, *Radomsko*, w: *Encyklopedia katolicka*, red. E. Gigilewicz i in., Lublin 2012, t. 16, kol. 1100–1102.

⁹⁸ J. KAPUŚCIŃSKI, *Proboszczowie parafii św. Lamberta w Radomsku w XX w.*, „Zeszyty Radomszczańskie” 6 (2012), s. 36–37; J. ŚWIGONIAK, *Kapłan niezłomny. Ks. Bogumił Kasprzak świadek prawdy w dramatycznych czasach*, Kraków 2007, s. 14–15.

⁹⁹ APLR, *Kronika parafialna*, t. 1, [sygn. brak], s. 49.

¹⁰⁰ G. MIECZYŃSKI, *Stowarzyszenia społeczne w Radomsku w latach 1881 – 1939*, Radomsko 2008, s. 68–71.

¹⁰¹ S. BASIŃSKI, *Działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Radomsku w latach 1921–1939*, Radomsko 2000, s. 25.

czańską, gdyż objął pierwsze w życiu probostwo i został przeniesiony do parafii św. Rozalii w Radziechowicach¹⁰².

Tak oto na szlaku kapłańskiej posługi Ks. Zawadzkiego zakończyła się jego droga wikariuszowska, a rozpoczęła proboszczowska.

W sumie ks. Wincenty Zawadzki był w przeciągu dziewięciu lat kapłaństwa (1916–1925) na sześciu parafiach (Kamieńsk; Godziesze Wielkie; Kalisz; Piotrków, parafia św. Jakuba; Piotrków, parafia św. Jacka i św. Doroty; Radomsko), a także uczestniczył w kursach w Poznaniu (4 tyg.), odbył służbę w wojsku (1920–1921) i pracował w centrali we Włocławku (1919–1920). Jego krótkie pobyty na wikariatach (oprócz parafii Godziesze Wielkie, gdzie był prawie dwa lata) wynikały z potrzeb personalnych diecezji, a może – jak sądzi ks. Grad, pisząc o podobnej praktyce w diecezji warszawskiej – „Częste zmiany placówek duszpasterskich młodych księży nie były niczym nowym w praktyce Kurii Metropolitalnej Warszawskiej. Panowało wówczas przekonanie, że częste zmiany parafii, nawet po kilku miesiącach pracy, dają możliwość poznania młodemu księdzu warunków panujących na poszczególnych placówkach, a poprzez to nabywają większego doświadczenia duszpasterskiego i będą lepiej przygotowani do samodzielnego kierowania parafią”¹⁰³. Być może, iż takim samym przekonaniem kierowały się władze diecezji kujawsko-kaliskiej, przenosząc często ks. Wincentego na kolejne placówki duszpasterskie.

¹⁰² *Zmiany w diecezji*, KDKK 19 (1925) nr 8, s. 313.

¹⁰³ S. GRAD, *Ksiądz Ferdynand Jacobi (1882–1941)* „Łódzkie Studia Teologiczne” 15 (2006), s. 59–60.

ROZDZIAŁ IV

WIEJSKI PROBOSZCZ (1925–1937)

W dziewiątym roku kapłaństwa, młody 31-letni ks. Wincenty Mieczysław rozpoczął swoją posługę proboszczowską na parafiach wiejskich. Dzieje się to w roku utworzenia diecezji częstochowskiej. I od tegoż momentu aż do śmierci będzie związany właśnie z tym Kościołem partykularnym. Zostaje najpierw pierwszym proboszczem i organizatorem od podstaw nowo utworzonej parafii Radziechowice (1925–1929), a następnie zasłynie jako budowniczy nowego kościoła w parafii Wilkowiecko (1929–1934), by wreszcie podjąć trud proboszczowski w jednej z najrozleglejszych i wysuniętej na północne krańce diecezji częstochowskiej parafii Rzęśnia (1934–1937).

1. Parafia Radziechowice

Nowy rozdział życia kapłańskiego rozpoczął się dla ks. Zawadzkiego w roku 1925. Można powiedzieć, że był to potrójny nowy rozdział w jego życiu. A to z tego względu, iż dostał pierwsze probostwo, stał się pierwszym proboszczem nowo utworzonej parafii i wszystko to działo się w roku utworzenia nowej diecezji częstochowskiej, powstałej w 1925 roku m.in. z terytorium diecezji kujawsko-kaliskiej, w której do tej pory był kapłanem diecezjalnym. „W 1925 roku zostałem proboszczem nowo utwo-

rzanej parafii Radziechowice k/Radomska”¹ – napisał w swoim życiorysie ks. Mieczysław. Za tym zwięzłym stwierdzeniem stoi bardzo bogata rzeczywistość zainicjowania historii nowej wspólnoty parafialnej, którą zaczął tworzyć wraz z powierzonymi mu wiernymi.

Parafię św. Rozalii z Palermo w Radziechowicach erygował biskup kujawsko-kaliski Stanisław Zdzitowiecki 21 czerwca 1925 r., wydzielając ją w całości z parafii św. Lamberta w Radomsku. O samej wsi Radziechowice pierwsza wzmianka pochodzi z 1521 r. Była to wieś wchodząca w skład dóbr królewskich. Pierwotny kościół murowany, właściwie wielkości większej kaplicy, został tam zbudowany w 1830 r., i dotrwał do czasów utworzenia parafii². Ks. M. Zawadzki został mianowany proboszczem parafii radziechowskiej w dniu 21 czerwca 1925 r. przez bpa S. Zdzitowieckiego³. Była to już ostatnia nominacja, jaką otrzymał od tego hierarchy, z którym był związany właściwie od wstąpienia do seminarium w 1909 roku i którego bardzo cenił, a także otaczał wielką – wręcz religijną – czcią.

Przyjazd do parafii nowego duszpasterza i pierwszego proboszcza miał miejsce w dniu 15 lipca 1925 r. Dla wioski było to wydarzenie historyczne i pełne wzruszeń. Tak opisano ten historyczny moment w miejscowej *Kronice parafialnej*:

15-y lipca 1925 roku radosnym echem rozszedł się po nowej parafii. Szczęściem niepomiernym zadrgały serca Radziechowian. Oto zjechał do parafii jej gospodarz – jej pierwszy proboszcz – duszpasterz, ksiądz Mieczysław Zawadzki, były wikariusz św. Lamberta w Radomsku. Uroczyście – z asystą wszystkich parafian – z banderią, prowadzono go bramą triumfalną na radosne władanie dusz. A dusze gorzały nadzieją przyszłych łask we własnej bliźniutkiej świątyni. Oto co niedziela można wysłuchać mszy świętej – brać udział w bezkrwawej Ofierze Ołtarza – przyjąć do serca Jezusa w Hostyi. Już umierający zdąży pogodzić się z Bogiem i na cmentarzu w praojców legnie glebie, a dzwon na Anioł Pański pobudzi bliskie serca do modlitwy zań. A w dniu nadmiaru Bożej łaskowości Chrystus pójdzie drogą, którą od wieków stąpali praojcowie i błogosławić będzie umiłowanym polom i chatom. I po wsi majowych pieśni rozniesie się echo i rozejdzie pogłos różańcowych Zdrowasiek. A w zimowe wczesne poranki popłyną od bliskich i dalszych chat, poprzez zaśnieżone pola gromadki dążące na polskie roraty, a z wezbranych wdzięcznością serc popłynie stara pieśń ojców: „Rorate coeli” – „Spuście rosę niebiosą”. Takie to korzyści, takie oto łaski staną się odtąd udziałem szczęśliwych Radziechowian⁴.

¹ AKMCz, sygn. 150/305, Życiorys z dnia 13 sierpnia 1952 r., [brak paginacji].

² *Katalog kościołów i duchowieństwa diecezji częstochowskiej 1978...*, s. 427.

³ AKMCz, sygn. 150/305, Pismo informujące o nominacji z 22 czerwca 1925 r., [brak paginacji]; APLR, Kronika parafialna, t. 1, sygn. brak, s. 49-50 [zamieszczono tutaj dekret nominacyjny *in extenso*].

⁴ APRadz, Kronika parafialna, [sygn. brak], s. 1-2.

Ten barwny, wręcz poetycki język, pełen religijnych odniesień oddaje z pewnością atmosferę tamtego czasu.

Z teŹe *Kroniki parafialnej* można dowiedzieć się również o miejscu zamieszkania nowego proboszcza. Ponieważ plebanię trzeba było dopiero budować, dlatego teŹ tymczasowo jeden z parafian, Tomasz Łysik, wynajął budynek składający się z dwóch pokoi i kuchni wraz z zapleczem gospodarczym na okres trzech lat za sumę 120 zł rocznie. Spora odległość budynku od kościoła była z pewnością dla duszpasterza dużą niedogodnością⁵. W *Kronice parafialnej* zamieszczono także informację o pierwszej Mszy św., odprawionej przez nowego duszpasterza w dniu 16 lipca oraz pierwszym pogrzebie, dziecka J. Jarosa, z I Kolonii (Radziechowice). Z danych tych można wyraźnie wywnioskować o założeniu cmentarza grzebalnego w pobliskim lasku⁶.

Od najbliższej niedzieli po przyjeździe, a więc od 19 lipca, rozpoczęła się pionierska praca nowego proboszcza nad organizacją od podstaw życia parafialnego. Został powołany Dozór Kościelny (Rada Parafialna) i podjęto inicjatywy mające na celu rozbudowę kościoła, który był absolutnie niewystarczający na liczącą 1200 wiernych parafię, budowę plebanii oraz całego zaplecza gospodarczego. Zatrószczono się także o wszystko, co było konieczne do sprawowania kultu BoŹego. Dozór parafialny tworzyli z I Kolonii – Kowalik Ignacy, Popiołek Piotr i Popiołek Władysław oraz z II Kolonii – Adamek Józef, Łysik Tomasz, Dryja Walenty i Gałwa Jan⁷.



Rys. 1. Kościół w Radziechowicach rozbudowany przez ks. prob. W.M. Zawadzkiego.

⁵ TamŹe.

⁶ TamŹe.

⁷ TamŹe, s. 3.

W latach 1925–1927 dzięki życzliwości Lasów Państwowych uzyskano drewno po dogodnej cenie i użyto go jako materiału budowlanego celem rozbudowy kościółka i plebanii oraz budowy dzwonnicy dla zakupionego jednego dzwonu. Ponieważ dotychczasowy mały kościółek murowany stał blisko drogi, dlatego też rozbudowano go nie wzdłuż ale wszerz. Dobudowano do niego po obu stronach drewniane przybudówki, przez co nawa zrobiła się szersza aniżeli dłuższa. Dobudowano również zakrystię. Do użytku oddano także nową drewnianą plebanię i budynki gospodarcze: stodołę, oborę oraz stajnie. Założono ogród warzywny i sad⁸.

W 1927 roku, w czasie uroczystości odpustowych, nastąpiło poświęcenie dokonanych dzieł materialnych. Dokładny opis tego wydarzenia zamieścił tygodnik diecezjalny „Niedziela”. Można w nim przeczytać m.in.:

Mała i niedawno założona parafia Radziechowice w d. 4 wrz[esnia]. t. r. obchodziła doroczny swój odpust, a jednocześnie poświęcenie plebanii oraz budynków gospodarczych, poświęcenia dokonał ks. kan. M. Jankowski dziekan i proboszcz z Radomska w obecności ks. prałata Szablewskiego dziekana i proboszcza z Piotrkowa, ks. kan. T. Jankowskiego dziekana z Brzeźnicy, ks. kan. Strzeleckiego, ks. Maderskiego, oraz miejscowego proboszcza ks. W. Zawadzkiego. Ze świeckich panów widzieliśmy p. dyr. Andrzejewskiego, p. rej. Paradowskiego, p. sędziego z Brzeźnicy, P. Bieńkowskiego, p. prof. Bernasia, p. A. Zawadzkiego [ojca ks. Zawadzkiego – M.D.], p. Sękowskiego i p. Adamka. Po poświęceniu odbył się obiad, podczas którego ks. kan. Jankowski dziekan z Radomska w pięknym przemówieniu podniósł zasługi miejscowego proboszcza ks. W. Zawadzkiego, który zostawszy dwa lata temu proboszczem parafii Radziechowice, liczącej zaledwie 1200 dusz i oprócz maleńkiej kapliczki nic więcej nie posiadającej, w przeciągu tych dwóch lat rozszerzył



Rys. 2. Plebania w Radziechowicach.

⁸ Tamże, s. 5–7.

kościółek o 114 metrów kwadr. powierzchni, zaopatrzył kościół we wszystkie aparaty kościelne, wybudował dzwonnice, sprawił dwumetrowy dzwon, wybudował wygodną i ładną plebanję, pobudował ogromne murowane zabudowania gospodarcze, według ostatnich wymagań, założył ogród owocowy i warzywny i otoczył wszystko mocnym płotem. Tego wszystkiego dokonał ks. W. Zawadzki dzięki ofiarnej pracy. Przemawiali jeszcze ks. prałat Szabelski, ks. kan. T. Jankowski i prof. Bernas życząc ks. proboszczowi Zawadzkiemu dalszej owocnej pracy. Ks. prob. Zawadzki dziękując za życzliwe słowa zaznaczył, że pracy powyższej dokonał dzięki pomocy Bożej i dzięki ofiarności parafjan radziechowickich⁹.

Te konieczne inwestycje materialne, umożliwiające normalną egzystencję parafii i jej proboszcza, szły w parze z pracą duszpasterską, mającą na celu rozwój duchowy i ukształtowanie parafii jako nowej i żywej komórki Kościoła. Miejscowa *Kronika parafialna* relacjonowała to w następujących słowach:

Oto chłopcy na gwałt uczyli się ministrantury, gdyż w całej wsi znalazł się tylko jeden gospodarz, który znał ministranturę – ale nie zawsze miał czas przyjść do kościółka – w dni powszednie ludzie byli bardzo zajęci. Młodzież, a także starsza generacja, kto tylko miał słuch i głos, zostali wezwani do utworzenia chóru kościelnego.



Rys. 3. Chór parafii Radziechowice.

Na szczęście Radziechowianie posiadali i w tym kierunku zdolności. Lekcje śpiewu kościelnego tak polskiego, jak i łacińskiego szły „udolnie”. Rozwijała się praca w stowarzyszeniach jak: Akcja Katolicka, Kółka Różańcowe, Krucjata Eucharystyczna. Stowarzyszenia fundowały sztandary i chorągwie: Królowej Korony Polskiej w 1927 r., św. Izydora w 1928 r.,

⁹ Poświęcenie plebanji i budynków gospodarczych w Radziechowicach, „Niedziela” 2 (1927) nr 38, s. 407.

młodzieży katolickiej – w 1926 r. Parafianie wykazywali zainteresowanie sprawami dotyczącymi parafii i kościoła. Uczęszczali na nabożeństwa brali udział w zebraniach, pielgrzymkach. W szkole powszechnej ks. proboszcz wykładał religię¹⁰.



Rys. 4. Kółko rolnicze w Radziechowicach.



Rys. 5. III Zakon Św. Franciszka w Radziechowicach.

W okresie posługi proboszczowskiej ks. Zawadzkiego na terenie parafii działały założone przez niego albo ożywione już istniejące następujące wspólnoty: Dozór Kościelny (Rada Parafialna), Trzeci Zakon św. Franciszka, Żywy Różaniec, chór parafialny, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, Męskiej i Żeńskiej, Koło Ministrantów. Ponadto wspierał on działalność i współpracował z Kołem Gospodyń Wiejskich, Kółkiem Rolniczym, Strażą Ogniwą i Kółkiem Dramatycznym¹¹. Także

¹⁰ APRadz, Kronika parafialna, [sygn. brak], s. 7.

¹¹ Album z fotografiami Ks. W. Zawadzkiego z wyżej wymienionymi wspólnotami [w posiadaniu autora].

w 1927 roku założył Stowarzyszenie Ligii Katolickiej Męskiej i Żeńskiej, o czym informował Zarząd Diecezjalny Ligii w dniu 4 kwietnia 1927 r.¹².



Rys. 6. Straż Ogniowa w Radziechowicach.



Rys. 7. Kółko Dramatyczne w Radziechowicach.

Aktywność tychże wspólnot była widoczna na terenie parafii w okresie głównych uroczystości religijnych, obchodów patriotycznych, w przeżywaniu świąt patronalnych i w organizowaniu akcji społecznych. Informowała też o nich od czasu do czasu „Niedziela”. Tytułem przykładu można podać obchody 10-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości w parafii Radziechowice:

Dzięki naszemu czcigodnemu ks. prob. Zawadzkiemu święto 10-lecia niepodległości Ojczyzny naszej wypadło bardzo okazale. O godz. 6 rano została odegrana pobudka przez T. Wieczorka, o godz. 10

¹² AACz, sygn. KB 44, Parafia Radziechowice, [brak paginacji].

rano ks. prob. Zawadzki wyszedł z uroczystą sumą, podczas której wygłosił podniosłe kazanie patryjotyczne. Po sumie zaś w uroczystym pochodzie udały się wszystkie miejscowe organizacje, a więc Straż Ogniowa Ochotnicza, Stowarzyszenia Młodzieży P[olskiej], Żeńskiej i Męskiej, szkoły i prawie wszyscy mieszkańcy parafii Radziechowice na czele z ks. prob. Zawadzkim na pole parafjalne, gdzie na wniosek ks. prob. Zawadzkiego został ustawiony, pomnik z kamienia szydłowieckiego, na którym umieszczono napis: „Na uczczenie Niepodległości Ojczyzny naszej parafia Radziechowice d. 11. XI 1928” oraz został posadzony dąb wolności, cały zaś plac ogrodzono sztachetkami. Przy pomniku przemawiał ks. prob. Zawadzki, tłumacząc wielkość święta Niepodległości i znaczenie pomnika i dębu. Po przemówieniu ks. proboszcz poświęcił dąb i pomnik. Potem przemawiali p. kierownik szkoły K. Syczyński oraz dwaj włościanie Wł. Popiołek i Ignacy Kowalik. Szczególnie piękne było przemówienie Ignacego Kowalika, który w bardzo jasnych słowach przedstawił, jak wielkim szczęściem dla nas jest, że „jesteśmy w wolnej i niepodległej Ojczyźnie, a nie pod przemocą moskiewską”. Przemawiał jeszcze p. J. Mruklik, ofiarodawca dębu. Uroczystość poświęcenia pomnika Niepodległości zakończyło odśpiewanie „Nie rzucim [ziemi – M.D.] skąd nasz Ród”. O godzinie drugiej banderja włościańska pod dowództwem p. Kulińskiego pięknie, przybranych koniach przedefilowała przez wieś nasze. Zaś po niesporach, szkoły, stowarzyszenia, Straż ochotnicza, mieszkańcy parafii Radziechowice na czele z ks. prob. Zawadzkim ruszyli w uroczystym pochodzie przez wieś, a po pochodzie przybyliśmy do miejscowej szkoły na akademię. Po odśpiewaniu przez obecnych „Jeszcze Polska nie zginęła” ks. proboszcz mówił nam o dorobku, jakim się może na każdym polu, poszczycić nasze Państwo a następnie nawoływał nas do pracy, do oszczędności, do punktualności, a wszystko w imię wielkiej miłości Ojczyzny. Następnie przemawiał p. prof. Syczyński, nawołując do popierania rodzimego handlu. P. L. Półtorak przedstawił nam statystyczne dane rozwoju gospodarczego państwa. Wójt p. J. Adamek nawoływał do zapisywania się do Ligii Morskiej. Wspólne śpiewy i Rota zakończyły uroczystość narodową. Pełni niezatartych wrażeń rozchodziliśmy się do domów, zachęceni do umiłowania Ojczyzny¹³.

Także obchody święta patronalnego młodzieży św. Stanisława Kostki mobilizowały organizacje młodzieżowe do wspólnotowego świętowania w parafii. Patronował im oczywiście miejscowy proboszcz.

O przebiegu takich obchodów zachowała się relacja w gazecie „Niedziela”:

Uroczystość św. Stanisława Kostki Stowarzyszenia Młodzieży Chrześcijańskiej w Radziechowicach już w sobotę dnia 17 listopada przystąpiły do spowiedzi św. W niedzielę zaś rano oba Stowarzyszenia Młodzieży ze sztandarami przybyły do kościoła, gdzie ks. proboszcz Zawadzki odprawił nabożeństwo, wygłosił naukę o św. Stanisławie oraz udzielił Komunii św. Najświętszy Sakrament przyjęło przeszło 100

¹³ Z Radziechowic, „Niedziela” 3 (1928) nr 48, s. 554; J. KAPUŚCIŃSKI, *Kościelne obchody Święta Niepodległości w ziemi radomszczańskiej w okresie II Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Radomszczańskie” 5 (2011), s. 197.



Rys. 8. Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Radziechowicach.

druhen i druhów. Po Nieszporach odbyła się uroczysta akademicka ku czci św. Stanisława w remizie strażackiej. Scenę pięknie przystroili druheny na pierwszym miejscu umieszczając obraz naszego św. Patrona. Słowo wstępne wygłosił ks. Patron Zawadzki. Piękną religijną deklamację wygłosiła Marja Kulisiówna, sekretarka naszego Stowarzyszenia. O życiu św. Stanisława opowiedziała druhen Królikówna. Legendę o św. Stanisławie wypowiedział druhen Lason. Śpiewy religijne wykonał miejscowy chór Stowarzyszenia. Drugą część akademii wypełniła sztuka amatorska pt. „Perły Najśw. Maryi Panny”, starannie przygotowana przez miejscową nauczycielkę p. C. Sobierajównę. Sztuka pomimo poważnej treści bardzo się podobała. Następnie druhen Popiołkówna wypowiedziała wesoły Monolog; „O rolniku, który pierwszy raz przyszedł do teatru”. Wspólny śpiew „Wszystkie nasze codzienne sprawy” zakończył podniosłą uroczystość. Wszystkie zaś pieniądze zebrane z przedstawienia 36 zł. 55 gr. ofiarujemy na Seminarjum naszej Diecezji¹⁴.

Będąc proboszczem w Radziechowicach ks. Zawadzki uczył wciąż religii w Prywatnym Gimnazjum Żeńskim J. Chomiczówny w Radomsku, którą to naukę rozpoczął przychodząc jeszcze na wikariat do Radomska. Obok religii uczył języka łacińskiego i języka francuskiego¹⁵. Kuria Diecezjalna w Częstochowie potwierdziła fakt otrzymania od biskupa włocławskiego misji kanonicznej do tej placówki w dniu 4 listopada 1927 r.¹⁶. Zachowany protokół z hospitacji jego lekcji, przeprowadzonej w dniu 5 maja 1928 r. przez ks. M. Nassalskiego, ukazał dobre prowadzenie zajęć i właściwą opiekę duchową nad uczennicami¹⁷.

¹⁴ Z Radziechowic, „Niedziela” 3 (1928), nr 50, s. 578.

¹⁵ T. MATRAS, Ks. prałat Mieczysław Zawadzki ..., s. 323.

¹⁶ AKMCz, sygn. 150/305, Potwierdzenie przez Kurie Częstochowską faktu posiadania misji kanonicznej z dnia 4 listopada 1927 r., [brak paginacji].

¹⁷ AKMCz, sygn. 150/305, Sprawozdanie z wizytacji nauki religii z 5 maja 1928 r., [brak paginacji].

Z tego też okresu zachowały się liczne ślady jego aktywności patriotycznej, w tym m.in. z radomszczańskich obchodów rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Jeden z opisów tych wydarzeń przedstawia się następująco: „Oprócz głównych uroczystości miejskich rocznicę Święta Niepodległości uczciły także radomszczańskie placówki oświatowe. Obchody te odbyły się 10 listopada. [...] Natomiast na mszę św. do klasztoru OO. Franciszkanów przybyli nauczyciele i uczennice Gimnazjum J. Chomiczówny. Kazanie patriotyczne na temat: «Czym Polska była, czym jest i czym się stać powinna» wygłosił wówczas ks. prefekt Wincenty Mieczysław Zawadzki (proboszcz z Radziechowic)”¹⁸.

W okresie duszpasterzowania ks. Zawadzkiego w Radziechowicach miała miejsce pierwsza w historii parafii wizytacja kanoniczna biskupa częstochowskiego T. Kubiny w dniach 10–11 maja 1929 r.¹⁹. Opisała ją zarówno miejscowa *Kronika parafialna*, jak i tygodnik diecezjalny „Niedziela” oraz sam ks. Zawadzki w swoich wspomnieniach. Przy okazji można zauważyć szczególną relację ks. Zawadzkiego do swojego nowego ordynariusza, wobec którego czuje wielki respekt i wyraża podziw. W celu zilustrowania tej relacji warto zacytować fragment jego wspomnień z lat 1925–1951, gdzie napisał:

W 1925 roku pierwszym Biskupem Ordynariuszem Diecezji Częstochowskiej został ks. Teodor Kubina, Proboszcz Parafii Najśw. Marii Panny w Katowicach. Urodzony na Śląsku wielki Polak, [...] ale nawet jako Biskup mówił z niemiecka, ale słowami polskimi. Hasło życia biskupiego «Lituję się nad tym ludem» nie było czczym hasłem. Wydał książkę, w której wziął wyrażnie w obronę ubogich i dość ostro potępił przemyśłowców. Miał z powodu tejże książki sporo kłopotów. Częstochowa z entuzjazmem przyjęła Ks. Kubinę. [...] J. E. Ksiądz Biskup Kubina postanowił być dla kapłanów swojej diecezji nie tylko Księciem-Zwierzchnikiem, ale Ojcem i Opiekunem i dlatego wydał polecenie dla urzędników kurialnych: wszystkie sprawy księży mają być kierowane do Księdza Biskupa, który sam osobiście z zainteresowanym kapłanem daną sprawę będzie załatwiał. J. E. chciał zapoznać się ze wszystkimi kapłanami swojej diecezji, dlatego polecił przeprowadzić rejonowe zebrania kapłanów. [...] Rozpoczął zebranie Ksiądz Biskup tymi słowami: Zostałem z woli Bożej i łaski Stolicy Apostolskiej Biskupem Ordynariuszem Diecezji Częstochowskiej, ale w stosunku do was bracia kapłani pragnę być waszym Ojcem i Opiekunem, ale ja i wy mamy pracować nad zbawieniem dusz ludzkich i dlatego domagam się gorliwej pracy duszpasterskiej, pełnej głębokiej gorliwości i zapału od was bracia kapłani, to nie jest nasza łaska, to jest naszym obowiązkiem, każdy z was ma być drugim Chrystusem, który dobrze czyniąc wzmacnia wiarę ludzką i niesie do serc ludzkich radość

¹⁸ Tamże, s. 8.

¹⁹ *Plan wizyty pasterskiej*, WD 4 (1929) nr 2, s. 18.

i pokój i miłość do naszego Zbawiciela. Musimy sobie dobrze zapamiętać słowa Chrystusowe; „Przyszedłem na świat nie na to, aby mnie służono, ale abym ja służył” i to jest nasz obowiązek. Kapłani to ministrzy Chrystusa i dlatego musimy zapamiętać, że mamy służyć braciom naszym prowadząc ich do zbawienia, naprzód głęboką wiarą naszą, wielką gorliwością w sprawowaniu Najświętszej Ofiary, Świętych Sakramentów i wszelkich nabożeństw. Kapłani winni być przy pobieraniu wszystkich opłat ogromnie delikatni i wyrozumiali. Cóż z tego, że kapłan zmusi interesanta do zapłacenia żądanej przez siebie sumy, pieniądze otrzyma, ale może stracić swojego Parafianina. Zasadą naszą powinno być, aby każdy interesant wychodził zadowolony. Biskup prosił, by zachowanie kapłanów było pełne godności i wszędzie, gdzie się znajduje. Ksiądz Biskup poruszał sprawę budowy Seminarium Diecezjalnego, oraz emerytury kapłańskiej. Sprawa Seminarium Diecezjalnego, jako najważniejsza została przez biskupa zdecydowana, że seminarium będzie wybudowane w Krakowie, ponieważ U. J. posiadał Wydział Teologiczny i studenci seminaryjni będą studiować na Uniwersytecie Jagiellońskim i [będą – M.D.] mogli otrzymywać stopnie akademickie. Projektodawcą Seminarium był wielki architekt p. Gawlik, a kierownikiem był Ks. Sędzimir. Również ks. Biskup rozwiązał sprawę emerytury kapłańskiej. Wszyscy kapłani złożyli jednorazową składkę jako kapitał zakładowy, a następnie Każdy kapłan diecezjalny będzie opłacał składkę miesięczną. Składka ta ma objąć również zapomogi dla najbiedniejszych parafii. Wybrany komitet spośród księży – na czele z księdzem Sędzimirem wybudował dom dla księży emerytów. W domu emerytów każdy emeryt ma otrzymywać mieszkanie dwu pokojowe z wygodami i ma otrzymywać całkowite utrzymanie, pranie i obsługę. Na miejscu duża kaplica. Dla schorowanego emeryta idealne miejsce, w razie choroby lekarz, w razie dłuższej kuracji szpitalne leczenie. Również zostało wybudowane Duchowne Seminarium w Krakowie przy ul. Bernardyńskiej 3. Seminarium Duchowne zostało wybudowane – celowo odpowiednio do swojego przeznaczenia, jest tam kaplica jakby mały kościół. Z tego Seminarium wyszło już wielu dzielnych kapłanów²⁰.

Zapowiedzianą przez biskupa Kubinę wizytację kanoniczną ks. Zawadzki przygotował bardzo gruntownie. Powołał wcześniej specjalny Komitet, który miał się zająć godnym przyjęciem Pasterza. Przemówienia powitalne w imieniu parafii wygłosili członkowie Komitetu, przedstawiciele istniejących stowarzyszeń, dzieci, a także osoby z Dozoru Kościelnego²¹. Ks. Zawadzki wspominał tę wizytację w następujący sposób:

Pragnęliśmy przyjąć pierwszego Biskupa Częstochowskiego jak najpiękniej. Droga prowadząca do kościoła z obu stron była obsadzona drzewami i cała droga, którą szedł Arcypasterz była wysypana tatarakiem

²⁰ M. ZAWADZKI, *Moje wspomnienia z pracy parafialnej i diecezjalnej 1925–1951*, cz. I., s. 1–3. [mps w posiadaniu autora].

²¹ APRadz, Kronika parafialna, sygn. brak, s. 8.

i kwiatami. Ks. Biskup odpowiadając na moje powitalne słowa i sprawozdanie podziękował mnie proboszczowi i wszystkim parafianom za wszystko co zostało dokonane w parafii, powiedział między innymi: „Dziękuję Wam za królewskie powitanie, jakie zgotowaliście Chrystusowi Panu w mojej osobie. Przybyłem do was, jako apostoł Pański, pierwszy biskup częstochowski do pierwszego proboszcza waszej parafii”. Zakończył błogosławieństwem apostoelskim. Podczas wizytacji dokładnie wszystko obejrzał. Ogromnie interesowała go praca społeczna. Odwiedził Kółko Rolnicze, Ochotniczą Straż Pożarną, rozmawiał z członkami młodzieżowego Teatru Amatorskiego. Cieszył się, że kobiety przeszły kursy gotowania i pieczenia oraz kursy szycia i kroju. Kursy te przeprowadzali instruktorzy diecezjalni. Cieszył się chórem kościelnym, który z braku organisty śpiewał po łacinie podczas Mszy świętej i podczas wszelkich nabożeństw parafialnych²².

Natomiast kronikarz parafii radziechowskiej podkreślił, iż „biskup odwzajemniał się za serdeczne przyjęcie gorącymi słowami – zachęcając do miłowania Kościoła poprzez swoją nową parafię, do jedności w tej nowej komórce Kościoła Bożego”²³.

Dokładnie fakt wizytacji opisała także „Niedziela”:



Rys. 9. Koło Gospodyń Wiejskich w Radziechowicach.

Wielkie szczęście spotkało parafię naszą, bo oto dn. 10 maja przybył do nas z wizytą kanoniczną J. E. Ks. Biskup Dr. Kubina. Parafia nasza już na kilkanaście dni przed przyjazdem Najd. Arcypasterza szykowała się na przyjęcie Ukochanego. Gościa, 4 bramy triumfalne wybudowały poszczególne organizacje, a więc pierwszą wybudowały Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej i Męskiej, drugą – „Sokoli”, trzecią – gospodarze, czwartą „Straż Ogniowa”. Całe Radziechowice przybrały odświętną szatę, droga

²² M. ZAWADZKI, *Moje wspomnienia z pracy parafialnej i diecezjalnej 1925–1951*, cz. I., s. 1–3. [mps w posiadaniu autora].

²³ APRadz, Kronika parafialna, sygn. brak, s. 8.

prowadząca przez wieś wysadzona była drzewkami i wysypana piaskiem. Na spotkanie J. E. Ks. Biskupa wyruszyła banderja konna pod dowództwem p. W. Kalińskiego i grupa cyklistów. Zaś do krzyża na wsi, skąd Najd. Arcypasterz miał iść pieszo do kościoła, wyruszyła procesja z Czcig. naszym ks. prob. W. Zawadzki na czele, wraz ze wszystkimi organizacjami, a więc szła Straż Ogniowa, „Sokoli”, Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, szkoły. Powszechną uwagę zwracała grupa 80 małych dziewczynek biało ubranych, niosących białe lilje w rączkach. O godz. 5 i pół po południu poprzedzony przez cyklistów i konną banderję przybył Najd. Arcypasterz. Przy niemilknących okrzykach: „Niech żyje” J. E. Ks. Biskup wysiadł z samochodu. Przywitany przez naszego ks. Proboszcza, wysłuchał mowy powitalnej p. St. Bienkowskiego i gospodarza Ignacego Kowalika, który w pięknych, choć prostych słowach, witał Arcypasterza, jako dawno oczekiwanego Najlepszego Ojca. Z pieśnią na ustach, przepełnieni radością prowadziliśmy w triumfalnym pochodzie Najdost. Arcypasterza do kościoła naszego, ozdobionego zielenią i pięknie oświetlonego. Po odśpiewaniu przez chór „Ecce sacerdos magnus” J. E. Ks. Biskup zasiadł na tronie i wysłuchał, sprawozdania z pracy Czcig. ks. Proboszcza, który jest pierwszym proboszczem i choć dopiero jest u nas cztery lata wybudował kościółek i pomalował pięknie, zaopatrzył go we wszystkie sprzęty potrzebne, wybudował wygodną plebanię, doskonałe budynki gospodarcze, założył ogród owocowy i warzywny, ogroził go, założył cmentarz grzebalny i pięknym płotem go otoczył. Arcypasterz w przepięknym przemówieniu swoim dziękował, żeśmy razem z Ks. Proboszczem naszym tyle dokonali. Poczem udzielił nam Błogosławieństwa Apostolskiego i w uroczystej procesji udał się na plebanię, gdzie ojciec naszego Czcig. Ks. Proboszcza p. A. Zawadzki, przyjął go chlebem i solą. Na drugi dzień J. Eksc. Ks. Biskup odprowadził Mszę św. i udzielił nam Komunii św. poczem zaś udał się do szkoły, gdzie go przyjmowały uroczystą akademią wszystkie organizacje parafii Radziechowice: a więc chór kościelny i świecki «Jutrzenka». Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, Męskiej, Kobiet, Mężczyzn, Straż Ogniowa. Każda organizacja witała odpowiednim przemówieniem, a nieraz tak rzewnym i serdecznym, że łzy do oczu się cisnęły. Chór odśpiewał kilka przepięknych okolicznościowych utworów, Najdostojniejszy Arcypasterz w swym przepięknym przemówieniu wzywał nas do jeszcze bardziej zwartej pracy społecznej i najściślej związanej z nauką Jezusa Chrystusa. Po akademii J. E. Ks. Biskup katechizował dzieci i udzielał Sakramentu Bierzmowania, a zaś po obiedzie o godz. 5 po poł. odprowadzony przez wszystkie organizacje, przez Czcig. ks. Proboszcza i Przew. Duchowieństwo odjechał do Jedlna, zostawiając po Sobie świetlaną pamięć i wdzięczność nas wszystkich. Pobyt J.E. Ks. Biskupa pozostanie na zawsze w sercach naszych²⁴.

Pomimo takich osiągnięć materialnych i duszpasterskich już po roku swego pobytu w Radziechowicach ks. Zawadzki zwrócił się do bpa Kubi-

²⁴ Z Radziechowic, „Niedziela” 4 (1929) nr 23, s. 278.

ny pismem z dnia 21 sierpnia 1926 roku, prosząc o probostwo w Borzykowej. Motywował to faktem, iż pragnie pracować na większym terenie, aniżeli mała parafia w Radziechowicach. Zapewnił też, że jest młody, silny i zdrowy, i może dużo pracować. Przy okazji już po roku pracy duszpasterskiej mógł poszczycić się okazałymi osiągnięciami, wymienił więc w sferze ducha: „Założyłem Bractwo Tercjarskie, 25 Kółek Żywego Różańca, chór śpiewaczy, dwa Koła Młodzieży. Jest on ponadto prezesem Dozoru Szkolnego i kapłanem Straży Ogniowej”²⁵. Natomiast w sferze materialnej przedstawia swoje następujące dokonania: „rozbudowę kościoła, budowę dzwonnicy, kupno dzwonu, zaopatrzenie parafii we wszystkie aparaty liturgiczne, wybudowanie plebanii (wewnątrz niewykończona), inicjował naprawę dróg biegnących przez wieś”. Wspomniał przy tym o swojej dobrej relacji z parafianami, którzy otaczają go „wielkim szacunkiem i miłością”²⁶. Na koniec zaś dodał, iż nie napisał tego, „aby się chwalić, lecz aby udowodnić, że kocha tę pracę i chciałby[m] się jej jeszcze w szerszym wymiarze oddać”²⁷.

Widocznie biskup musiał odradzić ks. Zawadzkiemu przeniesienie się na inną placówkę, a zalecić kontynuowanie rozpoczętych prac, skoro pozostał on w Radziechowicach. Jednak 16 stycznia 1929 r. skierował kolejną prośbę do biskupa, w której wspominał, że już przed trzema miesiącami prosił o nowe probostwo, konkretnie o parafię Olsztyn. Ponieważ jednak Olsztyn otrzymał inny kapłan, dlatego też wyraził z tego powodu żal. Tłumaczył też, że w Radziechowicach bardzo się napracował, a zdarzały się tam ciągle pożary, choroby jego starych rodziców i dlatego chce Radziechowice opuścić²⁸. Widocznie i na to pismo nie otrzymał odpowiedzi, bo 8 marca 1929 r. zwrócił się do bpa Kubiny z nową prośbą o wakuującą parafię w Gołonogu [obecnie dzielnica Dąbrowy Górniczej – M.D.]. I znów powtórzył argumentację, iż chce pracować w szerszym wymiarze duszpasterskim, deklarując: „Wszystkich sił dołożę, aby położone we mnie zaufanie nie zawieść. [...] Wiem również, że w parafii Gołonóg istnieje placówka «kościoła narodowego» – z całej duszy będę pracował, aby Kościół Rzymsko-Katolicki zwyciężył”²⁹. Z kolejnym podobnym w tonie i treści pismem zwrócił się 21 maja 1929 r., prosząc o parafię Osjaków i deklarując zwłaszcza chęć pracy społecznej w parafii, założenie Ligii Katolickiej i pomoc innym kapłanom w jej zakładaniu³⁰. I wreszcie 15 czerw-

²⁵ AKMCz, sygn. 150/305, List ks. W. Zawadzkiego do bpa Kubiny z dnia 21 sierpnia 1926 r., [brak paginacji].

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

²⁸ AKMCz, sygn. 150/305, List ks. W. Zawadzkiego do Kurii Częstochowskiej z dnia 16 stycznia 1929 r., [brak paginacji].

²⁹ AKMCz, sygn. 150/305, List ks. W. Zawadzkiego do Kurii Częstochowskiej z dnia 8 marca 1929 r., [brak paginacji].

³⁰ AKMCz, sygn. 150/305, List ks. W. Zawadzkiego do biskupa T. Kubiny z dnia 21 maja 1929 r., [brak

ca 1929 r. poprosił o wakującą parafię Wilkowiecko, składając te same, co wyżej deklaracje³¹. Te cztery pisma składane w przeciągu zaledwie pół roku świadczą o jego absolutnej determinacji, by wyjść z Radziechowic. I rzeczywiście bp Kubina przychylił się do ostatniej prośby.

Opuścił więc po czterech latach parafię, którą od podstaw zorganizował. Kronika parafii Radziechowice na koniec pobytu ks. Zawadzkiego zawiera wpis bardzo pozytywnie oceniający jego posługę: „Stosunek parafii do plebanii oparty był na obopólnej życzliwości. Proboszcz był serdeczny, uczynny, parafianie – posłuszni, życzliwi. Życzliwość swą okazywali ofiarowując pomoc przy większych robotach polnych, jak żniwa, kopanie ziemniaków. Toteż gdy proboszcz ich został odwołany z ich parafii – żal nie miał granic. Rozstanie było żałosne. Cześć jego staraniom i zabiegom”³². Moment rozstania dokładnie zrelacjonowała „Niedziela”, którą warto tutaj zacytować, by odtworzyć nastroje w parafii Radziechowice podczas pożegnania swego pierwszego duszpasterza:

Najukochańsi Czytelnicy gazety Niedziela, chcę się z Wami podzielić wrażeniami jakie wyniosłem z Radziechowskiej parafii, która od 4-ch lat dopiero istnieje. Skorzystałem z tego, że Radziechowianie żegnali swego pierwszego proboszcza ks. W. Zawadzkiego. W niedzielę, dnia 25 sierpnia b. r. siedłem przez wieś pięknie zabudowaną do kościółka, który jest niewielki, ale starannie i czysto utrzymany. Trafiłem na kazanie w czasie sumy. W kościele było ludzi tak dużo, że aż stali na cmentarzu, ja zaś spóźniony przecisnąłem się bliżej drzwi, by usłyszeć choć parę słów kazania, które ks. Proboszcz rozpoczął słowami: „Błogosławieństwu Bożemu poruczam Was”. Na te słowa spoważniały twarze wszystkich obecnych; bowiem były to słowa pożegnalne. Wszyscy w największym skupieniu słuchali pożegnalnych słów, bo były nadzwyczaj rzewne. Zatrzymałem się do niesporów bowiem dowiedziałem się, że parafianie po niesporach będą żegnali swego Proboszcza, Po niesporach podążyłem z innymi na plac miejscowej Straży Pożarnej, gdzie się miało odbyć pożegnanie. Na placu pięknie przybranym oczekiwano przybycia ks. Zawadzkiego, który w niedługim czasie przybył w otoczeniu ks. plebana Teofila Jan-kowskiego, kleryka Jana Depty i swojego ojca; pozdrawiając zgromadzonych słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. I w tej chwili Marysia Kulisiówna. w imieniu Stow. Młodzieży Polskiej Żeńskiej pożegnała rzewnymi słowami I. go Patrona Stowarzyszenia i wręczyła mu piękny bukiet kwiatów. W imieniu chóru kościelnego jako założyciela i przełożonego żegnali Hela Krzyszkowska i Waluś Kowalski, a na pamiątkę ofiarowali laurkę i fotografię chóru. Z kolei w imieniu dzieci szkolnych malutka Natalia Adamkówna pięknymi słowami wzruszy-

paginacji].

³¹ AKMCz, sygn. 150/305, List ks. W. Zawadzkiego do biskupa T. Kubiny z dnia 15 czerwca 1929 r., [brak paginacji].

³² APRadz, Kronika parafialna, [sygn. brak], s. 9.

ła wszystkich do łez. Na końcu w imieniu parafianek żegnała gospodyni Agnieszka Kowalska, a w imieniu gospodarzy pożegnał syndyk Dozoru Kościelnego Ignacy Kowalik. Ks. Proboszcz wzruszony do łez podziękował za pożegnanie i prosił, by się za niego modlono, by mu Bóg pozwolił jak najlepiej pracować na nowej placówce. Prosił też by zgodzili się z wolą Bożą i wprowadzili nowego proboszcza St. Ogłąz z procesją do kościoła, gdzie Ks. Dziekan M. Jankowski w otoczeniu ks. proboszcza W. Zawadzkiego odebrał przysięgę i oddał klucze kościoła nowemu proboszczowi. Po przemówieniu ks. Dziekana przemawiał nowy proboszcz Stanisław Ogłąza, który powiedział, że będzie się starał być takim samym, jak jego poprzednik. Korzystając z gościnności Radziechowian pozostałem na kilkanaście dni. Dnia 27 sierpnia br. we wtorek rano zaraz po Mszy św. przybrano pięknie autobus, na którym Młodzież Stowarzyszeń odprowadziła ks. Proboszcza W. Zawadzkiego do samego Wilkowiecka. Odchodzący autobus dzieci obsypały kwiatami [...]. Widząc tak szybkie życie się z nowym Proboszczem pytałem się czy są zadowoleni z tej zmiany, odpowiedzieli mi, że: „Z Woli Najwyższego Boga, Najdostojniejszy ks. Biskup o nas nie zapomniał i chociaż zabrał nam tak dobrego ks. to jednak i tak dał nam bardzo dobrego”. Widząc ich wielki żal po stracie, tak ukochanego Proboszcza i tak prędkie i piękne życie się z nowym Proboszczem, życzę im by nadal pozostali takimi jakimi byli i są. Co daj Boże Amen³³.

Ciekawą sprawą jest brak jakiegokolwiek wzmianki, zarówno ze strony ks. Zawadzkiego jak i parafialnego kronikarza, czy też z innych źródeł, o podjęciu przez pięć siostr Sercanek posługi na terenie parafii od 1 czerwca 1926 roku w powiatowym domu dla starców w Radziechowicach³⁴. Być może stało się tak z tego powodu, że instytucja ta wprost nie podlegała parafii i być może obsługiwali ją jako kapelani duchowni z pobliskiego Radomska. „Przytułek dla starców” mieścił się w wyremontowanym przez Wydział Powiatowy w Radomsku drewnianym domu mieszkalnym, obejmującym 8 izb, z których 2 zajmowały siostry zakonne. Pierwszy podopieczny przybył do przytułku 25 lutego 1926 r., a ogólna liczba pensjonariuszy wynosiła 18 osób. W 1928 r. przystąpiono do budowy nowego budynku murowanego przeznaczonego na przyjęcie zwiększonej ilości podopiecznych do 50 osób³⁵.

Pierwsze probostwo pomimo sukcesów duszpasterskich i materialnych, jak wynika z ponawianych próśb o przeniesienie, nie satysfakcjonowało w pełni ks. Zawadzkiego, który przywykł już działać w wielkim świecie i na dużych parafiach miejskich. Mała parafia, aczkolwiek dawała mu satysfakcję, a on ofiarował jej wszystkie swoje siły i zdolności, wy-

³³ T.S., *Z Radziechowic*, „Niedziela” 4 (1929), nr 43, s. 514–515.

³⁴ W. KACZMAREK, *Zakony i Zgromadzenia Zakonne w Diecezji Częstochowskiej*, CzST 2 (1974), s.235.

³⁵ *Dom Pomocy Społecznej w Radziechowicach*, <http://www.ladzice.pl/dps.htm>, [01.06.2016].

dawała się go zamykać w wąskim świecie wiejskim. Stąd też pragnienie zmiany, by pracować, jak pisał do biskupa. „na większym terenie”, okazała się zbawienna na dalszą metę, zarówno dla niego jak i dla Radziechowic.

2. Parafia Wilkowiecko

„Die 6 augusti 1929 an. Nr 2477 Parochus in Radziechowice, Vicentius Zawadzki, translatus est in Wilkowiecko” – głosił dekret bpa T. Kubiny³⁶. W ślad za decyzją biskupa, tegoż dnia, wikariusz generalny diecezji częstochowskiej ks. Franciszek Mirecki polecił dziekanowi kłobuckiemu ks. Zygmuntowi Zawadzkiemu zainstalować ks. Wincentego, jako proboszcza parafii Wilkowiecko i przysłać spis fundi instructi³⁷.

Tak więc ziściło się pragnienie ks. Zawadzkiego, by pracować na większej parafii, która w wypadku Wilkowiecka liczyła przeszło cztery tysiące wiernych. Nadto była to parafia okrzepła z pewnymi tradycjami



Rys. 10. Wilkowiecko, kościół przed rozbudową 1930 r.

religijnym, ale także – jak się wkrótce przekonał nowy proboszcz – z trudnościami związanymi z radykalnymi i antyklerykalnymi przekonaniami społecznymi części parafii, niesprzyjającymi Kościołowi.

Wieś Wilkowiecko znana była od zamierzchłych czasów jako własność rodów szlacheckich. Pierwsza wzmianka o niej pochodzi z 1220 r. Miejscowa parafia pw. św. Mikołaja została wydzielona z parafii w Kłobucku, najprawdopodobniej już w połowie XIV w. Jacek Laberschek

³⁶ AKMCz, sygn. 150/305, Decyzja bpa T. Kubiny z dnia 6 sierpnia 1929 r. mianująca ks. W. Zawadzkiego proboszczem w Wilkowiecku, [brak paginacji].

³⁷ Tamże.

wymienia parafię w Wilkowiecku (Wilkojedzsko) jako powstałą między rokiem 1326 a 1373, gdyż mowa o niej jest po raz pierwszy w 1354 r.³⁸. W czasie reformacji była w rękach innowierców, jednak powróciła do katolików pod koniec XVI w.³⁹. Tygodnik „Niedziela” w roku 1930 przy okazji planowanej wizytacji biskupiej opisywał w następujący sposób kościół i parafię w Wilkowiecku:

Kiedy został zbudowany kościół w Wilkowiecku, niewiadomo. Pierwszą wiadomość historyczną znajdujemy w opisie wizyty kanonicznej biskupa krakowskiego Kazimierza z r. 1549, w którym to opisie czytamy, że kościół w Wilkowiecku pod wezwaniem św. Magdaleny już od 36 lat nie posiadał proboszcza. Dlaczego, niewiadomo i prawdopodobnie z racji szerzącej się herezji luterskiej. Kościół w Wilkowiecku uległ kilkakrotnej przebudowie. Widać to choć z tego, że obecnie patronem kościoła jest św. Marcin. Kościół w Wilkowiecku wartości architektonicznej nie posiada, różne przybudówki szpecą wygląd kościoła. Na parafię, liczącą 3.500 dusz jest stanowczo za mały i wobec tego w najbliższym czasie na prośbę parafjan będzie rozbudowany⁴⁰.

„W 1929 zostałem proboszczem parafii Wilkowiecko” – napisał ks. Wincenty w swoim życiorysie z 13 sierpnia 1952 r.⁴¹. Natomiast we wspomnieniach z tego okresu relacjonował okoliczności objęcia parafii, nastroj, jaki mu wówczas towarzyszył, oraz początki swojego duszpasterzowania w tej nowej wspólnoty: „Udałem się z wizytą do księdza proboszcza dotąd urzędującego w Wilkowiecku, księdza proboszcza [Franciszka – M.D.] Rzykieckiego, który oprowadził mnie i pokazał mi kościół, plebanię, wszystkie budynki parafialne. Kościół był stanowczo za mały jak na dość dużą parafię, liczącą przeszło cztery tysiące wiernych”⁴². Z kolei w *Kronice parafialnej* ks. Zawadzki opisał swoje pierwsze bardzo negatywne wrażenie po obejrzeniu kościoła: „Po przybyciu do parafii i po bliższym obejrzeniu zostałem przerażony wyglądem kościoła, tak bardzo zaniedbanej świątyni jeszcze w życiu swoim nie widziałem. Gruba warstwa kurzu pokrywała wszystkie ściany, mury wewnątrz poobijane i porysowane tak jakby za chwilę miały runąć, zakrystja ciemna, brudna, cały sufit obity z tynku, głęboka rysa-szpara biegła przez środek sufitu. W zakrystji nie znalazłem ani jednego całego ornatu, prawie wszystko w strzępach, jeszcze najmożliwszy był jeden ornat czerwonego koloru. Wszystkie prawie stuły podarte i ohydnie brudne. Jakżesz muszą być źli

³⁸ J. LABERSCHEK, *Rozwój sieci parafialnej w dekanacie lelowskim do 1500 r.*, w: *Księga Jubileuszu Stulecia diecezji kieleckiej (1893–1983)*, Kielce 1986, s. 240.

³⁹ *Katalog kościołów i duchowieństwa diecezji częstochowskiej 1978...*, s. 263–264.

⁴⁰ *Wizytacje arcybiskupie, „Niedziela”* 5 (1930) nr 18, s. 233.

⁴¹ AKMCz, sygn. 150/305, *Życiorys z dnia 13 sierpnia 1952 r.*, [brak paginacji].

⁴² M. ZAWADZKI, *Wspomnienia... cz. I.*, s. 3–4.

ludzie parafianie tutejsi, którzy pozwolili, aby świątynia w tak opłakanym stanie została [...] Po wyjściu z kościoła obejrzałem plebanję, nie jest ona piękną, ale w porównaniu do nędznego stanu kościoła pałacem mi się zdała⁴³. We wspomnieniach przytoczył też legendę zasłyszaną lub czytaną, a związaną z dziejami parafialnego kościoła, jakoby „za czasów ariańskich nowinek, ówczesny właściciel Wilkowiecka arianin pochwycił księdza proboszcza i żywcem замуrował go w grobie przed szczytem kościoła. Po jakimś czasie tenże właściciel Wilkowiecka odwołał błędy i wrócił do katolicyzmu. Nękanie wyrzutami sumienia ciężko pokutował, wstąpił do zakonu OO Paulinów na Jasnej Górze i ofiarował klasztorowi całe Wilkowiecko. Podobno Ojciec Mikołaj z Wilkowiecka głośny muzyk był bohaterem tej smutnej legendy⁴⁴.

W dalszym ciągu dokładnie opisał okoliczności towarzyszące przejmowaniu parafii oraz pierwsze dni w niej spędzone:

Ksiądz Rzykiecki bardzo mnie żałował, bo jak mówił w całym Wilkowiecku mieszkają najbardziej skrajni wiciowcy, którzy będą przeszkadzać i ludzi z innych wsi odpędzać od kościoła. Wszystkim kieruje tutaj poseł Bardziński, niedowiarek. Jak był małym chłopcem był bardzo pobożny modlił się przy umarłych, nosił krzyż na pogrzebach, Wynagradzano mu to, był bardzo biedny i mając 16 lat pojechał za granicę na roboty i tam stracił wiarę. Po kilku latach wrócił do domu, dokupił ziemi, zapisał się do wiciowców, zaczął agitować na wsiach, widocznie nie za darmo, bo obecnie ma już 40 morgów dobrej ziemi i kilkanaście krów, mocne konie i bardzo porządne budynki. Bardziński był najbogatszym gospodarzem w parafii, chłopci bardzo go popierają dla jego zamożności, dla jego obietnic i dla pracy społecznej. Dzięki jego zabiegom założono współdzielczą mleczarnię oraz sklep współdzielczy, przyczynił się do budowy szosy, zamierzał budować nową szkołę, choć stara była zupełnie wystarczającą. Będzie trudno z nim dojść do ładu. Zakończył ks. Rzykiecki. Odpowiedziałem: „Spróbuję”. Po upływie dwóch tygodni przeprowadzałem się do Wilkowiecka. Przyjechało dziesięć wozów po moje rzeczy. Kierownik karawany p. Kulej, młynarz powiedział mi, że poseł Bardziński mówił do swoich zwolenników: „Powiedzcie nowemu proboszczowi, że dziwię się ks. Zawadzkiemu, że chce przyjść do Wilkowiecka, kiedy wie, że mieszka tutaj poseł Bardziński”. „Panie Kulej – odpowiedziałem mu – powiedz panu posłowi, że ksiądz Zawadzki bardzo się dziwi, że pan Bardziński jeszcze się nie wyprowadził z Wilkowiecka, kiedy wie, że do Wilkowiecka przychodzi ksiądz Zawadzki”. Przybyłem do Wilkowiecka. Nikt nie wyszedł na spotkanie nowego księdza proboszcza. Dopiero przed samymi drzwiami kościoła mała grupa dzieci, dwie kobiety, kościelny z przerażonymi oczami, strasznie chudy z rzadką, bródką, obwisłymi wusami istny strach na wróble, ale w rzeczywistości przeciętny człowiek, ogromnie oddany Kościołowi, pan

⁴³ APW, Kronika parafialna, sygn. brak, s. 75.

⁴⁴ M. ZAWADZKI, *Wspomnienia...*, cz. I, s. 4.

Krawczyk, jak się później dowiedziałem, oraz drugi – mężczyzna niski w długim czarnym płaszczu poważny, czarnowłosy, jak się później dowiedziałem był to kmieć, którego rodzina nigdy nie była zobowiązana do pańszczyzny, przedstawił się «jestem Drzazga, starszy bracki». Dzieci powiedziały jakiś wierszyk kobiety i mężczyźni powiedzieli: „Witamy serdecznie naszego nowego księdza proboszcza”. To było całe przywitanie⁴⁵.

W sobotę w dniu 7 września 1929 r. ks. Zawadzki został uroczystie wprowadzony do kościoła i przedstawiony parafianom jako nowy ich proboszcz. „Wiernych było stosunkowo dużo – wspominał po latach – słuchano z wielką uwagą mojego kazania, w którym mówiłem o nieskończonej miłości Boga do ludzi, albowiem każdemu człowiekowi daje duszę nieśmiertelną stworzoną na obraz i podobieństwo Boże i dlatego Chrystus Pan przysłał mnie do was, abym wam służył w drodze do zbawienia. Cieszę się bardzo, że pragniecie polepszyć swoje życie, nigdy polityką się nie zajmowałem i zajmować nie będę. Jestem kapłanem i moim obowiązkiem jest służenie Bogu i ludziom”⁴⁶. W kronice parafii Wilkowiecko ks. Zawadzki napisał, iż parafię objął 10 września we wtorek⁴⁷. Chodzi tu z pewnością o kanoniczne przejęcie parafii od poprzednika wobec diekana. Natomiast w piśmie do bpa Kubiny z dnia 29 września 1929 roku napisał, że był proboszczem od dnia 4 września tegoż roku⁴⁸. We wspomnieniach zaś dodał, iż wprowadzenie w urząd miało miejsce „w niedzielę [8 września, lecz w rzeczywistości odbyło się to w sobotnie popołudnie 7 września – M. D.]”⁴⁹. Wszystkie te różnice z pewnością wpływają z faktu, iż odtwarzał on wydarzenia z pamięci *ex post*, nie weryfikując ich z rzeczywistymi datami, bądź też pod każdą datą miał co innego na myśli (np. 4 września przyjazd do parafii, 8 września pierwszą niedzielę posługiwania, a 10 września kanoniczne przekazanie parafii). Na podstawie wspomnień ks. Zawadzkiego można z dokładnością odtworzyć schemat duszpasterstwa zwyczajnego w parafii Wilkowiecko w latach 1929–1934:

Porządek nabożeństw w kościele był następujący: codziennie latem Msza św. była odprawiana o godz. 7.00 rano, przed każdą niedzielą było nabożeństwo i spowiedź przedniedzielna. W każdą niedzielę i święto o godz. 7.00 rano były śpiewane godzinki a ks. Proboszcz przez ten czas spowiadał. O godz. 9.00 była odprawiana Msza św. dla dzieci szkolnych i pozaszkolnych i o godz. 11.00 była celebrowana suma. Przed sumą był odmawiany cały pacierz oraz główne prawdy wiary świętej. Kazania na sumie były kazaniem katechetycznymi, aby wierni jak najdokładniej

⁴⁵ W. ZAWADZKI, *Wspomnienia... cz. I*, s. 3–5.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ APW, Kronika parafialna, sygn. brak, s. 75.

⁴⁸ PW, Korespondencja związana z budową kościoła, sygn. brak, Pismo ks. M. Zawadzkiego do bpa T. Kubiny z dnia 29 września 1929 r., [brak paginacji].

⁴⁹ W. ZAWADZKI, *Wspomnienia... cz. I*, s. 5.

mogli się zapoznać z nauką Jezusa Chrystusa, oraz swoimi prawami i obowiązkami wobec Kościoła. O godz. 16.00 odprawiane były Nieszpory śpiewane przez cały kościół po polsku. Zostały powołane z powrotem do życia Żywy Różaniec oraz Bractwo Świętego Franciszka. Każdego roku odprawiane były tygodniowe rekolekcje parafialne oraz w pierwszym roku mojego przybycia były odprawione Misje prowadzone przez OO. Jezuitów na czele z dyr. Misji O. Szymonem Jaroszem. Misje sprowadziły odrodzenie parafii. Msze św. o godz. 9-tej i suma o godz. 11-ej sprowadzały wielką ilość ludzi. Z dalszych wsi od Mszy św. o godz. 9.00 ludzie trwali aż do skończenia sumy⁵⁰.

Objęcie parafii przez ks. W. Zawadzkiego, doświadczonego duszpasterza, przekonanego o konieczności prowadzenia duszpasterstwa społecznego, utożsamiającego się z myślą i działalnością na tym polu biskupa Kubiny, wróżyło bardzo dobrze dla parafii. Oprócz istotnej posługi przepowiadania i liturgii, jak to wyżej już zostało przez niego przedstawione, widział on konieczność podejmowania apostołstwa wspólnotowego w ramach stowarzyszeń chrześcijańskich młodzieży i dorosłych. Szczególnie też bliska mu stała się proponowana przez ówczesnego papieża Piusa XI, i podejmowana z takim entuzjazmem przez biskupa Kubinę, Akcja Katolicka, która zanim się w diecezji uformowała formalnie w latach trzydziestych, istniała w postaci Ligi Katolickiej. Podobnie więc jak w Radziechowicach, tak też i w Wilkowiecku, ks. Wincenty rozwinął działalność parafialnych stowarzyszeń świeckich. „Przez pierwsze dwa tygodnie mojego pobytu założyłem Ligę Katolicką dziewcząt i młodzieńców” – napisał w *Kronice parafialnej*⁵¹. O tym fakcie szerzej informował Sekretariat Generalny Ligi Katolickiej w Częstochowie w listopadzie 1929 r.: „W Wilkowiecku przez delegata biskupiego Ks. M. Zawadzkiego została założona Parafjalna Liga katolicka z 4 oddziałami: Kobiet, Mężczyzn, Dziewcząt, Młodzieńców. Zarząd Parafjalny Ligi Katolickiej stanowią: p. Franciszek Florjański z Kurzelowa, piastuje urząd prezesa, p. Helena Jachimczakówna, urząd sekretarki i p. Jan Sieradzki, urząd skarbnika. Zawiadamiając o powyższem uprzejmie prosimy o przyjęcie nas do Ligi Katolickiej w Częstochowie i o łaskawe powiadomienie władz administracyjnych o istnieniu Oddziału Ligi Katolickiej w Wilkowiecku”⁵².

Relacja „Niedzieli” podaje przykłady działalności SMP. I tak w roku 1931 można czytać:

W parafii naszej Stowarzyszenia Młodzieży Polsk. Męsk. i Żeńsk. rozwijają się bardzo dobrze. Zimą w długie wieczory urządzą imprezy, akademje, przedstawienia, z których czysty dochód obracają na budującą

⁵⁰ W. ZAWADZKI, *Wspomnienia...* cz. I, s. 13.

⁵¹ APW, Kronika parafialna, [sygn. brak], s. 78.

⁵² AACz, sygn. KB 45, Parafia Wilkowiecko, brak paginacji.

się świątynię. Druhny zakupiły także materiał na sztandar, który został wyhaftowany przez p. nauczycielkę Lucynę Organównę i p. Z. Tassarzównę. Dn. 11 października nowy sztandar został poświęcony. Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością Sekretarz Jeneralny, Ks. Dr Czajka [późniejszy biskup pomocniczy diecezji częstochowskiej w latach 1944-1965 – M.D.] i p. referentka Matuszewska. Tego samego dnia o godz. 3-ciej po poł. zwiedzana była nasza wystawa P. R. w świetlicy przez gości częstochowskich i przez ludność miejscową. Miłe wrażenie wywarły eksponaty warzywne, jak kapusta, cebula, buraki, kukurydza i.t.p. wyhodowane przez drch. konkursistki i konkursistów. Wieczorem zaś odbyła się piękna akademie z racji poświęcenia sztandaru, na której m. in nastąpiło wbijanie gwoździ do sztandaru. W dniu 18 października brałyśmy udział w egzaminach P. R. w Częstochowie. Zdawałyśmy egzamin naszej pracy cichej, a tak trudnej i mozolnej. Praca nasza nie zawiodła nas, bo wydała poważne wyniki. Nauczyłyśmy się dużo i nabrałyśmy większego zamiłowania do rolnictwa. Dn. 25 października w uroczystość Chrystusa-Króla przybyłyśmy do kościoła ze sztandarami na czele ze sztandarem organizacyjnym i ze sztandarem P. R., który otrzymałyśmy z Częstochowy dn. 18 paźdz. jako nagrodę w konkursach P. R. Po południu o godz. 4-ej odbyła się uroczysta akademie ku czci Chrystusa-Króla. Po zakończeniu akademie ks. Patron przedstawił zebrany na sali w krótkich słowach prace konkursistek i konkursistów, którzy z dużym zamiłowaniem pracowali na swych poletkach. Za dobre wyniki pracy konkursowej otrzymało 6 druhen i 14 druhow nagrody zespołowe od ks. Proboszcza⁵³.

Ks. Zawadzki, zapewne z inspiracji bpa Kubiny, dostrzegał ogromną rolę prasy katolickiej w duszpasterstwie, i propagował ją na swoim terenie. Dlatego na łamach „Niedzieli” publikował relacje o wydarzeniach w swojej parafii, by utrwalić jej pozytywny wizerunek. Nie zrażał się tym, iż „prawie cała parafia przeniknięta jest duchem „Wyzwolenia”, partii wrogiej Kościołowi [...]. której liderem jest Adam Bardziński, wyzwoleniec, który od 30 lat walczy już z Kościołem”⁵⁴. Nie zamierzał się jednak skupiać na negatywach, chciał dostrzegać w parafianach raczej dobre strony. Dowodem tego jest artykuł, który ukazał się w „Niedzieli”, z pewnością z inspiracji, a może nawet samego autorstwa ks. Zawadzkiego, który, z okazji instalacji nowego proboszcza, rozprawiał się z negatywnymi mitami na temat parafian z Wilkowiecka, dając pozytywne przykłady ich postaw chrześcijańskich⁵⁵. Przewijał się jak refren w tym artykule wniosek: „Nie tak źli są ci parafianie z Wilkowiecka, jak o nich mówią”. A oto treść tego listu:

Kochani Czytelnicy Gazety „Niedziela” chcę się z Wami podzielić wrażeniami, jakie wyniosłem z Wilkowieckiej parafii, która od dawna

⁵³ *Z Wilkowiecka*, „Niedziela” 6 (1931) nr 52, s. 658.

⁵⁴ APW, Kronika parafialna, sygn. brak. s. 77.

⁵⁵ *List z Wilkowiecka*, „Niedziela” 4 (1929) nr 39, s. 466–467.

słynie smutną sławą, że ma złych parafjan, że kościół jest opustoszony i zniszczony. Skorzystałem z tego, że Wilkowiecko dostało nowego Proboszcza ks. W. Zawadzkiego, więc się tam sam udałem, żeby się przekonać co też jest w tem prawdy co mówią i piszą o Wilkowiecku. Szedłem przez pola świeżo zdrenowane do kościółka. Rzeczywiście świątynia Pańska wygląda okropnie, jeszcze w życiu swoim nie widziałem tak bardzo opuszczonego Domu Bożego; wieża bez krzyża, mury odrapane, a w środku aż się płakać chce, tak brudno, trafiłem jednak na chwilę, kiedy kościółek zamiatano, odkurzano, czyszczono i ubierano kwiatami. Czyniono przygotowania na przyjęcie nowego ks. Proboszcza. Jako pielgrzym zaszedłem na plebanię. I widać i tu znać było pracę gorączkową. Całą drogę, którą miał iść nowy ks. Proboszcz do kościoła wysadzono drzewami, wysypano piaskiem, a nad bramą z kwiatów zrobiono napis: «Witaj nasz Pasterzu». Pomyślałem sobie, że jednak ci parafianie wilkowieccy nie są tak źli, kiedy tak szykują się na przyjęcie nowego ks. Proboszcza. O godz. 4 popołudniu [7 września – M.D.] przybyła przed plebanię procesja i ogromny tłum ludzi, aby zaprowadzić swojego Pasterza do kościółka. Patrzyłem na wszystko pilnie. Zobaczyłem jak z plebani w otoczeniu ks. kan. Zagrzejewskiego Wicedziekana, ks. Prob. Graczykowskiego, ks. Opasiewicza, ks. Dyi, wyszedł nowy ksiądz Proboszcz, który wszystkich zgromadzonych powitał słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Chór kościelny zaśpiewał pieśń powitalną a potem ks. kan. Zagrzejewski zaintonował „Kto się w opiekę” i pochód ruszył do kościółka, aż się serce radowało na widok przyjęcia, jakie zgottała parafja Wilkowiecko swojemu Pasterzowi. W czasie pochodu orkiestra grała, a potem śpiewał chór. Przed ołtarzem nowy ks. Proboszcz składał przysięgę na ręce ks. kan. Zagrzejewskiego, że będzie nauczał i bronił wiary św. Rz. Katolickiej. Potem przemawiał bardzo pięknie ks. kan. Zagrzejewski zachęcał parafjan do wspólnej pracy z ks. Proboszczem nad rozszerzeniem Królestwa Bożego w sercach ludzkich oraz do rozbudowy świątyni pańskiej, obecnie zupełnie zaniedbanej i stanowczo za małej na parafję Wilkowiecką. Po przemówieniu ks. Dziekana przemawiał nowy ks. Proboszcz: gorącymi i serdecznymi słowami witał parafjan swoich i zapewniał, że spełniając posłannictwo Chrystusowe, będzie uczył wiary św. Rz.-Katolickiej, że jak ojciec będzie kochał swoich parafjan, że wszystkich sił dołoży, aby jak najprędzej rozbudować kościółek, żeby wszyscy parafianie mogli się zmieścić w świątyni. O jedno prosił parafjan, aby byli dobrymi chrześcijanami - katolikami. Po odśpiewaniu „Te Deum” odprowadzono procesjonalnie nowego ks. Proboszcza na plebanię. Parafianie cisnęli się do swego nowego Pasterza witając go, zapewniając o swym przywiązaniu do Wiary Św. i Kościoła. Kiedy to wszystko widziałem, znów powiedziałem sobie, że parafianie wilkowieccy nie są tacy źli jak o nich mówiono. Zostałem w Wilkowiecku, bo chciałem być na nabożeństwie niedzielnej i chciałem usłyszeć kazanie nowego ks. Proboszcza. W niedzielę [8 września – M.D.] na sumie cały kościółek był pełny ks. Proboszcz wygłosił piękne kazanie „O Najśw. Maryi Pannie”, że z Narodzenia Najśw. Panienki ziemia, niebo i otchłań wielką radość mieli, wzywał przeto, aby-

śmy i my swoim życiem radość przynosili rodzicom naszym, żebyśmy modlitwami i życiem pobożnym chwalili P. Boga, żebyśmy modłami swoimi wstawiali się za dusze w czyśćcu i życie nasze żeby było prawdziwie chrześcijańskie. Po kazaniu ks. Proboszcz ogłosił, że po niesporach w sali szkolnej odbędzie się zebranie młodzieży na którym zostanie utworzone stowarzyszenie Ligi Katolickiej. Poszedłem na to zebranie, po przemowie ks. Proboszcza zapisało się do Ligi 80 dziewcząt na przewodniczącą wybrano miejscową nauczycielkę p. Jachimczakową, a do Zarządu wybrano Florjańską, Sowównę i Florjańską. W zeszłą zaś środę w sali strażackiej odbyło się zebranie ze wsi Wilkowiecko, Dąbrówki, Kurzelowa i Pustek w sprawie rozbudowy kościółka. Po przemowach ks. Proboszcza, pomimo sprzeciwu posła Bardzińskiego, który nie chciał rozbudowy kościoła, wszyscy obecni jednogłośnie wołali: chcemy być chrześcijanami katolikami, chcemy rozbudowy kościoła, chcemy pracować z ks. Proboszczem. Aż mi serce rosło i znów sobie pomyślałem, nie są tak źli parafianie Wilkowiecka jak o nich mówią. W zeszłą zaś sobotę [14 września – M.D.] przyłączyłem się do kompanji z Wilkowiecka, która pod przewodnictwem nowego ks. Proboszcza poszła z pielgrzymką na Jasną Górę. Muszę Wam powiedzieć Kochani Czytelnicy, że takiej pięknej wiejskiej kompanji nie widziałem. Za krzyżem postępowała wspaniała parada, potem kapela, potem nowy ks. Proboszcz z klerykiem Deptą, a za nimi 600 ludzi ustawieni szóstkami szli jakby jaka szkoła z pieśnią pobożną na ustach. Budowałem się patrząc na nich a kiedy przyszli do klasztoru i z płaczem witali Matuchnę Najświętszą a na drugi dzień [15 września – M.D.] już od 5 rano oblegali konfesjonał swojego nowego Ks. Proboszcza, aby odbyć spowiedź św. Po południu odprawili Drogę Krzyżową na wałach a o godz 4 po poł. w pięknym porządku ruszyli do katedry biskupiej, aby zobaczyć największą świątynię w Polsce. W poniedziałek [16 września – M.D.] wypowiadała się reszta pielgrzymów. Piękny przykład dawali, z pobożności swojej. Chcąc zaś sprawić radość nowemu ks. Proboszczowi, chcąc zapewnić, że nie są skąpi dla P. Boga, kupili do kościółka wspaniałe ornaty za 900 zł., konopeum na domek Boży za 130 zł. i dwaj parafianie Fr. Florjański i T. Mrowiec sprawili sukienkę na puszkę z Najśw. Sakramentem za 70 zł. W poniedziałek po Mszy Św. w kaplicy Najśw. Panienki kompanja wyruszyła z powrotem poszedłem i ja z nimi, bo powiedziałem sobie po raz czwarty, że parafianie Wilkowieccy nie są tak źli jak o nich mówili. Niech im Bóg błogosławi i da im łaskę Bożą, żeby ze swoim nowym ks. Proboszczem inną sławę zyskali dla Wilkowiecka. Pielgrzym z Wilkowiecka⁵⁶.

Jeśli autorem tegoż listu był ks. Zawadzki, a wszystko na to wskazuje, to był to zabieg bardzo strategiczny, bardzo dobry – można by powiedzieć współczesnym językiem – piar. Było to ze strony nowego duszpasterza podejście nacechowane zaufaniem do parafian i dostrzeżeniem ich pozytywów, a nie liczenie się z góry z raz ustaloną o nich opinią. Był to zabieg o tyle potrzebny i skuteczny, iż przed nowym proboszczem stało jed-

⁵⁶ Tamże.

no z najpoważniejszych i głównych wyzwań jego posługi w Wilkowiecku, a mianowicie budowa nowego kościoła.

Potrzebę budowy kościoła parafialnego dostrzegł ks. Zawadzki właściwie od pierwszych chwil, gdy tylko zorientował się w sytuacji parafii. W dniu 29 września 1929 r. w piśmie do bpa Kubiny napisał: „Od 4 września br. jestem proboszczem parafii Wilkowiecko. Plebanja i budynki parafjalne są dość dobre, za to kościółek jest w stanie opłakanym, odarty, zniszczony, zabrudzony, że w całej dyecezzji podobnego nie ma”⁵⁷. W liście tym pytał, jakie jest zdanie biskupa, gdy chodzi o budowę (rozbudowę) kościoła w Wilkowiecku, gdyż miejscowy poseł Bardziński rozpowiada, iż biskup nie widzi konieczności rozbudowy kościoła tylko jego ewentualny remont oraz podważa w ten sposób autorytet biskupa⁵⁸. Na ten list Kuria Diecezjalna udzieliła ks. Zawadzkiemu odpowiedzi w dniu 1 października, powiadamiając go, „że w sprawie rozbudowy kościoła w Wilkowiecku przyjedzie tam delegat Biskupi 8/X r. b. o godz 3 popoł. Z Ks. Dziekanem i architektem i sprawę wspólnie z Wiel. Ks. Proboszczem omówią”⁵⁹.

Warte ze wszech miar jest przywołanie obszernych fragmentów wspomnień ks. Zawadzkiego, w których jest ukazany szeroki kontekst społeczny, nie tylko budowy kościoła, ale funkcjonowania parafii Wilkowiecko w tamtych czasach, także w konfrontacji z osobami i ich opiniami przeciwnymi bądź niechętnymi wobec Kościoła i jego działalności. Nie wolno bowiem zapominać, iż tamta okolica wraz z Wilkowieckiem była silnym centrum oddziaływania ruchu ludowego, o zabarwieniu antyklearykalnym, zorganizowanego w PSL „Wyzwolenie”⁶⁰. Musiało więc dojść do starcia katolickiego lidera społecznego, w osobie proboszcza, z liderem partyjnym, politycznym w osobie posła Bardzińskiego⁶¹. Jak jednak relacja ks. Zawadzkiego to przedstawia, było to starcie pełne kultury, raczej polemika, debata na argumenty, bez odwoływania się do łatwo pojawiających się emocji negatywnych. Zwłaszcza, że ks. Zawadzki był z natury skłonny do dyplomacji, aczkolwiek nie pozbawiony stanowczości. Wspominał więc po latach były proboszcz Wilkowiecka :

⁵⁷ APW, Korespondencja związana z budową kościoła, sygn. brak, Pismo Ks. M. Zawadzkiego do bpa T. Kubiny z dnia 29 września 1929 r., [brak paginacji].

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” – chłopska lewicowa partia polityczna działająca w II Rzeczypospolitej, utworzona w 1915 r. (początkowo pod nazwą PSL w Królestwie Polskim). Ugrupowanie wydawało tytuł prasowy „Wyzwolenie”, od którego przyjęło nazwę w 1918 r. Program partii zakładał państwo ludowe, świeckie, z powszechną i darmową edukacją. PSL „Wyzwolenie” postulowało także przeprowadzenie radykalnej reformy rolnej. Od 1929 r. w *Centrolewie*. J. JACHYMEK, *Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”*, w: *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1999.

⁶¹ Adam Bardziński (1885–1960), polski polityk ludowy, działacz społeczny i samorządowiec, spółdzielca, rolnik, poseł II, III i V kadencji Sejmu w latach 1928–1935 i 1938–1939.

„Budowa nowego kościoła jest natychmiastową koniecznością. Musiałem zdobyć zgodę moich parafian na budowę kościoła. Zwróciłem się do inż. architekta p. Krupy, stryjecznego brata ks. biskupa Krupy o plan kościoła⁶². W międzyczasie starałem się o zgodę parafian na budowę nowego kościoła, wiedząc, że poseł Bardziński będzie wszystko czynił, aby nie dopuścić do budowy świątyni Bożej. Wszechmocny chciał budowy domu Bożego i przyszedł mi z pomocą. Dzięki inicjatywie p. Bardzińskiego drenowano wszystkie pola wsi Wilkowiecko, w tym 16 morgów ziemi proboszczowskiej. Każdy gospodarza płacił za swoją ziemię. Zarząd drenowania ziemi zwrócił się do mojego poprzednika, aby uregulował drenowanie ziemi proboszczowskiej. Mój poprzednik odrzucił żądania Komitetu, ponieważ to jest ziemia parafialna a nie jego. Dano mi znać, że za tydzień Komitet przybędzie do mnie w sprawie za drenowanie ziemi. Udałem się do ks. Biskupa Kubiny celem omówienia powyższej sprawy. Po przedstawieniu zagadnienia ks. biskup zapytał się: „co ksiądz proboszcz myśli o tej sprawie”. Odpowiedziałem: „należy zapłacić za drenowanie ziemi parafialnej”. Ks. Biskup powiedział: „i ja tak myślę”. Tego dnia, na który się zapowiedzieli przybyli: poseł Bardziński ze swoim pomocnikiem: „Przyszlśmy do ks. proboszcza zapytać się, czy ksiądz proboszcz zgadza się zapłacić za drenowanie ziemi parafialnej?” Odpowiedziałem: „Zgadzam się. Ale i ja mam wielką prośbę do pana posła. Pan poseł wiele dobrego robi dla Wilkowiecka i dla okolicy, pan ukoronowałby swoją działalność, pomagając mi w uzyskaniu zgody parafian na budowę nowego kościoła”. Poseł odpowiedział: „Proszę ks. proboszcza za trzy tygodnie odbędzie się zebranie uprawnionych z całej gminy do wyborów nowych sołtysów. Przed zakończeniem zebrania prosimy ks. proboszcza. Będą uprawnieni parafianie do głosowania i wtedy ks. proboszcz będzie mógł załatwić budowę nowego kościoła”. Podziękowałem mu i w zupełnej zgodzie rozeszliśmy się. Po dwóch tygodniach pan inż. [Józef Krupa – M.D.] przywiózł mi plan kościoła w stylu bazylikowym. Z polecenia Urzędu Konserwatorskiego wieża i prezbiterium miały pozostać nietknięte, a więc nowy kościół miał być budowany pomiędzy wieżą i prezbiterium. Długość kościoła 43 metry a szerokość 11 metrów.

Stosownie do obietnicy p. Bardzińskiego zostałem zaproszony do sali domu strażackiego [było to według ks. Zawadzkiego 29 września – M.D.]⁶³. Kościelny, który przyniósł mi zaproszenie był pełen przerażenia i ostrzegł mnie, żebym był ostrożny, ponieważ, którykolwiek proboszcz szedł na podobne zebranie – ludzie zwracali się do niego z rozmaitymi zarzutami i pretensjami w stosunku do ks. proboszcza i do Kościoła. Proboszcz, uważając, że jest obrażany opuszczał szopę strażacką. Zebrani zaś po wyjściu proboszcza mówili: „zapomniał języka w gębie”, poseł zaś mówił: „poszedł, bo prawdę usłyszał”. Ksiądz taki tracił poważanie nawet zwolen-

⁶² Ks. Franciszek Korszyński (1893–1962) – kolega kursowy ks. Zawadzkiego, wcześniej używał nazwiska Krupa.

⁶³ APW, Korespondencja związana z budową kościoła, sygn. brak, Pismo Ks. M. Zawadzkiego do bpa T. Kubiny z dnia 29 września 1929 r., [brak paginacji].

nicy Kościoła mieli pretensję, że ks. proboszcz nie stanął w obronie wiary. Najmniejsze potępienie było: „uląkł się”. A ponieważ ja nigdy nie należałem do lękliwych przeto powiedziałem kościelnemu: „proszę się o mnie nie martwić, wszystko załatwię pomyślnie”. Wszedłem do szopy strażackiej. Od samego wejścia potężnym głosem powiedziałem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” i o dziwo wszyscy zebrani odpowiedzieli: „Na wieki wieków”. Poproszono mnie do prezydium. Pan poseł powiedział: „Zakończyliśmy nasze zebranie, a teraz prosimy ks. proboszcza o przedstawienie swojej sprawy”. Treść mojej mowy była następująca: „Drodzy i kochani moi parafianie cieszę się bardzo, że przybyłem do tutajszej parafii i natrafiłem na tak dzielnych i społecznie pracujących ludzi: budujących drogi, społeczne mleczarnie i sklepy. W tej waszej społecznej wsi nie macie nowego pięknego kościoła, gdzie moglibyście zasiąść w wygodnych ławkach. Jestem przekonany, że pragniecie budowy nowego kościoła dla was i waszych dzieci. Dlatego pragnę was zapoznać z planami mającego się budować nowego kościoła”. Plany te wykonał na moją prośbę inż. architekt, który wykonuje budowę Mokotowa w Warszawie. Kościół według tych planów w surowym stanie będzie kosztował pięćdziesiąt tysięcy zł. Ponieważ nasza parafia posiada dziesięć tysięcy morgów, czyli na jedną morgę wypada pięć złotych. A więc kto posiada jedną morgę wpłaci na budowę kościoła 5 zł – z 5-ciu morgów wpłaci 25 zł, z 10 morgów 50 zł, z 20 morgów 100 zł. Ale i te stosunkowo niewielkie kwoty można wpłacić ratami. A więc drodzy parafianie moi, mówiłem mocnym, radosnym głosem z wielkim przekonaniem, czy chcecie budowy nowego, pięknego waszego kościoła? „Chcemy, chcemy” wołano coraz głośniej. Poseł Bardziński zwrócił się do mnie: „Proszę księdza proboszcza proszę o głos”. [...] Poseł Bardziński począł mówić zdenerwowanym głosem: Rodacy, nam kościół jest nie potrzebny, musimy zbudować szkołę. Następnie, kościół będzie kosztował nie 50 tysięcy, ale 300 tysięcy, z widowni krzyczą, wyzywając posła. „Proszę pozwolić mówić posłowi. Ja odpowiem na wszystko. Proszę niech Pan mówi”. Poseł dalej mówił, łamiącym się głosem: „Po co mamy budować nowy kościół, a czy księża dali nam co?”. Znowu powstała wrzawa przeciwko posłowi. „Proszę się uciszyć. Ja odpowiadam p. posłowi, słuchajcie uważnie, proszę. Po pierwsze kościół w surowym stanie będzie kosztował 50 tysięcy zł. Plan będzie wyłożony w zakrystii, każdy parafianin będzie mógł sprawdzić. Zarzuty p. posła odpadają. Następnie kościół budujemy nie dla księży, ale dla was. Ja wybuduję kościół i po kilku latach pójdę na inną parafię, a kościół zostanie, i ci kapłani co przyjdą po mnie również odejdą, a kościół wasz zostanie. Czy księża uczynili co dla chłopów? W epoce Odrodzenia Ojciec św. chłopów polskiego Klemensa Janickiego ogłasza księciem poetów, a kiedy tworzone konstytucję 3-go Maja to ks. Hugo Kołłątaj podskarbi królewski najwięcej zabiegał o prawa dla chłopów. Widzę wiszący obraz na ścianie, to ks. Staszic, minister Rządu Polskiego otrzymał za swoją pracę całe starostwo hrubieszowskie i to starostwo rozdzielił darmo pomiędzy ubogich chłopów. W czasie niewoli rosyjskiej za nauczanie dzieci nauki języka polskiego, czytania i pisanie

i rachunków księży byli wywożeni na Sybir. Ale jak tylko Polska odzyskała wolność wszyscy księża biskupi założyli przy swoich kuriach biskupich wydziały społeczne, które miały za zadanie przyjąć z pomocą ludziom na wsi mieszkającym, posyłając instruktorów rolniczych, doszkalających młodzież w sprawach uprawy ziemi. Kobięce instruktorki były wysyłane na poszczególne parafie, aby przeprowadzały kursy gospodarstwa domowego, kursy gotowania, pieczenia, szycia i kroju. Takie kursy są również przeprowadzane i w naszej parafii. Mówił p. poseł, że należy wybudować szkołę. Słusznie, ale w obecnej szkole mieszczą się wszystkie dzieci i mogą się spokojnie uczyć, ale w naszym małym kościółku w większe święta i niedziele ludzie stoją poza kościołem podczas mrozów, lub padającego deszczu. Jak tylko wybudujemy kościół weźmiemy się za budowę szkoły i wszyscy będziemy pomagać w budowie nowej, wygodnej szkoły. Po wytłumaczeniu wszystkich zarzutów pana Posła – zapytuję się was drodzy parafianie, czy chcecie budowy nowego kościoła?” Chcemy, chcemy grzmiało na sali. „Bóg wam zapłać Drodzy parafianie». Poseł prosił znów prawie płaczącym głosem, że chce jeszcze pewne sprawy poruszyć. „Proszę bardzo” odpowiedziałem. Poseł mówił: „Jeszcze raz mówię, że budowa kościoła będzie dużo więcej kosztowała, zostaniemy zrujnowani”. Na widowni głosy – niech przestanie opłacać, niech nie przeszkadza, sam nie wie co mówi. Proszę pozwolić mówić p. posłowi, ja na wszystko odpowiem. Poseł drżącym głosem mówił dalej: „Ks. proboszcz mówił, że nie będzie zajmował się polityką, a zapisuje do Ligi Katolickiej, żeby nasze kobiety podpisywały konkordat z Papieżem. Konkordat będzie kosztował 5 miliardów zł”. Na widowni wrzawa, dosyć, niech już nie gada. Proszę nie przerywać p. posłowi, ja na wszystko odpowiem. Poseł mówił dalej: „My chłopcy musimy sprzedawać żyto metr po 12 zł., a kartofle po 7 zł. A czy księża starają się, aby drożej nam płacono za zboże i ziemniaki?”. Na widowni śmiech. Poseł usiadł. Zapytałem się, „czy pan już skończył?”. „Skończyłem”. „Postaram się odpowiedzieć panu posłowi. Powtarzam z naciskiem, że Kościół w surowym staniu będzie kosztował pięćdziesiąt tysięcy. Tyle ile obliczył inżynier, następnie p. poseł zarzucił mi, że uprawiam politykę, ponieważ zakładam Ligę Katolicką. Spieszę wyjaśnić, że Liga Katolicka jest czysto religijną instytucją, która nie ma nic wspólnego z polityką, ale żeby było wszystko jasne, uprzejmie zapraszam p. posła, aby zapisał się do naszej Ligi Katolickiej, wtedy p. poseł przypilnuje, żeby w Lidze Katolickiej nie było polityki”. Na widowni głośny śmiech i wołania: brawo, brawo, niech się zapisze do Ligi Katolickiej. Mówiłem dalej: „p. poseł powiedział, że budowa kościoła zrujnuje parafię, praktyka mówi coś całkowicie innego: w parafii, gdzie zostaje wybudowany nowy kościół parafianie zyskują, powstają nowe domy, sklepy, osiedlają się rzemieślnicy, powstaje agencja pocztowa, zostaje otwarta apteka i w krótkim czasie powstaje osada. Również p. poseł powiedział, że kobiety, należące do Akcji Katolickiej, będą podpisywały prośby o zawarcie konkordatu, który ma kosztować 5 miliardów złotych. Odpowiadam – kobiety nie będą podpisywały żadnych próśb, ponieważ konkordat będzie zawierany pomiędzy

Stolicą Apostolską w Rzymie i Rządem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie⁶⁴. I, że nie ma mowy o sumie 5 miliardów za konkordat i albo p. poseł odwoła to powiedzenie albo będziemy musieli się zwrócić do P. Marszałka Sejmu, że p. poseł sieje defetyzm w ważnych sprawach państwowych. Co do zarzutu, że chłopci muszą sprzedawać metr żyta za 12 zł., a metr kartofli za 7 zł. i że Księża nie starają się o podwyżkę cen. Ten ostatni zarzut p. posła jest co najmniej śmieszny, boć przecież księża rolnicy za taką samą cenę sprzedają żyto i otrzymują to samo co chłopci i księża nic w tej sprawie nie mogą uczynić. W tej sprawie mógłby wiele uczynić p. poseł wybrany przez stronnictwo chłopskie. P. poseł za swoją pracę otrzymuje 1.340 zł. za każdy miesiąc, prawie tyle ile zarabia nauczyciel wiejski za cały rok szkolny. P. poseł jest już trzeci rok posłem ale nie czytałem, ani nie słyszałem, żeby w jaki sposób występował w obronie spraw chłopskich, ale może ktoś z was słyszał, że p. poseł bronił w Sejmie spraw chłopskich”. Na widowni wrzawa, krzyki, wyzwiska pod adresem posła „jednego słowa nie powiedział w naszej obronie, a tyle pieniędzy brał, myślał tylko o sobie i o swojej kieszeni, a nie o nas”. Mówili twarde i brzydkie wyrazy. „Uciszcie się. Odpowiedziałem na wszystkie zarzuty p. posła i teraz pytam was, czy chcecie budowy nowego kościoła?”. Zerwali się wszyscy ze swoich miejsc i wołali, krzyczeli „Chcemy, chcemy, chcemy”. Trudno opowiedzieć i opisać co się działo na widowni. Uciszyli się na moją prośbę. Powiedziałem: „Dziękuję Wam Drodzy Parafianie za wyrażoną Waszą wolę, że chcecie budowy nowego kościoła. A teraz podziękujemy Panu Bogu za Jego łaski śpiewając *Wszystkie nasze dzienne sprawy*”. Wszyscy stojąc śpiewali, nawet p. poseł, który do tego czasu siedział z głęboką opuszczoną głową wstał, a złośliwi ludzie, którzy się rozbiegli po wsiach opowiadali, że p. poseł wróg wiary śpiewał *Wszystkie nasze dzienne sprawy*”⁶⁵.

Po ośmiu miesiącach pobytu nowego proboszcza w parafii, a więc zaraz na początku jego posługi, w gorącym okresie podejmowania trudnej decyzji rozbudowy kościoła, na którą zyskał on zgodę mieszkańców w dniu 5-6 maja 1930 r., odbyła się w Wilkowiecku wizytacja biskupia. Jej przebieg tak został przedstawiony w „Niedzieli”:

Dnia 5 maja b. r. przybył do parafii naszej Dostojny Gość z wizytą kanoniczną. Już od dni kilkunastu budowano bramy triumfalne czyszczono drogi i domy, a nasz ubożuchny kościółek stroił się jak tylko mógł, aby jak najgodniej przyjąć Posłannika Chrystusowego. Punktualnie o godz. 5 i pół po południu zajechał samochód, wiozący Najdostojniejszego Arcypasterza przed bramę triumfalną, zbudowaną staraniem A. Browarskiego, P. Kuleję i Młodzieży Katolickiej. Po ucałowaniu krzyża, podanego, przez naszego Czcig. Ks. Proboszcza M. Zawadzkiego, Najdost. Arcypasterz zo-

⁶⁴ W rzeczywistości Konkordat między Polską a Stolicą Apostolską został podpisany 10 lutego 1925 r. i ratyfikowany 27 marca tegoż roku przy sprzeciwie posłów PSL „Wyzwolenie”, do którego to ugrupowania politycznego należał A. Bardziński. W tym wypadku posłowi z pewnością chodziło o to, ile kosztuje państwo polskie Konkordat. Zarzut często powielany także współcześnie przez środowiska lewicowe.

⁶⁵ M. ZAWADZKI, *Wspomnienia...* cz. I, s. 6–10.



Rys. 11. Bp Teodor Kubina w czasie wizytacji w Wilkowicku.

stał przyjęty chlebem i solą, którą podali Józef Drzazga i Józef Ulewicz. W imieniu młodzieży katolickiej gorąco witała J. E. Ks. Biskupa Weronika Florjańska, a w imieniu dzieci szkolnych, małe dziewczynka, zapewniała Dostojnego Gościa, że dzieci parafii Wilkowicko, gorąco kochają Boga i mocno są przywiązane do wiary św. W kościółku naszym, ustrojonym w zieleń i jasnym od światła Czcig. nasz ks. Proboszcz powitał Najdost. Arcypasterza i w krótkich słowach zdał sprawozdanie ze swej ośmiomiesięcznej działalności w naszej parafii, zaznaczając, że większość parafjan gorąco miłuje Boga i Kościół św, i pragnie jak najprędzej przystąpić do rozbudowy małego kościółka naszego. Najdost, Arcypasterz w mowie swojej wzywał nas wszystkich do miłości Boga, do życia w wierze św.

i zaznaczył, że rozbudowa tutejszego kościoła jest rzeczą konieczną i to w najkrótszym czasie. Następnego dnia J. E. Ks. Biskup odprawił Mszę św., a po konferencji z miejscowym Szan. Nauczycielstwem był obecny na katechizacji dzieci, którą świetnie poprowadziła p. nauczycielka Stan. Grucowa. Po sumie Najdost., Arcypasterz udzielił Sakramentu Bierzmowania 442 osobom, przyczem w przepięknej nauce poruszył całą głębię nauki Chrystusowej, niosącej radość, szczęście i pokój światu całemu. O godz. 4-ej po południu Najd. Arcypasterz odwiedził cały szereg domów we wsi naszej. Z głębokim wzruszeniem patrzyliśmy jak Apostoł Chrystusowy wchodził do chat naszych ubogich i miał dla każdego słowo dobre i życzliwe. O godz. 5-ej po poł. Najdost. Arcypasterz udał się do sali strażackiej na akademię, którą przygotowały tutejsze Stowarzyszenia Katolickie, stworzone przez naszego Czcig. ks. Proboszcza. Sala pięknie przyozdobiona nie mogła pomieścić wszystkich obecnych. W imieniu Młodzieży Katolickiej Żeńskiej witała Najdost. Arcypasterza p. nauczycielka Helena Jachymczakówna, prezeska Młodzieży Żeńskiej, zapewniając Pośłannika Chrystusowego, że Młodzież Żeńska całą duszą stoi przy wierze św., w imieniu Młodzieży Katol. Męskiej przemawiał prezes Jan Browarski, w imieniu Mężów Katolickich przemawiał Józef Ulewicz, a w imieniu Kobiet Katolickich Józefa Drzazgowa. Deklamacje wygłosiły drużyna Lisówna, Weronika Florjańska, Lucyna Bardzińska. Przemówienia przeplatane były pięknymi śpiewami chóru kościelnego pod kierownictwem p. organisty L. Mielczarka. W czasie przerwy całe Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej pod przewodnictwem naszego Czcig. ks. Proboszcza wykonało piękne ludowe piosenki. Po przerwie Stowarzyszenie Młodzieży Katol. Żeńskiej odegrało piękną sztukę ludową pt.: „Już świta – hej do oświaty”. – Dru-



Rys. 12. Kościół w Wilkowiecu, początek rozbudowy 1930 r.

hny wykonały swe role bez zarzutu. Po skończonej Akademii Najdost. Arcypasterz wygłosił serdeczne przemówienie do nas wszystkich, a w szczególności do Młodzieży, aby łączyła się w szeregi Młodzieży Katolickiej i przygotowywała się do przyszłej pracy dla chwały Boga i Kościoła i dla pożytku całego Narodu. Gorącymi niemilknącymi okrzykami na cześć Najdost. Gościa dziękowaliśmy za Jego płomienne słowa. Następnego dnia cała nasza parafia z Czcig. ks. Proboszczem żegnała odjeżdżającego Najdost. Arcypasterza. Stowarzyszenie Młodzieży Katol. Żeńskiej, banderja konna, oraz wielkie gromady ludzi odprowadziły Najdostojniejszego Arcypasterza, aż do następnej parafii. Pobyt J. E. Ks. Biskupa głęboko się wyrzył w sercach naszych, ożywił wiarę naszą i zapalił nas wielką miłością Boga i Kościoła św.⁶⁶

Po uzyskaniu zgody od władz świeckich⁶⁷ i kościelnych⁶⁸ na rozbudowę kościoła – ks. Zawadzki wspominał: „Wkrótce przystąpiłem do budowy nowego kościoła, stare mury kościoła, mające być usunięte zostały wyburzone. Poseł powiedział do swoich zwolenników, «ks. proboszcz burzy stary kościół ale włosy mi na dłoniach wyrosną, gdy wybuduje nowy». Zaraz mi o tym powiedziano, powiedziałem posłańcowi: Powiedzcie p. posłowi, że mu włosy na dłoni nie wyrosną, a ja kościół wybuduję”⁶⁹. Projekt rozbudowy zakładał zachowanie prezbiterium starego kościoła (strona wschodnia) oraz jego wieży i kruchty (strona zachodnia), a w miejsce nawy starego kościoła wybudowanie nowego kościoła w poprzek z prezbiterium od strony południowej i głównym wejściem od strony północnej. W ten sposób dawne prezbiterium stało się kaplicą boczną (od wschodu nowego kościoła, po tej samej stronie zlokalizowano nową obszerną zakrystię), a wieża starego kościoła wraz z kruchtą przylegać miała do nowej części kościoła od strony północnej. Budowę kościoła prowadził przedsiębiorca budowlany Konstanty Gospodarek z Częstochowy. Został on wyłoniony jako jeden z czterech biorących udział w przetargu ogłoszonym przez Komitet Rozbudowy Kościoła w Wilkowiecu w „Gońcu

⁶⁶ Z pobytu J. E. Ks. Biskupa D-ra Kubiny w Wilkowiecu, „Niedziela” 5 (1930) nr 23, s. 290–291.

⁶⁷ APW, Korespondencja związana z budową kościoła, sygn. brak, Pismo Urzędu Wojewódzkiego Kraków. skiego, Oddział Sztuki do Urzędu Parafjalnego w Wilkowiecu z dnia 16 kwietnia 1931 r., [brak paginacji].

⁶⁸ APW, Korespondencja związana z budową kościoła, [sygn. brak], Aprobata projektu rozbudowy kościoła w Wilkowiecu z dnia 18 czerwca 1930 r. przez bpa T. Kubinę, [brak paginacji].

⁶⁹ M. ZAWADZKI, *Wspomnienia...* cz. I, s. 6–10.

Częstochowskim⁷⁰. Komitetowi przewodniczył ks. Zawadzki, a pozostałymi członkami byli: Piotr Kulej, Piotr Tasarz, Antoni Browarski, Tomasz Mrowiec, Franciszek Florjański, Antoni Marchomski, Józef Drzazga, Józef Ulewicz, Hipolit Florjański, Walenty Sowa, Franciszek Piątek, Teofil i August Browarski, Franciszek Kluba, Tomasz Hofman, Łukasz Drzazga, Adam Kopacz, Piotr Sołtysiak, Władysław Ledwończyk, Wąs, Antoni Pawelok, Julian Olszewski, Antoni Paturej. Umowa między K. Gospodarkiem a Komitetem została zawarta 3 sierpnia 1930 r. i opiewała na całkowitą sumę 23. 900 zł⁷¹.

„Na poświęcenie kamienia węgielnego – wspominał po latach ks. Zawadzki – zaprosiłem J. E. Księdza Biskupa Ordynariusza. Zebrała się duża gromada ludzi, pięknie przywitaliśmy Arcypasterza, który w przepięknym kazaniu mówił o znaczeniu kościoła w parafii. Po ukończeniu kazania jakiś Wiciowiec zawołał: «Nam kościół niepotrzebny». Ksiądz Biskup mu odpowiedział: «Kościół potrzebny jest dla całej parafii, a pana nie będzie nikt przymuszał do chodzenia do kościoła» [...] Biskup w towarzystwie Wiel. Duchowieństwa i wobec licznie zgromadzonych parafjan dokonał poświęcenia fundamentów i wmurowania dokumentu poświęcenia kamienia węgielnego. Dokument ten znajduje się w szklanym naczyniu niedaleko kamienia granitowego na którym znajduje się następujący napis 9.IX 1930 roku⁷².

Jak zanotował ks. Zawadzki w *Kronice parafialnej*, głównymi przeciwnikami rozbudowy kościoła oraz związanych z tym poczyną proboszcza, byli Adam Bardziński oraz Bolesław Bauer. Nie tylko krytykowali ideę rozbudowy kościoła, ale także podejmowali szereg intryg mających na celu zdyskredytowanie proboszcza oraz stwarzanie trudności. Zwalczali Ligę Katolicką, którą ks. Zawadzki zorganizował, między innymi przez atak na nauczycielkę Jachimowiczówną i inne wrogie akcje mające podzielić społeczeństwo parafii⁷³. „Chcąc mi [...] dokuczyć grozili chłopom, że ich będą bić, jeżeli będą do Ligi Katolickiej należeć, w moich oczach wepchnęli dwóch druhów z Ligi do błota, mnie samemu grozili śmiercią. Pomimo tego wszystkiego, praca nieprzerwanie trwa nadal i dzięki Bogu i św. Tereni ciągle się rozwija” – napisał miejscowy proboszcz⁷⁴. We wspomnieniach natomiast dodał: „Pomimo wszelkich trudności budowa kościoła postępowała ciągle naprzód pomimo najrozmaitszych przykrości i kłopotów spowodowanych przez opozycję Wiciowców, którzy ciągle

⁷⁰ APW, Korespondencja związana z budową kościoła, sygn. brak, Protokół z zebrania Komitetu Rozbudowy Kościoła z dnia 1 sierpnia 1930 r., [brak paginacji].

⁷¹ APW, Korespondencja związana z budową kościoła, [sygn. brak], Dobrowolna umowa w sprawie rozbudowy kościoła w Wilkowiecku z dnia 3 sierpnia 1930 r., [brak paginacji].

⁷² APW, Kronika parafialna, [sygn. brak], s. 85.

⁷³ APW, Kronika parafialna, [sygn. brak], s. 79.

⁷⁴ Tamże, s. 79-80

i jak tylko mogli przeszkadzali żeby dzieło budowy jak najbardziej opóźnić, a jednak budowa postępowała naprzód i z wielu rodzin dotąd niechętnych tworzyli się przyjaciele Kościoła⁷⁵. [...] Wyciągnięto mury założono belki do przyszłych kasetonów i założono więźbę dachową. I byłem bardzo zmartwiony ponieważ ludzie zalegali ze składkami⁷⁶. Bardzo zmartwiony, i wręcz zdesperowany, pisał w Kronice parafialnej w roku 1930: „Składki wpływają bardzo ospale, przeciwnicy budowy kościoła nie tylko sami nie płacą, ale nadto wpływają na resztę parafjan, żeby na kościół nie płacili. Wszystko to sprawia, że budowa postępuje bardzo powoli i że musimy zaciągać długi⁷⁷. A rok później dorzucił bardzo cierpką uwagę: „Naprawdę może w całej Rzeczypospolitej nie ma takiej niechętniej parafji ku spełnianiu swoich obowiązków względem świątyni jak tutejsza. [...] Dużo jest długów, a niestety parafianie składają wprost po groszu składki, a wielu jest takich co zupełnie płacić nie chcą. Tymczasem dłużnicy ciągle się cisną i urządzają mi awantury. Jestem bezsilny wobec moich parafjan, bo sankcji prawnej nie ma, a moi parafianie są głusi na moje prośby i groźby. Z powodu wielkich długów robotę przy kościele wstrzymałem, aż do spłacenia długów przez parafjan⁷⁸.”

W swoich wspomnieniach podał garść szczegółowych informacji o sposobie wyjścia z tej patowej sytuacji:

Sprzedałem futro z młodych niedźwiedzi ale nie miałem pieniędzy na pokrycie dachu blachą. Wtedy znów doznałem znaku Opatrzności Bożej. Przybył do mnie jeden z gospodarzy w młodości kolejarz, pan Drzazga, z drugim kolejarzem witając się ze mną powiedział: To mój brat idzie na emeryturę – ma kilka tysięcy złotych zaoszczędzonych. Wie, że ksiądz proboszcz potrzebuje pieniędzy na pokrycie dachu kościoła i chce księdzu Proboszczowi pożyczyć 5 tysięcy złotych. Najgoręcej dziękuję, Pan Bóg pana przysłał. Pokwitowałem odbiór pożyczki bezprocentowej 5 tysięcy złotych i jutro jedziemy do Warszawy po kupno blachy ocynkowanej. Ówczesna blacha warszawska ocynkowana była bardziej trwała, aniżeli blacha czysto cynkowa. Zakupiliśmy potrzebną ilość blachy na trwałość, której otrzymaliśmy 60-letnią gwarancję. Prowizorycznie wykończyliśmy srodek kościoła i został ustawiony prowizoryczny wielki ołtarz⁷⁹.

Przy okazji wspomniał, jak będąc w trudnej sytuacji finansowej, gdy stawiał na kościele wieżyczkę sygnaturki zwieńczoną krzyżem, ocalił go pewien Żyd z Krzepic, „człowiek bardzo uczciwy i sumienny, chętnie zga-

⁷⁵ Jednym z przykrych incydentów było cofnięcie koncesji na wydobywanie kamienia na budowę kościoła, które udało się ks. Zawadzkiemu przezwyciężyć, dzięki odwołaniu do władz wojewódzkich w Kielcach. Zob. APW, Korespondencja związana z budową kościoła, sygn. brak, Pismo Ks. Zawadzkiego do Komisarza Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Częstochowie, z dnia 19 grudnia 1929 r., brak paginacji.

⁷⁶ M. ZAWADZKI, *Wspomnienia...* cz. I, s. 13.

⁷⁷ APW, Kronika parafialna, [sygn. brak], s. 85.

⁷⁸ APW, Kronika parafialna, [sygn. brak], s. 87–88.

⁷⁹ M. ZAWADZKI, *Wspomnienia...* cz. I, s. 13.

dzający się poczekać na swoją należność, bo Polak czekać nie chciał⁸⁰. Po wybudowaniu kościoła w surowym stanie został on poświęcony przez dziekana kłobuckiego ks. kan. Zygmunta Zawadzkiego. Zbudowana została także zakrystia na tyle duża, by mogła służyć na pomocnicze pomieszczenia kościelne. W każdą niedzielę i święto pełno było ludzi, nawet pan poseł Bardziński zaczął przychodzić do kościoła, wchodził na chór i stamtąd spoglądał na kościół⁸¹. Wybudowanie kościoła w tak trudnych czasach, w dobie światowego kryzysu ekonomicznego było nie lada wyczynem. W tym czasie budowanie nowych kościołów należało do rzadkości; tym bardziej, że był to kościół okazałych rozmiarów. Bardzo ważne było pozostawienie zasadniczej substancji starego zabytkowego kościoła, którą do tej pory można podziwiać, jako wieżę i boczną kaplicę obecnej świątyni. Ks. Zawadzki w następujący sposób podsumował to swoje wielkie dzieło; „Bóg chciał, żeby ten kościół stanął, a mnie użył jako słabego narzędzia Swojego. Niech będzie Bogu chwała na wieki. [...] Dzisiaj kościół stoi w całej wspaniałości. Niech Bóg w nim króluje po wszystkie wieki i nawróci zbłąkane owce swoje”⁸².

Ks. Zawadzki oprócz pracy parafialnej podejmował także pracę ponadparafialną w ramach dekanatu. W dniu 14 grudnia 1929 roku został członkiem dozoru szkolnego w Gminie Opatów⁸³. Ponownie wszedł on do tego kolegium 4 października 1932 r.⁸⁴. Założył też Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, liczące w 1931 r. 25 osób. Wspierało ono 50 osób samotnych, udzielając im darów w naturze⁸⁵. Natomiast w roku 1931 został mianowany Dyrektorem Okręgowym dla Stowarzyszenia Wychodźców Polskich – na okręg częstochowski dla dekanatów częstochowskiego, kłobuckiego i Mstowskiego⁸⁶.

Niewątpliwie wszystkie te przeżycia oraz wysiłek wkładany w pracę duszpasterską i czuwanie nad budową kościoła musiały nadwyrężyć siły ks. Zawadzkiego, tak że widać było oznaki zniechęcenia do miejscowego środowiska. Zwrócił się więc z prośbą do biskupa Kubiny w dniu 14 maja 1932 r. o przyznanie mu parafii Wniebowzięcia NMP w Sosnowcu po śmierci ks. Franciszka Plenkiewicza⁸⁷. Najmocniejszy jednak list, pełen determinacji, wysłał do bpa Kubiny 18 września 1932 r. Było to po trzech latach pracy w Wilkowiecku⁸⁸. Prosił w nim o parafię Brzeźnica,

⁸⁰ APW, Kronika parafialna, sygn. brak, s. 89.

⁸¹ M. ZAWADZKI, *Wspomnienia...* cz. I., s. 13–14.

⁸² APW, Kronika parafialna, sygn. brak, s. 91.

⁸³ AKMCz, sygn. 150/305, Pismo Wikariusza Generalnego z 14 grudnia 1929 r., [brak paginacji].

⁸⁴ Tamże.

⁸⁵ APW, Sprawy duszpasterskie, sygn. brak, Sprawozdanie Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Wilkowiecku, [brak paginacji].

⁸⁶ *Zmiany w składzie duchowieństwa*, WD 6 (1931) nr 6, s. 110.

⁸⁷ Tamże.

⁸⁸ AKMCz, sygn. 150/305, List do bpa Kubiny z 18 września 1932 r., [brak paginacji].

albo inną wakującą w najbliższym czasie. Jako argument za odejściem po raz pierwszy podał miejscowe warunki oraz mieszkańców. Na pierwszym miejscu ujawnił jak doszło do nominacji do Wilkowiecka w 1929 roku. „Trzy lata temu tylko na życzenie Waszej Ekscelencji [...] przyjąłem Wilkowiecko. I na wyraźny rozkaz Waszej Ekscelencji zbudowałem kościół w Wilkowiecku”⁸⁹. Następnie wyliczył efekty swej trzechletniej pracy w parafii: „Stworzyłem Akcję Katolicką, Żywy Różaniec, Trzeci Zakon św. Franciszka, Konferencję św. Wincentego a Paulo. [...] Przez te trzy lata pracowałem ze wszystkich sił w parafii. Całą duszę wkładałem we wszystkie poczynania”⁹⁰. I odsłonił wreszcie swoją duszę przed pasterzem: „Jednocześnie te trzy lata pasterzowania w Wilkowiecku były dla mnie drogą krzyżową i wyczerpały mi zupełnie nerwy. I jeżeli proszę o przeniesienie, to nie dlatego, żebym nie chciał pracować, owszem chętniej i więcej będę pracował, byle tylko nie w tych okropnych warunkach duchowych i byle tylko z innymi ludźmi”⁹¹. Czuć w tym liście gorzyc zawodu, jakże inny jest w tonie od wcześniejszych jego wypowiedzi na temat Wilkowiecka, które chciał zdobyć sercem, obdarzając go wielkim kredytem zaufania. Niestety pewne wypadki o których wspomina w *Kronice parafialnej*, wydawać się mogą ten kredyt całkowicie wyczerpywać.

W *Kronice parafialnej*, prowadzonej przez niego dokładnie i wzorowo, znajduje się kilka fragmentów, stawiających w bardzo negatywnym świetle niektórych parafian. W roku 1932 opisał napad młodych wyrostków z Wilkowiecka na Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży z parafii Ostrowy, wracające ze swym proboszczem ks. Pawłowskim ze zjazdu w Krzepicach. Według ks. Zawadzkiego ten zjazd był bardzo udany, zgromadził 1000 uczestników. A oto relacja z tych dramatycznych wydarzeń:

Banda wyrostków, pod przewodnictwem członków Strzelca: 1.) Tadeusza Bardzińskiego, syna posła Adama z „Wyzwolenia”; 2.) Sowę, syna Józefa, 3.) 2 synów Józefa Słabego. [...], na Ks. Pawłowskiego, proboszcza z Ostrów, wracającego wspólnie z uczestnikami Złotu napadli w Wilkowiecku, obrzucając przejeżdżających kamieniami. Ks. Pawłowskiego uderzono kamieniem w głowę, a jednej druźnie kamieniem rozcięto twarz tak, że musiano wóz zatrzymać i zanieść omdlałą druźnę do opatrunku, cała twarz i ubranie było zalane krwią, oprócz tej ciężko skaleczonej, pobito kamieniami i innych, takiego oto czynu odwagi dokonał miejscowy *Strzelec* na podpuszczenie *Wyzwoleńców*. Sprawa została skierowana do policji, ale niestety nawet żadnego śledztwa nie było, przecież to chodziło o młodzież katolicką, a ta jest poza nawiasem opieki ogólnej i społecznej⁹².

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ Tamże.

⁹² APW, Kronika parafialna, [sygn. brak], s. 89.

W związku z tym uczynił ks. Zawadzki niesamowicie gorzką refleksję: „Praca moja to nie jest radosne apostołowanie pomiędzy chrześcijanami, jest to straszna praca misyjna, nie pomiędzy poganami, ale stokroć gorszymi, bo wrogami Chrystusa. Sił mi czasem nie staje i ręce opadają. Wielkie wysiłki, to jakby walka z wodą oceanu”⁹³.

W obliczu takiej zniechęcającej sytuacji ponowił więc swoją prośbę o przeniesienie go na inną parafię w pismach z dnia 26 czerwca 1933 r.⁹⁴ i 3 września 1933 r.⁹⁵. Prosił w nich o parafię Częstochowa-Raków. Zapewnił przy tym biskupa, że ceni sobie robotników i będzie owocnie i bez tarć z nimi współpracował, a także spłaci długi, jakie ciążyą na tej parafii oraz będzie kontynuował prace wykończeniowe kościoła. Jednocześnie informował biskupa, że ukończył prace wewnątrz kościoła w Wilkowiecku i zbudował zakrystię⁹⁶.

W dniu 2 listopada 1933 r., wskutek tego, że Raków został obsadzony przez innego kapłana, zwrócił się do bpa Kubiny z propozycjami mianowania go proboszczem bądź w Pocześnie, bądź w Borze Zapilskim, lub też w Mierzynie. Dodał wówczas, że Mierzyn, to taka sama parafia jak Wilkowiecko co do wielkości, „ale ludzie są tam bardziej pobożni i więcej garną się do Kościoła”⁹⁷. Uzasadnił swoją prośbę faktem, że już wszystko co mógł to zrobił w Wilkowiecku, i przydałaby się zmiana kapłana. Nadto dodał nowy argument, iż w okolicy ma dużo krewnych, „co nie jest z pożytkiem dla Kościoła ani nie jest dobrą rzeczą dla proboszcza”⁹⁸. Na te prośby jednak biskup nie zareagował pozytywnie. Tak więc na wiosnę roku następnego, a więc 30 marca 1934 r., skierował ks. Zawadzki kolejną prośbę do biskupa o parafię Rzęśnia⁹⁹. Po kilku tygodniach, w dniu 5 czerwca 1934 r. podtrzymał tę swoją prośbę, dodając, a gdyby i ta parafia nie wchodziła w grę, prosi o parafię Gorzkowice¹⁰⁰. Tym razem biskup Kubina przychylił się do jego prośby i przeniósł go na kolejną placówkę duszpasterską.

Po pięciu latach „drogi krzyżowej”, jak sam określił swój pobyt w Wilkowiecku, ks. Zawadzki został przeniesiony przez władzę diecezjalną na inną placówkę duszpasterską, po sześciu bezskutecznych prośbach o zmianę. Takie decyzje władzy diecezjalnej były podyktowane z pewnością troską o dobro Kościoła, co ks. Zawadzki potrafił mimo ciężkich warunków duszpasterzowania zapewnić w parafii Wilkowiecko. Być może

⁹³ APW, Kronika parafialna, [sygn, brak], s. 89–90.

⁹⁴ AKMCz, sygn. 150/305, List ks. M. Zawadzkiego do biskupa T. Kubiny z dnia 26 czerwca 1933 r., [brak paginacji].

⁹⁵ AKMCz, sygn. 150/305, List ks. M. Zawadzkiego do biskupa T. Kubiny z dnia 5 września 1933 r., [brak paginacji].

⁹⁶ Tamże.

⁹⁷ AKMCz, sygn. 150/305, List do bpa Kubiny z dnia 2 listopada 1933 r., [brak paginacji].

⁹⁸ AKMCz, sygn. 150/305, List do bpa Kubiny z dnia 2 listopada 1933 r., [brak paginacji].

⁹⁹ AKMCz, sygn. 150/305, List Ks. M. Zawadzkiego do biskupa T. Kubiny z dnia 30 marca 1934 r., [brak paginacji].

¹⁰⁰ AKMCz, sygn. 150/305, List Ks. M. Zawadzkiego do biskupa T. Kubiny z dnia 5 czerwca 1934 r., [brak paginacji].

trudno było znaleźć na jego miejsce kogoś odpowiedniego, lecz gdy tylko to stało się możliwe, władza diecezjalna wysłała naprzeciw jego usilnym prośbom, zawsze dobrze uargumentowanym.

3. Parafia Rząśnia

Ostatnią już wiejską parafią, po Radziechowicach i Wilkowiecku, a zarazem „na miarę zdolności, sił i ambicji” ks. Zawadzkiego była parafia św. Rocha w Rząśni. W dniu 2 lipca 1934 r. biskup Teodor Kubina wydał dekret nr 1882: „Do Przewielebnego ks. Mieczysława Wincentego Zawadzkiego, Proboszcza w Wilkowiecku. Niniejszym mianujemy Waszą Przewielebność administratorem parafii Rząśnia w dekanacie brzeźnickim”¹⁰¹. A Kanclerz Kurii dopisał na tymże dekrete: „Dnia 2 lipca 1934 r. powiadomiono ks. Dziekana w Pajęcznie”¹⁰². Natomiast w dniu 26 października 1934 r. ks. Zawadzki został wyznaczony przez wikariusza generalnego diecezji częstochowskiej ks. A. Zimniaka na członka dozoru szkolnego Gminy Rząśnia¹⁰³.

Rząśnia, znana już w XIV w., była własnością arcybiskupów gnieźnieńskich, a w wiekach późniejszych szlachecką. Parafia pw. św. Mateusza Ap. i Macieja Ap. istniała już na pewno w 1403 r. W XIX wieku wzniesiono murowany kościół służący parafii do dziś. Parafia ta, w przeciwieństwie do poprzednich placówek ks. Zawadzkiego, nie wymagała inwestycji pionierskich, wręcz założycielskich, jak Radziechowice, czy też zasadniczych, jak budowa kościoła w Wilkowiecku. Była to stara parafia posiadająca swoją długą historię i tradycję religijną, bardzo rozległą i mająca kilka tysięcy wiernych. Ponadto pomocą w pracy duszpasterskiej służył proboszczowi wikariusz-współpracownik. Zaledwie trzy lata trwającą tutaj posługę proboszczowską ks. Zawadzkiego można odtworzyć w ogólnym zarysie na podstawie miejscowej *Kroniki parafialnej*. Opiera się ona na osobistym świadectwie samego ks. Zawadzkiego, zawartym w jego liście do kronikarza z 10 sierpnia 1961 r.¹⁰⁴. Wynika z tego, że zapisy w tej kronice były dokonywane *ex post*. Także pewnych informacji dostarczyły w tym zakresie wspomnienia ks. Zawadzkiego.

Urzędowe objęcie parafii Rząśnia przez ks. M. Zawadzkiego odbyło się w dniu 17 lipca 1934 roku. Tak relacjonowała to wydarzenie „Niedziela”:

Rząśnia na powitanie swego Duszpasterza przybrała odświętny wygląd – Na bramie przybranej kwieciami i zielenią widniał napis „Witamy

¹⁰¹ Tamże.

¹⁰² Tamże.

¹⁰³ AKMCz, sygn. 150/305, Pismo Kurii do Ks. M. Zawadzkiego z dnia 26 października 1934 r., [brak paginacji].

¹⁰⁴ APRz, Kronika parafialna, [sygn. brak], s. 201.

Księdza Proboszcza”, a w bramie przywitał nowego duszpasterza wraz z miejscową inteligencją i wiernym ludem miejscowy wikariusz ks. B. Tura. Dnia 29 lipca nowy nasz ks. Proboszcz przeprowadzony został w procesji z plebanji do kościoła. Otoczony duchowieństwem z ks. Dziekanem A. Chwiłowiczem na czele z pieśnią „Kto się w opiekę” wstąpił do świątyni Pańskiej, która napełniona była tysiącami rzeszami wiernych i dobrych katolików. Pierwszą naukę wygłosił ks. Dziekan, mówiąc o ciężkich i zaszczytnych obowiązkach ks. Proboszcza. W czasie sumy odprawionej przez ks. Józefa Szewczyka z Częstochowy, przepiękną mowę do ludu wiernego wygłosił nowy. ks. Proboszcz, wskazując na obowiązki parafjan względem swego duszpasterza. Cała parafia Rząśniańska wita z całym zapalem ks. Proboszcza życząc mu owocnej pracy i błogosławieństwa Bożego¹⁰⁵.

Przy tej okazji został też wspomniany p. Henryk Wajs, organista, którego ks. Zawadzki scharakteryzował jako dobrego muzyka, kierownika or-



Rys. 13. Z rodziną i współpracownikami w Rząśni. W trzecim rzędzie stoi pośrodku p. H. Wajs.

kiestry parafialnej, doskonałego urzędnika, zacnego człowieka i katolika¹⁰⁶. Zresztą przeszedł on wraz z ks. Zawadzkim do Będzina i służył praktycznie parafii nawet na emeryturze, aż do lat siedemdziesiątych XX wieku¹⁰⁷.

Parafia Rząśnia w czasie, gdy obejmował ją ks. Zawadzki, liczyła 7887 katolików, 27 akatolików, 169 Żydów¹⁰⁸. Sam ks. Zawadzki w swoich wspomnieniach napisał: „W 1934 roku zostałem mianowany proboszczem parafii Rząśnia. O tej parafii Ksiądz Peché, mój starszy kolega,

¹⁰⁵ Powitanie nowego Ks. Proboszcza w Rząśni, „Niedziela” 9 (1934) nr 33, s. 395.

¹⁰⁶ Tamże, s. 200.

¹⁰⁷ Tamże, s. 207.

¹⁰⁸ *Schematismus iniversi venerabilis cleri saecularis et regularis dioecesis częstochoviensis pro Anno Domini 1937, Częstochoviae 1937*, s. 55.

poprzednik w parafii św. Trójcy w Będzinie, mówił, że parafia Rząśnia jest dziwną parafią. Bo przed podziałem parafii liczyła 9 tysięcy wiernych, a po podziale liczyła 11 tysięcy wiernych¹⁰⁹.

Za jego czasów wikariuszami byli ks. Boguchwał Tuora (1932–1935) i ks. Stanisław Bartyzel (1935–1938). Natomiast Komitet Parafialny tworzyli: Roch Janecki – wójt, Mateusz Kolanek, Antoni Kuźnicki i Maciej Piątek¹¹⁰. Natychmiast po objęciu parafii w dniu 18 lipca 1934 r., ks. Zawadzki ocenił stan parafialnego kościoła, by zorientować się, jakie prace są do podjęcia w pierwszej kolejności. Jak nadmieniono w *Kronice parafialnej*: „Stwierdził, że drzewo na sygnaturce całkowicie zgniło, tak że przechyliła się ona i groziła zawaleniem. Drzewo na dachu kościelnym spróchniało, niektóre belki spadły z murów. Wieże były w stanie wielkiego opuszczenia. Stan plebanii i budynków parafialnych też nie był lepszy, na plebanii dach przeciekał. Okna były powybijane i popaczone. Drzwi pognite. Budynki plebańskie się waliły¹¹¹. Podjęto więc natychmiast prace remontowe w kościele i w budynkach parafialnych i wykonano je do końca 1934 r., opodatkowując dobrowolnie wiernych sumą 50 gr. od morgi posiadanej ziemi. W ogrodzie zasadzono 25 nowych drzewek owocowych¹¹².

Po latach, w liście do kronikarza z 10 sierpnia 1961 r., ks. Zawadzki postawił diagnozę duchowej kondycji parafii Rząśnia w czasie swojego w niej duszpasterzowania. Swój pobyt w Rząśni określił jako „bardzo szczęśliwy”. Wśród pozytywnych stron swojej obecności w tejże parafii wskazał m.in. to, że „Ludność parafii Rząśnia chociaż nie była bogata ale była dobra i pobożna¹¹³. Jak przyszła spowiedź wielkanocna to przyjeżdżali wszyscy kapłani z całego dekanatu na dwa dni – było to po rekolekcjach wielkanocnych. Wtedy ludzie od rana do wieczora czekali na spowiedź, a co gorętsi przepychali się tak bardzo, że olbrzymie konfesjonały razem z kapłanami «jeździły» po kościele¹¹⁴. Słowo proboszcza było cenione i szanowane. Wierni chętnie przychodzili z pomocą w pracach parafialnych, czy to gdy odbywało się malowanie kościoła, czy też przy kryciu plebanii, czy rozszerzaniu ogrodu plebańskiego¹¹⁵. Ks. Zawadzki podkreślił także dobre relacje, jakie miał z miejscowym nauczycielstwem, m. in. z kierownikiem szkoły w Rząśni Jerzym Gogolewskim oraz gronem pedagogicznym, spośród którego wszyscy byli praktykującymi katolikami i dobrymi ludźmi. Równie ciepłymi słowami scharakteryzował pisarza gminnego Józefa Zalesskiego „bardzo zacny człowiek dobry katolik, przyjaciel kapłanów¹¹⁶.

¹⁰⁹ M. ZAWADZKI, *Wspomnienia...* cz. I, s. 14.

¹¹⁰ APRz, Kronika parafialna, [sygn. brak], s. 207.

¹¹¹ Tamże.

¹¹² Tamże, 201.

¹¹³ Tamże, 206.

¹¹⁴ Tamże.

¹¹⁵ Tamże, s. 206.

¹¹⁶ Tamże, s. 201.



Rys. 14. Ks. W.M. Zawadzki wraz z misjonarzami jezuickimi w Rzęśni.

Wśród negatywów natomiast wymienił to, że „w Suchowoli widać było szkodliwą działalność Wiciowców i rodzin zarażonych bezbożnictwem”¹¹⁷. Wskazywał także na niezbyt religijną atmosferę w Reklach, sąsiadujących z „powiatową centralą bezbożnictwa” jaką były Bogumilowice. W tej wsi, jak również w Józefinie i w Stawkach, było dużo złodziei. Natomiast właściciele dworu w Zielęcinie nie chodzili do kościoła i nic nie robili dla parafii¹¹⁸. Chcąc zatem odnowić duchowo parafię, już w pierwszych miesiącach duszpasterzowania zorganizował on misje parafialne, które prowadzili jezuici: o. Szymon Jarosz – przyjaciel ks. Zawadzkiego, którego zresztą zapraszał z posługą Słowa na każdą parafię, gdzie duszpasterzował. Po czasie ocenił misje jako doskonałe, a wzięły w nich udział rzesze wiernych.

Oprócz tych czysto duszpasterskich zabiegów, ks. Zawadzki potrafił także bardzo dobrze sprawdzać się w charakterze administratora dóbr kościelnych. Pewnym problemem, który zastał przy objęciu parafii, był dług do spłacenia po jego poprzedniku ks. Wacławie Kokowskim w wysokości kilkunastu tysięcy zł. należności prywatnych oraz 9 186 zł długu parafialnego¹¹⁹. Ale i z tym problemem umiał sobie poradzić. Dług ciążyący na Domu Ludowym, zhipotekowanym na parafię, zamieniono na 14-letnią pożyczkę, którą miał spłacać każdorazowy proboszcz parafii (suma 5 tys. zł) Drobnie długi prywatne po ks. Kokowskim sam zaś spłacił¹²⁰. Na cmentarzu grzebalnym na grobie poprzedniego proboszcza zbudowano

¹¹⁷ Tamże.

¹¹⁸ Tamże, s. 202.

¹¹⁹ Tamże, s. 202–203. Według opowiadania Stefana Kowalczyka z Rzęśni, ks. W. Kokowski w ostatnich miesiącach przed śmiercią, wioząc pieniądze Kasy Oszczędności do Banku w Warszawie został okradziony z pokażnej sumy.

¹²⁰ Tamże, s. 203.

skromny, cementowy nagrobek za 50 złotych¹²¹. Natomiast wśród dokonanych najpoważniejszych oraz najkosztowniejszych w czasie administrowania parafią było malowanie kościoła. Prezbiterium pomalowano farbami olejnymi, a resztę kościoła farbami klejowymi. Sam koszt ustawienia rusztowań wyniósł 980 zł, natomiast samo malowanie zamknęło się w kwocie 2.500 zł¹²².

Według relacji B. Irzykowskiego, zacytowanej przez *Kronikę parafialną*, ks. Zawadzki dokonał następujących zmian w kościele:

- Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej przeniósł z górnej kondygnacji ołtarza Matki Boskiej na filar pod krucyfiksem, vis a vis ambony.
- Obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy przeniósł z ołtarza św. Antoniego nad drzwi wiodące z kościoła do zakrystii.
- Balustradę wystającą daleko w nawie kościoła, zbliżył o kilka kroków do ołtarza, zmniejszając tym samym prezbiterium a zwiększając nawę dla wiernych. Dawnym miejscem balustrady jest widoczny dziś próg, unaczyniający różnice poziomu posadzki, niższego na kościele wyższego w dawnym prezbiterium¹²³.
- Sprawił także nowe pancerne, ogniotrwałe tabernakulum na wielki ołtarz.
- Dawniejsze, drewniane tabernakulum zostało przeniesione na ołtarz Matki Boskiej, według opowiadania ludzi z Kopów.
- Inne prace parafialne, dokonane w 1935 roku, to: postawienie piorunochronu na kościele odnowienie stylowego, kutego lampiarza, sprawienie nowego żyrandola, trzech nowych alb i ośmiu komż¹²⁴.

W dniach 13–15 maja 1936 roku odbyła się w parafii wizytacja kanoniczna¹²⁵. Przeprowadził ją bp T. Kubina, którego przyjęto entuzjastycznie. Wprowadzono go procesjonalnie od głównej ulicy w Rzęśni. W przyjęciu Jego Ekscelencji w parafii udział brały ogromne rzesze wiernych. Pasterz przebywał w Rzęśni trzy dni. Pomiędzy innymi pracami wizytował on wszystkie szkoły w parafii wraz z ks. M. Zawadzkim¹²⁶. Jednakże z tego czasu odnotowany został w *Kronice parafialnej* incydent, iż w czasie wizyty biskupiej w szkole suchowolskiej ktoś w sieni szkolnej wznosił okrzyk: „Precz z klerem”¹²⁷. Natomiast w swoich wspomnieniach ks. Zawadzki opisał przebieg wizytacji w następujący sposób:

W drugim roku mojego pobytu w Rzęśni odbyła się wizytacja kanoniczna J. E. Ks. Biskupa Ordynariusza. Na przyjęcie ks. biskupa zgromadziło się kilka tysięcy ludzi. Rzęśnia istotnie była wielką parafią, bo w jej granicach stykały

¹²¹ Tamże.

¹²² Tamże.

¹²³ Tamże 207–208.

¹²⁴ Tamże.

¹²⁵ *Plan wizytacji pasterskiej w roku 1936*, WD 11 (1936) nr 3, s. 31.

¹²⁶ APRz, *Kronika parafialna*, [sygn. brak], s. 203–204.

¹²⁷ Tamże, 204.

się dwa województwa, trzy powiaty oraz było kilka gmin. Rozstawionymi końmi J. E. ks. bp Ordynariusz przez dwa dni wizytował szkoły. Ksiądz Biskup sakramentu Bierzmowania udzielał prawie przez trzy godziny. Z wielkim żalem żegnaliśmy J. E. Ks. Biskupa, który przez tak krótki czas kilku dni zyskał sobie serdeczną życzliwość ludzką¹²⁸.



Rys. 15. Ks. prob. M.Z. Zawadzki z dziećmi pierwszokomunijnymi w Rzęśni.

Kronika parafialna na podstawie relacji ks. Zawadzkiego podała także szczegóły prowadzonego planowo i systematycznie duszpasterstwa parafialnego za okres 1934–1937. Można w niej wyczytać następujące informacje:

Tabela urodzonych, zaślubionych i zmarłych
za ks. M. Zawadzkiego

Lp.	Rok	Chrzty	Śluby	Pogrzeby
1.	1935	254	71	113
2.	1936	248	81	149
3.	1937	190	57	86
	Razem	692	209	348

Porządek nabożeństw w kościele parafialnym przedstawiał się następująco: W każdą niedzielę odprawiano Mszę św. w kościele parafialnym o godz. 7.00, 9.00 (dla szkół), 11.00 (suma) oraz jedną w odległych wioskach. W dzień powszedni były dwie Msze św. o godz. 7.00 i 8.00 rano. Przed każdą niedzielą i świętem było wieczorne nabożeństwo i sposobność do spowiedzi św. Odprawiano również nabożeństwa dodatkowe: w pierw-

¹²⁸ M. ZAWADZKI, *Wspomnienia...* cz. I., s. 14.

sze piątki miesiąca, majowe, październikowe, poświęcenie pól, tridua, nowenny, dla czcicieli św. Franciszka III-go Zakonu, dla Żywego Różańca¹²⁹. Trzymiesięczne przygotowanie do I-szej Komunii św. prowadził wikariusz.

Religii w Rzęśni uczył proboszcz, a wikariusz na wioskach. W dniu 26 października 1934 roku ks. Zawadzki został mianowany członkiem Dozoru Szkolnego w gminie Rzęśnia¹³⁰. Corocznie też wyruszała pielgrzymka na Jasną Górę. Brało w niej udział ponad 1000 osób i przynajmniej 50 wozów nakrytych płóciennymi budami. Tradycyjna wizyta duszpasterska zwana kolędą, odprowadzana w okresie Bożego Narodzenia, była czymś w rodzaju „wspaniałego święta parafialnego”. Podobnie jak w poprzednich parafiach, uwzględniając zalecenia władzy diecezjalnej, ks. Zawadzki organizował także w parafii Rzęśnia stowarzyszenia katolickie młodzieży i dorosłych. W roku 1934 założył Stowarzyszenie Akcji Katolickiej Mężów i Kobiet. A z jego to inspiracji miejscowy wikariusz B. Tuora założył i prowadził Krucjatę Eucharystyczną dla dzieci szkolnych. O założeniu Krucjaty oraz o uroczystości poświęcenia jej sztandaru można dowiedzieć się z listu tejże wspólnoty, który został opublikowany na łamach „Niedzieli”:

My uczniowie i uczennice ze szkoły w Rzęśni prosimy ks. Redaktora, aby te nasze słowa były wydrukowane w „Niedzieli”, dajemy też naszą fotografię do odbicia w gazecie. Ksiądz prefekt dawno już mówił nam o Krucjacie Eucharystycznej i co to za szczęście być rycerzem Pana Jezusa. To też wszyscy postanowiliśmy słuchać i kochać Pana Jezusa z całego serca, być dobremi grzecznymi i posłusznymi dziećmi. Dnia 23



Rys. 16. Ks. M.Z. Zawadzki i ks. wikariusz B. Tuora z miejscowymi organizacjami młodzieżowymi.

marca 1935 r. odbyła się, tak oczekiwana przez nas wszystkich! uroczystość poświęcenia sztandaru. Piękny sztandar ofiarował nam ks. pref.

¹²⁹ Tamże, 204–205.

¹³⁰ AKMCz, sygn. 150/305, Pismo Kurii do Ks. M. Zawadzkiego z dnia 26 października 1934 r., [brak paginacji].

B. Tuora. Poświęcenia, sztandaru dokonał ks. Dziekan Chwiłowicz i przemówił do nas, abyśmy byli wiernymi rycerzami Pana Jezusa i bronili swojej wiary przed złymi ludźmi. W czasie Mszy św. przystąpiliśmy do Komunii św. prosząc Pana Jezusa o opiekę nad nami. Później odbyła się fotografia. Patronem naszym w Krucjacie dla chłopców jest św. Stanisław Kostka, a dla dziewcząt św. Teresa. Krucjata nasza liczy 96 rycerzy i ryce-rek i 82 aspirantów. Zebrania odbywają się raz na miesiąc. Do Komun-ji św. będziemy częściej przystępować. Zachęteni przez księdza Dyrektora zbieramy znaczki na misje i modlimy się o rozszerzenie wiary katolic-kiej. Za urządzenie nam tej miłej uroczystości dziękujemy ks. prefektowi, ks proboszczowi Zawadzkiemu i ks. Dziekanowi¹³¹.

Kontynuowane były również dzieła ks. Kokowskiego, poprzedniego proboszcza, takie jak: Dom Katolicki, Kasa Oszczędności, Kółko Rolni-cze, Straż Ogniowa i orkiestra. W sali Domu Katolickiego odbywały się amatorskie przedstawienia z okazji różnych świąt i rocznic. W ramach Akcji Katolickiej – którą prowadził osobiście proboszcz, jako jej asystent kościelny – każdego roku były prowadzone przez instruktorów z centrali diecezjalnej praktyczne kursy¹³². Trwały one od 2 do 3 tygodni. W samej Rzęśni przeprowadzono trzytygodniowe kursy dla dziewcząt, związane z gotowaniem posiłków, pieczeniem ciast, nakrywaniem do stołu, szy-ciem i krojem. Z kolei dla chłopców i dziewcząt zakładano pólka do-świadczalne (latem). W tym czasie powstała również biblioteka parafialna oraz świetlica, w których odbywały się zebrania poszczególnych kolumn Akcji Katolickiej¹³³.

Tygodnik Katolicki „Niedziela” relacjonował wydarzenia organizo-wane, przez młodzież parafialną zrzeszoną w KSMM i Ż, której patrono-wał ks. Boguchwał Tuora, miejscowy wikariusz, a w których brał udział ks. proboszcz M. Zawadzki. O Świącie Młodzieży z okazji obchodów święta św. Stanisława Kostki w roku 1934 pisano:

W Rzęśni po niesporach odbyła się uroczysta akademія, na którą złożyły się przemówienie ks. prob. M. Zawadzkiego, śpiew, deklamacje i referat. Następnie w II-giej części programu młodzież z K. S. M, odegrała b. dobrze obraz ludowy religijno-moralny w 3-ch aktach p.t. «Pocziwy młynarz». Publiczność, która licznie przybyła na akademię, biła huczne brawa aktorom, którzy na to w zupełności zasłużyli. Rodzice zebrani w sali Domu Parafialnego, pięknie udekorowanej patrząc na swoje dzieci, cieszyli się bardzo widząc, że w Stowarzyszeniu Katolickiem młodzież się kształci, urabia swój charakter i przygotowuje się do samodzielnego życia¹³⁴.

¹³¹ *Uroczystości Krucjaty w Rzęśni*, „Niedziela” 10 (1935) nr 21, s. 255–256.

¹³² APRz, Kronika parafialna, [sygn. brak], s. 205.

¹³³ Tamże, s. 206.

¹³⁴ *W Rzęśni*, „Niedziela” 9 (1934) nr 50, s. 598.



Rys. 17. Dzieci z parafii Rzęśnia wraz ze swoim proboszczem ks. W.M. Zawadzkim i wikariuszem ks. B. Tuorą. Z tyłu na murku siedzi ojciec ks. Zawadzkiego.

Obchodzono także uroczystość Chrystusa Króla – Święto patronalne Akcji Katolickiej:

W Rzęśni parafia przygotowywała się do uroczystości przez trzy dni, w których ks. Proboszcz głosił kazania i słuchał z pomocą ks. wikariusza spowiedzi św. W niedzielę do Komunii św. przystąpiło 400 dzieci szkolnych i 700 starszych. Po sumie w sali parafialnej odbyła się akademія, z przemówieniem ks. Proboszcza i referatem p. prof. Juszczyka, deklamacjami młodzieży oraz przepiękną recytacją «U stóp Krzyża». Po odśpiewaniu «My chcemy Boga» zebrani ślubowali służyć Chrystusowi i wyznawali śmiało wiarę św.¹³⁵

Także w okresie Bożego Narodzenia młodzi z KSM i starsi z Akcji Katolickiej organizowali spotkania opłatkowe, na których często wystawiano spektakle przygotowane przez ich amatorskie zespoły. W roku 1934 „Niedziela” opisywała te miejscowe inicjatywy:

Ruchliwe K.S.M. w parafii Rzęśnia odegrało dn. 26 grudnia ub. roku 3-ch aktową komedię ludową pt. *Marek Łopian* oraz monologów kilka, połączonych ze śpiewami. Ks. B. Tuora przemówił do zebranych, zachęcając wszystkich do wstępowania w szeregi Akcji Katolickiej. Publiczności było b. dużo. Spędziła ona czas wesoło i pożytecznie, bijąc rześiste brawa aktorom. Dnia 30 grudnia, w niedzielę, staraniem druhow i druhen urządzono opłatek. Uroczystość ta zgromadziła licznych gości spośród rodziców młodzieży. Serdeczne pozdrowienia wygłosił: ks. prob. Zawadzki o znaczeniu Akcji Kat., a ks. prefekt Tuora o pracy wewnętrznej w stowarzyszeniach katolickich. Po łamaniu się opłatkiem z rodzicami

¹³⁵ W *Rzęśni*, „Niedziela” 11 (1936) nr 46, s. 561.

i młodzieżą, gościnne drużyny urządziły herbatkę, w czasie której śpiewały kołędy i piosenki, przeplatane deklamacjami i monologami. Nastrój był serdeczny; ślicznie przystrojona choinka jaśniała, młodzież pięknie śpiewała, a rodzice cieszyli się widząc, że ich dzieci czasu darmo nie tracą, lecz pracują pożytecznie w stowarzyszeniu. Przy okazji składamy serdeczne podziękowanie ks. pref. B. Tuorze za usilną pracę sad nami i za pomoc w urządzeniu opłatka. Dnia 1-go stycznia 1935 r. młodzież nasza złożyła życzenia imienninowe ks. Proboszczowi, wręczając Mu śliczne laurki z powinszowaniami. Obecnie stowarzyszenie pod kierunkiem ks. B. Tuory pracuje nad przygotowaniem sztuki p.t. *Przebudzeni*¹³⁶.

O stanie Akcji Katolickiej Młodzieży Męskiej w Rzęśni można znaleźć wiadomości w jednodniówce KSMM z dnia 31maja 1936 r. Zajmował się tą organizacją nowy wikariusz ks. Stanisław Bartyzel: „Oddział licznie niewielki wykazuje organizacyjne wyrobienie drużów, którzy biorą udział w kursach i odprawach, czytają pisma organizacyjne, prowadzą z zamiłowaniem Przysposobienie Rolnicze. Członków 26. Asystentem jest ks. Stanisław Bartyzel. Stara się z nastaniem do parafii rozwinąć Akcję Katolicką¹³⁷.

Warto na koniec tego opisu posługi proboszczowskiej ks. Zawadzkiego w Rzęśni przytoczyć dwa incydenty, jeden poważny, drugi bardzo zabawny, chociaż nie pozbawiony dramatyzmu. Pierwszy incydent, pełen grozy, ks. Zawadzki streścił słowami:

W zimie pierwszego roku [1934 – M.D.] mojego pobytu dnia 22 marca o godz.12.00 w nocy usłyszałem wielki hałas w saloniku. Następnie otwieranie drzwi frontowych oraz głos sygnaturki. Zerwałem się z łóżka zapaliłem świecę i pobiegłem do saloniku wszystko było w największym porządku. Również i frontowe drzwi były zamknięte. Sygnaturka nie dzwoniła, więc przypuszczałem, że wszystko mi się śniło. Wróciłem na spoczynek, Na drugi dzień jak przyszedłem do kościoła stróż kościelny nocny zameldował mi, że o północy rozległ się dzwon sygnaturki otworzył kościół wraz z kościelnym, ale w kościele był całkowity spokój. Przypuszczaliśmy, że musiała wrona usiąść na sygnaturce i wywołać dzwonienie. Gdy ubierałem się do Mszy św. przyszedł pan organista Wajs. Opowiedziałem mu co się działo dzisiaj o 12.00 godzinie. Wtedy to pan Wajs powiedział, że dnia 22 marca odbył się pogrzeb śp. Ks. kanonika Kokowskiego. Zwłoki Jego spoczywały przed pogrzebem w saloniku parafialnym. W najbliższym dniu wolnym odprawiłem uroczystą mszę św. za duszę mojego zmarłego poprzednika¹³⁸.

Natomiast zabawny charakter miało zdarzenie, które zapadło mu w pamięci i którego opis przekazał po latach kronikarzowi z Rzęśni,

¹³⁶ W *Rzęśni Ruchliwej K.S.M.*, „Niedziela” 10 (1935) nr 2, s. 21–22.

¹³⁷ Tamże, s. 207.

¹³⁸ M. ZAWADZKI, *Wspomnienia...* cz. I, s. 14.

związane z jego wizytą z posługą sakramentalną u jednego z umierających parafian. Miało ono taki przebieg:

Proboszcza rząsieńskiego wezwano do chorego na Augustów. Gdy Ks. M. Zawadzki zajechał na miejsce i zaopatrzył chorego Sakramentami Świętymi chory w pewnej chwili powiedział głośno: „Kwaśnicy mi dajcie”. Wszyscy popatrzyli ze strachem na ciężko chorego, a później z pytaniem do ks. Zawadzkiego. Ten odpowiedział, by dano pacjentowi żądany kwas z kapusty. Chory popił. Sprowadzony tam lekarz, gdy się o tym dowiedział, powiedział Ks. kanonikowi: „księżu Proboszczu uciekajmy stąd prędko, bo jeszcze przy nas chory umrze”. Po przyjeździe do domu Ks. M. Zawadzki oczekiwał więc wiadomości o śmierci Augustowianina. Tymczasem po około dwóch tygodniach zgłosił się na plebanii niedoszły nieboszczyk i wręczył ks. Proboszczowi kurę, dziękując za uleczenie go kwaśnicą¹³⁹.

Okres pełnienia posługi proboszczowskiej ks. Zawadzkiego w Rząśni należał, jak sam pisał, do szczęśliwych. W tym okresie nie prosi on biskupa o przeniesienie, jak to miało miejsce w poprzednich parafiach. Wydawać by się mogło, że była to parafia, która go w pełni duszpastersko satysfakcjonowała. Mimo wszystko wydawać by się mogło, że jego ambicje sięgały parafii miejskiej, jakiegoś szerszego pola, na którym mógłby właściwie wykorzystać wszystkie otrzymane łaski, by jak najlepiej wypełnić swoją kapłańską misję. Taka właśnie perspektywa na pozostałą część jego życia, otworzyła się przed nim w roku 1937, kiedy to został przeniesiony na kolejną placówkę duszpasterską, tym razem już ostatnią w swoim długim życiu.

¹³⁹ APRz, Kronika parafialna, [sygn. brak], s. 208–209.

ROZDZIAŁ V

PASTERZ KAZIMIERZOWSKIEGO GRODU BĘDZINA (1937–1939)

Mając czterdzieści trzy lata życia i dwadzieścia jeden lat kapłaństwa, po zdobyciu doświadczenia duszpasterskiego na tak różnych odcinkach pracy w diecezji kujawsko-kaliskiej i diecezji częstochowskiej, jesienią 1937 roku, ks. Wincenty Mieczysław został skierowany do pracy duszpasterskiej w Będzinie. Trafił tym samym do środowiska, z którym w ogóle nie był związany, i które tak bardzo różniło się od dotychczasowych miejsc jego posługi. Było to nie tylko środowisko o bogatych historycznie korzeniach państwowych i kościelnych, ale także wielokulturowe i wieloreligijne, zwłaszcza przez zamieszkałą w Będzinie od wieków ludność żydowską. Ale było to także środowisko bardzo zróżnicowane społecznie, szczególnie wskutek dynamicznie przebiegających tam od przełomu wieku XIX i XX procesów industrializacji i urbanizacji. Wszedł więc „całym sercem, całą duszą” – jak często sam powtarzał – w tę będzińską małą Ojczyznę, a ona przyjęła go z wielką otwartością.

1. Początki posługi proboszczowskiej w parafii będzińskiej

Po śmierci ks. Tadeusza Peche, proboszcza w latach 1929–1937¹, parafia św. Trójcy w Będzinie zawakowała. Zresztą już od kilku mie-

¹ Ks. Tadeusz Peche – ur. w 1882 r. w Naramicach, święcenia kapłańskie otrzymał w 1908 r., był wybitnym prefektem młodzieży, autorem podręcznika „Pedagogika” i byłym proboszczem w Siemkowicach (1923–1929) i parafii św. Trójcy w Będzinie (1929–1937), zmarł w 1937 r., pochowany został w Będzinie. Zob. W. PATYKIEWICZ, Ks. *Tadeusz Peche*, CzWD 38 (1964) nr 7, s. 169.



Rys. 1. Ks. Jan Tadeusz Peche, proboszcz
będziński 1929–1937.

się brakowało jej proboszcza, który ciężko chorował, a na ostatnim etapie swego życia przebywał na kuracji w Szwajcarii, gdzie też nastąpił jego zgon w dniu 29 lipca 1937 r. (miejscowość Ley-sin-Village, leżąca w kantonie Vaud). Zastępowali go w czasie choroby ówczcześni wikariusze będzińscy: ks. Andrzej Knaś² i ks. Leon Stasiński³.

W dniu 5 sierpnia 1937 r. ks. Mieczysław Zawadzki, zwrócił się do biskupa Teodora Kubiny z pisemną prośbą następującej treści: „Najpokorniej i najgoręcej upraszam Waszą Ekszelencję o mianowanie mnie proboszczem parafii św. Trójcy w Będzinie, po śp. ks. Tadeuszu Peche”⁴. Jego prośba została rozpatrzona pozytywnie i w dniu 10 września 1937 r. bp T. Kubina mianował go administratorem parafii będzińskiej⁵. Natomiast nominację na proboszcza tejże parafii otrzymał w dniu 30 kwietnia 1938 r.⁶

W swoich wspomnieniach ks. Zawadzki opisał w następujący sposób kulisy nominacji do Będzina:

W 1937 roku otrzymałem depezę z Kurii Diecezjalnej J. E. Ks. Bp. Ordynariusz mianował księdza proboszczem parafii św. Trójcy w Będzinie. Proszę przybyć do Kurii. Po przyjeździe do Kurii ksiądz bp wikariusz generalny [Antoni Zimniak- M.D.] polecił mi pójść na górę do księdza biskupa ordynariusza. Ksiądz bp Ordynariusz przyjął mnie bardzo serdecznie i powiedział: [...] zostaje ksiądz mianowany proboszczem w Będzinie. Czeka na księdza pomiędzy innymi praca zbudowania Domu Katolickiego, którego budowa została rozpoczęta przez śp. księdza proboszcza Peche. Ucałowałem z największą czcią dłonie Arcypasterza dziękując najgoręcej za Jego dobroć i zaufanie dla mojej pokornej osoby⁷.

W ten sposób rozpoczęła się „Boża przygoda” ks. Zawadzkiego z Będzinem, tym prastarym kazimierzowskim grodem, z ziemią będziń-

² A. KNAŚ, *Kochani parafianie*, ŻP 3 (1936) nr 11, s. 1–2. Ks. A. Knaś (1903–1941) – wyświęcony na kapłana w 1930 r., pracował jako wikariusz na różnych placówkach duszpasterskich, w tym w Będzinie (1934–1938) spełniając równocześnie obowiązki prefekta szkolnego, proboszcz w Lubieniu (1941–1942), zginął w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu w 1942 r.

³ L. S[TASINSKI], *Witamy*, ŻP 3 (1937) nr 39, s. 1–2. Ks. L. Stasiński (1903–1983) – święcenia kapłańskie przyjął w 1929 r., wikariusz w Będzinie w latach 1935–1939, proboszcz i budowniczy kościoła w Łagiszy (1939–1952) i św. Antoniego i św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Częstochowie (1952–1980), zmarł w 1983 r.

⁴ AKMCz, sygn. 150/305, Prośba Ks. M. Zawadzkiego o parafię św. Trójcy w Będzinie z dnia 5 sierpnia 1937 r., [brak paginacji].

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

⁷ M. ZAWADZKI. *Moje wspomnienia...*, cz. I, s. 15.



Rys. 2. Ks. W.M. Zawadzki w okresie obejmowania parafii Będzin.

ską oraz jej starożytną parafią św. Trójcy. Po latach okazało się, że „przygoda” ta trwała przez zasadniczą część jego życia i posługi kapłańskiej, i że w Będzinie znalazł on przystań docelową swojego życia. Do czasu nominacji proboszczowskiej Będzin był dla niego środowiskiem zupełnie nieznanym.

„Nigdy w życiu nie byłem w Będzinie”⁸ – wspominał po latach moment swej nominacji na proboszcza, jak z naciskiem za każdym razem powtarza „prepozytalnej parafii”, tego kazimierzowskiego grodu⁹. Przywołał jedyne odległe wspomnienie z okresu swojego

pobytu w wojsku: „Tylko jak wróciłem po wojnie w 1921 roku zatrzymałem się z pułkiem w Sosnowcu. Był to czas III Powstania Śląskiego. Drugi Batalion pułku był umieszczony w Czeladzi, a trzeci batalion w Koziegłowach i dlatego przejeżdżałem przez Będzin, udając się z pracą duszpasterską do drugiego czy trzeciego batalionu. Wtedy widziałem niezliczone ilości Żydów na wszystkich ulicach Będzina”¹⁰. Skąd mógł przypuszczać, że właśnie w tym mieście przyjdzie mu przeżyć długie 37 lat, i że również za jego dni dokona się Holokaust i wyludnią się na zawsze uliczki Będzina z ludności, która nadawała temu miastu szczególny charakter od tylu stuleci.

Po otrzymaniu nominacji ks. M. Zawadzki wybrał się po raz pierwszy do Będzina, aby obejrzeć parafię, spotkać się z księżmi i dokonać ustaleń co do jego przyjazdu do parafii oraz urzędowego jej objęcia, tzw. instalacji. O ile kościół wewnątrz, według jego pierwszej relacji, „był utrzymany we wzorowym porządku i czystości”¹¹, o tyle zewnętrzna strona kościoła oraz budynki parafialne pozostawiały wiele do życzenia. Według jego sformułowania były „w stanie wielkiego zaniedbania i opuszczenia”¹². W podobnym stanie był też cmentarz grzebalny, a zwłaszcza znajdujący się na nim kościół św. Tomasza: „Stan tego kościółka zabołał mnie bardzo” – brzmiał jego zapis kronikarski¹³. Spotkał się z księżmi wikariuszami: ks. Leonem Stasińskim, będącym tymczasowym administratorem parafii, ks. Andrzejem Knasiem, oraz prefektem ks. Antonim Uchto. Instalację ustalił na niedzielę, 3 października 1937 r., w przypadające wówczas wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Do Świętej tej żywił szczególne nabożeństwo, skoro napisał w trudnych okolicznościach duszpaste-

⁸ Tamże.

⁹ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, sygn. brak, s. 21–22.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże, s. 23.

¹² Tamże.

¹³ Tamże, s. 22.

rzowania w Wilkowiecku, iż praca tam trwała i rozwijała się wyłącznie dzięki Bogu i św. Tereni¹⁴.

Parafia będzińska przygotowała się w sposób wyjątkowo uroczysty na przyjęcie nowego proboszcza. Szczegóły przygotowania do instalacji, jak i jej przebieg oraz cały początkowy okres duszpasterzowania ks. Zawadzkiego w Będzinie został opisany w parafialnym dodatku do tygodnika diecezjalnego „Niedziela” pt. „Życie Parafialne”, wychodzącym w latach 1935–1939¹⁵.



Rys. 3. Stary Rynek w Będzinie.

Przygotowaniami do przyjęcia nowego proboszcza kierował wszechstronnie uzdolniony i bardzo dynamicznie działający wikariusz ks. Leon Stasiński. „Życie Parafialne” relacjonowało w detalach działania podjęte w tym względzie:

Na wieść, że nowy ksiądz proboszcz wyznaczył termin swojej instalacji na dzień 3 października zebrali się uprzednio przedstawiciele wszystkich organizacji i warstw miejscowego społeczeństwa w liczbie 40 osób. Zebranie organizacyjne zagałł tymi słowy ks. administrator Leon Stasiński: «Prawa życia ludzkiego są nieubłagane. Po 6-tygodniowej żałobie J. E. Ks. biskup proboszczem parafii Będzin mianował ks. Mieczysława Zawadzkiego proboszczem w Rzęśni. Instalacja odbędzie się w niedzielę 3 października. Parafii naszej wypada godnie przywitać swego pasterza. Nie nowina prastaremu Będzinowi witać znakomitych ludzi. Na przestrzeni swego istnienia witał Będzin wielkich królów, znakomitych książąt, hetmanów i przeszło stu proboszczów. W celu omówienia programu przyjęcia ks. proboszcza, któryby odpowiadał godnie naszemu królew-

¹⁴ APW, Kronika parafialna, sygn. brak, s. 80.

¹⁵ „Życie Parafialne” – czasopismo parafialne będące dodatkiem do „Niedzieli”, wychodzące od 27 października 1935 r. do 16 lipca 1939 r. Jego redaktorem był najpierw ks. T. Peche (1935–1937), a następnie ks. M. Zawadzki (1937–1939). Natomiast wydawcą niezmiennie był ks. Leon Stasiński (1935–1939). Drukowano go w Drukarni R. Monsiorski w Będzinie. Zob. *Bibliografia katolickich czasopism religijnych w Polsce 1918 – 1944*, red. Z. Zieliński, Lublin 1981, s. 383.

skiemu miastu, pozwoliłem sobie Wielce Szanownych Państwa zaprosić na dzisiejsze organizacyjne zebranie. Za tak liczny udział wielce przybyłym dziękuję i na przewodniczącego uprzejmie proszę pana sędziego Wacława Kowalczewskiego». Wybór p. przewodniczącego obecni przyjęli sowitymi oklaskami. Pan sędzia Kowalczewski podziękował za wybór, omówił krótko program i przyjęciową. Na przewodniczących owych sekcji zostali wybrani: p. R. Monsiorski, p. Olszenko i p. Kłapciowa. W ciągu całego tygodnia poszczególne sekcje pracowały gorliwie i z całym poświęceniem¹⁶.

W celu przybliżenia osoby nowego duszpasterza będzińskiego „Życie Parafialne” w numerze 38 z 1937 roku zamieściło jego obszerny życiorys. Opublikowane zostało także szczegółowego rodzaju powitanie, które warto przytoczyć w całości, gdyż świadczy o wielkiej otwartości będzinian na nowego proboszcza oraz nadziei pokładanej w jego przyszłej posłudze:

W tych dniach radosna wieść obiegła Kazimierzowski gród, zwiastując nowego Proboszcza, którym z woli J. E. ks. bp. Ordynariusza został dotychczasowy proboszcz Rząśni ks. Mieczysław Zawadzki [...]. Zwrócił na siebie uwagę księdza Biskupa, skoro z woli jego został mianowany na probostwo prastarej parafii będzińskiej, gdzie przeszło stu proboszczów w ciągu sześciuset lat pasterzowało. A byli pośród nich wielcy, znakomici, wybitni, gorliwi, nieustraszeni, święci. Jeden nawet zginął śmiercią męczeńską w obronie czci świątyni. Pod niejednym względem trudne są dzisiejsze czasy dla parafii będzińskiej. Różne bowiem prace nad remontem kościoła, kościółka św. Tomasza, budynków parafialnych, budowa domu katolickiego, a nade wszystko coraz szersze zataczająca kręgi obojętność religijna, granicząca często z niewiarą. Przy Bożej atoli pomocy, pouczony swym doświadczeniem pokona je nowy pasterz. Niech więc przybywa do nas, niech z nami żyje jak najdłużej przez wszystkich szanowany i kochany, cieszy się zaufaniem wszystkich parafian. Niech wikariuszom, prefektom i parafianom hetmani, niech ku chwale Bożej, ku pomyślności Kościoła i Ojczyzny parafię szczęśliwie prowadzi! Z takimi uczuciami swego Najczcigodniejszego Księdza Proboszcza wita i najlepsze życzenia Mu składa i z wyrazami synowskiego przywiązania oświadcza się: Duchowieństwo parafialne i parafianie¹⁷.

Ponadto podano do wiadomości wiernych na łamach tegoż parafialnego tygodnika komunikat o instalacji nowego proboszcza, zapraszając wszystkich do liczного udziału, szczególnie wiernych zorganizowanych w poszczególnych wspólnotach. Przedstawiono także jej program:

Uroczysta instalacja księdza Proboszcza odbędzie się w niedzielę 3 października b.r. o godz. 11-ej z plebanii do kościoła. Uprasza się wszystkie organizacje katolickie i polskie, cechy i bractwa, straże pożarne i przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń, oraz wszystkich parafian, aby wzięli

¹⁶ L. S[TASIŃSKI], *Echa z instalacji księdza Proboszcza*, ŻP 3 (1937) nr 40, s. 2.

¹⁷ L. STASIŃSKI, *Nowy proboszcz Będzina*, ŻP 3 (1937) nr 38, s. 2.

udział ze swoimi sztandarami w tej pięknej i rodzinnej uroczystości. Instalacji dokona dziekan będziński ks. prałat Franciszek Gola z Niwki. Nowy ksiądz Proboszcz po przywitaniu i ceremoniach religijnych przepisanych prawem kościelnym przywita z ambony swoich Parafian i odprawi pierwszą Mszę św. w intencji swojej parafii¹⁸.

W samą niedzielę instalacji, w dniu 3 października, ks. Leon Stasiński zamieścił w „Życiu Parafialnym” katechezę na temat parafii i proboszcza wraz z prezentacją bogatej rzeczywistości wspólnoty parafialnej, którą obejmował nowy proboszcz. Warto tę katechezę przytoczyć, gdyż wprowadza kreśli misję nowego proboszcza na łonie tej organicznej części Kościoła, jaką jest każda parafia:

W dzisiejszą niedzielę prastara parafia będzińska przywita swego nowego proboszcza ks. Mieczysława Zawadzkiego. Ważna to chwila dla parafian. Nie może bowiem istnieć parafia bez własnego proboszcza. Na pojęcie parafii, bowiem składają się trzy czynniki: kościół, wierni i proboszcz. Te trzy czynniki tworzą najmniejszą komórkę Kościoła katolickiego jaką jest każda parafia. Parafia to mały Kościół w miniaturze. Życie wiernych zorganizowane jest w parafii. Tak było zawsze od czasów apostoelskich. Gdziekolwiek przyszli święci Apostołowie zakładali gminy chrześcijańskie, czyli parafie. Nowy ksiądz proboszcz obejmie najstarszą świątynię w Zagłębiu. Świątynia nasza wzniesiona została przez króla polskiego w r. 1361 na skalistym wzgórzu na miejscu dawnego drewnianego kościółka. Możliwe, że na tym miejscu w czasach pogańskich stał ołtarz lub świątynia pogańska. Blisko sześć wieków króluje świątynia miastu i okolicy. Przez cały czas swego istnienia dzieliła losy zamku i miasta. Niszczona przez napady, wojny, heretyków zawsze się dźwigała w chwilach pokoju i dobrobytu. Piękno jej uwidoczni się wówczas, gdy zostanie odsłonięty na nią widok, jaki przewiduje regulacja miasta, którą żarliwie przeprowadza obecny gospodarz miasta, p. Mgr. Izydorczyk. Drugi czynnik parafii to wierni. Nowego pasterza oczekuje ogromna, bo trzydziestotysięczna rzesza parafian. Niedawne to jeszcze czasy, kiedy przed pół wiekiem Będzin liczył dziewięć tysięcy mieszkańców. Ogromna większość parafian będzińskich stanowią robotnicy, których ściągnęła z prowincji chęć zarobków w kopalniach i fabrykach tutejszych. Robotnik jest jeszcze i dziś mimo bałamutnych haseł elementem zdrowym, religijnym i ofiarnym. Każdy zatrudniony bezrobotny to nowy przyjaciel Kościoła i Państwa. Duży procent parafian stanowili rzemieślnicy. Podupadły materialnie to niestety dziś stan. Fabryczna tandeta podcięła ich zamożność i znaczenie w historii Będzina. Troska proboszcza zapewne skieruje się na ten stan, tak bogaty w swoje tradycje i obyczaje. Niewielki niestety jest procent obywateli, którzy z dziada pradziada wrosli w ziemię będzińską. Dumny

¹⁸ Tamże.

to stan, który ongiś równał się ze szlachtą. Swoimi zaletami wyrobili sobie piękny przydomek: zasłużeni. Oby już żaden obywatel nie wypuścił ze swego dziedzictwa ani jednej realności. Resztę parafian stanowi inteligencja. A jest jej w Będzinie jako siedzibie starosty bardzo dużo. I ta warstwa parafian nie jest nieprzychylną Kościołowi. Owszem trzeba z radością podnieść, że inteligencja chętnie bierze udział w organizacjach katolickich. Z największą zaś dumą trzeba podkreślić, że nie ma w parafii żadnych sekciarzy. Jest to zasługą pracy księży poprzedników i dobrych parafian. Przychodzi pasterz do owiec, które nie są z innej owczarni. Główną postacią w parafii jest proboszcz. W proboszczu parafianie mają wyobrażenie Chrystusa. My wiemy, że Chrystus jest obecny nie tylko w tabernakulum, lecz w sprawowaniu każdego sakramentu, w głoszeniu kazań, w każdym naszym bliźnim. Osoba proboszcza w całej okazałości występuje przy ołtarzu i na ambonie. Jak Chrystus Pan z całym poświęceniem pracował nad Kościołem, tak i proboszcz pragnie kochać swoją parafię, pracować nad parafianami, aby byli doskonałymi, świętymi. Proboszcz jest sługą wszystkich swoich parafian, gdyż w każdej chwili gotów jest im służyć, a nawet w potrzebie życie dla nich oddać. Jest on dalej ojcem wszystkich parafian, bo daje im początek życia duchowego i to życie stara się ustawicznie podtrzymywać przez udzielanie Sakramentów i głoszenie Słowa Bożego. Parafianie jako dzieci muszą być znani proboszczowi i parafianie winni znać proboszcza jako swego ojca. Potrzebna tu jest ciągła styczność proboszcza z parafianami. Z tego wspólnego poznania się wyniknie zrozumienie i poznanie parafian, iż proboszcz ich każdego kocha, upomina, zachęca, zaklina, by godnie spełniali swoje obowiązki względem Boga. Zadania proboszcza w Będzinie nie należą do łatwych. Pełniąc obowiązki administratora parafii z polecenia J. E. Ks. biskupa od choroby ś. p. ks. proboszcza Tadeusza Peche aż dotąd, miałem możliwość codziennie się o tym przekonać. Jednak gorliwość proboszcza i posłuszeństwo parafian wszystkie trudności zdołają przezwyciężyć ku dobru duchowemu i materialnemu parafii. Z tymi to myślami chciałem się podzielić z Wami Czytelnicy w dniu instalacji Najczcigodniejszego Księdza Proboszcza. Całym sercem Księdza Proboszcza Mieczysława Zawadzkiego witamy!¹⁹.

Widać więc, że rozpoczęcie przez nowego proboszcza posługi było bardzo dobrze przygotowane i właściwie umiejscowione w kontekście zarówno historycznym, jak i współczesnym, miasta Będzina oraz parafii. Ułatwiało to wiernym lepsze zrozumienie tego wydarzenia i jego głębsze przeżycie. Inspirowało także dyskretnie nowego proboszcza do podjęcia inicjatyw duszpasterskich wobec potrzeb duchowych i społecznych poszczególnych grup tworzących parafię.

¹⁹ TENŻE, *Witamy*, ŻP 3 (1937) nr 39, s. 1–2.

W sam dzień instalacji w dniu 3 października 1937 r. o godz. 10.00 ks. L. Stasiński, jako tymczasowy administrator parafii, wraz z sędzią Kowalczewskim, przewodniczącym Komitetu przyjęcia nowego proboszcza, pojechali na dworzec PKP w celu przywitania ks. Zawadzkiego i wprowadzenia go w progi będzińskiego grodu oraz plebanii. Według opinii ks. Stasińskiego „instalacja całkowicie się udała”²⁰. Jej detaliczny opis zamieścił więc w kolejnym, po instalacji proboszczowskiej, 40. numerze „Życia Parafialnego”. Należy go ze względu na wyjątkowy walor historyczny przytoczyć tutaj w obszernych fragmentach²¹, oddaje bowiem możliwie dokładnie historyczną chwilę objęcia parafii przez ks. M. Zawadzkiego:

Cała parafia z zainteresowaniem wyczekiwała ranka pierwszej niedzieli październikowej. Przyszedł wreszcie ranek niedzielny. Jesienne słońce nie poskąpiło swej pięknej pogody. Od samego rana ruch i wyczekiwanie. Zwolna zaczęły napływać poszczególne organizacje ze swymi sztandarami. Mała przestrzeń nie pozwoliła rozwinąć się pięknemu pochodowi. Ponad dziedzińcem cmentarnym góruje gustowna i piękna brama z napisem: „Witamy pasterza”. Te słowa można było czytać na twarzach wszystkich parafian, na twarzach, na których tak częstym gościem jest troska o codzienny chleb. O godzinie 11 z plebanii ruszył pochód do kościoła wśród bicia dzwonów i marszu granej przez znaną orkiestrę koszelewską. W połowie drogi pochód się zatrzymał i nowego proboszcza przywitał w imieniu miasta i jego katolickiej ludności prezydent p. Mgr. Izydorczyk. W pięknym przemówieniu p. prezydenta brzmiała nuta optymizmu, iż mimo powszechnego niedostatku katolicy są przywiązani do Kościoła, wiary i parafii. Mowę swoją p. prezydent zakończył tymi słowy: „Ten chleb i sól, który Ci ofiaruję, Księżu Proboszczu, niech będzie wyrazem uczuć mieszkańców-katolików miasta Będzina, którzy Cię witają otwartym sercem w najstarszym grodzie Zagłębia”. Z kolei rozpoczęły się ceremonie religijne. Ks. dziekan Gola w imieniu Kościoła wręczył klucze jako symbol władzy nad świątynią. Z ambony zaś ks. dziekan zapoznał wiernych z nowym Proboszczem i Proboszcza z wiernymi. Po przemówieniu ks. dziekana wszedł na ambonę ks. Proboszcz. Słowa nowego Pasterza były ciepłe, serdeczne i ojcowskie. Po skończonej sumie delegacje odprowadziły ks. Proboszcza na plebanie. Poczem odbyło się skromne przyjęcie urządzone przez Komitet w celu zapoznania ks. Proboszcza z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa i organizacji. W czasie obiadu panował ogromnie miły nastrój, podczas którego zabierali głos liczni mówcy. Pierwszy wniósł toast p. sędzia Kowalczewski: „Czcigodny Księżu Proboszczu, jako przewodniczący Komitetu, powołanego przez wszystkie organizacje i warstwy miejscowego społeczeństwa w celu uświetnienia dzisiejszej uroczystości, mam zaszczyt przywitać Cię Dostojny Pasterzu. Witam Cię więc Księ-

²⁰ TENŻE, *Na dzień imienin Księdza Proboszcza*, ŻP 5 (1939) nr 1, s. 3.

²¹ TENŻE, *Echa instalacji Księdza Proboszcza*, ŻP 3 (1937) nr 40, s. 2.

że Proboszczu w imieniu całego społeczeństwa katolickiego, witam Cię w imieniu mieszkańców pałaców i lepierek, witam Cię w imieniu tych, co zajmują sutereny i poddasza, witają Cię przedstawiciele ciężkiego przemysłu i ci co w bieda-szybach z narażeniem własnego życia zarabiają na kąsek chleba. Wita Cię kupiectwo i rzemiosła, wita górnik i robotnik polski, witają Cię mury prastarej Kazimierzowskiej świątyni. Wierzmy, że Twoje wielkie gorące serce obejmie nas wszystkich, że będziesz dla nas nie tylko dobrym pasterzem, lecz i ojcem, który potrafi ukoić ból, pocieszyć każdego i podnieść go na duchu. Ciężka i znojna jest praca Twoja nad urabianiem dusz, nad odbudową Królestwa Chrystusowego. Ojciec Św. w Encyklice swej z dnia 19 marca 1937 roku wskazał, że kapłani muszą nieustannie podtrzymywać gorejące pochodnie wiary i serca wiernych przepajać je nadprzyrodzoną ufnością, dzięki której Kościół odniósł tyle zwycięstw. *To jest zwycięstwo, które zwycięża świat - wiara nasza* (1 J 5,4)²². Wiemy, że Ty tej pracy podołasz. Otwieramy Ci więc swoje serca i przyrzekamy Ci pomoc w tej ciężkiej pracy; przyrzekamy stanąć wszyscy w karnych szeregach przy Twym boku; życzymy Ci, aby ta praca dała dobre plony dla dobra Kościoła i dla dobra naszej Ojczyzny. Wznosząc ten kielich na cześć Twoją, Czcigodny Księżu Proboszczu, za pomyślność Twojej pracy powtarzając za Mędrce Kościoła *jeśli na iskrę dmuchać będziesz rozpalą się ogień*”.

We wszystkich przemówieniach brzmiała nuta radości z nominacji nowego Proboszcza i zapewnienia, iż znajdzie Jego praca oddźwięk zrozumienia w dobrych sercach parafian. Cała uroczystość wypadła nadzwyczaj pięknie i okazała. Inaczej być nie mogło. Królewski gród umie po królewsku witać. Sprawozdawcy ciśnie się jeszcze jedna uwaga. Instalację proboszcza można przyrównać do głosu rzuconego w fale eteru. Im głos silniejszy, tym oddźwięk, zakres i skutek skuteczniejszy. Oby modlitwa, praca i nowe poczynania ks. prob. Zawadzkiego były potężnym głosem w terenie parafii będzińskiej, aby bez wyjątku dotarły do wszystkich serc²³.

Doznawszy tak serdecznego przyjęcia nowy proboszcz na łamach „Życia Parafialnego” podziękował osobom publicznym i delegacjom różnych organizacji i instytucji, a także parafianom za ich udział w instalacji oraz za serdeczne powitanie i przyjęcie. Treść tego podziękowania pozwala dla historii zachować nazwiska uczestników tego wydarzenia:

Z racji mojej instalacji na proboszcza w Będzinie Wielce Szanownemu Panu Staroście Boxie, p. V. Staroście Siekierzyńskiemu, p. Prezydentowi Izydorczykowi, p. V. Prezydentowi Gocowi, Delegacji Wojskowej w osobie p. majora Talerzyka i Korpusowi Oficerskiemu, oraz W. Szan. Komitetowi przyjęcia nowego Księdza Proboszcza. p. Sędziemu Kowalczewskiemu, p. naczelnikowi Miljanowiczowi, p. mgr. Machajskiemu, jak również. Sz. Przewodniczącym p. Kłapciowej, Monsiorskiemu i Olszence; Przewie-

²² Przywołana została encyklika Piusa XI „Divini Redemptoris” o bezbożnym komunizmie, nr 60.

²³ L. S[TASIŃSKI], *Echa instalacji Księdza Proboszcza*, ŻP 3 (1937) nr 40, s. 2.

lebnemu Duchowieństwu, przedstawicielom organizacji: Straży Pożarnej, Sokoła. Halerczyków, Górników, Szkół Średnich, Cechów, Akcji Katolickiej, Bractw i wszystkim Kochanym parafianom, którzy łaskawie wzięli udział w drogiej dla mnie uroczystości składam staropolskie Bóg zapłać²⁴.

A do parafian nowy proboszcz skierował specjalne słowo wdzięczności, powitania oraz nakreślił bardzo ogólny program, jaki mu będzie przyświecał w dziedzinie duchowej i materialnej. Prosił także wszystkich o współdziałanie w natychmiastowym podjęciu najważniejszych inwestycji parafialnych:

Drodzy parafianie! Głęboko wzruszony Waszym przyjęciem składam Wam wszystkim z całego serca gorące podziękowanie i jednocześnie witam Was Drodzy Parafianie naszym staropolskim powitaniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Przybywam tutaj do Was, aby wspólnie z Wami pracować nad rozszerzeniem Królestwa Bożego na ziemi, aby miłość Chrystusowa zapanowała we wszystkich rodzinach i domach Waszych. Pracując jednak nad zbawieniem dusz, nie możemy zapominać o obowiązkach naszych doczesnych i jako za pierwszy swój obowiązek uważam odnowienie starożytnego kościółka cmentarnego, abyśmy mogli jut na Wszystkich Świętych i w Dzień Zaduszny odprawić w nim uroczyste nabożeństwo za naszych zmarłych, spoczywających tam snem wiecznym. Za drugi obowiązek uważam jak najszybsze wykończenie „domu katolickiego”, aby móc tam umieścić warsztaty dla opuszczonych dzieci, aby móc zbierać się w sali katolickiej i tam wzmacniać się na duchu i przez Akcję Katolicką dążyć do rozszerzenia sprawiedliwości społecznej. Dlatego wzywam Was Bracia i Siostry w Chrystusie dopomóżcie mi groszem Waszym do wykończenia tych prac koniecznych dla Bożej chwały i dla Waszego pożytku. Do pracy będę chciał przystąpić już w przyszłym tygodniu, więc nie zwlekajcie ze złożeniem swojego grosza ofiarnego na odnowienie kościółka cmentarnego i na dokończenie budowy domu parafialnego. Ofiary proszę składać na moje ręce za pokwitowaniem. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja, Wasz proboszcz²⁵.

Tak więc wejście nowego proboszcza będzińskiego we wspólnotę parafialną, ale także szerszą wspólnotę całej społeczności miasta Będzina, odbyło się nie tylko bardzo uroczyście i godnie, ale wiązało się także z nadziejami i z pewnością odbiło się szerokim echem nie tylko w Będzinie, ale także w całym Zagłębiu. Parafia św. Trójcy w Będzinie w tym momencie liczyła z górą 30.000 wiernych. Obejmowała nie tylko miasto *inter muros*, starożytne śródmieście, lecz również *extra muros*, dzielnice Będzina, a kiedyś odrębne podmiejskie miejscowości: Brzozowicę, Gzichów, Koszelew, Ksawerę, Małobądz Warpie, a także dwie wsie Preczów i Sar-

²⁴ M. ZAWADZKI, *Podziękowanie*, ŻP 3 (1937) nr 40, s. 1.

²⁵ Tamże.



Rys. 4. Zamek w Będzinie przed odbudową.

nów. Ks. Zawadzki był bardzo otwarty na współpracę z sąsiednimi parafiami i nie stwarzał trudności, by np. mieszkańcy Sarnowa korzystali z posług religijnych w bliższym im kościele w Łagiszy, a nawet, by proboszcz łagiski odbywał u nich kolędę. I czynił to zanim w roku 1940 obie te wsie (Sarnów i Preczów) zostały już formalnie przyłączone do parafii w Łagiszy²⁶.

Należałoby w tym miejscu przywołać wielowiekową, chlubną historię miasta i parafii Będzin, przedmiot licznych specjalistycznych opracowań, do których każdy może z łatwością dotrzeć²⁷. Dlatego też, zachęcając do ich studiowania, odwołam się do historii Będzina i jego prastarej parafii w wersji samego ks. Zawadzkiego, zawartej we wspomnieniach spisanych pod koniec życia. Warto je przytoczyć tutaj, gdyż odzwierciedlają stan wiedzy i świadomości historycznej ks. Zawadzkiego w chwili, gdy obejmował parafię będzińską. Najpierw relacjonował on legendę, zapewne zasłyszana czy wyczytana, dotyczącą pochodzenia nazwy samego miasta²⁸. Pisał:

Mówi legenda skąd się wzięła nazwa Będzina a mianowicie kiedy król Bolesław Chrobry postawił gród drewniany osadził na nim rycerza Bandyna. Na Mazowszu zamiast będzie mówią bandzie. Rycerz Bandyn pilnował granic Polski. Schwytych rozbójników niemieckich wieszał publicznie na podwórzu zamkowym.

Po jakimś czasie rycerz Bandyn ożenił się z bardzo zacną i pobożną panienką i miał z nią dwie córeczki. Żona wstawiała się za skazany-

²⁶ M. TRĄBA, *Życie religijne w Będzinie (1918–1939)*, w: *Będzin 1358–2008*, red. M.Z. Pulinowa, J. Sperka, A. Glimos-Nadgórska, Będzin 2008, t. 3, s. 436.

²⁷ M. KANTOR-MIRSKI, *Sławetny Cech szewski Królewskiego i Wolnego Miasta Będzina w wiekach XVI–XVIII. Fragment z dziejów Będzina z ilustracjami*, Sosnowiec 1934; W. BŁASZCZYK, *Będzin przez wieki*, Poznań 1982; *Będzin 1358–2008*, t. 1–3, red. M.Z. Pulinowa, J. Sperka, A. Glimos-Nadgórska, Będzin 2008.

²⁸ J. PIERZCHAŁA, *Legenda Zagłębia*, Katowice 1971, s. 56–57.

mi Niemcami prosząc o darowanie im życia – ale Bandyn odpowiadał: tylko tak się odstrasza ich od napadów. Pewnej niedzieli żona Bandyna wraz z córeczkami usiadła pod kwadratową wieżą, która była w budowie. Na wierzchu budującej się wieży było dużo kamieni jeszcze nie umocowanych, nastąpiło tąpnięcie ziemi, które spowodowało wstrząs wieży w budowie i kamienie nieumocowane spadły na siedzących u stóp wieży i zabiły wszystkich troje. Mąż rozpacział ale uważał to jako karę Bożą, bo żadnemu Niemcowi-rozbójnikowi nie przebaczył ale wieszał. Po pogrzebie zarząd zamku oddał krewniakowi a sam włożył habit mniszy i wielki kaptur zarzucił na głowę. Od tego czasu nikt już strasznego rycerza Bandyna nie widział tylko w ogromnej puszczy otaczającej Będzin ukazał się pustelnik, który zimą, latem chodził boso. Zajmował się przeprowadzaniem karawan kupieckich, a zabłąkanych prowadził do swojego szałas i dzielił się z nimi chlebem. Była bardzo surowa zima. Duża karawana kupiecka zbłądziła mimo że miała przewodnika, przewodnik powiedział: sam nie dam rady pójść do pustelnika, a on was wyprowadzi. Poszli więc do chaty pustelnika. Drzwi szeroko były otworzone weszli do środka i na tapczanie z zeschniętych liści uczynionym, leżał pustelnik, kaptur spadł mu z głowy. Wtedy przekonali się, że był to ten straszny rycerz Bandyn. Od tego czasu gród i miasto poczęło nosić nazwę Będzin /Bandzin/. A niedaleka miejscowość górzysta została nazwana Gołonogiem. Jest druga legenda późniejsza o polowaniu króla Kazimierza Wielkiego, który przybył do wielkiej puszczy ponoć tak powiedział: „My tu bandziem /będziem/ tam Czeladź, a tam Pogoń, a polować bandziem w Dąbrowie”. W ten sposób, jak mówi legenda, zostały nadane nazwy poszczególnym miejscowościom²⁹. Ale ta legenda nie ma żadnej podstawy historycznej, bo miejscowości Będzin, Czeladź, Pogoń i Dąbrowa o wiele wcześniej posiadały swoje nazwy³⁰.

Ks. Zawadzki był też świadom wielkiego dziedzictwa historycznego, związanego z parafią i kościołem św. Trójcy, które nie tylko znał i pielęgnował, ale ubogacił o nowe chlubne karty. W następujący sposób przedstawił swoją wersję historii będzińskiego wzgórza kościelnego:

Historia kościoła św. Trójcy była następująca: W XII wieku kościół św. Trójcy jest wpisany do dekanatu sławkowskiego. Kościółek ten był niewielki drewniany niedaleko grodu obronnego, który to gród w 1356 roku, kiedy Kazimierz Wielki budował zamki obronne przeciwko napadom niemieckim, został przebudowany na zamek murowany. Wtedy również kościół drewniany św. Trójcy został przebudowany na kamienny. Miał on układ wydłużonego prostokąta z absydą, gdzie znajdował się ołtarz. Kościół ten został nazwany kaplicą zamkową. Z chwilą jednak gdy zamek kamienny został wybudowanym wielu rzemieślników, kupców osiadło poniżej zamku. Ludność powiększała się stale i dlatego król Ka-

²⁹ Tamże, s. 57–58.

³⁰ M. ZAWADZKI, *Moje wspomnienia...*, cz. I, s. 17–18.

zimierz Wielki ogłosił [Będzin] miastem królewskim i nadał mu prawa miasta królewskiego. Ponieważ ludność stale się powiększała, a miasto stało na szlaku handlowym wkrótce maleńki kościółek nie wystarczał na potrzeby wiernych. Wtedy to właśnie, a więc w wieku XV, miasto posiadało burmistrza, podburmistrza i 24 rajców. I wtedy to, do kaplicy pałacowej dobudowano prezbiterium dwukrotnie dłuższe niż prezbiterium obecne. Dobudowano wielką nawę do murów kazimierzowskich i postawiono wysoką wieżę. Wszystko to było wybudowane w stylu gotyckim [...] W czasie nowinek ariańskich prawie przez 20 lat [kościół – M.D.] był zabrany katolikom. Po nawróceniu się kasztelana zwrócono kościół katolikom. W XVII wieku podczas wojen ze Szwedami zdobyli Szwedzi zamek i również zniszczyli kościół tak dokładnie, że zawaliły się sklepienia i spadł hełm z wieży. Dlatego Przy końcu XVII i na początku XVIII wieku odbudowano kościół, ale już nie tak bogato jak wyglądał przedtem. A więc prezbiterium wybudowano o połowę krótsze, niż poprzednie. Zamiast sklepień kamiennych nad prezbiterium i murami kazimierzowskimi dano sklepienia drewniane, zaś na wielkiej nawie ponieważ i ściany wewnętrzne kościoła były mocno przepalone dano na nich nie sklepienia ciężkie kamienne, ale zwykłe belki drewniane. W drugiej połowie XIX wieku właściciele Będzina, Sosnowca i innych włości Państwo Mieroszewscy wybudowali kaplicę Matki Boskiej Częstochowskiej, a pod kaplicą chowali swoich zmarłych. Do dnia dzisiejszego znajdują się tam trzy duże trumny ze zwłokami Mieroszewskich. Wybudowano również wtedy babiniec z prawej strony wejścia do kościoła. Na początku wieku XX wybudowano kaplicę Serca Jezusowego. Całemu wnętrzu kościoła nadano charakter barokowy i w tym samym stylu została odbudowana wieża i nakryta kopułami³¹.

Świadomość historyczna ks. Zawadzkiego, który co dopiero zetknął się z nieznanym mu dotąd miastem i parafią, z pewnością była ukształtowana, nie tylko przez lektury na ten temat, ale pod wpływem ówczesnego wikariusza będzińskiego ks. Leona Stasińskiego, wybitnego kapłana, historyka-pasjonata, autora pierwszej monografii o parafii św. Trójcy w Będzinie oraz szeregu artykułów o historii miasta i parafii, które publikował na łamach „Życia Parafialnego” w latach 1935–1939³². Ocalił on od zapomnienia i upublicznił wiele archiwalnych dokumentów, które jeszcze za jego pobytu w Będzinie znajdowały się w archiwum parafialnym, a dzisiaj po latach już się rozproszyły. Warto więc uzupełnić relacje ks. Zawadzkiego, chociaż fragmentami publikacji ks. Stasińskiego, jego współpracownika w latach 1937–1939 oraz wydawcy „Życia Parafialnego” w latach 1935–1939:

Od dziś pragnę zaciekawić wszystkich parafian będzińskich przeszłością starożytnego naszego miasta i naszej parafii. Będą to rzeczy bar-

³¹ Tamże, s. 16–17.

³² APB, L. STASIŃSKI, *Dzieje parafii Będzin*, Będzin 1938 [mps]. Warto by było podjąć inicjatywę wydania tej bezcennej monografii, opatrując ją komentarzem w świetle współczesnych badań.

dzo ciekawe. Ciekawe dla nas, którzy żyjemy w mieście, którego początki sięgają XI wieku. Ciekawe dla tych, co po nas żyć będą. [...] Inaczej wyglądał ongiś nasz Będzin. Pierwotnie był małą osadą, później wsią targową i wreszcie miastem. Ustawiczny swój rozwój Będzin zawdzięczał swemu dogodnemu położeniu pod względem handlowym. Przemszą, bogatą w wodę, płynęły liczne łodzie handlowe, tędy prowadziła słynna droga łącząca Gniezno z Krakowem i krzyżowały się ważne trakty handlowe. Nad bezpieczeństwem bogatych kupców przewożących towary czuwała straż na zamku. Zamek drewniany zamieniał na murowany król Kazimierz Wielki w drugiej połowie XIV wieku. Przez długie stulecia zamek przeglądał swoje potężne, wspaniałe mury i niezniszczalną basztę w wodach Przemszy. Król Kazimierz jest także ojcem miasta i dzisiejszego kościoła parafialnego. Całe miasto otoczone było wzorem innych miast murem obronnym z zamykanymi na noc bramami. Miastem zarządzał w pierwszych jego początkach wójt dziedziczny. Następcy króla Kazimierza gorliwie pamiętali o Będzinie dając mu różne przywileje na prowadzenie handlu i zwalniając go od wielu świadczeń podatkowych. W XVI wieku Będzin dochodzi do wielkiego dobrobytu i rozbudowy. Liczy ponad sto domów. Jak w życiu pojedynczego rodu, a nawet człowieka, są chwile radości, dobrobytu, sławy, przygnębienia, upadku, zubożenia – tak samo na przestrzeni wieków było i z Będzinem. Bogaty Będzin w XIV i XV wieku był napadany w celach łupieskich przez książąt śląskich. Świetność Będzina zgasła w podwójnym pożarze zamku i miasta w wieku XVII. Drugi pożar spowodowali Szwedzi w czasie najazdu na Polskę. Odtąd już mimo poparcia ze strony ostatnich królów polskich Będzin nie zdołał się podźwignąć do dawnej świetności. Rozbiory Polski stały się dla miasta, a zwłaszcza zamku rozbiorem jego mienia i dawnego znaczenia. Ośrodkiem życia politycznego był zamek. Historia zamku to zarazem historia miasta. Ileż to razy chodząc w cieniu dostojnych jego murów pokrytych pateną czasu dusza moja wywoływała cienie mężnych rycerzy polskich, sławnych królów co z wysokiej wieży basztowej sycili swój wzrok pięknem krajobrazu, dostojnych mieszczan będzińskich, którzy duszy swojej nie zarzili błędną herezją ariańską. Gdyby mogły przemówić owe twarde głazy kamienne, co z taką mocą opierają się wichrom i nawałnicom, a powiedziałyby nam żywym o swoim założycielu królu Chłopków, o opiekunach królach: Kazimierzu Jagiellończyku, Janie Olbrachcie, Aleksandrze, Zygmuncie Auguście. Rozbrzmiewały owe mury radością wiwatów i serc dostojnych mieszczan będzińskich, gdy przyjmowali Henryka Waleczusza, Jana Sobieskiego, Augusta Mocnego. Widział Będzin stary i jego zamek ostatniego także króla polskiego Stanisława Poniatowskiego. Także papieża Klemensa VIII, wówczas jako pełnomocnika papieskiego, pamiętają szczątki murów zamkowych. Piękne i bujne to były czasy! Któreż pokolenie będzińskie doczeka się odbudowania czcigodnego zamku?³³.

³³ L. STASIŃSKI, *Poznaj swoją prastarą parafję. I. Historia Będzina*, ŻP 3 (1937) nr 16, s. 2. Zamek został rzeczywiście odbudowany w okresie powojennym w latach 1952–1956 i ks. Stasiński odwiedzając Będzin z pewnością musiał cieszyć się jego widokiem.

Na tle tak naszkicowanej historii samego miasta ks. Stasiński przedstawił następnie zarys historii parafii i kościoła będzińskiego, opisując dokładnie jego stan w 1937 roku:

Pobożność dawnych Polaków obok warowni ziemskich stawiała warownie duchowe-kościół. Zamki zbroiły w zbroję żelazną piersi rycerzy, chroniły dzieci i niewiasty w czasie najazdów nieprzyjacielskich, kościoły zbroiły ducha i serce w pancerz odwagi i męstwa, chroniły dusze ludzkie od zguby wiecznej. Staranny król Kazimierz Wielki budując zamek pograniczny, aby bronił Ojczyzny, wzniósł także murowaną, gotycką kaplicę zamkową na miejscu dawnego kościoła drewnianego. Z zamku przez most prowadziła droga do kościoła. Kto odwiedzał zamek, odwiedzał i kościół. W naszym kościele modlili się mieszczanie, rycerze i królowie. Modlili się w chwilach radosnych i w chwilach smutnych. Modlili się gorąco kiedy liczni kapłani w uroczystych, bogatych, białych szatach śpiewali radosne *Te Deum* przed ołtarzem pańskim i kiedy w chwilach bolesnych dopuszczeń Bożych wołali ze łkaniem w sercu: Przepuść Panie ludowi twojemu. Ileż przesunęło się przez prastare progi świątyni naszej pokoleń mieszczan będzińskich i ilu ich legło snem wiecznym w cieniu tej świątyni? Któż to zdoła zliczyć? Jak bogata jest historia zamku i miasta, tak również jest bogaty w historię nasz kościół. Postawiony został w roku 1365. Jego wygląd był inny, aniżeli dzisiaj. Wskutek różnych napadów, spustoszeń i pożarów ulegał on różnym przeróbkom. Pierwotna część kościoła jest zachowana do dziś, choć ma zmieniony styl, a mianowicie: od chóru aż do ambony. Wieża dawniej gotycka była daleko wyższa, na której pilnowała podobnie jak w baszcie straż, a z jej balkonu kapela często wygrywała hejnał i pobożne pieśni. W XIX wieku dobudowano prezbiterium i dwie boczne kaplice. Szkoda, że dachy dobudówek nie zrównano z całością. Piękno kościoła na zewnątrz zyskałoby bardzo. Wnętrze kościoła dzisiaj przedstawia się miło. Każdego uderza czar starożytności, schludność i bogactwo świątyni. W kościele jest osiem ołtarzy z pięknymi i starożytnymi obrazami i ambona z XVII wieku. W głównym ołtarzu znajdują się trzy stare obrazy; świętej Trójcy, św. Józefa i Matki Boskiej Anielskiej w srebrnej sukience. Dwa boczne ołtarze mają obrazy nowe, ale dobrego pędzla: św. Franciszka Serafickiego i Św. Katarzyny sienneńskiej. W kaplicy Serca Jezusowego jest w ołtarzu obraz św. Stanisława Kostki, piękna rzeźba Pana Jezusa na krzyżu i Serca Jezusowego w srebrnej sukience. Na specjalną uwagę zasługuje ołtarz Matki Bożej Różańcowej, którego obraz pochodzi z XVI wieku. Najnowszym ołtarzem jest ołtarz górników św. Barbary. Duża liczba ołtarzy tłumaczy się tem, że dawniej przy tutejszym kościele byli także księża tak zwani altarzyści (*altare* – ołtarz), którzy utrzymywali się z fundacji i mieli obowiązek przy danym ołtarzu odprawiać Mszę świętą za fundatorów. Dwa stare domy (dziś w rękach żydowskich) na ulicy Bocznej były zamieszkiwane przez księży altarzystów. Zakrycia jest wyposażona w dostatecznej ilości w szaty liturgiczne. Z naczyń

liturgicznych posiada bardzo piękną o kunsztownej robocie starożytną srebrną gotycką monstrancję. Kościół nasz może się pochlubić wielką i drogą sercu każdego chrześcijanina pamiątką: częstką drzewa z krzyża Chrystusowego oprawioną w piękny relikwiarz. W sześciu relikwiarzach znajdują się relikwie: św. Izydora rolnika, św. Wojciecha, św. Franciszka z Asyżu, św. Antoniego, św. Katarzyny Sieneńskiej i św. Stanisława Kostki. W ścianach kościoła znajdujemy wmurowane liczne marmurowe nagrobki z XIX wieku: Feliksy z Kindlerów Kahl; Marianny z Lisickich Wilczyńskiej; Anny z Sokołowskich Żarskiej; Kacpra i Róży Kurdysiów, których syn Florian był przeorem księży Paulinów; Wincentego i Józefy Marysińskich; Marianny z Giedzińskich Gogolewskiej (w herbie pół lwa z koroną i proporczykami); Zofii z Milbicz Kaszkowskiej; Anny z Kucharskich Gałęckiej, Kajetana Skawicińskiego; Władysławy Waszyckiej i w kaplicy Matki Bożej bardzo piękny w rysunku Siemieńskich i Miroszewskich. Przed kościołem stoją dwie figury: Pana Jezusa i Matki Bożej³⁴.

2. Ożywienie i dynamizowanie duszpasterstwa parafialnego

Nowy proboszcz będziński, jak zresztą każdy kapłan, w pełni zdawał sobie sprawę, że podstawowa jego misja ma charakter duchowy i nigdy nie może w jego posłudze wymiar duchowy, nadprzyrodzony zejść na dalszy plan, na rzecz wymiaru czysto materialnego, doczesnego, choćby najbardziej szczytnego. Warto więc powtórzyć raz jeszcze jego pierwsze przesłanie do wiernych na progu swej długoletniej posługi w będzińskiej parafii: „Przybywam tutaj do Was, aby wspólnie z Wami pracować nad rozszerzeniem Królestwa Bożego na ziemi, aby miłość Chrystusowa zaplowała we wszystkich rodzinach i domach Waszych”³⁵. Ta jego duchowa posługa przybierała konkretną formę troski duszpasterskiej według stylu, jaki odwiecznie panuje w Kościele. Koncentrowała się ona wokół kultu Bożego sprawowanego w kościele parafialnym, którego centrum stanowiła niedzielna Msza św. z przepowiadaniem w formie najczęściej kazań katechizmowych oraz nauką religii w szkołach. Duszpasterstwo parafialne było ponadto wzbogacone różnorodnymi nabożeństwami dodatkowymi, związanymi z tradycyjną polską pobożnością ludową.

Posługa duszpasterska w parafiach w drugim ćwierćwieczu XX stulecia miała także wybitnie społeczny wymiar, szczególnie w epoce papieża Piusa XI, propagującego Akcję Katolicką. W nowej diecezji częstochowskiej duchowieństwo było szczególnie inspirowane do działalności społecznej przez biskupa-społecznika T. Kubinę. To właśnie ten biskup miał

³⁴ TENŻE, *Poznaj swoją starą parafię*, II. Historia kościoła parafialnego, ŻP 3 (1937), nr 17, s. 1–2.

³⁵ M. ZAWADZKI, *Droży parafianie!*, ŻP 3 (1937) nr 40, s. 1.

duży wpływ na postrzeganie duszpasterstwa i jego realizację w wymiarze parafialnym przez ks. Zawadzkiego, który z oddaniem realizował biskupi program duszpasterski³⁶. Ks. Zawadzki miał doświadczenie duszpasterstwa społecznego z okresu włocławskiego oraz poprzednich placówek proboszczowskich, solidny fundament pełnego przekonania i gorliwości zaangażowania się w nurt duszpasterstwa społecznego w Będzinie.

Gdy chodzi o pierwszy wymiar duszpasterstwa zwyczajnego, tradycyjnego, które od wieków było prowadzone na „świętym wzgórzu będzińskim”, nowy proboszcz podjął dzieło swoich świątłych poprzedników, ożywiał je, kontynuował, na nowo organizował i dynamizował. W *Kronice parafialnej* po objęciu urzędowym parafii zanotował: „Zaraz na drugi dzień wziąłem się do pracy. Zarządziłem porządek nabożeństw codziennych i niedzielnych. Codziennie o godz. 7. rano byłem pierwszy w kościele i wychodziłem ostatni [...] Frekwencja ludzi uczęszczających do kościoła i do Sakramentów św. zwiększała się z dnia na dzień. Codzienna Komunia św. przeciętnie w dniach powszednich sięgała 100 osób, a w niedzielę 200–300 osób, jak również w I piątki miesiąca”³⁷. [...] „Przeliczyłem ludzi w niedzielę w maju 1938 roku. Na sześciu Mszach św. było 7.800 ludzi. Zaś w niedzielę w listopadzie 9.300”³⁸. Wierni według relacji proboszcza coraz liczniej przystępowali do Komunii św. Osiągnięto liczbę 127 tysięcy komunikujących się rocznie. Na wszystkich mszach świętych były głoszone te same kazania katechizmowe, w tym celu, aby do wszystkich uczestników niedzielnej Eucharystii mogli dotrzeć te same treści.

A oto jak przedstawiała się Służba Boża w parafii św. Trójcy w Będzinie według „Życia Parafialnego”, które w każdym tygodniu publikowało nie tylko porządek nabożeństw, ale także informacje o ich celebransach i kaznodziejach. I tak nr 41 z 1937 roku podawał następujący porządek nabożeństw w niedzielę i w ciągu tygodnia:

Porządek nabożeństw w niedzielę dn. 17 b. m.

[października 1937 r. – M.D.]

Godz. 7.15 Prymaria z nauką – Ks. L. Stasiński. [w późniejszych latach o 7.00 i 6.30 – M.D.]

Godz. 8.00 Msza św. z nauką w więzieniu Ks. Prob. M. Zawadzki.

Godz. 9.00 Msza św. dla wojska z nauką Ks. A. Knaś.

Godz. 10.00 Msza św. z nauką dla szkół – Ks. Prob. M. Zawadzki.

Godz. 11.00 Suma Ks. A. Knaś, Kazanie Ks. Prob. M. Zawadzki.

Godz. 15.30 Różaniec Ks. A. Knaś.

³⁶ TENŻE, *Moje wspomnienia...*, cz. I, s. 1–2.

³⁷ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 25.

³⁸ Tamże, s. 32.

Codzienny porządek nabożeństw w tygodniu:
Pierwsza Msza św. o godz. 7.00, Druga o 8.00.
Godz. 9.00 – Ks. Prob. M. Zawadzki.
Codziennie Ks. Prob. M. Zawadzki spowiada
od godz. 7.30 – 9.00 rano.
W sobotę spowiedź od godz. 18.00
Dyżur od dn. 16 g. 18-23 pełni Ks. A. Knaś³⁹.
Spowiedź szkolna: dnia 22. X. odbędzie się spowiedź dla dzieci ze
szkoły Nr 3 „Promyka” o godz. 15.00. Komunia św. nazajutrz
w sobotę o godz. 8 rano⁴⁰.

Jak widać z powyższego, oprócz mszy św. w kościele parafialnym obsługiwano także więzienie, a w samym kościele odprawiano również msze św. dla uczniów poszczególnych szkół oraz mszę św. dla wojska, które stacjonowało w Będzinie. W tym czasie ks. Zawadzki miał dwóch wikariuszów współpracowników: ks. Leona Stasińskiego, pracującego tutaj od 1935 roku do końca września roku 1939, kiedy to został proboszczem w Łagiszy, oraz ks. Andrzeja Knasia, którego w roku 1938 zastąpił ks. Stanisław Bartyzel. Wikariusze uczyli religii w szkołach powszechnych, a w szkołach średnich prefektem był legendarny ks. Antoni Uchto, o którym ks. Zawadzki napisał w Kronice parafialnej: „człowiek wielkiego spokoju i radości ducha, bardzo ceniony przez młodzież”⁴¹.

Oprócz centralnego ośrodka kultu – kościoła parafialnego na Górze Zamkowej – na terenie parafii istniał rektorat, zlokalizowany przy kaplicy św. Barbary na Koszelewie. Ułatwiał on udział w życiu religijnym mieszkańcom wschodnich dzielnic bardzo licznej parafii: Mydlic, Koszelewa i Ksawery. Kaplica w dzielnicy Koszelew została poświęcona w 1935 roku przez bpa T. Kubinę, który też ustanowił przy niej rektorat. Obsługiwał ją na stałe tamtejszy rektor ks. dr Władysław Pająk, mający do pomocy drugiego kapłana, ks. prefekta Mieczysława Skurczyńskiego. Jednakże rektorat ten wciąż podlegał proboszczowi będzińskiemu oraz był integralną częścią będzińskiej parafii⁴². Ze względu jednak na dużą liczbę wiernych parafii św. Trójcy dojrzewała powoli myśl o utworzeniu nowej parafii w tej dzielnicy. Dokonało się to w dniu 1 września 1938 roku, kiedy to bp T. Kubina wydał dekret erygujący parafię św. Barbary w Koszelewie w dekanacie będzińskim i wydzielając jej terytorium z macierzystej parafii św. Trójcy⁴³. Parafia św. Trójcy licząca przed podziałem ok. 30.000 wiernych zmniejszyła się o około 10.000 wiernych⁴⁴.

³⁹ Porządek nabożeństw w niedzielę dn. 17 b.m., ŻP 3 (1937) nr 41, s. 1.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ M. ZAWADZKI, *Moje wspomnienia...*, cz. I., s. 18–19.

⁴² M. TRĄBA, *Życie religijne...*, s. 449.

⁴³ *Dekret o utworzeniu parafii św. Barbary w Koszelewie dekanatu będzińskiego*, WD 13 (1938) nr 5, s. 91–92.

⁴⁴ *Katalog kościołów i duchowieństwa diecezji częstochowskiej na rok 1939*, Częstochowa 1939, s. 42.

Na terenie parafii istniały także kaplice w więzieniu oraz w Szpitalu Powiatowym, gdzie Proboszcz i jego współpracownicy odprawiali msze św. niedzielne oraz otaczali przebywające tam osoby opieką duszpasterską. Ks. M. Zawadzki katechizował więźniów w każdą niedzielę o godz. 14.00⁴⁵.

Oprócz zwyczajnego duszpasterstwa związanego z regularną, codzienną i niedzielą służbą Bożą, w ciągu roku parafia przeżywała wydarzenia nadzwyczajne. Należało do nich m. in. doroczna pielgrzymka na Jasną Górę, z którą parafia była związana przez wieki ze względu na jej bliskość. Pielgrzymka piesza odbywała się zazwyczaj na święto Narodzenia NMP 8 września. Bardziej popularne i liczne były pielgrzymki pociągami, a to ze względu na kolej warszawsko-wiedeńską przechodzącą od połowy XIX wieku przez Będzin oraz istniejącym na terytorium parafii dworzec kolejowy. Pierwszą taką pielgrzymkę po przybyciu do Będzina zorganizował ks. prob. Zawadzki w dniach 27–28 sierpnia 1938 roku. Dokładny program i przebieg pielgrzymki zrelacjonował na łamach „Życia Parafialnego”⁴⁶:

Pielgrzymka do Najświętszej Maryi Panny Królowej i Matki Narodu Polskiego w każdym sercu katolickim i polskim budzi głęboki, wspaniały odzew. Taki właśnie podniosły odzew obudził się w sercach mieszkańców prastarej, królewskiej parafii Będzin. 1454 pielgrzymów zgłosiło się do wzięcia udziału, w oddaniu hołdu Najświętszej Dziewicy. Zgłaszali się najwięksi nędzarze, aby zabrać ich do Pocieszycielki Strapionych, Opiekunki Ubogich, zgłaszali się ludzie, wykształceni, majątni, a wszyscy przejęci głęboką wiarą i miłością Boga Wszechmocnego i Maryi Najświętszej⁴⁷.

Po pielgrzymce natomiast, jak zwykł to czynić w każdym wypadku, składał podziękowanie, zarówno uczestnikom, jak i wszystkim tym, którzy przyczynili się do organizacji i sprawnego przebiegu pielgrzymki. Warto również przytoczyć te słowa wdzięczności, bo w nich zawarte są nazwiska osób i instytucji, zaangażowanych w organizację pielgrzymki:

Najgorętsze [pisownia oryginalna – M. D.] podziękowanie Sz. P. Kulińskiemu, zawiadowcy stacji Będzin, oraz Szan. Panu Gałazce, Szan. Panu Otrębskiemu, przedstawicielstwu Ligi Popierania Turystyki za przygotowanie doskonałego pociągu pielgrzymkowego, Sz. p.z Lucińskiemu, prowadzącemu pociąg, Szan. P. Prezesowi Monsiorskiemu za zgodę na uczestnictwo orkiestry Straży Pożarnej Ochotniczej, oraz całej Orkiestrze z Sz. P. Dyrygentem na czele za piękne granie. Akcji Katolickiej za pomoc w organizowaniu pielgrzymki i za utrzymywanie porządku, oraz wszystkim Drogim Parafianom za godne zachowanie się podczas całej podróży składa Ks. Proboszcz⁴⁸.

⁴⁵ M. TRĄBA, *Życie religijne...*, s. 439,

⁴⁶ W. ZA[WADZKI], *Pielgrzymka na Jasną Górę*, ŻP 4 (1938) nr 36, s. 1–2.

⁴⁷ Tamże, s. 1.

⁴⁸ *Podziękowanie*, ŻP 4 (1938) nr 36, s. 1–2.

Ks. Zawadzkiego wspomagały w realizacji jego misji proboszczowskiej, szczególnie w wymiarze charytatywnym, domy zakonne zgromadzeń żeńskich. Ks. Zawadzki zastał je już w parafii i z pewnością otaczał swoją szczególną opieką, także jako ich przewodnik duchowy i zwyczajny spowiednik. Na podstawie nominacji Kurii Diecezjalnej posługę spowiednika zwyczajnego Sióstr Pasjonistek spełniał od 19 października 1937 r.⁴⁹, a Sióstr Służebniczek od 20 października 1937 r.⁵⁰.

Najwcześniej do Będzina przybyło Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej (Służebniczki Starowiejskie). Siostry otworzyły swój dom w dniu 3 czerwca 1921 r. i podjęły pracę w Szpi-



Rys. 5. Ks. W. M. Zawadzki z Siostrami Pasjonistkami.

talu Powiatowym z inicjatywy Wydziału Zdrowia Starostwa Powiatowego⁵¹. Służyły także opieką medyczną w domach chorych. Miały swój dom zakonny przy ul. Małachowskiego 3/2⁵². W roku 1939 dom Sióstr Służebniczek w Będzinie liczył dziewięć sióstr⁵³. Z kolei Zgromadzenie Sióstr Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa (Siostry Pasjonistki) zaczęło działać w Będzinie z inicjatywy i w domu Towarzystwa Dobroczynności dla Biednych Chrześcijan, na Górze Zamkowej (Towarzystwo Dobroczynności, któremu wówczas przewodniczył prob. T. Peche) w dniu 1 września 1932 r.,⁵⁴.

Według sprawozdania Towarzystwa za lata 1934–1935, pracowało tam sześć sióstr⁵⁵. Zajmowały się one prowadzeniem przedszkola, zarówno na Górze Zamkowej, jak i na Małobądzu, a także prowadziły tzw. „szkołę pracy”.

Świadczą o tym chociażby następujące ogłoszenia, opublikowane na łamach „Życia Parafialnego” w 1938 roku:

⁴⁹ AKMCz, sygn. 150/305, Nominacja na spowiednika Sióstr Pasjonistek w Będzinie z dnia 19 października 1937 r., [brak paginacji].

⁵⁰ AKMCz, sygn. 150/305, Nominacja na spowiednika Sióstr Służebniczek w Będzinie z dnia 20 października 1937 r., [brak paginacji].

⁵¹ W. KACZMAREK, *Zakony i Zgromadzenia Zakonne w Diecezji Częstochowskiej*, CzST 2 (1976), s. 231.

⁵² Siostry Służebniczki pełniły swoją posługę w Szpitalu w Będzinie nieprzerwanie, nawet w czasie okupacji i czasów komunistycznych. Niestety w roku 1999 ze względu na brak Sióstr, zamknęły swój dom w Będzinie.

⁵³ *Katalog kościołów i duchowieństwa diecezji częstochowskiej na rok 1939*, s. 132.

⁵⁴ M. TRĄBA, *Życie religijne...*, s. 446. Niestety także to Zgromadzenie zniknęło z parafii będzińskiej w roku 2006. Tamże, s. 639.

⁵⁵ *Sprawozdanie Roczne z działalności Tow. Pomocy dla Biednych Chrześcijan w Będzinie za dwa lata, 1934 i 1935 rok*, ŻP 2 (1936) nr 19, s. 2.

Zgromadzenie Sióstr Pasjonistek przyjmuje od d. 29 sierpnia zapisy dzieci do przedszkoli na Górze Zamkowej oraz na Małobądzu. Również przyjmują Siostry Pasjonistki zapisy dziewcząt do Szkoły Pracy na (Górze Zamkowej)⁵⁶.

oraz:

Siostry Pasjonistki przy Chrześcijańskim Towarzystwie Dobroczynności w Będzinie na Górze Zamkowej przyjmują zgłoszenia na Kurs kroju i szycia, oraz wszelkich robót ręcznych od dnia 25 sierpnia. Godziny zgłoszeń od 9-ej do 12-tej i od 15-ej do 19-ej. Po ukończeniu nauki absolwentka otrzymuje świadectwo prawne. Praktyka dalsza bezpłatna. Bliższych informacji udzielamy na miejscu. Również od dnia 25 sierpnia przyjmować się będzie zapisy do przedszkola dla inteligencji. Opłata miesięczna 5.50⁵⁷.

Wreszcie Zgromadzenie Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi – zwane popularnie od ich założyciela bł. Honorata Koźmińskiego, „Honoratkami” – otworzyło swój dom w Będzinie w dniu 1 sierpnia 1933 r. przy ul. Kościuszki 8. Siostry udzielały się w parafii oraz apostołowały w środowisku robotniczym⁵⁸. W 1936 r. uruchomiły przedszkole dla ponad 30 dzieci i prowadziły pracownię robót ręcznych na użytek społeczeństwa⁵⁹. „Życie Parafialne” odnotowało na swoich łamach formy działalności Sióstr Honoratek m. in. informując:

Nowe przedszkole otwiera się przy ul. Kościuszki 8, prowadzone będzie przez S. S. Honoratki. Zapisy dzieci do przedszkola codziennie. Tamże w pracowni Sióstr Honoratek można kupować po cenach b. umiarkowanych różne wyroby z czystej wełny w dobrym gatunku: swetry, szale, pończochy, skarpety, chustki, garsonki, pulowerki i dziecinne garniturki. Wyroby własne, stale na składzie⁶⁰.

Przy okazji podano także ogólną informację o tym nietypowym, bezhabitowym zgromadzeniu zakonnym:

Siostry Honoratki, chociaż chodzą ubrane po świecku, są zgromadzeniem zakonnym. Osiadły w Będzinie na stałe, żyją z własnej pracy. Witamy je życzliwie i życzymy powodzenia na nowej ich religijnej placówce w pracach zbożnych. *Szczęść Boże*⁶¹.

W latach 1936–1939 w parafii św. Trójcy kwitło życie religijne związane z różnorodnymi licznymi praktykami kultu, zarówno teoforycznego, maryjnego, czy też kultu świętych. Ks. Zawadzki zastawszy tę bogatą

⁵⁶ *Ogłoszenia*, ŻP 4 (1938) nr 36, s. 2.

⁵⁷ *Ogłoszenie*, ŻP 4 (1938) nr 34, s. 1.

⁵⁸ W. KACZMAREK, *Zakony i Zgromadzenia...*, s. 237.

⁵⁹ *Nowe przedszkole*, ŻP 2 (1936) nr 34, s. 1.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ *Siostry Honoratki*, ŻP 2 (1936) nr 34, s. 1.

rzeczywistość duszpasterską nie zaniedbał niczego, by ją podtrzymywać i ożywiać. Wśród różnorodnych praktyk religijnych w ówczesnym okresie można wymienić m. in.: nabożeństwa okresowe związane z rokiem liturgicznym, w Adwencie – roraty, w Wielkim Poście nabożeństwa pasyjne – Gorzkie Żale i Droga Krzyżowa, obchód tzw. „Suchych Dni” [obecnie kwartalne dni modlitw – M. D.], nabożeństwa majowe i czerwcowe, tridua i nowenny przed patronalnymi uroczystościami, np. przed Niepokalanym Poczęciem, dla młodzieży żeńskiej, dziewięciodniowa nowenna do św. Stanisława Kostki, przeżywana od 4 do 12 listopada każdego roku, comiesięczna Godzina Święta, w czwartek przed I-szym piątkiem miesiąca od 18.00 do 19.00, nabożeństwa oktawalne za zmarłych w listopadzie. Odprawiano także 40-godzinne nabożeństwo przed odpustem parafialnym św. Trójcy, w czasie którego były głoszone specjalne nauki. Odbýwały się także procesje i pochody na zewnątrz kościoła, manifestacyjne wyznanie wiary w przestrzeni publicznej. Oczywiście, najbardziej uroczysta była doroczna procesja Bożego Ciała, nie tylko z udziałem wiernych, ale także z przedstawicielami wszystkich władz i organizacji narodowych i religijnych. A w oktawie Bożego Ciała procesje eucharystyczne udawały się do poszczególnych dzielnic parafii: Gzichów, Małobądz, Warpie. Koszelew.

Oprócz głównej manifestacji wiary z okazji uroczystości Bożego Ciała, w uroczystość Chrystusa Króla organizowany był na głównych ulicach miasta pochód. Procesje odbywały się także w dniu 1 listopada w uroczystość Wszystkich Świętych, z kościoła parafialnego na cmentarz grzebalny. Natomiast w tzw. Dni Krzyżowe błagalne procesje z modlitwami w intencji dobrych urodzajów udawały się do krzyży w poszczególnych dzielnicach miasta. Tradycja ta trwała do początku lat sześćdziesiątych XX wieku, kiedy to władze komunistyczne zakazały procesji, a obecnie już zupełnie zagięła. Tym bardziej warto odtworzyć tę formę kultu, jeszcze bardzo żywą za ks. Zawadzkiego, przytaczając opis takich procesji z 1938 r.:

Dnia 23. 24. i 25. maja b. r. wypadają dni krzyżowe. Przez te trzy dni będziemy odbywać procesje błagalne. Dnia 23 maja na Małobądz, dn. 24 maja do figury Matki Najświętszej koło dworca kolejowego i dn. 25 maja do krzyża na Gzichów. Procesja wychodzić będzie z kościoła parafialnego o godz. 8 rano i po odprawieniu modłów wracać będzie do kościoła parafialnego, gdzie odprawiona zostanie uroczysta msza św. błagalna. Proszę najgoręcej, aby jak największa ilość katolików wzięła udział w tych błagalnych nabożeństwach. Proszę o zachowanie jak największego porządku, pobożności i skupienia. Naprzód za krzyżem będzie szła parada, polem kapłan, a za kapłanem będą iść wierni szeregami, po 8 ludzi w szeregu, naprzód kobiety, a za kobietami mężczyźni. Najprzejmiej proszę o niewysuwanie się z szeregów. Musimy najmocniej zadokumentować, że jesteśmy świątły

mi katolikami, stanowiącymi najściślejszą jedność z Chrystusem i kapłanem. Nadzór nad ogólnym porządkiem będzie trzymał p. Kubiczek wraz z p. prez. Scibichową i viceprez. Majorową. Pieśni będą śpiewane następujące: Serdeczna Matko, Kto się w opiekę, Gwiazdo śliczna wspaniała, My chcemy Boga. Proszę, aby każdy z uczestników wziął ze sobą książeczkę z pieśniami. Wszyscy bowiem podczas procesji będą śpiewać [...] ⁶².



Rys. 6. Pochód Chrystusa Króla. Obok ks. W.M. Zawadzkiego ks. Leon Stasiński, ówczesny wikariusz.

Procesje i manifestacje religijne, chociaż organizowane były przez proboszcza, to jednak odpowiedzialność za ich przebieg, ład i porządek, a także ich zewnętrzny obraz, spoczywał na odpowiedzialnych osobach świeckich, zorganizowanych w tzw. asystę parafialną. Czuwał nad tym szczególnie proboszcz będziński, zachęcając do niej coraz to nowych członków. Procesje bowiem miały tzw. „czoło”, które otwierał krzyż i towarzyszące mu latarnie, potem szły dzieci niosąc tzw. „poduszki”, na których spoczywały figurki czy emblematy religijne, następnie niesiono feretrony, czyli obrazy religijne dwustronne, spoczywające na barkach czterech osób, za nimi niesiono chorągwie i sztandary, którym zwykle towarzyszyło po 2–4 osób trzymających zwisające od tychże sztandarów wstęgi. Feretrony i sztandary były niesione przez poszczególne organizacje i stowarzyszenia parafialne, które się wokół swoich symboli zbierały. Nic więc dziwnego, że do tego wszystkiego, zwłaszcza w tak licznej i bogatej w tradycje parafii, potrzebni byli ludzie i to tworzący zorganizowaną grupę asysty parafialnej, mającej swojego prezesa. Przytoczone poniżej zachęta ukazuje walor wspólnoty w łonie parafii oraz zainteresowanie się nią przez proboszcza i jego współpracowników:

⁶² Dnia 23. 24. I 25 maja..., ŻP 4 (1938) nr 20, s. 2.

Asysta parafjalna zaprasza na swoje zabranie wszystkich członków i chętnych do zapisania się, na niedzielę dzisiejszą po Gorzkich Żalach w domku par. Zebranie to będzie b. ważne, gdyż zostanie omówiona procesja rezurekcyjna na Wielkanoc. Ze swej strony pragnęlibyśmy zainteresować asystą szerszy ogół parafian, gdyż jako organizacja najwięcej się przyczynia do piękności i podniosłości naszych procesji. Kilkanaście dziewczynek noszących szarfy przy poduszkach będzie miało piękne pelerynki. Na ten cel ks. proboszcz ofiarował 30 zł., ks. Stasiński 20 zł., i pewne osoby 8 zł. W miarę wpływania ofiar będą wprowadzone nowe upiększenia w stroju Asysty Kościelnej⁶³.

Szczególnym czasem dla ożywienia i pogłębienia religijności parafian były misje i rekolekcje organizowane przez ks. Zawadzkiego, na które zapraszał wybitnych kaznodziejów. Dla całej parafii organizowane były ośmiodniowe rekolekcje, zawsze w tym samym tradycyjnym terminie, od niedzieli Pasyjnej do Palmowej.

Podobnie jak na poprzednich placówkach duszpasterskich, ks. Zawadzki rozpoczął swoją pracę od zorganizowania misji parafialnych. Pierwsze misje za jego posługi proboszczowskiej odbyły się w dniach 11–25 września 1938 r. Trwały one dwa tygodnie; pierwszy tydzień misyjny był przeznaczony dla kobiet i dziewcząt, a drugi dla mężczyzn i młodzieńców. Misje głosili jezuici: o. Szymon T. Jarosz – dyrektor Misji na Polskę oraz o. Antoni Makieł i o. Walenty Kołodziejczyk⁶⁴. Program misji był imponujący, a czas trwania (dwa tygodnie) wręcz niewiarygodny. Oto program, pozwalający zorientować się w szczegółach w ich przebiegu:

Dnia 11 września w niedzielę:

Godz. 11 Nauka wspólna O. Dyrektor Jarosz.

Godz. 16 - Nauki stanowe dla kobiet i dziewcząt - O. Misjonarz.

Dnia 12 września w poniedziałek:

Godz. 14 - Nauka i spowiedź dzieci Szkoły Powszechnej Nr 1.

Godz. 18, 19, 20 Nauki stanowe dla kobiet i dziewcząt.

Dnia 13 września we wtorek:

Godz. 8 - Komunia św. dzieci szkolnych.

Godz. 14 - Nauka i spowiedź dzieci Szkoły Powszechnej Nr 3.

Godz. 18, 19, 20 - Nauki stanowe dla kobiet i dziewcząt.

Dnia 14 września w środę:

Godz. 8 rano Komunia św. dzieci szkolnych.

Godz. 14 - Nauka i spowiedź dzieci Szkoły Powszechnej Nr 7.

Godzina 18, 19, 20 - Nauki stanowe dla kobiet i dziewcząt.

⁶³ *Asysta Kościelna*, ŻP 5 (1939) nr 14, s. 2.

⁶⁴ *Podziękowanie*, ŻP 4 (1938) nr 39, s. 1.

Dnia 15 września w czwartek:

Godz. 8 rano Komunia św. dzieci szkolnych.

Cały dzień spowiedź kobiet i dziewcząt.

Dnia 16 września w piątek:

Godzina 7 rano Komunia Św.

Cały dzień spowiedź kobiet i dziewcząt.

Dnia 17 września w sobotę:

Godzina 7 rano Komunia św. wspólna kobiet i dziewcząt⁶⁵.

Niedziela dn. 18. IX:

Godz. 11 Nauka wspólna misyjna

Godz. 16 Nabożeństwo i nauka dla mężów i młodzieńców.

Godz. 17.30 Nauka stanowa dla mężów (II-ga).

Poniedziałek 19. IX.:

Godz. 9 Nauka dla mężów i młodzieńców.

Godz. 14 Nauka i spowiedź gimnazjum p. Replińskiej.

Godzina 18 Nabożeństwo i nauka dla mężów i młodzieńców.

Godz. 19.15 Nauka stanowa dla mężów (II-a).

Wtorek dn. 20. IX.:

Godz. 8 rano Komunia św. uczennic.

Godz. 9 Suma i nauka dla mężów i młodzieńców.

Godz. 14 Nauka i spowiedź gimnazjum p. Błażejewicza.

Godz. 18 Nabożeństwo i nauka dla mężów i młodzieńców.

Godzina 19.15 Nauka stanowa dla młodzieńców (II-a).

Środa 21. IX :

Godzina 8 rano Komunia św. uczennic i uczniów.

Godz. 9 Suma i nauka dla mężów i młodzieńców.

Godz. 18 Nabożeństwo i nauka dla mężów i młodzieńców.

Godz. 19.15 Nauka stanowa dla młodzieńców (II-a).

Czwartek 22. IX.: Spowiedź mężów cały dzień.

Godz. 9 Suma i nauka dla mężów i młodzieńców.

Godz. 18 Godzina święta z nauką.

Piątek 23. IX.: Spowiedź młodzieńców.

Godz. 6 rano Komunia z nauką dla mężów.

Godz. 18 poświęcenie mężów i młodzieńców N. S. P. Jezusa z nauką.

Sobota 24. IX.:

Godz. 6 Komunia św. dla młodzieńców z nauką.

Godz. 8 Nabożeństwo żałobne za zmarłych parafian dla wszystkich

Godz. 18 Nabożeństwo do Matki Boskiej z nauką.

⁶⁵ *Porządek misji*, ŻP 4 (1938) nr 36, s. 1.

Niedziela 25. IX.:

Godz. 6 30 Wspólna Komunia św. mężów i młodzieńców z nauką.

Godz. 11 Suma. Nauka O. Misjonarz.

Zakończenie misyj. Te Deum⁶⁶.

W związku z misjami proboszcz Zawadzki skierował do parafian szczere i serdeczne zachęty, a w trakcie misji i po nich czynił refleksje o ich przebiegu:

Jeden tydzień misyj dla pań i panien minął. Czcigodni OO. Misjonarze siali Słowo Boże do serc matek i dziewcząt. Kościół na każdej nauce pełen był słuchaczek, z największą uwagą i pobożnością pochłaniających każde słowo posłów Boga Najwyższego. Od dn. 18 września rozpocznie się tydzień misyjny dla mężczyzn i młodzieńców. Najgoręcej proszę wszystkich mężów i młodzieńców parafii naszej, aby wzięli gremialny udział w cudownej uczcie duchowej, którą zgotował Bóg, tym którzy Go miłują. Najserdeczniej proszę, aby matki zachęciły synów swoich do wysłuchania wszystkich nauk misyjnych⁶⁷.

Swoje duszpasterskie inicjatywy ks. Zawadzki zapowiadał, uzasadniał oraz zachęcał do ich podejmowania na łamach parafialnego organu prasowego „Życie Parafialne” w cyklicznie publikowanych artykułach i komunikatach. Ponieważ teksty te *in extenso* znajdują się w Aneksie do niniejszej publikacji, stąd też w tym miejscu warto tylko zasygnalizować zagadnienia, które poruszał i ich zasadnicze przesłanie. I tak już na początku swojej posługi w bardzo mocny sposób z okazji Tygodnia Miłosierdzia zachęcał do akcji charytatywnej i ogłaszał bardzo bogaty szczegółowy program Tygodnia Miłosierdzia w swojej parafii⁶⁸. Na marginesie trzeba dorzucić, iż przez cały okres duszpasterzowania ks. Zawadzkiego w Będzinie akcja charytatywna na rzecz biednych, nawet po zawieszeniu działalności „Caritas” i „Konferencji św. Wincentego a Paulo” w okresie PRL, była niezmordowanie podejmowana i prowadzona. Był to jeden z istotnych rysów charakteryzujących podejście do duszpasterstwa ks. Zawadzkiego, który dzisiaj by nazwano preferencyjną opcją na rzecz ubogich. Inne zagadnienia, poruszane na łamach „Życia Parafialnego”, były związane z obchodami głównych świąt w ciągu roku liturgicznego, Bożego Narodzenia⁶⁹, Wielkanocy, Bożego Ciała, Chrystusa Króla. Oprócz tego przedstawiał problemy duszpasterskie parafii, np. śpiewu kościelnego, tacki, kasy pogrzebowej itd.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Ogłoszenia, ŻP 4 (1938) nr 38, s. 1.

⁶⁸ M. ZAWADZKI, Program Tygodnia Miłosierdzia, ŻP 3 (1937) nr 41, s. 1.

⁶⁹ TENŻE, Ogłoszenia, ŻP 3 (1937) nr 50, s. 1. W tym roku jak również i w latach następnych „pasterka” nie była odprowadzana o godz. 12 w nocy, ale o godzinie 6 rano, a to dlatego, że podczas ostatniej „pasterki” zachowanie niektórych ludzi było gorszące, i zamiast chwały Bożej, była wielka obraza Stwórcy i Pana Naszego.

Na łamach „Życia Parafjalnego” ks. M. Zawadzki opublikował bardzo cenne relacje ze swej podróży do Rzymu i Włoch, którą odbył w roku 1938. Ze względu na duży walor historyczny tego dokumentu zamieszczamy go w całości w aneksie do niniejszej publikacji. Warto przytoczyć opis spotkania z papieżem Piusem XI, które stanowiło szczególnie ważny moment pielgrzymki do Rzymu:

O godz. 11 przed południem zgromadziliśmy się przed bazyliką św. Piotra. Przybył do nas Ks. Prałat Mejsztowicz, przebywający przy ambasadzie polskiej w Rzymie. Po ustawieniu wszystkich czwórkami na czele z duchowieństwem, ruszyliśmy wspinałymi, krętymi schodami do pałacu watykańskiego, przeszliśmy przez wspinałą poczekalnię, aby wejść do olbrzymiej sali audiencjonalnej, przy końcu której znajdowało się podjum, przykryte purpurowym suknem. Na podjum stał tron złocisty, na tle olbrzymiego baldachimu. Straż trzymali gwardziści szwajcarscy, przybrani w piękne wzorzyste stroje, projektowane przez genialnego malarza Michała Anioła.

Punktualnie o godz. 12 marszałek dworu ogłosił przybycie Ojca św. Wszyscy znieruchomieli w radosnym oczekiwaniu i wszyscy zwrócili oczy w stronę drzwi. Zobaczyliśmy naprzód idących 2 oficerów gwardji szlacheckiej w wspinałych uniformach, poczem szło 4 gwardzistów szwajcarskich a następnie zobaczyliśmy Ojca św. niesionego w lektyce przez 12 paziów. Z piersi polskich wydobył się potężny okrzyk: „Ojciec św. niech żyje” i brzmiał przez cały czas posuwania się orszaku, aż do wzniesienia, gdzie postawiono lektykę. Ojciec św. przeszedł na tron, poczem wygłosił przemówienie, w którym podkreślił swoją radość, że widzi przedstawicieli szlachetnego narodu polskiego, zawsze gorąco przywiązanego do wiary Ojców swoich i który w obecnych ciężkich czasach stoi mocno przy nauce Chrystusa Pana. Ojciec św. udzielił nam błogosławieństwa i zakończył po polsku: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Poczem po krótkiej rozmowie z Ks. Biskupem Bienkiem, opuścił salę audiencjonalną, niesiony w lektyce przez „gestatorów”. Podniesieni duchowo wracaliśmy z wielką powagą i skupieniem z Watykanu⁷⁰.

Oprócz duszpasterstwa sakramentalnego i katechetycznego ks. Zawadzki rozwijał i propagował duszpasterstwo społeczne, związane szczególnie z aktywizacją ludzi świeckich, podejmujących apostołstwo ze społowe. W parafii będzińskiej – w latach międzywojennych, jeszcze od czasów ks. A. Zimniaka i ks. T. Peche – działało prężnie wiele organizacji katolickich. Ks. Zawadzki zastawszy je, rozwijał, dynamizował ich działania. Za jego proboszczowania wyróżnić trzeba na pierwszym miejscu Akcję Katolicką Kobiet i Mężczyzn, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej i Męskiej. Organizacje te posiadały nie tylko parafialne oddziały, ale zastępy dzielnicowe np. w Śródmieściu, na Koszelewie, Warpiu, Mało-

⁷⁰ ŻP 4 (1938) nr 7, s. 1.



Rys. 7. Ks. W.M. Zawadzki wraz z grupą polskich pielgrzymów przed bazyliką św. Piotra na Watykanie.

bądu, Gzichowie, Brzozowicy itd. Bardzo czynna i liczna była najstarsza, bo powstała w XVII wieku, Wspólnota Żywego Różańca. Istniał także III Zakon św. Franciszka, Sodalicja Mariańska Dziewcząt i Chłopców, Straż Honorowa⁷¹, Krucjata Eucharystyczna dzieci szkolnych, służba liturgiczna, chór kościelny⁷² oraz wspomniana wyżej asysta parafialna. Działalność charytatywną prowadziły dwie bardzo zasłużone organizacje: Towarzystwo Pomocy dla Biednych Chrześcijan (Dobroczynności) oraz tzw. Panie „Wincentki” – Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, powstałe w roku 1932.

Ks. M. Zawadzki, mając duże doświadczenie we współpracy z tymi organizacjami z poprzednich lat swej kapłańskiej posługi, podjął z nimi owocną współpracę także i w parafii będzińskiej, ożywił je, dynamizował oraz patronował im wprost (Akcja Katolicka) albo przez swoich księży wikariuszy asystentów-opiekunów duchowych tychże wspólnot. „Życie Parafialne” na bieżąco podawało terminy spotkań członków tych organizacji oraz omawiało przejawy ich aktywności w parafii.

Najstarszą wspólnotą wiernych w parafii św. Trójcy, legitymującą się kilkowiekowym istnieniem (rok założenia 1649), była wspólnota Żywego Różańca. Jej asystentem był Ks. L. Stasiński, który z lubością mówił oraz pisał o jej bogatej historii na łamach „Życia Parafialnego”. Prezeską była wówczas Jadwiga Piechowicz. Według jej sprawozdania za rok 1938, złożonego w dniu 1 stycznia 1939 r. w czasie zebrania w sali parterowej Domu Katolickiego, liczba członków ze 150 w roku 1937 wzrosła do

⁷¹ Zebranie Straży Honorowej, ŻP 4 (1938) nr 43, s. 2.

⁷² „Chór Kościelny Parafialny zaprasza nowych członków do wpisywania się do chóru; mężczyźni i kobiety szczególnie młodszy, posiadający dobre głosy, którzy chcieliby należeć do chóru i pobierać lekcje śpiewu, proszeni są o zgłoszenie się w ciągu tego tygodnia do p. Hamankiewicz, organisty, w kancelarii parafialnej. Komu dał Pan Bóg zdolności i talent, niech się tem przyczyni do Chwały Bożej”. ŻP 2 (1936) nr 6, s. 1.



Rys. 8. Ks. W.M. Zawadzki z będzińskimi dziećmi.

435. Udało się także założyć koło młodzieży męskiej. Członkowie Żywego Różańca w każdą pierwszą niedzielę miesiąca uczestniczyli w prymarii [pierwsza msza św. niedzielna o godz 7.00 – M. D.], odprawianej w ich intencjach. Natomiast po południu [ok. 14.00 – M. D] był śpiewany w kościele różaniec. Wreszcie po nieszporach odbywało się zebranie



Rys. 9. Br. Michał Czartoryski OP.

ogólne z nauką ks. dyrektora. Raz w miesiącu w pierwszy czwartek była odprawiana Msza św. za zmarłych członków przed ołtarzem Matki Bożej Różańcowej. Przed każdym zebraniem ogólnym odbywało się posiedzenie Zarządu i wszystkich Zelatorek. W tym czasie dwukrotnie przyjmowano nowych członków po rekolekcjach. Do bocznego ołtarza Matki Bożej Różańcowej postanowiono ufundować obraz św. Dominika, propagatora modlitwy różańcowej oraz sztandar⁷³. Postanowienie to zrealizowano w niedzielę w dniu

5 lutego 1939 roku, kiedy to obraz autorstwa artysty-malarza Franciszka Nowakowskiego z Kielc, ucznia Jana Matejki, ufundowany przez Żywy Różaniec Zarząd Ż.K. został uroczystie poświęcony⁷⁴.

Szczególnie uroczystości obchodzono też poświęcenie nowego sztandaru różańcowego. Samą uroczystość poprzedziło triduum od 4 do 6 maja 1939 r., w czasie którego po nabożeństwie majowym piękne nauki

⁷³ J. PIECHOWICZOWA, *Roczne Sprawozdanie Żywego Różańca*, ŻP 5 (1939) nr 4, s. 2.

⁷⁴ *Poświęcenie*, ŻP 5 (1939) nr 6, s. 1.

duchowne wygłaszał o. M. Czartoryski. [bł. Michał, męczennik II wojny światowej – M.D.] Poświęcenia sztandaru dokonał w niedzielę 7 maja po sumie ks. prob. Zawadzki.

Sztandar został wykonany przez znaną firmę Figlarewicza w Częstochowie. Po mszy św. na placu kościelnym mecenas dr. Kozarski odczytał akt poświęcenia sztandaru i dokonano wpisów do starożytnej księgi, złożono również ofiary⁷⁵.



Rys. 10. Wspólnota Żywego Różańca w dniu poświęcenia sztandaru.



Rys. 11. Ks. W.M. Zawadzki wpisuje się do Księgi Pamiątkowej Żywego Różańca.



Rys. 12. O. Michał Czartoryski wpisuje się do Księgi Pamiątkowej Żywego Różańca.

Bardzo prężnie działającą organizacją charytatywną na początku XX w. było Towarzystwo Pomocy dla Biednych Chrześcijan w Będzinie, tzw. Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności z siedzibą na Górze Zamkowej. Sprawozdanie z działalności tej organizacji za lata 1934 i 1935, opublikowane na łamach „Życia Parafialnego” w roku 1936 dostarcza wielu cennych informacji na jej temat. Wprawdzie było to jeszcze przed przyjściem ks. Zawadzkiego do Będzina, niemniej za jego urzędowania istniało ono i działało nadal, a nawet rozszerzyło swoje oddziaływanie. Według sprawozdania z 1936 roku Towarzystwo funkcjonowało w parafii od 38 lat. Znaczyłoby to, że powstało ono w 1898 roku. Posiadało na szczycie Góry Zamkowej reprezentacyjny, do dzisiaj istniejący, budynek [obecny Dom parafialny im. Jana Pawła II – M.D.], w którym to koncentrowała się wieloraka działalność Towarzystwa i promieniowała na całe miasto. Na czele

⁷⁵ Z poświęcenia sztandaru Różańcowego, ŻP 5 (1939) nr 21, s. 2.



Rys. 13. Członkowie Wspólnoty Żywego Różańca Par. św. Trójcy w Będzinie w dniu poświęcenia sztandaru.

tej organizacji stał każdorazowy proboszcz będziński, wspierany przez Zarząd. Towarzystwo w 1936 roku liczyło 40 członków. Było ono inicjatorem sprowadzenia do Będzina Sióstr Pasjonistek, które w liczbie sześciu prowadziły akcję dobroczynną. W sprawozdaniu można przeczytać także o źródłach finansowania oraz formach działalności Towarzystwa:

Swoje fundusze organizacja ta czerpie ze składek członkowskich, z imprez, z ofiar, z wynajmu sali, z opłat za naukę w szwalni i freblówce [przedszkolu – M.D.], oraz z zapomogi. W okresie sprawozdawczym Towarzystwo prowadziło:

1. Dwa przedszkola bezpłatne dla dzieci na Górze Zamkowej i na Kordonie, razem 130 dzieci.
2. Freblówkę płatną – 24–30 dzieci - na Górze Zamkowej.
3. Szwalnię, czyli Kursa dwuletnie płatne, szycia, kroju, haftu na Górze Zamkowej, dla panienek, których było od 30–66, oraz popołudniowy płatny jednoroczny kurs kroju, szycia, haftu dla pań, których było od 15–20 osób.
4. Bezpłatną kuchnię dla dzieci przedszkolnych w miesiącach jesiennych, zimowych i wiosennych, dziennie wydawano obiadów od 80–140.
5. Dom noclegowy bezpłatny na Kordonie, którego frekwencja jest 25–30 osób, a rocznie od 7–8 tysięcy osób – noclegów, w tem 30% kobiet.
6. Doraźne wsparcia pieniężne (np.: Opłata komornego za biednych itp.) [...]
7. Corocznie Tow. urządza „choinkę” dla biednych dzieci oraz „święcone wielkanocne” połączone z podarkami i paczkami żywności – stale około 100 dzieci⁷⁶.

⁷⁶ Sprawozdanie Roczne z działalności Tow. Pomocy dla Biednych Chrześcijan w Będzinie..., s. 2.

Towarzystwo współpracowało w ramach „Caritas” w organizacji tygodni miłosierdzia ze Stowarzyszeniem Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo i Akcją Katolicką. Organizowano wspólnie „Tygodnie Miłosierdzia”, o bardzo bogatym programie. Np. w 1937 roku w dniach od 17 do 24 listopada program przewidywał:

Dnia 17 b. m. godz. 10 rano Mszę św. na intencję ofiarodawców oraz naukę wygłosi Ks. Proboszcz M. Zawadzki.

Dnia 17 b. m. od godz. 9 rano – kwesta uliczna.

Dnia 19 b. m. od godz. 8 rano – zbiórka odzieży, żywności i ofiar.

Dnia 24 b. m. godzina 11 rano Kosze Szczęścia na ulicach – w razie niepogody w lokalu Kasy Komunalnej.

Dnia 24 b. m. godz. 10 rano – Mszę św. za zmarłe ze Stowarzyszenia Pań Wincentek i za zmarłych ubogich, oraz naukę wygłosi Ks. Prob. M. Zawadzki⁷⁷.

Niemniej w 1936 roku odczuwa się nieco pesymistyczny ton w sprawozdaniu, związany ze zmniejszaniem się liczby członków oraz funduszy, a zwiększaniem się potrzeb. Ks. Zawadzki został z urzędu prezesem Towarzystwa Dobroczynności i wydaje się, że udało mu się je ożywić i powiększyć jego oddziaływanie, gdyż nadal Siostry Pasjonistki prowadziły wcześniejsze swoje dzieła, a on szczególnie uwrażliwiał parafian w swoich kazaniach i artykułach w „Życiu Parafialnym” na niedolę biednych, zwłaszcza dzieci. Wystarczy w tym celu przytoczyć fragment jego apelu z 1938 roku:

Pamiętaj Droga Siostro i Kochany Bracie, że każda ofiara twoja, choćby najmniejsza dla nieszczęśliwego, biednego bliźniego twojego będzie ci stokrotnie przez Boga zwrócona już tutaj na ziemi, a nieskończenie wynagrodzona w życiu przyszłym. Twój grosz ofiarny, może uratuje od śmierci zrozpaczonego, może uspokoi płacz głodnych dzieci, może sprowadzi do piwnicznej, ciemnej izdebki promień słonecznej radości, może wątpiącego we wierze św. umocni na drodze Pańskiej, a tego, który odszedł od wiary ojców swoich, sprowadzi z powrotem do P. Boga Najlepszego Ojca naszego⁷⁸.

Istniejące i działające od wielu lat w będzińskiej parafii Towarzystwo Dobroczynności Chrześcijańskiej znalazło od roku 1932 godnego i właściwego sobie partnera na polu działalności charytatywnej w postaci Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Ta działająca w ramach Diecezjalnego Związku „Caritas” organizacja była w okresie przedwojennego okresu duszpasterzowania ks. Zawadzkiego w latach

⁷⁷ M. ZAWADZKI, *Program Tygodnia Miłosierdzia...*, s. 1.

⁷⁸ TENŻE, „*Błogosławieni miłośnierni, albowiem miłosierdzia dostąpią*”, ŻP 4 (1938) nr 38, s. 1–2.

1937–1939 jego szczególnym sprzymierzeńcem. Wiele dobra czynił on właśnie przez panie „Wincentki”. Ich sprawozdanie za rok 1938, opublikowane na łamach „Życia Parafialnego” ukazuje niesamowity jego dynamizm i odwagę działania w służbie biednych. Także i tej organizacji proboszcz był dyrektorem z urzędu, współpracując z pięcioosobowym zarządem, który tworzyły panie: prezydentka – rejentowa Kowalczevska Stefania, wiceprezydentka – Białówna Maria, sekretarka – Frankówna Romana, skarbniczka – nacz. Milianowiczowa Waleria. W skład komisji rewizyjnej wchodziły panie: Monsiorska, Trennerowa i Rehnova. W okresie sprawozdawczym Stowarzyszenie liczyło 20 członkiń czynnych i 72 wspierających. W tym czasie z pomocy Stowarzyszenia korzystało 60 rodzin i 18 osób samotnych. Odwiedzono w domach 609 osób ubogich i chorych. Ponadto zrobiono 170 wywiadów środowiskowych i wydano 3.381 bonów żywnościowych na sumę 153 150 zł. We współpracy z Akcją Katolicką Kobiet urządzono „Tydzień Miłosierdzia” przeprowadzając zbiórkę odzieży, żywności, gotówki, sprzedając znaczki na ulicach miasta, urządzając loterię fantową. Uzyskanymi środkami finansowymi i rzeczowymi obdarowano bardzo wiele ubogich osób, dbając szczególnie o dzieci przy okazji Świąt Bożego Narodzenia. Opłacano biednym dzieciom posiłki i udzielano zapomóg osobom chorym i biednym. W trosce o zbawienie duszy „Wincentki” ułatwiały i umożliwiały chorym i umierającym przyjęcie sakramentu chorych, ochrzcenie dzieci, a także godny pogrzeb dla ubogich. Zaś w okresie Wielkiego Postu urządzono dla 120 ubogich rekolekcje, zorganizowano odwiedziny kapłana w domu chorych w czasie misji parafialnych, oraz urządzono tzw. Dzień Chorych dla 40 osób. Jako ciekawostkę można podać, iż staraniem Stowarzyszenia Pań św. Wincentego a Paulo jedna biedna kobieta została umieszczona w Domu Sióstr Pasjonistek w Strzemieszycach, dzięki opłacie uzyskanej z Miejskiej Opieki Społecznej. Zresztą „Wincentki” współpracowały z Miejską Opieką Społeczną, uzyskując dla potrzebujących, zarówno pomoc finansową jak i rzeczową, a także ze szkołami, instytucjami, urzędami i prasą, która umieszczała gratisowo ich apele i ogłoszenia. Ponadto nawiązały one kontakt z Diecezjalnym Instytutem Akcji Katolickiej w Częstochowie, urządzając w dniu 10 marca 1938 r. pierwszy Zjazd Pań Wincentek z Zagłębia Dąbrowskiego. Swoje fundusze Stowarzyszenie czerpało ze składek członków czynnych i wspierających, z ofiar zbieranych do puszek koło kościoła w pierwszą niedzielę każdego miesiąca i podczas Wielkiego Tygodnia, wreszcie z różnych imprez dochodowych urządzanych jego staraniem. Celem umożliwienia składania ofiar w ciągu całego roku na rzecz Stowarzyszenia zakupiono figurkę św. Wincentego a Paulo, która została ustawiona na stałe w kościele wraz z puszką⁷⁹.

⁷⁹ *Sprawozdanie z działalności Słow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, przy parafii Św. Trójcy za czas od 1. I. do 31. XII. 1938 roku*, ŻP 5 (1939) nr 18, s. 3–4.

Ks. Zawadzki, patronując działalności „Wincentek”, doceniał i rozumiał ich zaangażowanie, które niejednokrotnie musiało się wiązać nawet z przykrościami, jakie trzeba było znieść, zebrząc dla ubogich. Z okazji Tygodnia Miłosierdzia w roku 1938 napisał: „Zbliża się tydzień miłosierdzia. Spełniając rozkaz Chrystusa Pana „społecznej miłości” wyruszą na ulice naszego miasta ofiarne kwestarki, będą szły od domu do domu, od drzwi do drzwi i w imię Ukrzyżowanego będą prosić o pomoc dla najbiedniejszych braci naszych. Będą kwestować nie patrząc na to, że może spotkają się ze złym słowem, może z szyderstwem, a może nawet z przykrością”⁸⁰.

Szczególnie liczną organizacją katolicką w parafii św. Trójcy była tak bardzo propagowana przez ówczesnego papieża Piusa XI, a także pierwszego biskupa częstochowskiego Teodora Kubinę, Akcja Katolicka. Jej zaczątki w Będzinie w postaci Ligi Katolickiej istniały już za ks. A. Zimniaka, a formalnie zawiązały się jako Stowarzyszenie Akcji Katolickiej za ks. T. Peche. To stowarzyszenie apostołskie wiernych świeckich, działających zespołowo w ścisłej jedności z hierarchią, posiadało swoją centralę ogólnopolską, centralę diecezjalną (w postaci Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej) i lokalne oddziały w parafiach. Asystentem oddziału był kapłan, zazwyczaj proboszcz danej parafii. Akcja Katolicka była zorganizowana w czterech kolumnach: Mężczyzn, Kobiet, Młodzieży Męskiej i Młodzieży Żeńskiej⁸¹. Ks. Peche w następujący sposób prezentował tę organizację w 1935 roku na łamach „Życia Parafialnego”:

Nasz oddział Akcji Kat., który powstał z istniejącej przedtem Ligi Katolickiej założonej przed 10-ciu laty, posiada sporo ludzi wyrobionych i chętnych do pracy, którzy zresztą zdążyli się wyrobić w różnych innych organizacjach na terenie miejskiej parafii. Dlatego mogliśmy sobie pozwolić na rozbudowę naszego oddziału A. K. w ten sposób, że liczy ona dzisiaj: 5 Zastępów Mężów, 5 Zastępów Kobiet, 1 Zastęp Pracownic domowych, 2 Stow. Młodz. Męskiej i 2 Stow. Młodz. Żeńskiej, razem wszystkich z górą 1000 osób. To już cała armia katolicka potężna wiarą i czynem⁸².

Właśnie taką strukturę posiadał Parafialny Oddział Akcji Katolickiej także w parafii św. Trójcy w Będzinie. Przychodząc do parafii będzińskiej ks. Zawadzki zastał Akcję Katolicką Dorosłych – mężczyzn i kobiet – której asystentem był ks. A. Knaś oraz Młodzieży – żeńskiej i męskiej – której asystentem był ks. Leon Stasiński. Ponieważ ks. Zawadzki miał już za sobą duże doświadczenie w prowadzeniu tych organizacji, dlatego całym sercem podjął współpracę z nimi. Istniejące sprawozdania roczne z działalności tych 4 kolumn Akcji Katolickiej, opublikowane na łamach „Ży-

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ M. DUDA, *Akcja Katolicka. Studium teologiczno-pastoralne*, Częstochowa 1996.

⁸² PROBOSZCZ [T. PECHE], *Ustrój Akcji Katolickiej*, ŻP 2 (1936) nr 3, s. 2.

cia Parafialnego” pozwalają zorientować się zarówno w ilości członków, strukturze, jak i w programie ich działania.

Ze sprawozdania rocznego z działalności Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet oddziału Akcji Katolickiej w Będzinie za rok 1935, a więc na dwa lata przed objęciem parafii przez ks. Zawadzkiego, można się dowiedzieć, że liczyło ono 725 członkiń czynnych oraz około 300 wspierających i sympatyzujących. Asystentem kościelnym z ramienia proboszcza był wówczas ks. Andrzej Knaś. Oddział posiadał swoją przewodniczącą (prezeskę), sekretarkę i skarbniczkę. Spotykał się na zebraniach ogólnych, na których była bardzo dobra frekwencja, odprawiał wspólne rekolekcje wielkopostne oraz uczestniczył w nabożeństwach i adoracjach Najświętszego Sakramentu (Niedziela Zapustna, Wielki Czwartek, Wielki Piątek). Ponadto włączał się w organizację akademii ku czci Chrystusa Króla, Ojca św. oraz w uroczystości żałobne w związku ze śmiercią Marszałka J. Piłsudskiego. Urządzono też w sierpniu pielgrzymkę na Jasną Górę, a w lipcu do Panewnik. Stowarzyszenie Kobiet Katolickich brało udział w publicznych manifestacjach wiary, zwłaszcza w procesji Bożego Ciała oraz pochodzie na cześć Chrystusa Króla. Stowarzyszenie to miało pięć zastępów, w których dokonywała się zasadnicza praca organizacyjna i oświatowa. Na czele zastępu stała zastępową, wspierana przez sekretarkę i skarbniczkę. Istniały wówczas następujące zastępy:

1. Zastęp Śródmieścia, liczył 280 członkiń czynnych oraz 134 wspierających. Zbierał się w domku parafialnym.
2. Zastęp Ksawerowski, liczył 150 członkiń czynnych. Zebrania odbywały się w sali klubu Towarzystwa. Orkiestry i Lutni robotniczej. Zastęp posiadał kółko sceniczne.
3. Zastęp Koszelewski, liczył 120 członkiń czynnych, 44 wspierających. Zebrania odbywały się w sali Stow. Robotników Chrześcijańskich. Zastęp miał kółko sceniczne.
4. Zastęp Gzichowski, liczył 101 członkiń czynnych, 50 wspierających. Zebrania odbywały się w wynajmowanej sali OMPu.
5. Zastęp Małobądzki, liczył 74 członkiń czynnych, 27 wspierających. Zebrania odbywały się we własnej salce wynajętej, ciasnej i niewygodnej. Zastęp miał sekcję sceniczną.

Wszystkie zastępy prowadziły różnorodne formy działalności: charytatywną, kwestarską, dekoracyjną i artystyczną. Warto nadmienić, iż dużo ofiar i energii całego stowarzyszenia pochłaniała budowa Domu Katolickiego, którego wykończenia stowarzyszenie oczekiwało z upragnieniem, ofiarując wiele dniówek bezpłatnej pracy przy rozbiorze starej kotłowni na Koszelewie oraz kopaniu fundamentów pod nowy gmach. Podsumo-

wując, można stwierdzić, że Stowarzyszenie Kobiet Katolickich w Będzinie odznaczało się dużą gorliwością, angażowało się chętnie w duchu jedności we wszelkie inicjatywy i panował w nim zdrowy duch religijny i organizacyjny, a mogąc pochwalić się znacznym dorobkiem zyskiwało także uznanie i wdzięczność miejscowego proboszcza⁸³.

Oprócz Stowarzyszenia Kobiet Katolickich istniało i działało w Będzinie także Katolickie Stowarzyszenie Mężów. Ze sprawozdania za rok 1935 można się dowiedzieć, że liczyło ono w tym czasie 272 członków czynnych, o 34 więcej niż w roku poprzednim. Asystentem kościelnym z ramienia ks. proboszcza był także ks. Andrzej Knaś. Zarząd Oddziału podobnie był zorganizowany jak w wypadku kobiet: przewodniczący, zastępca, sekretarz, skarbnik i komisja rewizyjna. Do Zarządu wchodził także przewodniczący zastępów, których było pięciu. W zastępach odbywała się główna praca organizacyjna, propagandowa, kulturalno-oświatowa, zgodnie z programem pracy wytyczonym dla zastępów przez Zarząd Oddziału na zebraniach. Formy pracy i zaangażowania były podobne, jak w wypadku kobiet. Trzeba zaznaczyć, iż członkowie byli bardzo aktywni przy budowie Domu Katolickiego. Pracę tę dawało dziennie 30 do 70 członków. Jak to zwykle bywa, i na tym polu występowały pewne bolączki, takie jak brak własnych lokali dla poszczególnych zastępów, a także brak uzdolnionych i inteligentnych osób, które stroniły od organizacji religijno-oświatowych wskutek podziałów społecznych oraz niechęci do katolicyzmu niektórych środowisk. W parafii będzińskiej istniały w tym czasie następujące zastępy Akcji Katolickiej Mężczyzn

1. Zastęp Śródmiejski. Liczył 57 członków, zebrania odbywały się w salce parafialnej. Zastęp brał żywy udział w pracach i życiu parafialnym.
2. Zastęp Koszelewski. Liczył 66 członków, zebrania odbywały się w sali Stow. Robotników Chrześcijańskich. Zastęp ten położył duże zasługi przy organizacji i rozbudowie kaplicy na Koszelewie, przez pomoc wszelkiego rodzaju w ofiarach, zbiórkach, pracy ręcznej bezpłatnej itp.
3. Zastęp Ksawerowski. Liczył 80 członków, zebrania odbywały się w sali Tow. Orkiestry i Lutni Robotniczej. Zastęp należał do najruchliwszych. Zajmował się działalnością charytatywną. Zastęp zorganizował bezpłatną pracę przy budowie Domu Kat. i kaplicy na Koszelewie – pracowało około 200 osób. Zastęp posiadał koło sceniczne; brał udział we wszystkich pochodach, uroczystościach, imprezach, akademiach.
4. Zastęp Małobądzki. Członków było 35; zebrania odbywały się w lokalu wynajętym. Zastęp brał udział we wszystkich uroczystościach wspólnych; urządził, wraz z Zastępem Kobiet na Małobądzu, 5 bram tryumfalnych, pięknie przystrojonych, na pochód w dniu Chrystusa Króla;

⁸³ *Sprawozdanie roczne z działalności Kat. Stowarzyszenia Kobiet oddziału Akcji Kat. w Będzinie za rok 1935, ŻP 2 (1936) nr 10, s. 1–2.*

członkowie w liczbie 30 pracowali przy budowie Domu Kat. Zastęp posiadał kółko sceniczne.

5. Zastęp Gzichowski, zebrania odbywały się w lokalu OMPu: zastęp brał udział we wszystkich wspólnych uroczystościach.

Osobliwą troską całego Oddziału była budowa Domu Katolickiego, na co poświęcano dużo pracy i ofiar. Zawdzięczać to należy tak Zarządowi, jak i zastępom⁸⁴. Akcja Katolicka Kobiet i Mężczyzn mogła się więc pochwalić bogatą działalnością. Przemawiając do blisko 400-osobowej grupy jej członków na opłatku w dniu 9 stycznia 1938 r. ks. Zawadzki oświadczył: „dzisiejszy wieczór ziszcza pragnienia i zamierzenia Ojca św. – powstają katolicy, aby zjednoczeni miłością Chrystusową, szerzyć Królestwo Boże na ziemi. Zaczynamy wracać do głębokiej wiary pierwszych chrześcijan, u których była jedna dusza i jedno serce”⁸⁵. Te słowa mogą stanowić doskonałą pointę bardzo dynamicznych działań Akcji Katolickiej za jego rządów.

Natomiast Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej i Męskiej działało prężnie w parafii będzińskiej pod opieką jego asystenta ks. Leona Stasińskiego. W jednym ze swoich wystąpień stwierdził on:

Droga Młodzieży! Nie ma w parafii dziewczyny i chłopca, któryby nie słyszał o Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Żeńskiej i Męskiej. Organizacje te istnieją na terenie naszej parafii przeszło 10 lat. Z rokiem bieżącym rozpoczynamy drugie dziesięciolecie pracy nad młodzieżą. Jako program na rok obecny postanowiliśmy udostępnić wszystkim młodzieży w parafii należenie do naszej organizacji. W tym celu tworzymy w różnych punktach miasta zastępy młodzieży żeńskiej i męskiej. Zastępy korzystają z własnych lokali, tak zwanych świetlic. Dotąd mamy cztery świetlice, dla czterech zastępów, i tak: zastęp ze śródmieścia korzysta z domku parafialnego, zastęp Gzichowa z lokalu na ulicy Polnej, zastęp Małobądz ma świetlicę na Małobądzu i zastęp z Warpia na ulicy Górniczej 59. Prawdopodobnie uda nam się wynająć lokal na ulicy Sieleckiej i wówczas powstałby piąty zastęp, do którego weszłaby młodzież z ulicy Sieleckiej i Kościuszki. Wszystkie zastępy należą do jednego Oddziału i jednego Kierownictwa, które znajduje się przy parafii. Zebrania ogólne tak młodzieży męskiej jak i żeńskiej odbywają się raz w miesiącu i oprócz zebrania ogólnego każdy zastęp ma również raz w miesiącu zbiórkę we własnej świetlicy. Każdy zastęp w dni z góry wyznaczone korzysta ze świetlicy, w której znajdują się przyrządy do różnych gier, jak: ping-pong, bridż-bill, szachy, warcaby, loteryjki i inne, oraz gazety organizacyjne. W każdą zaś środę w sali gimnazjum pani Replińskiej p. Instruktor Wychowania Fizycznego przeprowadza w godzinach wieczorowych ćwiczenia gimnastyczne z młodzieżą żeńską i męską. Ćwiczenia te mają na celu zahartowa-

⁸⁴ Sprawozdanie roczne z działalności Kat. Stow. Mężów w Będzinie za 1935 r., ŻP 2 (1936) nr 14, s. 2.

⁸⁵ Opłatek Akcji Katolickiej Mężczyzn i Kobiet parafii Będzin, ŻP 4 (1938) nr 3, s. 1.



Rys. 14. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Będzinie ze swoim proboszczem.

nie i zdrowie ciała, oraz wyeliminowanie drużyn sportowych jak siatkówki, koszykówki, piłki nożnej i innych. W każdy wtorek i piątek dla młodzieży żeńskiej odbywają się lekcje śpiewu. Śpiew młodych w kościele ma na celu chwałę Boga i upiększanie nabożeństw. Rozkład zajęć na każdy tydzień podaje nasza gazetka w Kalendarzu Młodzieży. W dalszym ciągu będziemy się zapoznawać z celami i zaletami naszej organizacji. Dokładne poznanie wpłynie niewątpliwie, że młodzież nasza chętnie wstępować będzie do naszych szeregów jako organizacji na wskroś nowoczesnej w najlepszym tego słowa znaczeniu⁸⁶.

Sprawozdanie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej roku 1938 z kolei ukazało jego stan oraz profil działalności⁸⁷. Ogólna liczba druhen wynosiła wówczas 74 i 11 kandydatek, razem 85. Druhny brały udział w zjeździe delegowanych w Częstochowie, w rekolekcjach zamkniętych, w zlocie okręgowym w Sosnowcu oraz urządzały akademie i pieszce wycieczki. Integracji sprzyjały częste zebrania, których w samym 1937 r. odbyło się w sumie 63. Włączano się w wyposażenie Domu Katolickiego, który posiadał własną świetlicę. W programie pracy na rok 1939 postanowiono uwzględnić następujące działy: oświatowy, religijny, organizacyjny, praktyczny, rozrywkowy, finansowy i wychowania fizycznego. Kierownictwo składało się z prezeski, sekretarki, skarbniczki oraz zastępowych z poszczególnych dzielnic: Śródmieścia, Małobądz, Gzichowa i Warpia⁸⁸. Omawiając istnienie i działanie KSMŻ w Będzinie trzeba dodać ważną informację, iż ks. Zawadzki w dniu 31 sierpnia 1939 r., w przeddzień wybuchu wojny, na prośbę J. Bartzówny, Sekretarki Generalnej KSMŻ⁸⁹,

⁸⁶ L. S[TASINSKI], *K.S.M.M.iŻ*, ŻP 4 (1938) nr 6, s. 2.

⁸⁷ *10-lecie KSMMŻ*, ŻP 3 (1937) nr 18, s. 1.

⁸⁸ E. CIEPLAKÓWNA, *Sprawozdanie roczne Oddziału K. S. M. Ż*, ŻP 5 (1939) nr 6, s. 2.

⁸⁹ AKMCz, sygn. 150/305, Pismo J. Bartzówny do Kurii Diecezjalnej z dnia 29 sierpnia 1939 r., [brak paginacji].



Rys. 15. Druhny z KSMŻ parafii Będzin z ks. Proboszczem i Siostrami Pasjonistkami.

został mianowany przez bpa T. Kubinę asystentem KSMŻ dekanatu będzińskiego, w skład którego wchodziły następujące oddziały parafialne: Będzin, Czeladź, Klimontów, Koszelew, Milowice, Niemce, Niwka, Piaski, Pogoń, Porąbka, Sielec Stary, Sielec Nowy, Sosnowiec, Stary Sosnowiec, Zagórze i dodatkowo Bobrowniki oraz Grodziec⁹⁰. Niestety wybuch II wojny światowej nie pozwolił mu na objęcie i pełnienie tegoż urzędu.

Blizniaczą organizacją młodzieżową w parafii św. Trójcy dla jej gałęzi żeńskiej było Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej. Dzięki sprawozdaniu opublikowanym przez tę organizację na łamach „Życia Parafialnego” za rok 1938 można zorientować się w zakresie oraz formach jej działania. Stwierdza się w nim m. in:

[...] rok [1938] został zamknięty w naszej organizacji wielu zdobyczami i przeżyciami dla 85 druhow.

Na zebraniach Zastępów przeorano, uprawiono i zasiano rolę serc druhow czystym ziarnem prawdy. Była to praca całkiem ukryta dla szerszego ogółu, a jednak najważniejsza w życiu KSMM. Owocem tej pracy czysto wewnętrznej, świetlicowej były najrozmaitsze przejawy w życiu zewnętrznym. I tak druhowie biorą udział w wykładach, w zjeździe delegowanych, w zlocie w Niwce z racji poświęcenia sztandaru tamtejszej bratniej organizacji, w zlocie KSMM. w Sosnowcu, w świętach kościelnych, obchodach państwowych, w zbiórkach ulicznych spiesząc z pomocą na zew miejscowych komitetów i wreszcie w ogólnopolskim Zlocie KSMM w Częstochowie. Swoje Święto Patronalne tego roku uczciliśmy jak nigdy dotąd. Na Akademię daliśmy przepiękne przedstawienie regionalne z życia naszego starożytnego miasta pod tytułem „Będzinianin profesorem uniwersytetu”, które zachwycało dwukrotnie widzów. Jako Polacy rwiemy się do pracy, jako katolicy nie wstydzimy się modlić i komunikować. Jako

⁹⁰ AKMCz, sygn. 150/305, Nominacja Ks. M. Zawadzkiego na asystenta kościelnego KSMŻ w okręgu będzińskim z dnia 31 sierpnia 1939 r., [brak paginacji].



Rys. 16. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej ze swoim ks. proboszczem.

młodzi lubimy się także godziwie zabawić. Opłatek i święcone – to chwile naszej rozrywki. Rok 1938 był 12 rokiem naszej organizacyjnej pracy i jednocześnie rokiem rekordowym. Założono 3 nowe zastępy, wyuczono paru druhów czapnictwa, wielu wystarano się o pracę. Zakupiono do Domu Kat. 20 krzeseł za 100 zł. Skład nowego Kierownictwa przedstawia się następująco: prezes, sekretarz, skarbnik, zastępowy Małobądzka i Gzichowa. Ufni w opiekę św. Stanisława Kostki, w życzliwość ks. proboszcza i szerokie rzesze miejscowego społeczeństwa, współpracę ks. asystenta Stasińskiego, wstępujemy radośnie w nowy etap pracy. Praca będzie już łatwiejsza, gdyż mamy własną świetlicę w Domu Kat., a w nim piękne nowe radio, które podarował nam ks. L. Stasiński⁹¹.

Już tylko pobieżne i wrywkowe zaznajomienie się z wyżej wymienionymi organizacjami religijnymi, działającymi w ramach parafialnego oddziału Akcji Katolickiej, umożliwia zorientowanie się o umiejętności organizowania i prowadzenia wiernych świeckich, zarówno młodzieży jak i dorosłych, przez ówczesne duchowieństwo parafialne pod kierownictwem ks. M. Zawadzkiego. Dostrzegając konieczność zaangażowania się w sprawy społeczności miejskiej, ks. Zawadzki nie tylko inspirował i prowadził duszpasterstwo społeczne, rozwijał organizacje katolickie, ale też postanowił osobiście, jako miejscowy proboszcz o dużym autorytecie, wprost zaangażować się w działalność samorządu będzińskiego. Uczynił to nie z własnej inicjatywy, lecz spełniając oczekiwania miejscowego środowiska: w dniu 10 maja 1939 r. zwrócił się do biskupa Kubiny z prośbą o pozwolenie na kandydowanie do Rady Miasta i przyjęcie mandatu radnego w razie wyboru. Koniecznie trzeba zapoznać się z treścią tej prośby, która

⁹¹ H. CISZEK, *Sprawozdanie roczne Oddziału K.S.M.M.*, ŻP 5 (1939) nr 7, s. 2

ukazuje ówczesny kontekst społeczno-polityczny w Będzinie: „D. 21 maja 1939 roku mają się odbyć wybory do Rady Miejskiej w Będzinie. Wszystkie Stronnictwa katolickie i polskie oraz Instytucje i Organizacje społeczne połączyły się w jeden Blok Wyborczy Chrześcijańsko-Narodowy. Główny Komitet wysunął mnie jako kandydata na radnego miejskiego, stawiając mnie na pierwszym miejscu. Najuprzejmiej proszę Waszą Ekscelencję o pozwolenie mi na kandydowanie na radnego miejskiego oraz na przyjęcie przeze mnie mandatu w razie wybrania mnie na radnego”⁹². Bp Kubina już dnia następnego, tj. 11 maja 1939 r., wyraził na to zgodę, *concessum iuxta preces*, o czym ks. Zawadzkiego powiadomił ówczesny kanclerz Kurii Diecezjalnej w Częstochowie⁹³.

Startując do rady miejskiej, zachęcał swoich parafian do wzięcia w nich udziału i głosowania na listę polską i katolicką. W apelu opublikowanym z tej okazji na łamach „Życia Parafialnego” nie agitował jednak wprost do oddania głosu na siebie. Natomiast wyraźnie wskazywał na którą listę należy oddać swój głos. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę, iż pozostałe listy miały charakter bądź narodowy (listy żydowskie), bądź antykościelne i antyklerykalne nastawienie (listy lewicowe). Budził sumienia swych parafian-wyborców, gdy pisał: „Droży Parafianie, Polacy-Katolicy pójdźmy wszyscy do urn wyborczych i spełnijmy swój święty obowiązek, aby nasze królewskie polskie miasto miało polskich katolickich radnych, dla których Bóg i Ojczyzna jest największą świętością i wartością”⁹⁴.

Apel ten w ówczesnej sytuacji społecznej miał jednak ograniczony oddźwięk, a to ze względu na blisko 30 tysięcy liczącą ludność żydowską Będzina⁹⁵. Ludność żydowska bowiem miała swoich kandydatów i na nich oddała swój głos, co jest zresztą rzeczą zupełnie zrozumiałą. Natomiast pośród elektoratu polskiego duże wpływy miała w Zagłębiu PPS. Stąd też stronnictwa polskie i katolickie nie mogły liczyć na szerokie poparcie. Wprawdzie ks. M. Zawadzki, startując z pierwszego miejsca listy Komitetu Chrześcijańsko-Społecznego Zjednoczenia Narodowego w okręgu X, został wybrany na radnego, lecz jego ugrupowanie stanowiło mniejszość w składzie nowej Rady Miejskiej⁹⁶. Wyniki wyborów z dnia 21 maja 1939 r. do Rady Miasta Będzina były bowiem następujące:

⁹² AKMCz, sygn. 150/305, Pismo do bpa T. Kubiny o zgodę na kandydowanie do rady miasta Będzina i przyjęcie mandatu radnego w razie wyboru z dnia 10 maja 1939 r., [brak paginacji].

⁹³ AKMCz, sygn. 150/305, Zgoda bpa Kubiny na kandydowanie przez ks. Zawadzkiego na radnego i przyjęcie mandatu z dnia 11 maja 1939 r., [brak paginacji].

⁹⁴ [M. ZAWADZKI], *Dn. 21 maja b.r. w mieście naszym odbędą się wybory do Rady Miejskiej*, ŻP 5 (1939) nr 20, s. 1.

⁹⁵ L. STASIŃSKI, *Będzin. Pierwsze dni wojny*, Będzin 2014, s. 17; M. TRĄBA, *Życie religijne...*, s. 423–435.

⁹⁶ L. KRZYŻANOWSKI, *Życie polityczne, gospodarcze i kulturalne. Aktywność społeczna (1918–1939)*, w: *Będzin 1358–2008...*, s. 417.

PPS zdobyło 16 miejsc w nowej radzie miejskiej, ugrupowania żydowskie (w sumie) 15, Komitet Chrześcijańsko-Społeczny Zjednoczenia Narodowego – 9⁹⁷. Aczkolwiek ugrupowanie, z którego kandydował ks. Zawadzki, poniosło porażkę, to jednak on sam ukazał się przy tej okazji jako niekwestionowany lider społeczności nie tylko w wymiarze religijnym, ale także szeroko rozumianym wymiarze społecznym⁹⁸. Niestety, wybuch II wojny światowej nie pozwolił na rozpoczęcie kadencji nowo wybranej Rady, a jego mandat radnego *de facto* wygasł wraz z wybuchem wojny i likwidacją polskiej administracji Będzina.

3. Troska o sprawy materialne parafii

Działalność duchowa i społeczna będzińskiego proboszcza, której przyznawał absolutny priorytet, nie przeszkadzała mu w podejmowaniu wielu przedsięwzięć w sferze materialnej. Stanowiły one bowiem bazę dla działalności duszpasterskiej. Od samego początku swej posługi proboszczowskiej w Będzinie ks. Zawadzki dostrzegał więc konieczność podjęcia niezbędnych inwestycji materialnych w parafii. Dwie uważał za najbardziej palące: kontynuację rozpoczętej budowy Domu Katolickiego oraz niezbędne remonty obiektów parafialnych, szczególnie kościoła św. Tomasza na będzińskiej nekropoli. Ponadto w dalszej perspektywie podejmował śmiało i przyszłościową wizję budowy nowego kościoła dla Będzina. Jak sam napisał w swoich wspomnieniach, z tymi swoimi planami udał się do biskupa T. Kubiny:

W drugim tygodniu swego pobytu pojechałem do ks. Biskupa Kubiny, aby Mu przedstawić przebieg prac duchowych i materialnych w Będzinie. Przy ulicy Sobieskiego były początkowe mury, a raczej ruiny rozpoczętego Domu Katolickiego⁹⁹. Przedstawiłem ks. Biskupowi sprawy Domu Katolickiego, że został budowany bardzo daleko od kościoła i trudno będzie z niego korzystać, ale koniecznością absolutną jest budowa nowego kościoła. Zgadza się z księdzem powiedział ks. Biskup, ale tymczasem ksiądz proboszcz musi wybudować Dom Katolicki, jako konieczny w obecnych czasach, choćby ksiądz go budował przez 10 lat. Kiedy ksiądz rozpocznie? Odpowiedziałem: natychmiast, w tym roku zostanie wykopana ziemia,

⁹⁷ Wyniki wyborów do rad miejskich w Zagłębiu Dąbrowskim, „Ekspres Zagłębia” (1939) nr 141, s. 4.

⁹⁸ F. PRZYBYLSKI, *Pamiętnik. Zapiski z dnia 21 maja 1939 r.*, s. 204. [mps w posiadaniu autora].

⁹⁹ Była to zbyt negatywna ocena stanu budowy przez ks. Zawadzkiego. Tymczasem „Niedziela” relacjonowała to w ten sposób: „W ciszy, bez większego rozgłosu zbierano ofiary, przeprowadzano propagandę i budowano. Aż wreszcie w dniu 4 października [1936 r.], kiedy olbrzymi dwupiętrowy gmach stanął niemal pod dachem, uznano za stosowne z dumą pokazać dokonane dzieło”. Zatem stan o jakim pisał ks. Zawadzki wynikał raczej z zatrzymania budowy i pozostawienie jej przez rok bez zabezpieczenia wskutek nieporozumień, o których szerzej w tekście. Zob. *Będzin buduje Dom Katolicki* „Niedziela” 11 (1936) nr 43, s. 524.

gdzie będą sale rzemiosł oraz będzie usunięta woda z domu z drugiej części rozpoczętych murów. Na wiosnę rozpoczniemy dalszą budowę¹⁰⁰.

Tak uzgodniony z biskupem plan działań nowy proboszcz zaczął realizować od ręki. Przede wszystkim zabezpieczył przed zimą niszczącą budowę Domu Katolickiego, by rozpocząć z całym rozmachem pracę na wiosnę roku 1938. Zwłaszcza, że były potrzebne do tego pokaźne środki finansowe. Jeszcze w październiku roku 1937 rozpoczął konieczne prace remontowe przy kościele św. Tomasza Kantuaryjskiego na cmentarzu grzebalnym, by sfinalizować je przed uroczystością Wszystkich Świętych.

I tak pierwszym spektakularnym sukcesem nowego proboszcza, z pewnością zauważonym przez wszystkich parafian, było wyremontowanie oraz oddanie do użytku na dzień 1 listopada kościółka cmentarnego. Widocznie parafianie odpowiedzieli ochoczo na wystosowany do nich tuż po instalacji apel o ofiary na ten cel. Efekt tego apelu ukazuje sprawozdanie finansowe z odnowienia kościoła św. Tomasza, opublikowane na łamach „Życia Parafialnego”:

Wydatki. 1. Za reperację sufitu, tynkowanie sufitu, roboty szklarskie i malarskie wypłacono malarzowi Bienkowi – zł 600; 2. Za reperację i doprowadzenie do całkowitego porządku organów zapłacono organmistrzowi Brachowskiemu – zł 318; 3. Znaczki na zbiórkę na kościół św. Tomasza: 5. zł.; 4. Szpilki i karta 3.45; 5. Cerata do kościoła 1.90; 6. Kordonek i koronki do obrusów: 9.30; 7. Gdesz za 5 metrów pluszu: 40.15; 8. Za płótno na obrusy: 25.50; 9. Za 2 p. srebrzon. lichtarzy 35. Razem zł 1.038.30. Przychód: Dobrowolne ofiary złożone na kościół św. Tomasza od d. 7 paźdz. do d. 14 listopada 1937 – 790 zł 17 gr. Słownie: siedemset dziewięćdziesiąt złotych 17 gr. Zestawienie: Rozchód: 1.038.30 gr. Przychód: 790.17 gr. Do uregulowania – 248.13 gr. Słownie: dwieście czterdzieści złotych 13 gr. Oprócz tego oddano do fabryki sprzętów kościelnych A. Wasilewskiego w Częstochowie 12 lichtarzy do osrebrzenia, 2 krzyże metalowe i żyrandol starożytny do odnowienia. Przypuszczalny koszt odnowienia tychże przedmiotów wyniesie 350 zł. Przeto najgoręcej dziękując za złożone ofiary proszę o dalsze. Zaznaczam przytem, że p. inż. Villmetti bezinteresownie przeprowadził oświetlenie kościoła św. Tomasza, a zaś p. Prezydent Izydorczyk pozwolił na tymczasowe dołączenie kościoła św. Tomasza do sieci elektrycznej. Najserdeczniej dziękuję w imieniu parafii p. Prezydentowi Izydorczykowi i p. inż. Villmetti¹⁰¹.

Tak wyremontowany kościół św. Tomasza otworzył swoje podwoje już w dniu 1 listopada 1937 roku. Ks. Zawadzki wspominał:

Na dzień Wszystkich Świętych olbrzymia religijna procesja wyruszyła na cmentarz grzebalny. Cały cmentarz pokryty był białymi hortensjami wyglądało to jakby w ten dzień pogodny i ciepły śnieg przykrył cały

¹⁰⁰ M. ZAWADZKI, *Moje wspomnienia...* cz. I, s. 19.

¹⁰¹ M. ZAWADZKI, *Sprawozdanie z odnowienia kościoła św. Tomasza*, ŻP 3 (1937) nr 46, s. 1–2.

cmentarz. Na cmentarzach niezliczone ilości ludzi stały przy grobach swoich drogich. Po wygłoszeniu kazania została odprawiona Msza św. w kościółku św. Tomasza, który został całkowicie doprowadzony do porządku. Ściany odmalowano, wszystkie okna naprawiono i dano nowe szyby. Starożytny żyrandol został zawieszony u sufitu, grały organy. Ludzie z wielką gorącością modlili się podczas Mszy św. za swoich zmarłych i zmarłych kapłanów¹⁰².

W następnych latach ks. Zawadzki dokonał kolejnych inwestycji na cmentarzu grzebalnym. W 1938 r. wszystkie drogi wysypano żużlem oraz polecono technikowi Nowakowi wykonać plan cmentarza¹⁰³. W lipcu 1939 roku zapowiedział w „Życiu Parafialnym”:

Przystępuję do radykalnego uporządkowania starego cmentarza. Zamówiłem dwie duże bramy żelazne, oraz furtkę. Buduję studnię na cmentarzu. Ale zaznaczał: Wody tej nie można używać do picia ze względów zdrowotnych¹⁰⁴.

Prace remontowe objęły także kościół parafialny św. Trójcy. Wspominał później ks. Zawadzki:

Na dzień 1-go listopada kościół i wieża były otynkowane, brakujące piszczałki w organach wstawione oraz cały organ doprowadzony do porządku. Po dniu Wszystkich Świętych przystąpiono do dalszych prac. Wyremontowano plebanię i budynki parafialne. Kancelaria parafialna mieściła się w małym pokoiku na plebanii. Droga prowadząca od ulicy rynkowej do kościoła i na plebanię była zwykłą drogą pełną kurzu podczas suszy i pełna błota podczas deszczu. Wszystko to postanowiłem naprawić¹⁰⁵.

W roku 1937 jego staraniem wyremontowano tynki na całym kościele i otynkowano całą wieżę. Wykonawcami byli Hajkiewicz i Zajac. Podano także renowacji organy w kościele parafialnym, uzupełniając piszczałki do dwóch głosów, które zostały zrabowane przez Niemców podczas I wojny światowej, gdyż były z czystego cynku. Prace te wykonał organmistrz [Brachowski – M.D.] sprowadzony z Piotrkowa Trybunalskiego¹⁰⁶. W roku 1938 odnowiono wszystkie ornaty, sprawiono 6 alb i 12 komży kapłańskich oraz 10 komży dla ministrantów. Uzupełniono braki uszkodzonej polichromii [z czasów ks. A. Zimniaka – M.D.] w nawie głównej i w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej¹⁰⁷. Również w tymże roku 1938 w lipcu zainstalowano na kościele parafialnym piorunochron¹⁰⁸.

¹⁰² TENŻE, *Moje wspomnienia...*, cz. I, s. 19.

¹⁰³ *Sprawozdanie z dokonanych prac materialnych od 3 X 1937 do 10.XII.1970 w parafii św. Trójcy w Będzinie staraniem proboszcza Ks. M. Zawadzkiego* [w posiadaniu autora]

¹⁰⁴ [M. ZAWADZKI], *Ogłoszenia* ŻP 5 (1939) nr 26, s. 1.

¹⁰⁵ M. ZAWADZKI, *Moje wspomnienia...*, cz. I, s. 19.

¹⁰⁶ Tamże.

¹⁰⁷ Tamże.

¹⁰⁸ *Ogłoszenia*, ŻP 4 (1938) nr 31, s. 1

Po dokonaniu najbardziej koniecznych prac remontowych przy kościele parafialnym, cmentarnym oraz w budynkach parafialnych, a także na cmentarzu grzebalnym ks. Zawadzki podjął główną inwestycję okresu przedwojennego, a mianowicie budowę rozpoczętego monumentalnego gmachu Domu Katolickiego. A trzeba wiedzieć, że była to nie tylko inwestycja parafialna, lecz priorytetowa inwestycja, za którą stał bp T. Kubina. Idea bowiem Domów Katolickich była propagowana przez pierwszego pasterza częstochowskiego w diecezji jako jedna z głównych jego linii programowych, związanych z działalnością Akcji Katolickiej¹⁰⁹. Według jego myśli, wyrażonej zresztą w Będzinie w dniu 1 października 1936 r. w czasie poświęcenia kamienia węgielnego pod Dom Katolicki, budowle te „mają być ogniskami współczesnego życia katolickiego. Poświęcenie domu z udziałem biskupa posiada wielką wymowę i świadczy o przyznaniu domom katolickim roli największej po kościele”¹¹⁰. Będziński Dom Katolicki wznoszony był zresztą pod imieniem i patronatem bpa Kubiny¹¹¹. Był to najbardziej okazały Dom Katolicki w ówczesnej diecezji częstochowskiej. Żadna z parafii nie mogła pochwalić się tak monumentalnym obiektem (oczywiście, poza budynkami samych kościołów). „Niedziela” odnotowała w związku z tym następującą uwagę: „Dom Katolicki w Będzinie będzie niewątpliwie jednym z największych dotąd wybudowanych domów tego rodzaju w diecezji. Dwupiętrowy budynek o froncie ok. 70 m zawierać będzie dużą salę ze sceną, 6 mniejszych sal dla organizacji, pomieszczenia na biura Akcji Kat., mieszkania itp.”¹¹².

Jak już wspomniano, tę bardzo poważną inwestycję podjął poprzednik ks. Zawadzkiego – ks. Tadeusz Peche. Miał on bardzo jasną wizję, inspirowaną myślą bpa Kubiny, którą zaprezentował w roku 1936 na łamach „Życia Parafialnego”. Warto ją przytoczyć, zwłaszcza, że podobne myślenie cechowało także ks. Zawadzkiego. Nie chodziło bowiem tylko o budowę takiego czy innego okazałego gmachu, lecz o prawdziwy dom, ośrodek życia religijno-społecznego parafii i całego miasta, jeśli nawet nie całego Zagłębia. Dom ten miał być duszą i dumą katolickiego Będzina, jakby „drugim kościołem” w dziedzinie pracy religijno-społecznej. Oto co pisał o koncepcji Domu Katolickiego ks. T. Peche:

Jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracują, którzy go budują. Psalm 126. Z powyższem hasłem, w tej myśli i w tej nadziei rozpoczęliśmy ubiegłego lata pracę nad budową Domu Katolickiego w Będzinie na placu kościelnym przy ulicy Sobieskiego, dom dla parafialnej Akcji Katolickiej. Tak! liczymy tylko na pomoc Bożą i przez Pana Boga na pomoc dobrych ludzi,

¹⁰⁹ *Domy katolickie palą potrzebą doby obecnej*, „Niedziela” 10 (1935) nr 10, s. 109–110.

¹¹⁰ *Będzin buduje Dom Katolicki*, „Niedziela” 11 (1936) nr 43, s. 524.

¹¹¹ Tamże.

¹¹² Tamże.

dobrych, światłych i ofiarnych parafjan, którzy rozumieją znaczenie i potrzebę takiego domu. Śnać w parafji naszej jest sporo takich ludzi, gdyż mając zaledwie 6.000 zł., trochę materiału w dobrym stanie z rozebranej kotłowni z kopalni Koszelew, duży zapal członków Katol. Stow. Kobiet i Mężów, pewną liczbę dniówek robocizny zaofiarowanych darmo, oraz wielki optymizm wybranego komitetu budowy, mamy już sporo wykonanych robót, mury częściowo sięgają pierwszego piętra, jest już cokol pod salę, poczekalnie, dość duże suteryny i.t.p. Mamy nadzieję, że ta część budynku (na razie budynek wznosi się więcej niż w połowie) w ciągu roku przyszłego będzie choć z grubsza wykończona. Potrzeba Domu Katolickiego w Będzinie już od kilku lat była paląca. Wielka robotnicza i miejska parafja z tysiącem osób w Akcji Katol. i kilkunastu innymi organizacjami kościelnymi, nie miały się gdzie podziąć. Wprawdzie korzystamy częściowo i to nie zawsze z niewielkiej sali i lokali Chrześc. Tow. Dobroczynności, lecz to o wiele jest za mało. A nowoczesne duszpasterstwo ma tyle wymagań, a wzrastający ruch katolicki ma tyle potrzeb, a instytucje i organizacje kościelne nie mają swoich siedzib. I Nasz Dom Katolicki będzie ich ostoją, punktem zbornym i warsztatem pracy na niwie polsko-katolickiej w tej części Ojczyzny i Kościoła, jaką jest nasza parafja. Będzie drugim kościołem obok Domu Bożego w tej pracy, która nie jest liturgiczno-kościelną, ale jest religijno-społeczną. Więc dalej do pracy w Imię Boże, choć wolno, z rozwagą, w miarę środków, lecz nie ustaniemy aż wielkiego dzieła dokonamy. Chrystus-Król Akcji Katolickiej sam znajdzie pomoce i środki wśród dobrych Jemu oddanych serc ludzkich i każdemu szczerze odda w zamian za każdy ofiarowany na tą budowę grosik. Dlatego Drodzy Parafjanie, serdecznie Was proszę, abyście w hojności swojej nie ustawali”¹¹³.

Tak klarownie wyłożona przez światłego proboszcza będzińskiego idea Domu Katolickiego oraz jego konieczność dla duszpasterstwa parafialnego potrafiła zapalić społeczeństwo Będzina oraz zmobilizować do działania. W krótkim czasie zaledwie kilku miesięcy powstał w surowym stanie zasadniczy korpus budowli. Niewątpliwie była to zasługa członków miejscowej Akcji Katolickiej, której przedstawicielem był Komitet budowy oraz jej asystent kościelny ks. Andrzej Knaś. Biskup Teodor Kubina na bieżąco, i to osobiście, interesował się tą tak ważną dla niego inwestycją, o czym świadczy, chociażby relacja „Niedzieli” z jego pobytu na budowie:

W ub. środę [27 listopada 1935 r. – M. D.] w przejeździe przez Będzin J. E. Ks. Biskup Kubina zatrzymał się i zwiedził budowę domu katolickiego w towarzystwie dziekana ks. prałata Goli z Niwki, ks. kan. Jankowskiego z Sosnowca oraz ks. Pechego proboszcza będzińskiego, powitany przez Panów z Komitetu budowy, z prezesem p. Welmanem i Ks. Knasiem na czele. Ks. Biskup obejrzał roboty będące w toku, zainteresował się planami, środkami materialnymi, budowy oraz możliwością rychłego wykoń-

¹¹³ [T. PECHE], *Dom Katolicki w Będzinie*, ŻP 1 (1935) nr 4, s. 1.

czenia. Wszystko ks. Biskup pochwalił i aprobował z widocznym zadowoleniem i radością, a odjeżdżając życzył komitetowi najlepszego powodzenia w dalszej pracy dla tak pięknego pożytecznego dzieła¹¹⁴.

Szczególnym wydarzeniem w procesie tej ważnej inwestycji było poświęcenie kamienia węgielnego i nadanie wznoszonemu Domowi Katolickiemu w Będzinie imienia bpa T. Kubiny. Przy tej okazji odbył się zjazd Akcji Katolickiej z całego Zagłębia, co świadczyło, że bp Kubina upatrywał w tym gmachu centrum Akcji Katolickiej nie tylko dla Będzina, ale i dla całego zagłębiowskiego regionu. Należy więc przytoczyć *in extenso* opis tego historycznego wydarzenia, tym bardziej, że po latach budynek ten spełnia zupełnie inną, choć pożyteczną rolę i nie służy już celom, dla których był wzniesiony i poświęcony¹¹⁵:

Nie inaczej, jak świętem osobliwego znaczenia należy nam nazwać dzień dzisiejszy, dzień dawno wyczekiwany, który parafianom Będzińskim, w szczególności naszej Paraf. Akcji Kat. dużo radości sprawia. Wyrazem tej radości jest przyjazd do Będzina J. E. Ks. Biskupa Arcypasterza naszego w celu poświęcenia kamienia węgielnego w budującym się Domu Kat., a zarazem wzięcia udziału w zlocie oddziału A. K. z całego Zagłębia, w zebraniu Kierownictw i Prezesów. Naprawdę podniosłe chwile, pełne tryumfalnych uczuć i błogich myśli, odczuwa każdy, komu znane są trudności Akcji Kat, prace i usiłowania jej członków, rozumny a pełen nadziei pochod tej organizacji ku lepszej przyszłości społeczeństwa katolickiego. Każdy więc krok ku postępowi organizacyjnemu, każda nowa nasza zdobycz jest świadectwem żywotności. Taką nową zdobycz dla Oddziału Będzińskiego A. K. jest budujący się Dom Kat. Zaczęty zaledwie przed rokiem dzisiaj już posiada mury podciągnięte pod dach, którego wiązania są w robocie. Olbrzymi dwupiętrowy o bardzo długim froncie budynek z dużą salą od podwórza robi imponujące wrażenie, a chociaż do całkowitego wykończenia jeszcze daleko i długo być może czekać będziemy, dzisiaj już mamy się czem pochwalić. To jest dzieło zgodnej i wyteżonej pracy pod kierunkiem Komitetu budowy całego Oddziału A. K. Mężów i Kobiet, ofiarnego wysiłku i zrozumienia górnych a zbożnych ideałów katolickich. Bardzo dużo zawdzięczamy szczodrej i naprawdę nieustającej ofiarności całej parafii z kilkoma wybitnie hojnymi ofiarodawcami na czele. Niemniej przyczyniły się do budowy biedne rzesze z groszowymi jakże szlachetnymi datkami. Jakże piękną jest ofiara paruset bezrobotnych, którzy dali swoją pracę dniówkową bezinteresownie na budowę Domu Kat. Nie miejsce ani dzień potem, aby dziękować dzisiaj ofiarodawcom, ale dokonane już prawie w połowie olbrzymie dzieło niech bę-

¹¹⁴ *Ruch w parafii*, ŻP 1 (1935) nr 6, s. 1.

¹¹⁵ Dom Katolicki w Będzinie pomimo różnorakich perturbacji pozostawał we władaniu parafii przez cały okres PRL. Został dopiero sprzedany w latach dziewięćdziesiątych XX w. Nie uszanowano faktu, iż został on poświęcony i nosił imię bpa T. Kubiny. Nastąpiło to niewątpliwie z braku wystarczającej świadomości, iż związane z nim były piękne karty działalności Kościoła na Ziemi Będzińskiej oraz że w zamyśle budowniczych miał on być centrum apostołstwa w Będzinie.

dzie podzięką i nagrodą tym, którzy rękę swą doń przyłożyli. Snać Bóg błogosławi wysiłkom naszym, kiedy zda się budowa idzie nawet bez osobliwych trudności. Dotąd nie mamy długów ani zaległości, spodziewamy się dzieła szczęśliwie dokończyć. Akcja Kat. w Będzinie tą budową żyje, ona nas jednoczy i krzepi moralnie dając naukę charakteru, hartu, woli zbiorowej, ożywionej i wciąż ożywiającej wiary w pomoc Bożą. Dlatego Będzin Katolicki tak ochoczo z pełną czcią i przywiązaniem wita swego Arcypasterza, o którym wiemy, że osobliwą troską otacza wszystko, co dotyczy rozwoju Akcji Kat., że podziela w tej mierze naszą radość i wraz z nami jest pełen wzniosłej a twórczej dumy. Świadectwem tego uwielbienia dla naszego Najdostojniejszego Arcypasterza jest szczęśliwa myśl, podjęta na zebraniu Komitetu Budowy wraz z Zarządem Par. A. K., aby budujący się Dom Kat. w Będzinie nosił imię J. E. Ks. Biskupa Dra Teodora Kubiny. Myśl ujęta uchwałą zebrania w protokół przekształciła uczucia w rzeczywistość. Niech imię naszego Arcypasterza patronuje naszej pracy oraz Katolickim ideałom. Wita również całym sercem katolicki Będzin uczestników dzisiejszego zjazdu Akcji Kat. jako sąsiadów z Zagłębia, ożywionych tym samym duchem i zrozumieniem wspólnych nam zadań i celów. Wy Drodzy Goście, jesteście dzisiaj uczestnikami naszej radości. W imię wspólnych katolickich haseł służymy sobie zawsze wzajem pomocą, umocnieniem. Wszak Akcja Kat., to jedna olbrzymia rodzina, jeden wielki hufiec Kościoła św., zbrojny wiarą i mocą z wysokości. Niechaj Chrystus Pan. Król Akcji Kat, będzie nam wspólnie umiłowanym życia i pracy na chwałę Bożą i pożytek naszej Ojczyzny¹¹⁶.

A oto relacja z poświęcenia kamienia węgielnego tego obiektu z udziałem i pod przewodnictwem biskupa Teodora Kubiny:

W ubiegłą niedzielę [11 października 1936 r. – M. D.] dokonał poświęcenia kamienia węgielnego, symbolicznie wmurowanego w węgiel frontowy naszego Domu Kat. J. E. Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina Arcypasterz naszej diecezji wobec kilkunastu tysięcy obecnych parafian, gości z Zagłębia, wszystkich organizacji miejscowych kościelnych i społecznych. Akcji Kat. w pełnym składzie, kompanii honorowej 23 p. a. 1., duchowieństwa licznie zebranego, wszystkich władz i dostojników. Ceremonię tą poprzedził olbrzymi pochód manifestacyjny, uroczyste z kościoła po odprawionym nabożeństwie posuwający się ulicami Kołłątaja. Małachowskiego, i Sączewskiego, Sobieskiego wśród bram tryumfalnych, dekorowanych balkonów i okien; kilkadziesiąt sztandarów korporacyjnych, trzy orkiestry. Dom Kat., którego mury już dachu sięgają, był udekorowany sztandarami państwowymi i papieskimi, gerlandami zieleni i wiankami. Ks. biskup, który prowadził pochód w szatach biskupich pod baldachimem wraz z dostojnikami teraz zajął miejsce na podium, a z ambony przemówił ks. proboszcz miejscowy o znaczeniu, celu i dostojństwie Domu Kat. na czele Akcji Kat. w parafii; odczytany został protokół posiedzenia Komitetu Organizacyjnego, nadający Domowi Kat. patronat

¹¹⁶ T. PECHE, *Święto Akcji Katolickiej w Będzinie*, ŻP 2 (1936) nr 40, s. 1–2.

imienia J. E. Ks. Biskupa Dr. Teodora Kubiny; akt erekcyjny, włożony do puszki i zamurowany, Ks. biskup wygłosił dłuższą mowę o zadaniu czasów dzisiejszych w pracy katolickiej społeczeństwa świeckiego. W poważnym skupieniu stały wokół tysiące zebranych biorąc udział w ceremonii, jakby tysiącni rodzice chrzestni jedynaka, któremu przeznaczono jest nieść narodowi światło wiary, obyczajów, nauki i pracy katolickiej przez ludzi świeckich dla świeckich, na chwałę i pożytek Boga, dla Kościoła, Polski i Narodu. Tysiące serc otoczyło przybytek myśli katolickiej, słuszną dumę parafii, który w dostojenstwie wśród wszystkich budynków miasta zajmie pierwsze miejsce po świątyni pańskiej. A najrzewniej Dom ten otaczało tysiące członkiń i członków Akcji Kat. Stow. Mężów i Kobiet. Ich to bowiem dzieło i najbardziej wyśnione marzenie. Ceremonię zakończyło składanie na tacę pamiątkowych „gwoździ”, które będą wbite w tablicę pamiątkową, wpisywanie się do honorowej księgi oraz składanie ofiar na dokończenie budowy. Obficie padały na tacę ofiary, i srebrne monety, i papiery i grosiki. Tak więc błogosławieństwo boskie spoczęło na budowlu Domu Katolickiego w Będzinie¹¹⁷.

Po tych bardzo podniosłych chwilach nastąpiły chwile mniej podniosłe dla wznoszonego Domu Katolickiego w Będzinie. Zachorował bowiem poważnie proboszcz parafii ks. T. Peche. Ciężar budowy wziął od początku na siebie ks. A. Knaś,



Rys. 17. Ksiądz Andrzej Knaś - wikariusz parafii św. Trójcy w Będzinie z grupą parafian pracujących przy budowie Domu Katolickiego przy ul. Sobieskiego (dziś Teatralna). Budowę rozpoczęto w inicjatywy ks. prob. T. Pechego.

miejscowy wikariusz i asystent Akcji Katolickiej Mężczyzn i Kobiet. To głównie dzięki niemu, jak się wydaje, ruszyły i postępowały prace. Tymczasem według relacji w *Kronice parafialnej*, autorstwa ks. M. Zawadzkiego, został on jakoby niedoceniony w jego rzeczywistym zaangażowaniu się w budowę domu i dlatego całkowicie odsunął się od tego dzieła, tak że rozpoczęta zaledwie budowa

zaczęła niszczeć¹¹⁸. Nie wiadomo kiedy to nastąpiło. „Życie Parafialne” od relacji o poświęceniu kamienia węgielnego nie odnotowało już żadnych faktów związanych z budową Domu Katolickiego.

Faktem jest, że ks. Zawadzki zastał budowę we wrześniu 1937 r. zatrzymaną i niszczącą. Ks. Zawadzki wspominał, że prosił ks. A. Knasia o pomoc w kontynuowaniu tej ważnej dla diecezji i parafii inwestycji, ale

¹¹⁷ [T. PECHÉ], *Poświęcenie kamienia węgielnego*, ŻP 2 (1936) nr 41, s. 1–2.

¹¹⁸ APB, *Kronika parafialna z lat 1924–1970*, [sygn. brak], s. 26.

spotkał się z jego stanowczą odmową, jak i Komitetu budowy, będącego pod jego wpływem¹¹⁹. Wówczas ks. Zawadzki podjął się dokończenia dzieła osobiście, opierając się na świeckich, zwłaszcza na Piotrze Olszenie, i konsekwentnie doprowadził je do końca. Na łamach „Życia Parafialnego” często zabierał głos, kierując do wiernych zachęty do ofiarności i przekonując o sensowności i potrzebie Domu Katolickiego w Będzinie. I tak przed kolędą pod koniec roku 1937 skierował do wiernych następującą odezwę:

W przyszłym roku wiosną rozpoczniemy pracę koło wykończenia Domu Katolickiego. [...] Zwracam się przeto z gorącą prośbą do Was Drodzy Parafianie, abyście dopomogli do skończenia Domu Katolickiego swymi ofiarami. [...] Drodzy Parafianie, wiem, że i Wam jest ciężko i może trudno Wam z wiązać koniec z końcem, jak mówi przysłowie, ale – „gromada wielki człowiek” – i z drobnych ale ciągłych ofiar możemy dokonać wielkiego dzieła, jakim będzie dom Katolicki. [...] Na ten właśnie cel Domu Katolickiego przeznaczam wszystkie ofiary zebrane podczas kolendy, [pisownia oryginalna – M.D.] którą odprawiać będziemy zaraz po święcie Trzech Królów¹²⁰.

Jeszcze na jesieni 1937 roku rozpoczęto prace przygotowawcze do dalszej budowy Domu Katolickiego przy ul. Sobieskiego 4¹²¹. Po latach w swoich wspomnieniach ks. Zawadzki pisał :

Rozpoczęła się wiosna [1938 r. – M. D.] a tym samym rozpoczęła się praca przy Domu Katolickim. Robota postępowała dosyć szybko. Każdego tygodnia przyjeżdżał ks. Biskup [Kubina – M. D.], żeby zobaczyć postęp robót. Cieszył się bardzo, że dźwigałem pierwsze i drugie piętro. W 1938 roku udało się wybudować pierwsze i drugie piętro z czterema salami dla czterech kolumn Akcji Katolickiej. Wykończyć salę rzemiosł, parterową podręczną salę zebraniowo-konferencyjną¹²².

W 1939 roku wykończono i wybudowano drugą część Domu Katolickiego: główne wejście do teatru, od fundamentów wielką salę teatralną na 450 miejsc z łóżami po jednej i drugiej stronie sali, zaprowadzano światło i kanalizację, wybudowano garderobę, wspaniałe podwójne schody, wiodące do jasnych korytarzy spacerowych i palarni, dwa podręczne mieszkania przy teatrze oraz dwa mieszkania czynszowe na drugim piętrze. W miesiącu czerwcu 1939 roku Dom Katolicki był gotowy. Od początku tegoż roku pracowały wszystkie cztery kolumny Akcji Katolickiej oraz były przeprowadzone dwie serie rekolekcji zamkniętych dla

¹¹⁹ Tamże, s. 70.

¹²⁰ M. ZAWADZKI, *Dom Katolicki*, ŻP 3 (1937) nr 51, s. 2.

¹²¹ TENŻE, *Sprawozdanie z prac...*, s. 1. [w posiadaniu autora].

¹²² Tamże.

młodzieży katolickiej¹²³. Ponadto ks. Zawadzki tak opisał osoby, które w szczególny sposób spieszyły mu z pomocą:

W pracy przy budowie Domu Katolickiego jedynym człowiekiem, który pomagał mi w kierowaniu pracą i który oddał bezinteresownie olbrzymie zasługi, przy budowie Domu Katolickiego był pan Piotr Olszenko. Inżynierami którzy dawali plany i sprawdzali roboty byli pan inż. Rudzki - architekt miejski oraz pan inż. Broszkowski. Obaj położyli wielkie zasługi i w tych wspomnieniach składam szlachetnemu panu Piotrowi Olszenko

oraz przeznaczonym panom inżynierom Rudzkiemu i Broszkowskiemu najserdeczniejsze podziękowanie. Na wieczną pamięć¹²⁴.

Napisał też skąd czerpał finanse na tak kosztowną inwestycję:

Dzięki Czcigodnemu ks. Dziekanowi Goli udało mi się sprzedać miastu niepotrzebny nam plac pod zbiorniki wodociągowe za 20 tysięcy złotych¹²⁵. Za dziesięć tysięcy złotych miasto przeprowadziło centralne ogrzewanie oraz wszystkie urządzenia kanalizacyjne i oświetleniowe. Drugie 10 tysięcy w dalszym ciągu zostaje w magistracie nie zdążyliśmy ich wykorzystać ze względu na wojnę. Ze względu na to, że dom ten pochłaniał duże fundusze postanowiłem postarać się o pożyczkę państwową. Głęboko się kłaniam przeznaczonym kupcom sosnowieckim, którzy pomogli mi zdobyć pożyczkę państwową w wysokości 25 tysięcy złotych. Dzięki temu w 1938 roku wybudowałem pierwsze i drugie piętro. Następnie wybudowałem i całkowicie wykończyłem wewnątrz wielkiego kompleksu gmachu, aż do części w której miał się znajdować teatr. Wszystkie sufity w salach i mieszkaniach zostały sklepione na ciężkich żelaznych treglach. Do późnej jesieni trwały roboty przy Domu Katolickim. Wykończyliśmy całkowicie główny trzon Domu Katolickiego. Dzięki p. Olszence została rozwiązana trudność zbudowania klatki schodowej na pierwsze i drugie piętro do dwóch luksusowych mieszkań 3-ch pokojowych z wszelkimi wygodami. Jedno z tych mieszkań było przeznaczone dla ks. dyrektora Domu Katolickiego, a drugie mieszkanie było do wynajęcia. Cały główny blok był już gotowy na samym dole wielka sala rzemiosł: 1. Introligatornia, 2. Nauka kroju i szycia, 3. Stolarnia, na razie była to sala zabaw, [z których czerpano] dochody na dalszą budowę Domu Katolickiego. Na wysokim parterze: przygotowano salkę «Podręczną» 18 m. długą i szeroką służyła do wykładów, koncertów, a nawet urządzaliśmy zamknięte rekolekcje naprzód dla chłopców, a po tym dziewcząt. Na pierwszym piętrze wygodny korytarz i dwa duże pokoje 8 x 9 m., jeden dla Akcji Katolickiej Kobiet, a drugi Mężczyzn. Na drugim piętrze taki sam rozkład – jeden pokój dla Akcji Katolickiej Dziewcząt, drugi dla Akcji Katolickiej Chłopców. Zaczęliśmy drugą połowę stronę teatralną. Lecz przede

¹²³ Tamże.

¹²⁴ M. ZAWADZKI, *Moje wspomnienia...*, cz. I, s. 20.

¹²⁵ Chodzi o działkę na Górze Zamkowej, położoną między cmentarzem a ogrodem jordanowskim, na której do tej pory znajduje się wieża ciśnienia dla Będzina.

wszystkim salę teatralną na 450 osób z jednej i drugiej strony były portyki, nad portykami po jednej i drugiej stronie były łóża. Sama scena bardzo wysoka i szeroka i głęboka dawała wszelkie możliwości przy wystawianiu odpowiednich dekoracji, ale do tego było jeszcze bardzo daleko¹²⁶.

Zestawienie budżetowe, opublikowane w „Życiu Parafialnym” przez Ks. Zawadzkiego za lata 1937 i 1938 daje orientację, co do kosztów poniesionych z racji budowy Domu Katolickiego w Będzinie. Przedstawiało się ono następująco:

Stan czynny przychód i kolenda, ofiary, imprezy, różne: 30.088.57;
pożyczki: 15.117.04.
Razem 45.155.61.
Stan bierny roboty murarskie, ciesielskie, mozaikowe, dekarские, pomocnicze i stróż :14.778.17,
roboty stolarskie 4.100,
rob. zduńskie 4.003.
rob. malarskie zł. 1.396.
kanalizacja i oświetlenie zł. 7.131.93;
materiały: cegła, cement, wapno, żelazo, papa, smoła i blacha 6.678.08 zł.
drzewo 5.438,
szkło 500 zł.,
różne 1.121.43,
pozostałość na rok 1939 zł. 13.
Razem złotych 45 155.61¹²⁷.

Jak utrzymywał ks. Zawadzki w *Kronice parafialnej*, do wojny Dom Katolicki był wykończony w 97% i zaczął już spełniać swoją misję od jesieni 1938 r. Według jego oceny z sierpnia 1939 roku, wartość Domu Katolickiego wynosiła 500.000 zł¹²⁸.

Ks. Zawadzkiemu towarzyszyła jednak ciągle myśl, iż licznej parafii będzińskiej wydaje się potrzebny nowy kościół, gdyż istniejący nie mieścił na mszach św. niedzielnych ludzi, stojących w dużej liczbie na zewnątrz, także w zimie i w czasie niepogody. Ponieważ Dom Katolicki był właściwie ukończony, dlatego też ks. Zawadzki podjął działania mające na celu zdobycie odpowiedniego placu pod świątynię. Tak opisał to w swoich wspomnieniach:

Pracując koło domu katolickiego ciągle myślałem o budowie nowego kościoła. Plan nowego kościoła miał wykonać p. inż. Rudzki. Kościół miał być postawiony naprzeciwko dworca w głębi niedaleko rzeki. Miał to być centralny punkt Będzina. Pieniądzy miał dostarczyć sprzedany plac

¹²⁶ Tamże.

¹²⁷ M. ZAWADZKI, *Zestawienie budżetowe za rok 1937 i 1938 z racji budowy Domu Katolickiego w Będzinie*, ŻP 5 (1939) nr 25, s. 1.

¹²⁸ APB, *Kronika parafialna* z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 27–28.

kościelny w środku miasta Będzina [przy ul. Sączewskiego - M.D.]. Kuria Diecezjalna udzieliła pozwolenia¹²⁹. Na innym miejscu dodał: „Mając placet J. E. Ks. Biskupa dr. Kubiny postanowiłem w 1938 r. przystąpić do budowy kościoła. Delegatem Kurii Diecezjalnej został mianowany Ks. Prałat Franciszek Gola, Dziekan Będziński. Otrzymałem pozwolenie i upoważnienia do sprzedania placu kościelnego przy ul. Sączewskiego - Starostwu Będzińskiemu. Przeprowadzone rozmowy z p. Starostą Boxą i Przedstawicielami Sejmiku Powiatowego doprowadziły do ustnej umowy, że Starostwo Będzińskie kupuje plac kościelny przy ul. Sączewskiego za sumę 300. 000, słownie trzysta tysięcy zł. Umowa miała być podpisana w Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach 3.IX 1939 r. Do podpisu nie doszło, ponieważ dnia 1 września 1939 roku rozpoczęła się druga wojna światowa¹³⁰.

Wybuch II wojny światowej zniweczył plany budowy nowego kościoła parafialnego w Będzinie. Natomiast w okresie powojennym sytuacja Kościoła uległa całkowicie zmianie i plany te musiały upaść. Ideę budowy kościoła, i to nie jednego, dla Będzina podjęto zupełnie w innym czasie i w innych uwarunkowaniach społeczno-politycznych. Okres przedwojenny, początkowej posługi proboszczowskiej ks. Zawadzkiego w Będzinie, trwał zaledwie 23 miesiące. Obfitował on jednak w inicjatywy podjęte i zrealizowane, które mogą po latach zadziwiać. To dzięki temu dynamizmowi apostołskiemu i otwarciu się na Będzin i jego sprawy przez nowego proboszcza zyskał on autorytet i powagę, którą cieszył się przez wiele lat, nie tracąc go lecz wciąż pomnażając. Można powiedzieć, że w ciągu tych niespełna dwóch lat pokazał wszystkie swoje możliwości przyrodzone i nadprzyrodzone [? - MN] i rozwinął skrzydła działalności duszpasterskiej tak szeroko, jak już nigdy potem nie było mu to dane.

Swoistym podsumowaniem tego dwuletniego zaledwie okresu pracy (1937–1939) mogą być słowa baczego obserwatora jego działalności, ks. wikariusza L. Stasińskiego: „Aż dziw człowieka bierze, iż w tak krótkim czasie dokonane zostało wiele. Skąd na to wszystko pieniądze, czas i zdrowie?”¹³¹. A nastroje parafian, w tym poszczególnych grup wiernych na czele z księżmi wikariuszami, oddawały słowa skierowane pod adresem swojego proboszcza z okazji jego imienin w dniu 1 stycznia 1939 r.:

Ad multos et felicissimos Annos – Ks. Proboszczowi – Solenizantowi – Ks. L. Stasiński, Ks. S. Bartyzel. W dniu swoich Imienin racz przyjąć Przewielebny Księżę Proboszczu nasze życzenia płynące ze szczerych rzemieślniczych serc. Życzymy Ci, aby praca Twoja, na której drodze spotykasz wiele cierni stała się przyjemną i owocną. My zaś ze swej strony zapewniamy Cię, że rzemiosło nasze było i będzie zawsze katolickie – Cech szewców

¹²⁹ M. ZAWADZKI, *Wspomnienia...*, cz. I, s. 20.

¹³⁰ TENŻE, *Sprawozdanie z prac...*, s. 1. [w posiadaniu autora].

¹³¹ L. STASIŃSKI, *Na dzień imienin Ks. Proboszcza*, ŻP 5 (1939) nr 1, s. 3.

i cholewkarzy. W dniu Imienin Księdzu Proboszczowi przesyła moc najserdeczniejszych życzeń – *Cech Stolarzy, Ciesli, Bednarzy i Kołodziei*. Księżę Proboszczu, dziś Twe Imieniny, za Twoje trudy i wniosłe kazania, składamy Ci serdeczne życzenia – *Cech metalowców*. Gorliwemu Ks. Proboszczowi życzymy, aby przez troskę i piękno dobra parafii promieniowało światło i ciepło ofiarności na Jego parafian podczas kolędy – *Cech rzeźniczy*. Dużo zdrowia, sił i zapału tyczy Księdzu Proboszczowi – *Cech Murarzy*. Najserdeczniejsze życzenia Najczcigodniejszemu Księdzu Solenizantowi Redaktorowi „Życia Parafialnego” w dniu Imienin składają – *Pracownicy Drukarni R. Monsiorskiego*. Czcigodnemu Księdzu Dyrektorowi w dniu Imienin najserdeczniejsze życzenia składa – *Stow. Pań Miłosier[dzia]. św. Wincenego a Paulo*. Żyj nam Księżę Proboszczu i Wodzu Nasz, w najdłuższe lata, żyj zadowolony i szczęśliwy, tego Ci życzy – *Kat. Stow. Mężów*. Żyj jak najdłużej i jaknajświęciej dla Boga, dla Kościoła, dla Ojczyzny i kochaj nas nadal Czcigodny Księżę Proboszczu – *Kat. Stow. Kobiet*. Żyj nam, Księżę Proboszcz żyj najdłuższe lata, niech Ci święty Patron z róż koronę spleta. Tysiące najserdeczniejszych życzeń składa Ci drogi Księżę Proboszczu. *Kat. Stow. Mł. Żeńskiej*. Czcigodny Księżę Proboszczu! W dniu Twego Imienia kochająca Cię młodzież męska za trud, pracę i poświęcenie nad kształtowaniem młodzieńczych serc prosi św. Stanisława Kostkę o łaski Nieba dla Ciebie – *Kat. Stow. Mł. Męskiej*. Wielebnemu Księdzu Proboszczowi życzymy dziś serdecznie i szczerze: Pracuj dla Naszego Pana i Mistrza, Jezusa Chrystusa, gorliwie i chlubnie i niechże w ślady za Tobą idzie miłość ludzka, a Anioł Stróż pisze tysiączne zasługi – *Straż Honorowa*. Stań się Czcigodny Księżę Proboszczu wszystkim dla wszystkich, ażebyś wszystkich pozyskał dla Chrystusa Pana – *III Zakon*. Kochany Księżę Proboszczu, pracuj, męcz się. Lud swój kochany, parafian będzińskich gorąco kochaj, i serca im swego nie skąp – Daj Ci Boże, by Cię szanowali, by Cię kochali, byś ich został szczęściem i chwałą – *Żywy Różaniec*. W dniu Twego Imienia, śpiewa Ci chórem potężnym: Dzięki Ci Ojcze, żyj nam Księżę Proboszczu, szczęśliwie i długo i zbożnie, boś nam Ojciec i nasz Przyjaciół i nasza chluba – *Krucjata Eucharystyczna*. Kochanemu Księdzu Proboszczowi u stóp ołtarza wypraszać będą błogosławieństwo – *Ministranci*¹³².

Okres od 3 października 1937 r. do 31 sierpnia 1939 r. w niepodległej Polsce, kiedy to mógł pracować w całkowitej wolności, był swoistą uwerturą duszpasterską ks. M. Zawadzkiego. Dalsza jego działalność miała miejsce już w nieco innych okolicznościach politycznych, które zdecydowanie ograniczały inicjatywy kościelne. Nadszedł bowiem czas najpierw okupacji niemieckiej, a następnie zniewolenia komunistycznego.

¹³² *Ad multos ad felicissimos Annos*, ŻP 5 (1939), nr 1, s. 1.

ROZDZIAŁ VI

OBROŃCA I POCIESZYCIEL W NOC OKUPACJI (1939–1945)

Szczególnie trudnym, ale zarazem znaczącym w życiu ks. Wincentego Zawadzkiego, stał się okres II wojny ze względu na tragizm, który dotknął całą Ojczyznę, w tym Zagłębie Dąbrowskie wraz z Będzinem. Wzgórze Zamkowe z kościołem św. Trójcy stało się w tych trudnych czasach dzięki nieprzerwanej posłudze Kościoła katolickiego, pełnionej wytrwale przez będzinińskiego proboszcza, znakiem nadziei miejscowej ludności na przetrwanie i odzyskanie wolności. A on sam stał się dla społeczności będzinińskiej ojcem pocieszycielem i punktem oparcia w czasie wojennej zawieruchy.

1. Początek II wojny światowej

Miesiące poprzedzające wybuch II wojny światowej cechowała atmosfera zagrożenia, która udzielała się również mieszkańcom Będzina. Dotykała ona także będzinińskiego proboszcza, który znał okropność wojny z własnych doświadczeń. Skutki I wojny światowej odczuł dotkliwie w latach formacji seminaryjnej we Włocławku. Natomiast osobiście brał udział, jako kapelan-ochotnik w wojnie z Rosją Sowiecką w roku 1920–1921¹.

¹ J. ZWIĄZEK, Ks. Wincenty Mieczysław Zawadzki..., s. 38–39.

Jako szczerzy patriota zachęcał więc swych parafian do włączenia się w inicjatywę władz, mających na celu zwiększenie obronności kraju, by przygotować się na odparcie ewentualnego ataku nieprzyjaciela. Ożywiał także uczucia patriotyczne oraz zachęcał do odwagi oraz mężnej postawy wobec zagrożenia Ojczyzny. Gdy na wiosnę roku 1939 Polski Rząd ogłosił tzw. pożyczkę lotniczą, ks. M. Zawadzki w specjalnej odezwie pisał do swoich parafian:

Nad całą Europą i nad naszą Ojczyzną Polską zawisły ciężkie chmury wojenne. My Polacy nie chcemy cudzej ziemi, ale swojej nie oddamy nawet najmniejszego skrawka i gotowi jesteśmy życie oddać w obronie świętej ziemi naszej. Ale abyśmy mogli się obronić potrzebujemy mieć jak największą ilość samolotów bojowych. Dlatego Polski Rząd wypuścił pożyczkę lotniczą i pragnie, aby wszyscy Polacy nabyli tę pożyczkę, nie tylko bogaci, ale nawet najubożsi z pośród nas, żeby cały świat dowiedział się jak Polacy kochają wolność. [...] Zali my zostaniemy na uboczu, zali i my nie pospieszymy z groszem ofiarnym na pomnożenie lotnictwa naszego. Bracia, nabywajmy pożyczkę lotniczą, bo gdy będziemy silni, zwarci, mocni, nie ośmieli się wróg zaczepić naszego kraju. Więc też ja proboszcz wasz wzywam Was Drodzy Parafianie, abyście jak najprędzej i gromadnie nabywali pożyczkę lotniczą².

W kolejnych komunikatach, wydawanych na łamach „Życia Parafialnego”, dawał przykłady zaangażowania się w akcję nabywania „pożyczki lotniczej” ze strony biskupów i duchowieństwa polskiego, przyłączając się do tej inicjatywy patriotycznej osobiście wraz ze swoimi księżmi wikariuszami, gdy deklarował: „Ks. proboszcz będziński M. Zawadzki 300 zł. Ks. Wikariusz L. Stasiński 100 zł. Ks. Wik. St. Bartyzel 100 zł.”³. Natomiast w obliczu bezpośredniego zagrożenia wojną, w odpowiedzi na Apel Episkopatu Polski wzywający do modlitw w intencji Ojczyzny, ks. Zawadzki zwracał się do swoich wiernych:

Drodzy Parafianie. Nad światem całym i nad naszą ziemią polską zawisła straszliwa groźba wojny. Episkopat nasz polski w historycznej odezwie swojej wzywa wszystkich Polaków do gorącej modlitwy o zachowanie pokoju, spełnijmy wezwanie naszych Najdostojniejszych Arcypasterzy i módlmy się gorąco szczególnie podczas nabożeństw majowych o zachowanie kraju naszego przed wojną. Chociaż bowiem Naród Polski wojny się nie obawia i gotów jest do ostatniej kropli krwi swojej bronić najmniejszego skrawka ziemi naszej, choć jesteśmy wszyscy zjednoczeni, silni i zwarci pragniemy nie wojny, ale pokoju, abyśmy mogli pracować nad podniesieniem naszego kraju pod względem religijnym i gospodarczym, aby nasz Naród stał się przykładem dla innych jak trzeba miłować Boga i Ojczyznę⁴.

² [M. ZAWADZKI], *Drodzy Parafianie – nabywajcie pożyczkę lotniczą*, ŻP 5 (1939) nr 16, s. 2.

³ TENŻE, *Duchowieństwo przoduje w ofiarności na obronę przeciwlotniczą*, ŻP 5 (1939) nr 16, s. 2.

⁴ TENŻE, *Drodzy parafianie...*, ŻP 5 (1939) nr 20, s. 1.

Wreszcie pod koniec czerwca współorganizował w Będzinie „Tydzień Morza” i uczestniczył w manifestacji patriotycznej. I z tej okazji odwoływał się do uczuć patriotycznych w obliczu zagrożenia wojną ze strony Niemiec:

Szczególnie w chwili obecnej kiedy największy wróg Narodu Polskiego Niemcy, wytyżają wszystkie siły, aby nas odepchnąć od morza, żeby nam zabrać Gdańsk, odwieczny port polski, żeby nas nie dopuścić do morza, żeby z nas zrobić naród nędzarzy, całkowicie zależny od Niemiec, musimy przeto w tym dniu okazać potężną wolę całego Narodu Polskiego, że od morza odepchnąć się nie damy, że raczej pójdziemy na najstraszliwszą walkę, i najmniejszego skrawka wybrzeża polskiego nie oddamy Niemcom. Tak nam dopomóż Bóg⁵.

W takim to nastroju zagrożenia, a zarazem mobilizacji społeczeństwa do obrony wobec wroga, upływały w parafii będzińskiej ostatnie miesiące przed wybuchem II wojny światowej. Niestety, obawy przed wybuchem wojny były realne i stały się rzeczywistością w dniu 1 września 1939 r. Będzin usytuowany w pobliżu zachodniej granicy z Niemcami stał się pierwszym i łatwym łupem dla agresora już w pierwszych dniach wojny. 4 września 1939 r. do Będzina wkroczyli Niemcy i zaczęła się długa noc okupacji. Będzin został włączony do Rzeszy, zmieniono jego nazwę na Bendsburg i systematycznie zaczęto wprowadzać prawo obowiązujące w III Rzeszy⁶.

Sam ks. Zawadzki tak wspominał wybuch II wojny światowej: „Dnia 1 września 1939 roku lotnictwo niemieckie obrzuciło nasze miasto bombami. Dnia 4 września 1939 roku wojsko niemieckie wkroczyło do Będzina”⁷. Natomiast w swoich wspomnieniach opisał jej tragiczne początki:

Rozpoczęła się gehenna Polski. Cała nasza ziemia stała się wielkim cmentarzem. Polska broniła się dzielnie. Pewien generał niemiecki opisując wojnę z Polską powiedział, że gdyby Polska miała dostateczną ilość wojsk zmotoryzowanych mielibyśmy trudną rozprawę z wojskami polskimi, a bitwa pod Sochaczewem i Łowiczem byłaby wygraną przez wojska polskie. Polska walczy bez przerwy. Warszawa broni się pod dowództwem bohaterskiego p. Starzyńskiego [...] Pod Lublinem wojsko polskie walczy skutecznie z wojskami niemieckimi przez kilka tygodni. Wreszcie część wojsk polskich ukrywa się w lasach tworząc zorganizowaną armię podziemną, Armię Krajową [...] Walka trwa bez przerwy. Niemcy odpowiadają straszliwym terrorem. Posyłają miliony Polaków do obozów koncentracyjnych. Ginę setki tysięcy ludzi w okropnych mękach. Trują ludzi cyklonem i palą w krematoriach. Polska jednak walczy przez swoich bohaterów⁸.

⁵ TENŻE, *Tydzień morza*, ŻP 5 (1939) nr 25, s. 1.

⁶ R. KACZMAREK, *Będzin podczas II wojny światowej (1939–1945)* w: *Będzin 1358–2008...*, t. 3, s. 511–533.

⁷ M. ZAWADZKI, *Duszpasterstwo – Działalność duchowieństwa w parafii św. Trójcy w Będzinie w czasie II wojny światowej* (artykuł z okazji 50-lecia diecezji częstochowskiej), s. 1. [w posiadaniu autora].

⁸ TENŻE, *Moje wspomnienia...*, cz. I, s. 21.

O wydarzeniach i nastrojach panujących w pierwszych dniach wojny w Będzinie, z dokładnością co do dnia i godziny, można się dowiedzieć z zapisków ks. Leona Stasińskiego, ówczesnego wikariusza, opublikowanych po latach drukiem⁹. Opisał on naloty samolotów przeciwnika i popłoch oraz panikę w mieście wskutek wycofywania się Wojska Polskiego oraz zdezorientowanej polskiej administracji. Relacjonował także swoją pracę duszpasterską w tych niesamowicie trudnych i niepewnych dniach. Następnie wzmiankował o opuszczaniu miasta przez ludność, zwłaszcza bogatszą, przed zbliżającym się nieprzyjacielem, siejącym terror i śmierć. Wraz z ludnością także niektórzy duchowni zagłębiowscy opuścili swoje placówki duszpasterskie z obawy o życie. W dniu 3 września ks. Zawadzki poinformował ks. Stasińskiego m.in. o tym, iż wyjechał już ks. dziekan F. Gola z Niwki (Sosnowiec) i ks. T. Jankowski z Sosnowca. Wobec całego tego zamieszania, księża z parafii w Czeladzi-Piaski, ks. Imiela i jego wikariusz ks. Stanisław Wiertelak, pytali ks. Stasińskiego, co mają robić w tej sytuacji. Ks. Zawadzki oświadczył, że sam nie zamierza się z Będzina ruszać. Jednak jeszcze tegoż samego dnia, 3 września, pod wpływem napływających informacji o zbliżającym się wkroczeniu Niemców, a także pod wpływem organisty Weisa, który według ks. Stasińskiego usilnie namawiał proboszcza do wyjazdu, wyjechał z Będzina¹⁰. Do pociągu odprowadził go ks. Stasiński, który przejął opiekę duszpasterską nad całą parafią, gdyż również drugi wikariusz (ks. S. Bartyzel) wyjechał z parafii. Warto w tym miejscu przytoczyć relację z *Dziennika* ks. Stasińskiego, aby zdać sobie sprawę z panującej wówczas w mieście atmosfery i usiłować zrozumieć ówczesne postawy ludzkie:

Uciekać, uciekać. Cały dzień to mówię księdzu proboszczowi – stwierdza organista. Po powrocie z cmentarza widzę na twarzach najbliższych pytanie: co robić? Zostać, czy uciekać? Ksiądz Bartyzel był więcej niż zdenerwowany. Dopiero teraz zaczynam stopniowo pojmować, co zostającym może grozić. Decyduję się na wszystko. Nie powstrzymuję nikogo, gdyż w takich okolicznościach radzić jest rzeczą bardzo trudną. Jeszcze dwukrotnie udaję się na cmentarz w celu dokonania pokropków. Podczas ostatniego, kiedy odmawiałem modlitwy nad trumną, nastąpił wybuch zaminowanego mostu na ulicy Czeladzkiej. Wybuch ten był tak silny, że obecni padli na ziemię. Zgroza, lęk i wzdychania!¹¹.

Motywy opuszczenia Będzina przez ks. Zawadzkiego z pewnością nie był lęk, zresztą naturalny w takich ekstremalnych zagrożeniach. Wszak do bojaźliwych on nie należał, co wykazało całe jego wcześniejsze i późniejsze życie i postawa. Na pewno, jak większość społeczeństwa

⁹ L. STASIŃSKI, *Będzin. Pierwsze dni wojny 1939 r.*, Będzin 2014, ss. 56.

¹⁰ Tamże, s. 20–21.

¹¹ Tamże, s. 22–23.

będzińskiego, był całkowicie zaskoczony i zdezorientowany w obliczu klęski wrześniowej. Gdyby zresztą kierował się bojaźnią nie wróciłby do Będzina z powrotem za kilka dni, wiedząc, że miasto zajęli już Niemcy. Zresztą, okoliczności wyjazdu nie wskazują na to: nie zabierał, jak inni, ze sobą całego dobytku, przewidując dłuższą nieobecność. Jeśli wyjeżdżał, to z pewnością zaledwie z podręcznym bagażem. Udał się bowiem najpierw na dworzec PKP, gdzie już niestety nie było pociągu. Wrócił więc na plebanię, gdzie znowu nastąpiły według relacji ks. Stasińskiego „długie i trudne minuty wahania”¹². Widać z tego, jaka wewnętrzna walka musiała się w nim dokonywać. Wobec zapewnień wikariusza, że obejmie posługą duszpasterską wiernych w parafii, zdecydował się odjechać, odprowadzony przez niego na pociąg, który zatrzymał się w pobliżu budynku بندیńskiego więzienia¹³. Z pewnością udał się do pobliskiej Częstochowy, gdzie mieszkali jego rodzice i rodzeństwo, i gdzie mógł przeczekać najbardziej niepewne chwile początku wojny. W Częstochowie przecież znajdowała się Jasna Góra, gdzie mógł znaleźć duchowe oparcie, a przede wszystkim szukać w modlitwie jasnego rozeznania, co w tej sytuacji należy czynić. Tam też znajdowała się Kuria Diecezjalna, najwyższa duchowa władza dla niego, która mogła mu udzielić wskazówek, co do dalszej działalności. Wydaje się jednak, że najbardziej zasadniczym motywem wyjazdu mogła być chęć uniknięcia aresztowania, zagrażającego mu, jako kapelanowi wojskowemu w stopniu kapitana. Ks. Zawadzki bowiem wciąż figurował jako kapelan rezerwy w Ordynariacie Polowym Wojska Polskiego, co zresztą potwierdzał w pismach do tejże instytucji bp Kubina, wystawiając mu pozytywną opinię na prośbę biskupa polowego¹⁴. Obawa przed aresztowaniem nie była bezpodstawna. Spotkało ono właśnie w tych dniach [3 września 1939 r. – M.D.] dwóch księży diecezji częstochowskiej z nie tak odległych od Będzina miejscowości: ks. A. Kańtocha – proboszcza z Choronia i ks. Józefa Klarzaka [kolegę kursowego ks. Zawadzkiego – M.D.] – proboszcza parafii Kamienica Polska¹⁵. Ks. prof. Jan Związek napisał o tym wydarzeniu następująco:

Taka sytuacja zaistniała w Choroni i Kamienicy Polskiej. Podczas rewizji przeprowadzonej przez Niemców na plebaniach w tych miejscowościach znaleźli polskie mundury wojskowe i harcerskie, stanowiące własność proboszczów. W latach przedwojennych bowiem ks. Augustyn Kańtoch w Choroni, a ks. Józef Klarzak w Kamienicy Polskiej byli harcmistrzami w miejscowych hufcach harcerskich, a jednocześnie kapelanami

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

¹⁴ AACz sygn. KB 25; W.P. WLAŻŁAK, *Duszpasterstwo wojskowe w diecezji częstochowskiej*, „Ziemia Częstochowska” 32 (2005), s. 6.

¹⁵ J. ZWIĄZEK, *Agresja hitlerowska wobec Kościoła katolickiego na zachodnim pograniczu diecezji częstochowskiej z III Rzeszą*, „Częstochowski Biuletyn Oświatowy” 16 (2009) nr 4 (74), s.11–16.

wojskowymi w rezerwie. Podczas przeszukiwania znaleźli także karty mobilizacyjne wystawione na ich nazwiska¹⁶.

Zatem poczucie zagrożenia u ks. Zawadzkiego nie było tylko jakimś chwilowym stanem emocjonalnym, lecz realną oceną sytuacji, w jakiej się znalazł, oraz naturalnego mechanizmu obrony oraz roztropności. Ponadto niechętni mu ludzie, współpracujący z okupantem, łatwo mogli go oskarżyć za jego patriotyczne wystąpienia antyniemieckie sprzed wybuchu wojny. Zresztą nikt nie wiedział, jak rozwinie się sytuacja i jaka będzie polityka okupanta wobec Kościoła katolickiego i duchowieństwa. Ponadto ks. Stasiński nadmienił w swoich wspomnieniach o prowokacji niemieckiej, wobec której uległość mogła kosztować życie. Mianowicie w Domu Katolickim kilkanaście dni przed wybuchem wojny zakwaterowano szpiegów niemieckich. Byli oni przywiezieni rzekomo z któregoś ze śląskich przytułków. Przebrani za starców i inwalidów, celem wzbudzenia litości, krytykowali Hitlera, prowokując Polaków, by móc ich potem oskarżyć. Ks. Stasiński jednak, który – nie świadom niczego – odwiedził ich w dniu 4 września, zachował daleko idącą ostrożność i nie uległ prowokacji. Okazało się po wkroczeniu Niemców, iż ci rzekomi inwalidzi i starcy to niemieccy wywiadowcy¹⁷.

Niebezpieczeństwo utraty wolności i samego życia było jednak realne i nie oszczędzało ono duchownych. Przekonał się o tym sam ks. Stasiński, który został aresztowany i przetrzymywany w koszarach wojskowych w Będzinie jako zakładnik, co prawda tylko przez dwa dni (7 i 8 września 1939 r.; wraz z ks. M. Skurczyńskim¹⁸), lecz według jego świadectwa, to, co przeżył, mogło wystarczyć za wiele lat więzienia¹⁹. Sytuacja zmieniła się diametralnie w dniu 8 września, kiedy to ks. L. Stasiński został wieczorem zwolniony do domu. Następnego dnia, 9 września, był już w parafii ks. prob. Mieczysław Zawadzki i wkrótce także ks. S. Bartyzel. Wydaje się, że pierwszy szok związany z wybuchem wojny i pierwszymi dniami jej trwania minął.

Było to jednak złudzenie. Jeszcze tego samego dnia wieczorem, w sobotę 9 września, nastąpiły wydarzenia, które na zawsze wyryły się w pamięci ich uczestników, a poprzez nich, jako naocznych świadków, żyją w świadomości historycznej Będzinian. Ze względu na wagę tych wydarzeń, w których główną rolę odegrał ks. Zawadzki, ratując od niechybnej śmierci dużą grupę ludności żydowskiej, zostaną one opisane w osob-

¹⁶ Tamże.

¹⁷ L. STASIŃSKI, *Będzin. Pierwsze dni wojny 1939 r...*, s. 26–27.

¹⁸ Ks. Mieczysław Skurczyński w 1939 roku był prefektem w szkole nr 6 w Koszelewie (Będzinie), mieszkał w parafii św. Barbary na Koszelewie. Zob. *Katalog kościołów i duchowieństwa diecezji częstochowskiej na rok 1939, Częstochowa 1939*, s. 27.

¹⁹ L. STASIŃSKI, *Będzin. Pierwsze dni wojny 1939 r...*, s. 27–37.

nym, następnym rozdziale. Wykraczają one bowiem nie tylko poza ramy lokalnej będzińskiej społeczności oraz kontekst narodowy czy europejski, lecz posiadają wymiar globalny i szeroko znane są w świecie. Chodzi o terror niemiecki wobec ludności żydowskiej.

W dniu 9 września Niemcy podpalili synagogę w Będzinie oraz usytuowane wokół niej budynki, skazując na spalenie żywcem bądź rozstrzelanie usiłujących się uratować żydowskich mieszkańców śródmieścia. Pożar wzniecony przez Niemców, trwający 22 godziny, oprócz synagogi pochłonął 57 budynków żydowskich²⁰. Ponieważ część tych budynków była usytuowana bardzo blisko od strony południowej kościoła, ogień zagrażał także samej świątyni. Jak napisał ks. Zawadzki w swym artykule z okazji 50-lecia diecezji częstochowskiej :

Pożar domów żydowskich stawał się coraz potężniejszy. Powstał silny wiatr, który pędził snopy iskier, kawałki płonącej papy, drzewa i papieru na kościół i plebanię, ocalały dzięki łasce Bożej wyproszonej za przyczyną św. Andrzeja Boboli. [...] Poszedłem [następnego dnia, w niedzielę] do kościoła odprawiłem Mszę św. o godz. 7.00 i 9.00, uspakajałem ludzi, aby ufali Panu Bogu. Po mnie miał odprawiać ks. Wikariusz Stasiński, ale około godziny 10.00 olbrzymi blok mieszkalny, który prawie górował nad kościołem i był oddalony zaledwie kilka metrów, palił się od wewnątrz całą noc, stanął w płomieniach i wielkie kłęby dymu, ognia i iskier, płonących żagiew uderzyły na kościół. Myślałem, że świątyni Bożej nic nie uratuje. I dlatego pośpiesznie zaczęliśmy wynosić z kościoła święte naczynia i szaty liturgiczne do grobowca Mioszszewskich [w podziemiach kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej – M. D.]. Bogu dziękować po jakiejś godzinie, zawalił się dach płonącego domu, ogień zaczął przygasać²¹.

Zaledwie w przeciągu dziesięciu dni września 1939 r. parafii i jej duchowieństwu przyszło przeżyć chwile największej grozy, śmiertelnego zagrożenia i całkowitej niepewności jutra. Była to jak się wydaje celowa polityka najeźdźcy, który chciał pokazać swoje groźne oblicze, by maksymalnie nasilić strach i złamać ewentualny opór, zmuszając do uległości i dać tym samym ostrzeżenie, jak może się skończyć jakikolwiek sprzeciw ze strony bezbronnego społeczeństwa. Lecz był to dopiero początek ponad pięcioletniej gehenny wojennej, której miało doświadczyć miasto, a szczególnie jego ludność żydowska, poddana masowej i totalnej eksterminacji. Zaniepokojona i zdezorientowana tymi wydarzeniami ludność, pozbawiona swych przywódców, i nie mająca gdzie się udać, przybyła w swej delegacji do proboszcza będzińskiego, szukając odpowiedzi na pytanie, jak się w tej sytuacji zachować i czy nie podjąć jakiejś formy obrony

²⁰ W. JAWORSKI, *Żydzi będzińscy: dzieje i zagłada*, Będzin 1993, s. 24.

²¹ M. ZAWADZKI, *Duszpasterstwo – Działalność duchowieństwa w parafii...*, s. 2.

czy walki. Proboszcz uspokajał, doradzając dyskrecję działań i umiar, by nie pogarszać i tak trudnej sytuacji. Tym bardziej, że zaraz po nich zjawili się u proboszcza Niemcy, którzy żądali pochowania na cmentarzu 42 Polaków, niesłusznie obwinionych o podpalenie synagogi i domostw żydowskich i rozstrzelanych. Ponadto wezwali proboszcza do stawienia się u wojskowego komendanta miasta. Ks. Zawadzki podejrzewał, że ktoś zadenuncjował go, iż ratował Żydów. Opisuując tę sytuację wspomniał: „Pomyślałem sobie już wiedzą, że ratowałem Żydów, pewnie mnie zamkną, jeżeli nie rozstrzelają. W domu lament, że Ks. Proboszcza zabiją Niemcy albo wywiozą do obozu. Uspokajałem jak mogłem domowników, byłem na zewnątrz bardzo spokojny, ale wewnątrz czułem się bardzo niepewnie, ale ufałem mocno Sercu Jezusowemu i Matce Najświętszej”²². W czasie wizyty, okazała się jednak czysto grzecznościowa, komendant zapewnił, że nie będzie przeszkadzał w spełnianiu przez duchowieństwo obowiązków, a ks. Zawadzkiemu wystawił przepustkę na godzinę policyjną, by mógł udawać się w razie potrzeby do chorego z posługą kapłańską²³.



Rys. 1. Przepustka nocna na godzinę policyjną.

Ks. Zawadzki opisując tę wizytę, nadmienił:

Ubrałem się jak na daleką drogę i poszedłem. Chciałem, żeby ktoś poszedł ze mną, ale księża byli zajęci, Kościelny sam się ofiarował pójść ze mną do Komendy, był to szlachetny i dzielny człowiek Edward Popielecki. Przybyliśmy do magistratu. Zjawił się zaraz tłumacz, który był u mnie i powiedział zaraz przyjdzie tu pan Komendant. Po kilku minutach pojawił się komendant Heine czy Heinc, średniego wzrostu, krępy

²² Tamże.

²³ Tamże, s. 3–4.

ryżawy. Przedstawił mi się i zaczął mówić po niemiecku. Bardzo niewiele umiałem niemieckiego ogromnie siłę się żeby możliwie gramatycznie odpowiedzieć. Widząc to Niemiec zaczął mówić po polsku. Niech się pan Proboszcz nie męczy ja umiem mówić po polsku. Powiedział mi, żebym był spokojny nic złego ani mnie ani innym kapłanom się nie stanie proszę wszystko odprawiać jak dotąd bez żadnej zmiany. Niemcy nie prowadzą wojny z cywilną ludnością i żebym mógł chodzić do chorych nawet w nocy, kazał mi wydać przepustkę. Przepustka ta składała się z dwóch białych kartonów, połączonych sznurkami. Jeden karton wkładało się na plecy a drugi na piersi. Na kartonach było napisane ten człowiek idzie wypełnić swój zawód. Na tym się skończyło. Wróciłem do domu²⁴.

Jeszcze jedno wydarzenie w tragicznym miesiącu wrześniu roku 1939 opisał ks. Zawadzki, o którym nie wspominają inni.

Mianowicie pod koniec września Niemcy sprowokowali rabunek kwater oficerskich i żołnierskich. Czyn ten uznano za zbrodnię przeciwko Rzeszy i postanowiono zniszczyć i spalić cały Będzin. Ks. Zawadzki wspominał po latach:

W trzecim tygodniu okupacji niemieckiej wojsko, które stało w dawnych koszarach żołnierzy polskich opuszczało miasto, prawdopodobnie, by zajmować inne miasta zdobyte. I wtedy widocznie dla prowokacji, żołnierze niemieccy, mówiący żargonem polskim wołali do gapiów których była wielka gromada „zabierzcie co jest w koszarach, to jest wasze”. Wystarczyło tych kilka słów, a cały tłum rzucił się na kwatery oficerskie i na koszary żołnierskie, rabując co się dało. Na to czekali Niemcy. Poczęli strzelać do Polaków, a ci w popłochu uciekali, porzucając zrabowane rzeczy. Niemcy postanowili zrobić z Będzinem, to co zrobili z Kaliszem w 1914 roku. Zostały wydane rozkazy, że miasto Będzin ma być spalone i zniszczone całkowicie. Miało się to rozpocząć o godzinie czwartej po południu. Czekano tylko na zatwierdzenie tych rozkazów przez wyższego dowódcę partyjnego, na cały zagłębiowski okręg. Podlegali mu wszyscy landraci i komendanci poszczególnych miast. Nazywał się Lisola czy Lasota, dobrze nie przypominam sobie. W każdym bądź razie ten komendant wstrzymał zniszczenie miasta. Ale jak to się stało w tej chwili opowiem. Po południu było to około godziny trzeciej gospoia zapukała do mojego gabinetu i powiedziała: Proszę Księdza Proboszcza Niemcy tutaj idą, pewnie po ks. Proboszcza, dokończyła z płaczem. Istotnie do hallu weszło kilku Niemców-oficerów, w pełnym uzbrojeniu bojowym. Na przedzie oficer słusznego wzrostu w jakimś wspaniałym mundurze. Gdy stanąłem przed nimi, ów najstarszy rangą (generał jak się dowiedziałem później) Niemiec czysto po polsku powiedział: Jestem Lisola czy Lasota. W dniu dzisiejszym ludność tutejsza dopuściła się napadu na kwatery oficerów i koszary żołnierzy niemieckich i za tę zbrodnię przeciwko państwu niemieckiemu miasto Będzin zostało skazane na całkowite zniszczenie. Rozkazy są wy-

²⁴ Tamże.

dane. W jednym wypadku odwołam rozkazy, jeżeli ks. Proboszcz zaręczy swoim życiem, że podobne ekscesy nie powtórzą się w przyszłości. Czekam na odpowiedź. Patrzył on i wszyscy Niemcy na mnie z dziwną ciekawością. Wtedy zupełnie spokojnie odpowiedziałem: Ręczę swoim życiem, że podobne ekscesy się nie powtórzą. Jutro jest niedziela ogłoszę moim parafianom o tym na wszystkich mszach. Wobec powyższego rozkazy cofam, a zwracając się do oficerów w bojowym rynsztunku powiedział po niemiecku: panowie proszę odwołać rozkazy. Pożegnał się ze mną i razem z towarzyszami opuścił plebanię. Przyjąłem na siebie straszną odpowiedzialność. A jeżeli jeszcze dzisiaj będzie jaka prowokacja, to koniec życia, ale się nie martwiłem co będzie. Radowałem się, że swoją ofiarą życia, jednego zwykłego człowieka, jednego życia, uratowałem w tej chwili życie 50-tysięcy ludzi²⁵.

Powyższe wydarzenie, jak się wydaje, musiało mieć miejsce w sobotę 23 września, gdyż ks. Zawadzki wspominał, iż na drugi dzień była niedziela²⁶. Opisał on także szczegółowo następstwa tegoż wydarzenia:

W niedzielę, jak zwykle od godziny szóstej minut trzydzieści spowiadałem i o godzinie 7 wyszedłem ze mszą św. W tym samym czasie wszedł do prezbiterium ów wczorajszy dygnitarz, wraz ze swoim adiutantem. Dygnitarz zasiadł na proboszczowskim fotelu. Po doczytaniu Ewangelii zwróciłem się do wiernych w kościele i powiedziałem im, że za rabowanie koszar miało być miasto Będzin całkowicie zniszczone. Ale ja wasz proboszcz poręczyłem swoim życiem, że już więcej rozruchów nie będzie. W przeciwnym razie zostanę przez Niemców rozstrzelany. Przeto wzywam was tu obecnych, abyście rozpowiadali w całej parafii o tym coście tutaj słyszeli. Niemiec uważnie słuchał każdego mojego słowa. Z chwilą gdy po Komunii kapłańskiej zwróciłem się do wiernych, aby im podać Ciało Pańskie, pierwszy do Komunii św. przystąpił ów Niemiec. Po Mszy św. wstąpił do zakrystii i tak powiedział: Księżu Proboszczu umowa stoi. Jeśli istotnie pokój będzie zachowany, przyrzekam Księdzu Proboszczowi, że nikomu z całego miasta włos nie spadnie z głowy. Niemiec ten przez długi czas przystępował w każdą niedzielę do Komunii św., co było tym bardziej dziwne, że był on wyższym oficerem w randze generała. Rzeczywiście dotąd dopóki sprawował zarząd nad całym powiatem ów pan Lisola czy Lasota i dopóki go nie wezwano na jakiś wyższy urząd w Poznaniu, w mieście naszym panował całkowity spokój²⁷.

Taki tragiczny przebieg miał wrzesień 1939 r., pierwszy miesiąc wojny. Jednak najgorsze dopiero miało spotkać ludność w ciągu najbliższych lat. Nieustanne zagrożenie aresztowaniem, łapani, wywożenie na przymusowe roboty, skazywanie na śmierć i pobyt w obozach koncentracyj-

²⁵ Tamże, s. 5–6.

²⁶ TENŻE, *Moje wspomnienia...*, cz. I, s. 22.

²⁷ TENŻE, *Duszpasterstwo – Działalność duchowieństwa w parafii...*, s. 6–7.

nych, w sumie niekończące się pasmo udręk w zniewolonej Ojczyźnie. Wszystko to przeżywał wraz ze społecznością będzińską ks. Mieczysław Zawadzki, będąc dla niej wsparciem i niosąc jej pociechę.

2. Duszpasterstwo czasu wojny

Życie parafian, nad którymi należało w czasie wojny roztoczyć szczególną opiekę duszpasterską, nie było łatwe²⁸. Swoją niezmienną misję Kościół, urzeczywistniający się w najbardziej konkretny sposób w parafii, musiał podjąć wobec ludzi żyjących w nieustannym zagrożeniu i przeżywających zarówno dramat Ojczyzny, jak i swoje dramaty indywidualne i rodzinne. Na początku wojny bp Kubina, chcąc w jakiś sposób podnieść na duchu swoich diecezjan, skierował do nich list pasterski, w którym w świetle wiary usiłował spojrzeć na ich ówczesny stan. Pisał w nim:

Wskutek działań wojennych wytworzyły się takie trudne warunki życia, że mogłaby na ogarnąć rozpacz. Nie powinno jednak to się stać, bo rozpacz jest najgorszym doradcą i mogłaby jeszcze powiększyć i pomnożyć nasze trudności. Wierzący katolik, wiedząc, że światem rządzi Opatrzność Boska, że nic nie może się stać bez woli Boga Sprawiedliwego i Miłosiernego, nigdy nie rozpacza, ale zawsze nawet w najtrudniejszych warunkach żyje i działa z wiary, nadziei i miłości²⁹.

W podobnym duchu także ks. Zawadzki, będący w stałym kontakcie ze swoim biskupem, starał się prowadzić swoją owczarnię będzińską. Na kartach *Kroniki parafialnej* trzeźwo ukazał panującą sytuację, jednak nie widać tam śladów desperacji. Zanotował: „Żyjemy pod ciągłym wrażeniem, że lada chwila nas aresztują. [...] Wzmagały się aresztowania ludzi przez Niemców. Często brakowało różnych rzeczy, gdy chodzi o żywność funkcjonującą poza kartkami”³⁰. W roku 1943 napisał: „Rok 1943 rozpoczęliśmy z nową nadzieją, że może przyjdzie wyzwolenie. Niestety zamiast wyzwolenia działa się nam coraz gorzej. Coraz większe aresztowania, coraz większe braki żywnościowe. [...] Coraz więcej nieszczęść, co jakiś czas przychodzą urny z popiołami spalonych wiernych”³¹. A w roku 1944 oddał ówczesny nastrój tymi słowami: „W serca nasze poczyna wstępować nadzieja. Potęgą niemiecka chwieje się. Cofają się z Rosji. Mówią prawie głośno o inwazji na zachodzie Europy”³². Wreszcie

²⁸ CZ. TOMCZYK, *Diecezja częstochowska w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, w: *Studia z historii Kościoła w Polsce*, t. 4, red. H. E. Wyczawski, Warszawa 1978, s. 206–515.

²⁹ AACz, sygn. KB 1, s. 1.

³⁰ APB, *Kronika parafialna z lat 1924–1970*, [sygn. brak], s. 34.

³¹ Tamże.

³² Tamże, s. 35.

pod koniec 1944 roku mógł z niekłamaną satysfakcją napisać: „Teraz już widzimy, że klęska niemiecka jest nieuchronna”³³.

Wojna jednak, przynajmniej w tej części ówczesnej diecezji częstochowskiej, która została wcielona do Rzeszy czy Generalnej Guberni, nie zniweczyła działalności duszpasterskiej Kościoła, chociaż mocno ją ograniczyła. Zupełnie inna sytuacja panowała w tzw. Warthegau (Kraju Warty), w północnej części diecezji, gdzie *de facto* działalność parafii i duchowieństwa ulegała całkowitej likwidacji. Kościoły zamieniono na magazyny, sprofanowano i obrabowano. Duchowieństwo zostało wysiedlone z plebanii, a majątki kościelne zabrane. Wreszcie uwięziono w obozach koncentracyjnych wszystkich duszpasterzy tego regionu, tylko z tego powodu, że byli duchownymi katolickimi³⁴. Bp T. Kubina mimo tak trudnej sytuacji, tam gdzie to było możliwe, radził swoim kapłanom:

Zabierzmy się więc pełni wiary w Opatrzność Boską do pracy, aby stosownie do istniejących warunków w parafiach naszych odbudować nasze życie religijne. Uczęszczajmy pilniej i pobożniej niż kiedykolwiek na nasze nabożeństwa, które w zasadzie jak dawniej należy odprawiać. Szczególnie w tym miesiącu, poświęconym Różańcu św., bierzmy jak najliczniej i najgorliwiej udział w nabożeństwie różańcowym, dla którego stosownie do lokalnych warunków należy wyznaczyć odpowiednią godzinę. Słuchajmy z uwagą Słowa Bożego, jakie kapłani z obowiązku swego duszpasterskiego głosić powinni dla wzmocnienia i pokrzepienia dusz, licząc się przy tym oczywiście z istniejącym stanem rzeczy i istniejącymi nastrojami. Polecam Czcigodnym Księżom szczególnie wygłaszanie systematycznych kazań na temat wiecznych, niezmiennych prawd, jakie zawiera nasz katechizm. Łączmy się ściślej i częściej niż dawniej z Panem Jezusem w Komunii Świętej. Poglębiajmy nasze życie rodzinne, uświęcając je codzienną, możliwie wspólną modlitwą. Szczególnie troskliwą opieką otaczajmy naszą dźwiatwę i dorastającą młodzież. O ile będą otwarte szkoły posyłajmy dzieci na naukę, zwłaszcza na naukę religii, której udzielanie z szczególnym naciskiem polecam Czcigodnemu Duchowieństwu³⁵.

W myśl tych wskazań, ks. M. Zawadzki wraz ze swoimi wikariuszami podjął w okresie okupacji niemieckiej działalność duszpasterską w ramach powierzonej mu parafii św. Trójcy. O tym, jak wyglądało duszpasterstwo czasu wojennego w będzińskiej parafii, można się dowiedzieć z miejscowej *Kroniki parafialnej*, wspomnień ks. Zawadzkiego oraz z jego artykułu przygotowanego z okazji 50-lecia diecezji częstochowskiej. Wyznawał w tych dokumentach zgodnie z rzeczywistością: „Pracowaliśmy normal-

³³ Tamże.

³⁴ J. ZWIĄZEK J., *Martyrologium kapłanów diecezji częstochowskiej w czasie II wojny światowej*, CzST 4 (1976), s. 185–300.

³⁵ AACz, sygn. KB 1, s. 2.

nie nie przeszkadzano nam w spełnianiu posług religijnych³⁶. Stosował przy tym zasadę: „Wszystkie uroczystości odprawiam. Niemców się nie pytam, a oni się nie wtrącają”³⁷. To nieprzeszkadzanie jednak dotyczyło wyłącznie działalności duszpasterskiej w murach świątyni. Cała bowiem prowadzona na szeroką skalę w poprzednim okresie działalność religijno-społeczna uległa zawieszeniu³⁸. Nie mogły działać żadne stowarzyszenia katolickie. A wprowadzenie niemieckiego prawa zmieniło całkowicie status Kościoła katolickiego na terenach okupowanych. Duszpasterstwo w okresie II wojny światowej zostało ograniczone przepisami prawnymi Rzeszy Niemieckiej, zaprowadzonymi od 1941 r. O tych wszystkich ograniczeniach, wynikających z nowych rozporządzeń prawnych, informował ks. Zawadzki w *Kronice parafialnej*. Pisał m.in.: „Odebrano nam zarząd cmentarzy. Jak również zaprowadzono Urząd Stanu Cywilnego przy magistracie. Od 1 kwietnia [1941 r. – M.D.] akty chrztu i śmierci były sporządzane tylko w Magistracie”³⁹. Przy tej okazji wspomniał też, że narażając się udzielał na plebanii ślubów potajemnie⁴⁰. Zabroniono także wszelkich procesji poza murami kościoła. Zabroniono również procesjonalnych pogrzebów. Wobec tego wierni przyprowadzali zmarłych do kościoła Św. Tomasza na cmentarzu grzebalnym. Po nabożeństwie kapłani w procesji odprowadzali zmarłych do grobu⁴¹.

Ks. Zawadzki wspominał także o usuwaniu krzyży i figur z terenu parafii; dopuszczano się przy tym gwałtu i przemocy. Gdy z tego powodu zaczął się opierać, zagrożono mu, że każą je usunąć Żydom. Wówczas obawiając się profanacji, zabrał je na teren kościelny, by po wojnie umieścić z powrotem na ich dawnym miejscu⁴². Trzeba także dodać, że za każde działanie w duszpasterstwie, mogące być traktowane przez okupanta jako patriotyczne, czy stojące w opozycji do władz, groził najwyższy wymiar kary. „Nie było dnia, – pisał o tym nieustannym zagrożeniu ks. Zawadzki – żebym nie dostał telefonu, w którym wyrażano radość, że nie zostałem aresztowany, bo podobno widziano mnie aresztowanego i prowadzonego przez Niemców. Dzięki Bogu nie aresztowano mnie”⁴³.

Duszpasterstwo w tym okresie było skoncentrowane na tym, co najbardziej istotne w posłudze Kościoła, a mianowicie na Eucharystii

³⁶ M. ZAWADZKI, *Moje wspomnienia...*, cz. I. s. 22.

³⁷ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 35.

³⁸ J. ZWIĄZEK, *Życie codzienne duchowieństwa diecezji częstochowskiej w okresie okupacji hitlerowskiej, w: Duchowieństwo polskie w latach 1918–1939 i w okresie II wojny światowej...*, s. 339.

³⁹ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, sygn. brak, s. 32.

⁴⁰ Tamże, s. 33.

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże, s. 35.

codziennej i świątecznej oraz na przepowiadaniu o charakterze katechetycznym. Używano języka polskiego. Tylko na mszach św. dla Niemców, odprawianych przez księdza niemieckiego, używano języka niemieckiego. Stan duszpasterstwa zwyczajnego oraz jego formy przedstawił ks. Zawadzki szczegółowo w swoim opracowaniu z okazji obchodów jubileuszu 50-lecia diecezji częstochowskiej. Wypada je tutaj przytoczyć w obszernym fragmencie, gdyż zawiera ono zwięzłą syntezę oddziaływania duszpasterskiego w parafii św. Trójcy w latach II wojny światowej:

Codziennie pracę rozpoczynały dzwony wzywając wiernych na prymarię o godzinie siódmej rano. O godzinie siódmej minut trzydzieści była druga msza święta i o godzinie 8 wychodził ze mszą św. ks. Proboszcz, który po odczytaniu Ewangelii wygłaszał krótką homilię. W każdą sobotę, albo w wigilię uroczystego święta o godzinie 18.00 było odprawiane nabożeństwo adoracyjne, podczas którego kapłani spowiadali wiernych. W każdą niedzielę lub uroczyste święto o godzinie szóstej minut trzydzieści była odprawiana msza św. dla chorych w szpitalu. [W niedzielę] o godzinie siódmej prymaria w kościele parafialnym. Po mszy św. śpiewaliśmy pieśń: „Święty Boże”, a po suplikacjach było udzielane błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem w monstrancji. [...] Następnie w każdą niedzielę i święto były odprawiane msze św. o godz. 8.00, 9.00, 10.00 i 11.00 suma. Wszystkie msze św. były odprawiane jak sumy. W czasie każdej mszy św. po Ewangelii było głoszone kazanie o tym samym temacie i ogłoszenia⁴⁴.

Na szczególną uwagę zasługuje relacja ks. Zawadzkiego dotycząca kaznodziejstwa parafialnego. Bowiem oprócz wątków czysto religijnych w jego kazaniach, pojawiały się także elementy patriotyczne. Wprawdzie nie były one wprost i wyraźnie artykułowane, ale przestrzegały przed zdradą Boga i Ojczyzny. Ostrzegano, że może za te aluzje zapłacić aresztowaniem. A oto dokładna relacja w tej kwestii autorstwa samego ks. Zawadzkiego:

Przez cały czas wojny głosiliśmy kazania katechetyczne, pragnąc w ten sposób powiększać świadomość religijną. Podczas wszystkich świąt głosiliśmy kazania okolicznościowe, przeświecone duchem narodowym i patriotycznym. W kazaniach podkreślaliśmy: każdy mieszkaniec Będzina, powinien być dumny, że jest Polakiem. Ksiądz Proboszcz prawie na każdym kazaniu wołał: nie sprzedawajcie wiary za srebrniki judaszowe. Chodziło o to, aby Polacy nie zapisywali się na Volkslistę⁴⁵.

Oprócz posługi sakramentalnej oraz kaznodziejskiej, kontynuowano także odprawianie nabożeństw dodatkowych, związanych z tradycją

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ M. ZAWADZKI, *Duszpasterstwo – Działalność duchowieństwa w parafii...*, s. 4-5.

katolicyzmu ludowego. Miejscowy proboszcz zanotował: „Odprawialiśmy normalnie nabożeństwa majowe i październikowe. O godz. 15.30 odprawiane były w I-szą niedzielę miesiąca nabożeństwa adoracyjne, a w zwykłe niedziele nieszpory śpiewane po polsku”⁴⁶. Ponieważ nie-możliwa była żadna działalność publiczna w ramach organizacji, dlatego też prowadzono grupy parafialne, szczególnie te o charakterze czysto pobożnościowo-modlitewnym: „Prowadziliśmy Bractwa: III Zakon św. Franciszka, Żywy Różaniec, Sodalicje Mariańskie, Pań i Panien. Oczywiście w ramach nabożeństw kościelnych”. Wspomina także, iż „nauczanie religii odbywało się w kościele oraz na tajnych kompletach. Szkoły dla Polaków były nieczynne”⁴⁷. Raz po raz podkreślał w swoich świadectwach, iż w czasie wojny frekwencja na mszach św. i nabożeństwach była bardzo wysoka: „Podczas wszystkich nabożeństw frekwencja wiernych była bardzo wielka, szczególnie na mszy św. o godz. 10.00. Kazania na tej mszy św. głosił ks. Proboszcz. Cały kościół był szczelnie wypełniony oraz cały cmentarz kościelny”⁴⁸. Z opisów jego dowiedzieć się można, że urządzano także tygodniowe rekolekcje wielkopostne. I tak w roku 1941 wypowiadano 6584 dorosłych i młodzieży⁴⁹. Ten liczny udział wiernych w praktykach religijnych w czasie wojny nie może dziwić, gdy weźmie się pod uwagę życie w nieustannym zagrożeniu. Ponadto parafia będzińska jawiła się w tym czasie jako jedyna ostoja wolnej Polski i wolnego wyrazu najgłębszych osobistych przekonań zarówno religijnych, patriotycznych, jak i tych najbardziej ludzkich wobec panującego systemu antyboskiego i antyludzkiego.

Wśród wielu przeżyć duszpasterskich w czasie okupacji, które wryły się mocno w pamięci ks. Zawadzkiego, wypadła przytoczyć – dla zorientowania się w realnych warunkach wówczas panujących – epizod z nocy Bożego Narodzenia roku 1939, gdy w towarzystwie wiernego mu i oddanego kościelnego Edwarda Popielickiego udał się do chorego z posługą sakramentalną:

Przyszło pierwsze Boże Narodzenie. Wieczерzę spożyliśmy w ścisłym gronie najbliższych. Byłem trochę przeziębiony. O godz. 1-ej rano ktoś zapukał do okna mojej sypialni. Kto tam? To ja kościelny, do chorego. Proszę poprosić księdza dyżurnego. Ksiądz dyżurny jest chory. To proszę poprosić ks. wicedyżurnego. Ks. wicedyżurny mówi, że nie ma przepustki. Proszę otworzyć kościół, ja zaraz przyjdę. Ubrałem się, poszedłem do kościoła. Wziąłem Najświętszy Sakrament i święte oleje i ruszyłem w drogę. Miał mnie zaprowadzić mąż chorej, ale zoba-

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 33.

czyłem, że kościelny idzie również. Proszę, niech pan idzie do domu. Niech ks. proboszcz pozwoli, ja nie puszczę ks. proboszcza samego. Wzruszyłem się głęboko. Bóg zapłać! No to chodźmy. Zaledwie doszliśmy do ul. Małachowskiego kiedy otoczyli nas Niemcy: Hände hoch, Hände hoch. Miałem przepustkę. Puścili mnie. Zaopatrzyłem chorego. Wróciłem szczęśliwie do domu. Gorąco podziękowałem kościelnemu i powiedziałem mu: Już drugi raz nie opuścił pan swojego księdza proboszcza w potrzebie⁵⁰.

Oprócz kultowej i kaznodziejskiej funkcji parafii, mimo czasu wojny, podejmowana była działalność charytatywna. Aczkolwiek przedwojenne organizacje charytatywne nie mogły formalnie działać, to jednak proboszcz – zarówno osobiście, jak i przez siostry zakonne oraz byłych działaczy charytatywnych, działających nieformalnie – prowadził cały czas akcję dobroczynną. Słusznie zauważył ks. W. Sobczyk:

W czasie wojny, gdy załamała się Akcja Katolicka, gdy nie było nauczania religii w szkołach, gdy działalność duszpasterska w parafiach została sprowadzona do najbardziej elementarnych czynności, ta właśnie akcja dobroczynności w najróżnorodniejszych formach mogła jeszcze być prowadzona i świadczyła o duchu chrześcijańskim, który w tych koszmarnych czasach się nie załamał. Stały się więc parafie domami schronienia dla wysiedlonych, wydziedziczonych; dyskretnymi ośrodkami pomocy dla rodzin rozbitych przez wojnę, dla sierot bez opieki, dla chorych. Nie robiono z tego ani sprawozdań, ani wykazów, przeciwnie prowadzono akcję charytatywną w największej dyskrekcji, a często z narażeniem życia⁵¹.

Potwierdził to też ks. Zawadzki pisząc: „Wspomagaliśmy ubogich, opiekowaliśmy się bezdomnymi, umieszczając ich w wolnym domku parafialnym. Wszystkie posługi religijne dla ubogich były bezpłatne. Chodziliśmy do chorych”⁵². Następnie dodał:

Samemu pomagałem biedniejszym, jak tylko mogłem. Byłem wtedy jedyną tajemną instytucją dobroczynną. Nie odmawiałem pomocy nikomu, tak samo wspomagałem Żydów jak i Polaków. Niemcy wiedzieli o tym, ale jakoś nie prześladowali mnie, chociaż pod groźbą wywiezienia zakazane było wspomaganie ludzi⁵³.

Mimo czasu wojennego, możliwe były wizyty bpa Kubiny w parafiach, znajdujących się w tej części diecezji. Wydaje się, że w Będzinie była tylko jedna taka wizyta. I tak w *Kronice parafialnej* pod datą 21 lipca 1941 r. można przeczytać: „W końcu lipca przybył do naszej parafii

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ W. SOBCZYK, *Duszpasterstwo w parafiach diecezji częstochowskiej*, CzST 2 (1976), s. 269.

⁵² M. ZAWADZKI, *Duszpasterstwo – Działalność duchowieństwa w parafii...*, s. 5.

⁵³ APB, *Kronika parafialna z lat 1924–1970*, [sygn. brak], s. 34.



Rys. 2. Bp T. Kubina w drodze z plebanii będzińskiej do kościoła św. Trójcy.

J.E. Ks. Bp Kubina, aby udzielić pierwszej Komunii św. i udzielić sakramentu bierzmowania. Ks. Biskup przyjechał całkowicie prywatnie. Na drugi dzień Jego Ekscelencja odprawił Mszę św. podczas której udzielił Komunii św. dzieciom oraz starszym. Po Mszy św. Ks. Biskup udzielił sakramentu bierzmowania 702 osobom⁵⁴.

W czasie okupacji ks. M. Zawadzki oprócz posługi proboszczowskiej był obarczany przez biskupa Kubinę odpowiedzialnością za działalność Ko-



Rys. 3. Pierwsza Komunia św. w czasie okupacji; ks. W.M. Zawadzki i Ks. Stanisław Sapota, wikariusz.



Rys. 4. Pierwsza Komunia św. w czasie okupacji; ks. W.M. Zawadzki ze swoją siostrzenicą Barbarą Piltz (Otrębską).

⁵⁴ Tamże, s. 32.

ścioła w wymiarze dekanalnym i diecezjalnym. W dniu 1 sierpnia 1942 roku, na czas choroby ks. S. Grzywaka, proboszcz będziński został mianowany wicedziekanem dekanatu będzińskiego oraz doradcą Delegata biskupa do spraw kościelnych w Zagłębiu Dąbrowskim ks. Józefa Sobczyńskiego⁵⁵. Swoimi trudnościami i troskami związanymi z zarządzeniem parafii dzielił się z bp. T. Kubiną. Zachowana korespondencja między proboszczem będzińskim a pasterzem diecezji częstochowskiej wskazuje na problemy wówczas występujące. I tak w dniu 23 sierpnia 1942 r. napisał w liście do ordynariusza:

U nas zbierają się poważne chmury, ale głęboko wierzę w opiekę Matki Najświętszej Częstochowskiej i św. Andrzeja [Boboli – M.D.], że wszystko będzie dobrze. Jest tutaj Ks. Podgórski, otóż byłbym bardzo zobowiązany Waszej Ekscelencji, za mianowanie ks. Podgórskiego praktykantem w mojej parafii, nie będzie próżnował, ale będzie brał żywy udział w pracy duszpasterskiej. Po każdej Mszy św. śpiewamy Suplikacje. Ludzie licznie przystępują do sakramentów świętych. W niedzielę mamy pełny kościół na wszystkich nabożeństwach. Prowadzimy obecnie drugi kurs wstępny do Pierwszej Komunii św. Najgoręcej prosimy Waszą Ekscelencję o modlitwę w intencji nas kapłanów i wiernych. Z najgłębszą czcią oddany całym sercem⁵⁶.

W kolejnym liście z dnia 28 stycznia 1943 roku pisał:

Najdostojniejszy Arcypasterzu! Do głębi serca zostałem zasmucony, jak również moi współpracownicy śmiercią Śp. Biskupa Sufragana [bp Antoni Zimniak zmarł 26 stycznia 1943 r. – M. D.] i spieszę przesłać Waszej Ekscelencji w imieniu moim i moich współpracowników, jak również całej parafii, wyrazy najgłębszego współczucia, z powodu tak bardzo bolesnej straty i osobistej dla Waszej Ekscelencji, jak również i dla całej diecezji. Patrząc na szlachetną postać śp. Zmarłego Biskupa Sufragana byłem bardzo głęboko wzruszony jego oddaniem się dla Chrystusa Pana i dla waszej Ekscelencji, jego wielkim spokojem, dobrocią i szlachetnością. To też zaraz w dniu następnym odprawiliśmy msze św. za d. śp. Ks. Biskupa Sufragana, a po ogłoszeniu w niedzielę uroczyste nabożeństwo z udziałem wszystkich miejscowych kapłanów, odprawię w nadchodzący poniedziałek. Najdostojniejszy Arcypasterzu, listem Waszej Ekscelencji, który otrzymałem, a który jest pełen głębokiej troski o zbawienie dusz ludzkich i pełen ojcowskiej miłości dla mnie i dla moich współpracowników, byliśmy głęboko wzruszeni i najgoręcej dziękujemy za arcybiskupie błogosławieństwo i za ojcowskie słowa Księcia Kościoła dla nas pokornych sług Chrystusa. Słowa te będą nam nowym bodźcem i nowym wskaźnikiem dla jeszcze bardziej wyężonej pracy dla chwały Chrystusa Pana i dla zbawienia dusz ludzkich. Trwać

⁵⁵ AKMCz, sygn. 150/305, Nominacja na wicedziekana będzińskiego i doradcę delegata biskupiego z dnia 1 sierpnia 1942 r., [brak paginacji].

⁵⁶ AKMCz, sygn. 150/305, List do biskupa Kubiny z dnia 23 sierpnia 1942 r., [brak paginacji].

będziemy bez żadnej zmiany, tylko z coraz większą gorliwością przy świętej wierze naszej wpatrzeni całą duszą w Najświętszą Postać Boskiego Mistrza, Jego czyny i słowa. Spieszę troszkę uspokoić troskę Waszej Ekscelencji, jak również i moją z powodu wielkiej śmiertelności i małej liczby urodzin w zeszłym roku. Wielka ilość wypadków śmierci była spowodowana przede wszystkim epidemją, były tygodnie, że mieliśmy kilka tysięcy chorych w mieście. Choroby przyszły na skutek wielkiego wyczerpania organizmów. Co do niewielkiej ilości urodzonych, to jestem przekonany, że przyczyniło się potemu to, że ogromna liczba ojców pracuje w głębi Rzeszy, jak również wiele kobiet. Oczywiście i rozluźnienie węzła małżeńskiego jest tak samo jedną z przyczyn. Z tego względu mieliśmy cały cykl kazań o sakramencie małżeństwa, jak również przy udzielaniu sakramentu pokuty pilną zwracaliśmy uwagę na powyższą bolączkę. Jestem głęboko zasmucony poważną możliwością utraty kościoła św. Jakuba, dla katolików tamtejszej parafii, ale mam wrażenie że cały szereg nabożeństw niedzielnych w kościółku po Siostrach N. Maryi Panny umożliwi parafianom św. Jakuba wysłuchanie Mszy św. i kontakt z parafją. Ucieszyłem się zaś bardzo, że kościół św. Zygmunta zostanie otwarty dla pracy duszpasterskiej. Radujemy się niezmiernie wszyscy, że zdrowie Waszej Ekscelencji jest dobre. Dziękujemy Najwyższemu za Jego łaski i codziennie gorąco w pokornych naszych modlitwach błagamy Wszechmocnego, aby łaską i błogosławieństwem i opieką swoją otaczał, tak bardzo drogą nam Osobę Najdostojniejszego Arcypasterza⁵⁷.

W czasie okupacji nie brakowało wydarzeń bardzo bolesnych. Jednym z nich była przedwczesna śmierć dr Adama Bilika, przedwojennego prezesa Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej i parafianina będzinińskiego⁵⁸. Jego postać stanowi żywą legendę chrześcijańskiego lekarza i społecznika. Dr Bilik był bardzo ceniony przez biskupa T. Kubinę⁵⁹, a także był przyjacielem będzinińskiego proboszcza. Z tej okazji bp Kubina skierował na ręce ks. Zawadzkiego specjalny odręczny list z prośbą o przekazanie go żonie zmarłego. Ks. Zawadzki informując, iż list ten otrzymał i przekazał pani doktorowej, w piśmie z dnia 25 czerwca 1943 r. zapoznał biskupa ze szczegółami śmierci dr. Bilika:

Niezmiernie odczuliśmy śmierć śp. Dr. Bilika. Cała choroba trwała półtora tygodnia. W pierwszy dzień Zesłania Ducha św. o godz. 7 rano, zakończył życie. W pierwszych dniach choroby lekarze nie mogli wystawić właściwej diagnozy. Ze względu na wysoką gorączkę lekarze myśleli, że jest to tyfus. Tym bardziej, że analiza moczu nie wykazywała zmian w działalności nerek. Ponieważ jednak gorączka stale się wzmacniała,

⁵⁷ AKMCz, sygn. 150/305, List do bpa Kubiny z 28 stycznia 1943 r., [brak paginacji].

⁵⁸ Adam Bilik, ur. 30 listopada 1899 r. w Turce nad Stryjem na Wołyniu, zm. 13 czerwca 1943 r. w Będzinie, pochowany na tamtejszym cmentarzu parafialnym. Działacz katolicki w Bratniaku, Polonii i Odrodzeniu, lekarz, dobroczyńca społeczeństwa zagłębiowskiego. W 1939 roku ks. biskup Teodor Kubina powołał go na zaszczytne stanowisko Prezesa Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Częstochowie.

⁵⁹ T. KUBINA, *Słowo wstępne. Mąż doskonały*, w: *Sylwetka nowoczesnego katolika. Wspomnienie o Dr. Adamie Biliku*, Częstochowa 1947, s. 5–15.

a nerki przestały działać, konsylium lekarzy z docentem dr. Kwaśniewskim orzekli, że to nie żaden tyfus tylko znajdujące się w ostatecznym stadium zniszczenia nerki i że stan chorego jest beznadziejny i że prawdopodobnie w ciągu 2 dni skończy życie. I tak też się stało. W dwa dni po konsylium doktor umarł. Odwiedzałem go codziennie, a w ostatnich dniach po dwa razy dziennie. Budowałem się jego pogodą i zgadzaniem się z wolą Bożą. Na moją propozycję, żeby się pojednał z Panem Bogiem, z radością się zgodził i z największą pobożnością, przyjął Sakramenta święte. Tego samego dnia został przewieziony do szpitala. Uronia posunęła się bardzo i już dwa dni przed śmiercią był prawie nieprzytomny. W sobotę po południu jak go odwiedziłem poznał mnie, uśmiechnął się, ale trwało to tylko ułamek sekundy, poczem znów wrócił do stanu nieświadomości. Udzieliłem mu jeszcze absolucji i odpustu zupełnego. W pierwszy dzień Świąt Zesłania Ducha Św. zakończył życie o godz. 7 rano⁶⁰.



Rys. 5. Dr Adam Bilik z żoną Stanisławą i dziećmi.

Warto w tym miejscu przytoczyć garść wspomnień ks. Zawadzkiego, które stanowią zapewne wyjątki z jego kazania, wygłoszonego nad trumną śp. A. Bilika w dniu jego pogrzebu, a więc dnia 15 czerwca 1943 roku. Ukazują one bowiem postać człowieka ukształtowanego w przedwojennych organizacjach katolickich „Odrodzenie” i Akcja Katolicka oraz formującego innych swoją wiedzą oraz świadectwem życia:

Jam jest Zmartwychwstanie i Żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie. (Św. Jan XI, 25). Z głębokim żalem wspominamy dziś Śp. d-ra Bilika. Przystało bić szlachetne serce jednego ze synów Ojczyzny naszej, odszedł od nas wierny syn Kościoła katolickiego, gorący i bezkompromisowy wyznawca nauki Chrystusowej, jej rycerz i świec-ki apostoł. Jako proboszcz par. Będzin poznałem d-ra Bilika przed kilku

⁶⁰ AKMCz, sygn. 150/305, List do bpa T. Kubiny z dnia 25 czerwca 1943 r., [brak paginacji].

laty, opromienionego już chwałą wielkiej, bezinteresownej pracy dla idei Chrystusowej. Był jednym z współtwórców „Odrodzenia”, był jednym z pierwszych, którzy stanęli do apelu na wezwanie Ojca św. Piusa X: *Instaurare omnia in Christo* — odnowienia wszystkiego w Chrystusie. Wziął czynny udział i wybitny w pracy apostołskiej, zwanej Akcją Katolicką. Ś.p. dr Bilik rozumiał doskonale, jak bardzo związane są losy naszego narodu z wiarą Chrystusową i że jedynie odrodzenie w Chrystusie Panu będzie podstawą duchowej potęgi Polski. Za cel życia przeto postawił sobie dr Bilik budzić ducha narodu do budowania Królestwa Bożego na ziemi poprzez wcielanie w codzienne, szare życie wzniosłych haseł miłości Boga i bliźniego. Ś.p. dr Bilik rozumiał dobrze, że praca i trud nad duchowym odrodzeniem Polski musi być podjęta przez wszystkie stany, a przede wszystkim należy wprzęgnąć w nią inteligencję polską, aby nie tylko przodowała w świecie nauki, ale aby szła na czele narodu w wyznawaniu wiary świętej. Dlatego pracuje w „Odrodzeniu” akademickim, dlatego przy każdej sposobności zakłada stowarzyszenia inteligencji katolickiej, dlatego przy każdej sposobności podkreśla, że każdy katolik, bez względu na swą przynależność stanową, obowiązany jest myśleć i postępować po katolicku. Głosił te hasła nie tylko słowem, ale i czynem swego życia. Był pracowitym, uczciwym lekarzem. W każdym chorym, bez różnicy stanu, majątku i wyznania, widział brata-bliźniego. Dla każdego miał uśmiech, dobre słowo pociechy, a nierzadko wspierał ubogich chorych materialnie. Jako lekarz katolik dbał o to, aby chory nie umarł bez pojednania z Bogiem. Był wzorowym, choć niewymagającym ojcem rodziny. Dzieci były jego największą radością. Miał szczytną ambicję, aby je najlepiej wychować i dać im podwaliny pod silną moralnie przyszłość. Był bardzo miły i gościnny w domu swoim. Pełen oddania dla tych, których u siebie gościł, dbał o to, aby każdy czuł się jak najlepiej, a także, aby wszyscy coś dla siebie zebrań tych towarzyskich wynieśli. Toteż wieczory u d-ra Bilika nie były przypadkowym ześciem się ludzi, których ze sobą nic nie wiąże. Były one głęboko przemyślane. Dr Bilik był przede wszystkim człowiekiem w pełnym tego słowa znaczeniu. Rzetelny, uczciwy, spełniający sumiennie swoje obowiązki, współczuł każdej biedzie i nieszczęściu, a czynił to subtelnie i delikatnie. Dr Adam był prawdziwym przyjacielem. Na dołę i niedołę. W potrzebie murem stawał za przyjaciół. Można było na niego liczyć. Tym większa została pustka po nim dla tych, których darzył swą przyjaźnią szczerą a bezinteresowną. Widziałem, jako proboszcz, jak nieustannie pracował nad sobą i jak krytycznie ujmował to, co mogłoby w jego rozumieniu wyjść lepiej, mocniej, idealniej.

Nie opuścił nigdy Mszy Św. niedzielnej, ani codziennego różańca, a w każdy pierwszy piątek miesiąca przystępował do Spowiedzi i Komunii św. Przygotowałem go na ostatnią drogę. Był spokojny, pełen wiary i ufności w Boże Miłosierdzie. Odszedł od nas, ale wierzymy, że postać jego krzepić nas będzie przykładem pięknego katolickiego życia, a praca jego wyda stokrotne owoce⁶¹.

⁶¹ M. ZAWADZKI, *Nad trumną*, w: *Sylwetka nowoczesnego katolika...*, s. 62–64.

Ks. prob. Zawadzki w czasie okupacji wspierany był przez księży wikariuszy. Od końca stycznia 1938 roku wciąż wikariuszem był ks. Stanisław Bartyzel, aż do 1945 r., kiedy to został mianowany proboszczem parafii Kadłub i Krzyworzeka. Na początku wojny we wrześniu 1939 roku, na miejsce ks. Stasińskiego, który został proboszczem w sąsiedniej Łagiszy, przyszedł na wikariat ks. Stanisław Sapota. Według opinii ks. Zawadzkiego „był bardzo gorliwym kapłanem, miał wielki dar zajmowania się dziećmi”⁶². Pracował w Będzinie do 1945 r., kiedy został proboszczem w Kraszewicach. Oprócz Księży wikariuszów swoją posługę pełnił tu od 1930 roku ks. Antoni Uchto, prefekt gimnazjum im. M. Kopernika⁶³, który przeszedł do Żychlic w roku 1944. Ks. Zawadzki miał o nim bardzo pochlebne zdanie, widząc w nim człowieka inteligentnego, dobrego pedagoga, a przy tym bardzo zacnego i dobrotliwego człowieka. Ponadto wspominał go jako zawsze uśmiechniętego i pogodnego, stwarzającego wokół siebie miłą nastrój⁶⁴. Oprócz tych księży, biskup dawał mu także praktykantów, zazwyczaj księży neoprezbiterów, których nie miał gdzie umieścić, gdyż wiele placówek duszpasterskich w rejonie wieluńskim zostało zlikwidowanych przez okupanta. Byli to m.in.: ks. Piotr Turlejski⁶⁵, ks. Bogusław Burgiel, ks. Kazimierz Podgórski i ks. Czesław Spyrzyński⁶⁶.

W okresie okupacji nie można było przeprowadzać inwestycji materialnych na szeroką skalę, zarówno ze względu na ograniczenia finansowe i materiałowe, jak i ograniczenia całej działalności parafii do jej murów. Dom Katolicki przy ul. Sobieskiego, jak i Dom Parafialny na Górze Zamkowej, były zajęte przez Niemców. Stąd też ks. Zawadzki skoncentrował się na inwestycjach w kościele parafialnym i w jego najbliższym otoczeniu, oraz na cmentarzu. Wytworzony przez niego już na emeryturze dokument pt. „Sprawozdanie z dokonanych prac materialnych od 3.X.1937 do 10.XII.1970 w parafii św. Trójcy w Będzinie staraniem Proboszcza Ks. M. Zawadzkiego”⁶⁷ uwzględniał wszelkie inwestycje materialne dokonane za jego urzędowania, które były także odnotowane szerzej w miejscowej *Kronice parafialnej* oraz w zachowanych jego wspomnieniach.

Przed wszystkim zajął się pieczołowicie kościołem parafialnym, który już wcześniej po swoim przyjeździe odnowił w swej zewnętrznej strukturze oraz otoczeniu. W latach 1944–1945 dokonano jego staraniem następujących prac:

⁶² APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, sygn. brak, s. 77–78.

⁶³ *Schematismus ... pro Anno Domini 1937...*, s. 25.

⁶⁴ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 78.

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ M. ZAWADZKI, *Sprawozdanie z dokonanych prac...*, brak paginacji [mps w posiadaniu autora].

Odrestaurowano w wielkim ołtarzu trzy obrazy dobrego pędzla: obraz św. Trójcy mający 3 dziury, obraz Matki Bożej Anielskiej, okryty srebrną sukienką oraz wielu wotami, przybitymi bezpośrednio do obrazu. Po zdjęciu sukienki obraz posiadał 82 dziury, trzeci obraz św. Józefa był najbardziej zniszczony, cały spód obrazu był w strzępach, również i część górna obrazu była poszarpana i podziurawiona⁶⁸.

Przy tej okazji odkrył artystę malarza Wacława Pileckiego, z którym od tej pory stale współpracował:

Dowiedziałem się, że w Dąbrowie Górniczej mieszka artysta malarz profesor Pilecki, który ukończył średnią szkołę, malarską w Rosji. W 1917 roku wrócił wraz z rodzicami do Polski, ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie. Na dalsze studia udał się do Paryża, gdzie studiował pod kierownictwem profesora artysty malarza Pankiewicza⁶⁹. Zwróciłem się do profesora Pileckiego, czy by nie zechciał odrestaurować wyżej wzmiankowanych obrazów. Zgodził się bardzo chętnie. Renowacja obrazów została przeprowadzona wspaniale i choć minęło od tego czasu 28 lat, pomimo tynkowania prezbiterium, przy remoncie całego wnętrza kościoła obrazy są piękne. Został również odrestaurowany obraz Najświętszego Serca Jezusowego. W roku 1945 wyremontowano całą malaturę w kościele. Pod kierownictwem p. profesora Pileckiego pomalowano zakrystię, babiniec i odnowiono kaplicę Najświętszego Serca Jezusowego. Kruchtę bardzo pięknie pomalował p. Marjankowski⁷⁰.

Z *Kroniki parafialnej* natomiast można dowiedzieć się, że kruchtę pomalował Pilecki, ukończywszy ją 21 lipca 1941 r. Według ks. Zawadzkiego polichromia Pileckiego, „to dzieło naprawdę artystyczne harmonizujące z wnętrzem kościoła”⁷¹. W 1940 r. ks. Zawadzki nabył dla kościoła duży obraz św. Andrzeja Boboli, również pędzla Pileckiego, który w połowie ufundował. Obraz ten według relacji ks. Stasińskiego był umieszczony jako zaszuwa bocznego ołtarza św. Izydora, który już dzisiaj nie istnieje, a był usytuowany po prawej stronie nawy głównej⁷². Z pewnością było to wotum za uratowanie kościoła przed pożarem we wrześniu 1939 r., gdy płonęły okoliczne budynki żydowskie. Pilecki również miał odnowić obraz Przemienienia Pańskiego, który znajdował się w ołtarzu bocznym po lewej stronie nawy głównej, *vis a vis* wejścia do babinca oraz obraz Jezusa

⁶⁸ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, sygn. brak, s. 81–82..

⁶⁹ Wacław Pilecki – ur. 11 kwietnia 1896 r. w Nowoczerkutino (Rosja), zm. 9 sierpnia 1956 r. w Wałbrzychu, malarz i grafik. Edukację plastyczną rozpoczął w Jekaterynburgu w Rosji i kontynuował na studiach w krakowskiej ASP w latach 1921–1929, związany z Zagłębiem (mieszkał w Będzinie i Dąbrowie Górniczej co najmniej do 1950, będąc tam nauczycielem rysunku w szkołach średnich), autor ok. 2000 prac.

⁷⁰ M. ZAWADZKI, *Sprawozdanie z dokonanych prac...*, [brak paginacji; mps w posiadaniu autora].

⁷¹ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 31..

⁷² APB, L. Stasiński, *Dzieje parafii Będzin...*, s. 11.

Ukrzyżowanego [chodzi raczej o krzyż znajdujący się w ołtarzu w kaplicy Serca Jezusowego – M.D.]⁷³.

Ponieważ po pożarze wrześniowym mury kościelne od strony południowej, wskutek spalenia się i zawalenia stojących tam kamienic żydowskich, zostały odsłonięte, a ich stan był bardzo nadwątłony, miejscowy proboszcz przystąpił do ich naprawy i wzmocnienia. W *Kronice parafialnej* z tego tytułu napisał: „Na wiosnę 1940 roku przystąpiłem do zewnętrznej reperacji kościoła i na nowo odmalowałem zewnętrznie kościół, poreparowałem, potynkowałem i pomalowałem mury zewnętrzne otaczające kościół”⁷⁴. Na wiosnę roku 1941 wyreperowano też dach kościelny i rynny. Poddał remontowi również budynki parafialne. I tak plebanię, w której mieszkał, otynkowano i pomalowano oraz naprawiono jej dach. Przebudowano też łazienkę plebańską i doprowadzono ją do stanu używalności. W 1943 roku wybudowano od strony frontowej (wschodnia) zgrabny ganeczek jako wejście na plebanię, według projektu inż. Broszkowskiego⁷⁵. W tym jeszcze roku wybudowano nową kancelarię parafialną, składającą się z korytarza wejściowego, poczekalni i dużej sali kancelaryjnej. Dawna bowiem kancelaria mieściła się w małym pokoiku na plebanii. A w roku 1944 zbudowano cementową drogę od wikariatki aż do kancelarii parafialnej. Przeprowadzono także gruntowny remont wikariatki, spalonej przez Niemców w dniu 9 września 1939 r. Wspominał o tym ks. Zawadzki w następującym słowie: „Trzeba było pomyśleć o odbudowie spalonej wikariatki. Jak tylko rozpoczęto prace przyleciał jakiś Niemiec, że spalonych domów żydowskich nie wolno odbudowywać, ale jak mu wytłumaczyłem, że jest to dom kościelny i że będę go własnym kosztem remontować, powiedział no to róbcie”⁷⁶.

Oprócz tego w roku 1942 otynkowano budynki, stanowiące zaplecze gospodarcze plebanii. W pierwszym gospodarskim budynku pobudowano zapasową kuchnię oraz pralnię, a drugi przeznaczono na skład różnych sprzętów kościelnych. Ks. Zawadzki zajął się także parafialnym domkiem, stojącym przy ul. Bocznej 11 [późniejsza ulica Kamienne Schodki – M.D.], który zamieszkiwały bezdomne staruszki, a służącym niegdyś na kameralne spotkania Żywego Różańca czy też asysty parafialnej. Ponieważ dom ten był w kompletnej ruinie, przeprowadzono w nim gruntowny remont i uporządkowano plac do niego przylegający, otaczając go kamiennym murem⁷⁷. Wyburzo-

⁷³ F. GÓRA, *Kościół i parafia św. Trójcy w Będzinie. Przewodnik parafialny*, Będzin 2007, s. 51 [mps w posiadaniu autora].

⁷⁴ APB, *Kronika parafialna z lat 1924–1970*, [sygn. brak], s. 30.

⁷⁵ M. ZAWADZKI, *Sprawozdanie z dokonanych prac...*, [brak paginacji; mps w posiadaniu autora].

⁷⁶ TENŻE, *Moje wspomnienia...* cz. I, s. 26.

⁷⁷ APB, *Kronika parafialna z lat 1924–1970*, [sygn. brak], s. 31.

no także różne przybudówki przylegające do murów, o których ks. Zawadzki miał zdanie, że urągały najprostszym wymogom higienicznym. W miejscu usuniętych przybudówek wystawiono ubikacje higieniczne. Wyremontowano dawniejsze mury zamkowe, okalające wikariat i plebanię wraz z ogrodem od strony zachodniej i północnej. Aby dać wyobrażenie o zakresie tych prac, ks. Zawadzki stwierdził, że „tylko w jednym miejscu trzeba było użyć 28 kubicznych metrów kamienia, wapna i cementu”⁷⁸.

W tym czasie ks. Zawadzki zadbał także o cmentarz grzebalny. Ta zabytkowa nekropolia będzińska oprócz najstarszej części wzbogaciła się w latach trzydziestych o nową powierzchnię. Była ona zresztą przedmiotem długich sporów zakończonych jeszcze za jego poprzedników. Po przybyciu do Będzina ks. Zawadzki dokonał na cmentarzu koniecznych inwestycji, choć skupiony był całkowicie na budowie Domu Katolickiego. Teraz, ograniczony w swych możliwościach inwestycyjnych na innych od-cinkach, przystąpił do uporządkowania cmentarza grzebalnego. W roku 1940 przez cały cmentarz grzebalny Nr 1 [część zabytkowa wokół kościoła św. Tomasza – M.D.] oraz przez całą główną aleję drugiego cmentarza grzebalnego przeprowadzono szeroki ceglano-cementowy chodnik. Robotę wykonał mistrz murarski Łyżwiński. Uporządkowano pozostałe alejki i pokryto je szlaką. W roku 1942 wyremontowano mury cmentarza grzebalnego, zbudowano kancelarię dla kierownika cmentarza i grabarzy⁷⁹. Sprawiono dwie nowe drewniane bramy cmentarne. Natomiast w 1944 roku zamontowano nową, żelazną bramę cmentarną. Niemcy zajęli Dom Parafialny Góra Zamkowa 9, gdzie przed wojną mieszkwały siostry Pasjonistki, które miały tam kaplicę oraz gdzie prowadziły przed-szkole parafialne oraz szkołę kroju i szycia dla młodzieży żeńskiej. Dlatego też ks. Zawadzki przystosował dla nich dom należący do parafii przy ul. Góra Zamkowa 6 (Dom po Śp. Ignacym Warkoczu). Siostry nie mogąc prowadzić właściwej im działalności, jak przed wojną pracowały dla parafii jako katechetki, szwaczki i praczki⁸⁰.

Okres wojenny, chociaż czasowo najkrótszy, to jednak był dla ks. Zawadzkiego najtrudniejszym okresem w życiu, bowiem wymagał od niego wielu wyrzeczeń i poświęceń, nierzadko realizowanych w ciężkich warunkach wojennych. Jednak niewątpliwie zdał on wówczas egzamin z wierności Bogu i człowiekowi, zarówno w swoich czynach, jak i w naj-prostszej wierności codziennym obowiązkom. Przeżycia te zahartowały go też po raz kolejny do zwycięskiego zmierzenia się z nadchodzącymi czasami reżimu komunistycznego.

⁷⁸ Tamże, s. 30.

⁷⁹ M. ZAWADZKI, *Sprawozdanie z dokonanych prac...*, brak paginacji [mps w posiadaniu autora],

⁸⁰ Tamże.

Wśród archiwalnych zdjęć gromadzonych za życia przez ks. W.M. Zawadzkiego zachował się z okresu okupacji szkic wizerunku Jezusa Miłosiernego, najprawdopodobniej autorstwa W. Pileckiego, gdyż do złudzenia przypomina on obraz namalowanego przez tegoż artystę do kościoła św. Trójcy w Będzinie. Na jego odwrocie znajdują się słowa wiersza Jana Kasprówicza, które z pewnością mogły inspirować proboszcza będziń-



Rys. 6. Szkic postaci Jezusa Miłosiernego W. Pileckiego.

skiego w najtrudniejszych chwilach życia, także w tych czasu okupacji hitlerowskiej⁸¹. Żył on nimi sam i za ich pomocą wlewał w serca nadzieję wszystkim, którzy poddani byli okrutnym doświadczeniom czasu wojny.

⁸¹ Obrazek w posiadaniu autora.

ROZDZIAŁ VII

SPRAWIEDLIWY WŚRÓD NARODÓW ŚWIATA

Uratowanie przez ks. M. Zawadzkiego w dniu 8/9 września 1939 r. Braci-Żydów, znajdujących się w śmiertelnej pułapce, urosło do miary największego gestu – czynu jego życia. Także wspieranie w miarę swoich możliwości ludności żydowskiej w czasie trwania wojny na trwałe związały jego osobę z narodem, wobec którego okazał się bliźnim, „bo mu miłosierdzie okazał” (por. Łk 10, 37). Wzruszać więc musi wdzięczna pamięć wobec swojego wybawcy pielęgnowana przez tych, którzy przetrwali.

1. Tragiczny wrzesień 1939 roku

Zwykły odruch ludzki, który każe podać rękę bratu w ekstremalnym zagrożeniu nie tylko urasta do miana bohaterstwa, ale jest okazją do zdania egzaminu ze swojego człowieczeństwa. Integralna część społeczeństwa będzińskiego, będzińscy Żydzi, którzy żyli od kilku wieków w symbiozie z będzińskimi chrześcijanami, w nieludzkich czasach bezbożnego i antyludzkiego systemu hitlerowskiego zostali poddani totalnej eksterminacji (1939–1945)¹. Jej początkiem i złowieszczą zapowiedzią było podpalenie we wrześniu 1939 r. dzielnicy żydowskiej wraz z centrum ich kultu religijnego, XVII-wieczną synagogą. Jedynym ratunkiem dla osaczonej, zde-

¹ A. NAMYSŁO, *Żydzi w okresie okupacji hitlerowskiej*, w. *Będzin 1358–2008...*, t. 3, s. 535–555.

sperowanej grupy ludności żydowskiej, której udało się uciec z płonących domów była ucieczka w kierunku północnym, parafialnego kościoła św. Trójcy oraz „bramy ocalenia”, znajdującej się w średniowiecznym murze, okalającym kościół. Musiał jednak ją ktoś wskazać i otworzyć. Wykonał ten gest ks. Mieczysław Zawadzki, będziński proboszcz, jak nowy Mojżesz, przeprowadzający „Izraelitów” przez Morze Czerwone ognia. Zdał heroiczny egzamin w tej godzinie próby ze swojego człowieczeństwa, chrześcijaństwa i kapłaństwa, pocieszając, opatrując rany, przeprowadzając ocalałych z ognia na bezpieczną stronę miasta, na Górę Zamkową, skąd już łatwo było znaleźć schronienie².

Zanim jednak doszło do tych tragicznych wydarzeń z początku września 1939 r., jak opisał to w swym dzienniku ks. L. Stasiński, część ludności żydowskiej Będzina czując zbliżające się zagrożenie w popłochu opuszczała miasto. „Wychodząc na drogę między obu cmentarzami” – zanotował ówczesny wikariusz będziński – „zauważyłem mnóstwo uciekających, przeważnie byli to ubodzy Żydzi. Okropny widok. Są z dziećmi, z tobołkami, bochenkami chleba, kozą, krową, psem. Na twarzach rozpacz i strach. Zatrzymują się obok mnie pytając, co mają robić? Twierdzą, że niemieckie wojska już niedaleko. Powtarzające się informacje o morderstwach każą im uciekać, porzucać wszystko – aby ratować życie. Rzadko w życiu płakałem. Ostatni raz przy trumnie mojej Matki w 1927 r. Ale taki widok, który jeszcze przed trzema dniami był nie do pomyślenia, wycisnął mi łzy. Nie mogłem ani mówić, ani pocieszać, ani radzić. Powlokłem się ociężałym krokiem w górkę starego cmentarza. Odruchowo odwróciłem się i nad tym biednym tłumem zakresliłem znak błogosławieństwa”³. Jak potrzebne było to błogosławieństwo Boże na nadchodzące dni – nie tylko dla tych, którzy uciekali, ale przede wszystkim dla tych, którzy pozostali w mieście – okazało się zaledwie za kilka dni.

Wydarzenia związane z tragiczną nocą i dniem wrześniowym 8/9 września 1939 r., znane są głównie ze świadectw naocznych świadków, ofiar tychże wydarzeń. Potwierdzają je raporty władz niemieckich, które dokonały tej ohydnej zbrodni. Lecz istotne źródło wiedzy o tym, co się wówczas wydarzyło, stanowią dokumenty, które pochodzą od głównego uczestnika tychże wydarzeń, a więc od ks. Mieczysława Zawadzkiego. Uzupełnia je relacja ks. L. Stasińskiego, ówczesnego wikariusza będzińskiego. Chodzi bowiem o podpalenie XVII-wiecznej synagogi będzińskiej oraz domów żydowskich wokół synagogi i kościoła parafialnego a także o zamordowanie w czasie tej akcji wielu osób, spośród zamieszkującej tam ludności żydowskiej⁴.

² *Zagłada Żydów zagłębiowskich*, red. A. Namysło, Będzin 2004, ss. 173.

³ Tamże, s. 22-23.

⁴ Z. WOŹNIAK, *Informacja z czynności przeprowadzonych w toku śledztwa Instytutu Pamięci Narodowej* –

Ks. M. Zawadzki zostawił kilka wersji tych wydarzeń, których zasadniczy człon jest uzupełniany w każdej z tych wersji o dodatkowe szczegóły. Trzeba więc je tutaj wszystkie przedstawić, by możliwie dokładnie odtworzyć przebieg tych dramatycznych chwil wrześniowych. Zanim jed-



Rys. 1. Synagoga będzińska z końca XVII wieku.

nak opisane zostaną te wydarzenia, należałoby wcześniej uściślić samą ich datę. Relacje ks. M. Zawadzkiego umiejscawiają je w dniu 8 września 1939 r. (piątek) około godz. 20.30. Jednakże ma on co do tego sam wątpliwości, czy nie było to 9 września. Tym bardziej, że wyraźnie napisał w swoich wspomnieniach, iż następnego dnia po tym wydarzeniu, gdy trwał jeszcze pożar okolicznych domów żydowskich, była niedziela. Także ks. Stasiński oraz źródła oficjalne niemieckie podały dzień 9 września jako datę tychże tragicznych chwil.

Pierwszym dokumentem, który relacjonuje to wydarzenie jest notatka zamieszczona przez ks. M. Zawadzkiego w miejscowej *Kronice parafialnej*. Jest ona najstarsza i stanowi podstawę do wszystkich pozostałych, które ją tylko uzupełniają. Spisana została *post factum*, najprawdopodobniej w roku 1948. Sam autor zaznaczył też: „Czynię ten opis dopiero dzisiaj, bo za czasów niemieckich opis ten, mógłby łatwo mnie zaprowadzić do obozu koncentracyjnego, albo na śmierć”⁵. A oto jak brzmi jego relacja:

Było to dnia 8 września 1939 roku. W całym mieście było ciemno. Wolno było tylko chodzić do godz. 7 wieczorem. Nie było światła więc też wcześniej położyłem się do łóżka. Nie spałem jeszcze, gdy około 8 wieczorem usłyszałem kilka potężnych detonacji. Po kilku minutach moja gospoia poczęła pukać do drzwi mojego pokoju. „Proszę Księdza Proboszcza pali się bożnica. Niemcy mordują Żydów”. Zerwałem się z łóżka, szybko się ubrałem, wybiegłem na podwórze. Istotnie potężny słup dymu rozświetlony płomieniami unosił się nad synagogą. Słychać było znów detonacje i straszliwe krzyki, to Niemcy mordowali Żydów. Ogień rozszerzał się, Niemcy systematycznie szli od domu do domu, od Bóźnicy aż do ulicy Bocznej [późniejsze Kamienne Schodki – M.D.] wypędzali mieszkańców, wrzucali granaty zapalające i dom stawał w płomieniach. Co chwila słyszeliśmy straszne wrzaski niemieckie, huk granatów i krzy-

Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach w sprawie zabójstwa nieustalonej dotychczas liczby osób narodowości polskiej i żydowskiej, w dniu 9 września 1939 r. w Będzinie – w: *Zagłada Żydów Zagłębiowskich...*, s. 63–71.

⁵ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 57.

ki mordowanych. Byliśmy przekonani, że Niemcy chcą spalić i zniszczyć cały Będzin. Cała przestrzeń ogrodu plebańskiego, plebanja, budynki plebańskie, kościół otoczone były olbrzymimi blokami kamienic, które w tej chwili płonęły. Pomiędzy płonącymi kamienicami widziałem z ogrodu, uwijających się Niemców. Co chwila słychać było przerażający krzyk: O, Jezu, potym strzał i chwilowa cisza, albo też słychać było wrzask mordowanych Żydów. W tej chwili rozległ się huk, to Niemcy wrzucili granat zapalający do wikariatki. Stała ona po chwili w ogniu. Wszyscy mieszkańcy wikariatki przybiegli na plebanie. Coraz więcej było strzałów, coraz więcej domów się paliło. Żydzi, wypędzeni z domów, bici, mordowani, poczęli uciekać w stronę kościoła, zajęli całą uliczkę od wikariatki [ul. Kościelna – M.D.], pobiegłem do nich, uspokoiłem ich, a potem otworzyłem własnoręcznie bramy i przeprowadziłem ich spokojnie na Górę Zamkową, gdzie już im nie groziło żadne niebezpieczeństwo”⁶.

W relacji tej istotna jest informacja o osobistej, własnoręcznej interwencji ks. Zawadzkiego, reagującego na dramat tłoczących się pod jego oknami ludzi, znajdujących się w śmiertelnej pułpace.

Następnym dokumentem, w którym została opisana tragedia z 9 września 1939 r., są zeznania ks. Zawadzkiego, które złożył w charakterze świadka, gdy był przesłuchiwany przez prokuratora w dniu 5 maja 1948 r. Za zbrodnię z dnia 9 września sądzony był Karl Jenzen – od 4 IX 1939 r. zatrudniony w referacie policyjnym będzińskiego starostwa. Ks. M. Zawadzki w czasie zeznań potwierdził fakt podpalenia synagogi i dzielnicy żydowskiej oraz mordowania ludności żydowskiej i polskiej⁷. A oto oryginalna treść dokumentu:

1948, maj 5 – Będzin. Protokół przesłuchania świadka ks. Mieczysława Wincentego Zawadzkiego w sprawie przeciwko obywatelowi niemieckiemu Karlowi Jenzenowi. Protokół przesłuchania świadka [Pominięto tutaj fragmenty dotyczące kwestii proceduralnych oraz dane osobowe świadka – M.D.] Jestem w Będzinie proboszczem rzymskokatolickim od czasów przedwojennych do dnia dzisiejszego. Karola Jenzena⁸ nie znam. Odnośnie przebiegu podpalenia synagogi i dzielnicy żydowskiej wyjaśniam: Plebania moja stała niedaleko podpalonej dzielnicy żydowskiej, oddzielał ją murowany parkan wysokości od metra do dwóch. Podpalenie synagogi miało miejsce w sobotę wieczorem, nie wiem, 8 czy 9 września 1939 roku. Pośród płonących domów, widziałem to spoza wspomnianego murowanego płotu, widać było biegających z bronią ubranych w zielone mundury Niemców,

⁶ Tamże, s. 57–58.

⁷ AIPN Kat, Akta śledztwa w sprawie zbrodni dokonanej na nieznaną liczbę osób narodowości polskiej i żydowskiej w dniu 8 września 1939 r. w Będzinie, S 9/02, k. 130, w: <http://www.zyciezazycie.pl/dokumenty/zalaczniki/23/23-5479.pdf> [04.07.2016].

⁸ Karl Jenzen – od 4 września 1939 r. był zatrudniony w referacie policyjnym będzińskiego starostwa, generalny powiernik przedsiębiorstw tekstylnych w Będzinie. Po wojnie oskarżony m.in. o udział w podpaleniu synagogi żydowskiej i okolicznych domów oraz w rozstrzelaniu 29 osób we wrześniu 1939 r. Wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 7 II 1950 r. został skazany na 9 lat więzienia.

nadto słycać było detonacje i strzały oraz krzyki rannych. Słyszałem wówczas okrzyki „O Jezu” – to nasunęło mi myśl, że mordują nie tylko Żydów, ale i chrześcijan. W pewnym momencie w pobliżu kościoła zebrało się około 400 osób narodowości żydowskiej. Otworzyłem wówczas bramę kościelną wiodącą na Górę Zamkową⁹, umożliwiając im w ten sposób ucieczkę. Podpalona dzielnica płonęła około tygodnia. W związku z czym zwłoki pomordowanych prawdopodobnie spłonęły. Przychodziły później do mnie delegacje żydowskie z zapytaniem, czy na katolickim cmentarzu chowano po wspomnianym pożarze zwłoki zamordowanych Żydów. Rodziny pomordowanych opowiadały mi, że zginęło wówczas około 150 osób. Następnego dnia po podpaleniu synagogi zostałem wezwany do komendanta miasta – Heina (zdaje się, że takie było jego nazwisko), który łamaną polszczyzną zakomunikował mi, że Polacy podpalili Będzin. Za owo podpalenie zostało rozstrzelanych 30 ludzi, tu Hein życzył sobie, by zezwolić na pochowanie ich na katolickim cmentarzu. Adwokat Szeniec z Będzina, z którym spotkałem się w kilka dni po pożarze, opowiadał mi, iż Niemcy szereg osób spośród owych trzydziestu rozstrzelanych wyciągnęli z łóżka. Osobom tym zlecili podobno podpisanie dokumentu, jakoby one podpaliły dzielnicę żydowską. Po podpisaniu tegoż dokumentu zostały one rozstrzelane. Odczytano”¹⁰.

W 1960 roku ks. Zawadzki wrócił w *Kronice parafialnej* do wydarzeń z dnia 8 września 1939 r. i zrelacjonował je nieco innymi słowami:

D. 8 września 1939 roku wojsko niemieckie o godz. 19 zaczęło palić synagogę i wszystkie domy żydowskie na ulicy Plebańskiej oraz wszystkie domy żydowskie stojące przed kościołem, aż do ulicy Bocznej. Przy tym wyganiając Żydów z płonących domów, strzelali do nich. Żydzi uciekający z ulicy Plebańskiej i Bocznej, stłoczyli się w ulicy prowadzącej do plebanji. Przy tym tak głośno hałasowali, że zostaliby na pewno wystrzelani przez Niemców. Obserwując ich z ogrodu zbiegłem na dół do nich. Uciszyłem ich i nie patrząc na sprzeciwy pilnujących bramy, otworzyłem własnoręcznie jedną i drugą bramę i bezpiecznie przeprowadziłem ich na Górę Zamkową¹¹.

Z tej relacji dowiedzieć się można, że ks. Zawadzki otworzył dwie bramy. Jedną, która prowadziła na posesję plebanii i drugą, która z niej wyprowadzała, znajdującą się w murze kazimierzowskim. Ta pierwsza brama już nie istnieje. Była ona zlokalizowana na rogu muru (strona wschodnia), nad którym stoi aktualnie posąg Chrystusa z Krzyżem.

Kolejnym dokumentem nawiązującym do wydarzeń z 9 września 1939 r. w Będzinie jest artykuł autorstwa ks. M. Zawadzkiego pt. *Duszpasterstwo* – napisany z okazji 50-lecia diecezji częstochowskiej przed

⁹ Kościół św. Trójcy, synagoga i osiedle żydowskie zlokalizowane były wokół Wzgórza Zamkowego w Będzinie, w okolicach czternastowiecznego zamku, nad rzeką Przemszą.

¹⁰ Poniżej były podpisy: Z lewej strony świadka, ks. Mieczysława Zawadzkiego, z prawej zaś nieczytelny podpis wiceprokuratora.

¹¹ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 178.

rokiem 1975. Przedstawił on w nim wersję tamtych wydarzeń, która w dużej części pokrywa się z wyżej przytoczonymi dokumentami, uzupełnił je jednak niektórymi szczegółami, których fragmenty warto przytoczyć:

I. Początek wojny, spalania bóżnicy i ratunek Żydów. [...] Coraz więcej było strzałów, coraz więcej paliło się domów. Żydzi wypędzani z domów, bici, mordowani zaczęli uciekać w stronę kościoła, zajęli całą uliczkę od wikariatki, aż po bramę plebanii, lamentując i wołając ratunku. Nie zastanawiałem się ani chwili, pobiegłem do nich, uciszyłem i uspokoiłem i powiedziałem chodźcie za mną. Pomocnicy niemieccy nie chcieli ich puścić. Wtedy byłem młody i silny odepchnąłem ich własnoręcznie, otworzyłem bramy i przeprowadziłem ich spokojnie na Górę Zamkową, gdzie im nie groziło żadne niebezpieczeństwo. [...] Całą noc wszyscy siedzieliśmy w ogrodzie. Bojaźliwi ubolewali nade mną, że Niemcy na pewno mnie zabiorą za ratowanie Żydów, ja zaś wcale o tym nie myślałem¹².

Wreszcie wspomnienie o spaleniu synagogi będzińskiej oraz pobliskich domów żydowskich znajduje się w części pierwszej jego wspomnień z pracy kapłańskiej, obejmującej lata 1925–1951, spisanych już na emeryturze w roku 1971. Znaleźć tam można lakoniczną notatkę: „Wracając do Będzina dnia 8 września Niemcy palą bóżnicę, ginie 150 Żydów. Udaje mi się uratować dużą gromadę Żydów. Ludzie przepowiadają mi rozstrzelanie przez Niemców”¹³.

Te pięć znanych relacji ks. Zawadzkiego uzupełnia jeszcze relacja ks. L. Stasińskiego, znajdująca się w jego zapiskach, sporządzanych na bieżąco. Opisał on to wydarzenie w następujący sposób:

9 września, sobota, Za oknami pod wikariatem rozlega się huk strzałów karabinowych. Krzyki strachu i rozpacz. Wyglądam przez okno i widzę, jak na ulicy Plebańskiej biegą w popłochu Żydówki z tłumokami pościeli na plac Mochneckiego. Pragną jeszcze zawrócić, ale żołnierze im nie pozwalają. Strzelanina staje się z każdą chwilą gwałtowniejsza. [...] Na padające strzały, na wymierzone karabiny biegą biedni Żydzi. Chronią się wokół wikariatki i murów cmentarnych kościoła. Jediną drogą ucieczki jest plac Mochneckiego, ale on jest obstawiony wojskiem. Wokół kościoła nie ma wojska, ale i nie ma wolnego przejścia. Przysiedli chwilowo w ciszy, aż przez otworzoną bramę na plebanii przebiegli na Górę Zamkową. Stąd szukali schronienia na cmentarzu żydowskim, wśród żydowskich mogił swych zmarłych, sami ledwo żywi z grozy i dowodów niemieckiego okrucieństwa. Kilkunastu starszych Żydów zostało w ogrodzie plebańskim. Tymczasem od strony synagogi dochodziły groźne detonacje, jakby z karabinów maszynowych. Kilka aut z żołnierzami, jadącymi w stronę synagogi, widziałem z okna. Na niebie ukazała się czerwona smuga ognia z podpalonej synagogi. Była to sobota, 9 września o godzina 20.30. Kierunek wiatru był północny. W pewnym momencie przybiegł kościelny z oznajmieniem,

¹² M. ZAWADZKI, *Duszpasterstwo – Działalność duchowieństwa w parafii...*, s. 1–2 [mps w posiadaniu autora].

¹³ M. ZAWADZKI, *Moje wspomnienia...*, cz. I, s. 21.



Rys. 2. Ks. L. Stasiński – wikariusz
będziński 1935–1939.

że należy z wikariaty uciekać. Będą podpalone wszystkie domy na ulicy Plebańskiej. Udałem się na plebanie. Na dworze dopiero uprzytomniłem sobie rozmiar nieszczęścia. Od zamku poprzez ulicę Plebańską i z południowej strony kościoła wszystko się paliło. O ratowaniu czegokolwiek ksiądz proboszcz Zawadzki nawet nie myślał. [...] O godzinie 24 poszedłem po raz czwarty do wikariaty. Noc była chłodna. Całe niebo czerwone od ognia. Zapadające się dachy, walące się ściany domów, jęki palonych ludzi zapełniały długie minuty tej strasznej nocy. Pragnęło się zatkać uszy i zasłonić oczy, uciekać jak najdalej. Blask ognia rozszerzał

oczy, okrzyki grozy wdzierały się do uszu, a uciekać nie było gdzie. Tylko sąd ostateczny będzie chyba straszniej wyglądał. Jeszcze o godzinie 3 odważyłem się dostać do figury Matki Bożej stojącej na cmentarzu kościelnym, aby zaobserwować, co się dzieje. Pożar objął już wszystko¹⁴.

Różnicę w datach, która występuje w relacjach ks. Stasińskiego (9 września) i ks. Zawadzkiego (8 września), trzeba rozstrzygnąć na korzyść ks. Stasińskiego, który spisywał swoje notatki na bieżąco, jego więc zapiski są bardziej wiarygodne. Ponadto w dniu 8 września, jak wynika z zapisków ks. Stasińskiego, ks. Zawadzkiego nie było jeszcze na terenie parafii, a sam ks. Stasiński był więziony jako zakładnik i został zwolniony 8 września wieczorem. I ów wieczór i noc wspomina jako bardzo dla niego szczęśliwy moment, bo spokojnie spędzony we własnym łóżku¹⁵. Ponadto ks. Zawadzki sam przyznał, że następnego dnia po tych tragicznych wydarzeniach była niedziela, a niedziela w 1939 roku wypadała w dniu 10 września, czyli wydarzenia musiały mieć miejsce w sobotę w dniu 9 września, tak jak zapamiętał to i zanotował ks. L. Stasiński¹⁶. Zresztą sam ks. Zawadzki miał wątpliwości, czy było to 8 czy 9 września, gdy zeznawał jako świadek w procesie powojennym w 1948 r.¹⁷

Ciekawą rzeczą jest, że ks. Stasiński w swoich zapiskach nie wspominał o geście uratowania Żydów przez ks. Zawadzkiego, być może nie chciał, jak sam pisał używać nazwisk, by nie narazić nikogo, tym bardziej proboszcza za czyn, który ze strony Niemców mógłby grozić poważnymi konsekwencjami. Zresztą, jak sam określił, całą tę sytuację obserwował z okien wikariatki. Nie był więc z ks. Zawadzkiem wówczas, gdy stłoczeni Żydzi w wąskiej uliczce prowadzącej z wikariatki do bramy w murze ka-

¹⁴ Tamże, s. 37–38.

¹⁵ Tamże, s. 37.

¹⁶ W. JAWORSKI, *Żydzi będziński – dzieje i zagłada*, Będzin 1993, s. 24.

¹⁷ AIPN Kat, Akta śledztwa w sprawie zbrodni dokonanej na nieznaną liczbę osób narodowości polskiej i żydowskiej w dniu 8 września 1939 r. w Będzinie..., k. 130..

zimierzowskim wiodącej na Górę Zamkową (obecna Kościelna) prosili o pomoc. Brama najprawdopodobniej była zamknięta na noc, jak to zwykle czyniono, jeszcze do niedawna. I tylko jej otwarcie przez proboszcza mogło im dać możliwość ucieczki i wyjścia z pułapki, jaką na nich zastawili Niemcy. Za podpalenie synagogi i domów żydowskich była odpowiedzialna z pewnością specjalna grupa operacyjna hitlerowskich sił bezpieczeństwa (Einsatzgruppe), pod dowództwem SS-Gruppenführera Udo von Woyrscha. Metody jakie stosowała, a które dały o sobie znać w Będzinie, siały spustoszenie, wzbudzały nawet protesty dowódców regularnych oddziałów wojskowych¹⁸.

Te świadectwa kapłanów, którzy nie tylko byli naocznymi świadkami tych tragicznych wydarzeń ale zarazem ich uczestnikami, wzmacnia wspomnienie jednego z uratowanych chłopców żydowskich, wówczas 17 letniego, a dzisiaj 94-letniego Icchaka Turnera, który złożył swoje świadectwo w czerwcu 2016 r. Należy je w całości w tym miejscu przedstawić:

Relacja p. Icchaka Turnera, obecnie wolontariusza w Związku byłych mieszkańców Zagłębia. Urodziłem się 3 marca 1922. Moi rodzice mieszkali w Będzinie, miasto w Zagłębiu Dąbrowskim. Mieszkaliśmy z rodzicami



Rys. 3. Icchak Turner.

i z bratem przy ulicy Boczna nr 3. Dom znajdował się w pierwszym rzędzie domów, blisko od wielkiej synagogi Będzina. Rząd domów zaczynał się obok synagogi a kończył się u stóp wzgórza, na którym stał kościół. W tym kościele służył ksiądz Mieczysław Zawadzki. Gdy w roku 1939 wojsko niemieckie wtargnęło do Polski, Niemcy weszli do Będzina, zapanowali w mieście.

W nocy między 8 i 9 września 1939

żołnierze niemieccy wtargnęli do bram domów, znajdujących się koło synagogi. Żołnierze ciskali granaty ręczne i strzelali na wszystkie strony, rozkazali wszystkim wyjść z domu, pod pretekstem że Żydzi strzelali do nich z synagogi¹⁹. Wielu Żydów uciekło do synagogi, i tam zmarli tragiczną śmiercią podczas pożaru synagogi. Wielu innych zaprowadzono dalej i rozkazano im biec od ściany synagogi. Żołnierze strzelali do nich bro-

Rys. 4. Autograf Icchaka Turnera.

nią automatyczną, wiele ludzi zraniono – niektórych lekko, a innych ciężko. Pozostałych zastrzelono na miejscu, do uciekających strzelano. Powstała pani-

ka, wołania: Ratujcie, mamó, tato, modlitwa «Szema Izrael» [לַאֲרֻצֵּי עִמָּשׁ] (pol. Słuchaj Izraelu). Grupa Żydów, między nimi również ja, pobiegli-

¹⁸ R. KACZMAREK, *Będzin podczas II wojny światowej (1939–1945)*, w: *Będzin 1358–2008...*, t. 3, s. 512–513.

¹⁹ Podobne oskarżenia były na porządku dziennym, tak oskarżano m.in. proboszcza z Kamienicy Polskiej – ks. J. Klarzaka.

śmy szalonym biegiem do kościoła na wzgórzu, przez ulicę Plebańską. Żołnierze niemieccy strzelali do nas z broni automatycznej, raniąc ludzi. Koło mnie biegł kolega i sąsiad, Wujek Strajer. W pewnym momencie kula trafiła w jego głowę i padł. Podczas biegu kula trafiła moją lewą rękę: weszła koło łokcia i wyszła koło ramienia. Część ludzi pobiegła w stronę Starego Rynku (Alter Markt), inni pobiegli w kierunku kościoła i weszli do ogrodu otaczającego kościół. Ja pobiegłem do kościoła. Gdy doszliśmy do wejścia, ksiądz Mieczysław Zawadzki otworzył nam bramę i powiedział żebyśmy weszli prędko. Kilku z nas, ja również, weszliśmy do kościoła. Ksiądz Zawadzki polecił mniszkom opatrzyć nasze rany i pomóc rannym. Po otrzymaniu pierwszej pomocy i opatrzeniu ran, ksiądz Zawadzki powiedział nam, że jeśli Niemcy wejdą do kościoła i zobaczą jaką pomoc udzielili nam (Żydom) ksiądz i mniszki, zastrzelą wszystkich, Polaków i Żydów znajdujących się w kościele. Ksiądz Zawadzki otworzył bramę z drugiej strony kościoła, ze strony starego cmentarza Podzamcze. Wyszliśmy tam wykorzystując ciemność na dworze. Tam ukryliśmy się przez całą noc. Grupa ludzi która przybyła do ogrodu otaczającego kościół, nie weszła do kościoła, lecz za przewodnictwem księdza Zawadzkiego przeszła na drugą stronę wzgórza, gdzie było spokojniej. Stamtąd przeszli na Górę Zamkową obok zamku i zostali tam całą noc. Wcześniej rano wyszedłem z kryjówki koło cmentarza i poszedłem do szpitala aby otrzymać pomoc lekarską²⁰. Chciałbym zaznaczyć, że większość ludzi których znałem, sąsiedzi albo znajomi, którzy byli ze mną podczas zdarzeń tutaj opisanych, zginęli w obozach zagłady, a ci którzy przeżyli, opuścili już nas, niestety. Czas robi swoje. Motywem czynów księdza Zawadzkiego była miłość bliźniego, bez uprzedzenia i w każdym razie nie dla zysku materialnego.[...] Icchak Turner, Ehad-Ha'am 79a, Tel Aviv, dn. 19.06.2016²¹

Także żyjący jeszcze Mosze Londner, w imieniu własnym i nieżyjącego już swego brata Zeewa Levona, na wieść o zamiarze wydania monografii poświęconej ks. Zawadzkiemu wyraził swoją wdzięczność wobec jego osoby, pisząc w dniu 7 czerwca 2016 r.: „Będzie to dla mnie wielki zaszczyt, że mogę wziąć udział w podziękowaniu pamięci Pana Księdza Zawadzkiego, człowieka który swoim uczynkiem przeciwstawił się złu i gwałtowi, ryzykując własnym życiem”²².

W celu uczczenia cierpienia wielu niewinnych istot i przywołania grozy tamtej wrześnieowej nocy trzeba przytoczyć powstałe po latach dwa wiersze będzińskiego poety Władysława Śliwonia, który przeżywał tę tragedię w łonie swej matki, i jak napisał, nosi przez całe życie skazę tamtej zbrodni:

²⁰ Pomocy Żydom udzielał dr Tadeusz Kosibowicz – Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata, wieloletni dyrektor będzińskiego szpitala, więzień nazistowskich obozów koncentracyjnych. Zob. R. SZENK, *Rewiry Hipokratesa. Opowieść o lekarzu w czas dwóch wojen i pokoju*, Będzin 2001.

²¹ Tekst świadectwa w posiadaniu autora.

²² Tekst listu w posiadaniu autora.

8 WRZEŚNIA 1939

Rybny Rynek, Stary Rynek, Nowy Rynek
Na Bóźniczej płonie synagoga
Płoną ludzie, płoną pergaminy, płonie chupa
Płoną wszystkie ludzkie nadzieje

Rybny Rynek, Stary Rynek, Nowy Rynek
Wrześniowa noc, a tak widno A jaki krzyk.
Boże jaki przejmujący krzyk
Czy to ludzki krzyk?

Rybny Rynek, Stary Rynek, Nowy Rynek
Małe uliczki wypełnione strachem
Dziś w noc sądu ostatecznego
Nikt nie śpi – nawet ptaki

Rybny Rynek, Stary Rynek, Nowy Rynek
Dobry Boże. Wielki Jahwe, Chrześcijański Boże
Ocal choć kilka dusz z otchłani
One zaświadczą całemu światu...

Rybny Rynek, Stary Rynek, Nowy Rynek
Gruby mur, średniowieczna brama
Stu będzie ocalonych, nie więcej – stu!
Dobrze to, czy źle. dobrze czy źle?

Rybny Rynek, Stary Rynek, Nowy Rynek
Jaki cichy poranek, słońce jak pomarańcza
To złota kula toczona przez Syzyfa.
Wyszli dozorczy, zamiatają chodniki
Rybny Rynek, Stary Rynek, Nowy Rynek²³.

SKAZA

Byłem embrionem w łonie matki
Gdy płonęła bóźnica
Trzymiesięczny płód jeszcze nieruchawy
A miastem wstrząsały konwulsje

Moja chrześcijańska matka
Była w środku zła
Musiała być, musiała widzieć
Co zrozumiała, co pojęła?

Dotąd był jeden świat prosty i logiczny

²³ W. ŚLIWOŃ, *8 września 1939*, w: *Tryptyk przemijania*, Będzin 1999–2000, s. 73.

Przeżyć to znaczy pracować
Pracować, czasem modlić się
Prosząc Boga o lepsze życie

A tu nagle twoje krzesło to krzesło kaźni
Twoje łóżko to łoże tortur
Twoja głowa może zawisnąć lub zlecieć
Twoje rano już nie należy do ciebie
Szok, strach, histeria
Ucieczka przed własnym cieniem
I len płód wczoraj pożądany
Dziś ciężarne brzemię

Urodziłem się wiosną, słońce już ogrzewało ziemię
Urodziłem się ze skazą
Skazą okrucieństwa i poniżenia
Tego nie da się wyleczyć²⁴.

Bohaterski czyn ks. M. Zawadzkiego zapisał się na kartach historii jako jeden z najpiękniejszych czynów pomocy ludności żydowskiej ze strony Polaków, zwłaszcza duchowieństwa katolickiego, ratującego z narażeniem życia ludzi w sytuacji ekstremalnego zagrożenia, niezależnie od ich narodowości i wyznawanej religii. Wydarzenia z 9 września 1939 r. miały swoje następstwa wobec Polaków. Niemcy bowiem chcąc się oczyścić nawet na przyszłość z oskarżenia o pogrom Żydów, postanowili obarczyć Polaków odpowiedzialnością za ten straszliwy mord. Ks. Zawadzki zrelacjonował ten fakt na podstawie dostępnych mu informacji, które wydają się bardzo wiarygodne. Bowiem jeszcze tej samej nocy Niemcy aresztowali 42 Polaków [podawane są różne liczby aresztowanych: 40, 30, 20 – M.D.], których oskarżono o podpalenie żydowskich domów. Nieвинni aresztowani oczywiście zaprzeczali, że coś takiego miało miejsce z ich strony, zaprzeczali, ale użyto wobec nich podstępów, obiecując, że gdy tylko się przyznają, zostaną uwolnieni. Wydaje się, że część z nich rzeczywiście przyznała się do niepopelnionej zbrodni. Uwięzionych jeszcze tego samego dnia rozstrzelano a do ks. Zawadzkiego zwrócono się o miejsce dla nich na cmentarzu parafialnym²⁵.

Ks. Zawadzki opisał w szczegółach tę prowokację wymierzoną w Polaków na kartach *Kroniki parafialnej* i powtórzył ją w opracowaniu przygotowanym z okazji 50-lecia diecezji częstochowskiej:

Rozległ się dzwonek [do drzwi – M.D.]. Przerażona gospoia powiedziała Niemcy idą po Księdza Proboszcza. Przeżegnałem się i wyszedłem

²⁴ W. ŚLIWONI, *Skaza*, w: *Tryptyk przemijania...*, s. 71

²⁵ PRZEMISZA-ZIELIŃSKI, *Zagłębie Dąbrowskie w II wojnie światowej. Wrzesień 1939 – Okupacja – Ruch oporu – Wyzwolenie 194*, Sosnowiec 1995., s. 38–39.

do przedpokoju. Stał tam jakiś umundurowany Niemiec oficer z tłumaczem, był to szpieg i zdrajca Polak, cieśla, nazywał się Kowalski czy Kowalczewski. Tłumacz ten powiedział mi, że to co się stało w nocy, to odpłata Niemców za Bydgoszcz, gdzie jakoby Polacy mieli masakrować Niemców. Milczałem, bo co miałem mówić. Na moje pytanie czego sobie życzą: odpowiedział tłumacz, że potrzebują grób na cmentarzu dla 42 ludzi, którzy zostali rozstrzelani, ponieważ palili Będzin. Co za perfidia, co za kłamstwo, oni sami, Niemcy palili Będzin i niewinnych mieszkańców Będzina pomordowali. Sprawę tę później zreferował mi Pan adwokat Szeniec, który będąc członkiem Komitatu Obywatelskiego był zmuszony do zbierania pomordowanych i wywiezienia ich do kostnicy. Otóż jak Niemcy zaczęli palić bóżnicę i domy żydowskie i polskie, to aby w jakikolwiek sposób wytłumaczyć swoją bezzasadną zbrodnię niszczenia miasta i mordowania ludzi, przeprowadzili szatański plan; z domów miasta zaczęli wyciągać śpiących mieszkańców, w tym nie tylko dorosłych mężczyzn, ale i jednego 12-letniego chłopca, w liczbie 42 osób. Przyprowadzili ich przed dom starostwa, spisali ich generalia, a po jakichś 2 godzinach wyszli oficerowie niemieccy i jeden tłumacz, przeczytał im papier, że właśnie oni biedacy po wyciągnięciu z łóżek w nocy poczęli palić i rabować domy żydowskie. Oczywiście poczęli protestować, że oni byli w domu, że spali, oni nie o tym nic wiedzą, więc tłumacz im powiedział: to jest tylko taki protokół, nic wam za to nie będzie, podpiszecie ten papier, a będziecie wolni. Nieszczęśni podpisali, a wtedy Niemcy doprowadzili ich pod mur i wszystkich rozstrzelali. Mówił mi pan Szeniec, że brodził po kostki we krwi, kiedy z innymi członkami Komitetu Obywatelskiego musiał na rozkaz Niemców zbierać pomordowanych odwozić ich do kostnicy. Cóż miałem robić, zapytałem tylko, czy tam są tylko Polacy, bo Żydzi nie chowają się na cmentarzu. Oczywiście to tylko Polacy. Zgadza się „proszę wykopcie grób”²⁶.

Do ks. Zawadzkiego na plebanię po tragicznej sobocie wrześniowej przychodziły także żydowskie kobiety, przekonane że wśród pochowanych na cmentarzu w zbiorowej mogile znajdują się ich najbliżsi. Tak opisał to ks. Zawadzki:

W poniedziałek po południu [11 września 1939 r. - M. D.] przyszło do mnie kilkanaście Żydówek z płaczem pytać kim byli ci pochowani na cmentarzu, czy to Żydzi?. Oczywiście na pewno nie mogłem nic powiedzieć, ponieważ Niemcy pomordowanych przez siebie ludzi pogrzebali w nocy. Opierając się na tym co mi powiedzieli Niemcy powiedziałem, że Niemcy mówili mi, że pogrzebani to Polacy, o Żydach nic nie wiem. Wtedy one niewiasty żydowskie powiedziały mi, że w tą straszną noc zginęło 150 Żydów, a jeszcze nie wszyscy zostali zgłoszeni i że one już były u komendanta a ten powiedział, że wszyscy Żydzi ile ich brakuje zostali wywiezieni do robót, w Niemczech. Żydówki powiedziały, że w to nie wierzą i proszą mnie, żebym kazał odkopać grób to one swoich poznają. Oczywiście, że nie można było o tym pomyśleć w tej chwili, ale je uspokoi-

²⁶ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 58–59; M. ZAWADZKI, *Duszpasterstwo – Działalność duchowieństwa w parafii...*, s. 2–3.

ilem, że jak pierwszy zamęt minie i zostanie ustanowiony jaki taki porządek, będę się starał o otwarcie mogiły i wtedy będzie można przenieść zwłoki Żydów na cmentarz żydowski²⁷.

„Ponieważ Żydówki ciągle prosiły o zbadanie kto leży we wspólnym grobie, więc poszedłem z ks. Bartyzelem do niemieckiego starosty-landrata, był nim jakiś Ślązak. Gdy mu przedstawiłem sprawę, powiedział: nie mogę dać pozwolenia na otwarcie grobu pomordowanych, bo by mogły powstać jakieś zamieszki, zresztą i tak im nic z tego nie przyjdzie. Przyniosłem tę odpowiedź Żydówkom, które przyszły zapytać o rezultat rozmowy. Płakały biedne i prosiły czy bym nie pozwolił na ocementowanie tegoż grobu. Zgodziłem się. Grób ten znajduje się na starym cmentarzu, na prawo od wejścia tuż przy murze²⁸.

Wydaje się, że kwestia ta się wyjaśniła, gdyż historycy badający to wydarzenie stwierdzili zgodnie, że zamordowanych wówczas Żydów pochowano na cmentarzu żydowskim²⁹.

Sledztwo w sprawie zbrodni z 9 września 1939 roku, jak pisze W. Śliwoń, na skutek publikacji prasowych po ponad 60 latach w marcu 2002 roku podjął Instytut Pamięci Narodowej:

Oprócz wiarygodnych materiałów w postaci zapisów księży Stasińskiego i Zawadzkiego, IPN w Katowicach przesłuchał kilku jeszcze żyjących świadków: Edmunda Nowickiego, Zofię Rydel, Henryka Smogóra i innych. Nazwisko pogromcy Żydów zapamiętał Michał Walkowicz, którego matka Wanda Szperling, będąc nauczycielką języka niemieckiego, została zmuszona do pracy jako tłumaczka szefa SS, pułkownika barona von Hattko. Sam pułkownik nie był przygotowany psychicznie do tak bestialskiego mordy. Wkrótce został przeniesiony na front wschodni, gdzie na skutek będzińskich przeżyć utracił zmysły. Edmund Nowicki, po paru dniach nieobecności w mieście, wrócił do Będzina w dniu 10 września 1939 roku i zobaczył płonące miasto. Największy pożar i najdłużej trwający trawił domy przed kościołem Świętej Trójcy. Widział jak Niemcy bosakami rozrywali żaluzje sklepowe, żeby zwiększyć skuteczność ognia. Jak oświadczył, dzielnicę Starego Miasta w całości zamieszkiwali Żydzi, stąd Polacy w ogóle bali się zbliżyć w te okolice, a coś dopiero tutaj być. O egzekucji słyszał, choć podchodzić wtedy tam nie było wolno. Twierdził, że wtedy rozstrzelano 10 Polaków i 30 Żydów. Henryk Smogór widział, jak Niemcy ciała pomordowanych Żydów z okolic synagogi wywieźli do zbiorowej mogiły na żydowski cmentarz na Piaskach w Czeladzi. Widok był straszny – wszyscy mieli żółtą skórę (może od pożaru), pootwierane usta (od uduszenia). Był tak przerażony, że nie pamiętał jak i kiedy wrócił do domu. On też twierdzi, że na dziedzińcu starostwa rozstrzelano 12 Polaków i 30 Żydów. Instytut Pamięci Narodowej w Katowicach jakiś czas zajmował się badaniem sprawy w świetle dokumentów i świadków

²⁷ M. ZAWADZKI, *Duszpasterstwo – Działalność duchowieństwa w parafii...*, s. 5.

²⁸ Tamże, s. 7; APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 62.

²⁹ A. NAMYSŁO, *Żydzi w okresie okupacji hitlerowskiej...*, s. 536.

(także Żydów); ostatecznie postanowił zamknąć sprawę, obciążając całkowicie za zbrodnię hitlerowców. W różnych opracowaniach szacuje się, że liczba spalonych w synagodze Żydów wynosiła około 800. Ksiądz Zawadzki uratował około 100 Żydów³⁰.

Według relacji ks. Zawadzkiego w pierwszych latach wojny Niemcy zostawili Żydów we względnym spokoju, chociaż stosowali wobec nich różnorodne szykany. Żydzi też nie prowokowali okupanta i starali się kupować jego przychyłność. „Żydom wtedy dobrze się powodziło” – napisał ks. Zawadzki – „nie potrzebowali pomocy. Zdawało im się, że kupili sobie od Niemców, życie i bezpieczeństwo, jakże bardzo się mylili. Niemcy wydali wyrok śmierci na Żydów i zaczęli szykanować Żydów”³¹. Wraz z pogarszającą się sytuacją ludności żydowskiej będziński proboszcz starał się jej w miarę swoich możliwości spieszyć z pomocą. Wspominał: „Zaczęli ubodzy Żydzi stukać do drzwi plebanii, prosząc o kawałek chleba. Nikt nie odszedł z próżnymi rękami, ale jeszcze więcej o pomoc uratowania życia, o ukrycie przed Niemcami. Przykłady: Człowiek skromnie ubrany, średniego wieku wchodzi do mojego mieszkania, prosi o pomoc, wychodzi dziękując za otrzymaną zapomogę. Żeby pomóc kupowałem rzeczy zbędne od domokrażców żydowskich”³².

Najgorsze spotkało ludność żydowską, gdy zamknięto ją w getcie, a następnie całymi transportami wywożono do Oświęcimia-Brzezinki, skąd już nie było powrotu. Z gehenny wojennej ocalili tylko nieliczni. Ks. Zawadzki wspominał o jednym fakcie, może ich było więcej, uratowania dziecka żydowskiego przez oddanie go pod opiekę Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Sosnowcu. Napisał:

Zbliżał się dzień zagłady Żydów. Gorączkowe szukanie ratunku już nie dla siebie, ale dla swoich najdroższych, dla dzieci. Proszę Księdza Proboszcza mówi do mnie Pani w średnim wieku, słyszałam, że Ksiądz pomaga Żydom. Dlatego przyszedłam błagać Księdza Proboszcza o uratowane małego dziecka, jedynej radości nieszczęśliwej matki. Czy Pani wie, na co naraża mnie i tych ludzi, u których dziecko ukryję? Wiem, że Ksiądz już kilkakrotnie narażał swoje życie, aby ratować Żydów i swoich. No więc dobrze muszą się naprzód porozumieć z tymi, którzy to dziecko wezmą, proszę się zgłosić dzisiaj o godzinie piętnastej. Pojechałem do Sosnowca. Przewielebna Matka Generalna S.S. Karmelitanek zgodziła się i w ten sposób uratowane zostało dziecko, matka i prawie cała rodzina³³.

³⁰ W. ŚLIWOŃ, *Dzieci Jakuba*, Będzin 2008, s. 13–14.

³¹ M. ZAWADZKI, *Duszpasterstwo – Działalność duchowieństwa w parafii...*, s. 7.

³² Tamże.

³³ Matka Teresa Kierocińska została za pomoc Żydom odznaczona pośmiertnie medalem „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata” w 1992 r.

Trzeba wiedzieć, iż od września 1942 roku przy domu Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Sosnowcu powstał sierociniec dla dzieci pochodzenia polskiego i żydowskiego. Matka Teresa od św. Józefa [Sługa Boża Janina Kierocińska – M.D.], założycielka Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus, zdawała sobie sprawę, jakie ryzyko ponosi przyjmując dzieci żydowskie. Jeden z wychowanków tego domu, Józef Bombecki, który jako dziecko znalazł schronienie u sióstr, napisał w księdze pamiątkowej: „Matka Teresa była mi Matką. Jestem dzieckiem odbitym z transportu jadącego do Oświęcimia, gdzie prawdopodobnie zginęła cała moja rodzina. Można powiedzieć, że żyję dzięki Matce Teresie i Jej duchowym córkom. Podczas wojny narażając życie swoje i innych sióstr ukrywała mnie przed okupantem. Jakież słowa mogą oddać moją wdzięczność? Jak można podziękować za życie? Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek w Sosnowcu uważam za swój rodzinny dom, a Matkę Teresę za przybraną Matkę”³⁴. Ks. Mieczysław Zawadzki, proboszcz w Będzinie, podobnie jak Matka Teresa Kierocińska, za pomoc Żydom odznaczony medalem „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata” tak opisał w swoich wspomnieniach działalność Matki Teresy:

Siostry same biedne nie odmawiały pomocy ubogim i głodnym. Matka Generalna powiedziała: „nikt głodny od naszej furty odejść nie może. Przyszedł okres prześladowania Żydów. Niejaka p. T. przybyła do mnie ze starszą panią P. i małą dziewczynką prosząc o ukrycie tejże dziewczynki i jej babki, Żydówek. Przyszła mi myśl: „Matka Kierocińska przyjdzie mi z pomocą”. Istotnie pomimo strasznego niebezpieczeństwa przyjęła obie do domu Sióstr i przez całą wojnę przechowywała. Wiem o wielu innych wypadkach gdzie Matka Generalna ratowała nieszczęsne dzieci żydowskie od pewnej śmierci. A czyniła to z taką prostotą, dobrocią i spokojem jakby to chodziło o rzeczy najprostsze, a nie o narażanie życia”³⁵.

A w *Kronice parafialnej* pod rokiem 1943 ks. Zawadzki napisał:

W tym roku Niemcy zlikwidowali Getto żydowskie. Działy się potworne sceny. Polowano na Żydów jak na dzikie zwierzęta, mordowano, szczuto psami, wreszcie załadowano do wagonów i wywieziono do Oświęcimia. Ja nie widziałem tych scen, bo by mi chyba serce pękło, na widok tych strasznych zbrodni³⁶.

I tak zamyka się historia żydowskiej tragedii, w której uczestniczył ks. Zawadzki. Jak ukazują to relacje uczestników tamtych wydarzeń oraz zamieszczone świadectwa ocalałych, ten niezłomny będziński Pasterz

³⁴ <http://teresakierocinska.blogspot.com/p/blog-page.html> [24.06.2016].

³⁵ http://archidiecezja.lodz.pl/azkarmel/mT_wiecej.html [05.07.2016].

³⁶ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 34.

wrażliwością swego kapłańskiego serca, heroiczną odwagą i niebywałą determinacją miłości bliźniego gotów był w każdej chwili oddać życie ratując społeczność będzińską z opresji wojny, dodając otuchy, spiesząc z wieloraką pomocą i towarzysząc jej w trudnych i okrutnych doświadczeniach czasu wojny.

2. Wdzięczność, która trwa

Upływały lata. Zakończyła się wojna. Ludność żydowska bezpowrotnie zniknęła z pejzażu Będzina, częściowo wymordowana w obozach, a garstka ocalałych wyemigrowała z Polski i żyła w Izraelu oraz innych częściach świata. Żyli także ci, którym życie ocalił ks. Zawadzki. Komunistyczny ustrój nie sprzyjał podtrzymywaniu kontaktów z osobami żyjącymi za granicą, również w Izraelu. Uratowani Żydzi nie mogli jednak zapomnieć komu zawdzięczają swoje życie. Po otrząśnięciu się z szoku Holokaustu, zaczęli wracać do swych polskich korzeni, grupując się m.in. w Towarzystwo Żydów Zagłębia. Zaczęto także dokumentować zbrodnie przeciwko narodowi żydowskiemu oraz honorować tych, którzy pod groźbą utraty własnego życia ratowali życie innych. Została więc wydana okolicznościowa księga pamiątkowa, której egzemplarz ze specjalną dedykacją postanowiono przekazać ks. Zawadzkiemu. Tę okoliczność ks. Zawadzki opisał w następujący sposób:

Skończyła się straszna wojna. Zapomniałam zupełnie o drobnej pomocy udzielonej prześladowanym Żydom. Uważałam to za święty obowiązek i zapomniałam o całej sprawie. Nie zapomnieli jednak Żydzi. W 1960 roku w miesiącu maju przybyło do mnie małżeństwo żydowskie pp. Merynowie i przynieśli mi dużą i grubą księgę „Almanach. Historia gminy żydowskiej w Będzinie”. Na tytułowej stronicy była następującej treści dedykacja: „PINKES BENDIN A Memorial to the Jewish Community of Bendin Poland”³⁷. Ofiarowany Ks. Mieczysławowi Zawadzkiemu, Proboszczowi parafii Św. Trójcy w Będzinie za ratowanie Żydów w czasie okupacji hitlerowskiej. Wielce Szanownemu i poważanemu Księdzu Dziekanowi Mieczysławowi Zawadzkiemu ofiarujemy niniejszą książkę, zawierającą duszę społeczeństwa żydowskiego w Będzinie, w dowód podziękowania i pełnego uznania za humanitarne i odważne poświęcenie się w ratowaniu istot ludzkich od niechybnej zagłady. Społeczeństwo żydowskie w Będzinie, żyjące w Państwie Izrael nigdy nie zapomni świetlanej postaci Księdza Dziekana, który z narażeniem życia Jego przyczynił się do wyrwania z rąk siepaczy hitlerowskich wielu naszych braci. Redaktorzy książki byli obywatele Będzina: M. Hampel, D. Liwer, Tel Aviv w kwietniu 1960 roku³⁸.

³⁷ A Memorial to the Jewish Community of Bendin (Będzin, Poland), Tel Aviv 1959.

³⁸ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, sygn. brak, s. 180.

W podzięce za przesłaną księgę, ks. Zawadzki w 1960 r. wysłał do jej redaktorów wzruszający w swej treści list:

„Wielce Szanowni Panowie! Jestem głęboko wzruszony dowodem wdzięczności jaki otrzymałem w postaci pięknej księgi, opisującej dzieje Żydów miasta Będzina podczas ostatniej strasznej wojny. Słowa dedykacji wypisanej na pierwszej stronie, wzruszającej Waszej księgi, głęboko zapadły mi w moje serce. Ratując Żydów miasta Będzina podczas pożaru synagogi, pomagając im w czasie wojny, ukrywając przez cały czas wojny rodzinę żydowską w domu Sióstr zakonnych³⁹, spełniłem swój święty obowiązek i dlatego pamięć mieszkańców miasta Będzina zamieszkałych dawniej w mojej parafii, a obecnie w państwie Izrael jest mi bardzo droga. Dziękując przeto Drogim Panom za przesłaną mi wspaniałą księgę przesyłam Im jak wszystkim Ich rodakom z miasta Będzina najserdeczniejsze i najlepsze pozdrowienia. Niech Dobry Bóg błogosławi Wam. Niech ma Was w świętej Opiece Swojej. Niech da Wam dobre zdrowie, niech obroni Was od nieszczęścia. Niech nie braknie Wam chleba powszedniego, a pamięć naszej Ziemi Polskiej niech będzie Wam zawsze droga. I tak, jak piszecie Drodzy Panowie, że moja pamięć pomiędzy wami nie zaginie, tak samo i ja zawsze Was zachowam w serdecznej pamięci. Z głębokim poważaniem Ks. Mieczysław Zawadzki, Proboszcz Rz. Kat. Parafii Św. Trójcy w Będzinie⁴⁰.

Powyższy list ks. Zawadzkiego był upubliczniony przez zagraniczne stacje radiowe oraz opublikowany przez prasę izraelską. Jako dowód tego, ks. Zawadzki załączył przedrukowany – pod nagłówkiem *Wzruszający list Proboszcza Będzińskiego* – swój list, wycięty z jednej z gazet izraelskich:

Kiedy proboszcz parafii św. Trójcy w Będzinie ks. Mieczysław Zawadzki dowiedział się, że w Izraelu wyszła drukiem *Księga miasta Będzina* (recenzja z tej książki została zamieszczona w naszym piśmie) zwrócił się do redaktorów z prośbą o przesłanie mu jednego egzemplarza. *Księgi Będzina*. W *Księdze* tej ocaleni od zagłady Żydzi z wdzięcznością wspominali ks. Zawadzkiego, który ratował Żydów w czasie pożaru synagogi podpalonej przez hitlerowców i który przechowywał u siebie całą rodzinę żydowską [??? - MN] przez okres okupacji niemieckiej. Redaktorzy *Księgi Będzina*, pp. Mordechaj Hempel i Dawid Liwer, przesłali ks. Zawadzkiemu egzemplarz *Księgi Będzina* wraz z serdeczną dedykacją. Przed paroma dniami redaktorzy otrzymali odpowiedź od Proboszcza, w której wyraża swoją wdzięczność i uznanie za piękny dar. List ks. Proboszcza Zawadzkiego przytaczamy powyżej w pełnym brzmieniu. [następuje treść już wyżej zacytowanego listu – M.D.]⁴¹.

³⁹ Nie wiadomo czy chodzi tutaj o fakt ukrycia dziecka w sierocińcu Sióstr Karmelitanek, czy też jeszcze o inną całą rodzinę ukrywaną w domu sióstr zakonnych w Będzinie, najprawdopodobniej u Sióstr Pasjonistek na Górze Zamkowej?

⁴⁰ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 180–181.

⁴¹ Tamże.

W Polsce jedynie „Słowo Powszechne” wspomniało o wymianie korespondencji między ks. Zawadzkim a ocalonymi Żydami z państwa izraelskiego⁴². W związku z nagonką w latach sześćdziesiątych XX w. na duchowieństwo ze strony władz komunistycznych ówczesnej Polski, ks. Zawadzki przedstawiając dowody szacunku ze strony Żydów wobec niego w *Kronice parafialnej* uczynił następującą refleksję:

W okresie kiedy na każdym kroku zohydza się kapłana katolickiego, polskiego, oddają hołd temuż kapłaństwu polskiemu ludzie mieszkający w dalekim Państwie Izrael, to Żydzi, którzy przypominają sobie Ziemię naszą Polską, ciesząc się każdym słowem polskim, radośnie witają każdego przybysza z Polski i czują się mocno związani z tą Ziemią Polską na której mieszkali i jedli chleb polski i pewnie zrozumieli, że żaden naród nie był tak przychylny i życzliwy jak był nim naród Polski⁴³.

Wydaje się, że między ks. Zawadzkim a byłymi mieszkańcami Będzina, ocalonymi z Holokaustu, nawiązał się jakiś rodzaj więzi i stałych kontaktów, a ich wdzięczność przybrała też bardzo konkretny wyraz. Został on zaproszony do odwiedzenia państwa Izrael w roku 1964. Mogło się więc spełnić pragnienie ks. Zawadzkiego odbycia pielgrzymki do Ziemi Świętej, której do tej pory nie dane mu było odwiedzić. Zaproszenie nosi datę 2 marca 1964 r. nr 4026 i potwierdzone zostało przez ambasadę PRL w Tel-Awivie⁴⁴. Zwrócił się więc do bpa S. Bareły, by poparł jego prośbę skierowaną do Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego o pozwolenie na wyjazd. Biskup Bareła w dniu 10 kwietnia 1964 r. poparł jego starania o wyjazd do Ziemi Świętej⁴⁵. W odpowiedzi na powyższe pismo Sekretariat Prymasa Polski wydał w imieniu kard. Wyszyńskiego zaświadczenie następującej treści:

Sekretariat Prymasa Polski – z polecenia J. Em. Ks. Kardynała Prymasa – niniejszym zaświadcza, że Ks. Kan. Mieczysław ZAWADZKI, proboszcz parafii św. Trójcy w Będzinie, kapłan Diecezji Częstochowskiej, wybiera się w podróż na pobyt czasowy do Ziemi Świętej w celu pątniczym – za wiedzą i zgodą swego Ordynariusza oraz z zezwoleniem Jego Eminencji⁴⁶.

⁴² „Wyraz wdzięczności za ratowanie Żydów” w czasie okupacji hitlerowskiej, „Słowo Powszechne” z dnia 22 maja 1960 r.: „W Izraelu została wydana „Księga pamiątkowa Będzina”. W Księdze tej ocaleni od zagłady Żydzi z wdzięcznością wspominają proboszcz parafii św. Trójcy w Będzinie Ks. Mieczysława Zawadzkiego, który z narażeniem życia uratował Żydów w latach hitlerowskiej okupacji. Redaktorzy przesłali ks. Zawadzkemu egzemplarz książki z serdeczną dedykacją”.

⁴³ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 182.

⁴⁴ AKMCz, sygn. 150/305, Zaproszenie z dnia 2 marca 1964 r., [brak paginacji].

⁴⁵ AKMCz, sygn. 150/305, Pismo bpa S. Bareły do kard. S. Wyszyńskiego z dnia 10 kwietnia 1964 r., [brak paginacji].

⁴⁶ AKMCz, sygn. 150/305, Pismo Sekretariatu Prymasa Polski z dnia 15 kwietnia 1964 r., [brak paginacji].

O wszystkim tym w *Kronice parafialnej* pisał tak: „Obecnie prowadzę starania o otrzymanie paszportu. Kiedy otrzymam i czy w ogóle otrzymam paszport, to wielka niewiadoma. W każdym bądź razie to fakt wielkiej wartości. Żydzi po 20 latach okazują swoją wdzięczność”⁴⁷. Także wzmiankował o tym w swoich wspomnieniach, przypominając raz jeszcze motyw wdzięczności ze strony Żydów:

W tym czasie zostałem zaproszony do Ziemi Świętej przez wdzięcznych Żydów, których mogłem ocalić od śmierci podczas palenia synagogi i niszczenia domów żydowskich i strzelania do nich w chwili wypędzania z poszczególnych domów. Uciekających Żydów osobiście przeprowadziłem w bezpieczne miejsce⁴⁸.

Niestety, starania o paszport nie przyniosły pozytywnych rezultatów. Odmówiono mu prawa do wyjazdu, zapewne jako księdzu, którego uznano za niesubordynowanego wobec władz PRL. Z pewnością przeżył to jako wielką krzywdę i pozbawienie go łaski stąpienia po Ziemi Zbawiciela. Wkrótce jednak zostało mu to wynagrodzone dalszymi wyrazami wdzięczności ze strony uratowanych Żydów. A okazją do tego był Złoty Jubileusz jego kapłaństwa, przeżywany w roku 1966 oraz otrzymanie papieskiego odznaczenia Tajnego Szambelana Jego Świątobliwości w roku 1967 [tytuł prałata – M.D.]. Zapewne wiadomość ta dotarła do Izraela, jak i do innych środowisk żydowskich na świecie. Żydzi więc postanowili na swój sposób i swoimi środkami uczcić osobę swojego wielkiego dobroczyńcy. I tak Związek Żydów Zagłębia wysłał do ks. Zawadzkiego depezę z okazji Jubileuszu Kapłaństwa, na którą zareagował on pismem z dnia 4 października. W dniu 2 stycznia 1967 roku Stowarzyszenie Żydów Zagłębia w Montrealu odpowiedziało na list ks. Zawadzkiego, który został podany do wiadomości członkom Stowarzyszenia i zakomunikowano mu, iż dla uczczenia Złotego Jubileuszu Kapłaństwa zostanie zasadzonych 50 drzew w lesie zasłużonych w Izraelu. Załączono także stosowny dyplom o tym zaświadczający. Poniżej został zamieszczony ten list w całości, jako ważny dokument:

⁴⁷ APB, Kronika parafialna z lat 1924 – 1970, [sygn. brak], s. 245.

⁴⁸ M. ZAWADZKI, *Moje wspomnienia... cz. III*, Będzin 1972, s. 4. [mps w posiadaniu autora].



Z głębokim szacunkiem
Stowarzyszenie Żydów Zagłębia Dąbrowskiego w Montrealu⁴⁹

A. Krygier
Sekretarz.

⁴⁹ AKMCz, sygn. 150/305, Kopia Pisma Żydów z Montrealu z dnia 2 stycznia 1967 r., [brak paginacji].

Do powyższego listu został załączony dyplom, którego oryginał ks. prałat pieczętował i przechowywał. Oprawiony wisiał na ścianie jego gabinetu do końca jego życia.

Dyplom uznania wydany przez JEWISH NATIONAL FUND GOLDEN BOOK CERTIFICATE w językach hebrajskim, angielskim i polskim podawał powód przyznania tegoż dyplomu: „Zasadzono 50 drzew w Izraelu z ramienia organizacji Żydów z Zagłębia. W imieniu Szanownego i bardzo poważanego Ks. Mieczysława Zawadzkiego z okazji złotej rocznicy jego urzędowania od sierpnia 1916 do sierpnia 1966 roku w ocenie i uznaniu jego nadzwyczajnych humanitarnych osiągnięć – Montreal, Kanada”⁵⁰.

Z kolei Ks. M. Zawadzki odpowiedział na tę formę uhonorowania jego osoby listem z dnia 16 stycznia 1967 r., następującej treści:

Do Sz. Stowarzyszenia Żydów Zagłębia Dąbrowskiego w Montreal. Wielce Szanowni i Drodzy Panowie. Pisząc do Drogich Panów w d. 4 X. 1966 r. pragnąłem Im podziękować za ogromnie dla mnie miłą depeszę, w której przesłaliście mi życzenia z racji mojego jubileuszu 50-lecia kapłaństwa. Byłem bardzo wzruszony pamięcią Drogich Panów. W piątek d. 12.I.1967 r. otrzymałem nowy dowód szlachetnego i wdzięcznego Waszego Serca. Wspaniały Dyplom Uznania, w którym zawiadamiacie mnie Drodzy Panowie że z racji pomocy, której udzieliłem Waszym Braciom podczas ostatniej wojny, którą to pomoc uważałem za święty obowiązek kapłana, człowieka i Polaka, posadziliście 50 drzew w Ziemi Izraela na świadectwo jak wdzięczne jest Serce Wasze dla tych którzy przychodzą Wam z pomocą w trudnych chwilach Waszego życia osobistego czy społecznego. Za to piękne, szlachetne i wdzięczne Wasze Serce składam Wam Drodzy Panowie najserdeczniejsze podziękowanie. Niech Dobry Bóg błogosławi Wam, Rodzinom Waszym, niech otoczy Was najświętszą Opieką Swoją. W Nowym Roku. 1967 Szczęść Boże! Ks. M. Zawadzki, Proboszcz Rz. Kat. Par. Św. Trójcy w Będzinie⁵¹.

Tym bardziej gorzkie były dla ks. Zawadzkiego rozpowszechniane przez niektóre środowiska żydowskie opinie generalizujące negatywne nastawienie Polaków do Żydów i oskarżanie o antysemityzm. W miejscowej *Kronice parafialnej* w roku 1968 można było wyczytać gorzkie refleksje na ten temat⁵². Lecz ówczesny klimat polityczny, zwłaszcza rozpętana nagonka przez ekipę Gomułki przeciwko Żydom w związku z tzw. wypadkami marcowymi roku 1968, z pewnością nie sprzyjały dialogowi polsko-żydowskiemu i dawały okazję do wzajemnych oskarżeń. Najwyższym jednak wyróżnieniem ze strony Żydów za jego pomoc w czasie II wojny

⁵⁰ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 318.

⁵¹ AKMCz, sygn. 150/305, Pismo do Związku Żydów Zagłębia w Montrealu z dnia 16 stycznia 1967 r., [brak paginacji].

⁵² APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 320.

światowej było przyznanie mu medalu Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. Tytuł ten przyznaje Rada Instytutu Pamięi Narodowej Yad Vashem i przeznaczony on jest dla osób narodowości nieżydowskiej, które



Rys. 6. Dyplom z okazji zasadzenia 50 drzew w lesie zasłużonych.

w czasie Holokaustu ratowały Żydów od zagłady. Wyróżnionych zostało już ponad 20 tys. osób z ok. 30 państw. Najliczniejszą jednak grupę stanowią Polacy (5 941 osób – stan na 1 stycznia 2006), w tym troje Będzinian: Wanda Jędryczek, ks. Mieczysław Zawadzki i dr Tadeusz Kosibowicz. Medal ten został przyznany ks. Zawadzkiemu według niektórych źródeł w roku 1970. Według innych został on odznaczony tym medalem pośmiertnie w roku 1989. Ostatnim akordem w symfonii wdzięczności ku czci ks. Zawadzkiego było ufundowanie i wmurowanie w mury kościoła św. Trójcy w Będzinie tablicy pamiątkowej o treści jednakowo brzmiącej w języku hebrajskim i polskim: „Dla uczczenia pamięci Ks. Prałata Mieczysława Zawadzkiego Sprawiedliwego wśród narodów świata, który 8.9.1939 w czasie pożaru podpalonej przez Niemców synagogi uratował Żydów, otwierając im bramę kościoła – od Żydów Będzina”.

Dokonało się to w dniu 8 września 1993 r., w kolejną rocznicę spalania synagogi będzińskiej. Najpierw odsłonięto w miejscu spalonej synagogi obelisk, a następnie odsłonięto i poświęcono tablicę ku czci ks. Zawadzkiego. Jeden z ocalonych I. Turner napisał w związku z tym:

Związek Zagłębian, Urząd Miasta Będzin i parafianie kościoła w Będzinie umocowali tablicę pamiątkową na zewnętrznej ścianie kościoła, która opisuje czyny księdza Zawadzkiego i jego działalność. Związek Zagłębian organizuje coroczne podróże do Zagłębia, podczas których odbywa się uroczyste składanie wieńców i wspomnienie pamięci księdza Zawadzkiego. Ksiądz Zawadzki został odznaczony przez instytut Yad Vashem w Jerozolimie jako Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. Dla mnie i dla innych członków Związku Zagłębian jest to znak pamięci i wdzięczności⁵³.

Wraz ze wspomnianymi wyżej oznakami wdzięczności wobec ks. Zawadzkiego warto nadmienić o wizycie w Będzinie kard. J-M. Lustigera, arcybiskupa metropolity Paryża, pochodzącego z będzińskiej rodziny żydowskiej. Po latach powrócił on do miasta swoich przodków, aby przyjąć z rąk władz miejskich zaszczytny tytuł honorowego obywatela miasta Będzina w dniu 26 października 1997 r.⁵⁴. Z tej okazji oddał on także hołd ks. Zawadzkiemu, za czyn wobec jego rodaków, modląc się i składając wiązanki kwiatów pod tablicą ku jego czci. W czasie Mszy św. sprawowanej w kościele św. Trójcy wygłosił on znamiennej homilię. Wskazywał



Rys. 7. Tablica wdzięczności względem Ks. W.M. Zawadzkiego na murze kościoła św. Trójcy

w niej na osobę ks. prałata Zawadzkiego, który naśladować swojego Mistrza Jezusa [uzdrowienie ślepcy Bartymeusza; Mk 10, 46-52], podobnie jak On zareagował na krzyk człowieka w krańcowej potrzebie i przyszedł

⁵³ Świadectwo Icchaka Turnera z czerwca 2016 r. [w posiadaniu autora].

⁵⁴ 24 marca 1997 r., na wniosek Towarzystwa Przyjaciół Będzina, Rada Miejska w Będzinie po raz pierwszy w historii miasta nadała tytuł Honorowego Obywatela Miasta Będzina kard. JEAN-MARIE LUSIGEROWI, potomkowi żydowskiej rodziny z Będzina, najwyższemu dostojnikowi Kościoła katolickiego w historii Zagłębia Dąbrowskiego. 26 października 1997 r., nastąpiło uroczyste wręczenie tegoż odznaczenia. W tym samym dniu kardynał przyjął tytuł Honorowego Członka Towarzystwa Przyjaciół Będzina oraz odsłonił ufundowaną przez Towarzystwo tablicę pamiątkową na domu rodzinnym przy ul. Kołłątaja, w którym mieszkali jego rodzice. J-M. Lustiger urodził się on 17 września 1926 roku w Paryżu, jako syn Karola i Gizeli. Korzenie jego rodu tkwią w Będzinie, gdzie mieszkali jego dziadkowie. Dziadek ze strony ojca był piekarzem i mieszkał przy ul. Kołłątaja 34, z kolei ojciec matki był będzińskim rabinem. W 1954 r. Jean Lustiger przyjął święcenia kapłańskie, a w 1979 r. został biskupem Orleanu. Dwa lata później wyniesiono go do godności arcybiskupa Paryża. W 1983 roku papież Jan Paweł II nadał mu godność kardynała.

mu z pomocą. Tak też ks. Zawadzki usłyszał krzyk bezbronnych Żydów stłoczonych pod jego domem w 1939 r., usłyszał, przejął się nim do głębi i zareagował nań ocalając tyle istnień ludzkich⁵⁵.

I tak w długiej historii Będzina zostały zapisane nowe karty. Z jednej strony karty krwawych dziejów wielotysięcznej rzeszy będzińskiej społeczności żydowskiej, a z drugiej strony karty mówiące o ocaleniu niektórych z nich przez będzińskiego proboszcza ks. M. Zawadzkiego.

⁵⁵ Relacja autora, który był tłumaczem homilii kard. J.M. Lustiger'a z języka francuskiego.

ROZDZIAŁ VIII

DUSZPASTERZ W RZECZYWISTOŚCI PRL (1945–1975)

Ostatni, długi, bo trwający trzydzieści lat, okres życia i posługi kapłańskiej w czasie komunistycznych rządów w Ojczyźnie. I tak jak urodził się w niewoli zaborców i przeżywał w niej okres swej młodości, tak też swój wiek dojrzały i starczy przyszło mu przeżywać w zniewolonej przez komunistyczne i ateistyczne władze polskie. Nie poddał się jednak, tak samo jak i Kościół katolicki, tej „nowej” władzy, lecz odważnie i wytrwale bronił tego, co polskie i katolickie, co po prostu zwyczajnie ludzkie. Sterany życiem dożył sędziwego wieku na zasłużonej emeryturze i spoczął na będzińskim cmentarzu, pośród wielu swoich parafian, pozostając z tymi, którzy pielęgnują wdzięczną pamięć o jego szlachetnej osobie.

1. Niepewność powojennych czasów

Okres II wojny światowej zakończył się w Będzinie w dniu 27 stycznia 1945 r., kiedy to, po opuszczeniu miasta przez Niemców, wkroczyły wojska radzieckie. Ksiądz Zawadzki w *Kronice parafialnej* w następujący sposób opisał ostatnie miesiące wojny w roku 1945:

Niemcy giną, cofają się wszędzie. Wojska rosyjskie wspólnie z armią polską prą naprzód. Na Zachodzie wojska alianckie łamią przeszkody.

O Boże Wielki, już tylko kilkanaście kilometrów są oddalone wojska rosyjskie od Będzina. Lublin, Warszawa, Kraków już są wolne. Częstochowa wolna. Straszliwy huk armat trwa dzień i noc. Niemcy szaleją, ale cofają się ciągle. Mówią, że w tych dniach zostaniemy wolni. Ostatni szturm. Niemcy uciekli, nie ma ich w mieście. Na rynku stoją Rosjanie¹.

Z pewnością wspominając swoje lata młodości, przeżywane za zaboru rosyjskiego oraz uczestnicząc w wojnie przeciw Rosji Sowieckiej, znał dobrze Rosjan i wiedział, czego się można po nich spodziewać, zwłaszcza w ramach systemu komunistycznego. Niemniej, jak w wypadku wielu Polaków, cieszył się z klęski Niemiec oraz z odzyskanej wolności, chociaż miał się wkrótce przekonać, jak i cały naród, iż wolność ta została na nowy sposób zdławiona.



Rys. 1. Widok na wzgórze będzińskie po wojnie.

Jak relacjonował w swoich zapiskach, zarówno w *Kronice parafialnej*, jak i późniejszych wspomnieniach, sowiecki wojskowy komendant miasta wyznaczył go na prezydenta następującymi słowami w języku rosyjskim, który ks. Zawadzki dobrze znał i w którym to języku opisał w kronice ten fakt: „Вы здесь Хозяинъ. Прошу вас сделяйте порядок в городе. Вы од сегодния голова города (Ksiądz tu jest gospodarzem. Proszę Was zrobić porządek w mieście. Od dnia dzisiejszego jesteście głową miasta)”². Ponieważ w mieście zapanował chaos, rabowano sklepy po ucieczce Niemców i wkroczeniu Rosjan, dlatego też pierwszą decyzją ks. Zawadzkiego, jako tymczasowego zarządcy miasta, było uformowanie dobrowolnej straży obywatelskiej. Wraz z owym radzieckim komendantem chodził także ks. Zawadzki po mieście zabezpieczając je przed rabusiami polskimi i sowieckimi. Jednak ten tymczasowy zarząd ks. Zawadzkiego trwał za-

¹ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 35.

² Tamże, 35.

ledwie kilka godzin. Wtedy to został stworzony pierwszy ludowy zarząd miasta, milicja, w czerwonych opaskach, rozpędziła dotychczasową straż obywatelską, i – jak napisał ks. Zawadzki – „zaczął się całkowity rabunek miasta”³. Po południu komendant wojskowy wezwał zarząd ludowy, na czele którego stanął inżynier Szolc, a gdy się stawił, zapytał dlaczego jest nieobecny miejscowy proboszcz. Odpowiedziano, iż proboszcz zrzekł się funkcji, co, jak napisał później ks. Zawadzki, było zgodne z prawdą: uważał bowiem, że skoro „Zarząd powstał, miejsce proboszcza w kościele”⁴.

Nowa władza ludowa, przyniesiona na bagnietach Armii Czerwonej, chciała przynajmniej na początku pokazać swoją przychylność do Kościoła, a nawet chęć pomocy i ochrony. Ks. Zawadzki wspominał o dwóch wizytach, złożonych mu w kolejnych dniach przez przedstawiciela władzy sowieckiej, z pewnością z NKWD, oraz przedstawiciela tymczasowego rządu lubelskiego PKWN. Obaj zapewniali proboszcza, iż religia będzie szanowana i będzie cieszyła się wolnością, pytali też czy nie wnosi żadnej skargi, czy też czegoś nie potrzebuje. Wynika z tego, że była to ta sama linia postępowania, jak w całej ówczesnej Polsce, licząca na uspienie czujności Kościoła przez stwarzanie pozorów życzliwości, oferowania opieki i pomocy. Zachował się list ks. Zawadzkiego do bpa T. Kubiny z dnia 28 kwietnia 1945 r., w którym proboszcz będziński informował swojego pasterza, iż przedstawiciele władz miejskich z okazji 1 maja prosili o mszę św. polową



Rys. 2. Widok na plac przed kościołem, miejsce dawnych kamienic żydowskich, spalonych przez Niemców w 1939 r.

³ Tamże.

⁴ Tamże.

oraz o jego przemówienie z trybuny. Wprawdzie ks. Zawadzki wiedział, że odpowiedź ordynariusza będzie odmowna, lecz z powodów czysto formalnych napisał to pismo. Oczywiście, odpowiedziano mu, „iż z trybuny nie wolno przemawiać”⁵. W tym też liście informował biskupa, że „udało mi się z powrotem [na dawne miejsce – M.D.] postawić figurę Najświętszej Maryi Panny oraz krzyże przydrożne usunięte przez władze niemieckie”⁶.



Rys. 3. Budowa nowych domków u podnóża Wzgórza Zamkowego, ul. Podzamcze.

Mając na uwadze swoją przedwojenną działalność społeczną i wybór tuż przed wojną do będzińskiej Rady Miasta, ks. Zawadzki zgodził się wejść do Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej w Będzinie. W jej łonie został wybrany na Przewodniczącego Komitetu Opieki Społecznej. Z tej racji był zapraszany na wszystkie posiedzenia tychże gremiów oraz na różnorodne uroczystości⁷. Był ponadto pełnomocnikiem oddziału PCK na teren powiatu będzińskiego⁸. Pracę w radzie ks. Zawadzki wykorzystał głównie do podnoszenia palących spraw społeczeństwa będzińskiego. W *Kronice parafialnej* napisał: „Na zebraniach rady miejskiej i powiatowej stanąłem w obronie inteligencji i nauczycielstwa. W początkach szczególnie nauczycielstwo było atakowane. W swoich przemówieniach stanąłem w obronie nauczycielstwa, wykazując ich prace i poświęcenie dla narodu polskiego, przedstawiałem, że wiele mogą zrobić ręce i mięśnie, ale nic one nie robią bez mózgu społecznego, bez inteligencji i nauczycielstwa”⁹. Wskazywał też na nasilającą się propagandę komunistyczną. Wspominał m.in. spotkanie z A. Zawadzkim, wojewodą śląskim, z racji poświęcenia

⁵ AKMCz, sygn. 150/305, Pismo do biskupa T. Kubiny z dnia 28 kwietnia 1945 r., [brak paginacji].

⁶ Tamże.

⁷ Tamże, s. 37.

⁸ M. TRĄBA, *Kościół katolicki na terenie miasta Będzina (1945–2008)*, w: *Będzin 1308–2008...*, t. 3, s. 629.

⁹ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 37.

świątlicy w „Hucie Będzin” i oceniał go bardzo pozytywnie, nie wiedząc, kim był on w rzeczywistości¹⁰. Było to zresztą cechą ks. Zawadzkiego, mówić o innych zawsze dobrze.

Najprawdopodobniej z jego inicjatywy Rada Miejska Będzina postanowiła ufundować dzwon dla parafii, gdyż dzwony kościelne w czasie okupacji zostały zrabowane przez Niemców¹¹. Ks. Zawadzki, opisując działalność parafii w czasie wojny, nie podał, kiedy to dokładnie nastąpiło. Powstał więc Komitet na czele z ks. M. Zawadzkim oraz przewodniczącym Rady inż. Dziunikowskim, późniejszym starostą będzińskim. W 1947 r. ks. Zawadzki zrzekł się członkostwa w Radzie Miejskiej i w Komitecie Opieki Społecznej¹². Być może dokonało się to wskutek interwencji władzy diecezjalnej. Sam ks. Zawadzki nie wzmiankował nigdy, jaki był powód tego zrzeczenia się, ale z kontekstu jego wypowiedzi należy wnioskować, że był nim coraz bardziej nieprzychylny stosunek władz do Kościoła. W jednym miejscu tylko zaznaczył: „w roku 1945, 46, 47 stosunek władz miejskich do parafii naszej był zupełnie życzliwy”¹³. Sugeruje to, że od roku 1948 sytuacja się zupełnie zmieniła i to na gorsze, co zresztą potwierdziły fakty.

Dzięki ofiarności parafian oraz ks. Zdebla [rodaka będzińskiego ze Stanów Zjednoczonych – M.D.] ufundowano dzwon o wadze 289 kg w Odlewni Dzwonów Szwabe i Ska. w Białej Krakowskiej. Zapłacono za niego sumę 252.000 tys. zł.



Rys. 4. Dzwon ufundowany tuż po wojnie.



Rys. 5. Tenże dzwon rewers.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Jeden z dzwonów odnalazł się w latach dziewięćdziesiątych XX wieku w Niemczech i ówczesnemu proboszczowi parafii ks. Kazimierzowi Szwarlikowi przekazano tę wiadomość.

¹² APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 63.

¹³ Tamże.

Dzwon ten został poświęcony przez ks. Zawadzkiego w dniu 16 listopada 1946 r. i otrzymał imię Andrzeja Boboli. W planach było ufundowanie jeszcze dwóch dzwonów, gdyż w kasie zostało 47.000 tys. złotych, stąd zaapelowano do społeczeństwa o dalszą ofiarność¹⁴. Konsekracji wszystkich trzech dzwonów w Będzinie dokonał w dniu 6 listopada 1949 r. bp. Teodor Kubina. W swoim płomiennym kazaniu m.in. powiedział: „świat nie będzie takim jakim ludzie go chcą mieć, ale będzie takim, jakim Bóg będzie chciał go mieć”¹⁵.



Rys. 6. Biskup Kubina w czasie uroczystego powitania w Będzinie.

Z pewnością była to wyraźna aluzja do przebudowy systemu społeczno-politycznego w Polsce, bez uwzględniania wiary w Boga, a nawet w konfrontacji z nią. Dzwony zostały odlane w Kętach; największy, liczący 450 kg, został ochrzczony imieniem św. Jadwigi, a najmniejszy o wadze 220 kg – Andrzeja Corsiniego. Miał nosić imię św. Zygmunta, ale w odlewni nastąpiła pomyłka, i tak już zostało. Dzwony brzmią w tonacji g. i zostały odlane z najczystszej spławy¹⁶.

Wychowany w pobliżu kościoła przy ul. Plebańskiej 5 parafianin Władysław Śliwoń, jako młody kilkunastoletni chłopak i gorliwy ministrant, doskonale pamięta moment poświęcenia dzwonów oraz całą akcję ich wciągania na wieżę kościelną. Wspomina po latach tamte chwile:

Byłem w samym środku tego wydarzenia. Już samo oczekiwanie na ks. Biskupa, podniosły nastrój, dekoracyjnie obwieszone kwiatami bramy wjazdowe no i tłum ludzi. Dzwony stały na placu kościelnym, przytroczo-

¹⁴ Tamże, s. 38.

¹⁵ M. ZAWADZKI, *Moje wspomnienia...*, cz. I, s. 25.

¹⁶ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 44.

ne do stalowych lin, a z drugiej strony do kołowrotu, który ręcznie przy pomocy korb, umieszczonych z boku powoli nakręcali najsilniejsi parafianie. Do dziś pamiętam ten dreszcz emocji, który udzielił się wszystkim, czy lina wytrzyma, bo przecież zdrowo trzeszczała. Oczywiście tuż przy siłaczach stali w napięciu i gorąco się modlili; ksiądz Biskup, nasz Proboszcz, wielu księży przybyłych na te uroczystość i oczywiście zwarty tłum wiernych. Na szczęście wszystko dzięki Bogu się udało i zaraz też usłyszeliśmy pierwsze uderzenie dzwonu. To zdarzenie tak mi zapadło głęboko w pamięć, że po latach napisałem wiersz, wspominając tamte chwile.

Dzwonu dzień pierwszy

Dzwon nowy, Jeszcze jeden...
Liny napięte, kołowrót trzeszczy
Czterech śmiazków przy korbach
Terkocze zapadka.

Szare oczy Biskupa, w dłoniach pastorał
Duchowni, siostry, tłum wiernych
Chorągwie, sztandary
Zaparty dech – silentium...

Jeszcze trochę, jeszcze trochę
Zaraz zawisniesz
Zaraz połkniesz łyk mocy
Zaraz będziesz pyszny.

To wielka chwila, wielki moment
Wielkie twoje pięć minut
Pokaż się, otwórz się, wysił się
I walnij!

Bim – bam, bim-bam!
Tak, to jest twoje bim-bam pierwsze!
Jeszcze raz i jeszcze raz!
Bim-bam, nie żałuj sobie!

Bim-bam – na wesele!
Bim-bam – na Zmartwychwstanie Pańskie!
Bim-bam – na Ranne Zorze!
Bim-bam – na szczęście!!!¹⁷

W roku 1945 odbyły się w parafii będzińskiej misje na polecenie bpa Kubiny, mające na celu odnowienie życia religijnego po okresie II wojny światowej. Poprowadzili je jezuici z Krakowa ze znanym o. Jaroszem na

¹⁷ Wspomnienie Władysława Śliwonina w posiadaniu autora.

czele¹⁸. Przystąpiły wówczas do sakramentów 11 594 osoby¹⁹. Pierwszą z oznak zmiany kursu władz komunistycznych w stosunku do Kościoła katolickiego było systematyczne rugowanie nauki religii ze szkół publicznych. Gorliwość w tym względzie lokalnych decydentów szczególnie była silna w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie elementy lewicowe i silny antyklearykalizm znany był już od lat. Jeszcze 12 maja 1948 r. władza diecezjalna mianowała ks. Zawadzkiego wizytatorem religii w szkołach powszechnych i zawodowych dekanatu będzińskiego²⁰. O fakcie tym został poinformowany zarówno Kurator Okręgu Szkolnego Śląsko-Dąbrowskiego w Katowicach, jak i Inspektor Szkolny w Będzinie. Lecz nominacja powoli stawała się bezprzedmiotowa, bowiem w Będzinie w dniu 1 października 1948 r. Inspektor Szkolny przy Miejskiej Radzie Narodowej zwolnił wszystkich katechetów nie mających pełnego etatu oraz wszystkie katechetki, a w następnym roku wyrugowano dodatkowo księży ze szkół średnich²¹. Z pewnością było to działanie czynników politycznych, gdyż władze poszczególnych szkół prosiły o prefektów dla młodzieży. Jeszcze w 1947 r. ks. M. Zawadzki zwracał się z prośbą do Kurii Diecezjalnej o mianowanie prefekta do dużej nowo utworzonej szkoły przemysłowej, liczącej 2000 uczniów. Uczynił to na prośbę władz szkoły, prosił żeby dano odpowiedniego do tego typu szkoły prefekta: „Ze względu na specjalny charakter szkoły potrzebny jest ksiądz sumienny, pracowity, roztropny, opanowany i bardzo przykładowy. Będzie on tylko prefektem w szkole zawodowej i kapelanem szpitala św. Trójcy”²². Tym prefektem został mianowany ks. Franciszek Piwowarski. Lecz już w 1948 r. w *Kronice parafialnej* proboszcz zanotował, że nauczanie religii odbywa się przy parafii w salach katechetycznych, co świadczyłoby, że religia została już usunięta ze szkół.

W obliczu coraz to nowych pól konfrontacji władzy państwowej z Kościołem, ks. M. Zawadzki podobnie jak w czasie okupacji, tak i w tym trudnym okresie, dyplomatycznie, nie narażając bez potrzeby ani siebie ani innych, nie atakował władz, nie siedł z nimi na konfrontację. Podkreślał jedynie, że może prowadzić duszpasterstwo bez przeszkód, a miał na myśli nieskrępowaną działalność duszpasterstwa parafialnego, prowadzoną w kościele parafialnym, gdyż wszystkie inne formy uległy likwidacji.

¹⁸ O. Szymon Jarosz (1886–1961), przydzielony w 1919 do grupy misjonarzy ludowych wygłosił ok. 1000 serii misji i rekolekcji. Kierował grupą misjonarzy ludowych Prowincji Małopolskiej. Brał udział w misjach na Kresach Wschodnich, na Wołyniu i Podolu, gdzie umacniał w wierze tamtejszych katolików. Był krzewicielem kultu Serca Bożego i dzieła poświęcenia rodzin. Autor broszur religijnych oraz sprawozdań z pracy misyjnej. Zob. *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, opr. L. Grzebień i in., Kraków 1996, s. 244.

¹⁹ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 37.

²⁰ AKMCz, sygn. 150/305, Nominacja na wizytatora religii w szkołach powszechnych i zawodowych dekanatu będzińskiego z dnia 12 maja 1948 r., [brak paginacji].

²¹ M. TRĄBA, *Kościół Katolicki na terenie miasta Będzina (1945–2008)*..., s. 630

²² AKMCz, sygn. 150/305, Pismo do biskupa częstochowskiego o mianowanie prefekta w Szkole Przemysłowej w Będzinie z dnia 25 lipca 1948 r., [brak paginacji].

Kolejnym terenem konfrontacji komunistycznego reżimu z Kościołem katolickim był zabór własności kościelnej. Realizując nadgorliwie ustawę sejmową przejmowania tzw. dóbr martwej ręki z 20 marca 1950



Rys. 7. Dom Katolicki przy ul. Sobieskiego im. bpa Teodora Kubiny.

roku, zabrano parafii św. Trójcy w Będzinie z tak wielkim trudem wznoszony w okresie przedwojennym Dom Katolicki oraz posiadaną ziemię. Okazało się jednak, że zabór ów był nielegalny nawet w świetle komunistycznej, niesprawiedliwej ustawy i parafia zabrane nieruchomości odzyskała²³. Zresztą o Dom Katolicki, z takim trudem wybudowany, zajęty przez Niemców w czasie okupacji, a po wojnie zdewastowany przez kolejnych nieprawnych użytkowników (wojsko, PPR, ZMP), proboszcz będziński musiał walczyć aż do 1948 r. Z czasem dokonał on w nim kapitalnego remontu. Salę teatralną odmalował malarz artysta Marjanowski, ozdabiając ją widokami kościołów miast Polski i umieszczając w centralnym miejscu Krzyż²⁴. Natomiast w pozostałej części Domu, według sprawozdania ks. Zawadzkiego z roku 1956, zostały urządzone sale dla Krucjaty Eucharystycznej, Sodalicii Mariańskiej Panien oraz bogatej w zbiory biblioteki parafialnej. Część mieszkalną zajmowali dawni i nowi lokatorzy, m.in. organista H. Wajs²⁵. Od 1951 r. umiejscowił się tam nowy lokator, a mianowicie Teatr Dzieci Zagłębia Jana Dormana, któremu ks. Zawadzki udostępnił jego część z dużą salą teatralną. Dorman nie zawsze jednak respektował prawa właściciela, jak wynikało z relacji zamieszczonej w *Kronice parafialnej*.

Starano się nawet wywłaszczyć parafię z jej własności:

W roku 1951 wynajęto salę teatralną Panu Janowi Dormanowi na Teatr Dzieci Zagłębia za symboliczne 10 zł. (dziesięć) Ponieważ P. Dorman

²³ M. TRĄBA, *Kościół Katolicki na terenie miasta Będzina (1945-2008)*..., s. 631-632.

²⁴ Tamże.

²⁵ APB, Sprawozdanie z 19 lat pracy gospodarczej w parafii św. Trójcy w Będzinie z dnia 5 listopada 1956 roku, [sygn. brak], s. 4.

nie miał pieniędzy, a Teatr dopiero był w załączku. Umowa zawarta głosiła, że p. Dorman wynajmuje salę na rok jeden, bez prawa czynienia przeróbek. Pan Dorman zawiódł całkowicie, bez pozwolenia robił przeróbki, uważał Teatr Dzieci Zagłębia za swój własny majątek. W roku 1962 Prez. MRN zażądało, aby parafia św. Trójcy ofiarowała część Domu, gdzie się mieści teatr za darmo, albo Prez. M. R. N. w Będzinie wywłaszczy parafię. Parafia św. Trójcy nie pobierała żadnego czynszu od dyrekcji Teatru Dzieci Zagłębia przez 12 lat, żeby pomóc dzieciom Zagłębia. Jako „nagrodę” postanowiono parafię wydziedziczyć. «Nie braliście za czynsz przez 12 lat, oddajecie teraz teatr za darmo». Oto sposób załatwienia sprawy. Jak się zakończy sprawa nie wiemy²⁶.

Pod koniec swego urzędowania, w roku 1970, dodał:

Domu nie wywłaszczono. Dom Katolicki jest bezsporną zahipotekowaną własnością parafii św. Trójcy w Będzinie. Obecnie z ramienia Ks. proboszcza M. Zawadzkiego, administruje go p. Henryk Wajs b. organista. Będzin 25 listopada 1970²⁷.

Uznając zasługi p. Dormana i prowadzonego przez niego teatru dla społeczności będzińskiej, niewątpliwie należy odrzucić metody, którymi się posługiwał on sam jak i ówczesne władze miejskie wobec parafii, zwłaszcza w okresie stalinizmu, okresie tak ciężkim dla Kościoła.

Wskutek zmiany systemu politycznego i chęci podporządkowania wszystkich i wszystkiego władzom reżimowym, w okresie powojennym nie mogło się odrodzić w całym swym bogactwie życie stowarzyszeniowe, kwitujące przed wojną. Przede wszystkim nic już nie słyhać o Akcji Katolickiej, która przecież stanowiła przed wojną tysięczną rzeszę. Kres jej działalności położyła ustawa komunistyczna, obligująca do rejestracji wszelkie organizacje kościelne u władz państwowych, co skutkowało ostatecznie ich zniesieniem. Odrodziły się jednak niektóre wspólnoty o charakterze pobożnościowym, bardziej nieformalne, jak: III Zakon, Straż Honorowa, Żywy Różaniec, Sodalicja, Krucjata Eucharystyczna. Wobec chęci przejęcia kontroli nad tymi stowarzyszeniami przez państwo, bp Kubina w dniu 4 listopada 1949 r. rozwiązał w diecezji częstochowskiej wszystkie formalnie działające stowarzyszenia i nakazał prowadzenie ich w ramach duszpasterstwa parafialnego o charakterze stanowym. To samo dotyczyło organizacji charytatywnych, w tym najbardziej „Caritas”, który władze komunistyczne przejęły i całkowicie sobie podporządkowały. Na tym tle doszło do konfrontacji z miejscowymi władzami ks. M. Zawadzkiego, którego działalność charytatywna, i to płynąca z głębokiego przekonania, była powszechnie w Będzinie znana. Gdy bowiem posłusz-

²⁶ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 225.

²⁷ Tamże.

ny biskupowi rozwiązał formalne działanie „Caritasu” jako instytucji kościelnej, władze państwowe zażądały od niego ponownego powołania już na zasadach ustalonych przez komunistyczne ustawodawstwo. Natrafiły jednak na stanowczy sprzeciw²⁸.

Odtąd ks. Zawadzki prowadził całą działalność charytatywną w ramach duszpasterstwa parafialnego, organizując dni chorych, tygodnie miłosierdzia oraz pomoc potrzebującym, poprzez opiekunki parafialne oraz siostry zakonne, Siostry Pasjonistki (siostra społeczna) i Siostry Służebniczki (pomoc medyczna). Ośrodkiem duszpasterskim dla parafii stał się dawny dom Dobroczynności Chrześcijańskiej na Górze Zamkowej, który zrujnowali okupanci, budując pod nim schron. W związku z tym niezbędny był kapitalny remont. Dokonał tego ks. Zawadzki w latach 1945–1946. Obok dużej sali ze sceną, na której odbywały się różne uroczystości parafialne, znajdowały się dwie sale szkolne, służące nauce religii po usunięciu jej ze szkół. Sale domu zostały wyposażone w odpowiedni sprzęt, krzesła, tablice i ławki szkolne. Wróciły także do niego wysiedlone w czasie okupacji Siostry Pasjonistki, mając w nim swój klasztorzek wraz z kaplicą. Natomiast parter, gdzie mieściło się przed wojną przedszkole, prowadzone przez parafię, został zajęty przez władze na przedszkole



Rys. 8. Ks. W.M. Zawadzki wraz z osobami starszymi i biednymi w czasie śniadania z okazji „Tygodnia Miłosierdzia”. W głębi, obok siostry Pasjonistki Julianny, stoi długoletni wierny współpracownik ks. Zawadzkiego, Edward Popielecki, kościelny w latach (1937–1969).

²⁸ M. TRĄBA, *Kościół Katolicki na terenie miasta Będzina (1945–2008)*..., s. 632.

publiczne. Tak było aż do lat dziewięćdziesiątych XX wieku, kiedy to pomieszczenia na parterze po likwidacji przedszkola wróciły do parafii.

Również w okresie powojennym ks. Zawadzkiego nie opuszczała myśl budowy nowego kościoła. Prosił nawet inż. Rudzkiego o wykonanie planów rozbudowy istniejącej świątyni, lecz władze górnicze informowały go, że pod tym właśnie terenem, jak i pod całym Będzinem, były duże pokłady węgla, które intensywnie wybierano i w związku z tym wprowadzono zakaz wznoszenia tam monumentalnych budowli. Zresztą istniejącym już budynkom groziła ruina wskutek osuwania się ziemi, spowodowanego przez szkody górnicze. Plany rozbudowy kościoła parafialnego szły w kierunku postawienia dużej nawy bocznej od strony północnej świątyni. Świątynia rozciągałaby się od kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej aż do wieży kościelnej. Niewątpliwie zwiększyłoby to powierzchnię kościoła o kilkaset metrów, ale zachwiałoby proporcjami bryły kościoła. Warunki polityczne, szkody górnicze, wreszcie powstanie nowej parafii św. Jana Chrzciciela w Będzinie, całkowicie pogrzebały te plany. I dzięki Bogu, gdyż po powstaniu jeszcze trzech kolejnych parafii w Będzinie w latach osiemdziesiątych XX wieku (Nawiedzenia NMP na Syberce, św. Jadwigi Śląskiej na Osiedlu Zamkowym oraz św. Alberta na Warpiu), kościół w obecnym kształcie zupełnie wystarcza dla niewielkiej parafii św. Trójcy.

W związku z planami budowy kościoła wciąż wracała sprawa placu o pow. 8000 m² przy ul. Sączewskiego (w samym centrum miasta). Plac ten nabyty jeszcze przez ks. A. Zimniaka, został przez ks. T. Pechę wydzierżawiony, ale wciąż pozostawał własnością parafii będzińskiej. Wielokrotnie próbowano jednak pozbawić parafię tego placu; pierwszy raz w 1948 r., na mocy ustawy o dobrach martwej ręki, a następnie w roku



Rys. 9. Ks. M. W. Zawadzki w dyskusji z bp. T. Kubiną w czasie jednej z jego wizyt w Będzinie.

1949, przez wywłaszczenie uchwałą MRN²⁹. Obie te decyzje zostały jednak anulowane po odwołaniu się ks. Zawadzkiego do Ministerstwa. W 1951 r. władze wystąpiły z propozycją zamiany tego placu na inny, o tej samej wartości. Ks. Zawadzki wyraził zgodę, o ile uzyska na tę transakcję aprobatę Kurii Diecezjalnej. Zawarto nawet w tym względzie przedwstępną umowę. Tymczasem władze wybudowały na placu przy ul. Sączewskiego Dom Partii (PZPR), nie wywiązując się z zawartej umowy, w związku z tym plac pozostał nadal własnością parafii św. Trójcy w Będzinie³⁰.

Trudny okres pierwszych lat powojennych zamknęła śmierć pierwszego biskupa częstochowskiego T. Kubiny, z którym ks. Zawadzki czuł się szczególnie związany i którego podziwiał za każdym razem, gdy o nim mówił. Biskup Kubina cenił ks. Zawadzkiego za jego przedwojenne zaangażowanie, zwłaszcza w dzieło budowy Domu Katolickiego. Także przez okres wojny utrzymywał z nim bezpośredni kontakt, o czym świadczy wymieniana między nimi korespondencja oraz nominacje. W okresie powojennym, mimo słabnącego zdrowia, biskup odwiedzał Będzin i obdarzał jego proboszcza odpowiedzialnością na różnych odcinkach życia Kościoła. W dniu 12 maja 1945 r. ks. Zawadzki został mianowany wicedziekanem będzińskim³¹, a 6 lutego 1946 r. został członkiem Cosilium a Vigilantia³². Warto przytoczyć opis wizyty bpa Kubiny w Będzinie tuż po wojnie:

Przyjechał do mnie J. E. Ks. Biskup Kubina pociągami pierwszą klasą, ale pokrycia siedzeń były zdarte. Poszedłem przeto na drugi dzień do



Rys. 10. Gabinet pracy ks. W.M. Zawadzkiego na plebanii.

²⁹ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 72–73.

³⁰ Plac ten został sprzedany po roku 2000 władzom miejskim.

³¹ AKMCz, sygn. 150/305, Nominacja na wicedziekana będzińskiego z dnia 12 maja 1945 r., [brak paginacji].

³² Tamże, s. 42.

komendanta [wojskowego miasta – M.D.] z prośbą o odwiezienie Ks. Biskupa do Częstochowy. Komendant natychmiast się zgodził i zaraz wydelegował jakiegoś wojskowego bez dystynkcji wojskowych, aby odwiózł samochodem księdza Biskupa do Częstochowy. Nie wiedziałem kto jest ten pan więc na wszelki wypadek postanowiłem ofiarować trochę pieniędzy, co też uczyniłem. Odmówił przyjęcia mówiąc bardzo grzecznie, że jest kapitanem i odwożąc ks. Biskupa czyni to z grzeczności. Podziękowałem mu grzeczniej za jego uprzejmość³³.

W czasie proboszczowania ks. Zawadzkiego w parafii św. Trójcy były obsadzane parafie Zagórze, Żychcice, Łagisza, Kadłub. Przy tych zmianach wikariusze parafii św. Trójcy zostali mianowani proboszczami:

ks. Sapota proboszczem parafii Kraszewice, ks. Bartyzel proboszczem parafii Kadłub i Krzyworzeka, ks. Stasiński proboszczem parafii Łagisza, ks. Adamiecki proboszczem [parafii] Niegowa. Ucieszyłem się z tej nominacji bardzo, ale radość moja była przedwczesna, [ponieważ – M.D.] ks. Biskup Ordynariusz powiedział, że ks. Adamiecki zrzekł się parafii, ponieważ pragnie pracować pod kierownictwem ks. proboszcza Zawadzkiego³⁴.

Ponadto opisał też stosunek biskupa zwłaszcza do młodych księży:

J. E. Ks Biskup Kubina był ogromnie szlachetnym człowiekiem i bardzo kochał młodych kapłanów. [...] J. E. Ks. Biskup radził się w różnych wypadkach. Chcąc podkreślić szlachetne serce Ks. Biskupa Ordynariusza spieszę przytoczyć następujący *casus*. Otrzymałem list: prośbę przyjechać. Niestety pociąg się spóźnił. Przeprasiłem za spóźnienie Ks. Biskupa. Ks. Biskup powiedział: Nie mogłem czekać i ukarałem ks. wikariusza. Ponieważ zawsze broniłem oskarżonych spytałem pokornie, czy nie za surowo został ukarany? Ks. Biskup uśmiechnął się i powiedział: surowo go ukarałem, mianowałem go proboszczem. J. E. Ks. Biskup Ordynariusz Dr. Kubina po ciężkiej chorobie postradał jedno oko, ale to nie powstrzymało Go od codziennej pracy w Kurii Diecezjalnej i arcybiskupowskiej w diecezji. Dnia 6 [4 lutego – M.D.] lutego 1951 roku obchodziliśmy 50-letni jubileusz kapłaństwa ks. Biskupa Ordynariusza. Dnia 13 lutego, a więc w tydzień później J. E. Ks. Biskup Ordynariusz Dr Teodor KUBINA oddał duszę Bogu. Umarł pierwszy Biskup Ordynariusz Diecezji Częstochowskiej. Był to wielki człowiek, szlachetnego serca, wspaniałego umysłu, gorąco miłujący Polskę i całą duszą i sercem oddany Kościołowi Świętemu³⁵.

W roku 1951, po 14 latach pracy w Będzinie, ks. M. Zawadzki zwrócił się do władz diecezjalnych o mianowanie go proboszczem parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Sosnowcu, wakującej po śmierci ks. Teofila Jankowskiego. Przy okazji tak podsumował swój dorobek w parafii będzińskiej:

³³ M. ZAWADZKI, *Moje wspomnienia...* cz. I, s. 25.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.



Rys. 11. Ks. W.M. Zawadzki, proboszcz ze swoimi wikariuszami: ks. J. Nowaczyńskim, z prawej, oraz ks. K. Adamieckim, stojącym pośrodku.

Jeżeli teraz pragnę zostać proboszczem parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Sosnowcu, to tylko dlatego, że czując się w pełni sił i zdrowia, pragnę pracować na chwałę Bożą, dla zbawienia dusz ludzkich w większym ośrodku, gdzie wielka świątynia daje możliwość tej pracy. Wielka świątynia parafii Najświętszej Maryi Panny będzie moją największą radością³⁶.



Rys. 12. Ks. W.M. Zawadzki z wikariuszami: ks. K. Adamieckim, z lewej, oraz ks. M. Ratusznym, z prawej.

³⁶ AKMCz, sygn. 150/305, Prośba do biskupa T. Kubiny o konferowanie parafii Wniebowzięcia NMP w Sosnowcu z dnia 16 kwietnia 1951 r., [brak paginacji].

Jego prośba nie została uwzględniona, zresztą nie było w tym nic dziwnego, gdyż był to okres *sede vacante*, po śmierci bpa T. Kubiny. Z kolei po śmierci śp. ks. Bolesława Wróblewskiego, gdy wakowała parafia katedralna św. Rodziny, zwrócił się o przydzielenie jej właśnie jemu. Była to nie tylko pierwsza parafia w diecezji, ale również parafia, na terenie której znajdował się jego dom rodzinny i mieszkało jeszcze jego rodzeństwo [ul. Słowackiego – M.D.]. Prośba o tę parafię nosiła datę 25 sierpnia 1951 roku. Ale również i ta petycja nie została uwzględniona. Były to już ostanie z licznych prośb ks. Zawadzkiego o zmianę parafii. Być może zmiana biskupa diecezjalnego, którym od czerwca 1951 roku był ks. Zdzisław Goliński, nie znający osobiście ks. Zawadzkiego i jego walorów, wpłynęła na taką a nie inną jego decyzję.

2. Wierna posługa duszpasterska

Po roku 1945 w zupełnie w nowej rzeczywistości ks. Zawadzki rozpoczął swoją posługę już po raz czwarty w całkowicie zmienionych uwarunkowaniach politycznych. Zaczynał ją jako młody ksiądz jeszcze w zaborze rosyjskim (1916–1918), kontynuował w wolnej Polsce (1918–1939), potem w czasie II wojny światowej (1939–1945), wreszcie przyszło mu działać w systemie komunistycznym (1945–1970). A system ten, po krótkim epizodzie udawanej życzliwości wobec Kościoła, pokazał swoje prawdziwe oblicze jako system materialistycznego ateizmu, chcącego wyrwać z serca Polaków tysiącletnie dziedzictwo wiary. Nie tylko, że zerwano konkordat z Stolicą Apostolską, wprowadzono instytucję małżeństw cywilnych i rozwodów, ale też zaczęto ateizować społeczeństwo i wyrugowano religię ze szkół. Usiłowano całkowicie podporządkować sobie Kościół przez niesprawiedliwe prawa, szczególnie przez chęć bezpośredniego wpływania na obsadzanie stanowisk kościelnych. Terror komunistyczny, który dotknął tych, którzy nie zgadzali się na nowy porządek społeczny, a nawet z nim walczyli, objął także wielu biskupów i kapłanów, sądzonych, a nawet skazywanych na śmierć³⁷.

Ks. M. Zawadzki, skończywszy 50 lat, już nie jedno przeżył w swym życiu i do strachliwych nie należał. Miał też w sobie charyzmat dyplomaty, który nakazywał nie pogarszać sytuacji obiektywnie trudnej, lecz usiłować nawet w takich warunkach robić to, co do niego należało – a co zwał swoim świętym obowiązkiem. Odpowiedzialność za duszpasterstwo w parafii dzielił z księżmi wikariuszami i prefektami. Miał o nich zawsze jak najlepszą opinię i uwiecznił ją na kartach *Kroniki parafialnej*, podkreślając ich indywidualne cechy i zdolności. W końcowych latach czter-

³⁷ J. ZWIĄZEK, *Życie religijne w powiecie zawierciańskim (1945–1947)*, CzST 35–36 (2007–2008), s. 305–321.

dziestych, tuż po zakończeniu II wojny światowej, w będzińskiej parafii pełnili posługę wikariusza, a zarazem prefekta w szkole bądź przy parafii, następujący księża diecezji częstochowskiej:

1. Ks. Marian Ratuszny, „człowiek wspaniałej wymowy i wielkich zdolności, bardzo korzystnie pracował z młodzieżą gimnazjalną”³⁸.
2. Ks. Bernard Sękowski, prefekt w gimnazjum im. M. Kopernika³⁹,
3. Ks. Józef Nowaczyński, „bardzo wyrobiony duchowo, ogromnie gorliwy i ofiarny w pracy, położył ogromne zasługi dla życia parafialnego, pracował on w szkołach podstawowych, stworzył wygasłą krucjatę eucharystyczną. Długo się przygotowywał do tejże pracy, a gdy ją ujął, poprowadził wspaniale. Msza św. szkolna była przepełniona. Kazania, które głosił [...] odznaczały się wielką wiarą, prostotą, wielką gorliwością i zmysłem pedagogicznym. [...] to urodzony pedagog religijny”⁴⁰.
4. Ks. Kopeć (ze śląska), „człowiek zdolny, ale zakochany we wszystkim, co niemieckie. Wyśmiewał się z Polaków na każdym kroku. Poniżał ich. Dobrze, że był bardzo krótko i wrócił do swoich na Śląsk”⁴¹.
5. Ks. Franciszek Piwowski, „bardzo dzielny i miły kapłan. Pracował jako prefekt w szkole przemysłowej i zyskał sobie wielką życzliwość profesorów i uczniów”⁴².
6. Ks. Klemens Adamiecki, „człowiek o bardzo szlachetnym sercu, znakomity fotograf, miły kolega i przyjaciel innych kapłanów”⁴³.
7. Ks. Smogorzewski, „b. proboszcz parafii Brożec na Śląsku, przyjęty przez ks. Zawadzkiego na prośbę bpa Kubiny”⁴⁴.
8. Ks. Lucjan Kaczmarczyk, b. proboszcz parafii Bogdanów⁴⁵.

Natomiast w latach pięćdziesiątych XX w. posługę pełnili:

1. Ks. Skoczowski Marian, „Człowiek dużych zdolności i łatwej oryginalnej wymowy. Bardzo pracowity, cieszący się wielką popularnością i miłością, szczególnie u starszej młodzieży. Poprowadził on w dalszym ciągu dzieło ks. Nowaczyńskiego, nauczanie religii przy kościele, młodzieży szkół podstawowych i licealnych”⁴⁶.
2. Ks. Ewaryst Gałązka, „Ex orionista. Był proboszczem parafii Lubień i tam dzięki jego pracy i staraniom znakomity artysta Mehoffer przepięknie pomalował kościół w tymże Lubieniu. Był on więziony przez komunistów a po uwolnieniu przyszedł do Porąbki a potem do Będzina”⁴⁷.

³⁸ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 75.

³⁹ Tamże, s. 76.

⁴⁰ Tamże, s. 78.

⁴¹ Tamże

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże, s. 80.

⁴⁷ Tamże,

3. Ks. Zygmunt Zaborski, „gorliwy kapłan zamięłowany w śpiewie i muzyce kościelnej”⁴⁸. Pierwszy proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela na Małobądzu.
4. Ks. Jan Rabsztyn, „bardzo utalentowany kapłan, dobry kaznodzieja, dobry pracownik na niwie Pańskiej, miły i uprzejmy w obcowaniu”⁴⁹.
5. Ks. Józef Naturski, „zawsze gotów do pracy i przysługi koleżeńskej”⁵⁰.
6. Ks. Marian Wieczorek, rodak będziński „młody kapłan, pracowity i energiczny, dobry kaznodzieja”⁵¹.

Z kolei w latach sześćdziesiątych XX stulecia w parafii będzińskiej wikariuszami byli:

1. Ks. Czesław Kempa, uczciwy, pracowity i pobożny kapłan, „ma za sobą kilkanaście lat kapłaństwa jest pracowity, sumienny, zasługuje w zupełności na parafię”⁵².
2. Ks. Józef Musiel, „cichy, skromny, ogromnie sumienny, dokładny, pełen głębokiej wiary i pobożności”⁵³.
3. Ks. Józef Sojda.
4. Ks. Grzegorz Ślęzak, „absolwent KUL. Jest dobrym kapłanem, ma prawy charakter, nie ulega wpływom, nie da się powodować do niczego niewłaściwego. W tym roku udaje się na dalsze studia: «Szczęść mu Boże». Jestem przekonany, że całe życie najwierniej będzie służyć Bogu i Rzymskokatolickiemu Kościołowi. Szczęść Ci Boże, Niech Cię błogosławi Bóg i Najświętsza Pani Nasza”⁵⁴.
5. Ks. Rajmund Gierczakowski, „zdolny organizator, świetny kaznodzieja dla dzieci szkolnych, dobry rekolekcjonista, bardzo oddany ks. Proboszczowi, pracuje sumiennie”⁵⁵.
6. Ks. Stanisław Lech, ks. Jan Jaworski, ks. Zbigniew Iliński, ks. Michał Sudoł, ks. Julian Motłoch i ks. Marian Frontczyk⁵⁶ - „Wszyscy oni pracują gorliwie i ofiarnie, pełni poświęcenia w spełnianiu swych obowiązków”.
7. Ks. Honorat Masłoń pracowity i miły kapłan⁵⁷, ks. Stanisław Wachowiak absolwent KUL, mgr muzykologii, bardzo kulturalny i grzeczny człowiek⁵⁸, ks. Franciszek Marusarz – „dobry ale słabej woli”, ks. Jan Rachwalik dobry, zacy, drogi współpracownik⁵⁹, „obaj bardzo mili

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże,

⁵⁰ Tamże, 115.

⁵¹ Tamże.

⁵² Tamże, ss. 246, 274,

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże, ss. 215, 246–247.

⁵⁵ Tamże, ss. 247, 274.

⁵⁶ Tamże, s. 166.

⁵⁷ Tamże, s. 274.

⁵⁸ Tamże, ss. 259, 274.

⁵⁹ Tamże, s. 347.

i pracownicy na niwie duszpasterskiej⁶⁰, ks. Mirosław Chyra – „jest to dość gładki kapłan. Głos ma słaby ponieważ przechodził ciężką chorobę strun głosowych i dlatego nie wysiła się przy kazaniach, dlatego, aby gardło odpoczęło”⁶¹, ks. Marian Bogus, ks. Józef Dawczyński, ks. Z. Paruzel, Ks. Marian Pabiasz⁶², – „wszyscy nowi wikariusze pracują gorliwie i dobrze”⁶³ ks. Tadeusz Stępień, ks. Stanisław Mrówka, ks. Tadeusz Matras i rezydent – ks. Henryk Jackiewicz⁶⁴.

Gdy obserwowało się długie życie i posługę kapłańską ks. M. Zawadzkiego nasuwała się refleksja, iż mimo zmieniających się czasów i okoliczności ciągle czynił to samo, z wielką wytrwałością, systematycznością, obowiązkowością. Nazywał to swoją szarą, lecz drogą pracą⁶⁵. A zarazem dostrzegał w niej piękno:

I znowu codzienna praca, codzienne troski i radości, czyż może być coś bardziej pięknego i porywającego nad pracę pasterza na Niwie Pańskiej?⁶⁶.



Rys. 13. Ks. W.M. Zawadzki w głównych drzwiach plebanii.

Rozpoczęła się znowu codzienna praca, szara, ale jakże droga, mówić o Bogu i Jego Miłosierdziu, wzywać jednoczyć swój drogi naród w wielkim umiłowaniu swojej wiary. W szerzeniu miłości bratniej, oraz w reperowaniu budynków kościelnych, parafialnych w staraniach o rozszerzenie szczupłego cmentarza, bo władze mają budować swój cmentarz miejski⁶⁷.

Niezmiennie głosił tę samą Ewangelię; przepowiadał z wielką mocą, przekonaniem, a zarazem autorytetem. Szczególnie w czasie Mszy św. obywatelskiej jego kazania odbijały się szerokim echem w miejscowym społeczeństwie, poruszał bowiem w świetle wiary wszystkie najważniejsze problemy współczesnego świata, ojczyzny i ludzkiego życia. Szczególnie piętnował szerzący się alkoholizm. Wzywał do czytelnich postaw chrześcijańskich. Pytał z mocą w staropolskim języku: „Azali to chrześci-

⁶⁰ Tamże, s. 274.

⁶¹ Tamże, s. s. 313.

⁶² Tamże, s. 290.

⁶³ Tamże, s. 274, 290.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Tamże, s. 103.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Tamże, s. 107.

janin?” I odpowiadał na to retoryczne pytanie: „Nie, poganin”. A po kilku takich pytaniach podniesionym głosem wołał: „Biada!”. Cierpiał, gdy nie mógł przemawiać, uważał to za wielką pokutę:

Podczas kolędy przeziębilem się bardzo, dostałem uciążliwej chrypki. Jest to dla mnie wielka pokuta, bo nie mogę śpiewać mszy św. i mam utrudnione mówienie kazań i nie mogę po każdej mszy św. dnia powszedniego czytać Pisma św. wiernym i krótko do nich przemawiać⁶⁸.

W sposób bardzo uroczysty i godny, z wielkim namaszczeniem, sprawował każdą Eucharystię i udzielał sakramentów świętych, służył ludziom, zwłaszcza ubogim, ale w uwarunkowaniach społeczno-politycznych zupełnie różnych. Jego posługa duszpasterska koncentrowała się wokół codziennej wierności konfesjonałowi, codziennej Eucharystii, niedzieli spędzanej do południa w kościele z kazaniami wygłaszanymi z ambony będzińskiej świątyni na Mszy św. „obywatelskiej” o godz. 10.00. A po niej, przed sumą, ze wspólnie odmawianym z parafianami „pacierzem matczynym”. Główne uroczystości w ciągu roku liturgicznego celebrował z wielkim przejęciem, jakby czynił to po raz pierwszy. W każde Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, ubrany w swoje fiolety, na głównych Mszach św. składał parafianom uroczyste życzenia, rozpoczynające się od słów:

Ja sługa Jezusa Chrystusa, a z woli Jego wasz Proboszcz i ojciec duchowny, składam wam jak najserdeczniejsze życzenia [...] oby w tym Nowym roku – życzył na początku 1956 r. – wszystkie serca katolickie, polskie rozgorzały głęboką wiarą Chrystusową, aby wszystkie rodziny, były rodzinami świętymi, aby Dobry Bóg udzielał zdrowia i chleba powszedniego, aby wszystkie serca polskie złączyły się w jedno wielkie, polskie, katolickie serce, aby Bóg obronił naszą parafię i cały nasz Naród Polski od strasznych klęsk grożących całemu światu⁶⁹.

Od samego początku swojego posługiwania w Będzinie szczególne znaczenie miała dla ks. Zawadzkiego uroczystość Bożego Ciała. Wprawdzie już nie mógł jej obchodzić w takim wymiarze jak przed wojną, z udziałem władz, wojska, policji, straży itd., ponieważ nowe władze starały się jak mogły ograniczyć trasę procesji eucharystycznej. Jednak aż do końca swej posługi traktował tę uroczystość jako potężną manifestację wiary, wyznawanej w przestrzeni publicznej, zawsze z ogromnym i wciąż rosnącym tłumem wiernych. Procesja Bożego Ciała po będzińskim centrum miała dla niego wielkie znaczenie. Prowadził ją zawsze osobiście, a przy trzecim ołtarzu na Placu 3-go maja zwykł był wygłaszać płomien-

⁶⁸ APB, APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 116.

⁶⁹ Tamże, s. 114.

nie kazanie o nieskończonej Bożej Miłości, objawiającej się w Najświętszym Sakramencie.

Mówiłem o Chrystusie ukrytym w Najświętszym Sakramencie i Bogu Miłości i przebaczenia. Ukochał nas tak, że postanowił oddać ostatnia krople Krwi Swojej Najświętszej, ale uczynił jeszcze coś, co tylko Bóg mógł uczynić dla człowieka, przemienił chleb w Ciało Swoje, a wino w Krew Swoją, aby stać się pokarmem dusz naszych, aby serce ludzkie stawało się podobne do Serca Jezusowego, aby myśli nasze, pragnienia nasze, słowa nasze i czyny nasze zostały przeświecone świętością, dobrocią i miłością Chrystusową, abyśmy szli za Nim i naśladowali Go⁷⁰.

Początkowo tradycyjna trasa procesji nie była przez władze komunistyczne kwestionowana. Lecz od lat pięćdziesiątych XX w. zaczęto z różnych powodów ją „korygować”, ograniczając jej zasięg⁷¹. W Boże Ciało władze nie pozwoliły iść do figury pierwszy raz od 100 lat, bo rozkopane ulice, bo ruch. Warto w tym miejscu przytoczyć w całości dokładny opis Bożego Ciała z 1954 r.:

Dnia 17 czerwca obchodziliśmy Uroczystość Bożego Ciała w mieście. Ołtarze bardzo piękne budują tradycyjne: cechy, przy figurze św. Jana Nepomucena na ul. Kołłątaja, następnie pracownicy tramwajowi, przy zbiegu ulic Kołłątaja i Sobieskiego, trzeci ołtarz budują kupcy, przy ołtarzu (figurze) Matki Bożej na przeciwko dworca i czwarty ołtarz budują mieszkańcy Placu 3 maja. Trasa procesji biegła tradycyjnie ulicami Kołłątaja, Sączewskiego, Małachowskiego i Kołłątaja. Tak było w protokole dokonanym na zebraniu komitetu organizacyjnego procesji Bożego Ciała. Trasa ta przesłana do zatwierdzenia władzom, uległa zmianie, a mianowicie, ponieważ ulica Kołłątaja była ankrowana i remontowana ze względu na wybieranie węgla spod ulic miasta i była obawa, jak twierdził przedstawiciel władz, że podczas procesji mogłaby upaść drabina 12 m. na przechodzącą rzeszę i mogłaby ludzi pozabijać względne porażenie. Wobec powyższego w tym roku trasa szła ulicą Kołłątaja do pierwszego ołtarza cechów, a następnie ulicą Kołłątaja, Małachowskiego do II-go ołtarza przy Placu 3 Maja. Ołtarz ten budują corocznie mieszkańcy Placu 3-go maja. Są to robotnicy i biedacy, ale nie ma ani jednego członka tamtejszego Placu, któryby bezpośrednio, czy pośrednio, nie przyczynił się do budowy ołtarza. Zwykle ten ołtarz jest bardzo piękny. W tym roku był najpiękniejszy. Był budowany wielką miłością serc ludzkich i na tym ołtarzu w szczególniejszy sposób można by umieścić napis *Lud robotniczy zawsze wierny – Semper Fidelis* [...]. Niech ten ołtarz na przyjęcie Chrystusa wystawiony, będzie najpiękniejszym dowodem, że w sercu polskim tkwi głęboka wiara, czy to robotnika, czy inteligenta. Mogą przyjąć największe burze ale Polska zostanie zawsze *Semper Fidelis*. Jeżeli św. Augustyn powiedział, że anima humana naturaliter est christiana, to ja ośmielę się

⁷⁰ Tamże, s. 317.

⁷¹ Tamże, s. 82.

twierdzić, że *anima polonica naturaliter catholica*. Od tego ołtarza udaliśmy się do ołtarza wybudowanego przy figurze Matki Bożej przed Stacją kolejową. Ołtarz ten budowali zawsze kupcy, w tym roku odmówili czynnego udziału w budowaniu tegoż ołtarza w obawie nie podkreślania swego katolicyzmu. Ołtarz ten postawili mieszkańcy tamtejsi przy cichej pieniężnej pomocy tychże kupców. Od tego ołtarza ulicą Daszyńskiego udaliśmy się do ostatniego ołtarza, wybudowanego przez pracowników tramwajowych. Historia tegoż ołtarza jest bardzo ciekawa. Od wielu lat pracownicy tramwajowi zawsze stawiali ołtarz na ulicy Kołłątaja, na drodze do remizy. W 1947 roku firma tramwajowa odmówiła budowania ołtarza zaznaczając, że w budżecie nie ma na ołtarz Bożego Ciała pieniędzy. Byłem tym bardzo dotknięty, ale na drugi dzień przybyli do mnie przedstawiciele pracowników tramwajowych i powiedzieli mi, że pracownicy tramwajowi bez pomocy firmy zbudują ołtarz. Chciałem im dać pieniądze na zakup drzewa i potrzebnych rzeczy, ale podziękowali stanowczo i powiedzieli, za własne grosze zbudujemy ołtarz P. Jezusowi. Podziękowałem serdecznie. Poszli kupować drzewo na ołtarz, po godzinie wrócili niesłuchanie uradowani i opowiedzieli mi, co następuje: poszliśmy do tartaku p. Kadłubca, który gdy się dowiedział, że tramwajarze chcą kupić drzewa na ołtarz powiedział: na taki cel nie mam drzewa do sprzedania, ale cały ten skład jest do dyspozycji panów, abyście jak najpiękniejszy ołtarz wybudować mogli. Zawołał swojego urzędnika, kazał mu sprowadzić wozy i ładować potrzebne drzewo. Na to tramwajarze powiedzieli. Proszę Pana, my to drzewo na plecach swoich znieśliemy w środę przed południem (dzień targowy), aby ludzie widzieli że tramwajarze miłują Chrystusa i mają prawdziwą wiarę. Na to Pan Kadłubiec bardzo wzruszony prosił ich, aby mu pozwolili, aby i on razem z nimi mógł nosić drzewo na ołtarz. Wybudowano piękny ołtarz bez pomocy firmy. Pracownicy i pracownice tramwajowi, jak mrówki uwijały się przy ofiarnej pracy. Tak było do ostatniego roku [1953 – M.D.]. W tym roku ze względu na remont ulicy Kołłątaja władze nie zgodziły się na budowę ołtarza przy ul. Kołłątaja, ale pracownicy tramwajowi nie zrazili się, ale chętnie przystąpili do budowy ołtarza na ul. Dzierżyńskiego, choć im to było bardzo niewygodne. Zaświadczam niniejszym, że głęboko pochylałem głowę przed wielką wiarą i ofiarnością pracowników tramwajowych i tutaj na tym papierze składam im serdeczną podziękę. Szczęść Boże im i ich rodzinom⁷².

Z boleścią odnotował również inny wypadek, związany z budową jednego z ołtarzy na Boże Ciało, a mianowicie fakt, że syn zacnych katolików odmówił mu budowy ołtarza na swojej posesji. „Miał oświadczyć: nie chcę, żeby moja żona i dzieci głodowały”. Zamiast tej posesji, gdzie tradycyjnie budowano ołtarz, wybrano już na stałe posesję państwa Piechowiczów przy ul. Zawale. Także cechy odmówiły oficjalnego udziału w procesji Bożego Ciała. Nie potępiając nikogo, stwierdził jedynie:

⁷² Tamże, s. 85–86.



Rys. 14. Ks. W.M. Zawadzki przemawia na głównym placu Będzina.

„Strach ma wielkie oczy”⁷³. Z kolei w roku 1963 w związku z Bożym Ciałem nadmienił z bólem serca, że cechy odstąpiły od budowy ołtarza i nie zgodziły się na budowę ołtarza przy ich cechowym domu, z obawy przed represjami. Jednak poszczególni rzemieślnicy przychodzili z pomocą⁷⁴. Te i inne trudności, na jakie napotykał, były jednak obficie wynagradzane przez ogromne rzesze ludzi, które przez swój liczny udział dawały wyraźny znak władzy, po której stronie stoją; nawet pomimo tego, iż stosowano różne formy odciągania ludzi od udziału w uroczystości Bożego Ciała, np. ciekawe programy telewizyj-

ne, darmowe wycieczki i inne tego typu atrakcje⁷⁵. W 1954 r. wspomniał ks. Zawadzki, w procesji Bożego Ciała wzięło udział 20.000 ludzi.

Dodał on wtedy słowa modlitwy: „O Chryste Panie, o nasz Zbawicielu, oto my słabi, ułomni, ale miłujemy Cię całym sercem i całą duszą, wzmocnij wiarę naszą, rozpal gorliwość naszą, bądź z nami. Nie opuszczaj nas, bo jest nam ciężko na ziemi. Błogosław rodzinom naszym, błogosław parafii naszej i całemu Ludowi Twemu”⁷⁶.

Uroczystość Bożego Ciała była według dawnego kalendarza liturgicznego obchodzona z oktawą, czyli przez osiem dni. Oprócz centralnej procesji w sam dzień Bożego Ciała, w oktawie odbywały się procesje eucharystyczne do poszczególnych dzielnic: na Małobądz, na Gzichów i na Warpie⁷⁷. Wzruszające słowa ks. Zawadzki wypowiedział w czasie jednej z procesji na Warpie, mając na pewno na uwadze chęć odseparowania przez władze państwowe klasy robotniczej od wiary i skłócenia jej z Kościołem: „Gdyby dzisiaj prześladowano Chrystusa Pana, to ukryłby się pomiędzy wami, drodzy bracia robotnicy”⁷⁸.

To, że Eucharystia była dla ks. M. Zawadzkiego centrum i szczytem całego życia parafii, w szczególny sposób, oprócz obchodów Bożego Ciała, uwidaczniało się każdego roku w czasie uroczystości Pierwszej Komunii Świętej Dzieci:

⁷³ Tamże, s. 211.

⁷⁴ Tamże, s. 235.

⁷⁵ Tamże, s. 248.

⁷⁶ Tamże, s. 255.

⁷⁷ Tamże, s. 76.

⁷⁸ Tamże, s. 86.



Rys. 15. Ks. W.M. Zawadzki w czasie procesji Bożego Ciała – lata sześćdziesiąte XX w.

Pierwsza Komunia św. tak jak każdego roku wypada bardzo pięknie. O godz. 7.30 rano procesjonalnie przyprowadziłem [dzieci] do kościoła od Domu Parafjalnego. Dzieci śpiewały pieśni religijne, orkiestra, powtarzała każdą zwrotkę. Dzieci pełne skupienia religijnego brały udział we mszy św. pod przewodnictwem ks. Ślęzaka. Przyjęły z wielką pobożnością Chrystusa Pana do serc swoich. Po dziękczynieniu wspólnym i ukończeniu Mszy św. odprowadziłem dzieci na Górę Zamkową do Domu Parafjalnego, gdzie było przygotowane śniadanie w pięknie udekorowanej Sali⁷⁹.



Rys. 16. Ks. W.M. Zawadzki prowadzi procesjonalnie dzieci pierwszokomunijne z domu parafjalnego do kościoła.

Zawsze osobiście udzielał Pierwszej Komunii św. i wprowadzał dzieci w pobożność eucharystyczną, podsuwając im akty strzeliste przed przy-

⁷⁹ Tamże, s. 245–246.



Rys. 17. Z dzieckiem pierwszokomunijnym.

jęciem Komunii św. i odprawiając z nimi publicznie dziękczynienie. Zaświadczyć o tym może piszący te słowa, snując wspomnienia z dnia 21 maja 1961 roku, dnia swojej Pierwszej Komunii św. Wtedy to, potężnym i pełnym wiary głosem, proboszcz będziński wypowiadał słowa: „O mój Jezu przyjdź do serca mego” a dzieci chóralnie za nim powtarzały te i inne żarliwe wezwania. „Przyjdź o Jezu, przyjdź do serca mego a nie odchodź nigdy ode mnie”⁸⁰.

Ks. Zawadzki, wychowany pod Jasną Górą, odznaczał się głęboką pobożnością maryjną, którą pielęgnował na wszystkich placówkach duszpasterskich, gdzie posługiwał. W Będzinie znany był głównie z za-

inicjowania oraz pielęgnowania przez wiele lat kultu Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Co tydzień odprawiał w sposób bardzo uroczysty nowennę wieczystą do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, z niekończącymi się prośbami, odczytywanymi z kartek składanych przez parafian, zwłaszcza przez „stroskane matki”. Nowennę tę zaprowadził w 1952 r. W dniach 7–12 czerwca Ojcowie Redemptoryści z Gliwic, na czele z o. Szczurkiem, głosili nauki przygotowujące parafię do wprowadzenia tego nabożeństwa.

Od tego czasu co środę odbywa się odprawianie nader uroczyste nowenny do Nieustającej Pomocy Najświętszej Maryi Panny przy bardzo licznych udziałach wiernych. Nowennę tak prowadzi ks. Proboszcz to znaczy ja ks. M. Zawadzki. Podczas nowenny nie tylko jest nauka religijna, ale również odczytywanie wzruszających prośb do Matki Bożej i nie mniej wzruszających podziękowań za otrzymane łaski. Matko Boża błogosław parafii i jej proboszczowi⁸¹.

W celu odnowienia duchowego parafii oraz dania okazji wiernym do nawrócenia przez odbycie spowiedzi w okresie wielkanocnym, organizował doroczne rekolekcje wielkopostne oraz cyklicznie misje parafialne. Te ćwiczenia duchowe gromadziły tysiące ludzi wciąż po wojnie zaludniającej się parafii. Kaznodziejami rekolekcyjnymi i misyjnymi byli w przeważającej części zakonnicy, a później także przekonał się do księży diecezjalnych. Najczęściej misje

⁸⁰ Tamże, s. 287,

⁸¹ Tamże, s. 75.



Rys. 18. Uroczysty ślub udzielany przez ks. W.M. Zawadzkiego. Asystują ks. J. Motłoch i ks. Cz. Kempa. Ministrant M. Duda, autor niniejszej publikacji.

głosili jezuici⁸², ale także redemptoryści, paulini, kapucyni, karmelici i franciszkanie. Natomiast ostatnie za jego posługi misje w roku 1970 wygłosili dwaj wybitni kaznodzieje diecezjalni: ks. Zygmunt Król i ks. Ludwik Warzybok. Oprócz rekolekcji dla dorosłych, były zawsze organizowane rekolekcje dla dzieci i młodzieży. Starał się na kartach *Kroniki parafialnej* notować swoje wrażenia, co do osoby i stylu prezentowanego przez rekolekcjonistów. W 1952 r. ks. Zawadzki podał w tym kontekście ciekawą informację, iż „o. [Apolinariusz Sebastian – M.D.] Uchman Franciszkanin, pierwszy proboszcz zakonny w Gołonogu nie mógł wygłosić rekolekcji ponieważ dotknęły go represje władz komunistycznych. Został aresztowany i osadzony w więzieniu”⁸³. Zastąpić go musiał wikariusz par. Wniebowzięcia NMP w Sosnowcu, ks. Bolesław Chwalba. W roku 1953 rekolekcje szkolne odprawiło 80% dzieci, a 2000 przystąpiło do Komunii św.⁸⁴ Natomiast dorosłym rekolekcje głosił jezuita o. Obrochta, i przystąpiło wówczas do Komunii św. 10.800 ludzi⁸⁵.

W bardzo uroczysty sposób i w asyście dwóch kapłanów błogosławił związki małżeńskie z kazaniami, w dwóch wersjach, które ministranci znali na pamięć.

⁸² Tamże, s. 208–209.

⁸³ Tamże, s. 73.

⁸⁴ Tamże s. 76.

⁸⁵ Tamże.

Pierwsza wersja brzmiała:

Przyjdź Duchu Świąty, tak Kościół Świąty, Matka nasza wzywa Ducha Św. Pocieszyciela, aby zstąpił na tych oto małżonków, którzy mają sobie ślubować wzajemną miłość.

I druga wersja:

Największym skarbem dla człowieka mężczyzny jest kochająca dobra pracowita żona, i największym skarbem dla człowieka kobiety jest kochający pracowity i trzeźwy mąż. Ta druga wersja miała zwykle dodatek. Jedna i druga wersja miała wspólne zakończenie: a na żonie ciąży jeszcze jeden obowiązek, aby to mieszkanko, choćby najskromniejsze, było zawsze czyste, uprzątnięte, aby mąż z radością biegł do swego domu, bo tam czeka go jego ukochana żona.



Rys. 19. Błogosławieństwo związku małżeńskiego H. i Wł. Śliwoniów. Asystują ks. prałatowi ks. Cz. Kempa i Ks. R. Gierczakowski.

Do niego także należały uroczyste pogrzeby znaczniejszych parafian, „zacznych obywateli będzińskich”, w czasie których rozpoczynał niezmiennie swoją pogrzebową mowę cytatem z Pisma św.: *Postanowiono człowiekowi raz umrzeć, a potem sąd* (Hbr 9, 27). Następnie głosił: „Stoimy u trumny Śp. ...”. I tu zwykle następowały słowa charakteryzujące zmarłego w najbardziej przychylnym świetle.

W szczególny sposób cenił sobie wizytę duszpasterską-kolędę. W 1955 r. wyznał: „Kolęda dała mi wielką pociechę, że parafia św. Trójcy w Będzinie jest dobrą parafią i parafianie będzińscy są gorąco przy-

wiązani do wiary, Kościoła świętego i swojego Proboszcza”⁸⁶. Zauważał w czasie kolędy przemiany dokonujące się w parafii, m.in. migrację ludności wiejskiej do miasta: „Przybyło dużo elementu wieśniaczego, niestety nie bardzo dobrego. Porzucili ziemię, albo już jej nie mieli, idą do fabryk i kopalni i rozpijają się (przede wszystkim młodzi)”. Odnotowywał również występowanie w parafii Badaczy Pisma św.⁸⁷. Formułował też bardzo cenną i wciąż aktualną dla duszpasterzy uwagę: „daleko lepsi są ludzie z bliska widziani, jak z daleka”⁸⁸.

W sumie wynosił zawsze pozytywną opinię o wspólnocie parafialnej, bardziej dostrzegał dobro aniżeli zło: „W całości jednak wizyta pasterska przyniosła sporo radości duchowej, że na ogół ludzie kochają Boga, wierzą w Niego i wszystkie takie czy inne znaki niewiary, raczej są tylko zewnętrzne”⁸⁹. [...] Pomimo wszystkich złych sił do zniszczenia Naszego Narodu wiara w Narodzie Polskim nie ustaje kościoły są pełne wiernych”⁹⁰. Wśród negatywów podkreślał wzrastające pijaństwo, rozwody i porzucanie dzieci. Jednocześnie jako owoc wizyty duszpasterskiej w rodzinach traktował zawarcie związków małżeńskich przez pary żyjące do tej pory tylko w związkach cywilnych, dotyczyło to szczególnie biedniejszych rodzin. Wcześniej bowiem ogłaszał, iż wszyscy, którzy nie mogą zawrzeć sakramentu dla braku pieniędzy otrzymają ślub za darmo. Tak samo ubogim będzie udzielany za darmo pogrzeb i chrzest. Z każdym rokiem powiększała się jednak liczba nieodwiedzanych mieszkań:

Pragnęliśmy trafić do każdego mieszkania. Niestety praca rodziców, szkoła dzieci sprawiły, że prawie 1/3 część parafii musieliśmy opuścić. Wszędzie przyjmowano nas radośnie i z wielką życzliwością⁹¹.

Niejednokrotnie byłem głęboko wzruszony widząc wielką wiarę ludzką, zmaganie się o chleb codzienny, kłopoty, troski ludzkie. Z całą prostotą mówili o swoich trudnych warunkach życiowych, o swoich radościach i smutkach⁹².

Piętnował alkoholizm, uważając go za wroga nr 1 polskiego narodu. W 1958 roku pisał z okazji Nowego Roku:

Niestety straszne pijaństwo rozwieliło się w naszym Narodzie. Trzyście miliardów złotych wydano na picie alkoholu. Plaga ta objęła robotników, rzemieślników, wieśniaków ale zagarnęła w swoje władanie i sfery inteligenckie. Żadnej prawie sprawy nie załatwi się jak przy

⁸⁶ Tamże, s. 96.

⁸⁷ Tamże, s. 115.

⁸⁸ Tamże, s. 233.

⁸⁹ Tamże.

⁹⁰ M. ZAWADZKI, *Wspomnienia...*, cz. III, s. 2.

⁹¹ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 207.

⁹² Tamże, s. 207

alkoholu. Ku niesłychanej boleści i wstydu piją nie tylko mężczyźni ale i kobiety, chłopcy, dziewczęta, a nawet młodzież szkolna. Niestety przedsięwzięte środki ratunku są bardzo słabe i znikome. Przytoczę opowiadanie zamieszczone w „Trybunie Robotniczej”. W pewnej hucie ma się odbyć odczyt „O szkodliwości alkoholu”. Niestety odczyt nie mógł się odbyć, ponieważ załoga była pijana, również Dyrekcja. A co najgorsze, że i referent był gruntownie zalany”. Pijaństwo to plaga nr 1⁹³.

Pielgrzymowanie parafii będzińskiej do Częstochowy miało z pewnością bardzo długą tradycję. Wszak Częstochowa była oddalona zaledwie o prawie 60 km. W okresie przedwojennym udawały się do Częstochowy pielgrzymki, zarówno piesze jak i kolejowe. W okresie okupacji wszelkie zewnętrzne manifestacje religijne, w tym procesje i pielgrzymki, były przez hitlerowców zakazane. Po wojnie tradycja pieszego pielgrzymowania wróciła. I tak w 1949 r. ks. Zawadzki poinformował, że w pieszej pielgrzymce wzięło udział ok. 600 osób, a 2000 dojechało do Częstochowy koleją⁹⁴. Piesza Pielgrzymka Będzińska tradycyjnie udawała się do Częstochowy na dzień 8 września, kiedy to w Częstochowie obchodzony był główny odpust. W późniejszych latach pielgrzymki udawały się do Częstochowy pod koniec sierpnia, zazwyczaj 25 sierpnia w wigilię Matki Bożej Częstochowskiej. Termin ten był także bardziej właściwy ze względu na czas wakacyjny dla dzieci i młodzieży, oraz czas urlopowy dla dorosłych. Z biegiem lat, ze względu na restrykcyjną politykę władz, piesza pielgrzymka została całkowicie zakazana. Wpierw stosowano wybiegi usprawiedliwiając odmowę pozwolenia na pielgrzymkę różnymi okolicznościami. W 1954 r. np. nie udzielono pozwolenia na pielgrzymkę pieszą na 15 sierpnia; poszła tylko mała grupka, a pozostali udali się do Częstochowy koleją. W roku 1955 odmówiono pozwolenia na pielgrzymkę pieszą ze względu na panującą w powiecie zawierciańskim chorobę „papuzią”. Ks. Zawadzki jednak wynajął trzy duże autokary i udał się mimo wszystko ze swymi parafianami do Częstochowy⁹⁵. Wreszcie całkowicie zakazano pieszego pielgrzymowania do sanktuarium na Jasnej Górze. I w ten sposób z pewnością wielowiekowa historia będzińskiego pielgrzymowania do Częstochowy została zniszczona. Odtąd pielgrzymki udawały się do Częstochowy koleją, a następnie z dworca kolejowego po jej zakończeniu odbywał się przemarsz do kościoła. W 1960 r. proboszcz będziński opisał dokładnie pielgrzymkę do Częstochowy pociągiem⁹⁶. Pielgrzymowano także autokarami, ale władze starały się to utrudniać przez zakaz ich wynajmowania. Pomimo to w 1956 roku wyruszyła autokarami pielgrzymka

⁹³ Tamże, s. 148.

⁹⁴ Tamże, s. 64.

⁹⁵ Tamże, s. 105–106.

⁹⁶ Tamże, s. 183

na Jasną Górę na uroczystości Jasnogórskich Ślubów Narodu 26 sierpnia, gdzie spodziewano się tam nawet miliona pielgrzymów⁹⁷. Zamówił wtedy sześć autokarów z PKS, z czego dwa zostały odwołane, lecz nie poddał się, i wyjazd doszedł do skutku. Opisując przy tej okazji uroczystości na Jasnej Górze stwierdził, iż nigdy jeszcze nie widział takiego tłumu⁹⁸.

Wizytacje biskupie, które zawsze dawały okazję do ukazania parafii oraz pracy duchowieństwam całej pełni, odbywały się według częstotliwości przewidzianej przez prawo diecezjalne, zwykle co 5 lat. Były one połączone z udzielaniem sakramentu bierzmowania, zazwyczaj bardzo dużej liczbie dzieci i młodzieży. Rytm ten jednak został zakłócony przez czas wojenny. Stąd też pierwsza powojenna wizytacja odbyła się dopiero w dniach 15–17 września 1951 r. Po raz pierwszy wizytację przeprowadził nowy biskup częstochowski Zdzisław Goliński, którego ks. Zawadzki bardzo cenił i blisko z nim współpracował. Warto przybliżyć tę wizytację, jako że z jednej strony była ona pierwszą wizytacją bpa Golińskiego, a także dlatego, że była jedną z ostatnich tak uroczystości na zewnątrz obchodzoną przez parafię będzińską.

Przyjęcie biskupa mimo panującego stalinowskiego okresu miało bardzo bogatą zewnętrzną oprawę. Zbudowano cztery bramy triumfalne: przy ul. Czeladzkiej – mieszkańcy Gzichowa i Małobądz (ze względu na duży ruch przeniesiona została na plac kościelny), na początku Skweru Placu Wolności – Stowarzyszenie kupców i na początku ul. Kościelnej (przy aptece) [Dom już nie istniejący – M.D.] – wszystkie cechy będzińskie. Szczególna atmosfera towarzyszyła przybyciu biskupa i jego powitaniu:

Tłumy pokryły cały Plac Wolności. Oczekiwanie skracala orkiestra przygrywając bardzo melodyjne utwory. Wreszcie godzina czwarta – chwila przyjazdu, tłum coraz większy. Ludzie biegną od ul. Czeladzkiej «jedzie, jedzie». Z daleka zobaczyliśmy naprzód banderę, to gospodarze z Gzichowa i Małobądz na wspaniałych koniach jechali przed wolno jadącym samochodem. «Niech żyje» zawrzały tłumy, «niech żyje». Muzyka zagrziała wspaniałym marszem. Z samochodu wysiadł J. E. Ks. Bp Dr Goliński. Słusznego wzrostu, o pięknej młodzieńczej, a jednak pełnej głębokiej powagi twarzy, o oczach spokojnych, ale bardzo uważnych i mądrych, włosy prawie zupełnie siwe [bp miał wówczas 43 lata – M.D.]⁹⁹.

Po przywitaniach w poszczególnych bramach przez mec. Kozarskiego w imieniu całego miasta, Miodowskiego, w imieniu kupców, górnika Bargieła, przedstawicieli dzieci i młodzieży, Sauczka w imieniu cechów oraz prezesa Samopomocy Chłopskiej, biskup wszedł do świątyni, gdzie głos zabrał ks. M. Zawadzki. Złożył wówczas sprawozdanie z 15 lat swej

⁹⁷ Tamże, s. 126.

⁹⁸ Tamże, s. 128–130.

⁹⁹ Tamże, s. 68.

działalności duchowej i materialnej, obdarzając w obecności biskupa parafian będzińskich bardzo ciepłymi słowami, przedstawiając co zostało dokonane przez te lata przy pomocy i ofiarności moich drogich parafjan, a potem mówiłem o pracy duchowej wśród parafjan o ich wielkiej wierze i przywiązaniu do Kościoła o ich pobożności i wielkiej ofiarności, choć przecież są biedni. Powiedziałem wtedy co i dzisiaj z najgłębszym przekonaniem i radością mówię, że wielce dumny jestem, że jestem proboszczem takich zacnych i dobrych parafjan¹⁰⁰.

W czasie bardzo bogatego programu wizytacji, trwającej trzy dni, biskup spotykał się z wieloma grupami parafjan, udzielił bierzmowania 1680 osobom. A ks. Zawadzki podziwiał jego spokój i opanowanie i wielką serdeczność dla wszystkich. Napisał potem:

J. E. Ks. Biskup pracował niezmiernie, niesłyszanie opanowany, boć przecież niejednokrotnie i wielki ścisk i zmęczenie i niesubordynacja młodzieży. Ciągłe jednakowo spokojny, zrównoważony pracował bez przerwy, przemawiając do poszczególnych grup wybierzmowanych. [...] Pobyt J. E. Ks. Biskupa w naszej parafii był jakby misjami. Jego Ekszelencja napisał własnoręcznie protokół swojej wizytacji kanonicznej do księgi wizyt pasterskich. Protokół ten jest wielką pochwałą dla parafii i przewielką radością dla mnie proboszcza¹⁰¹.



Rys. 20. Ks. W.M. Zawadzki w pełnej gali kanonicznej: w rokokie i mucecie, z dystyngtorium na podwójnym złożonym łańcuchu.

Ten stosunek bpa Golińskiego do ks. Zawadzkiego oraz wysoka ocena jego pracy z pewnością sprawiły, iż ordynariusz ten wystarawszy się w Stolicy Apostolskiej o erygowanie Kapituły Katedralnej (1951 r.), mianował go w listopadzie 1951 r. kanonikiem honorowym tejże Kapituły¹⁰².

Godność tę i związany z nią piękny strój ks. Zawadzki sobie bardzo cenił i nosił go w większe uroczystości diecezjalne i parafialne. Uważał ją za jedno z najważniejszych wyróżnień kościelnych, jakie w życiu otrzymał, zanim nie został prałatem (Tajnym Szambelanem Jego Świątobliwości) w roku 1966.

Oprócz zwyczajnych obchodów, związanych z rytmem roku liturgicz-

¹⁰⁰ Tamże, s. 68–69.

¹⁰¹ Tamże, s. 69 i 71.

¹⁰² Tamże, s. 71; J. ZWIĄZEK, Kapituła Bazyliki Katedralnej w Częstochowie, CzST 2 (1974), s. 82.

nego, w czasie posługi ks. Zawadzkiego miały miejsce i obchody nadzwyczajne, takie jak: Rok Jubileuszowy (1950 r.), Rok Maryjny (1954 r.)¹⁰³, Jasnogórskie Śluby Narodu i ich odnowienie w parafii (1956 r.)¹⁰⁴ oraz Obchody Millenium Chrześcijaństwa w Polsce (1966 r.). Duchowa praca nad zbawieniem dusz ludzkich, według zasady *salus animarum suprema lex esto*, która towarzyszyła ks. Zawadzkiemu, szła w parze z podejmowanymi inwestycjami materialnymi, zarówno tymi zasadniczymi, jak i mniejszej rangi.

Otaczał więc troską regularną zabytkową bryłę kościoła św. Trójcy i jej otoczenie. Dokonując sprawozdania za okres 25 lat – „żeby ktoś nie powiedział, że nic nie zrobił w parafii”¹⁰⁵ – wymienił wszystkie zrealizowane przedsięwzięcia materialne. I tak w 1952 r. dokonano reperacji kościoła, otynkowano kościół tynkiem typu „baranek”, naprawiono rynny i dachy kościoła i budynków plebanii i wikariatki¹⁰⁶. W następnym roku doprowadzono do porządku mury cmentarne, dachy na kościele i budynkach parafialnych, wybudowano drugie wejście do mieszkania kościelnego [od strony północnej – M.D.], zakupiono duży dywan, zreperowano organy i dano im napęd elektryczny¹⁰⁷. Odnowiono też gruntownie dom parafialny na Górze Zamkowej¹⁰⁸. W 1964 r. za 17 tys. złotych sprawiono nowe pancerne i ogniotrwałe tabernakulum¹⁰⁹. Przeprowadzono również remont dachu parafialnego, a więc wymieniono eternit na blachę cynkową i ocynkowaną, rynny itd. Także odnowiono mury cmentarne oraz mury wokół kościoła i mur historyczny. Ponadto zakupiono dekoracje do Grobu Pańskiego autorstwa W. Pileckiego oraz obraz Chrystusa w grobie, autorstwa Kępcowskiego¹¹⁰. Sprawiono też nową dekorację do żłóbka, autorstwa W. Świderskiego¹¹¹, a także odrestaurowano obraz Matki Bożej Anielskiej w głównym ołtarzu (restaurował W. Pilecki)¹¹². Zakupiono też z okazji kanonizacji olejny obraz św. Piusa X, autorstwa artysty malarza Siwka¹¹³. Oprócz tego nabyto ziemię pod nowy cmentarz i jego poszerzenie¹¹⁴ i naprawiono pokrycia dachu kościoła po burzy, która zerwała połąć miedzianego dachu¹¹⁵.

¹⁰³ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 93.

¹⁰⁴ Tamże, s. 140.

¹⁰⁵ Tamże, s. 218–227.

¹⁰⁶ Tamże, s. 74.

¹⁰⁷ Tamże, s. 77.

¹⁰⁸ Tamże, s. 126.

¹⁰⁹ Tamże, s. 266.

¹¹⁰ Tamże, s. 82.

¹¹¹ Tamże, s. 157.

¹¹² Tamże, s. 81.

¹¹³ Znajdował się na bocznym ołtarzu św. Franciszka z Asyżu. Obecnie na plebanii parafii katedralnej w Sosnowcu.

¹¹⁴ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 134.

¹¹⁵ Tamże, s. 144–145.



Rys. 21. Ks. W.M. Zawadzki nad Morskim Okiem.

Jako baczny obserwator rzeczywistości ks. Zawadzki zauważał wszystko, czym żył świat, Ojczyzna i czym żyli także jego wierni.

Ks. Zawadzki odznaczał się duchem franciszkańskim w podejściu do przyrody, jej niepowtarzalnego piękna, zwłaszcza piękna Ziemi Polskiej. Potrafił ją kontemplować i tego ducha przekazywać innym.

Do tej pory piszący te słowa pamięta jego katechezę przed I-szą Komunią świętą, w której nam, małym dzieciom, przekazywał miłość do

świata stworzonego. Przestrzegając przed brakiem szacunku do naturalnego środowiska człowieka, mówił, że drzewka mu się skarżą, iż dzieci łamią ich gałęzie, a ptaszki, że dzieci rzucają w nie kamieniami.

Na wielu fotografiach spotykamy go z ulubionymi pieskami, które „nie grzeszyły urodą”. Były to zwykle ujadające kundelki, zapatrzone i wierne swojemu panu, a on odwdzięczał się im swoją troską o nie.

Nie zapomnę nigdy słów wypowiedzianych z oburzeniem wobec kogoś, kto – zbyt ostro delikatnie mówiąc – potraktował jednego z jego kundelków; „Nie jest dobrym człowiekiem, ten który nie szanuje zwierząt”.



Rys. 22. Z ulubionymi pieskami.



Rys. 23. Z nieodłącznym kundelkiem



Rys. 24. Ulubiony Czarus ks. Zawadzkiego.

Osobowość ks. M. Zawadzkiego o profilu wszechstronnego humanisty sprawiała, że nic co ludzkie nie było mu obce. Problemy ogólnoludzkie, którymi żył świat, a które obserwował poprzez lekturę prasy, słuchanie radia, a potem także oglądanie telewizji, znajdowały wyraz i w jego przepowiadaniu i w zapiskach na kartach *Kroniki parafialnej*. Takie problemy światowe jak kwestia pokoju, wojny w Afryce i w Indochinach, rozbrojenia, refleksja na zbrojeniami ludzkości¹¹⁶, głodu, wyprawy w kosmos¹¹⁷, sygnalizował w swoich wystąpieniach. Z europejskich wydarzeń obserwował i odnotowywał wydarzenia w ZSRR, przemiany na Węgrzech, zawarty tam konkordat z Watykanem i wypadki w roku 1968 w Czechosłowacji. Ubolewał nadto nad dużym poparciem dla komunistów w wyborach parlamentarnych we Włoszech¹¹⁸. Odnotowywał także katastrofy i klęski żywiołowe w świecie. Polska-Ojczyzna, która dla ks. Zawadzkiego była wielką świętością, stawała się raz po raz przedmiotem jego ciągłej modlitwy i troski. Opisywał więc na kartach *Kroniki parafialnej* czasy terroru stalinowskiego i jego ofiary¹¹⁹, nadzieje związane z odwilżą październikową¹²⁰ oraz nastroje po niej. Pod koniec 1956 r. zanotował nawet: „Dawniejszy entuzjazm Narodu Polskiego zaczyna przygasać. Ludzie znów zaczynają cicho mówić, oglądając się niespokojnie”¹²¹. Według niego było to „uporczywe trzymanie się stalinizmu i dawniejszych

¹¹⁶ Tamże, s. 126.

¹¹⁷ Tamże, s. 206.

¹¹⁸ Tamże, s. 265.

¹¹⁹ Tamże, s. 133–134.

¹²⁰ Tamże, s. 131.

¹²¹ Tamże, s. 135.

poglądów”. Przede wszystkim jest tutaj mowa o wszystkich władzach prowincjonalnych, które nie chcą stracić dawnych dostatnich posad, a może chcą wykazać swoją gorliwość, może znów otrzymają order i nagrody i dlatego czepiają się fikcyjnych prześladowań dzieci rodziców niewierzących, przez dzieci rodziców wierzących i krzyczą:

„żądamy szkoły świeckiej dla naszych dzieci”, a właściwie trzeba zrozumieć „precz z religią ze szkoły, jeżeli dzieci rodziców wierzących chcą się uczyć religii, niech się uczą poza szkołą”. A gdzie to jest tolerancja?, o którą tak walczyte Szanowni Panowie? Czy przypadkiem nie wiadomo wam, że dzieci pragnących się uczyć religii jest 99%, że te dzieci mają zupełne prawo do uczenia się religii w szkole, są dziećmi obywateli polskich, którzy w 95% są ludźmi wierzącymi i żądają uczenia religii w szkołach. Chcą żeby ich dzieci wyrosły na uczciwych obywateli¹²².

Dostrzegał wszystkie ludzkie problemy na każdym etapie istnienia PRL. Pod koniec 1960 r. stwierdził:

trzeba powiedzieć, że warunki materialne ludzkie są coraz trudniejsze. Ludzie wszyscy stają się coraz biedniejsi. Pełno sklepów, tylko sklepy są puste, coraz więcej ubogich, smutnych, zatroskanych ludzi¹²³. Im poświęcał bardzo wiele uwagi i serca, oświadczając: „muszę wspomnieć o bardzo drogiej sprawie dla mojego serca duszpasterza i ojca duchowego parafii, a mianowicie o moich ubogich¹²⁴.

Przytaczał konkretne przykłady dyskryminacji i ograniczania misji Kościoła jak: walka z krzyżem w Nowej Hucie i związane z tym prześladowanie wiernych¹²⁵, akcja przeciwko nauczaniu religii w szkole¹²⁶, znoszenie świąt kościelnych¹²⁷, rewizje w instytucjach kościelnych¹²⁸, nękanie parafii wysokimi podatkami dochodowymi, nawet za prowadzoną akcją charytatywną¹²⁹, szykany podatkowe wobec seminariów duchownych, zabieranie domów, placów, zagrożenie zajęciem piętra Częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie, itp.¹³⁰.

Jak całe duchowieństwo, również ks. M. Zawadzki podlegał nieustannej inwigilacji zarówno w latach stalinowskich jak i gomułkowskich. Był trudnym przeciwnikiem. Posiadał ogromny autorytet i trudno było z nim wprost walczyć, bo stały za nim rzesze i od lat mocno był osadzony

¹²² Tamże.

¹²³ Tamże, s. 187.

¹²⁴ Tamże, s. 112.

¹²⁵ Tamże, s. 164–165.

¹²⁶ Tamże, s. 111; 135.

¹²⁷ Tamże, s. 142.

¹²⁸ Tamże, s. 155–156.

¹²⁹ Tamże, s. 162.

¹³⁰ Tamże, s. 240.

w będzińskim społeczeństwie. Był niezłomny w swych zasadach, wierności Bogu i Ojczyźnie. Wreszcie był wytrawnym dyplomatą, który w trudnych czasach dla Kościoła, umiał zachować wielką roztropność. Stąd nie dziwi, że Służba Bezpieczeństwa założyła na niego teczkę operacyjną w dniu 1 października 1956 roku, a to na skutek donosów, że zachęca ludność do nieprzestrzegania prawa PRL. Zarzucano mu też, że realizuje tylko zarządzenia państwowe, które nie szkodzą Kościołowi, do innych zaś odnosi się biernie¹³¹. Trudno, żeby było inaczej w wypadku księdza katolickiego. Materiały zgromadzone przez IPN zawierają informacje, iż za zorganizowanie w dniu 14 grudnia 1958 r. w swojej parafii zjazdu kółek ministranckich z całego dekanatu będzińskiego został ukarany przez Kolegium przy MRN grzywną w wysokości 1500 zł. Zjazd ten bowiem uznano za zgromadzenie nielegalne¹³².



Rys. 25. Ks. W.M. Zawadzki przemawiający z wielką mocą do ministrantów w kościele św. Trójcy w Będzinie.

Za czasów jego duszpasterzowania w Będzinie, parafia została dwukrotnie podzielona. Najpierw w 1938 r. powstała parafia św. Barbary, obejmująca wschodnie dzielnice Będzina, Koszelew i Ksawerę. Natomiast w okresie powojennym narodziła się myśl usamodzielnienia części południowej parafii, zwłaszcza dzielnicy Małobądz¹³³. To właśnie ks. Zawadzki opracował projekt podziału Będzina na dwie parafie. Już w roku 1951 podjął staranie o nową parafię św. Jana Chrzciciela, z pewnością za sugestią bpa Golińskiego. Wraz z biskupem próbował różnych sposobów, żeby władze państwowe udzieliły pozytywnej odpowiedzi w sprawie powołania nowej parafii. Wystąpił nawet z inicjatywą sprowadzenia do Będzina jednego z drewnianych, zabytkowych kościołów, który ze względów

¹³¹ M. TRĄBA, *Kościół Katolicki na terenie miasta Będzina (1945–2007)*..., s. 637.

¹³² Tamże.

¹³³ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 147.

konserwatorskich należało przewieźć z miejscowości górskich do miasta. Pragnąc w jakiś sposób zainicjować działalność nowej parafii bp Goliński w roku 1952 otworzył kaplicę przy ul. Kościuszki 6, w domu Sióstr Honoratek. Musiał ją jednak zlikwidować na żądanie władz. Nie zrezygnował jednak z działań mających na celu powstanie parafii. Dlatego też w dniu 5 sierpnia 1952 r., m.in. skierował do ks. Zawadzkiego pismo, w którym zachęcał go do podjęcia na nowo starań. Biskup miał bowiem zapewnienie władz centralnych i wojewódzkich, iż te starania mają szanse na powodzenie. Starania te miały dotyczyć zatwierdzenia przez Wojewódzką Radę Narodową w Katowicach planów budowy kaplicy w Będzinie-Małobądzu, złożonych na jesieni 1951 r. w Miejskiej Radzie Narodowej w Będzinie¹³⁴. Oczywiście ks. Zawadzki starania te podjął, ale jak się okazało, zapewnienia zarówno min. Bidy jak i władz powiatowych i wojewódzkich były zwykłym łudzeniem biskupa.

Sprawy ruszyły z miejsca dopiero po przesileniu październikowym. Dzięki usilnym staraniom władz kościelnych parafia św. Jana Chrzciciela została erygowana 7 maja 1957 r. Pierwszym administratorem nowej parafii został wikariusz parafii św. Trójcy w Będzinie ks. Zygmunt Zaborski. Wkrótce został on zastąpiony przez ks. Wacława Wicińskiego, którego staraniem został wybudowany tymczasowy kościół i w pełni zorganizowano działalność duszpasterską. W roku 1961 dokonano jeszcze korekty granic, dołączając do parafii św. Jana Chrzciciela mieszkańców części ulicy Waryńskiego, Zagórskiej i Sieleckiej, w sumie ok. 3000 wiernych¹³⁵.

Trzeba przyznać, że ks. Zawadzki przez cały okres swej posługi kapłańskiej, szczególnie w Będzinie, był prawdziwym *Vir Ecclesiae* – Mężem Kościoła. Żył więc problemami Kościoła Powszechnego, Kościoła w Polsce, w jego trudnym okresie zmagania z komunistyczną władzą oraz Kościoła diecezjalnego. Jego posługa w Będzinie przypadła na czas wielkich pontyfikatów papieskich: Piusa XII, Jana XXIII oraz Pawła VI. Także za jego życia miały miejsce obrady II Soboru Watykańskiego w latach 1962–1965. Opisywał bowiem wybór, a potem śmierć papieża Jana XXIII¹³⁶ oraz wybór jego następcy Pawła VI¹³⁷, wyjazd polskich biskupów z prymasem kard. Stefanem Wyszyńskim na obrady Soboru i udział w ich pożegnaniu na dworze PKP w Katowicach¹³⁸. W związku z obradami Soboru, relacjonując ogólnie ich przebieg:

¹³⁴ AKMCz, sygn. 150/305, Pismo Kurii do ks. Zawadzkiego o podjęcie starań w sprawie kaplicy dla Małobądz z dnia 5 sierpnia 1952 r., [brak paginacji].

¹³⁵ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 188.

¹³⁶ Tamże, s. 232.

¹³⁷ Tamże, s. 233.

¹³⁸ Tamże, s. 216.

D. 21 listopada br [1964]. została ukończona III Sesja Soboru Watykańskiego II. Zostały uchwalone schematy. Pomędzy innymi bardzo ważny o Kościele [Konstytucja Dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”]. Ojciec św. Paweł VI ogłosił o kolegialnym Zarządzie Kościoła, ze szczególnym uwzględnieniem Prymatu Ojca św. I wobec powyższego powstaną prawdopodobnie wielkie zmiany w Kurii Watykańskiej. Duch Św. czuwa nad Kościołem Chrystusowym i wierzę mocno, że zmiany te nie osłabiają jednego z czterech podstawowych znaków prawdziwości Kościoła – jedności¹³⁹.



Rys. 26. Ks. W.M. Zawadzki w czasie uroczystości ogólnopolskich na Jasnej Górze.

Był też bardzo żywo zainteresowany życiem Kościoła w Polsce i jego Pasterzy, a także jednym z najważniejszych wydarzeń eklezjalnych za jego życia, jakim były obchody 1000-lecia Chrześcijaństwa w Polsce i przygotowanie do tego wydarzenia poprzez program tzw. Wielkiej Nowenny. Niejednokrotnie opisywał także ogólnopolskie wydarzenia kościelne, w których często zresztą osobiście uczestniczył: Jasnogórskie Śluby Narodu („nie widziałem nigdy takiego tłumu”)¹⁴⁰ czy Uroczystości na Jasnej Górze w dniu 3 maja 1957 r. po uwolnieniu z internowania ks. prymasa Wyszyńskiego.

Podczas tych ostatnich wydarzeń kościelnych został nawet przedstawiony przez bpa Golińskiego prymasowi. Usłyszał wtedy z ust prymasa: „Ks. Kanonik Zawadzki z Będzina, ale ja go przecież znam”¹⁴¹. W jego tekstach pobrzmiewają też echa ataków na prymasa i biskupów za ich list do biskupów niemieckich¹⁴², śmierci abpa Włodzimierza Jasińskiego, jego byłego proboszcza z Piotrkowa Trybunalskiego¹⁴³.

¹³⁹ Tamże, s. 265.

¹⁴⁰ Tamże, 128–130.

¹⁴¹ Tamże, s. 139. Ks. Wyszyński, podobnie jak ks. Zawadzki pracował w tej samej diecezji w latach 1924–1925, musieli się więc znać, choćby z lat 1917–1920, gdy młody S. Wyszyński uczył się we Włocławku, a ks. Zawadzki w latach 1919–1920 pracował w Kurii, jako sekretarz generalny do spraw związków młodzieży.

¹⁴² APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 277.

¹⁴³ Tamże, s. 274, 275.



Rys. 27. Na Jasnej Górze; w głębi pierwszy od lewej ks. L. Stasiński.

Ks. M. Zawadzki w czasie duszpasterzowania w Będzinie utrzymywał kontakty z dużą częścią ówczesnego Episkopatu Polski, dzięki przyjaźni z bpem M. Klepaczem, biskupem łódzkim i Przewodniczącym Episkopatu w czasie internowania prymasa Wyszyńskiego (1953–1956).

Należy tu wymienić następujących hierarchów z którymi nawiązał kontakt i go podtrzymywał: bpa Michała Klepacza z Łodzi, bpa Czesława Falkowskiego z Łomży, bpa Edmunda Nowickiego z Gdańska, bpa Tomasz Wilczyńskiego z Olsztyna, bpa Wilhelma Pluty z Gorzowa, i jego bpa pomocniczego Jerzego Strobę, abpa Bolesława Kominka z Wrocławia, bpa Franciszka Jopa z Opola, bpa Antoniego Pawłowskiego z Włocławka i bpa Piotra Kałwę z Lublina. Zachował się m.in. z tych licznych kontaktów list ks. Zawadzkiego, z dnia 30 października 1959 r., w który napisał o rewizycie na plebanii będzińskiej biskupa z Warmii T. Wilczyńskiego. W związku z tym zaprosił on bpa Golińskiego na wspólną kolację do Będzina w dniu 10 listopada między godz. 19.00–20.00. Biskup Goliński zaproszenie to przyjął¹⁴⁴.

Szczególna jednak więź znajomości, która przerodziła się następnie w przyjaźń, łączyła ks. Zawadzkiego z biskupem łódzkim Michałem Klepaczem. Poznał go bowiem w roku 1955, w czasie wakacji spędzanych w Jastarni, i odtąd już co roku spędzali wakacje razem¹⁴⁵. Charakteryzował go w następujących słowach:

¹⁴⁴ AKMCz, sygn. 150/305, List do bpa Z. Golińskiego zapraszający do Będzina z dnia 30 października 1959 r., [brak paginacji].

¹⁴⁵ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 102.



Rys. 28. Z jednym z zaprzyjaźnionych biskupów polskich.



Rys. 29. Ks. W.M. Zawadzki w gronie biskupów.

Wielki erudyta, człowiek wielkiej wiary i mądrości oraz szlachetności, szerokiego poglądu na świat i ludzi, gentleman w każdym calu, a jednocześnie jaki prosty, skromny i czarujący w obejściu, prawdziwie człowiek Chrystusowy¹⁴⁶.

Bp Klepacz składał wizyty ks. Zawadzkiemu na plebanii w Będzinie. Z kolei ks. Zawadzki był zapraszany najpierw na Miodową do Warszawy, a potem do Łodzi. Z biskupem Klepaczem spędzali m.in. wspólne wakacje w: Kuźnicy na Helu (1958 r.), Jastarni (1959 r.), Jastrzębiej Górze (1960 r.), Zakopanem (1961 r.), Szczawnie (1962 r.), Polanicy i Dziwnowie (1963 r.), Jastarni (1964 r.) i Jastrzębiej Górze (1965 r.). Od-

¹⁴⁶ Tamże.

był także wraz z bpem Klepaczem wspólną wyprawę po diecezjach na Ziemiach Zachodnich, odwiedzając m.in.: Gorzów, Wrocław i Opole¹⁴⁷. Tym bardziej przeżył on niespodziewaną śmierć swojego przyjaciela-biskupa w styczniu 1967 r.¹⁴⁸. Zanotował z tej okazji: „Rok ten był dla mnie ogromnie smutny albowiem dnia 28 stycznia o godz.13.00 umarł wielki Biskup Kościoła i wielki Polak, a mój najserdeczniejszy przyjaciel J. E. Ks. Bp Dr Michał Klepacz – Ordynariusz Diecezji Łódzkiej”¹⁴⁹.

Był także ks. Zawadzki bardzo zaangażowany w życie swojej diecezji częstochowskiej i wraz z nią przeżywał, zarówno radosne, jak i smutne chwile. Do tych podniosłych i radosnych, należały uroczystości w kate-



Rys. 30. Ze swoim serdecznym przyjacielem bp. M. Klepaczem.

drze częstochowskiej z okazji 300-lecia obrony Jasnej Góry¹⁵⁰, nominacja, konsekracja i ingres bpa S. Bareły¹⁵¹, nominacje i konsekracje biskupów pomocniczych T. Szwagrzyka¹⁵² i F. Musiela¹⁵³, pielgrzymka kapłanów z katedry na Jasną Górę¹⁵⁴ i dziesięciolecie rządów bpa Golińskiego¹⁵⁵. Oprócz radosnych i podniosłych chwil rozpamiętywał także wydarzenia smutne, związane zwłaszcza ze śmiercią biskupa Z. Golińskiego¹⁵⁶, czy ks. Juliana Nowaka, rektora Seminarium¹⁵⁷.

Wielką radością ks. Zawadzkiego było każde powołanie kapłańskie, które wyszło spod jego opiekuńczych skrzydeł. Taką chwilę przeżył on

9 kwietnia 1961 r., kiedy to w kościele parafialnym św. Trójcy w Będzinie został wyświęcony przez bpa Z. Golińskiego na kapłana ks. Mirosław Kowalski, rodak będziński¹⁵⁸, który w następną niedzielę, a więc 16 kwietnia

¹⁴⁷ Tamże, s. 185.

¹⁴⁸ Tamże, s. 292.

¹⁴⁹ M. ZAWADZKI, *Wspomnienia...* cz. III, s. 6.

¹⁵⁰ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 107.

¹⁵¹ Tamże, ss. 18–189, 243.

¹⁵² Tamże, s. 265–266.

¹⁵³ Tamże, s. 281.

¹⁵⁴ Tamże, s. 92.

¹⁵⁵ Tamże, s. 197.

¹⁵⁶ Tamże, s. 240.

¹⁵⁷ Tamże, s. 208.

¹⁵⁸ Tamże, s. 189–190.

odpisał swoje prymicje¹⁵⁹. Zachował się także odręczny list do piszącego te słowa, który przez wiele lat był ulubionym ministrantem ks. prałata i dla którego stał się on wzorem kapłaństwa oraz inspiracją do pozytywnej odpowiedzi łaskę powołania kapłańskiego. Na początku drogi seminaryjnej ks. Zawadzki przekazał mu następujące słowa zachęty:

Leszku Biały – Kochany Marianie!! Dziękuję serdecznie za Twój list. Cieszę się bardzo, że czujesz się dobrze w Świętej Szkole Seminarjum Duchownego. Zostałeś wezwany przez Zbawiciela naszego do wielkiej i świętej służby dla Boga i ludzi. Niech każdy dzień pobytu w Seminarium wzmacnia Twoją wiarę i oświeśla Twój umysł, abyś stał się słońcem świata i solką ziemi. Życzę Ci mocnego zdrowia, wielkiej gorliwości w nauce i błogosławieństwa Bożego. Ks. M. Zawadzki, Będzin d. 8 paźdz. 1969 r.¹⁶⁰

W okresie powojennym ks. M. Zawadzki spełniał także, obok funkcji parafialnych, posługę w szerszym diecezjalnym wymiarze. W dniu 2 października 1958 r. został mianowany duszpasterzem służby zdrowia na terenie kilku parafii dekanatu będzińskiego: św. Trójcy, św. Barbary, św. Jana Chrzciciela, Łagisza i Psary. Zakres jego obowiązków obejmował duszpasterstwo nad lekarzami, farmaceutami, felczerami, pielęgniarkami i położnymi¹⁶¹. Dodatkowo, 16 lipca 1959 r., objął funkcję spowiednika Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus w Czeladzi na okres 3 lat¹⁶². Należy przypomnieć, że nieprzerwanie też od roku 1945 pełnił urząd wicedziekana będzińskiego.



Rys. 31. Z ministrantami i opiekunem ks. Z. Paruzelem.

Szczególnym polem konfrontacji władzy ludowej z Kościołem katolickim w PRL była dziedzina wychowania młodego pokolenia. Stąd też oprócz nachalnej indoktrynacji, przede wszystkim starano się odsunąć Kościół od oddziaływania na dzieci i młodzież. Nie tylko zakazano wszelkich katolickich organizacji młodzieżowych, ale też wyrugowano nauczanie religii z wszystkich placówek oświatowych. Po wojnie definitywnie stało się to po roku 1951, a po odwilży październikowej po 1961 r. Używano

¹⁵⁹ Tamże, s. 192.

¹⁶⁰ List w posiadaniu autora.

¹⁶¹ AKMCz, sygn. 150/305, Nominacja na duszpasterza służby zdrowia dekanatu będzińskiego z dnia 2 października 1958 r., [brak paginacji].

¹⁶² AKMCz, sygn. 150/305, Nominacja na spowiednika Sióstr Karmelitanek w Czeladzi z dnia 16 lipca 1959 r., brak paginacji.

przy tym wszelkich metod, by najpierw ograniczyć, a potem całkowicie usunąć naukę religii ze szkół¹⁶³. Kościół zorganizował alternatywną siatkę nauczania w ramach parafii w tzw. punktach (salkach) katechetycznych. *Kronika parafialna*, prowadzona przez ks. Zawadzkiego, nawiątyła dokładnie wszystkie te kwestie. W roku 1954, a więc w okresie całkowitego usunięcia religii ze szkół, ks. Zawadzki napisał, iż nauczanie religii odbywa się tylko przy parafii. Uczestniczyło w nim 83 proc. dzieci i 350 przedszkolaków, którymi zajmowała się s. Chryzostoma¹⁶⁴. W późniejszym okresie przedstawiał także dokładne informacje, jak wyglądała organizacja lekcji religii: uczy czterech księży i trzy katechetki¹⁶⁵. Z lekcji religii przy parafii korzystało wówczas 100 proc. dzieci z pierwszej i drugiej klasy, a z klasy trzeciej i czwartej tylko 80 proc. Daleko gorsza była frekwencja w klasach licealnych. Wiele dzieci było nieobecnych na lekcjach religii w starszych klasach szkoły podstawowej, gdyż rodzice nie posyłali ich z obawy przed konsekwencjami¹⁶⁶.

Leszku Braty- Kochany Marianie
Wielkiż niedowiem co Twój list. Ciesze
się bardzo, że czujesz się dobrze w Świętej Szkole
Seminarium Duchownego. Zostajesz wspaniałym pracobawicielem
naszego, do wielkiej i świętej służby dla Boga i ludzi. Niech każdy dzień pobytu w Seminarium
naszemu wspaniałemu Twój wiarę i miłość oświetli
Twój umysł, abyś stał się „Słońcem światła i solą ziemi”.
Życzę ci namacnego zadowolenia, wielkiej gotowości w nauce,
o Błogosławieństwa Bożego
Ks. M. Zawadzki
Bpłani d. 8. października 1967+

Rys. 32. List do kleryka M. Dudy, autora publikacji

¹⁶³ „Wycofują angaż księżom, siostry katechetki zostały usunięte, lekcje religii przeniesiono po zajęciach szkolnych, założono szkołę świecką i nie wpuszczono księdza do szkoły przemysłowej”. Zob. APB, *Kronika parafialna* z lat 1924 – 1970, sygn. brak, s. 156-157.

¹⁶⁴ Tamże, s. 80.

¹⁶⁵ Tamże, s. 132-133.

¹⁶⁶ Tamże, s. 239.

Władzom komunistycznym jednak nie wystarczyło usunięcie religii ze szkół, starały się także za wszelką cenę rozciągnąć kontrolę nad kościelnymi punktami katechetycznymi, żądając ich rejestracji. „Każdy punkt katechetyczny” – wspominał ks. Zawadzki – „miał być zgłaszany do Inspektoratów jeżeli znajdował się poza kościołem. Musiały być podawane sprawozdania z działalności punktów katechetycznych. Za nieskładanie, przesyłanych ankiet groziły kary administracyjne od 1000 zł w górę. Były wypadki, zabierania księżom zegarków, aparatów radiowych które sprzedawano na licytacjach¹⁶⁷. Księży, którzy podporządkowali się decyzjom władz wynagradzano, uzależniając ich w ten sposób od siebie.

Przy końcu roku szkolnego 1962 zażądano sprawozdań z nauczania religii. Wszystkie inspektoraty szkolne rozesłały ankietę do księży proboszczów. Ankieta ta miała być sprawozdaniem z nauczania religii w poszczególnych punktach katechetycznych.

Kto nie wypełnił ankiety – kara za jeden miesiąc opóźnienia wynosiła 1000 zł, za dalsze dwa tygodnie 1500, aż do skutku. Wysyłano egzekutorów skarbowych, którzy przeprowadzali egzekucje zabierając rozmaite przedmioty. Mnie zabrano zegarek szwajcarski firmy Tissot. Księdzu proboszczowi z Grodzca zabrano różne przedmioty domowe, a ubogim Siostrom Pasjonistkom jedyną maszynę do szycia¹⁶⁸.

Innym bardzo uciążliwym sposobem walki z Kościołem katolickim było nękanie go przez urzędy finansowe, które nakładały arbitralnie na parafie i duchowieństwo podatki. Wprowadzono obowiązek prowadzenia księgi finansowej i inwentarzowej, do których trzeba było dawać wgląd odpowiednim urzędom¹⁶⁹. Ponieważ Episkopat zabronił duchownym stosowania się do tychże zarządzeń władz, dlatego też nakładano na osoby i podmioty kościelne wysokie podatki. Parafia św. Trójcy miała w trybie natychmiastowym zapłacić 12.000 zł. Za niezapłacenie tej kary zarekwirowano rzeczy i wystawiano je na licytację¹⁷⁰. W 1965 r. z kolei na parafię św. Trójcy nałożono 14 tys. 540 zł kary za nie złożenie ksiąg inwentarzowych; ponieważ ks. Zawadzki odwołał się od tego wyroku, egzekucję wstrzymano¹⁷¹.

Tak jak przed wojną główną inwestycją i wręcz ambicją było dokończenie i oddanie do użytku Domu Katolickiego, tak po wojnie główną troską proboszcza będzińskiego było ratowanie kościoła zagrożonego przez szkody górnicze. Do 1952 roku kościół nie miał najmniejszej rysy ani pęknięcia, a wkrótce odnotowano 82 pęknięcia – odnotowuje w *Kronice*

¹⁶⁷ Tamże, s. 201.

¹⁶⁸ M. ZAWADZKI, *Wspomnienia...*, cz. III, s. 3.

¹⁶⁹ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 210.

¹⁷⁰ Tamże, s. 239–240.

¹⁷¹ Tamże 262.

parafialnej, pisząc o początkach rujnowania kościoła przez kopalnię¹⁷².

W roku 1958 ks. Zawadzki rozpoczął usilne starania o środki finansowe na remont kościoła od kopalni Gen. Zawadzki. Przedstawił przy tym okoliczności całej tej sprawy i to w kontekście zniszczeń całego starego Będzina:

Kopalnia wbrew dawniej obowiązującym prawom, zaczęła wybierać węgiel pod całym miastem. Skutki nastąpiły wkrótce wielkie, kilkupiętrowe domy pękały na wszystkie strony. Dom Katolicki zbudowany bardzo solidnie tuż przed wojną uległ tak wielkiemu zniszczeniu, że dwukrotnie był remontowany, zamiast konstrukcji żelazo-betonowych schodów, otrzymał drewniane schodki. Dom pęka dalej. Ulica 22 lipca jest zamknięta [Dawna Sączewskiego – M.D.]. Cały szereg domów grozi zawaleniem. Jedna z największych ulic miasta, ulica Kołłątaja jest właściwie wielkim rumowiskiem. Prawdopodobnie skończy się tym, że wszystkie domy tej ulicy będą rozebrane do I piętra. [w rzeczywistości wyburzono całą lewą - północną stronę ulicy w latach siedemdziesiątych XX w. – M.D.] Kopalnia nie oszczędziła kościoła św. Trójcy w Będzinie. Ten starożytny kościół, bo zbudowany w 1358 roku przechodził najrozmaitsze koleje: wojny, pożary, a jednak trwał bez najmniejszej rysy na swoich czcigodnych murach. Kiedy kopalnia zaczęła wybierać węgiel niedaleko kościoła zaczęły pękać mury kościelne. Zwróciłem się natychmiast do Komisji od Szkód Górniczych. Sprawdzone na miejscu i przyznano w odpowiednim piśmie, że uszkodzenia w murach kościoła powstały na skutek szkód górniczych. Przyznano się, że naruszono filar pod kościołem. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, jako główny inwestor szkód górniczych na podanie moje, w sprawie ochrony kościoła przed zawaleniem, przedstawiło sprawę okręgowej Komisji Szkód Górniczych i po długich pertraktacjach Odwoławcza Komisja od Szkód Górniczych przyznała 850.000 zł. na doprowadzenie uszkodzonego kościoła św. Trójcy do właściwego stanu i zabezpieczenia od szkód na przyszłość. Projekt remontu kościoła św. Trójcy na polecenie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Będzinie powierzono spółce inżynierów w Sosnowcu na czele z inżynierem Nowakiem. Niestety, projektodawcy nie wzięli pod uwagę podglebia, na którym znajduje się kościół św. Trójcy i traktując je jako zwykłe podglebie zaprojektowali wzmocnić fundamenty kościoła, otaczając żelazo-betonowym pierścieniem fundamenty kościoła oraz łącząc tenże pierścień trzema poprzecznymi belkami żelazo-betonowymi, tworząc podstawę na której utrzymywałyby się kościół. Projekt ten został aprobowany przez Wojewódzkie Biuro Projektów. Niestety, projekt ten był nierealny. Wyznaczono jako termin rozpoczęcia robót przy kościele na dzień piętnastego lipca. Tymczasem od miesiąca czerwca remontowano mi plebanję, popękaną i grożącą zawaleniem na skutek szkód górniczych. Pomimo tego, że robiono przy plebanji, że robotnicy otrzymywali z kasy parafialnej wyrównanie pieniężne za swoją pracę, to remont szedł bardzo opieszale¹⁷³.

¹⁷² Tamże, s. 367.

¹⁷³ Tamże, s. 151–152.

Mimo obietnic, iż 15 lipca 1958 r. rozpocznie się remont kościoła, kopalnia wynajdywała różne obiekcje, by jak najmniejszym kosztem przeprowadzić remont i obciąć przyznane środki finansowe. Wskutek prowadzonych pertraktacji ustalono, iż kopalnia wyda na remont kapitałny 850.000 zł. Prezydium MRN zawarło umowę z firmą mającą wykonać remont, specjalizującą się w remontach zabytków, ale wciąż odwlekano jego rozpoczęcie¹⁷⁴. W sprawozdaniu na koniec roku 1961 ks. Zawadzki podał, że Kopalnia Gen. Zawadzki w 1962 r. naprawi szkody górnicze w świątyni na kwotę 1 250 000 zł. Ponadto w roku 1962 wyda kwotę 600 000 zł na świątynię. A gruntowny remont ma zostać przeprowadzony w roku 1970¹⁷⁵. Po tych wszystkich zapewnieniach dopiero w 1965 r. sprawa remontu kościoła św. Trójcy w Będzinie została zatwierdzona przez Komisję Odwoławczą przy Radzie Ministrów. Jednak rok później wydano krzywdzącą dla parafii decyzję, a zarazem dla społeczeństwa będzińskiego, iż trzeba zamknąć cmentarz parafialny na Górze Zamkowej. Został tylko dopuszczony pochówek za zgodą władz dla tych, którzy mieli miejsca wykupione bądź mieli tam grób rodzinny. Jednak interwencja parafian w samym Ministerstwie Gospodarki Komunalnej sprawiła, iż cmentarz został z powrotem otworzony¹⁷⁶.

3. Pod wieczór posługi i życia

Ks. Zawadzki zdawał sobie dobrze sprawę z upływu życia i swej przemijalności. Już w 1957 r. napisał o sobie „jestem już człowiekiem starszym, boć 63 rok życia na tym świecie”¹⁷⁷. Jeszcze mocniej to zaakcentował, gdy przewodnicząc uroczystościom odpustowym w swej dawnej parafii Wilkowiecko w dniu 24 czerwca 1961 r., gdzie znany był jako trzydziestokilkuletni kapłan, wczuwając się w myśli dawnych swych parafian, snuł refleksję: „Przyjmowano mnie bardzo serdecznie, ale w sercu swoim myśleli «jaki on już stary»”¹⁷⁸.

Miał wówczas skończone 67 lat. Z pewnością miał prawo czuć się zmęczonym, nie tyle samym duszpasterzowaniem, co raczej uwarunkowaniami zewnętrznymi, w których mu przyszło na starsze lata żyć. Z jednej strony uprzykrzał mu życie komunistyczny system, a z drugiej zamartwiał się stanem zrujnowanego przez szkody górnicze kościoła, którego kapitałny remont trzeba było podjąć wraz z innymi inwestycjami materialnymi.

¹⁷⁴ Tamże, s. 155.

¹⁷⁵ Tamże s. 203.

¹⁷⁶ AKMCz, sygn. 150/305, Pismo ks. Zawadzkiego do Kurii Diecezjalnej w Częstochowie z dnia 22 czerwca 1966 r., [brak paginacji].

¹⁷⁷ APB, Kronika parafialna z lat 1924–1970, [sygn. brak], s. 126.

¹⁷⁸ Tamże, s. 197.

Ostatnie pięć lat jego proboszczowania (1966–1970) otworzył Złoty Jubileusz kapłaństwa, który obchodził w roku 1966, czyli w Roku Milenium Chrztu Polski. Parafianie zgotowali swemu proboszczowi wspaniałe uroczystości, jako wyraz ich wdzięczności. A sam ks. Zawadzki zaprosił na uroczystość bpa Stefana Barełę oraz bpa Michała Klepacz z kazaniem. Wyznaczone uroczystości na dzień 12 września zostały jednak prze bpa S. Barełę przesunięte na dzień 25 września. Biskup Klepacz nie mógł wygłosić kazania z powodu stanu zdrowia, dlatego też uczynił to bp Bareła. Uroczystość według relacji samego ks. Zawadzkiego wyglądała następująco:



Rys. 33. W zakrystii parafialnej z ministrantami i ich opiekunem ks. Z. Paruzelem.

O godz. 10.00 rano z plebanji udałem się procesjonalnie do kościoła. Wodą święconą pokropiłem wiernych w świątyni. Następnie przyjmowałem życzenia od moich parafjan. Przybył J. E. Ks. Biskup Ordynariusz. Powitaliśmy Arcypasterza przy wejściu do świątyni. Rozległ się uroczysty śpiew «Ecce sacerdos magnus». Po odejściu J. E. Ks. Biskupa na tron w krótkich serdecznych słowach powitałem J. E. Ks. Biskupa Ordynariusza, następnie witali Księdza Biskupa dzieci i dorośli. Rozpocząłem celebrę Najświętszej Ofiary, po słowach Ewangelii przemówił J. E. Ks. Biskup Ordynariusz. W kazaniu swoim mówił Ekscelencja o wielkości kapłaństwa, o pracy kapłana o poświęceniu całego życia dla Chrystusa Pana i wiernych¹⁷⁹.

Z okazji tego jubileuszu spotkało ks. Zawadzkiego wielkie wyróżnienie kościelne. Został on zaliczony przez Ojca św. Pawła VI w dniu 28 października 1966 r. w poczet Tajnych Szambelanów Jego Świątobliwości¹⁸⁰.

¹⁷⁹ Tamże, s. 289.

¹⁸⁰ Tamże, s. 304.



Rys. 34. Uroczystość Złotego Jubileuszu ks. W.M. Zawadzkiego.

Odpowiedni dokument z tym związany został mu wręczony przez bpa S. Barełę w styczniu 1967 r. Z pewnością godność tę otrzymał wskutek starania bpa Klepacza, skoro bp Bareła wręczając mu papieski dokument, zaznaczył, iż bp Klepacz bardzo by się cieszył z tej nominacji. Niestety zmarł zaledwie kilka dni przed tym faktem. Godność Szambelana Jego Świątobliwości, do której był przypisany tytuł prałata, ks. Zawadzki bardzo sobie cenił. Zakładał „fioletową sutannę” we wszystkie większe uroczystości kościelne w parafii, co dodawało mu uroku i podkreślało jego duchową rangę prawdziwego „patriarchy będzińskiego”.

Po uroczystościach jubileuszowych mimo upływu wieku ks. Zawadzki rzucił się w wir pracy proboszczowskiej, wspomagany przez czterech księży wikariuszy oraz wierne Siostry Pasjonistki, które służyły mu pomocą, prowadząc zarówno dom plebański, jaki i katechizując i opiekując się biednymi. Pragnąc ułatwić dzieciom i młodzieży udział w katechizacji parafialnej, otworzył dwa punkty katechetyczne, na Warpiu i na Syberce, gdzie były planowane nowe parafie¹⁸¹.

21 maja 1967 r. ks. Zawadzki przeżywał wraz z całym Zagłębiem centralne uroczystości millenijne dla diecezji częstochowskiej. Brał w nich udział cały Episkopat Polski wraz z kard. S. Wyszyńskim oraz ówczesnym metropolitą krakowskim K. Wojtyłą. Poszczególni biskupi odprawiali Msze św i głosili kazania w parafiach Zagłębia. Do parafii św. Trójcy w Będzinie przybył wówczas biskup pomocniczy z Gorzowa Jerzy Stroba¹⁸².

Władze czyniły wszystko, by uniemożliwić wiernym, zwłaszcza

¹⁸¹ Tamże, s. 289.

¹⁸² Tamże, s. 296–297.



Rys. 35. Bp J. Stroba w Będzinie na uroczystościach millenijnych – 20 maja 1967 r.

dzieciom i młodzieży, udział w uroczystościach. Piszący te słowa przechowuje w swojej pamięci fakt, iż jako uczeń liceum w Będzinie był zobowiązany udać się do szkoły w tę właśnie niedzielę (sic!). To wówczas doszło do prowokacji władz komunistycznych w Sosnowcu, które przez swoje służby i formację ORMO blokowały dostęp do kościoła Wniebowzięcia NMP w Sosnowcu. Posunięto się wówczas nawet do zamknięcia bram prowadzących na plac kościelny. Ks. Zawadzki dowiedziawszy się o tych zajściach z ust bpa W. Pluty, napisał w swoich wspomnieniach: „ręczy niewłaściwe, śmieszne, niegodne poważnego, zawsze tolerancyjnego państwa”¹⁸³. A jednocześnie wyraził przekonanie w obliczu wszystkich trudności, iż „Kościół jest Chrystusowy i żadna moc go nie zniszczy”¹⁸⁴. I dodał „Chrystus ustanowił Kościół św. dla zbawienia ludzi, oddał go w ręce ludzi często słabych i ułomnych, ale Kościół jest Boży, Chrystusowy i nauka w nim jest Chrystusowa i dlatego żadna moc ludzka zniszczyć go nie może. Bramy piekielne nie zwyciężą go”¹⁸⁵.

Ks. Zawadzki wziął też czynny udział w przygotowaniu, a potem przebiegu, uroczystości bardzo ważnej dla Zagłębia, jakim była koronacja słynącej łaskami figury Matki Bożej Anielskiej¹⁸⁶.

W roku 1970 odbyły się już ostatnie misje parafialne za urzędowania ks. Zawadzkiego. Miały one miejsce w tradycyjnym terminie rekolekcji wielkopostnych, a więc od Niedzieli Pasyjnej do Niedzieli Palmowej. Pro-

¹⁸³ M. ZAWADZKI, *Moje wspomnienia cz. III*, s. 12; M. TRĄBA, „Kościół nie da się zagrozić łańcuchami...”: *Uroczystości milenijne w Sosnowcu (20–21 maja 1967)*, Sosnowiec 2007, s. 111.

¹⁸⁴ APB, *Kronika parafialna z lat 1924–1970*, [sygn. brak], s. 335.

¹⁸⁵ Tamże, s. 355.

¹⁸⁶ Tamże, s. 328.

wadzili je: ks. kan Zygmunt Król i ks. kan. Ludwik Warzybok. Na ich zakończenie przyjechał bp Tadeusz Szwagrzyk, który wygłosił wzruszające przemówienie do wiernych¹⁸⁷.

Na ostatnie dwa lata czynnej posługi kapłańskiej jako proboszcza będzińskiego na barki ks. Zawadzkiego spada ciężar kapitalnego remontu kościoła, który odwlekano od lat. Przy okazji pragnął on dokonać dwóch poważnych inwestycji, a mianowicie założenia zupełnie nowej instalacji elektrycznej oraz systemu grzewczego dla tego bardzo zimnego kościoła. Wspominał więc w swoich zapiskach:



Rys. 36. Tłumy wiernych wsłuchujące się w słowa kazania Ks. prał. Zawadzkiego

Zwołałem zebranie parafialne w sprawie oświetlenia i ogrzewania naszego kościoła. Parafianie chętnie się zgodzili na te dwie ważne inwestycje, zaręczając, że dobrowolnymi składkami pośpieszą z pomocą. Również uchwalono budowę nowych ławek kościelnych. Wybrani panowie w każdą niedzielę przyjmowali składane ofiary. Za zebrane pieniądze dokonano oświetlenia kościoła nowoczesnie ujętego według planu inż. mgr Mierzwy oraz wykonano ogrzewanie kościelne gorącym powietrzem według planu inż. Kłyka. Również zostały zamówione ławki dębowe [...]. Inwestycje te były konieczne z tego względu, że już zostały dokonane naprawy murów otaczających kościół jak również przemurowano wszelkie pęknięcia w murach kościelnych oraz pokryto nowym tynkiem mury otaczające kościół i mury kościelne z zewnątrz

i wewnątrz. Również zaakceptowano do realizacji projekt nowej polichromii kościoła według projektu Andrzeja Kowalskiego¹⁸⁸.

W roku 1969 ukończono zakładanie systemu grzewczego, który według proboszcza zdał egzamin. W kościele było 11 stopni ciepła przy 16–18 stopniach mrozu na dworze. Również w tymże roku ukończono zakładanie oświetlenia elektrycznego kościoła, którego wykonawcą był Michalski. Poświęcenia tychże inwestycji dokonał 31 maja 1970 roku bp S. Bareła¹⁸⁹.

22 stycznia 1969 roku ks. M. Zawadzki skończył 75 lat życia. Był to wiek, w którym – według wytycznych soborowych – pełniący urząd pro-

¹⁸⁷ Tamże, s. 319.

¹⁸⁸ Tamże, s. 328.

¹⁸⁹ Tamże, s. 328–329.

boszcza winni oddawać się do dyspozycji swojego ordynariusza ta weszła do opublikowanego w 1983 r. Kodeksu Prawa Kanonicznego jako reguła obowiązująca w całym Kościele Powszechnym. Do tej pory bowiem proboszczowie zasadniczo pełnili swój urząd do śmierci, albo też sami składali rezygnację, gdy nie byli w stanie pełnić swej posługi. Ks. M. Zawadzki w wieku 75 lat z pewnością już nie cieszył się pełnią sił, nie był już tak silny i zdrowy, jak przed laty, gdy obejmował placówkę będzinską.

Ponadto prowadził w parafii poważne inwestycje (generalny remont kościoła) oraz kierował zespołem duszpasterskim (kilku księży wikariuszy, sióstr zakonnych oraz świeckich pracowników kościelnych). Ponadto stawały przed nim poważne problemy duszpasterskie, związane zwłaszcza z ogromnym wzrostem ludności, szczególnie w nowej dzielnicy Będzina, na tzw. „Syberce”. Parafia Będzin znów, jak przed podziałem, liczyła blisko 30 tysięcy wiernych. Trwał także wciąż remont kościoła, jego wnętrze pokryte było lasem rusztowań. Wszystko to spowodowało, że władza diecezjalna zdecydowała się, podobnie jak w innych przypadkach dużych parafii zagłębiowskich (NMP Anielskiej w Dąbrowie Górniczej, Wniebowzięcia NMP w Sosnowcu, św. Stanisława w Czeladzi, czy św. Tomasz Ap. w Sosnowcu-Pogoni), kierowanych od lat przez tych samych proboszczów, będących w podeszłym wieku, na danie ks. Zawadzkiemu wikariusza-pomocnika, zwanego adiutorem. Ks. Zawadzki zdawał sobie sprawę z tego, iż powoli nadchodzi kres jego czynnej posługi proboszczowskiej i przygotowywał się do tego także duchowo. W swoich wspomnieniach napisał: „30.VIII odprawiłem rekolekcje u O.O. Jezuitów w Dziedzicach. Rekolekcje były zakończeniem mojej pracy duszpasterskiej”¹⁹⁰.

We wrześniu 1970 r. bp S. Bareła mianował wikariuszem adiutorem dla ks. proboszcza Zawadzkiego, proboszcza parafii Walichnowy k. Wielunia ks. Bolesława Chwalbę. W związku z tym, skierował też urzędowe pismo w tej sprawie do ks. Zawadzkiego, w którym napisał:

Częstochowa, dnia 10 września 1970 r., Przewielebny Ksiądz Prałat Mieczysław Zawadzki, w Będzinie. Zdając sobie, dobrze z tego sprawę, jak wielkiej pracy wymaga dalej prowadzenie takiej parafii, jaką jest parafia św. Trójcy, ile nerwów i zdrowia zabiera Księdzu Prałatowi troska o niebezpiecznie zagrożony kościół, ile sił kosztują Go starania o wydobycie funduszków na jego remont i samo prowadzenie tego remontu, a przy tym widząc, jak słabną Jego siły za względu na narastający wiek, postanowiłem uwolnić Go od tego ciężaru a złożyć go na młodsze ramiona, ramiona Wikariusza Pomocnika w osobie Księdza Magistra Bolesława Chwalby, dotychczasowego administratora parafii Walichnowy. Wikariusz Pomocnik otrzymał pełne uprawnienia i obowiązki proboszcza. Sam tytuł proboszcza i związany z nim obowiązek odprawiania Mszy świętej za parafian

¹⁹⁰ M. ZAWADZKI, *Moje wspomnienia cz. III*, s. 16.

zatrzymuje nadal Ksiądz Prałat. Uposażenie Księdza Prałata będzie stanowić część wikariuszowską dochodów zwanych jura stolae oraz Intencje mszalne według zasad cumulusu, do którego będzie należał. Uposażenie to przysługuje Mu *ex iustitia*. Gdyby zaistniała jakaś szczególna sytuacja, sprawa ta będzie rozpatrzona na nowo i tak załatwiona, by Ksiądz Prałat nie ucierpiał. Na mieszkanie przeznaczam Mu dwa niewielkie pokoje, bo plebania jest mała. Pozostałe pomieszczenia na plebanii pozostają do dyspozycji Księdza Wikariusza Pomocnika. Stołował się będzie Ksiądz Prałat u Księdza Wikariusza Pomocnika wraz z księżmi wikariuszami. Myślę, że ta wspólnota kapłańska bardzo będzie budowała wiernych. Byłoby bardzo dobrze, gdyby Ksiądz Prałat w miarę swych możliwości i sił pomagał trochę w pracy duszpasterskiej czy to przez spowiadanie wiernych, czy przez odprawianie Mszy świętej czy wreszcie przez wygłoszenie od czasu do czasu kazania. Polecilem Księdzu Wikariuszowi Pomocnikowi dalsze prowadzenie remontu kościoła oraz zainteresowanie się innymi budynkami parafialnymi. Przekaze mu więc Ksiądz Prałat wszystko, co tych spraw dotyczy, oraz wszystkie zasoby materialne parafii. Umowy parafialne w tej dziedzinie przez Księdza Prałata będą w zasadzie uszanowane. Gdyby jednak zaszła konieczność wprowadzenia do nich jakichś zmian, Ksiądz Prałat nie odmówi pomocy, by nikt nie mógł mówić o nieporozumieniach między księżmi i nie mógł Ich wygrywać dla swych celów. Proszę księdza Prałata, aby okazywał dużo życzliwości i serca Księdzu Wikariuszowi Pomocnikowi, służąc mu, gdyby zaszła tego potrzeba, pomocą i radą. Niech



Rys. 37. Na emeryturze w czasie pobytu w Krynicy Górskiej.

Ksiądz Prałat nie dopuszcza, by ktokolwiek z Jego otoczenia mówił coś złego o Księdzu Wikariuszu Pomocniku przed ludźmi lub w jakiś inny sposób podrywał mu autorytet. Mam głęboką nadzieję, że współpraca ułoży się dobrze, że będzie zbudowaniem dla Diecezji, że nie będzie żadnych zgrzytów, że znana Jego kultura bycia będzie stale sprowadzała pogodę i spokój we wspólnotę kapłańską parafii św. Trójcy. Życząc zdrowia Księdzu Prałatowi, z serca Mu błogosławieństwo na dalsze lata życia¹⁹¹.

Ks. Zawadzki otrzymał także zwolnienie z funkcji wicedziekana będzińskiego oraz stosowne podziękowanie za pełnienie tego urzędu przez długie lata¹⁹². Odpowiedział na nie jak zwykle z właściwą sobie kultu-

¹⁹¹ AKMCz, sygn. 150/305, Pismo bpa S. Bareły do ks. M. Zawadzkiego z dnia 10 września 1970 r., [brak paginacji].

¹⁹² AKMCz, sygn. 150/305, Podziękowanie bpa S. Bareły dla ks. M. Zawadzkiego z 1970 r., [brak paginacji].

rą, wyznając przy tym: „Pracując jako wicedziekan starałem się jak najsu-
mienniej swój obowiązek wypełniać”¹⁹³. Zakomunikował także Kurii Die-
cezjalnej, zapewne po ustnych ustaleniach z ks. adiutorem, że „nie ma więc
żadnych przeszkód, aby ks. Proboszcz Chwalba przyjął urząd Wikariusza
Adiutora”¹⁹⁴. Jednak widocznie ks. Chwalba nie był w pełni usatysfakcjo-
nowany warunkami, w jakich miał funkcjonować jako wikariusz adiutor
i dlatego też ostatecznie wycofał się z objęcia parafii będzińskiej. Wobec
takiego obrotu sprawy, bp S. Bareła w dniu 4 grudnia 1970 r. pismem nr
5269 przeniósł ks. M. Zawadzkiego na emeryturę z dniem 10 grudnia 1970
r.¹⁹⁵, a nowym administratorem parafii mianował ks. W. Wicińskiego, do-
tychczasowego proboszcza parafii św. Jana Chrzciciela w Będzinie.

A oto treść dokumentu, przenoszącego ks. M. Zawadzkiego
w stan spoczynku:

Przewielebny Ks. Kanonik Mieczysław Zawadzki, Szambelan Hono-
rowy Jego świątobliwości, Proboszcz parafii p.w. św. Trójcy w Będzinie.
Uchwały II Soboru Watykańskiego, a zwłaszcza dekret o obowiązkach
Biskupów upoważnia Rządców diecezji do wzmożenia pracy duszpaster-
skiej, w której wyjątkowo pomocnymi mają być Księża Proboszczowie.
Konstytucja o Kościele w świecie współczesnym wspomina o obecności
Kościoła wszędzie. Zrealizowanie uobecnienia Kościoła w świecie wyma-

ga wyjątkowych wysiłków, zabiegów
i pracy, a do tego potrzeba sił. Mając
powyższe na uwadze niniejszym zwal-
niam Przewielebnego Ks. Prałata ze
stanowiska proboszcza parafii p. w.
św. Trójcy w Będzinie z powodu Jego
podeszłego wieku i przenoszę na eme-
ryturę z dniem 10 grudnia br. Przy tej
sposobności wyrażam Ks. Prałatowi
moje podziękowanie za dotychcza-
so- we pełnienie obowiązków duszpaster-
skich w wyżej wspomnianej parafii.
Polecając Osobę Przewielebnego Księ-
dza Prałata opiece Matki Bożej Często-
chowskiej udzielam Mu arcybiskupie-
go błogosławieństwa¹⁹⁶.



Rys. 38. Na urlopie w Krynicy spędzającym wraz ze
swoją siostrą z Częstochowy, Eugenią Miller.

I tak zakończył się trwający
trzydzieści trzy lata i dwa miesiące
bieg pasterski ks. M. Zawadzkiego

¹⁹³ AKMCz, sygn. 150/305, List ks. M. Zawadzkiego do bpa S. Bareły z 1970 r., [brak paginacji].

¹⁹⁴ Tamże.

¹⁹⁵ AKMCz, sygn. 150/305, Pismo bpa S. Bareły do ks. M. Zawadzkiego z dnia 4 grudnia 1970 r., [brak paginacji].

¹⁹⁶ Tamże.

jako proboszcza parafii św. Trójcy w Będzinie. Zamieszkał w dwupokojowym mieszkaniu z łazienką na plebanii, mając do niego osobne wejście od strony północnej. Nie opuścił jednak Będzina i swoich drogich parafian. Pozostał wierny temu miastu, w którym przeżył szmat swojego życia, wierny swojej parafii i swojemu kościołowi, w którego cieniu przyszło mu żyć i posługiwać przez ponad trzydzieści lat. Codziennie rano o godz. 7.30 spieszył do swojego konfesjonálu. Miał swoich wiernych penitentów, których od lat był kierownikiem duchowym. O godz. 8.00 odprawiał Mszę św. jak zwykle z wielką pobożnością, namaszczeniem i dostojenstwem. A potem udawał się na plebanie, gdzie dużo czytał, spisywał swoje wspomnienia i cieszył się przy stole towarzystwem wspólnoty kapłańskiej. W niedzielę odprawiał swoją mszę św. o godz. 7.00, prymarię, jak za dawnych proboszczowskich lat. Tak było poza małymi wyjątkami choroby czy urlopów, kiedy musiał wyjechać poza Będzin. W 1974 r. został odznaczony przez Przewodniczącego Rady Państwa PRL Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski. Jako świadek tego wydarzenia, mogę przekazać informację, iż przyjął go z okrzykiem: „ku chwale Ojczyzny!”. Nawet komunistyczne władze inwigilujące go oraz walczące z nim, uznały, że na jego piersi powinien znaleźć się taki krzyż. I chociaż otrzymał go nie z tych rąk, co powinien, to po latach można powiedzieć, że przyjął go od Polski, swojej Ojczyzny, dla której po Bogu pracował i poświęcał się aż do ostatnich chwil.

Przyszli maj i czerwiec 1975 r. Ks. Prałat czuł się coraz gorzej. Miażdżycę postępowała. 18 maja 1975 r. kolejny jego wychowanek, ks. Marian Duda, otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bpa Tadeusza Szwagrzyka



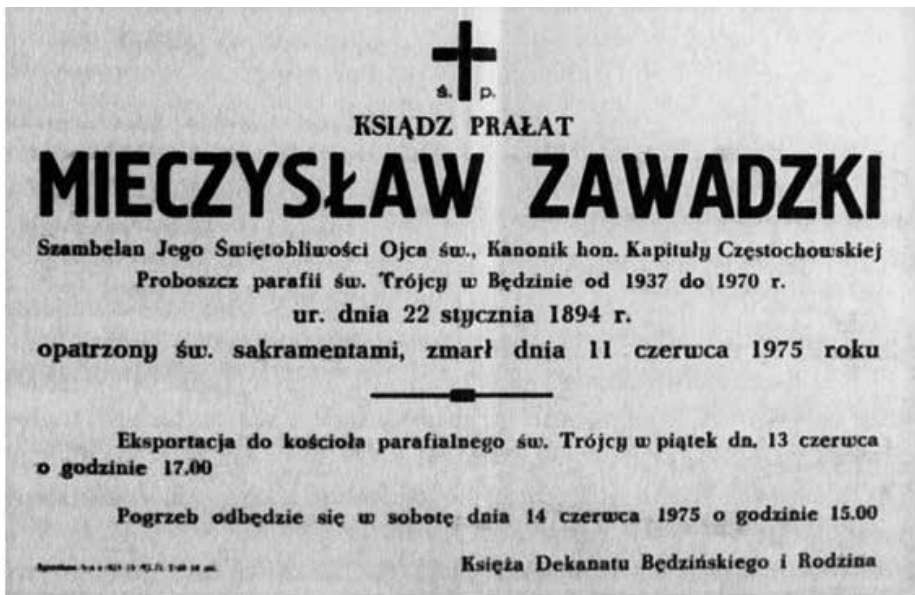
Rys. 39. Udział ks. Zawadzkiego w święceniach kapłańskich ks. M. Dudy - 18 maja 1975 r.

w będzińskiej świątyni i odprawił w niej w dniu 1 czerwca swoje prymicje. Uważa się on za owoc gorliwości i przykładu życia kapłańskiego swojego Proboszcza – ks. M. Zawadzkiego. Miał szczęście, że na kilkanaście dni przed śmiercią ks. Zawadzki mógł na jego głowę włożyć ręce w czasie obrzędu święceń w kościele św. Trójcy w Będzinie oraz otrzymać od niego błogosławieństwo w dniu prymicji. Ks. Prałat nie mógł już uczestniczyć we Mszy św. prymicyjnej, bo stwierdził, że jest ciężko chory, toteż na progu domu plebańskiego otrzymał błogosławieństwo od prymicjanta. A sam wypowiedział wtedy nad nim następujące słowa:

Człowiek wielkiej wartości, który zostaje kapłanem i dzisiaj dla całej parafii odprawia Msze św. Nie mogę iść. Jestem ciężko chory. I dlatego całym sercem, z całej duszy otrzymałem błogosławieństwo od właśnie drogiego odprawiającego Mszę św. I ja z całej duszy udzielam błogosławieństwa: Żeby Bóg błogosławił dał wszystko najlepsze. I żebyś był gwiazdą na niebie i żebyś Bracie był radością dla wszystkich. Całym sercem, całym sercem życzę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.¹⁹⁷

W dniu 5 czerwca 1975 r., na zakończenie oktawy Bożego Ciała, nie mając już sił, by uczestniczyć w liturgii, podprowadzony na plac kościelny do ostatniego ołtarza, wypowiedział jeszcze słowa swojego duchowego testamentu. „Kochajcie Najświętszy Sakrament, szanujcie waszych kapłanów”¹⁹⁸. To były jego ostatnie wypowiedziane słowa i publiczne po-



Rys. 40. Nekrolog śp. Ks. W. M. Zawadzkiego.

¹⁹⁷ Tekst w posiadaniu autora.

¹⁹⁸ T. MATRAS, *Ks. prałat Mieczysław Zawadzki...*, s. 325.

kazanie się wiernym. Zmarł 11 czerwca 1975 r. na moich rękach [M.D.], otwierając szeroko oczy na ten tylko moment, po kilkudniowej śpiączce i wypowiadając Imię Jezus, jakby w ekstazie, w tym czasie gdy wypowiadałem słowa kantyku Zachariasza *Nunc dimittis* (*Teraz o Panie pozwól odejść Twemu słudze w pokoju według Twego Słowa*). Przy śmierci byli także księży wikariusze, siostra Pasjonistka Teodozja i jedna z żyjących siostr Księdza Prałata – Eugenia Miller¹⁹⁹.

Eksporta ciała zmarłego ks. Zawadzkiego odbyła się 13 czerwca 1975 r. i przewodniczył jej dziekan będziński, ks. kan. L. Szweblik. Pogrzeb zaś miał miejsce następnego dnia o godz. 15.00. W kościele św. Trójcy została odprawiona Msza św. pod przewodnictwem bpa Tadeusza Szwagrzyka, w czasie której kazanie wygłosił ks. Leon Stasiński, b. wikariusz ks. Prałata. Następnie wyruszył przez miasto kondukt pogrzebowy na cmentarz grzebalny. Niezliczone tłumy wiernych odprowadzały z wdzięcznością swojego pasterza. Ks. W.M. Zawadzki został pochowany na starym cmentarzu parafialnym na Górcie Zamkowej w Będzinie, w pobliżu kościoła św. Tomasza Kantuarijskiego, nie daleko grobu swojego poprzednika, ks. Tadeusza Peche. Spoczywa w Panu i wstawia się za nami.



Rys. 41. Grób ks. Prałata na będzińskim zabytkowym cmentarzu.

¹⁹⁹ AACz, Duplikat księgi zmarłych parafii św. Trójcy w Będzinie z 1975 r., [sygn. brak], k. 214.

Zakończenie

Księga naszego życia na tej ziemi zamyka się z chwilą śmierci, tak jak zamknęła się ona 11 czerwca 1975 r. dla ks. M. Zawadzkiego, w dniu kiedy nas opuszczał. Lecz księgę tę my żyjący możemy nieustannie otwierać i czytać. Jest dla nas dostępna nawet wiele lat po śmierci. Możemy też wciąż na nowo odkrywać nieznane jej karty, ukazujące wartość daru, jakim jest każdy człowiek.

Właśnie to na celu ma niniejsza publikacja. Otwarcie księgi życia ks. M. Zawadzkiego i czytanie jej dzień po dniu, rok po roku, zachwycanie się jej najpiękniejszymi kartami i odkrycie tych mniej znanych, a mówiących tak wiele o tym, kim w tak przełomowych czasach dla naszego miasta i parafii była osoba ks. Prałata.

Ciąży bowiem na naszym pokoleniu nie tylko obowiązek otwarcia tej księgi, ale także jej upowszechnianie i przekazywanie jej treści przyszłym pokoleniom. Aby prawda o wielkim proboszczu będzińskim, prawdziwym duchowym „Patriarsze Będzina”, ujrzała światło dzienne. Prawda o Nim, to prawda o jego pięknym człowieczeństwie, które promieniowało na wszystkich, niezależnie od statusu społecznego, narodowości, rasy czy religii. Ta prawda o Nim mówi nam, że w każdym napotkanym człowieku widział on brata, a w bracie tym zawsze i przede wszystkim widział dobro. Nie lękał się być niepoprawnym optymistą, nawet za cenę narażenia się na śmieszność czy posądzenie o naiwność.

Jego męstwo, połączone z wielką wrażliwością na człowieka, gołębie serce i głęboka dziecięca pobożność, a także dostojeństwo, idące w parze z prostotą, roztropność i duch dialogu, choć niekiedy też nieustępliwość w sprawach ważnych, czyniło z niego arystokratę ducha, który pomimo tego, iż większość swojego życia przeżył w Polsce zniewolonej, zachował wolność wewnętrzną, bronił jej oraz dawał o niej świadectwo.

Aneksy*

PUBLIKACJE OGŁOSZONE
DRUKIEM PRZEZ KS. WINCENTEGO
MIECZYŚŁAWA ZAWADZKIEGO
I
NA ŁAMACH „KRONIKI DYECEZYI
KUJAWSKO-KALISKIEJ”
(1919–1920)

**Od Sekretarjatu Generalnego Stowarzyszeń dla Młodzieży
w Dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej**

**Sprawozdanie Ks. Sekretarza Generalnego
z działalności od d. 20 września do d. 1 grudnia**

Dnia 20 września objąłem urzędowanie. Chcąc się dowiedzieć, co w dyecezyi dotąd zrobiono na polu społecznem i jednocześnie chcąc podać wiadomość o istnieniu Sekretarjatu do spraw społecznych, rozesłałem do wszystkich parafij kwestjonariusze i odezwy własnego układu. Wypełnione kwestjonariusze, ułożone w alfabetycznym porządku, dają obraz pracy społecznej dyecezyi Włocławskiej.

W samym Włocławku zwróciłem najprzód uwagę, na Stowarzyszenie młodzieży męskiej „Spójnia”, chylące się do upadku, które pozostawione; bez opieki, jako jedyny cel swego istnienia miało urządzone niekiedy zabawy. Obecnie, pod patronatem Ks. W. Waleckiego, ma ono cotygodniowe systematyczne zebrania ogólne. Chcąc tą pracę rozszerzyć i ułatwić, zaprosiłem

*Cytowane w książce teksty archiwalne pozostawiono w oryginalnym brzmieniu.

brzmieniu do Patronatu przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń i instytucji społecznych. W krótkim czasie założyłem stowarzyszenie młodzieży żeńskiej, które obecnie składa się z 2 sekcji: sekcji zawodowej dla freblanek i sekcji kulturalno-oświatowej dla robotnic. Zebrania ogólne odbywają się co tydzień. Po Bożem Narodzeniu rozpoczną się: 1) wykłady dokształcające, 2) kroju i szycia, 3) gospodarstwa domowego. Opłata miesięczna wynosi 1 markę. Lokal mamy tymczasem wypożyczony od Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich. Dnia 8 grudnia zamierzamy urządzić wieczornicę na cześć św. Stanisława Kostki, zaś na Boże Narodzenie jasełka.

Zabiegając we Włocławku, starałem się jednocześnie rozszerzyć pracę poza Włocławkiem. Dlatego rozesłałem do wszystkich Księży Dziekanów, aby mnie łaskawie zawiadamiali o mających się odbyć zebraniach dekanalnych. Otrzymałem kilka takich zawiadomień i ze wszystkich skorzystałem. Byłem na zebraniu dekanalnym w Nieszawie, Brześciu Bełchatowie, Kole. Księża po wysłuchaniu mojego referatu i dyskusji postanowili

1. Wydrukować mój referat jako szczegółową instrukcję,
2. zakładać stowarzyszenia młodzieży tam gdzie ich nie ma, a gdzie są współpracować. Na skutek moich zabiegów do dyecezyjnego Związku Młodzieży przyłączyły się następujące stowarzyszenia: 1) w mieście Warcie (patron ks. Marcinkowski), 2) w Ciechocinku (patron ks. Sowiński), 3) w Brześcia (patron ks. Kuliński), 4) w Nieszawie (protektor ks. Boratyński), 5) Rajsko (patron ks. Mężnicki). Oprócz tych tworzą się już nowe stowarzyszenia w Radomsku i Częstochowie. Poza tem Bełchatów ma Stowarzyszenie Młodzieży, założone przeze mnie d. 12 grudnia. Patronem został ks. L. Zaremba, proboszcz miejscowy.

Jako organ Włocławskiego Sekretarjatu Generalnego do spraw społecznych służyć będzie. „Kronika Dyecezyjna”, później może oddzielny do niej dodatek, w którym umieszczane będą komunikaty, sprawozdania, artykuły w sprawie społecznej i zawiadomienia o wizytacji Sekretarza Generalnego.

Chcąc przeciwdziałać robocie socjalistycznej, kilka razy umieszczałem odezwy do Młodzieży w „Słowie Kujawskim”, a 500 egzemplarzy odezw-kartek rozrzuciłem między młodzieżą jako agitację do zapisywania się na członków stowarzyszeń naszych.

Wspomniany referat pod tytułem „Instrukcja dla zakładających Stowarzyszenia dla Młodzieży”, nabywać można w Sekretarjacie po cenie 50 fen. za egzemplarz. – Sekretarz Generalny Stow. Młodzieży Ks. W. Zawadzki¹.

¹ KDKK, 13 (1919) nr 12, 357–358.

Sprawozdanie Sekretarza Generalnego do Stowarzyszeń Młodzieży, z działalności od d. 1 grudnia 1919 r.

W dniach 2, 3 i 4 grudnia byłem na zjeździe Sekretarzy Generalnych w Warszawie. Na zebraniu tym usłyszeliśmy sprawozdanie o planowej i owocnej pracy Zjednoczenia Młodzieży w Poznaniu. Od miesiąca lutego Zjednoczenie to będzie posiadać własną drukarnię, gdzie wszystkie związki będą mogły szybko i dokładnie załatwiać swoje zamówienia. W punkcie drugim porządku dziennego były wygłoszone sprawozdania poszczególnych Sekretarzy Generalnych, które dały pogląd jak się przedstawia praca społeczna w całej Polsce, wśród Młodzieży. Na Zjeździe omówiona była dalej pomoc Księży Salezjanów, którą obiecali nam przy organizowaniu Młodzieży. Omówiona została również sprawa wydawnictwa pisma p. t. „Przyjaciel Młodzieży”.

Dnia 6 grudnia byłem na zebraniu księży w Częstochowie, którzy po wysłuchaniu mego referatu postanowili założyć Stowarzyszenie Młodzieży w parafii św. Zygmunta czem miał się zająć Ks. B. Kochanowicz dla parafii św. Zygmunta, zaś w parafii św. Rodziny Ks. A. Godziszewski. Na zebraniu tym prosili niektórzy księża o zaprotokółowanie życzenia, aby w każdym większym mieście, jak np. Częstochowa był jeden ksiądz, któryby się wyłącznie zajmował pracą społeczną.

Dnia 8 grudnia byłem na zebraniu dekanatu gidelskiego w Garnku. Księża uznali potrzebę zakładania Stowarzyszeń Młodzieży, zaznaczali jednak, że organizowanie ich przechodzi niejednokrotnie ich siły. Promotorem do rozwijania tej pracy w dekanacie gidelskim został obrany Ks. przeor Ojców Dominikanów w Gidlach.

Dnia 16 grudnia byłem na zjeździe księży Związku „Unitas” ziemi sieradzkiej, gdzie po wysłuchaniu mego referatu i przeprowadzonej dyskusji, postanowiono przystąpić do organizowania młodzieży i na promotora tej pracy w ziemi sieradzkiej obrano Ks. Wł. Marcinkowskiego.

Dnia 21 i 22 grudnia byłem w parafii Ręcznie, gdzie zorganizowałem Stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej. Patronem ich został miejscowy Ks. proboszcz E. Bentkowski.

Dnia 6 grudnia zorganizowałem Stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej w Kłóbce, patronem jest miejscowy proboszcz Ks. W. Eljasz.

Dnia 8 stycznia byłem na zjeździe dekanatu gorzkowickiego, po moim referacie i dyskusji postanowiono przystąpić do organizowania młodzieży i na promotora tej pracy został wybrany miejscowy Dziekan ks. Szymanowski. Dnia 12 stycznia byłem na zebraniu księży z całego dawnego dekanatu wieluńskiego, po wysłuchaniu mego referatu i przeprowadzonej dyskusji uznano potrzebę uspołeczniania młodzieży i jako promotora do tej pracy na ziemię wieluńską obrano Ks. prefekta Osmelaka.

Dnia 14 stycznia byłem w parafii Retkini, pod Łodzią, gdzie miałem dwa zebrania z miejscowym Stowarzyszeniem Młodzieży założonem przez retkińskiego proboszcza Ks. Wójcika.

Dnia 16 stycznia byłem na zjeździe księży z całego dawnego dekanatu

kaliskiego, tu po omówieniu pracy nad młodzieżą uznano ogólnie potrzebę akcji w tym kierunku i na promotora tej pracy w ziemi kaliskiej obrano Ks. A. Kokczyńskiego.

Dnia 19 stycznia byłem w Koninie gdzie na promotora do organizowania młodzieży w konińskim obrano Ks. Mikusińskiego.

Dnia 22 stycznia byłem na zebraniu księży z całego dawnego dekanatu słupeckiego, gdzie również po wysłuchaniu mojego referatu i dyskusji postanowiono organizować młodzież i na promotora do tej pracy obrano Ks. Dziekana W. Ciesielskiego i Ks. Ulatowskiego z Łądku.

Ogólnie mówiąc na wszystkich zebraniach, na których byłem uznawano potrzebę pracy społecznej wśród młodzieży, zaznaczano jednak różne trudności tej pracy, a więc: brak pomocników i fachowego wykształcenia pod tym względem, brak domów ludowych. Mam smutne wrażenie, że w wielu parafach praca społeczna wśród młodzieży, jeszcze nie prędko się rozpocznie. Obecnie mamy czynnych Stowarzyszeń Młodzieży w naszej diecezji opartych na statutach poznańskich, razem 21.

W końcu miesiąca marca mam zamiar zwołania zjazdu delegatów w celu dokonania wyborów do Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej.

Sekretarz Generalny do Stow. Młodzieży Włocławek. Ks. W. Zawadzki².

**Z Sekretariatów do spraw społecznych.
Sprawozdanie Sekretarza Generalnego
Związku Stowarzyszeń Młodzieży,
od d. 1 lutego do 1 maja 1920 r.**

Dnia 10 lutego odbywał się we Włocławku zjazd księży z powiatu włocławskiego i niezawskiego. Po omówieniu kwestji opłat od dworów, służby dworskiej, udzielono mi głosu. Miałem referat o potrzebie pracy społecznej wśród młodzieży zaznaczając, że jeżeli my do organizowania jej nie przystąpimy, to zorganizuje ją kto inny za nas. Następnie mówiłem o sposobach uspołecznienia młodzieży. Z krótkiej dyskusji jaka nastąpiła wynikało, że praca wśród młodzieży jest konieczną, odwlekać jej nie należy. Rezolucją, „aby w parafach, gdzie niema zakładać Stowarzyszenia Młodzieży, a gdzie są w duchu narodowym i katolickim prowadzone współpracować, zakończono obrady na ten temat.

Tegoż dnia o godz. 6 wieczorem wyjechałem do Piotrkowa Trybunalskiego, specjalnie zaproszony z referatem, na zjazd Księży z dekanatów: Piotrowskiego, Tuszyńskiego, Gorzkowickiego i Bełchatowskiego. Po omówieniu sprawy „Unitatis” i spraw miejscowych udzielono mi głosu.

Po moim referacie wszczęła się dyskusja, zgadzano się na to, że sprawa uspołecznienia młodzieży jest ważną i nie cierpi zwłoki, że w samym Piotrkowie dałoby się zorganizować kilkaset, a nawet i tysiące młodzieży, ale do tego trzeba koniecznie księdza, któryby byłby na miejscu, miał czas i mógł-

² KDKK 14 (1920) nr 2, s. 59–60.

by się oddać tylko tej pracy. Niestety w Piotrkowie jest brak księży. Interpelowano księdza Superjora O.O. Jezuitów o pomoc w tym względzie, ale coś kiedy i Ojcowie są przepracowani. Ponieważ zebraniem bardzo się spieszyło z rozjazdem, więc żadnej nie powzięto rezolucji, Miejscowy światły i czynny dziekan, ks. kan. Jasiński obiecał mi poprzeć tę sprawę gorąco i był przekonany, że sprawa ta pójdzie. W piotrkowskiej ziemi zostały dotąd nałożone stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej: w Rozprzy, patronem jest ks. dziekan Szymanowski, w Ręcznie i Bełchatowie; daj Boże żeby wszystkie parafie postarały się o ich zaprowadzenie.

Dnia 15 lutego na skutek zaproszenia ks. G. Maternowskiego, przybyłem do Lubrańca w celu założenia Stowarzyszenia Młodzieży. Po sumie młodzież licznie się zgromadziła do miejscowej sali ludowej. Po zagajeniu przez ks. Proboszcza, miałem przemówienie: „Co to jest stowarzyszenie, jak powinno pracować i jakie korzyści daje członkom”. Po skończonym referacie młodzież na zapytanie prelegenta, czy chce mieć takie stowarzyszenie, jednogłośnie uchwaliła utworzenie Koła Młodzieży Męskiej i Żeńskiej. Zapisano się 125 członków. Wybrano zarząd, uchwalono składki i postanowiono w dzień św. Józefa odegrać 2 komedijki na rzecz stowarzyszenia.

Po powrocie z Lubrańca zacząłem niedomagać i musiałem na jakiś czas przerwać swoje podróże. Zająłem się pracą biurową Sekretarjatu Związku i przygotowaniem zjazdu Delegatów od wszystkich stowarzyszeń na d. 14 i 15 kwietnia, zwołanego w celu założenia Związku Dyecezalnego. Zjazd odbył się w czasie oznaczonym.

Dnia 14 kwietnia o godz. 3 popołudniu rozpoczął się Zjazd Delegatów przybyło ich przeszło stu. Następujące Stowarzyszenia przysłały swych przedstawicieli: 1. Włocławek, Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej „Spójnia”. 2. Włocławek, Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej im. Królowej Jadwigi. 3. Brześć Kujawski. 4. Kłóbka. 5. Retkinia. 6. Ręčno. 7. Rozprza. 8. Nieszawa. 9. Górka Pabjanicka. 10. Radomsk. 11. Częstochowa. 12. Ciechocinek. 13. Lubraniec. 14. Zgłowiączka. 15. Lubanie. Nie przysłały delegatów stowarzyszenia: 1. Bełchatów. 2. Krzepice, z 2 stowarzyszeń. 3. Rajsko. 4. Piątkowiska 5. Warta z kołami. 6. Panki. 7. Łask. Stowarzyszenia Wartskie i Łaskie wytłumaczyły się ze swej nieobecności.

Zjazd odbywał się w sali Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, pięknie udekorowanej przez miejscowe Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej. Zagaił zjazd Sekretarz Generalny ks. W. Zawadzki, witając serdecznie przybyłych delegatów, którzy pomimo trudności komunikacyjnych tak b. licznie się zjechali. Przez powstanie powitano Delegata Biskupiego ks. kan. Mikulskiego. Ks. kan. Mikulski w wymownych słowach zwrócił się do zebranych zachęcając ich do pracy nad wykształceniem siebie i przygotowaniem do przyszłej działalności pożytecznej dla Ojczyzny, poczem na propozycje Sekretarza Generalnego, poproszono jednogłośnie na przewodniczącego ks. kan. Kulińskiego, Patrona Stowarzyszenia Młodzieży w Brześciu. Do prezydium weszli ks. Pelczyński, delegatki z Brześcia i Lubrańca. Na sekretarzy powołano p. Każ. Sobolewskiego Patrona Młodzieży w Nieszawie i p. Piontasównę, sekretarkę stowarzyszenia żeńskiego we Włocławku.

Referat „O potrzebie dyecezyjnego Związku Stowarzyszeń Młodzieży i o Zarządzie Głównym” wypowiedział Sekretarz Generalny ks. W. Zawadzki, ponieważ zaproszony prelegent z Poznania nie mógł przybyć. Po referacie wywiązała się dyskusja na temat, czy już teraz stworzyć oddzielny Zarząd Główny dla młodzieńców i oddzielny dla panien, czy później? Postanowiono jeszcze w tym roku wybrać Zarząd Główny wspólny, ponieważ samodzielnych Stowarzyszeń Młodzieży Żeńskiej jest zbyt jeszcze mało.

Po dyskusji przystąpiono do wyboru Zarządu Głównego. Z 14 podanych kandydatów przez zjazd wybrano przez tajne głosowanie: 1. ks. kan. St. Kułińskiego z Brześcia 2. p. Kaz. Sobolewskiego z Nieszawy 3. ks. W. Waleckiego z Włocławka. 4. p. Fr. Zakrzewskiego z Włocławka. 5. ks. Pełczyńskiego z Lubania 6. p. Wł. Wielomskiego z Włocławka. 7. p. J. Kurczwską z Włocł. 8. p. Helenę Afeltowiczównę z Brześcia. 9 p. Stefanję Sławską z Lubrańca.

Na zastępców wybrano: 1. p. K. Bartoszką z Górki Pabianickiej. 2. p. A. Krzemińską z Nieszawy 3. p. Gadzińską z Lubania. Do Komisji Rewizyjnej weszli 1. ks. kan. Mikulski z Włocławka. 2. p. Józefa Piaskowska z Brześcia. 3 p. Kotłowski z Lubrańca. Po załatwieniu sprawy zarządu Sekretarz Generalny, krótko zreferował potrzebę ustanowienia składek jednakowych w Stowarzyszeniach, proponując składkę wstępną 5 mk. a miesięczną 2 mk.

Wywiązała się ożywiona dyskusja, większość była za tem, aby nie ujednostajniać składek, motywując tem, że wtedy stowarzyszenia niektóre upadną. Powzięto rezolucję, że każde poszczególne stowarzyszenie ustanawia u siebie składki członkowskie, z czego 20 % ma iść do Zarządu Centralnego.

Nastąpiły krótkie obwieszczenia, po których uczestnicy zjazdu zwiedzili muzeum krajoznawcze, gdzie ciekawych wskazówek udzielił p. Sławiński. Wieczorem odwiedziliśmy Stowarzyszenie Młodzieży męskiej „Spójnia”. Po sympatycznym przywitaniu przez patrona tegoż stowarzyszenia ks. W. Waleckiego, obejrzeniu lokalu, milej pogawędce, śpiewach, pożegnał miłych gospodarzy w imieniu wszystkich delegatów, ks. Bielawski v. patron Stowarzyszenia w Rozprzy.

Dzień drugi zjazdu rozpoczął się uroczystą Mszą św. w katedrze, po czem zwiedzono Seminarjum, bogate muzeum, ogromną bibliotekę, posiadającą przeszło 40 tysięcy tomów oraz katedrę. W zwiedzaniu przewodniczył i udzielał ciekawych wiadomości ks. kan. R. Filipiński.

Po południu tegoż dnia o godz. 3 rozpoczęły się dalsze obrady. Wygłoszone zostały następujące referaty. 1. Obowiązki Patrona i Zarządu, zebranie zwyczajne przedstawił ks. kan. Załuska, Sekretarz Gen. Związku Kobiet pracujących. 2. O formach parlamentarnych czyli sposobach obradowania, referował ks. kan. R. Filipiński, prof. Seminarjum. 3. O pracy oświatowej i o potrzebie tejże pracy w stowarzyszeniach mówił Sekretarz Gen. ks. W. Zawadzki.

Po skończonych obradach, o godz. 6 delegaci zwiedzili fabrykę Celulozy pod kierunkiem p. inż. A. Erlrycha, który przystępnie i ciekawie opowiedział o całym procesie powstawania celulozy, oprowadzając po całej fabryce. Resztę czasu poświęcono na ogólne zwiedzenie Włocławka i mostu na Wiśle.

O godz. 8 wiecz. w sali Robotników Chrześcijańskich odbył się wieczór pożegnalny. Złożyły się nań: ciekawy odczyt z przezroczami ks. pref. Służalka

„O Jerozolimie, Betlejemie i Jerychu”, pantominy, które bardzo dobrze odegrali członkowie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej „Spójnia”, deklamacje i wypracowanie wypowiedziane przez członkinie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej i w końcu słowo pożegnalne ks. W. Zawadzkiego Sekr. Gen. Na tem pierwszy zjazd zakończono.

D. 25 kwietnia na zaproszenie ks. B. Mijakowskiego udałem się do parafii Modzerowo w celu założenia Stowarzyszenia Młodzieży. Po sumie w miejscowej szkole młodzież wypełniła salę po brzegi. Mówiłem o stowarzyszeniu, jakie są jego cele, że stawiając na pierwszym planie oświecenie umysłu i uszlachetnianie charakteru, nie zapomina ono również o rozrywkach i zabawach godziwych. Po wykładzie z zapalem uchwalono utworzyć takie stowarzyszenie. Zapisano się na członków 93, z pośród nich obrano Zarząd, uchwalono składki, 5 mk. wstępnego i 3 mk. miesięcznego, i za inicjatywą patrona ks. B. Mijakowskiego, postanowiono d. 8 maja urządzić kwiatek na bibliotekę i uroczyste zebranie. Nowemu stowarzyszeniu szczęść Boże!

D. 27 kwietnia na wezwanie J. E. Księdza Biskupa, mówiłem na Konferencji XX Dziekanów o pracy społecznej dla młodzieży. Zaznaczyłem, że ta praca jest konieczna, gdyż młodzież to cała przyszłość Kościoła i narodu. Każdy ksiądz pracować może w takim Stowarzyszeniu, gdyż to żadnej nadzwyczajnej umiejętności nie wymaga. Powstała dyskusja, którą zakończono rezolucją: tworzyć stowarzyszenia Młodzieży w każdej parafii, gdzie ich niema, gdzie są w duchu narodowym prowadzone współpracować, gdzie wrogie, tam tworzyć własne.

Zakomunikowałem również, że d. 12 maja rozpoczynają się w Poznaniu kursa dla instruktorów i instruktorek stowarzyszeń Młodzieży. Trwać one będą trzy tygodnie. Kursy będą bezpłatne, ale życie na koszt własny. Z diecezji można wysłać dwie osoby, kandydatkę już mamy, kandydata na instruktora dla młodzieży męskiej brak i znaleźć trudno, gdyż połączone jest z tem oderwanie się od zajęć i utrata zarobkowania. Ks. W. Zawadzki³.

Kłobucko. Sprawa Stowarzyszeń Młodzieży

D. 25 maja na zaproszenie ks. Z. Zawadzkiego dziekana Kłobuckiego przybyłem na zebranie dekanalne, gdzie wygłosiłem referat o potrzebie uspołecznienia młodzieży. Po wysłuchaniu mego przemówienia rozpoczęto dyskusję na ten ważny temat. Wszyscy zgadzali się na to, że praca ta jest konieczna i wymaga jak najprędzej i energicznej akcji. Chcąc jednak, żeby robota jak największe wydała owoce, zwracano się do Sekretarza Generalnego, ażeby możliwie szybko mógł mieć instruktora i instruktorkę, którzyby nieśli wydatną pomoc w organizowaniu młodzieży.

Gdy ksiądz Sekretarz wspomniiał o braku funduszków na utrzymanie instruktora i instruktorki, ks. proboszcz Bieniasiewicz, pierwszy podniósł głos, że księża winni w tym względzie dać pomoc i zaraz na ręce ks. Dziekana złożył 100 mk. Uchwalono żeby wszystkie druki i książki dla całego dekanatu Sekretarz Generalny przysyłał na ręce ks. J. Straszewskiego

³ KDKK 14 (1920) nr 5, s. 157–160.

w Krzepicach. Projekt mój co do kursów jednodniowych dla księży przyjęto bardzo uprzejmie i ks. Dziekan prosił, abym przybył w lipcu do Częstochowy i tam urządził kursy. Po ukończeniu rozpraw nad organizowaniem młodzieży przystąpiono do spraw miejscowych, między innymi uchwalono od siebie składki na jubileusz seminaryjski i fundusz im. ks. ks. Chodyńskich. Całe zebranie dekanalne było owiane wielką powagą i robiło wrażenie nadzwyczajnie podniosłe. Księży było obecnych osiemnastu. Wyjechałem z Kłobucka podniesiony na duchu i z bardzo miłymi wrażeniami. Ks. W. Zawadzki. Sekretarz Generalny.

II

NA ŁAMACH „ŻYCIA PARAFIALNEGO”

(1937–1939)

Podziękowanie za udział w instalacji proboszczowskiej

Z racji mojej instalacji na proboszcza w Będzinie Wielce Szanownemu Panu Staroście Boxie, p. V. Staroście Siekierzyńskiemu, p. Prezydentowi Izydorczykowi, p. V. Prezydentowi Gocowi, Delegacji Wojskowej w osobie p. majora Talerczyka i Korpusowi Oficerskiemu, oraz W. Szan. Komitetowi przyjęcia nowego Księdza Proboszcza. p. Sędziemu Kowalczewskiemu, p. naczelnikowi Miljanowiczowi, p. mgr. Machajskiemu, jak również. Sz. Przewodniczącym p. Kłapciowej, Monsiorskiemu i Olszenie; Przewielebnemu Duchowieństwu, przedstawicielom organizacji: Straży Pożarnej, Sokoła, Halerczyków, Górników, Szkół Średnich, Cechów, Akcji Katolickiej, Bractw i wszystkim Kochanym Parafianom, którzy łaskawie wzięli udział w drogiej dla mnie uroczystości składam staropolskie Bóg zapłać. Proboszcz ks. M. Zawadzki⁴.

Drodzy parafianie!

Głęboko wzruszony Waszym przyjęciem składam Wam wszystkim z całego serca gorące podziękowanie i jednocześnie witam Was Drodzy Parafianie naszym staropolskim powitaniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

Przybywam tutaj do Was, aby wspólnie z Wami pracować nad rozszerzeniem Królestwa Bożego na ziemi, aby miłość Chrystusowa zapanowała we wszystkich rodzinach i domach Waszych. Pracując jednak nad zbawieniem dusz, nie możemy zapominać o obowiązkach naszych doczesnych i jako za pierwszy swój obowiązek uważam odnowienie starożytnego kościołka cmentarnego, abyśmy mogli już na Wszystkich Świętych i w Dzień Zaduszny odprawić w nim uroczyste nabożeństwo za naszych zmarłych, spoczywających tam snem wiecznym. Za drugi obowiązek uważam jak najszybsze wykończenie „domu katolickiego”, aby móc tam umieścić warsztaty dla opuszczonych dzieci, aby móc zbierać się w sali katolickiej i tam wzmacniać się na duchu i przez Akcję Katolicką dążyć do rozszerzenia sprawiedliwości społecznej.

⁴ ŻP 3 (1937) nr 40, s. 1.

Dlatego wzywam Was Bracia i Siostry w Chrystusie dopomóżcie mi groszem Waszym do wykończenia tych prac koniecznych dla Bożej chwały i dla Waszego pożytku. Do pracy będę chciał przystąpić już w przyszłym tygodniu, więc nie zwlekajcie ze złożeniem swojego grosza ofiarnego na odnowienie kościółka cmentarnego i na dokończenie budowy domu parafialnego. Ofiary proszę składać na moje ręce za pokwitowaniem.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Marya. Wasz proboszcz Ks. M. Zawadzki⁵.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”

Drodzy parafianie od d. 17 b.m. rozpoczyna się „Tydzień miłosierdzia” w parafii naszej. Chrystus w osobach najbiedniejszych braci chrześcijan czeka na chleb, bo jest głodny, czeka na odzienie, albowiem jest nagi, czeka na pomoc naszą, albowiem pomocy potrzebuje.

Wzywam Was Parafianie drodzy, aby otworzyły się serca Wasze, a dłonie Wasze, aby stały się szczodroblive. Niech za najmniejszą ofiarę usłyszysz każdy z Was głos Chrystusa, zwrócony do Marcina św.: „Synu, płaszczem swoim mnie okryłeś, okrywając nędzarza”.

Niech nikogo nie zabraknie w dziele miłosierdzia. Kto może więcej, niech da więcej, kto może mało, niech choć najdrobniejszą złoży ofiarę, aby poznano, żeśmy spełnili przykazanie Chrystusowe „Przykazanie nowe daję Wam, abyście się społecznie miłowali”. „Potem poznają Was żeście uczniami moimi, jeśli się nawzajem miłować będziecie”.

Ks. M. Zawadzki Proboszcz par. Będzin, d. 12.X. 1937 r.⁶

Myśl święta CHRYSTUSA-KRÓLA

Dziś święcimy jedno z najnowszych Świąt, które papież Pius XI ku czci Chrystusa Pana ustanowił (dnia 11 grudnia 1926 r.). Przy ustanowieniu tego święta ta myśl przyświecała Ojcu Św., by przywrócić i na nowo stawić przed oczyma wiernych starochrześcijański obraz Chrystusa - Króla. Pierwsi chrześcijanie przedstawiali sobie Chrystusa, uwielbionego w niebie, jako Króla, siedzącego na prawicy Ojca i mającego przyjść sądzić ludzi na końcu świata. W liturgii (brewiarzu i mszale) obraz ten nie zatracił jeszcze pierwotnego wyglądu, ale wierni niestety zupełnie zapomnieli o Chrystusie - Królu. Dziś zatem z radością obchodzimy to święto, bo świat katolicki więcej i głębiej wpatrzy się w obraz Chrystusa-Króla, jaki jest w liturgii. Władza Królewska i tytuł Króla należą się Chrystusowi we właściwym znaczeniu, bo ze Swym Ojcem jest współistotny i równy Jemu, i dlatego z Nim ma królewską i najwyższą władzę nad wszystkimi stworzeniami. Królestwo Chrystusowe nie z tego świata, ale na tym świecie, królestwem dusz, prawdy, świętości, łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju. Uwielbiania Chrystusa nie można ograniczać do pobożnych praktyk w kościele, do modlitw i cichego życia w domu, a sprawy świata oddać

⁵ ŻP 3 (1937) nr 40, s. 1.

⁶ ŻP 3 (1937) nr 41, s. 1.

w ręce szatana. Musimy stanąć jawnie pod sztandarem Chrystusa - Króla i walczyć z chlubą, by spoganiałe dusze przywrócić do królestwa Chrystusowego⁷.

Krółuj nam Chryste!

Święto Chrystusa Króla obchodził katolicki Będzin. Jak przystało na starożytne katolickie miasto. Wszystkiej Władze Państwowej, Miejskiej, Wojskowej, wszystkie organizacje patriotyczne, wszystkie cechy i organizacje kościelno-religijne stanęły w jednym szeregu, aby uczcić Chrystusa Króla. Otwierało pochód nasze drogie i wspaniałe wojsko, jakby obecnością swoją stwierdzając, to w obronie wiary św. i ziemi ojczystej, gotowe życie złożyć w ofierze. Za wojskiem szły szkoły średnie i powszechne, kwiat i przyszłość narodu naszego, szły organizacje wojskowe, oddziały górników, pracowników tramwajowych, stowarzyszenia religijne, bractwa, cechy. Nad porządkiem czuwała Straż Pożarna Ochotnicza, a nad bezpieczeństwem całego pochodu czuwała dyskretnie a sprawnie świetna nasza polska policja i szedł wspaniały pochód przy szumie sztandarów religijnych i cechowych, z towarzyszeniem orkiestr wojskowej i strażackiej, przy wtórce poważnych pieśni religijnych. Szedł pochód pod tryumfalnymi bramami, zbudowanymi przez właścicieli domów, akcją katolicką, pracowników tramwajowych, związek podoficerów rezerwy, górników.

Pochód stanął przy nowo wniesionej figurze Matki Boskiej, przy dworcu kolejowym. Ks. proboszcz Zawadzki dokonał poświęcenia figury i wygłosił przemówienie o Chrystusie Królu, który wybrał Naród Polski, aby stał się „królewskim apostołstwem” nauki Jego. Historia nasza to jeden wielki dowód, że Naród Polski wierny był Chrystusowi, a Chrystus błogosławi Narodowi, a kiedy przez grzech, przez zdeptanie moralności rodzinnej, osobistej i społecznej Naród odrzucił królowanie Chrystusa nad sobą – uległ przemocy wrogów i popadł w 150-letnią niewolę. „Upaść może i naród szlachetny, ale zginie tylko nikczemny”. Naród Polski przez gorycz niewoli wrócił do Chrystusa i nauki Jego i podniósł wysoko sztandar moralności, mimo klęsk i przesładowań. I przyszedł koniec pokuty. Polska Zmartwychwstała, aby spełnić „królewskie apostołstwo”, staje się coraz bardziej potężna i coraz bardziej łączy się z Chrystusem i nauką Jego, a Naród Polski woła potężnie krółuj nam Chryste w naszym kraju, wśród rodzin naszych, w szkole, sądzie, wojsku i rządzie, prowadź nas Chrystusie miłością Twoją, do sprawiedliwości społecznej, aby otarta została wszelka łza najbiedniejszego Polaka, abyśmy stanowili potężną jedność, której nie zmoże żadna wraza siła.

Krółuj nam Chryste, bośmy Twój lud wybrany, a my Ci ślubujemy, że nie odstąpimy nigdy od Ciebie. Ks. Proboszcz Zawadzki skończył przemówienie i pochód ruszył dalej potężny, poważny, skupiony, jakby chciał ogłosić wszystkim „byliśmy, jesteśmy i będziemy narodem katolickim”. Pochód wraca do kazymerzowskiego kościoła, dzwony biją potężnie. „Krółuj nam Chryste” zdają

⁷ ŻP 3 (1937) nr 43, s. 1.

się wołać spżkowe glosy. Uroczystym „Te Deum”, a potem modlitwą hymnem: „Boże coś Polskę” zakończył pochód hołd składany Chrystusowi. Za[wadzki] -Miecz[ysław]⁸.

Akademia ku czci Chrystusa-Króla

Dnia 31 października w naszym mieście odbył się imponujący pochód katolicki, zaś dnia 8-ego listopada w kinie „Apollo” odbyła się wspaniała akademia ku czci Chrystusa - Króla. Starożytne, królewskie miasto przez gremialny udział w akademii dało wyraz swego głębokiego przywiązania do katolicyzmu. Urządzeniem akademii zajął się Komitet, uproszony przez parafialną Akcję Katolicką. Niestrudzona pani przełożona Replińska jako prezeska Komitetu, wraz z p. prof. Szczucką, p. Chropaczową i wielkim artystą z Bożej łaski, p. Kępińskim stworzyli wspaniałe dzieło, godne choćby stolicy.

Od kilku tygodni trwała mozolna, mrówcza, a jednocześnie twórcza praca Komitetu, otoczona życzliwością prezydenta miasta p. Izydorczyka, gorącą współpracą Członkiń i Członków Komitetu, oraz sercem całego katolickiego Będzina.

W dniu akademii już od godz. 5 po południu oczekiwały gromady ludzi przed kinem „Apollo”, aby wziąć udział w manifestacji katolickiej. O godz. 7 wieczorem sala kina „Apollo” była pełna, nie było wolnego ani jednego miejsca. Władze Miejskie, Wojskowe, Sądowe, Duchowieństwo, Akcja Katolicka, Obywatele, Cechy, Robotnicy, Rolnicy, jednym słowem cały katolicki Będzin.

Uroczystość zagała prezeska Komitetu i p. przełożona Replińska. Referat: „O dążeniu Kościoła, katolickiego do wprowadzenia w życie sprawiedliwości społecznej, wygłosił p. inż. Zbigniew Adamski. Po ukończeniu referatu p. prof. Cetner z Katowic odegrał na skrzypcach cudowną maestrią, kilka wspaniałych utworów, które uniosły duszę ludzką w zaświaty, aż do stóp Ukrzyżowanego. Oczarował p. prof. Cetner swoją muzyką, słuchaczy, a dzieło to prowadziła dalej p. inż. Strokowska-Fariaszewska, która swym wspaniałym głosem, wiodła słuchaczy w wysokie strefy modlitwy, ukojenia i zjednoczenia z Bogiem miłości i przebaczenia. Pięknie i subtelnie akompaniował prof. Kozłok.

Zakończeniem akademii były żywe obrazy według projektu p. Kępińskiego, wielkiego artysty i człowieka, przy niezmordowanej pomocy p. prof. Szczuckiej i p. Chropaczowej. Kto nie był i nie miał możliwości obejrzenia żywych obrazów p. Kępińskiego, ten wiele stracił. Żywe obrazy przy wspaniałej szacie dekoracyjnej pomysłu p. Kępińskiego były prawdziwą, rewelacją i pięknym dziełem sztuki, a wszyscy odtwórcy obrazów panowie i młodociane artystki żyły w postaciach im nadawanych. Żywe obrazy mówiły nam, że Chrystus króluje przez miłość swoją we wszystkich stanach, że miłuje chorych i nieszczęśliwych, ociera pot ze znużonego czoła robotnika i rolnika, błogosławi pracy umysłu i rąk, błogosławi rodzinom naszym.

⁸ ŻP 3 (1937) nr 44, s. 1.

Krótkie podziękowanie Szan. Komitetowi, Szan. Artystom i wszystkim tym, którzy wzięli udział w pracach Komitetu i uroczystej akademii zakończył miejscowy ks. proboszcz Zawadzki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. ZA-MIECZ⁹.

Kasa Pogrzebowa Samopomocy Wzajemnej przy parafii św. Trójcy w Będzinie

Każdy z ludzi musi umrzeć i każdego zmarłego trzeba pochować, choćby był największym nędzarzem. Zaś każdy z nas chciałby naszym zmarłym sprawić najpiękniejszy pogrzeb. Tymczasem bardzo często śmierć przychodzi do domów, gdzie są trudności pieniężne, a czasem niema nawet jednego grosza na pogrzeb, a przecież trumnę kupić trzeba, grób kazać wykopać i jaki taki pogrzeb zamówić, na to wszystko pieniędzy niema. Chcąc temu zaradzić i raz na zawsze wszelkie troski odsunąć od moich parafian z racji pogrzebów, zamierzam rozszerzyć działalność dotychczasowej Kasy Pogrzebowej Samopomocy Wzajemnej przy parafii św. Trójcy w Będzinie.

Na skutek opłacania drobnych składek miesięcznych rodzina każdego ubezpieczonego zmarłego, będzie mogła sprawić zmartemu uczciwy pogrzeb. W sprawie Kasy Pogrzebowej Samopomocy Wzajemnej odbędzie się zebranie dnia 28 listopada b.r. o godz. 16 min. 30 na Górcie Zamkowej, na które to zebranie wszystkich zainteresowanych zapraszam. Ks. M. Zawadzki proboszcz będziński¹⁰.

Adwent

Dnia 28 b.m. [listopada 1937 r. – M.D.] rozpoczyna się Adwent z piękną mszą św. Roraty. 4 tygodniowy okres Adwentu ma nam przypominać 4 tysiące lat oczekiwania na przyjście Zbawiciela. Świat przed przyjściem Jezusa Chrystusa pozostawał w strasznym mroku grzechowym, jęczał pod ciężkim uciskiem niesprawiedliwości, obok ludzi wolnych bogatych, były wielkie rzesze ubogich i nieprzeliczone tłumy niewolników, zdanych na łaskę i niełaskę swych właścicieli, – pod względem religijnym panował okropny chaos, pod względem moralnym wielki upadek. Sprawiedliwi wołali do Boga o zmiłowanie słowami: „Rorate coeli desuper” „Spuście rosę niebiosą, a ze dżem dajcie nam sprawiedliwego”. Niech przyjdzie obiecany Mesjasz, aby zaprowadził „Królestwo Boże” na ziemi.

Kościół święty na pamiątkę oczekiwania na przyjście Zbawiciela ustanowił Adwent, aby ludzie przez modlitwę, post i umartwienie przygotowywali się do świąt Bożego Narodzenia. W dawnych czasach przez cały Adwent bardzo surowo poszczono, modlono się, świątynie na mszy św. „Roratach” były wypełnione wiernymi, którzy z największą pobożnością przystępowali do Sakramentów świętych. Adwent był wielkim przygotowaniem na dzień Narodzenia Chrystusa Pana.

⁹ ŻP 3 (1937) nr 45, s. 1-2.

¹⁰ ŻP 3 (1937) nr 46, s. 2.

Drodzy parafianie, żyjemy w czasach ciężkich, w każdej chwili może wybuchnąć straszliwa wojna, przeto przez gorącą modlitwę, przez pobożne przyjmowanie Sakramentów świętych błagajmy Najwyższego o miłosierdzie nad krajem naszym i światem całym. Odnówmy dusze i serca nasze, aby narodził się Zbawiciel w sercach ludzkich, aby zginęła nienawiść i niesprawiedliwość a zapanowała miłość i sprawiedliwość Chrystusowa. Ks. M. Zawadzki proboszcz¹¹.

„Gloria in excelsis Deo”

Obchodzimy w tym tygodniu jedno z najradośniejszych świąt Kościoła katolickiego: Boże Narodzenie. Prawie przed dwoma tysiącami lat zstąpił na ziemię Syn Boży, Bóg prawdziwy, aby ogłosić światu całemu prawdy cudowne, że ojcem wszystkich ludzi jest Bóg Wszechmogący, a wszyscy ludzie świata całego są bliźniami, że ubóstwo nie jest przekleństwem, ale przeciwnie drogą do nieba, a biedni nie są odrzuceni od Boga, lecz w szczególniejszy sposób umiłowani przez Boga.

Syn Boży bowiem - Bóg-Człowiek narodził się w ubogiej stajence, matką Jego, była Najświętsza, ale ubożuchna Dziewica Maryja, a opiekunem św. Józef, ubogi cieśla. Chrystus przez całe Swe życie jest ubogim, pracuje ciężko ze świętym Swym Opiekunem na kawałek chleba, troszczy się o ubogich, karmi ich chlebem na puszczy, żąda dla biednych braci miłości i pomocy, głosząc, że kto ubogiemu bliźniemu przyjdzie z ratunkiem, ratuje Jego - Chrystusa Boga-Człowieka. Jakże pięknie woła do wszystkich: „Pójdźcie do mnie wy wszyscy, którzy pracujecie, a obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę”, otrę łzy wasze, w nieszczęściu pomogę i dam radość sercu waszemu.

Radujmy się przeto Bracia moi, że doczekaliśmy się święta Bożego Narodzenia, witajmy Chrystusa Pana naszego w każdym domu naszym. Jako najmiłszy dar złożmy Zbawicielowi serca nasze, zgodę w rodzinach, przebaczenie nieprzyjacielom i krzywdzielnym naszym, a jeśli jesteśmy w możliwości przyjdźmy z pomocą biednym braciom naszym. Stańmy się podobnymi pierwszym chrześcijanom, w których było jedno serce i jedna dusza, jak wspomina Pismo św. Wieczera nasza wigilijna, podczas której dzielimy się chlebem - opłatkiem: rodzice z dziećmi i ze wszystkimi domownikami swoimi jest pamiątką wspólnych uczt pierwszych chrześcijan, uczt miłości Chrystusowej, biedny siadał obok bogatego, nieuczony obok mędrca, wszyscy owiani głęboką wiarą i miłością Chrystusową, aby podzielić się chlebem.

Niechże i w sercach naszych zapanuje gorąca wiara i miłość Boża, a Nowonarodzony Zbawiciel ześle pokój ludziom dobrej woli, ześle radość do domów i serc naszych.

W dzień wigilijny dzieląc się opłatkiem składamy sobie serdeczne życzenia, to też i ja proboszcz i Wasz Ojciec duchowy składam Wam Drodzy Parafianie najserdeczniejsze życzenia: błogosławieństwa Bożego, dobrego zdrowia, oraz żeby nikomu nie zabrakło powszedniego chleba, życzę zgody w rodzinach Waszych. Sierotom życzę, aby zaznały ciepła i miłości rodzicielskiej od swych opiekunów. Ks. M. Zawadzki¹².

¹¹ ŻP 3 (1937) nr 47, s. 1-2.

¹² ŻP 3 (1837) nr 51, s. 1.

Kolęda

Kolęda jest starodawnym zwyczajem Kościoła katolickiego. Proboszcz sam, albo przez Współpracowników swoich – kapłanów, odwiedza wszystkich parafian biednych i bogatych, aby pobłogosławił ich mieszkania, aby poznał bliżej owce swoje, aby wysłuchać ich troski i bóle, aby pogodzić zwaśnionych, a przytem, aby głosić Chrystusa – Boga miłości, pokoju i przebaczenia.

Spełniając przeto swój obowiązek będę odwiedzał Was Drodzy Parafianie w domach Waszych, abym mógł z Chrystusem powiedzieć „znam owce moje i znają mnie moje”. Będę wchodził w progi Wasze jako poseł i sługa Zbawiciela, aby „pokój zostawić Wam”.

Jak się przygotować na „kolendę”. Każda rodzina katolicka w dniu kolendy w gronie wszystkich członków oczekiwać powinna na przejęcie kapłana. Stół powinien być przykryty białą serwetą. Na stole powinien stać krzyż oraz talerz z wodą święconą i kropidło. Kapłan wchodząc do mieszkania i po pochwaleniu P. Boga, błogosławi całą rodzinę i kropi wodą święconą mieszkanie oraz obecnych. Następnie rozmawia z domownikami, pyta się dzieci katechizmu i pacierza, poczem po pochwaleniu Pana Boga wychodzi. Ks. Proboszcz¹³.

Dom Katolicki

W przyszłym roku wczesną wiosną, rozpoczniemy pracę koło wykończenia Domu Katolickiego. Dom Katolicki ma się stać sercem i dumą katolickiego Będzina. Zwracam się przeto z gorącą prośbą do Was Drodzy Parafianie, abyście dopomogli do skończenia Domu Katolickiego swymi ofiarami. Kto może większą ofiarę złożyć, proszę o większą, kto może mniejszą ofiarę, proszę o mniejszą. Dom Katolicki stanie się ośrodkiem życia katolickiego naszej parafii. Otworzy swoje podwoje dla wszystkich organizacyj katolickich – polskich. W domu katolickim będziemy krzepić ducha naszego, będziemy jednoczyć się w wielkiej miłości Chrystusa. Dopomóżcie mi przeto Drodzy Parafianie. Niech nie będzie nikogo z pośród was, ktoby nie mógł powiedzieć i ja ten „Dom Katolicki” budo-
wałem i ja składałem swój grosz, swoją pracę.

Drodzy Parafianie, wiem, że i Wam jest ciężko i może trudno Wam związać koniec z końcem, jak mówi przysłowie, ale gromada wielki człowiek. I z drobnych ale ciągłych ofiar możemy dokonać wielkiego dzieła jakim będzie Dom Katolicki. Zdążyłem już poznać wielkie i ofiarne serce Wasze, i jestem głęboko przekonany, że może już późną jesienią przyszłego roku będziemy mogli powiedzieć z radością, z pomocą Bożą dokonaliśmy wielkiego dzieła, wykończyliśmy Dom Katolicki, który stanie się kuźnią ducha katolickiego i polskiego. Nie odkładajmy przeto Drodzy Parafianie, składania swoich ofiar. Niech grosz Wasz wdowi przechyli szalę i dokona wspaniałego dzieła dokonania budowy Domu Katolickiego. Na ten właśnie cel Domu Katolickiego przeznaczam wszystkie ofiary zebrane podczas kolendy, którą odprawiać będziemy zaraz po święcie Trzech Królów. Ks. M. Zawadzki¹⁴.

¹³ ŻP 3 (1937) nr 51, s. 2.

¹⁴ Tamże.

Nowy Rok

Skończył się rok 1937, przyszedł rok 1938. Jedna z kart życia ludzkiego została zamknięta, rozpoczyna się nowa karta. Ciśnie się na usta pytanie, jaki będzie ten nowy rok, co on nam przyniesie? My katolicy stojący na progu nowego roku musimy obejrzeć się wstecz na cały rok ubiegły i musimy zapytać się, czy rok przeszły zbliżył nas do Boga, czy też oddalił, czy czyniliśmy wszystko co jest w mocy naszej dla zbawienia swej duszy, czy też odwracaliśmy się od Boga przez grzechy nasze. Jeżeli sumienie nasze stwierdzi nam, że wszystko, co w mocy naszej było uczyniliśmy, aby godnie spełnić obowiązki katolika, to możemy z zupełnym spokojem rozpocząć rok nowy naszego życia. My katolicy wiemy na pewno, że najpierwszym obowiązkiem naszym, to zdobywanie życia wiecznego, przez dobre, uczciwe, szlachetne życie doczesne, a więc musimy z całym spokojem zabrać się do pracy, do codziennych obowiązków swoich zjednoczeni z Bogiem przez pacierz ranny i wieczorny, przez mszę św. niedzielną i wysłuchano kazanie, przez spowiedź i komunię św. odbywaną przynajmniej co dwa miesiące, a jeżeli można to i częściej, przez ciągłą intencję ofiarowania wszystkich myśli, słów i czynów na cześć Boga. Wszystko zaś co nas spotka w tym nowym roku przyjmujemy jako katolicy, a więc z poddaniem się woli Bożej. Bóg wszystko wie. Bóg nas miłuje jako Najlepszy Ojciec, więc też niech będzie Jego wola pochwalona.

Niech więc ten Nowy Rok stanie się dla nas nowym szczeblem do nieba, niech ten Nowy Rok przyniesie spokój i radość do serc naszych, niech przyniesie zdrowie, dostatek chleba powszedniego i głęboką gorącą wiarę pierwszych chrześcijan. Ks. M. Zawadzki Proboszcz¹⁵.

„Weselmy się w Panu”

Słowa Pawła św. wyraźnie zaznaczają, że chrześcijanie - katolicy mają prawo do uczciwej i godziwej rozrywki, byle tylko zabawa nie przekraczała prawa Bożego. Oświadczenie Św. Pawła jest dla nas niezmiernie ważne, bo dowodzi nam ono, że wiara nasza nie ma być wiarą smutku, czy przygnębienia, ale nasza wiara jest wiarą radości i wesela. „Weselmy się w Panu”, te słowa przychodzą mi na pamięć, kiedy już dnia 1 lutego b.r. w wspaniałej sali gimnazjum zostającego pod kierownictwem p. dyr. Błażejowicza odbędzie się staraniem Akcji Katolickiej wieczornica, na której ma się spotkać cały katolicki Będzin, aby swoim przybyciem dać dowód solidarności katolickiej, albowiem całkowity dochód z wieczornicy, przeznaczony będzie na dom katolicki w Będzinie, na dom katolicki którego mury z takim trudem dzwignęliście, pracując bez miary i często ponad siły, więc i teraz dołóżcie się do tego Waszego domu katolickiego ochotnym przybyciem na wieczornicę w dniu 1 lutego i złożeniem Waszego grosza ofiarnego. Niech nie braknie nikogo z katolików. Niech ta wieczornica będzie pamiętką wspólnego łamania się chlebem pierwszych

¹⁵ ŻP 4 (1938) nr 1, s. 2.

chrześcijan, niech zjednoczy nas wszystkich w wielkim umiłowaniu Chrystusa i nauki Jego. Proboszcz¹⁶.

Moje wrażenia z podróży do Rzymu

Dnia 28 grudnia 1937 r. wyruszyłem pociągiem popularnym do Rzymu, przez Wiedeń, Padwę. Muszę na samym początku zaznaczyć, że Towarzystwo Wogon Lits Cook, które tą wycieczkę organizowało, wywiązało się z tego zadania znakomicie. Wszystko było zawczasu przewidziane, uporządkowane, nie było żadnego zamieszania. Każdy uczestnik z góry wiedział numer swojego miejsca, hotelu gdzie ma mieszkać w Rzymie i Neapolu. Wszystkie posunięcia Kierownictwa wycieczki były celowe, a więc choćby taka rzecz: kapłani mieli swoje przedziały. Ja na przykład jechałem z ks. Dr. Kotulą, proboszczem z Drochobycza i ks. prof. Krantzem. Na granicy polskiej straż graniczna przeprowadziła szybko i zgrabnie rewizję dewizową, poczem przejechaliśmy ziemię czeską i wjechaliśmy w granicę Austrii. O godz. 8 rano przybyliśmy do Wiednia, gdzie na dworcu oczekiwała nas orkiestra austriacka, która na powitanie naszej wycieczki odegrała hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Przed dworcem oczekiwały nas wspaniałe autokary Wogons - Lits Cook, które przewiozły nas do hotelu „Palace”, gdzie umyliśmy się, zjedliśmy śniadanie i następnie autokarami ruszyliśmy na górę Kahlenberg pod Wiedniem, aby zobaczyć miejsce, skąd wojsko polskie pod przewodnictwem króla Jana Sobieskiego ruszyło na zwycięską bitwę nad Turkami, i oswobodziło Wiedeń.

Droga prowadząca na Kahlenberg wspina się serpentynami przez las, aż na sam wierzchołek, skąd wspaniały roztacza się widok na Wiedeń i okolicę. Prawie na samym środku wzgórza znajduje się piękny, biały kościółek. Wchodzimy z wielką powagą, boć przecież ten kościół to świadek chwały polskiej. Oglądamy kaplicę, w której król Jan III służył do mszy św. ojcu Markowi, który przy końcu mszy św. udzielając królowi błogosławieństwa powiedział „w tym znaku zwyciężysz”. Przewodnik pokazał nam wspaniały obraz Rozena, przedstawiający króla naszego Jana III, jak przyjmuje posłów, błagających o ratunek dla Wiednia.

O godz. 9.30 rozpoczęła się msza św., którą odprawił ks. Kłopotowski, podczas mszy Św. śpiewaliśmy polskie kolendy.

Po mszy św. wsiadamy do autokarów i jedziemy na zwiedzenie Wiednia. Zwiedziliśmy piękny zamek „Schönbrunn”, położony wśród wspaniałego ogrodu, który styka się z lasem. Następnie zobaczyliśmy jeden z najpiękniejszych kościołów Europy, kościół Św. Szczepana, przejechaliśmy przez cały Wiedeń, przez rzekę Dunaj, po nowym wspaniałym moście, - przez Prater, olbrzymi ogród rozrywkowy, gdzie latem bawi się pół Wiednia i wreszcie syci wrażeń przyjeżdżamy przed wspaniały ratusz, zbudowany w stylu gotyckim i udajemy się na obiad do podziemi ratuszowych, gdzie znajduje się wielka restauracja. Po obiedzie idziemy z Ks. pr. Kotulą do Zamku Królewskiego, żeby zobaczyć skarbiec, niestety jest już zamknięty, zwiedzamy więc tylko pokoje zamkowe i wracamy przed ratusz, bo za chwilę udajemy się w dalszą drogę do Włoch.

¹⁶ ŻP 4 (1938) nr 4, s. 1.

Na dworcu też sama orkiestra, co rano nas witała, żegna przeróżnymi marszami. O godz. 5 pociąg rusza. Zbliżamy się do granicy Włoch. W Tarwizio na granicy Włoch w nocy mróz 18 stopniowy, ale kiedy o godz. 8 rano stanęliśmy w Padwie słońce świeciło cudownie, było tak jak u nas w początkach pogodnego kwietnia. O Padwie w następnym numerze. Ks. M. Zawadzki¹⁷.

Wrażenia z podróży: „Padwa”

O godz. 8 rano przybyliśmy do starożytnego włoskiego miasta Padwy. Ranek był piękny. Słońce oświetlało cudowny błękit nieba. Ciepło było jak u nas w połowie miesiąca kwietnia. Oczy nasze z radością spoglądały na drzewa pokryte zielonością, zimy nie było widać tutaj wcale. Z wielką ciekawością patrzyliśmy na to miasto bliskie sercu każdego Polaka-katolika, boć przecież tutaj jest grób wielkiego świętego Antoniego, bardzo czczonego w Polsce, tutaj jest jeden z najstarszych uniwersytetów, gdzie uczyło się wielu Polaków. Pośród nich wybił się na czoło wielki nasz kanclerz Zamojski, który tutaj nie tylko się uczył, ale i został rektorem tegoż uniwersytetu.

Szliśmy przez miasto, przyglądając się pięknym starym domom, zdobnym w wspaniałe wykusze i okna o pięknych kolumnach. Ulice niektóre bardzo wąskie, mające tylko jezdnię, to ulice sięgające XIII wieku. Czuliśmy się przeniesieni w odległe czasy i zdawało się nam, że w każdej chwili z bocznej uliczki wyjdą pobożne „signorinie” dążące do kościoła, albo też ukażą się wspaniali rycerze zakuci w weneckie zbroje, albo też strojni paziowie, czy też wędrowni śpiewacy - trubadurzy. Zamiast nich od czasu do czasu pędzili na rowerach włosi, okutani w peleryny, z fantazją zarzucone na ramiona.

Doszliśmy do wspaniałej bazyliki św. Antoniego, dziwne jednak wywołujące wrażenie, gdyż obok kilku kopuł przykrywających kościoł, wznoszą się strzeliste wieże, okna i sklepienia gotyckie, mieszają się trzy style romański, bizantyjski, gotycki, ale całość jest wielka - potężna. Prowadzeni przez polskiego księdza Ojca Franciszkanina, który tu stale mieszka, weszliśmy do wnętrza katedry i doszliśmy do grobu świętego Antoniego, padliśmy na kolana i gorąco modliliśmy się do świętego pańskiego. Ze Mszą Św. wyszedł Ks. Prefekt Gałuszkiewicz, a z serc i ust polskich popłynęły do tronu Najwyższego piękne kolendy nasze. Ojciec Franciszkanin kilka serdecznych słów do nas wygłosił po Mszy św. Przewodnicy oprowadzili nas po katedrze, pomodliliśmy się w polskiej kaplicy, obejrzelśmy piękny wirydarz i ruszyliśmy na dalsze zwiedzanie starożytnej Padwy.

Przede wszystkim i najdokładniej zwiedziliśmy przesławny, w 1222 roku zbudowany, uniwersytet Wewnętrzny podwórzec otoczony krągankami podobnymi do krąganków Zamku Wawelskiego. No pierwszym piętrem znajduje się „Aula magna”, to znaczy wielka sala wykładowa. Jest ona bardzo dostojna, rozmowy zamierają, znów zdaje się nam, że oto za chwilę stanie przy starożytnej katedrze wielki Zamojski i będzie nam mówił o wielkiej Ojczyźnie naszej i będzie przypominał nam o obowiązkach prawego Polaka. Do rzeczy-

¹⁷ 4 (1938) nr 5, s. 1-2.

wistości przywołuje nas głos przewodnika, który nam zwrócił uwagę na ściany, całkowicie pokryte herbami, tych którzy w tym uniwersytecie się uczyli i wykładali. Zaś w pośród tych herbów, wiele widzieliśmy herbów polskich. Z dumą patrzyliśmy na te drogie pamiątki, głoszące chwałę polską. W sali tej widzieliśmy marmurowe popiersia Zamojskiego, Kopernika i Galileusza, który tu wyładał. Poszliśmy do jego sali, u pułapu wisi „sfera”, zrobiona z pasów żelaznych, coś w rodzaju globusu, na którym to przyrządzie Galileusz tłumaczył, że ziemia obraca się na około słońca.

Przewodnik zaprowadził nas wreszcie do „prosektorium”, to znaczy do sali, gdzie medycy uczyli się anatomii, robiąc sekcję trupów. Do wieku XVII było to zabronione przez prawo świeckie i kościelne i dlatego w razie zbliżania się policji – trupa usuwano, a profesor i uczniowie udawali artystów teatralnych i wskutek tego, to pierwsze prosektorium zostało nazwane „teatrem anatomicznym”. Zwiedziliśmy całe miasto i wieczorem wyruszyliśmy do Rzymu. (c. d. n.) Ks. M. Z¹⁸.

Wrażenia z podróży: „Rzym”

Do Rzymu przyjechaliśmy o godzinie 23 m. 30. Na dworcu czekały nas autokary, które odwoziły nas do hoteli. Kierownictwo naszej wycieczki ogłosiło nam po przyjeździe, że audyencja u Ojca św. odbędzie się już nazajutrz o godz. 11 rano.

Rano o godz. 8 byliśmy już po śniadaniu i z niecierpliwością oczekiwaliśmy na przybycie autokarów. Dzień był cudowny, był lekki, rzeźki chłód, a jednocześnie cudowny błękit nieba i złote słońce. Wieczne Miasto tchnie wielką powagą i majestatem, wszędzie widać nadzwyczajny porządek i wzorową czystość. Wszystko to zasługi Mussoliniego. Przyjechaliśmy na przepiękne wzgórze Pincio, właściwie jakby jeden wielki ogród Rzymu. Ze wzgórza tego roztacza się wspaniała panorama: na plac narodowy, na ulice i na kościół św. Piotra.

Przed audyencją u Ojca Św. udaliśmy się do Muzeum Watykańskiego, założonego i wzbogaconego przez papieży. Muzeum Watykańskie to jedno z najbogatszych i najwspanialszych na świecie: znajdują się tutaj działy sztuki staro-egipskiej, greckiej i rzymskiej, oraz wszystkich wieków chrześcijaństwa, szczególnie zaś mocno reprezentowana jest sztuka okresu renesansu. Niestety nie mieliśmy wiele czasu na obejrzenie tych wszystkich wspaniałości geniuszu ludzkiego. Trochę dłużej zatrzymaliśmy się w kaplicy Sykstyńskiej.

O godz. 11 przed południem zgromadziliśmy się przed bazyliką Św. Piotra. Przybył do nas Ks. Prałat Mejsztowicz, przebywający przy ambasadzie polskiej w Rzymie. Po ustawieniu wszystkich czwórkami na czele z duchowieństwem, ruszyliśmy wspaniałymi, krytymi schodami do pałacu watykańskiego, przeszliśmy przez wspaniałą poczekalnię, aby wejść do olbrzymiej sali audyencyjnej, przy końcu, której znajdowało się podjum, przykryte purpurowym suknem. Na podjum stał tron złocisty, na tle olbrzymiego baldachimu. Straż trzymali gwardziści szwajcarscy, przybrani w piękne wzorzyste stroje, projektowane przez genialnego malarza Michała Anioła.

¹⁸ ŻP 4 (1938) nr 6, s. 1-2.

Punktualnie o godz. 12 marszałek dworu ogłosił przybycie Ojca św. Wszyscy znieruchomieli w radosnym oczekiwaniu i wszyscy zwrócili oczy w stronę drzwi. Zobaczyliśmy naprzód idących 2 oficerów gwardji szlacheckiej w wspólnych uniformach, poczem szło 4 gwardzistów szwajcarskich a następnie zobaczyliśmy Ojca św. niesionego w lektyce przez 12 paziów. Z piersi polskich wydobył się potężny okrzyk: „Ojciec Św. niech żyje” i brzmiał przez cały czas posuwania się orszaku, aż do wzniesienia, gdzie postawiono lektykę. Ojciec św. przeszedł na tron, poczem wygłosił przemówienie, w którym podkreślił swoją radość, że widzi przedstawicieli szlachetnego narodu polskiego, zawsze gorąco przywiązanego do wiary Ojców swoich i który w obecnych ciężkich czasach stoi mocno przy nauce Chrystusa Pana. Ojciec św. udzielił nam błogosławieństwa i zakończył po polsku: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Poczem po krótkiej rozmowie z Ks. Biskupem Bieńkiem, opuścił salę audiencyjną, niesiony w lektyce przez „gestatorów”. Podniesieni duchowo wracaliśmy z wielką powagą i skupieniem z Watykanu. (c. d. n.) Ks. M. Zi¹⁹.

Wspomnienia z podróży: Rzym

Dnia 31 grudnia b.r. mając wolne popołudnie udałem się w towarzystwie dwóch innych kapłanów zwiedzić kościół św. Piotra. Wspaniała ta bazylika budowana była od roku 1506–1629, uwieńczona olbrzymią kopułą, zbudowana przez Michała Anioła. Plac przed bazyliką św. Piotra otoczony jest wspaniałą kolumnadą. Na środku placu wznosi się wysoki obelisk, to znaczy słup kamienny przywieziony z Egiptu. Obeliski takie spełniały rolę pomników w Egipcie, zwykle na takim obelisku wykuwano historię jakiejś wojny zwycięskiej, albo leż opis życia królewskiego.

Zbliżyliśmy się do bazyliki. Wywiera ona wrażenie przepotężne: majestatu, spokoju i potęgi. Ma się wrażenie, że ta olbrzymia budowla spogląda na cały świat i mówi: „wszystko przeminie, a msza św. jak się odprawiała, tak odprawiać się będzie do końca wieków”. Weszliśmy do wnętrza bazyliki i cichutko stanęliśmy u drzwi największej świątyni świata, ma ona 211 m. długości, 117 m. szerokości i 132 m. wysokości, 3 nawy, 10 kaplic i 29 ołtarzy. Chwilę nie ruszaliśmy się z miejsca. Dopiero po jakimś czasie szliśmy wolno przez główną, nawę, do grobu Św. Piotra. Na środku świątyni, znajduje się grób, a nad nim ołtarz, na którym wznosi się dach oparty na czterech kolumnach. Przy ołtarzu tym ma prawo odprawiać Ojciec św. albo kardynał i podczas całej mszy Św. zwrócony jest celebrans twarzą do wiernych.

Do grobu św. Piotra schodzi się po kilkunastu stopniach. Na samym dole znajduje się wspaniała posąg papieża w klęczącej postawie. Cały grób otoczony jest wielką ilością lamp złocistych, które świecą się od wczesnego ranka do późnej nocy. Uklękliśmy i my przy grobie Św. Piotra i gorąco modliliśmy się o błogosławieństwo dla parafii naszych i naszych najbliższych.

Naraz usłyszeliśmy cudowny śpiew, szedł on gdzieś z wysoka, perlił się jakby srebrzystymi drganiami dzwoneczków. Ruszyliśmy w stronę śpiewu. W jednej z kaplic odprawiała się nieszpory, podczas których psalmy śpiewał

¹⁹ ŻP 4 (1938) nr 7, s. 1.

słynny chór chłopięcy, a śpiewał tak pięknie, że dusze wiernych na skrzydłach modlitwy wznosiły się, aż przed tron Najwyższego. Po niesporach obeszlśmy całą świątynię. W kaplicy, gdzie znajduje się Najśw. Sakrament upadliśmy na kolana i zgłębi duszy zanosiliśmy modły do P. Boga.

W nawach bocznych znajdują się grobowce papieży, wspaniałe olbrzymie, a jednak pełne harmonii i proporcji. I właśnie to zachowanie proporcji nie przytłacza, ale przeciwnie przejmując człowieka dziwnym spokojem, otuchą, człowiek czuje się bezpieczny i podniesiony na duchu. Trudno wymienić wszystkie szczegóły, wszystkie przewspaniałe rzeźby, bogactwo marmurów, bo na to nie starczyłoby grubej księgi. Chciałbym jeszcze powiedzieć o brązowym posągu św. Piotra. Stoi on w głównej nawie. Wszyscy pielgrzymi całują stopę św. Piotra i choć stopa jest z metalu, została ona dosłownie zcałowana i musiano dorobić część stopy z bardziej odpornego materiału, a jednak i ten twardy metal uległ ustom wiernych, część bowiem stopy traciła już pierwotny wygląd. W jednej z kaplic oglądaliśmy kolumnę ze świątyni Salomona z Jeruzalem. Ciemny był już wieczór, gdyśmy wyszli z bazyliki św. Piotra. d. c. n. Ks. M. Z²⁰.

Wspomnienia z podróży: Rzym

Ciemno jeszcze było, kiedy rankiem dnia 1 stycznia pobiegłem do kościoła, aby odprawić mszę św. Zaś o godz. 9 rano wyruszyliśmy na zwiedzanie Rzymu. Dzień był cudowny, słońce, zawieszone we wspaniałym błękitnie nieba, dobrotnie ogrzewało nas, gości z północy.

Pysznymi autokarami „Wagons-Lits-Cook” ruszyliśmy na wzgórze-ogród Pincio, wstąpiliśmy do bazyliki św. Piotra i Pawła na nabożeństwo. W jednej z kaplic odprawiał jakiś dostojnik kościelny ofiarę mszy św.

Po nabożeństwie wyruszyliśmy do bazyliki św. Pawła za murami. Jest to jedna z najwspanialszych świątyń, ozdobiona przepięknymi mozaikami. Fronton kościoła wsparty jest na olbrzymich kolumnach granitowych, zrobionych z jednego kawała. Wnętrze kościoła ozdobione jest wielką ilością kolumn marmurowych, dzielących bazylikę na nawy. Na środku kościoła znajduje się grób św. Pawła.

Przy świątyni znajduje się piękny „wirydarz”, to znaczy ogródek otoczony krążgankami, opartymi na prześlicznych kolumnach marmurowych, nabijanych różnokolorowymi szkiełkami. Następnie zwiedziliśmy kościół Maria Maggiore, bazylikę św. Jana, oraz „Święte schody” z pałacu Piłata w Jerozolimie, po których to schodach wchodził Chrystus Pan. Schody te przykryte są jakby wspaniałym krążgankiem. U wierzchu schodów znajduje się ołtarz. Wierni wchodzi i schodzą na kolanach, czcząc w ten sposób ślady stóp Chrystusa Pana.

Następnego dnia dla całej pielgrzymki polskiej odprawione zostało nabożeństwo, w polskim kościółku Św. Stanisława. Śliczna ta barokowa świątynia przechodziła różne koleje. Dzisiaj jest ona kościółkiem zostającym pod opie

²⁰ ŻP 4 (1938) nr 9, s. 2.

ką Państwa Polskiego. Rektorem tegoż kościółka jest ks. Prałat Janasik, który wielkie zasługi położył dla jego odnowienia.

Nabożeństwo zgromadziło całą wycieczkę, wszyscy żarliwie się modlili i śpiewali polskie kolędy. Po nabożeństwie pieszo udaliśmy się na zwiedzenie Kapitolu. Przed Kapitołem stał wspaniały brązowy pomnik Marka Aureliusza na koniu. Pomnik ten liczy prawie 2 tysiące lat, a jest tak wspaniale zachowany, że się ma wrażenie jakby te dwa tysiące lat nie dotknęły go niszczącą dłonią czasu. Na Kapitolu znajduje się obecnie wspaniałe muzeum rzeźby starożytnej oraz malarstwa. Jedno ze skrzydeł Kapitolu nazywa się Muzeum Mussoliniego, tu znajdują się rzeźby wydobyte przy regulowaniu ulic Rzymu. Rzeźby te są gromadzone w tym stanie w jakim zostały wykopane, a więc bez rąk, nóg, a czasem i głów. Obecnie jednak nie rekonstruują tych rzeźb, uważając, że żadna reparacja nie odda właściwego ducha rzeźby.

Z Kapitolu udaliśmy się na „Forum Romanum”, był to przed dwoma tysiącami lat główny plac Rzymu, gdzie nie tylko załatwiano handlowe sprawy, ale rozprawiano o polityce i sprawach państwowych, gdzie wielcy mówcy wygłaszali swoje expose polityczne. Smutnie obecnie wygląda „Forum Romanum” ze wspaniałych pałaców, świątyń pogańskich zostały tylko szczątki kolumn, kawałki murów, najbardziej cało wygląda bruk, taki sam jak był położony przed kilkoma tysiącami lat. Z Forum Romanum poszliśmy do Koloseum, starożytnego cyrku rzymskiego. Dla nas chrześcijan katolików gmach ten wywołuje szczególniejsze refleksje. Tutaj bowiem odbywały się straszliwe igrzyska, podczas których męczono pierwszych chrześcijan. Na środku Koloseum na pamiątkę męczeństwa chrześcijan, Mussolini dyktator Włoch, kazał postawić krzyż. Z wielką ciekawością, ale i z wielką powagą i pobożnością patrzyliśmy na to miejsce, bohaterskiego wyznawania wiary przez pierwszych chrześcijan.

Dzięki uprzejmości niestrudzonego przewodnika p. inżyniera architekta Hryniewieckiego, któremu składałam tutaj serdeczne podziękowanie, za jego fachowe i źródłowe zapoznanie nas z Rzymem, zwiedziliśmy nowe miasto uniwersyteckie, zbudowane przez Mussoliniego, olbrzymi stadion sportowy, a potem znów wróciliśmy do starożytnego Rzymu. Zwiedziliśmy „Pantheon” dawniejszą świątynię pogańską, w której Rzymianie zgromadzili nie tylko swoich bożków, ale i wszystkie bożki podbitych narodów, podobno aż 37 tysięcy. Obecnie Pantheon jest świątynią chrześcijańską, znajdują się w niej groby królewskie: Wiktora Emanuela, Zjednoczyciela Włoch, oraz króla Humberta, również w tej świątyni znajduje się grób największego artysty malarza renesansu Rafaela. Ciekawa ta budowla z przed kilku tysięcy lat stoi nienaruszona, niema ona wcale okien, światło dostaje z góry przez otwór zostawiony w kopule. Zwiedziliśmy wreszcie kościół św. Piotra w okowach, gdzie znajduje się olbrzymi posąg Mojżesza dłuta rzeźbiarza Michała Anioła. Zwiedzanie Rzymu zakończyliśmy obejrzeniem wspaniałej willi Borghesi, która jest muzeum rzeźby i malarstwa.

Z żalem rozstawaliśmy się z Rzymem udając się do Neapolu, o czym będzie w przyszłej gazecie. (c. d. n.). Ks. M, Z²¹.

²¹ ŻP 4 (1938) nr 10, s. 1–2.

Wspomnienia z podróży: Neapol

Dnia 2 stycznia b. r. w nocy przyjechaliśmy do Neapolu. Cicho i pusto było na ulicach. Umieszczeni w pokojach hotelowych udaliśmy się na spoczynek, aby cały dzień móc cieszyć się Neapolem.

Nazajutrz wstał dzień piękny, słoneczny, ale niestety mocno chłodny i wietrzny. Po śniadaniu wyruszyliśmy autokarami na zwiedzenie katedry św. Januarego. W tej to świątyni przechowywana jest w dwóch ampułkach szklanych krew św. męczennika Januarego, która to krew dwa razy do roku w cudowny sposób staje się żywą, płynną. Cud ten oglądają setki tysięcy ludzi. Po gorącej modlitwie przy relikwiach Świętego i po obejrzeniu katedry, wyruszyliśmy przez miasto do Pompei, starożytnego miasta rzymskiego, które w roku 63 po Chrystusie Panu zostało nawiedzone przez trzęsienie ziemi, a w 79 roku zasypane popiołem przez wybuch wulkanu Wezuwjusza. Obecnie większa część tego miasta została odkopana.

Wrażenie przy wejściu do tego odkopanego miasta jest olbrzymie. Niezliczony szereg domów, kalek stoi bez życia, ale jednak jakby dopiero niedawno opuszczonych przez mieszkańców. Wszędzie ślady dawnego życia, na ulicy marmurowa studnia z wyłobionym śladem od opierających się rąk, ludzi gaszących pragnienie, tam znów piekarnia, gdzie znaleziono chleb spieczony, skład oliwy. Jednym słowem widać tu całe życie ówczesnych mieszkańców.

W muzeum zobaczyliśmy kilka ciał pompeńczyków, odkopanych z pod warstwy popiołów, psa z obrożą na szyi, wagi, garnki, chleby spalone, naczynia szklane, butelki i słoje, bardzo podobne do naszych, widzieliśmy również maleńkie buteleczki tak zwane łzawnice, do których płaczący zbierali łzy, podczas uroczystości pogrzebowych i na znak żalu zostawiali je przy urnach z popiołem, pozostałym po spalonych zwłokach. Z pomiędzy domów miasta, jeden ocalał całkowicie. Pokoje nie uległy prawie zniszczeniu. Malowidła na ścianach zachowane znakomicie. Muszę zaznaczyć, że kanalizacje nasze, które uważamy za zdobycz naszej kultury znane były doskonale w Pompei, woda dochodziła wszędzie za pomocą rur ołowianych, zupełnie podobnych do naszych dzisiejszych, zakrętki prawie się wcale nie różnią od naszych. Pełni podziwu dla starożytnych Rzymian opuściliśmy Pompeję i po wspaniałej autostradzie, jadąc z ogromną szybkością wróciliśmy do Neapolu. Po drodze widzieliśmy drzewa pomarańczowe, obciążone złocistymi owocami. Kupowaliśmy pomarańcze w Pompei, 7 dużych sztuk za 1 lira, to znaczy za nasze 28 groszy.

Po południu pojechaliśmy na tak zwany „Mały Wezuwiusz”, dawniejszy krater wulkanu. Jechaliśmy wspaniałymi drogami, przed nami rozpościerała się cudowna panorama zatoki morskiej, w oddali na morzu rysowały się kształty wyspy Capri. Wreszcie przyjechaliśmy na „mały Wezuwiusz”, jest to olbrzymia kotlina licząca kilka kilometrów kwadratowych. Grunt żółtawy, lepki, wszystko przesycone zapachem siarki. Co trochę widać z ziemi wykwitające pióropusze białego dymu. W jednym miejscu widzimy jakby małe jezioro gotującej się wrzącej ciemnej cieczy, unosi się nad nim obłok duszącego dymu. Po obejrzeniu całego terenu wróciliśmy do Neapolu.

Jechaliśmy już teraz nad samym brzegiem morza. Rzeczywiście, zatoka morska, z rysującym się w dali wulkanem Wezuwjustem oraz miasto wznoszące się amfiteatralnie nad zatoką tworzą pyszne widowisko, ale jednak żeby ten widok tak był piękny, żeby odpowiadał powiedzeniu: „zobaczyć raz Neapol a potem umrzeć” to według mojego zdania, można odpowiedzieć śmiało, że jest wiele równie pięknych widoków, a może i piękniejszych. Późnym wieczorem wyruszyliśmy do Wenecji, o czym w następnym tygodniu. (c. d. n.). Ks. M. Z²².

Wspomnienia z podróży: Wenecja

Wczesnym bardzo rankiem przybyliśmy do Wenecji – miasta bajki czarodziejskiej. Miasto to bowiem stoi na wodzie, a raczej na 117 wysepkach. W wysepki te wbijano pale dębowe i cedrowe do stałego gruntu i na tych palach pobudowano wspaniałe kościoły, pyszne, bogate, pałace, śliczne domy. Zamiast ulic pomiędzy domami płynie woda. Dostają się ludzie do domów jadąc na łodziach. Łodzie te nazywają gondolami. W swoim czasie przed kilkuset laty wydawano całe majątki na zdobienie tych łodzi, tak że jeden z dożów, to znaczy książąt miasta, wybierany przez współobywateli wydał rozkaz, że gondole muszą być skromne, wszystkie pomalowane na czarno.

Po przyjeździe do Wenecji udaliśmy się „waporetkami”, to znaczy małymi parowymi statkami, t.zw. wielkim kanałem na plac św. Marka. Widok niezapomniany. Z jednej i drugiej strony kanału zdaje się, że wprost z wody wznoszą się śliczne domy, pałace, kościoły, mówiące o bogactwie i potędze republiki weneckiej.

Po kilkunastu minutach przybyliśmy na plac św. Marka. Stoi tam wspaniała katedra św. Marka, ozdobiona bezcennej wartości obrazami mozaikowymi, jest tych mozaik 4000 metrów kwadratowych. W kościele wznosi się 500 kolumn marmurowych. Na środku świątyni znajduje się grób św. Marka. Pomodliliśmy się gorąco przy grobie św. Apostoła, poczym zwiedziliśmy całą świątynię podziwiając olbrzymie bogactwo, jak również wielką sztukę tych którzy ten kościół wybudowali. Po wyjściu z kościoła zwiedziliśmy pałac dożów, więzienie, do którego weszliśmy przez t.zw. most westchnień, jest to jakby kryty korytarz, łączący pałac dożów z więzieniem. Tędy przeprowadzono skazańców do więzienia. Przez okna tegoż mostu patrzyli często poraz ostatni na świat Boży i ciężkie westchnienie podnosiło ich piersi, stąd nazwa „most westchnień”. Zwiedziliśmy jeszcze wspaniałą fabrykę szkła weneckiego. Jest to właściwie pałac przepełniony ślicznymi przedmiotami szklanymi, nieraz wielkiej wartości. Po obiedzie jeszcze raz udaliśmy się na plac św. Marka, żeby jak najwięcej wchłonąć w siebie widoków z Wenecji, zaś o godzinie 20-tej wsiedliśmy do pociągu, aby wrócić do naszej drogiej i dla nas najpiękniejszej na świecie ziemi ojczystej. Koniec. Ks. M. Z.²³.

²² ŻP 4 (1938) nr 11, s. 1–2.

²³ ŻP 4 (1938) nr 12, s. 1.

Akademja ku czci Ojca św. Piusa XI

Dnia 21 b. m. w sali kina „Apollo” odbyła się akademja ku czci Ojca św. Scena przepięknie i artystycznie udekorowana przez pana Kępińskiego przyciągała oczy wszystkich. Po zagajeniu przez miejscowego proboszcza i po kantacie chóru Kościelnego wspaniały referat wygłosił p. dr. Bilik. Słowami swojemi podbił serca wszystkich słuchaczy.

W części koncertowej p. dyr. Rollingowa i p. Sajdak pięknymi swymi głosami oczarowali słuchaczy. P. Żyłka swoją grą na skrzypcach wywołał serdeczne owacje, akompanjował subtelnie i z wielkim poczuciem artystycznym p. prof. Kuchciński. Całość była wspaniała.

Zakończył akademję Ks. Proboszcz serdecznem podziękowaniem p. dr. Bilikowi, państwu koncertantom, oraz wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia akademji ku czci Ojca św. X M. Z.²⁴

„ALLELUJA!”

Rozkołysały się wszystkie dzwony kościelne, głosząc światu całemu radośną nowinę, że Chrystus Pan Zmartwychwstał, a zmartwychwstaniem Swojem ogłosił, że i my zmartwychwstaniemy w dniu Sądu do nowego, wiecznego, nieskończenie pięknego życia, gdzie już ani śmierci, ani łez nie będzie. „I obotrze Bóg wszelką łzę, a śmierci więcej nie będzie”.

Czy słyszysz Drogi Bracie i Siostro Kochana, którzy niesiecie krzyż swój na każdy dzień w trudzie dnia i upalenia, czy słyszycie Wy, którym trud potem oczy zalewa i ramiona przygina do ziemi, czy słyszycie Ojcowie i Matki, którzy z zaparciem się siebie wychowujecie swoje dzieci, czy słyszycie sieroty i ubodzy i chorzy, nieszczęśliwi, że skończą się smutki i cierpienia Wasze, też w dzień ostateczny zmartwychwstaniecie i zostaniecie odziani cudownym płaszczem miłości Bożej i otrzymacie koronę chwały i dostąpicie szczęścia nieskończenie wielkiego, o którym mówi św. Paweł, że ani „oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują”.

O radosny dniu Zmartwychwstania Pańskiego, o podstawo wiary naszej. Witaj nam i rozpłomień serca i dusze nasze wspaniałym ogniem miłości Bożej i prowadź nas przez to życie nasze trudne i ciężkie, naucz nas kochać obowiązki swoje, naucz składać ofiarę ze siebie i pragnień swoich, abyśmy zmartwychwstali i oglądali Boga twarzą twarz i mogli z niebieskimi duchami śpiewać radosne „Alleluja”. Ks. M. Z.²⁵

Drodzy Parafianie

Wczesną wiosną rozpoczęliśmy dalszą budowę wspaniałego Domu Katolickiego, imienia Najdostojniejszego Arcypasterza Ks. Biskupa Dr T. Kubiny. Zbliżamy się do wykończenia ostatniego skrzydła. Już w tym tygodniu będziemy kłaść wiązania dachowe, a po pokryciu dachu, będziemy sklepić pierwszą

²⁴ ŻP 4 (1938) nr 9, s. 1.

²⁵ ŻP 4 (1938) nr 16, s. 1.

sałę na zebrania. Potrzebujemy pieniędzy, aby nie przerwać pracy, przeto zwracam się do Was, Drodzy Parafianie, o pomoc i głęboko przekonany jestem, że się nie zawiodę na Was. Już daliście dowód wielkiej ofiarności Waszej. Możecie z dumą powiedzieć, że to co już jest zbudowane, dokonane zostało wspólnym wysiłkiem Was wszystkich. Dawaliście na budowę Domu Katolickiego nie tylko grosz swój ofiarny, często prawdziwie „grosz wdowi”, ale i pracę swoją rozumiejąc, że budujecie Dom Katolicki, gdzie Wy, dzieci i wnuki Wasze krzepić będziecie serca Wasze w miłości Boga, Ojczyzny, bliźniego.

Do dzieła więc Bracia. Niech wielki płomień gorliwości ogarnie serca Wasze. Niech nie będzie, ani jednego parafianina, któryby nie złożył ofiary, teraz właśnie kiedy piętrzą się trudności, teraz kiedy czekają nas największe wydatki. Pokażmy Drodzy Parafianie, jak głęboką jest nasza solidarność katolicka. Niech przekonają się wszyscy, że starożytny królewski Będzin żyje, że kocha swą wiarę katolicką, że pomimo biedy stawia wspaniałą pomnik swych przekonań katolickich. Niech od końca do końca parafii naszej, niech od domu do domu idzie głos: „musimy jak najprędzej wykończyć dom katolicki”, a przeto nie zwlekaj Drogi Bracie z ofiarą, złóż grosz swój, jeżeli możesz więcej daj więcej, jeżeli mniej, daj mniej, nie odkładaj na później, bo właśnie na Twój grosz czekamy. Każda ofiara jest dla nas cenna i z góry za Waszą ofiarność składa serdeczne Bóg zapłać. Wasz Ks. Proboszcz²⁶.

Veni Creator Spiritus

„Przyjdź Duchu św”, tak szeptały gorąco usta apostołów, przyjdź i oświeć dusze nasze głęboką wiarą, świętym zapalem, mądrością Bożą, wspaniałą odwagą i bojaźnią Bożą. I zstąpił Duch św. jako ogień w dusze apostołów i oczyścił je z ludzkich słabości i zapalił przepotężnym płomieniem gorliwości o chwałę Bożą. Wyszli apostołowie z ukrycia w wieczerniku, poszli w świat jako prorocy Ukrzyżowanego Chrystusa, Boga miłości i przebaczenia. Poszli głosić, że Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi, że dla każdego przygotowane jest mieszkanie w niebie, że każdy zbawienie zdobyć może miłując Boga nade wszystko, a w każdym człowieku widząc brata-bliźniego. Gorące, potężne ich słowa zdobywały dusze ludzkie i prowadziły pod krzyż Jezusowy, i jak strumyki górskie, spadając wiosną w doliny, zamieniają się w potężne rzeki, tak rosły wielkie szeregi wyznawców Chrystusa, uświęconych łaskami Ducha św. i „była w nich jedna dusza i jedno ciało”. I miłowali się tak bardzo, że poganie mówili: „patrzcie jak Ci się miłują”.

Przyjdź Duchu Św., potężnie woła Kościół w dzisiejszych smutnych czasach, przyjdź i oziębłe dusze ludzi rozpal wielką miłością Boga i bliźniego. Naucz je głębokiej wiary, świętą pobożnością natchnij, oczyść z ziemskich słabości, przepój wspaniałą odwagą, uczyni w nich świątynię Swoją, aby idąc po ziemi w codziennym szarym trudzie, szli wpatrzeni w niebo, tam gdzie czeka na nich Zmartwychwstały, aby z Nim na wieki królować. Ks. Proboszcz²⁷.

²⁶ ŻP 4 (1938) nr 18, s. 1.

²⁷ ŻP 4 (1939) nr 23, s. 1.

„To jest Ciało moje”

W Wielki Czwartek podczas ostatniej wieczerzy Chrystus Pan wziął chleb w ręce Swoje, błogosławił, dzięki czynił, łamał i podawał uczniom swoim mówiąc: „Bierzcie i jedźcie to jest Ciało moje”, a potem wziął kielich z winem, błogosławił, dzięki czynił i podawał uczniom swoim mówiąc: „Bierzcie i pijcie, to jest kielich krwi mojej, który za was i za wszystkich będzie wylany”.

Dokonał Jezus cudu niepojętego przemienił chleb w Ciało Swoje, a wino w Krew Przenajświętszą i polecił ten cud dokonywać apostołom i wszystkim ich następcom biskupom i kapłanom mówiąc: „to czynicie na pamiątkę moją”. I gdziekolwiek jest kapłan katolicki, gdziekolwiek odprawia się Msza św. tam na głos kapłana, powtarzającego słowa Chrystusa Pana, przemienia się chleb w Ciało Pana Jezusa, a wino w Krew Przenajświętszą. I pod postaciami chleba i wina znajduje się żywy i prawdziwy Pan Jezus z bóstwem, duszą i ciałem Swoim. Przychodzi do nas na ołtarze, aby zostawać z nami, aby nam błogosławić, woła do wszystkich: „Pójdźcie do mnie wy wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę”. Czeka na nas w każdej świątyni katolickiej, aby słuchać naszych prośb, aby obetrzeć łzy nasze, aby dzielić się naszymi radościami, aby wzmacniać nas w słabościach naszych. Ale mało tego. Chrystus Pan pragnie czegoś więcej, pragnie łączyć się z duszami ludzkimi w Komunii św. I ktokolwiek czystym sercem i duszą pragnie przyjąć Chrystusa, przychodzi doń z radością i łączy się najściślej z duszą ludzką, tak że jak mówi św. Paweł: „żyję już ja, nie ja, ale żyje we mnie Chrystus”, staje się dusza ludzka przybytkiem Chrystusa Pana, naczyniem wybranym, ubogaconym w nieskończone łaski Boże.

Spieszymy o Bracia Najmilsi do Chrystusa, utajonego w Najświętszym Sakramencie, przyjmujemy go z największą wiarą i miłością do serc swoich, a błogosławić nam będzie i obroni od wszystkiego złego.

Chrystus Pan „umiłował nas umiłowaniem wielkim” i w dzień Bożego Ciała wychodzi na ulice i uliczki naszego miasta, aby błogosławić domom naszym, aby pocieszyć biednych i strapionych, aby powiedzieć wszystkim: „Ufajcie mi, jam zbawił świat”.

O niech serca nasze zapłoną przewielką miłością i wdzięcznością ku Chrystusowi Panu, o niech podniesie się duch nasz ku Najwyższemu, i nie odłączy się od Niego i tu na ziemi, a potem w życiu wiecznym niech wraz z Aniołami śpiewa Święty, Święty, Święty... Ks. Proboszcz²⁸.

„Boże Ciało”

Biją dzwony radośnie, ogłaszając światu, że dzisiaj obchodzimy uroczystość „Bożego Ciała”. Ze wszystkich stron królewskiego miasta spieszą ludzie, aby oddać hołd Chrystusowi w Najśw. Sakramencie. Idą dziewczątka całe w bieli, aby rzucać kwiaty przed Chrystusa Pana. Idą twardym krokiem szeregi

²⁸ ŻP 4 (1938) nr 24, s. 1–2.

żołnierzy Wojska Polskiego, idą w prześlicznych strojach bracia górnicy, aby zadokumentować swoją wielką wiarę, idą przedstawiciele cechowi, idą obywatele miasta, od wieków osiadli w grodzie królewskim, idą dostojnicy Powiatu, Miasta, Wojska, Sądu, Policji, idą profesorowie, doktorzy, adwokaci, nikogo nie braknie.

Zapełnia się prastara świątynia po brzegi. Rozpoczyna się „Niekrwawa Ofiara”, słychać modlitewne szepty, cała Polska dzisiaj u stóp Najwyższego, modli się nie tylko o swoje pożytki, ale o królestwo Boże na ziemi i o moc i potęgę dla Ojczyzny.

Msza św. skończona, wyrusza procesja. Na czele krzyż: za nimi Wojsko Polskie, orkiestra strażacka, niezliczone chorągwie, organizacje, wspaniała orkiestra i pyszny oddział braci górników, dziewczęta w bieli, duchowieństwo, celebrans niosący Najświętszy Sakrament. Pomagają nieść Chrystusa, Dostojnicy, Pan Starosta i Pan Prezydent, za nimi przedstawiciele Wojska, Sądu, Policji, Palestry, lekarzy, Patrycjusze miasta, mistrzowie cechowi, a potem potężna rzesza wiernych. Idą wszyscy w skupieniu. Wznoszą się w górę kadzielne dymy, potężny śpiew ludzki i spokojny, pełen powagi głos orkiestry.

Idzie procesja po przez ulice grodu, kędy chadzał Wielki Król Chłopków, kędy szły rycerskie polskie hufce, kędy szły korne, a pełne majestatu procesje Bożego Ciała... Procesja stanęła przy ołtarzu i rozległ się głos: „baczość” to wojsko wita Zbawiciela, a przed rozpoczęciem Ewangelji rozbrzmiewa salwa, to Wojsko Polskie ogłasza światu, że tak jak dawni rycerze polscy, gotowi w każdej chwili piersią swoją zasłonić Krzyż Chrystusowy.

W cudownej ciszy rozlega się głos kapłana, głoszącego Ewangelję, a potem wznosi się w niebo wspaniały śpiew chóru, jakby głosy anielskie, chwalać Pana... I idzie Chrystus Pan od ołtarza do ołtarza, idzie przez ulice miasta i błogosławi wszystkim. A obszedłszy miasto wraca do świątyni, aby stamtąd błogosławić prastaremu grodowi i bronić go od złego. Ks. M. Z.²⁹.

„Przyjdź Królestwo Twoje”

My katolicy wiemy dobrze, że wiara św. rzymsko-katolicka, którą wyznajemy jest wiarą od Boga nam daną, najbardziej wzniosłą, a jednocześnie najbardziej prostolinijną. Wiara nasza święta nie tylko normuje nasze stosunki z Bogiem i każe Go miłować nade wszystko, ale nadto dokładnie określa nasz stosunek do bliźnich, nakazując widzieć w każdym człowieku bliźniego-brata. Wiara św. głosi miłość bliźniego i domaga się tej miłości bliźniego i to nie w słowach, ale w czynach. Wiara święta obejmuje wszystkich ludzi jednakowymi prawami i jednakowymi obowiązkami. Nikt wobec wiary św. nie jest wyższy ani niższy (w znaczeniu moralnym) wszyscy bowiem ludzie stworzeni są na obraz i podobieństwo Boże, każdy posiada duszę odkupioną Najświętszą Krwią Chrystusa Pana i każdy ma prawo do nieba. Wiara św. w szczególniejszy sposób opiekuje się biednymi i nieszczęśliwymi i domaga się, aby ci którzy są lepiej uposażeni, przychodzili z pomocą bliźnim, a ponieważ w czasach dzisiejszych ludzie zapominają o tym obowiązku - „Najwy-

²⁹ ŻP 4 (1938) nr 26, s. 1-2.

zsi Pasterze” biskupi rzymscy w listach swoich encyklikach „Quadragesimo Anno” i „Rerum Nowarum”, wyraźnie i ogromnie mocno podkreślają, że każdy człowiek ma prawo do życia i domagają się przeprowadzenia sprawiedliwości chrześcijańskiej, społecznej na zasadach wiary, domagają się słusznej i sprawiedliwej zapłaty rodzinnej dla robotników, pracowników umysłowych i słusznej zapłaty za ziemiopłody rolnicze.

Papieże domagają się sprawiedliwości społecznej nie drogą rewolucyjnych przewrotów, ale opierając się na nauce wiary św. w myśl, że kapitał ma prawo do słusznych procentów od swoich kapitałów, ale że nie ma prawa do ciągnięcia niesprawiedliwych zysków z pracy robotników, czy pracowników umysłowych. Fałszem jest przeto to co głoszą wrogowie wiary św. jakoby Kościół św. nie dbał o robotników, czy pracowników umysłowych, czy wydziedziczonych. Kościół św. wielkim głosem wzywa cały świat, aby tenże wprowadził w czyn największe przykazanie: miłowania Boga nade wszystko a bliźniego swego jak siebie, Kościół św. domaga się od państw i pracodawców wprowadzenia w życie sprawiedliwości społecznej. Żeby się zaś to stało, trzeba, aby jak najprędzej katolicy stali się katolikami według nauki wiary św., którzy Boga miłować będą nade wszystko, a bliźniego swego jak siebie samego. Ks. Proboszcz³⁰.

O Kapłaństwie

Cały świat przechodzi nie tylko wielki kryzys materialny, ale i duchowy. Słysząc powszechne narzekanie na upadek moralny. Ludzie w olbrzymiej większości pragną i szukają tylko jak najwięcej przyjemności w życiu, dążą do majątku choćby z krzywdą ludzką, choćby nawet z hańbą swojego imienia. Zaczni, szlachetni ludzie przerażeni dzisiejszym wyglądem społeczeństwa szukają ratunku. Gdzie go mogą znaleźć Tylko w nauce Chrystusa Pana, a głosicielami tejże nauki są kapłani. Wielkie i święte jest ich posłannictwo. Do kapłanów bowiem Chrystus Pan powiedział: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i ziemi. Jako Ojciec mój posłał mnie tak i ja was posyłam. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św”. Kapłani mają głosić naukę Chrystusa, mają wzywać ludzi do miłości Boga i bliźniego, mają wskazywać drogę do nieba.

Do kapłanów Chrystus Pan bowiem mówi: „Weźmijcie Ducha Św. komu odpuscicie grzechy, będą mu odpuszczone, a komu zatrzymacie będą mu zatrzymane”. Zasiadają tedy kapłani w konfesjonalach i leczą dusze ludzkie i wnoszą je na drogę cnoty i doskonałości. Kapłanom Chrystus Pan daje władzę odprawiania Najśw. Ofiary Mszy św. mówiąc: „to czyńcie na pamiątkę moją”. I gdziekolwiek jest kapłan katolicki, gdziekolwiek choćby najmniejsza świątynia, tam codziennie sprawowana jest cudowna Ofiara Chrystusowa.

Wielka niepojęta jest godność kapłana, kapłan większą ma władzę aniżeli królowie, większą jak wszyscy mocarze tego świata. I przeto jeżeli Pan Bóg wzywa kogo do kapłaństwa, to daje mu wielką łaskę, aby współdziałał z Chrystusem w odkupieniu dusz ludzkich. Praca kapłańska jest bardzo ciężka

³⁰ ŻP 4 (1938) nr 26, s. 2.

i bardzo ofiarna. Każdy kapłan musi zaprzeć samego siebie, musi być przygotowany na krzyże i cierpienia, bo „jeżeli mnie Mistrza Waszego prześladowali, to i Was prześladować będą”. Wielkie jest żniwo pańskie, ale żniwiarzy mało, dlatego modlić się musimy gorąco do Pana Boga o dobrych i świętych kapłanów. Czcijmy kapłanów, kochajmy ich, otoczmy ich życzliwością swoją, aby godnie mogli sprawować posłannictwo swoje. Ks. M. Z.³¹.

Nawrócenie

Z Australji przyjechał pewien bogaty młody człowiek do Francji do przyjaciół swojego ojca. Młody ten człowiek wychowany był całkowicie bez wiary. Nie chodził do kościoła, nie znał najprostszych zasad nauki Chrystusowej, był zupełnym poganinem. Przyjaciele jego ojca wybierali się w niedzielę do kościoła i proponowali swojemu gościowi, aby z nimi poszedł. Zgodził się chętnie: „pierwszy raz w życiu będę w kościele i zobaczę wasze nabożeństwo”.

W kościele obojętnie się rozglądał. Wyszedł kapłan ze mszą Św. Przybysz począł pilnie patrzeć na spełnianą ofiarę Mszy Św. Kiedy kapłan rozpoczął Kanon mszy Św., (to znaczy część mszy Św. przed i po podniesieniu do Komunii św.) przybysz znieruchomiał, oczy jego wyrażały zachwyt; a kiedy Msza Św. się skończyła, zaczął nalegać: „pójdźmy do tego pana co nabożeństwo odprawiał, ja muszę się go o coś zapytać”. Gdy znaleźli się w zakrystji przybysz po przedstawieniu się kapłanowi, zaczął gorączkowo się pytać: „proszę księdza, kto księdza zastąpił od Sanctus do Komunii Św.”. „Nikt mnie nie zastąpił, ja tylko tam byłem”. „Nie, proszę księdza, po Sanctus stanął przy ołtarzu jakiś nieziemsko piękny pan w powłóczystych szatach, on sprawował dalej nabożeństwo, aż do Komunii Św. Dopiero przy końcu nabożeństwa znów pan się pokazał”. Wzruszony kapłan powiedział: „dostał pan wielkiej łaski, bo widział pan samego Chrystusa Pana. Chrystus Pan bowiem sprawuje ofiarę Mszy św. my kapłani tylko Go zastępujemy”. Przybysz tak był wzruszony cudownym widzeniem, że błagał kapłana, aby nauczył go wiary św. bo chce być ochrzczonym, aby móc zawsze uczestniczyć w ofierze Mszy Św. Ks. M. Z.³².

Wiara twych ojców niech będzie ci świętą

Każda organizacja i każde stowarzyszenie daje swoim członkom nie tylko prawa i przywileje, ale również nakłada pewne obowiązki, ściśle określone, do których każdy ze stowarzyszonych dostosować się musi. Tak samo sprawa przedstawia się z wiarą św. rzymsko-katolicką. Wiara św. dana nam przez Chrystusa Pana, dając nam wielkie łaski boskie, zapewniając nam zbawienie wieczne, nakłada na nas również obowiązki w stosunku do Boga, do bliźniego, do ziemi ojczystej i do samego siebie. I wskutek tego nie wystarczy tylko być ochrzczonym chrześcijaninem-katolikiem i nosić na sobie jak gdyby szyld katolicki, ale trzeba być katolikiem rzeczywistym, spełniającym wszystkie obowiązki religijne, wynikające z przynależności naszej do wiary św.

³¹ ŻP 4 (1938) nr 27, s. 1-2.

³² ŻP 4 (1938) nr 27, s. 2.

Dobry katolik przeto nie wstydy się wiary św. Z wewnętrzną radością kłeka do pacierza rano i wieczorem. Otwarcie w każdą niedzielę spieszy do kościoła wysłuchać mszy Św. Stara się jak najczęściej i z największą pobożnością przyjmować Sakramenta Św. Śmiało i odważnie staje w obronie wiary św. Kościoła, kapłanów. Bez lęku zaznacza, że jest katolikiem, zachowuje przykazanie postu, choćby to było trudnem.

Dobry katolik jest dobrym mężem i ojcem, uczciwym sąsiadem, nie wyciąga ręki po cudze, nie zazdrości nikomu. Cieszy się tym co mu. Dobry katolik nie szkaluje bliźniego, nie rzuca oszczerstw, ani też nie zajmuje się plotkami, nie posądza nikogo, bo pamięta co Chrystus powiedział: „nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni”.

Dobry katolik, jest dobrym i uczciwym obywatelem ziemi ojczystej, spełnia obowiązki, jest w każdej chwili gotowy nawet życiem własnym bronić całości Ojczyzny, jest dumny z tego, że jest Polakiem.

Katolik żyjący z wiary uczciwie postępuje w stosunku do siebie. Jest sprawiedliwym, widzi błędy i winy swoje i chce się z nich poprawić. Jeżeli zaś spadnie krzyż na niego, nie złorzeczy, ani bluźni, ale z całą pokorą dźwiga krzyż swój na każdy dzień. Powstańmy Bracia, zbliźmy się do Chrystusa Pana, wyznajmy Go Śmiało nie tylko słowem, ale i postępowaniem swoim, a wtedy wyzna nas i Pan Jezus przed Ojcem Swoim w niebie. Ks. Proboszcz³³.

„Pamiętaj, abys dzień święty święcił”

Trzecie przykazanie Boże wyraźnie wskazuje, że po 6 dniach pracy dla naszego ciała, 7-y dzień mamy poświęcić dla duszy naszej. Wolni w tym dniu od ciężkiej, zarobkowej pracy mamy myśl swoją zwrócić do Boga. mamy podziękować za ubiegły tydzień i prosić o łaski na dni następne. Świecenie niedzieli i święta nie zależy od nas. Bóg żąda od nas zachowania dnia świętego pod karą grzechu (śmiertelnego). W Starym Testamencie czytamy, że Pan Bóg śmiercią karał tych, którzy łamali odpoczynek dnia świętego.

My chrześcijanie katolicy z miłości do Boga powinniśmy spełniać to przykazanie. Wszystko bowiem cokolwiek mamy, od Boga mamy. Bóg nas stworzył i co więcej w nieskończonej dobroci utrzymuje nas przy życiu Opatrznością swoją. Więc czyż nie słuszną jest rzeczą, abyśmy Bogu Nieskończonej Miłości oddawali hołd miłości w niedzielę 1 święto?

Czyż nie słuszną jest rzeczą, abyśmy dążyli w dzień święty do kościoła, aby tam być na mszy Św. i rozpamiętywać najświętszą Ofiarę Krzyżową, którą Chrystus Pan odkupił świat od grzechu? Czyż nie powinno być przejęte serce nasze ogromną radością, że możemy pójść do świątyni, gdzie w szczególniejszy sposób znajduje się Chrystus Pan, który właśnie na nas tam czeka, z nami pragnie rozmowy, nam chce przyjść z pomocą i chce osuszyć łzy nasze i podźwignąć barki schylone od trudu i znoju?

Dlatego dobry katolik, nie szuka wymówek, aby opuścić msze Św. i chyba tylko ciężka choroba, albo bardzo ważna przyczyna wstrzyma go od wy

³³ ŻP 4 (1938) nr 28, s. 1.

słuchania mszy Św. w niedzielę i święto. Dobry katolik spełnia swój obowiązek niedzielny, choćby ludzie bezbożni naigrawali się i śmiali się z niego, Dobry katolik słucha mszy św. z największą pobożnością i słucha uważnie kazania. Chrystus Pan mówi ustami kapłana, tłumaczy naukę swoją, uczy zasad wiary św., bo pragnie aby każdy jego wyznawca poznał Ojca swojego w niebie i Chrystusa Odkupiciela i Ducha Światłości, aby stało się zasadą życia jego największe przykazanie miłości: Będziesz miłował P. Boga nade wszystko a bliźniego swego jak siebie samego. Dobry katolik każdego kazania słucha z największą uwagą, bo w każdym kazaniu zawarta jest wielka, niepojęta nauka Chrystusa Pana.

Ciężka praca w tygodniu nie pozwala nam na dłuższe czytania religijne, a może nawet nie mamy książki religijnej, kazanie więc dla dobrego katolika stać się powinno żywą księgą Chrystusową, kazanie powinno stać światłem dla ducha naszego, abyśmy nie zbłądzili w pielgrzymce życiowej, ale abyśmy stojąc mocno przy wierze św. mogli iść śmiało do celu swego: połączenia się wiecznego z Bogiem. Ks. Proboszcz³⁴.

Rodzina katolicka

Na pojęcie rodziny kładą się: ojciec, matka i dzieci. Dobra rodzina jest podstawą każdego społeczeństwa i narodu. Społeczeństwo składa się z rodzin. I o ile rodziny są dobre, to i całe społeczeństwo Jest dobre. Dobrą zaś rodzinę Tworzy wiara katolicka, albowiem wiara domaga się od ojca, aby był nie tylko żywicielem swojej rodziny, lecz również opiekunem, kierownikiem i przykładem dla swoich najbliższych, wiara od matki domaga się. aby całe swoje szczęście i radość życia znajdowała w domu, otoczona mężem i dziećmi, aby dla dzieci swoich była najpiękniejszą szkołą, aby dusze dzieci swoich kształciła w wielkim umiłowaniu Boga, bliźniego i ziemi ojczystej Matka ma założyć w sercu dziecka niewzruszone zasady wiary św., której nie potrafią zniszczyć lata późniejsze, złe towarzystwo, czy też życie ze swoimi trudnościami, walkami i kłopotami.

Ojciec i matka według wiary św. mają się stać dla dzieci zastępcami P. Boga na ziemi. Przeto rodzice katolicy nie uczynią nic takiego, co zniszczyłoby szacunek i miłość dzieci dla nich. Ojciec katolik nie wróci pijany do domu, nie będzie urządził kłótni w domu, nie przywłaszczy sobie cudzej rzeczy, wieczór i rano na klęczkach będzie mówił pacierz, w niedzielę nie opuści mszy św., a w czasie wielkanocnym i największą pobożnością przystępować będzie do sakramentów świętych.

Matka będąc na wskroś religijną będzie uczyć dzieci swoje zasad wiary, będzie uczyć miłości bliźniego, szacunku dla każdego nawet najbiedniejszego nędzarza, zaszczepi w sercu dziecka miłość prawdy, uczciwość, szlachetność i obowiązkowość. Matka nie będzie przeklinać dzieci, ale będzie im błogosławić. Słowo matki, stanie się najpotężniejszym rozkazem dla dzieci i najwspanialszym wskazaniem na całe życie.

³⁴ ŻP 4 (1938) nr 29, s. 1.

Rodzice od was zależy jaka będzie przyszłość całego narodu, bo wy wychowujecie przyszłe pokolenia. Bądźcie świętymi, katolickimi rodzicami, a Bóg i naród błogosławić was będą. Ks. Proboszcz³⁵.

Pielgrzymka na Jasną Górę

Pielgrzymka do Najświętszej Maryi Panny Królowej i Matki Narodu Polskiego w każdym sercu katolickim i polskim budzi głęboki, wspaniały odzew. Taki właśnie podniosły odzew obudził się w sercach mieszkańców prastarej, królewskiej parafii Będzin. 1454 pielgrzymów zgłosiło się do wzięcia udziału, w oddaniu hołdu Najświętszej Dziewicy. Zgłaszali się najwięksi nędzarze, aby zabrać ich do Poczty Pielgrzymów, Opiekunki Ubogich, zgłaszali się ludzie, wykształceni, majątni, a wszyscy przejęci głęboką wiarą i miłością Boga Wszechmocnego i Maryi Najświętszej.

1454 pielgrzymów toć to olbrzymia liczba ludzi i zdawałoby się, że trudno będzie kierować tą wielką masą, a jednak na głos Proboszcza - Pasterza, stali się wielką, karną, posłuszną, jednolitą organizacją. Już o godz. 4.30 rano zebrali się w kościele, aby wysłuchać mszy św. odprawionej przez Ks. Proboszcza, aby przyjąć Komunię św. a potem szli karnymi szeregami, jakby wielkie wspaniałe wojsko Chrystusowe, poprzedzane przez śliczną paradę, wspaniałą orkiestrę strażacką, czujni na każde słowo, na każdy choćby najmniejszy gest Proboszcza-Pasterza.

O cóż to był za wspaniały widok w Częstochowie, kiedy szła Kompania Będzińska, w równych szóstkowych szeregach, przeszło kilometr długi, maszerująca w głębokim skupieniu modlitewnym, śpiewająca całym sercem przepiękne pieśni nasze. Po porywającym przemówieniu Ojca Przeora z Leśniowa, który wprowadził kompanię na Jasną Górę, pielgrzymka weszła do kaplicy Najświętszej Pani. Co za wzruszający do głębi widok, ludzie padają na kolana, niejedno czoło chyli się ku ziemi, niejedne usta całowały zimną posadzkę kaplicy, nie jedne oczy zasłzy łzami, a ze wszystkich serc szło wołanie: „Witaj Maryo, Matko Nasza, Opiekunko nasza. Maryo Matko broń nas, ocal od złego, wstaw się za nami do Syna Twego”.

Cały pobyt pielgrzymki naszej to jedna, wielka ciągła modlitwa. Wszyscy razem bez wyjątku o godz. 14 idą na wały z Proboszczem-Pasterzem, aby odprawić drogę krzyżową, aby potem długie godziny stać przy konfesjonalach, żeby oczyścić dusze swoje. Zaszło słońce, a ludzie spowiadali się, zapłonęło światło elektryczne a ludzie cierpliwie czekali swojej kolei przy konfesjonalach. Dopiero późny, ciemny wieczór odprowadził ludzi na zasłużony odpoczynek. A skoro świt rozjaśnił mroki biegli na Jasną Górę wysłuchać Najświętszej Ofiary i przyjąć sakrament ołtarza. W niedzielę o godz. 14 z Proboszczem - Pasterzem we wspaniałym porządku pielgrzymka ruszyła do kościoła św. Barbary, aby pokłonić się Patronce górników. I o godz. 18. po przepięknym pożegnaniu przez Ojca Paulina, pielgrzymka w karnych, wspaniałych szeregach jakby potok górski, szła do kościoła św. Rodziny, aby po krótkiej modlitwie ruszyć w tym samym porządku na dworzec kolejowy. Pociąg już czekał, w porządku i spokoju zajęto wagony. Rozległ się śpiew, to pielgrzymi żegnali Maryę. W Będzinie na pielgrzymkę czekało morze ludzi i oto wszyscy razem ruszyli do

³⁵ ŻP 4 (1938) nr 31, s. 1.

swej drogiej prastarej świątyni, aby podziękować Bogu i Maryi za szczęśliwą pielgrzymkę i zdrowy powrót. Po błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem i przemówieniu Ks. Proboszcza, rozeszli się ludzie, aby błogosławieństwo Maryi zanieść do domów swoich. Viza³⁶.

Misje

Po 14 latach w parafii naszej odbywać się będą dwutygodniowe misje. Cóż to znaczy: Bóg Wszechmogący, Najlepszy nasz Ojciec, przez sługi swoje - kapłanów wzywać będzie wszystkich ludzi do pokuty. Sprawiedliwych do wyższej doskonałości, obojętnych do gorliwości, słabych duchowo do wzmocnienia wiary swojej, a tych, którzy przez grzech odeszli od Ojca Niebieskiego, aby porzucili drogę swoją niebożną i złą, a weszli na ścieżkę sprawiedliwości, aby wrócili do Boga młodości swojej, kiedy to z największym zapalem modlili się, chodzili do świątyni pańskiej i przyjmowali Sakramenta św. Misje święte to głos P. Boga, Ojca naszego Najlepszego, który nie chce śmierci wiecznej grzesznika, ale chce, aby każdy niebożny nawrócił się i żył.

Misje św. to czas, kiedy Dobry Pasterz wychodzi na wszystkie drogi, aby szukać zaginionych owiec Swoich nie po to, aby im złorzeczyć i gniewać się na nie, że odeszły od Niego, ale dlatego, żeby cieszyć się z ich nawrócenia. I będzie wielka radość w niebie z jednego nawróconego grzesznika. Misje św. to czas łaski i przebaczenia dla wszystkich choćby największych grzeszników. „Choćby grzechy twoje były czerwone jak szkarłat nad śnieg wybieleją”, jeżeli tylko wrócisz się do Ojca Niebieskiego, jeżeli z żalem zawołasz „Ojcze zgrzeszyłem przeciwko niebu i Tobie”, jeżeli tylko przeprosisz Boga w Sakramencie pokuty, jeżeli tylko mocno postanowisz nie oddalać się już nigdy od Boga Miłości i Przebaczenia. Bracia moi, Parafianie moi, gotuje Bóg Wszechmogący ucztę wielką duchową dla wszystkich i wszystkich na nią wzywa. Pójdźmy na nią. Niech nikogo nie zabraknie, niech zapłoną wszystkie duże wielką wiarą, potężnym ogniem miłości, niech z ust każdego wzniesie się potężny okrzyk: „Któż jak Bóg”. Bóg jest Ojcem moim, Bóg jest początkiem moim i Bóg jest nieskończoną nagrodą dla mnie. O niech będzie Bóg pochwalony, że zgotował nam tę ucztę misji św. niech będzie pochwalone święte Imię Jego, niech przyjdzie Królestwo Boże na świat, miłość braterska, sprawiedliwość społeczna, apostołska wiara, aby nastała pomiędzy nami jedna dusza i jedno ciało, jak było między pierwszymi chrześcijanami. Ks. Proboszcz³⁷.

„Błogosławieni miłosierni, albowiem miłosierdzia dostąpią”

Zbliża się tydzień miłosierdzia. Spełniając rozkaz Chrystusa Pana „społecznej miłości” wyruszą na ulice naszego miasta ofiarne kwestarki, będą szły od domu do domu, od drzwi do drzwi i w imię Ukrzyżowanego będą prosić o pomoc dla najbiedniejszych braci naszych. Będą kwestować nie patrząc na to, że może spotkają się ze złym słowem, może z szyderstwem, a może nawet

³⁶ ŻP 4 (1938) nr 36, s. 1-2.

³⁷ ŻP 4 (1938) nr 37, s. 1-2.

z przykrością. Będą powtarzać, jak świętobliwy kapłan Beaudouin, twórca szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, który czynnie znieważony przez zapalczywego gracza, powiedział z pokorą „to dla mnie, a co będzie dla ubogich dzieci”. Będą kwestować na rzecz najbiedniejszych, aby gdy przyjdzie dzień Sądu usłyszeć te cudowne słowa Chrystusa Pana: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, albowiem gdy byłem głodny, nakarmiliście mnie, gdy byłem nagi przyodzialiście mnie, gdy byłem chory nawiedziliście mnie”.

Pamiętaj Droga Siostró i Kochany Bracie, że każda ofiara twoja, choćby najmniejsza dla nieszczęśliwego, biednego bliźniego twojego będzie ci stokrotnie przez Boga zwrócona już tutaj na ziemi, a nieskończenie wynagrodzona w życiu przyszłym. Twój grosz ofiarny, może uratuje od śmierci zrozpaczonego, może uspokoi płacz głodnych dzieci, może sprowadzi do piwnicznej, ciemnej izdebki promień słonecznej radości, może wąpiącego we wierze św. umocni na drodze Pańskiej, a tego, który odszedł od wiary ojców swoich, sprowadzi z powrotem do P. Boga Najlepszego Ojca naszego.

Przeto życzliwym, a pogodnym sercem witajcie u drzwi mieszkań waszych wysłanniczki miłosierdzia, przyjdźcie z pomocą biednym, a nieszczęśliwym, pamiętając, że i my może będziemy potrzebowali miłosierdzia, jeżeli nie ludzkiego, to Bożego w dzień Sądu Pańskiego. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. Ks. Proboszcz³⁸.

„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody”

Chrystus Pan przyszedł na świat, aby przynieść zbawienie całej ludzkości wszystkich czasów i dlatego rozkazuje Kościołowi swojemu, aby nauczał wszystkie narody. Spełniając ten rozkaz Mistrza swojego, apostołowie rozchodzą się na cały świat ówczesny. Sięgają aż do Hiszpanii, głoszą nieustraszenie naukę Zbawiciela i życie swoje za św. wiarę z ochotą dają. To co rozpoczęli apostołowie bez przerwy czyni dalej Kościół Katolicki. Wysła swoich kapłanów misjonarzy na wszystkie strony świata i każe głosić ludom pogańskim Boga Prawdziwego, Boga Miłości i Przebaczenia. Idą ochotnie kapłani misjonarze na trudy wielkie, na głód, narażeni na straszliwe choroby i niebezpieczeństwa utraty życia.

Całe dzieje Kościoła, przeniknięte są bohaterstwem kapłanów misjonarzy, często męczenników, pośród których nie brak i kapłanów Polaków. Tam zaś gdzie przybędą kapłani misjonarze, tam zmieniają się dzikie ludy na wyznawców Chrystusa Pana, znikają surowe zwyczaje i zbrodnie, a nastaje wielka miłość Chrystusa i bliźniego i nie tylko pod względem duchowym następuje cudowna zmiana, ale i pod względem materialnym. Nieurodzajne pola zmieniają się w kwitnące sady, pola pokrywają się zbożem, osuszają się błota, budują się drogi, zakładają się szkoły i przy każdej kaplicy misyjnej przytułek dla najbiedniejszych. Kapłani misjonarze idą nawet do trędowatych narażając się na niechybną śmierć w straszliwych mękach choroby trądu. Takim misjonarzem bohaterem był Ojciec Bejzym, Polak, który porzucił wielkie majątki ziemskie zaszczyty, aby stać się pokornym sługą trędowatych. Głosi im Chrystusa Cierpiącego, podnosi ich na duchu opatruje im najwstrętniejsze

³⁸ ŻP 4 (1938) nr 38, s. 1–2.

rany. Sam zapada na tę okropną chorobę, z anielską cierpliwością znosi bóle i umiera pomiędzy nimi.

Dzieło apostołstwa misyjnego mają prowadzić wszyscy katolicy. Rzeczą jest oczywistą, że wszyscy nie mogą udać się na misje, ale mogą szerzyć pracę misyjną przez modlitwę na intencję kapłanów misjonarzy, na intencje nawrócenia pogan, przez zapisywanie się do Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary Św., przez składanie ofiar na misje, przez zbieranie starych znaczków pocztowych. W niedzielę dnia 23 b. m. obchodzimy w całym kościele niedzielę misyjną. Módlmy się Drodzy Bracia w tę niedzielę bardzo gorąco o siły, zdrowie i o błogosławieństwo Boże dla kapłanów misjonarzy, módlmy się z całego serca o nawrócenie pogan i nie żałujmy grosza na misje, niech każdy z nas, choć drobną ofiarę złoży na misje, na rozszerzenie Królestwa Chrystusowego na ziemi. Ks. Proboszcz³⁹.

„Przyjdź Królestwo Twoje”

1938 lat mija jak przyszedł na świat Bóg Człowiek, aby ogłosić całej ludności „Ewangelię miłości i przebaczenia, aby szukać tego, co zginęło, aby wszystkie dusze ludzkie napęłnić radością przekonania, że dla wszystkich otwarte jest niebo, że ojcem wszystkich ludzi jest Bóg. Przyszedł Zbawiciel, aby ogłosić nowe prawo miłości: „Przykazanie nowe daję Wam, abyście się społecznie miłowali”, „Potem poznają Was, żeście uczniami moimi, jeżeli wzajemnie miłować się będziecie”.

Przyszedł Chrystus Pan, aby nastało Królestwo Boże na ziemi. Dzisiaj w szczególniejszy sposób mamy uczcić Chrystusa Króla, ale nie tylko wargami, ale sercem czynami swojemi. Niech największe przykazanie miłości Boga nade wszystko, a bliźniego swego jak siebie samego stanie się podstawą wszystkich poczynąń naszych. Niech ojciec i matka każdej rodziny będą świętym przykładem dla dzieci swoich. Niech skłócenia podadzą sobie dłonie pojednania, niech krzywdziciele naprawią krzywdy, niech skrzywdzeni przebaczą wrogom swoim, niech możni tego świata będą miłosierni dla ubogich braci swoich, niech ubodzy nie przeklinają, złorzeczą i zawiszczać bogatym, niech każdy spełnia najdokładniej obowiązki swoje, choćby to przychodziło z cierpieniem i bólem serca. Każda praca jest piękna i szlachetna, jeżeli ją spełniać będziecie w imię Boże i dla chwały Bożej. Radośnie dzisiaj biją dzwony w świątyniach naszych. Wołają do Boga Wszechmocnego, aby nastało Królestwo Boże, wołajmy i my całym sercem naszym „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi”. Ks. Proboszcz⁴⁰.

Uroczystość Chrystusa Króla

Już w przeddzień święta, poszczególne organizacje z Akcją Katolicką na czele, budowały bramy triumfalne, pod którymi będzie przechodził pochód oddający hołd Chrystusowi Królowi. W niedzielę rano na prymarii wielkie

³⁹ ŻP 4 (1938) nr 43, s. 1–2.

⁴⁰ ŻP 4 (1938) nr 44, s. 1–2.

szeregi ludzi przystępowali do Komunii św. na intencję budowania katolickiej Polski. O godz. 10 rano Ks. Proboszcz wyszedł z uroczystą sumą. Kościół i cały cmentarz kościelny wypełniony był ludźmi po brzegi. Wszystkie organizacje katolickie i polskie przybyły, aby złożyć hołd Chrystusowi, aby zaświadczyć, że są katolikami, że pragną panowania Chrystusa Króla.

W prezbiterium zajęli miejsca p. starosta Boxa, przedstawiciele wojska, miasta, obywateli. Po sumie Ks. Proboszcz wygłosił kazanie, podkreślając najściślejszą łączność katolicyzmu z polskością, i dlatego Polska była jest i będzie zawsze katolicką, a Chrystus będzie jej duchowym Królem. Po kazaniu wyruszył pochód. Za krzyżem postępowało nasze polskie wojsko, aby zaświadczyć, że tak jak przez wszystkie czasy historii naszej, stanie murem w obronie wiary św. Za wojskiem szły organizacje półwojskowe, Akcja Katolicka, cechy, szkoły, bractwa, Straż Ogniowa, Tramwajarze, parada kościelna, siostry zakonne, duchowieństwo. Tuż za kapłanami szedł pan starosta Boxa, przedstawiciele Władzy Wojskowej, miejskiej, p. Nestrępka Naczelný Dyrektor Tramwajów, patrycjusze miasta, a za nimi olbrzymia rzesza wiernych skupionych i zjednoczonych potężną ideą katolicyzmu.

Pochód przechodził po pod pięknymi bramami, zbudowanymi przez cechy, obywateli miasta z p. prezesem par. A. Katol. p. P. Olszenką na czele, Akcją Katolicką, pracowników firmy Majerhold. Pochód stanął przed figurą Matki Bożej pięknie przybranej kwiatami przez Zarząd Miasta. Ze stopni pomnika Ks. Proboszcz wygłosił przemówienie wzywając wszystkich, aby budowali Polskę Katolicką, aby Chrystus królował w całym życiu naszym rodzinnym, społecznym, państwowym.

Po przemówieniu Ks. Proboszcza pochód ruszył przez ulice. Małachowskiego, Sączewskiego, Kołłątaja, przechodził po pod pięknymi bramami funkcjonariuszy tramwajowych i Straży Ogniowej Ochotniczej, aby wrócić do prastarej świątyni będzińskiej i odśpiewać „Te Deum laudamus” i „Boże coś Polskę”. Wspaniały i niezapomniany widok pozostawił po sobie pochód ku czci Chrystusa Króla. Olbrzymi szereg organizacyj, las sztandarów cechowych, brackich, kościelnych i potężna rzesza wiernych idąca zwartą masą, świadomych katolików. Wrócili wszyscy do świątyni, aby zaznaczyć, że nic i nikt nie potrafi oddzielić Narodu Polskiego od wiary św. Viza⁴¹.

Akademia ku czci Chrystusa Króla

Dnia 7 listopada b. r. w sali kina Apollo, bezinteresownie ofiarowanej przez p. F. Zucha odbyła się akademka ku czci Chrystusa Króla. Scenę przepięknie udekorował artysta p. Kępiński. Sala wypełniona była po brzegi. Wspaniały, porywający referat: „Uchwały Synodu Plenarnego, a Czyn Katolicki” wygłosił p. dr Bilik. Złotoustego mówcę słuchano z zapartym oddechem. Uświetnili akademię przesliczną grą na wiolonczeli p. prof. Szynkowski, wykonywując cały szereg utworów, najświetniejszych autorów muzycznych. Drugą część akade

⁴¹ ŻP 4 (1938) nr 45, s. 1.

mii rozpoczęła natchniona, deklamacja, którą wygłosiła z wielkim odczuciem p. Z. Kosibowiczówna. Chór artystyczny i kościelny pod batutą p. mgr. Burlackiego odśpiewał bardzo pięknie utwory Gorki i Moniuszki. Akompaniowali p.p. Kuchciński i H. Wajs. Zakończył akademja Ks. Proboszcz Zawadzki, dziękując gorąco wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia akademii oraz Zacnym Parafianom na czele z p. Prezydentem miasta Izydorczykiem i Vice Prezydentem Gocem za wzięcie udziału w akademii. Vi[centius] za[wadzki] ⁴².

Ogłoszenia

Dnia 4 grudnia w niedzielę odbędzie się na terenie całej Polski, a więc w naszym mieście zbiórka na Gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych. Wszyscy dobrze wiemy jak bardzo radosne są święta Bożego Narodzenia dla dzieci jak wielką uciechą czekają na śliczną choinkę, na podarki, na nowe ubranko, na słodycze i orzeszki. Niestety wiele dzieci będzie pozbawionych tych radości, wiele dzieci będzie pozostawało w ciemnej, zimnej izbie nie mając nie tylko choinki, ale nawet kawałka chleba Z zazdrością będą spoglądały na szczęśliwe dzieci, odświętnie wystrojone, rozbawione.

Staśmy więc wszyscy do apelu. Niech nikt nie odmówi złożenia choć drobnej ofiary na Gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych Niech sumienie nasze i serce nasze będzie spokojne w dni świąteczne, że spełniliśmy nasz obowiązek względem najbiedniej małych istnień ludzkich, żeśmy się przyczynili choć do bladego uśmiechu dzieci z suteryny czy poddasza. Ks. Proboszcz⁴³.

„Pomoc Zimowa”

Zima obejmuje panowanie nad ziemią polską. Przenikliwy chłód dostaje się do ubogich, nieopalaných izdebek. W izbach ciemnych wilgotnych kulą się biedni, głodni ludzie. Oczy ich błyszczą gorączką, z ust padają straszliwe słowa na swój los nieszczęśliwy. Z piersi matek i dzieci często słychać rozpaczliwy szloch. Ci ludzie są głodni, często okryci tylko łachmanami. Przyjrzyjmy się im dobrze i zastanówmy się nad ich życiem. Toć przecie oni są bliźniemi naszymi, których nakazał miłować i wspomagać Chrystus Pan: „Cokolwiek byście uczynili jednemu z tych maluczkich mnieście uczynili”. A na innym miejscu rzekł Chrystus Pan: „błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

Bądźmy więc miłosierni, nie odmawiajmy swojej ofiary. Prawda - wszyscy mamy niewiele, ale jednak mamy więcej od tych co nic nie mają. Nie dajmy przeto braciom naszym ubogim cierpieć głodu, przyjdźmy im i pomocą — chętnym i ofiarnym sercem. Nie odkładajmy swojej pomocy na później, bo człowiek codziennie jeść potrzebuje. Bądźmy miłosierni, a Bóg miłosiernym będzie dla nas. Ks. Proboszcz⁴⁴

⁴² ŻP 4 (1938) nr 46, s. 1

⁴³ ŻP 4 (1938) nr 49, s. 1.

⁴⁴ ŻP 4 (1938) nr 49, s. 1.

Adwent

Nastał czas pokuty i przygotowania dusz swoich na przyjście Zbawiciela Pana. Czasu adwentu kiedy cichną tony muzyki, powinien każdy człowiek zastanowić się nad sobą i zrobić rachunek sumienia, zali dobrą kroczy drogą do zbawienia? Zali stara się być doskonałym, jak Ojciec nasz niebieski doskonałym jest? „Oto teraz czas sposobny”, abyśmy zawrócili z drogi swojej złej, jeżeli na takowej się znajdujemy.

Żłóżmy u stóp konfesjonału brzemień przewinień naszych i otrzymawszy przebaczenie pójźmy za Chrystusem. Weźmy krzyż swój na każdy dzień i nieśmy go z ochotą, aby móc z radością powitać nowonarodzone Dziecię Boże i zapewnić je o swojej miłości. Ks. Proboszcz⁴⁵.

Gloria in excelsis Deo

1938 lat upływa jak nad szopką betlejemską rozbłysła cudownym blaskiem gwiazda, ogłaszająca światu radosną nowinę narodzenia Zbawiciela, a Aniołowie Pańscy ubogich pastuszków wezwali, aby oddali hołd dzieciątkowi Bożemu, wołając „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. I jak co roku tak i teraz powtarza Kościół katolicki słowa anielskie, niecąc w sercach ludzkich cichą i głęboką radość. Zbawiciel przyszedł na świat, aby odkupić rodzaj ludzki od grzechu, aby otworzyć wrota niebieskie każdemu człowiekowi, aby królestwo Boże objęło wszystkie serca ludzkie, aby znikła nienawiść, zazdrość, przemoc i krzywda ludzka, a przeciwnie, aby ludzie w powszechnej wzajemnej miłości i życzliwości szli drogą zbawienia.

Niechesz wszystkie serca uczciwe wpatrzą się mocno i wmyślą głęboko w cudowną tajemnicę Narodzenia Pana Jezusa i niech w ich duszach i sercach rozbłyśnie gwiazda miłości Bożej i bliźniego. Niech ten dzień radosny będzie dniem pokoju i przebaczenia. Niech się złączą dłonie ludzi zwaśnionych znakiem pojednania, niech oczy smutne szukają radości i pociechy przy żłóbku Dziecięcia, niech krzywdziciele naprawią krzywdy, niech dzieci przeproszą rodziców, a rodzice niech przebaczą dzieciom, niech ze wszystkich serc naszych popłynie radosna pieśń „Chwała na wysokościach Panu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Ks. Proboszcz⁴⁶.

Nowy Rok

Minął stary rok, zakończyła się jedna wielka karta życia naszego. Przed nami stoi Nowy rok, dany nam od P. Boga, abyśmy z jak największym wysiłkiem starali się zbawienie duszy naszej. Życie nasze bowiem jest ciągłym bojowaniem o Królestwo Boże. I to jest najważniejszym celem życia naszego, nie zaś dobra ziemskie, ani uciechy doczesne. albowiem „cóż pomoże człowiekowi, chociażby cały świat zyskał, jeżeliby na duszy szkodę poniósł”, alba „cóż da człowiek za duszę swoją”. Życie ludzkie na ziemi mija jak błyskawica, jak

⁴⁵ ŻP 4 (1938) nr 49, s. 1.

⁴⁶ ŻP 4 (1938) nr 52, s. 1.

jedno mgnienie oka, choćby trwało sto lat, albo i więcej, a po życiu ziemskim rozpocznie się życie nowe, życie wieczne i od nas tylko zależy, czy będzie ono dla nas wiecznym połączeniem z Bogiem, źródłem wszelkiego szczęścia, czy też zostaniemy odrzuceni na wieki w otchłań wiecznego nieszczęścia

Dlatego na progu Nowego Roku każdy chrześcijanin - katolik powinien mocno się zastanowić i nie odkładając pracy nad zbawieniem swoim, niech idzie drogą, Pańską, drogą przykazań Bożych i kościelnych i obowiązków stanu swego, niech sobie skarbi dobre uczynki, aby nie stracił duszy swojej, ale przeciwnie, aby mógł stanąć kiedyś przy Tronie Bożym ciesząc się radością wieczną. Ks. Proboszcz.⁴⁷

Kolęda

Z dniem 2 stycznia rozpoczynamy Kolędę, czyli wizytę pasterską. Pragniemy zająć do każdego mieszkania, do każdej izdebki, jako posłowie i słudzy Chrystusa Pana, Boga Miłości i Przebaczenia. Pragniemy przyjść do Was Drodzy Parafianie, aby się wzajemnie poznać, aby nieść słowa pociechy Chrystusowej, aby wzywać wszystkich do pójścia drogą Pańską, aby słabych na duszy wzmocnić, aby mocnych utwierdzić w wierze św., aby doskonałych do wyższej doskonałości pobudzić. Pragniemy przyjść do Was głosząc Królestwo Boże, Królestwo pokoju, przebaczenia i pojednania, Pragniemy, aby ta Kolenda stała się nową siłą katolicką i wielkim zjednoczeniem dusz naszych w pracy nad zbawieniem. Pokój Chrystusowy i łaska Boża niech wzmacnia nas w tej wspólnej pracy. Ks. Proboszcz⁴⁸.

Kasa Pogrzebowa

Przy parafii naszej w roku 1937 została założona Kasa Samopomocy Pogrzebowej, która ma za zadanie przychodzić z pomocą rodzinom w razie śmierci ubezpieczonego. Składka miesięczna wynosi 20 gr. Już po trzech miesiącach należenia do Kasy Samopomocy rodzina ubezpieczonego otrzymuje dla zmarłego bezpłatnie kondukt śpiewany w kościele, światło, usługę kościelną, pokładne oraz wykopanie grobu. Po roku należenia do Kasy Samopomocy za zmarłego bezpłatnie odprawiane jest nabożeństwo, kondukt śpiewany, światło, usługa kościelna, pokładne i wykopanie grobu. Po trzech latach należenia do Kasy Samopomocy ubezpieczony otrzymuje całkowity pogrzeb z exportą na cmentarz.

Kasa Samopomocy Pogrzebowej ma ogromne znaczenie dla rodziny zmarłego. Często bowiem się zdarza, że ktoś długo choruje, leczenie wyczerpie wszystkie zasoby i kiedy przyjdzie śmierć w domu niema grosza na pogrzeb.

Trzeba chodzić, pożyczać, często prawie żebrać. Gdy zaś ktoś jest ubezpieczony w Kasie Samopomocy Pogrzebowej, to w razie śmierci nie robi nikomu kło-

⁴⁷ ŻP 5 (1939) nr 1, s. 2.

⁴⁸ ŻP 5 (1939) nr 1, s. 2.

potu, pogrzeb bowiem ma zapewniony. Wystarczy, że ktoś z krewnych zmarłego przyjdzie z książeczką, legitymacją zmarłego do kancelarii parafialnej, a natychmiast bez żadnego kłopotu sprawa pogrzebu zostaje załatwiona.

Jako przykład podam następujący fakt. W tych dniach zmarła żebraczka bezdomna w szpitalu. Była ona członkinią od kilku lat Kasy Samopomocy. Pochowaliśmy ją według ceremoniału pogrzebowego I-szej klasy. Kapłan przyprowadził ciało śp. zmarłej ze szpitala do świątyni, gdzie zostało odprawione całe nabożeństwo, zarówno z wigiliami, poczem kapłan ze świątyni exportował zmarłą na cmentarz. Ubezpieczony w Kasie Samopomocy nie potrzebuje po swej śmierci od nikogo łaski pogrzebowej. Pogrzeb mu się należy, ponieważ każdego miesiąca opłacał sobie 20 groszy składki. Kasa Samopomocy jest wielkim dobrodziejstwem nie tylko dla ubogich, ale nawet i dla średnio zamożnych ludzi. Śmierć bowiem i pogrzeb sprowadzają za sobą znaczne wydatki, które niewiadomo skąd pokryć. Jakżesz trudno rodzinie zmarłego znaleźć pieniądze na pogrzeb. Czasem nawet pożyczyć nie można i nieraz z wielkim bólem serca nie można swoim najdroższym sprawić uczciwego pogrzebu. To też zakładając Kasę Samopomocy Pogrzebowej w mojej parafii miałem na celu, aby nikt nie był grzebany bez kapłana, żeby największy nawet żebrak mógł być zaprowadzony przez kapłana na cmentarz. Dlatego najgoręcej zachęcam moich Drogich Parafian, aby jak najliczniej zapisywali się do Kasy Samopomocy Pogrzebowej.

Wszyscy musimy umrzeć i każdy powinien pomyśleć o tern, żeby po śmierci nie być nikomu ciężarem. Jakżesz bolesną jest rzeczą, słyszeć jak rodzina zmarłego stara się byle jak pochować zmarłego, często nawet nie zamawia mszy św. za duszę nieboszczyka, prawda, często dzieje się tak na skutek biedy rodziny zmarłego, niema bowiem skąd wziąć choćby kilka groszy. Wszystkim tym smutnym sprawom zapobiega Kasa Samopomocy Pogrzebowej. Zaznaczam przytem, że jeżeli ubezpieczonym jest młodzieniec, czy dziewczyna i jeżeli wstępują w związki małżeńskie po 3 latach należenia do Kasy Samopomocy otrzymuje bezpłatnie zapowiedzi i ślub. I znów niema zmartwienia skąd wziąć pieniędzy na zapowiedzi i ślub. Kto zapisany jest do Kasy Samopomocy, przedstawi swoją legitymację, nic nie płaci za zapowiedzi i ślub. Nie potrzebuje ubezpieczony łaski od nikogo, ślub mu się należy. Jakie jest dobrodziejstwo dla ubezpieczonych, zobaczmy z krótkiego rachunku. Po trzech latach należenia do Kasy Samopomocy ubezpieczony otrzymuje cały pogrzeb z nabożeństwem, exporta światłem, usługą kościelną, pokładnym i wykopaniem grobu co najskromniej licząc wynosi złotych 70, ubezpieczony przez 3 lata wpłacił składki po 2,40 zł. za rok, razem 7,20 zł. + 1,50 zł. za wpis i 20 gr. za legitymację, czyli razem wpłacił 8 zł. 90 groszy i za te 8 zł. 90 gr. otrzymuje całkowity pogrzeb. Czyż wobec powyższego, nie powinni należeć do Kasy Samopomocy nie tylko ubodzy, ale i wszyscy pracownicy umysłowi i fizyczni? Tłumaczą się niektórzy, że to smutna rzecz ciągle myśleć o śmierci. Cóż zrobić smutna to rzecz ale prawdziwa

i wielce pożyteczna, bo kto częściej myśli o śmierci, ten więcej uważa na siebie i wstrzymuje się od grzechu. A więc zapisujemy się do Kasy Samopomocy Po-

grzebowej. Do tego czasu mamy 290 członków czynnych. W roku 1938 wypłaciliśmy zapomóg pogrzebowych i ślubnych 386 zł. 40 gr. – pozostało gotówki w kasie 1347 zł. Ks. Proboszcz⁴⁹.

Diecezjalna gazeta „Niedziela”

Każdy katolik obowiązany jest jak najbliżej poznać naukę wiary. Jednym z bardzo ważnych środków pomagających nam zrozumieć religię naszą świętą jest czytelnictwo, książek i gazet religijnych. W obecnych czasach wiele już mamy wydawnictw katolickich. Najbliższym jednak dla nas i najbardziej dostępnym wydawnictwem jest gazeta diecezji naszej „Niedziela”. Jest ona jakby niedzielnym głosem naszego Najdostojniejszego Księdza Biskupa, który pragnie dotrzeć do każdej rodziny katolickiej.

Niestety katolicy nie doceniają wielkiej wartości gazety naszej „Niedzieli”. Mało kto ją czyta. Nawet ten kto ją kupi, przyniesie do domu i rzadko kiedy przejrzy. Postępując w ten sposób katolicy, nie mogą poznać bliżej wiary św., nie wiedzą co się dzieje w świecie katolickim i w naszej diecezji, nie wiedzą o tym jak Kościół Katolicki walczy o polepszenie losu robotników i ubogich. Jak domaga się jak najrychlejszego wprowadzenia sprawiedliwości społecznej. I dlatego katolik który nie czyta w dalszym ciągu pozostaje nieświadomym spraw katolickich i nie potrafi obronić wiary swojej przed atakami złych ludzi.

Przeto zwracam się z gorącą prośbą do wszystkich moich parafian o nabywanie gazety „Niedziela” oraz o dokładne jej przeczytanie. W każdej rodzinie katolickiej w niedzielę po obiedzie, ojciec rodziny, albo matka powinni głośno odczytać całą gazetę Niedzielę, a wszyscy członkowie rodziny powinni pilnie słuchać. Gazeta nasza „Niedziela” jest piękną, mądrą i bardzo ciekawą gazetą. Z przyjemnością każdy katolik może ją przeczytać i znaleźć dla siebie wiele pokarmu duchowego, wiele wiedzy religijnej oraz otuchy i zachęty do pracy.

Mam przed sobą ostatni numer „Niedzieli”. Z wielką radością przeczytałem tę gazetę. Posłuchajmy ile tam pięknych i ciekawych rzeczy: I-y artykuł mówi o przyczynach zła i biedy czasów dzisiejszych. Następnie mamy wyjątek z Pisma Św. - Ewangelię niedzielną i jej wytłumaczenie. Deklarację Rady Społecznej przy prymasie Polski w sprawie uwłaszczenia prac, mamy artykuł w sprawie żydowskiej w Polsce, sprawozdania z pracy katolickiej w diecezji, rzeczy ciekawe, śliczną powieść, wiadomości z kraju i z zagranicy, piękną nowelę. Sprawy organizacyjne Akcji Katolickiej diecezji naszej, Wiadomości z Diecezji, Wiadomości ze świata i Sprawy Gospodarcze, i wreszcie kącik rozrywkowy. Trzeba przyznać, że ostatni numer gazety „Niedziela” jest naprawdę pięknym numerem, wszechstronnym, ułożonym głęboko, ale lekkim stylem i bardzo przejrzysto.

⁴⁹ ŻP 5 (1939) nr 3, s. 1–2.

Czytajcie gazetę katolicką „Niedziela”, rozpowszechniajcie ją, poznawajcie coraz bardziej przez nią wiarę swoją, abyście będąc świadomymi katolikami służyć mogli Bogu w duchu i prawdzie. Ks. Proboszcz⁵⁰.

Dom Katolicki w Będzinie

Część Domu Katolickiego jest już gotowa i ku wielkiej mojej radości Dom Katolicki zaczyna już spełniać posłannictwo swoje. Odbývają się zebrańia par. Akcji Katolickiej, odbywają się uroczystości jak opłatek Młodzieży Katolickiej, Mężów i Kobiet Katolickich, odbywają się zabawy i wieczornice. W ostatnich zaś dniach cały tydzień trwały kursy Akcji Katolickiej Kobiet, Młodzieży Żeńskiej, oraz Rekolekcje Zamknięte. 76 druhen zgłosiło swój udział w rekolekcjach. Przez trzy dni rekolektantki w głębokim skupieniu modliły się, rozmyślały nad życiem swoim szykowały się do dalszych wysiłków codziennego bytowania. Z głębokim wzruszeniem przyglądałem się ich wzorowemu i pobożnemu zachowaniu. Trud urządzenia rekolekcij zamkniętych wzięła całkowicie na swoje barki druha instruktorka okręgowa p. Zofia Wróblewska. Sama jedna troskała się nie tylko o urządzenie sali rekolekcyjnej, sal sypialnych, pożywienia dla 76 druhen ale nadto i przede wszystkim bez przerwy czuwała nad druhami, była ich duchem opiekuńczym i dobrym natchnieniem. Przez 3 dni była kierowniczką duchową druhen, swoim wpływem sprawiła, że druheny zachowywały się wzorowo, te można było się radować ich zachowaniem. Przez trzy dni modliła się z nimi, śpiewała pieśni religijne. I jeżeli nauki rekolekcyjne spełniły swoje zadanie, to w wielkiej mierze przyczyniła się do tego niestrudzona praca Okręgowej Instruktorki pani Zofii Wróblewskiej. Zaskarbiła sobie też serdeczną wdzięczność druhen rekolektantek.

Uważam sobie za miły obowiązek jako proboszcz parafii będzińskiej i gospodarz Domu katolickiego podziękować p. Zofii Wróblewskiej za poniesione trudy przy urządzeniu rekolekcij zamkniętych dla druhen. Ks. Proboszcz⁵¹.

Ś.P.

Ojciec Święty Pius XI

Dnia 10 lutego zmarł w Rzymie Ojciec Św. Pius XI. Wielki Papież, który przez 17 lat kierował Kościołem Katolickim bez chwili spoczynku i wytchnienia. Przepowiednia przyłączyła do jego imienia przydomek „Fides intrepida”, to znaczy „Wiara nieustraszona”. Całe panowanie Ojca Św. Plusa XI było potwierdzeniem Jego Nieustraszonej wiary. Przez cały czas włodarzowania Kościołem Chrystusowym Ojciec Św. Pius XI, miał jeden cel: rozszerzenie Królestwa Bożego w sercach ludzkich.

Ojciec Św. powołał do istnienia Akcję Katolicką, aby wyrwać ludzi z obojętności religijnej i pobudzić wszystkich do ukochania Boga i wszyst

⁵⁰ ŻP 5 (1939) nr 4, s. 1–2.

⁵¹ ŻP 5 (1939) nr 7, s. 1.

kiego. Nie mógł obojętnie patrzeć na rozdział religijny swojej Ojczyzny i z Wielkim Wodzem Narodu Włoskiego Mussolinim powołał z powrotem do istnienia niezależne Państwo Watykańskie. I po kilkudziesięciu latach dobrowolnego odseparowania się Watykanu od Królewskiego Kwirynału, zabrzmiało uroczyste „Te Deum” pojednania religijnego całego Narodu.

Ojciec Św. Pius XI, Nieustraszony Bojownik Boży, stał mocno w obronie Wiary św. na całym świecie. Potępił najsurowiej bolszewizm, rasizm, bronił wolności ducha ludzkiego. Ciągłe i bez przerwy nawoływał wszystkie narody do pokoju i zgody. Myślał o wszystkim. Głęboko obchodził go los biednych i nieszczęśliwych. Domagał się sprawiedliwości społecznej, domagał się polepszenia losu wydziedziczonych. Sercem Swoim pasterskim otaczał wszystkie ludy, niósł światło wiary św. do wszystkich zakątków świata. Wszędzie siedł jako Wielki Apostoł Chrystusowy ze słowami miłości, pojednania i zgody. Przez to śmierć tego Wielkiego Papieża okryła głęboką żałobą, nie tylko Kościoł, ale i świat cały. W szczególniejszy sposób odczuł śmierć Ojca Św. Piusa XI Naród Polski, pośród którego Wielki Papież nim został Następcą św. Piotra, przebywał jako nuncjusz apostolski, dzielił z nami najcięższą dolę, trwał jako Najszlachetniejszy Rycerz bez trwogi i skazy na posterunku, kiedy wszystko i wszyscy odwracali się od Polski, nie bacząc na niebezpieczeństwo. Ukochał Naród Polski za Jego wiarę, cieszył się radościami i zwycięstwami Polskimi. To też Naród Polski jednoczy się przy trumnie swego Najwyższego Pasterza i w głębokiej boleści oddaje Mu hołd najgłębszy wdzięczności i miłości, i modli się gorąco o spokój Jego wielkiej duszy. Ks. Proboszcz⁵²

Spowiedź wielkanocna

Każdy chrześcijan katolik obowiązany jest przystąpić do spowiedzi św. przynajmniej raz na rok koło Wielkiej Nocy. Przykazanie to obowiązuje pod grzechem śmiertelnym. Prawo kościoła św. zabrania udzielanie pogrzebu chrześcijańskiego temu, kto spowiedzi wielkanocnej nie odbył.

Każdy z ludzi ma grzechy, „kto by mówił, że няма grzechu kłamcą jest”, mówi Jan św. i wobec tego, nikt z nas nie może powiedzieć, że nie potrzebuje chodzić do spowiedzi, bo nikogo nie zabił, nie okradł, ani nie podpalił. Pewnie nie wszyscy mają te grzechy, ale czy oszczerstwa i plotki, które często zabijają duszę bliźniego i okradają go ze czci nie są grzechem? Czy niezgody i nienawiści rodzinne nie są grzechem? Czy myśli, pragnienia i rozmowy nieskromne nie są grzechem? Czy odpuszczanie dobrowolne mszy św. w niedzielę i święta nie jest grzechem? Czy szkodenie bliźniemu nie jest grzechem?

Jeżeli uczciwie zastanowimy się nad sobą przekonamy się, że wiele grzechów mamy na sumieniu i czempędzej powinniśmy biec do św. spowiedzi, aby bez łaski Bożej nie pozostawać ani jednej chwili, aby spokojnie móc rozpoczynać dzień pracy i spokojnie udawać się na spoczynek wieczorny. Ks. Proboszcz⁵³

⁵² ŻP 5 (1939) nr 8, s. 1.

⁵³ ŻP 5(1939) nr 9, s. 1.

Post 40-dniowy

Przed świętem Zmartwychwstania Pańskiego cały świat katolicki obchodzi 40 dniowy post zwany wielkim, albo ścisłym. Post ten został ustanowiony przez Kościół na pamiątkę 40 dniowego postu Zbawiciela przed Jego wyruszeniem na podbój dusz ludzkich oraz aby przez umartwienie ciała, przez modlitwę i dobrą spowiedź, ludzie mogli godnie przygotować się na święto Zmartwychwstania Pańskiego.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa post rozpoczynał się od niedzieli zwanej siedemdziesiątnicą i był bardzo surowy. Chrześcijanie podczas postu jedli tylko raz na dzień i to po zachodzie słońca. Z czasem czas postu zmniejszył się do dni 40. Post ten nazywa się postem ścisłym, ponieważ wierni, którzy skończyli lat 21, a nie mają jeszcze lat 60, są zdrowi i nie pracują ciężko, obowiązani są przez cały czas postu zachować przepis, aby tylko raz na dzień najeść się do sytości, dwa razy zaś skromnie. Od tego przepisu wolne są niedziele, podczas których można kilka razy najeść się do sytości.

Na skutek wielkiego wyczerpania ludzi wojną i pracą, Ojciec Św. pozwolił wiernym, ażeby w poniedziałki, wtorki i środy i czwartki mogli pożywać mięsa, ale przez to samo nie został post zniesiony, ponieważ i w te dni kiedy wolno jeść mięso mamy prawo tylko do jednego obfitego posiłku, a dwa razy możemy pożywić się bardzo skromnie. W każdy piątek i sobotę wielkiego postu obowiązani jesteśmy do ścisłego postu, oraz do zachowania wstrzemięźliwości, to znaczy nie wolno w te dni jeść mięsa. Jednak we wszystkie dni wielkiego postu, oprócz jednego wielkiego piątku wolno krasić potrawy tłuszczem wieprzowym.

Post wielki kończy się w Wielką Sobotę w południe. Często ludzie narzekają na post, mówiąc, że Kościół domaga się ciągłych umartwień. Otóż musimy zapamiętać, że post jest nie tylko umartwieniem naszego ciała, ale jak twierdzi medycyna post wielki jest jednym z największych sposobów odradzania zdrowia całego naszego ciała. Zbytne bowiem jedzenie każdego dnia, szczególnie zaś mięsa, powodują najrozmaitsze ciężkie choroby, które skracają życie ludzkie nieraz o wiele lat. Zbytnia tusza nie tylko utrudnia pracę człowiekowi ale przyczynia się do osłabienia serca, do zniszczenia wątroby i do najrozmaitszych chorób. Żyjemy nie na to, aby jeść, ale jemy na to, aby żyć. Musimy zapamiętać, że w czasach dzisiejszych doktorzy prawie każdą chorobę zaczynają leczyć dietą, to znaczy postem. Jedzmy w miarę, zachowujmy posty kościelne, a będziemy żyć długo, chwalać Pana nad Pany za Jego nieskończoną dobroć i mądrość. Ks. Proboszcz⁵⁴.

Tacka

Drodzy parafianie chciałbym w dzisiejszej gazecie naszej pogawędzić z Wami w sprawie niezmiernie ważnej, a mianowicie w sprawie tacki i na co ona jest przeznaczona. Tacka, jak dobrze wiecie, jest to zbieranie, podczas nabożeństw, ofiary od wiernych na utrzymanie kościoła. Przyszedźcie Drodzy

⁵⁴ ŻP 5 (1939) nr 9, s. 1–2.

Parafianie do kościoła na nabożeństwa w niedzielę i święta, oraz w dniu powszednie. Widzicie, że świątynia jest czyściutko utrzymana, pięknie oświetlona, a kapłani wychodzą do ołtarza w pięknych i całych ornatach, w czystych albach i komżach, i czy sobie zadacie kiedy pytanie, skąd na to wszystko biorą się pieniądze? Bo wiecie dobrze, że nie płacie żadnego podatku kościelnego i bardzo mało jest dobroczyńców którzyby składali większe ofiary na utrzymanie świątyni, więc skąd się bierze pieniądze na to wszystko, a wydatki są następujące w każdym miesiącu.

Stróż kościelny pobiera miesięcznej pensji 90 zł., stróże kościelni tak zwani klucznicy 15 zł., światło przeciętnie miesięcznie kosztuje 80 zł., pranie bielizny kościelnej miesięcznie 20 zł., Ubezpieczenie organisty, kościelnego, stróża kośc. 42 zł, wino mszalne 21 zł., Ubezpieczenie od ognia kościoła i budynków 6 zł., różne: na katedrę, Seminarium, Misje, Akcję Kat. Oraz na naprawy w kościele miesięcznie 20 zł. Razem 294 zł. Więc na wydatki stałe w świątyni potrzeba miesięcznie 294 zł., a przecie są i wydatki nadzwyczajne, jak otynkowanie kościoła, wikarjatki, a w tym roku czeka naprawa murów kościelnych i budynków plebańskich, oraz uporządkowanie cmentarza. Skąd więc się biorą pieniądze na to?

Otóż na to jest odpowiedź: Wszystkie te wydatki muszą pokrywać parafianie, ale w jaki sposób? W Poznaniu, na Śląsku wszyscy katolicy są opodatkowani i tak jak płacą na drogi, na szkoły, na wojsko, tak samo również opodatkowani są na utrzymanie swoich kościołów. U nas tego niestety nie ma. Jedynym źródłem do pokrycia wydatków jest właśnie nasza niedzielna i świąteczna tacka. W każdą niedzielę i święto kapłani podczas nabożeństw zebrzą na utrzymanie świątyni. Niestety tacka nasza jest bardzo skromna, a wiecie dlaczego, oto dlatego że tylko mała garstka wiernych składa swoje grosze na tackę. Z największym wzruszeniem widzę jak maleńkie dzieci nieraz bardzo ubogie składają swoje pojedyncze grosiki, a wielu nieraz zamożnie odzianych, spoglądają na kapłana z wyrzutem, czemu chadza po kościele i przeszkadza w nabożeństwie i nawet nie myślą złożyć 5 czy 10 groszy na tacę, a przecież to tak niewiele, a przecież wszyscy którzy są w świątyni korzystają z tejże świątyni i wobec tego wszyscy mają obowiązek przyczynić się do utrzymania świątyni w należytym porządku.

Przeto zwracam się do Waszych dobrych, kochanych i rozumnych serc katolickich. Bądźcie ofiarni, nie żałujcie swojego grosza na tackę, ponieważ to jest jedyne źródło utrzymania kościoła. Ks. Proboszcz⁵⁵

Rekolekcje parafialne

Cały rok pracujemy, zabiegamy o codzienny powszedni kawałek chleba. W ciągłej trosce zapominamy o rzeczy najważniejszej: o zbawieniu duszy naszej, a jednak życie nasze mija jako błyskawice, choćby było najdłuższe. Z przerażeniem pewnego dnia zauważymy, że dzień życia naszego już przeszedł i chyli się ku zmierzchowi, o chcielibyśmy jeszcze wiele rzeczy dokonać

⁵⁵ ŻP 5(1939) nr 10, s. 1–2.

i wtedy właśnie przypomnimy sobie, że starając się o rzeczy ziemskie, troszcząc się o innych nic albo bardzo mało uczyniliśmy dla zbawienia duszy naszej.

A przecież z rzeczy ziemskich nic nie zabierzemy przed oblicze Najwyższego, bo największe skarby są jako nic wobec Boga, a jeżeli z krzywdą ludzką zebrane, będą wołać o potępienie nasze. Jedynym skarbem, który zabierzemy ze sobą to będą dobre uczynki nasze: modlitwa, umartwienie, miłosierdzie. One to wstawiać się będą za nami do Wszechmocnego, kiedy wszystko na Sądzie Bożym przeciwko nam będzie.

Dlatego słuszną jest rzeczą, obyśmy czasu postu wielkiego zastanowili się nad sobą, czy zbieramy skarby ziemskie, czy też skarby na żywot wieczny. Kościół święty przychodzi nam z pomocą, wzywając do odprawiania rekolekcji, to jest ćwiczeń duchowych, które powinny nam otworzyć oczy na znikomość rzeczy ziemskich, a pobudzić do rzetelnej pracy nad wyrobieniem swoim duchowym.

Przeto też i w naszej parafii urządzamy rekolekcje, które trwać będą od niesporów niedzielnych w dn. 10 marca aż do dnia 26. Codziennie będą głoszone 2 nauki rekolekcyjne o godz. 18 wieczorem i 18.45. Po naukach odprawiane będzie krótkie nabożeństwo. Dnia 24 marca w piątek przybędzie do nas około 20 okolicznych kapłanów, aby spowiadać rekolektantów. Spowiedź rozpocznie się o godzinie 3 po południu i trwać będzie, dopóki wszyscy się nie wyspowiadają.

Rekolekcje to wielka łaska Boża, może już ostatnia w życiu naszym, więc też najgoręcej zapraszam Was na duchowe rozmyślenia. Przybywajcie jak najliczniej i dobrym a ochotnym sercem słuchajcie słowa Bożego, aby przyszło zbawienie dla dusz Waszych. Słuchając zaś słowa Bożego, szykujcie się do odbicia spowiedzi św. Wielu kapłanów zasiądzie w konfesjonałach dnia 24 marca. b. r. tj. piątek, w kościele naszym, Każdy bez trudności będzie mógł się wyspowiadać, i na Sądzie Bożym nikt nie będzie mógł się tłumaczyć, że dlatego nie chodził do spowiedzi św. bo nie mógł się dostać do spowiedzi św. Odbądźmy spowiedź św. wszyscy bez wyjątku, a spokój i łaska Boża zamieszka w duszach naszych. Ks. Proboszcz⁵⁶

Po rekolekcjach

Po tygodniowych rekolekcjach parafialnych w piątek dnia 24 marca b. r. rozpoczęła się parafialna spowiedź wielkanocna. Już od wczesnego rana licznie zaczęli parafianie będzińscy przystępować do Sakramentu pokuty. O godz. 15 wypełniła się cała świątynia. Przybyli liczni sąsiedzi kapłani, pracowali bez przerwy. Trzykrotnie napełniała się świątynia wiernymi, przystępującymi do spowiedzi św. Pomimo, że było 18 kapłanów, spowiedź św. trwała do godz 11 w nocy. Wszyscy spowiadający się zachowywali się wzorowo, czekali cierpliwie z wielką pobożnością długie godziny na swoją kolej. Dnia 25 marca w sobotę spowiedź trwała w dalszym ciągu przez cały dzień aż do godz. 9 wieczór i w niedzielę, aż do południa. Przez te trzy dni przystąpiło do św. Sakramentów 4.000 osób. Byłem głęboko wzruszony licznym przystąpieniem moich parafian do św. Sakramentów oraz ich wzorowym pobożnym zachowaniem się podczas

⁵⁶ ŻP 5 (1939) nr 12, s. 1–2.

spowiedzi św. Ciesząc się gorąco i dziękując P. Bogu za wielką łaskę dla parafii naszej, zesłaną przez pojednanie się z P. Bogiem takiej dużej liczby parafian, najgoręcej proszę wszystkich moich Drogich Parafian, którzy jeszcze nie odbyli spowiedzi św. wielkanocnej, aby dopełnili tego świętego obowiązku. My kapłani z największą radością będziemy pozostawać całe dnie w konfesjonale, aby słuchać Waszej spowiedzi. Spieszmy do Sakramentu pokuty, aby przynieść zbawienie duszom naszym i ofiarujemy spowiedź naszą i Komunię Św. na uproszenie błogosławieństwa Bożego i mocy Narodowi naszemu. Ks. Proboszcz⁵⁷.

Wielki Tydzień

Kościół nasz święty w wielkim tygodniu w szczególniejszy sposób rozpamiętywa mękę Chrystusa Pana. W wielki poniedziałek, wtorek, środę nabożeństwami przygotowywać wiernych do najlepszego zrozumienia dobrowolnej ofiary Chrystusowej za zbawienie całego świata.

W wielki czwartek, na pamiątkę ustanowienia Najświętszego Sakramentu przez Chrystusa Pana, na ostatniej wieczerzy, we wszystkich świątyniach odprawiane jest uroczyste nabożeństwo sprawowane przez najwyższego godnością kapłana. Podczas nabożeństwa odbywa się wspólna Komunia św. na pamiątkę pierwszej Komunii Św., którą udzielił Chrystus Pan swoim Apostołom. Po nabożeństwie na pamiątkę pochwylenia Chrystusa Pana przez Żydów i trzymania Go całą noc w ciemnicy i znęcania się nad Nim żołnierzy - kapłan zanosí Chrystusa Pana do ciemnicy.

W wielki piątek Kościół Św., na znak, że Chrystus Pan ofiarował się na zbawienie całego świata, modli się za wszystkich ludzi wszystkich wyznań, nawet za pogan i za Żydów, poczem w podzięcie Chrystusowi Panu, odbywa się adoracja Krzyża, Kapłan celebrans boso podchodzi do krzyża i na kolanach oddaje cześć Chrystusowi Panu, a za nim wszyscy wierni. Po adoracji krzyża, kapłan celebruje nabożeństwo, które ma nam uprzytomnić krwawą ofiarę i śmierć Chrystusa Pana na krzyżu. Po nabożeństwie w żałobnej procesji odbywa się złożenie Chrystusa Pana w Grobie. Głęboka żałoba i cisza zalega świątynie pańskie, tylko gorące pobożne szepty modlitw wiernych biegną do stóp Ukrzyżowanego. Na znak żałoby ołtarze są pozbawione ozdób, świece poprzewracane, światło w wiecznej lampie zgaszone, woda święcona z kropielnic usunięta.

W wielką sobotę wczesnym rankiem kapłan rozpoczyna nabożeństwo poświęceniem ognia, albowiem Chrystus Pan przez zmartwychwstanie swoje zwyciężył ciemności śmierci, rozpałił ogień nieskończonej miłości Bożej dla całego świata. Kapłan święci Paschał jako symbol zwycięstwa światła prawdy nad ciemnością kłamstwa, następnie świeci kapłan wodę do chrztu św. W wielką sobotę bowiem w pierwszych wiekach chrześcijaństwa odbywał się chrzest katechumenów, to jest pogan, którzy przygotowali się do chrztu św.

Po poświęceniu wody kapłan pada krzyżem przed wielkim ołtarzem modląc się za wszystkie dusze ludzkie, błagając o ich zbawienie, a chór śpiewa litanię do wszystkich świętych. Następnie kapłan celebruje uroczystą mszę św. albowiem Chrystus Pan zmartwychwstał i ogłasza tę uroczystą nowinę wiernym mówiąc

⁵⁷ ŻP 5 (1939) nr 14, s. 1.

po mszy św. „Idźcie msza św. jest skończona Alleluja Alleluja. Cudownie piękne i wzruszające są nabożeństwa wielkiego tygodnia. Przeto też katolicy, Drodzy Parafianie moi, przybywajcie jak najliczniej na te święte nabożeństwa, rozpamiętywajcie ofiarę nieskończonej miłości Chrystusa Pana, dziękujcie Mu, wzmacniajcie serca swoje, aby przyszło zbawienie душom Waszym. Ks. Proboszcz⁵⁸

„ALLELUJA”

Chrystus zmartwychwstał wieść szczęśliwa i radosna przejęła serca Apostołów i wszystkich zwolenników Zbawiciela, kiedy dnia trzeciego wstał Pan z grobu. Tasz sama wieść radosna powtarza się każdego roku i budzi gorące echa w sercu każdego katolika.

Kościół Katolicki przypomina nam bowiem ten największy cud Zmartwychwstania Pańskiego, cud, który jest podstawą wiary naszej, cud, który upewnia nas wszystkich że jako Chrystus Pan zmartwychwstał, tak i my zmartwychwstaniemy w dzień ostateczny i połączy się dusza nasza z ciałem. I ciało nasze stanie się tak piękne, że będzie radością dla wszystkich patrzących, tak szybkie, że jak błyskawica będzie się przenosić z jednego miejsca na drugie choćby najbardziej odległe, będzie tak uduchowione, że będzie przenikać przez wszelkie przeszkody, nie będzie cierpieć, ani chłodu ani głodu. „I obetrze Bóg wszelką łzę, a śmierci już więcej nie będzie”. I będzie oglądało ciało nasze Boga wszechmocnego, nie poprzez zasłonę, jak mówi Św. Paweł, ale „twarzą w twarz”. I zrozumie nasz umysł piękno Boże, mądrość Bożą i pojmie dziś dla nas niezrozumiałe wyroki Pańskie. I będzie się cieszyć niepojętym szczęściem w niebie i wraz z chórami anielskimi będzie śpiewać Bogu pieśń uwielbienia i radości.

Cud zmartwychwstania Pańskiego to moc potężna, która słabe dusze ludzkie czyni mocnymi, która podnosi oczy nasze z padółu ziemskiego w niebieskie szlaki, która tłumaczy nam cierpienia nasze i pozwala z radością nieść krzyż życia naszego na każdy dzień bez szemrania i płaczu, w tym mocnym przekonaniu, że po krótkich dniach siejby smutku nastąpi żniwo radosne, które od nas odjęte nie będzie. Radujmy się przeto i weselmy Bracia Najmilsi z Zmartwychwstania Pańskiego - zmartwychwstańmy z grzechów naszych, czynmy radośnie dzieło zbawienia душ naszych, a zmartwychwstaniemy w dzień ostatni, aby z Chrystusem móc królować w chwale wiecznej. Podnieśmy oczy nasze od rzeczy ziemskich a wpatrzmy się w Chrystusa Zmartwychwstałego i pójdźmy za nim na każdy dzień życia naszego. Ks. Proboszcz⁵⁹.

„Drodzy Parafianie — nabywajcie pożyczkę lotniczą”

Nad całą Europą i nad naszą Ojczyzną Polską zawisły ciężkie chmury wojenne. My Polacy nie chcemy cudzej ziemi, ale swojej nie oddamy

⁵⁸ ŻP 5(1939) nr 14, s. 1.

⁵⁹ ŻP 5 (1939) nr 15, s. 1.

nawet najmniejszego skrawka i gotowi jesteśmy życie oddać w obronie świętej ziemi naszej. Ale abyśmy mogli się obronić potrzebujemy mieć jak największą ilość samolotów bojowych.

Dlatego Polski Rząd wypuścił pożyczkę lotniczą i pragnie, aby wszyscy Polacy nabyli tę pożyczkę, nie tylko bogaci, ale nawet najubożsi z pośród nas, żeby cały świat dowiedział się jak Polacy kochają wolność. Pożyczkę nabywać można na pocztę, w Kasie Komunalnej, w Urzędzie Skarbowym, w Urzędzie Gminnym. Nawet biedny pracownik może nabyć tę pożyczkę, ponieważ są odcinki pożyczkowe po 20 zł. Każdy z nas na ile go stać ma święty obowiązek nabyć tę pożyczkę, aby przyczynić się do obrony ziemi polskiej naszej. Do tego czasu złożono na pożyczkę 151 milionów złotych i obok wielkich pożyczek, są i grosze robotników, rolników, nawet drobne oszczędności dziecięce.

Zali my zostaniemy na uboczu, zali i my nie pospieszmy z groszem ofiarnym na pomnożenie lotnictwa naszego. Bracia, nabywajmy pożyczkę lotniczą, bo gdy będziemy silni, zwarci, mocni, nie ośmieli się wróg zaczepić naszego kraju. Więc też ja proboszcz wasz wzywam Was Drodzy Parafianie, abyście jak najprędzej i gromadnie nabywali pożyczkę lotniczą. Ks. Proboszcz⁶⁰.

Duchowieństwo przoduje w ofiarności na obronę przeciwlotniczą

Szczególnie żywy udział w akcji dobrojeniowej bierze duchowieństwo polskie.

Kurja metropolitarna warszawska w imieniu kapłanów złożyła 35.000 zł, Kurja biskupia łódzka złożyła 30.000 zł. Kurja biskupia lubelska złożyła 30 000 zł. Ks. biskup Dr. Czesław Kaczmarek 500 zł. Ks. Biskup Sufragan Sonik 500 zł. Ks. proboszcz będziński M. Zawadzki 300 zł. Ks. Wikariusz L. Stasiński 100 zł. Ks. Wik. St. Bartyzel 100 zł.

Ks. Biskup Szelażek w wydanej odezwie do duchowieństwa m.in. pisze:

„Dla katolików wyraz Ojczyzna zajmuje pierwsze miejsce po Bogu. Ks. Biskup Lorek tymi słowy wzywa wiernych do ofiarności: „Jest to wobec historii i przyszłości pokoleń niezmiernie ważny i wielki obowiązek. Dla spełnienia go nie możemy się cofnąć przed żadną ofiarą”.

Ks. Biskup Fulman wydał również płomienną odezwę do duchowieństwa, deklarując imieniem Kurii 30.00 zł. na pożyczkę lotniczą. „Chętnie, pisze Ks. Biskup w swej odezwie, poniesiemy ten ciężar, byle tylko nasza ojczyzna była wolna i szczęśliwa”.

Parafianie Drodzy nie ociągajmy się z nabywaniem pożyczki lotniczej. „Kto szybko daje, ten dwa razy daje”. Ks. Proboszcz⁶¹.

⁶⁰ ŻP 5 (1939) nr 16, s. 2.

⁶¹ Tamże.

Rezurekcja

W tym roku starożytne miasto nasze obchodziło nadzwyczaj uroczyste nabożeństwo rezurekcyjne. Pomimo wczesnej 5 godziny rannej, olbrzymie rzesze wiernych wypełniły świątynię po brzegi. Cały pułk artylerii, drogiej i bohaterskiej armii naszej, na czele ze swoim dowódcą panem pułkownikiem Kijowskim, z Korpusem Oficerskim przybył, aby wzorem dawnych rycerzy polskich zgromadzić się przy ołtarzu pańskim i wziąć udział w rezurekcyjnej procesji. Przybył również na nabożeństwo wzorem dawnych Ojców Miasta Królewskiego, Pan Prezydent Antoni Izydorzczak. Przybyły wszystkie cechy, wszystkie bractwa, Straż Ogniowa, aby jak przystało szlachetnemu i pobożnemu Narodowi Polskiemu modlić się do Pana nad Pany i śpiewać radośnie: „Wesoły nam dzień dziś nastał”.

Rezurekcję celebrował ks. Proboszcz. Podczas procesji prowadzili celebranta, Dowódca 23 p. a. l. u p. pułkownik Kijowski i prezydent miasta p. Antoni Izydorzczak. Naokoło baldachimu postępowali przedstawiciele Korpusu panów podoficerów z obnażonymi szablami, na znak, że do ostatniego tchu gotowi są bronić Chrystusa i Jego wiary św. Wspaniała, olbrzymia procesja rezurekcyjna szła w modlitewnym skupieniu, w głębokiej powadze oddając hołd Zmartwychwstałemu. Radosne pieśni były w niebo. Od czasu do czasu rozlegał się huk salw honorowych I pękających petard, to wojsko nasze ukochane oddawało hołd Chrystusowi.

Głębokie wzruszenie malowało się na wszystkich twarzach wiernych, patrzących jak ukochane polskie wojsko wraz ze wszystkimi bierze udział gremialnie w uroczystości rezurekcyjnej jak wspólnie modli się i śpiewa i matki polskie patrząc na synów swoich w mundurach, szeptały gorąco: „Boże błogosław wojsku naszemu, Chryste prowadź ich za Sobą”.

Nabożeństwo rezurekcyjne złączyło serca wszystkich wiernych w potężnym ukochaniu wiary św. i ziemi polskiej naszej. Ks. Proboszcz⁶²

Śpiew religijny

Jedna z najważniejszych modlitw naszej wiary św. jest śpiew religijny. Kto śpiewa ten dwa razy się modli. Mówiąc o śpiewie nie mam na myśli śpiewu religijnego chóru kościelnego, ale chcę mówić o śpiewie wspólnym, jednogłosowym, wszystkich wiernych, znajdujących się w świątyni na nabożeństwie, czy też biorących udział w procesjach religijnych w dzień św. Marka, w dni krzyżowe, w procesji Bożego Ciała, w procesjach niedzielnych, czy też w dzień Wszystkich Świętych. Niestety, musimy się ze skrucą przyznać, że mamy piękne chóry kościelne, wykonywujące wielogłosowe msze św. czy też nieraz nawet trudne utwory religijne, ale ogół wiernych śpiewa w kościele bardzo mało i ze smutkiem trzeba powiedzieć, że na ogół proste pieśni na już prawie nieznanie. I dlatego bardzo często się zdarza, że podczas wspaniałych procesji kościelnych, kiedy kapłan zaintonuje jaką pieśń choćby najprostszą wierni nie śpiewają, bo nie umią ani melodii ani tekstu. Jest to zjawisko niezmiernie

⁶² ŻP 5 (1939) nr 16, s. 1.

smutne, albowiem każda procesja religijna staje się modlitwą, kiedy wszyscy biorący w niej udział, śpiewają.

Jakie są przyczyny zaniku śpiewu religijnego wiernych? Jedną z najważniejszych przyczyn jest ta, że wierni prawie wcale się nie uczą śpiewać. Jest chór kościelny, niech śpiewa, tak sobie każdy myśli. Drugą przyczyną jest to, że wyrodził się fałszywy wstyd, który sprawia, że nawet religijni, praktykujący ludzie, uważają, że śpiewać wspólnie w kościele, czy na procesjach religijnych, jest czymś niewłaściwym. A skutek tego jest taki, że prześliczne pieśni religijne idą w zapomnienie i zaczyna być głucho na nabożeństwach w świątyniach naszych i na procesjach religijnych. Wierni, biorący udział w procesjach nie wiedzą co ze sobą robić. Dla innych, jest czymś niewłaściwym.

Tak dalej być nie może. Przeto musimy się wziąć do nauki jednogłosowego śpiewu religijnego I dlatego w każdą sobotę po nabożeństwie oraz w niedzielę i święta po nieszporach, w świątyni będziemy wspólnie śpiewać, przy wtórze organów. Najuprzejmiej przeto proszę Was, Drodzy Parafianie, abyście przychodząc do kościoła przynosili ze sobą śpiewniczki i wspólnie razem śpiewali zaintonowane przez kapłana pieśni religijne, niech nikt nie mówi: mam słaby głos, nie mam dobrego słuchu, niech inni śpiewają, przeciwnie niech każdy dołączy swój głos do ogólnego śpiewu, wtedy przekonamy się, że i nasz słaby głos przyczyni się do podniesienia śpiewu. Śpiewając zaś często wspólnie naprawimy i nasz słuch muzyczny. Wspólny nasz śpiew stanie się prze wspaniałą modlitwą na cześć Pana Boga i przyczyni się do pogłębienia naszej wiary i zapалу religijnego. Nie wstydzmy się śpiewać, nie szukajmy wymówek, ale całym sercem zwróćmy się do śpiewu religijnego, a wtedy nabożeństwa nasze staną się żywe, pełne piękna i majestatu, procesje nasze przestaną być spacerami, a będą wspaniałą modlitwą, kruszącą serca, tych wszystkich, którzy nas słuchać będą. Ks. Proboszcz⁶³

Królowej Anielskiej śpiewajmy

Pan Jezus umierając na krzyżu, oczami Swoimi widział przed Sobą nie tylko tłum żydowski, miotający nań bluźnierstwa, ale widział ludzi całego świata i wszystkich wieków. Jako Bóg widział ich zmagania się życiowe. Widział ich bóle, cierpienia, troski, widział Ich słabość i ułomność i przeto Jego najbardziej kochające serce, ustanawia ratunek, pomoc, opiekę dla ludzi. Wzywa Matkę swoją, aby stała się matką wszystkich ludzi „Matko oto syn Twój, synu oto Matka twoja”. I Matka Najświętsza stała się najlepszą Matką. Opiekunką i Poczyszycielką całego rodzaju ludzkiego, a zaś wszystkie narody ukochały Marję Najświętszą i złożyły u stóp Jej serca swoje. A ze wszystkich narodów najbardziej ukochał Matkę Najświętszą nasz Naród Polski, szlachetny, pracowity, gościnny, dobrotliwy i za Serce Matce Najświętszej ofiarował serce swoje, może słabe i ułomne, ale pełne oddania, poświęcenia i przywiązania. Na dowód miłości ofiarował Matce Najświętszej najpiękniejszy miesiąc roku maj i złożył u stóp Matki nie tylko kwietne wonie majowe, nie tylko szmaragdową zielenią łąk i pól naszych, ale wszystkie drgnienia duszy swojej, całą płomienną pełną dziecięcej ufności miłość serca swojego.

⁶³ ŻP 5 (1939) nr 17, s. 1.

Tak było przez wszystkie wieki historii narodu naszego, widzimy miłujących Matkę Najświętszą, pobożnych królów naszych, rycerzy w stal zakutych, senatorów, mędrców, poetów, uczonych, powieściopisarzy i nieprzeliczone rzesze całego Narodu Polskiego, a ze wszystkich serc polskich po wszystkie czasy wznosi się wspaniałe: „Witaj Królowo, Matko litości, życie słodkości i nadziejo nasza, a w chwilach próby wołają: „Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko”.

Ukochał nasz Naród Matkę Najświętszą i pokrył ziemię swoją wspaniałymi świątyniami, kapliczkami, figurami przydrożnymi i kiedy przychodzą wieczory majowe, pełne są świątynie nasze w miastach i po wsiach i gromadzą się ludzie przy kapliczkach i krzyżach przydrożnych a ze wszystkich piersi i serc wznosi się wołanie „Witaj Święta, Niepokalanie poczęta Matko nasza”. O jakże mocno biją serca ludzkie, o z jaką ufnością biegną do Matki Opiekunki i Pocieszicielki Swojej. „Matko nie upuszczaj nas” wołają i obecnie serca ludzkie, kiedy nad światem całym zawisła groźba wojenna, „Matko Najświętsza bądź z nami i wzmocnij serca nasze i wolę naszą, abyśmy wszyscy stanęli ramie przy ramieniu w obronie wiary naszej i ziemi naszej, gdyby napadł na nas wróg zawzięty. Serca polskie biją spokojnie i równo, bo wiedzą, że Matka Najświętsza jest z nami, tak jak pod Grunwaldem, stanęła w obronie narodu krzywdzonego przez plemię teutońskie, tak jak w 1920 roku krzepiła cały naród w walce obronnej przed dziczą bolszewicką, tak również obecnie jest z nami, gdy cały Naród Polski woła potężnie „Nie damy ziemi skąd nasz ród, tak nam dopomóż Bóg”. Jest z nami Marja Najświętsza, bo nie chcemy krzywdy niczyjej, tylko bronić chcemy każdej piędzi ziemi swojej, uświęconej krwią męczeńską pradziadów naszych, aż do ostatniego tchu, aż do ostatniej kropli krwi swojej. Matka Najświętsza jest z nami, oto pewność, że jeżeli będzie potrzeba walczyć będziemy i zwyciężymy. „Twierdzą nam będzie każdy próg, tak nam dopomóż Bóg”. Ks. Proboszcz⁶⁴.

Dn. 21 mija b.r. w mieście naszym odbędą, się wybory do Rady Miejskiej.

Wzywam Was, Drodzy Parafianie, abyście głosowali wszyscy bez wyjątku na listy polskie i na kandydatów Polaków-Katolików. Miasto nasze od wielu wieków sławne jest ze swojej wiary katolickiej i pobożności. W Zarządzie Miasta jak mówi historia zasiadali Rajcowie - czyli dzisiejsi radni dni całym sercem oddani swojemu miastu i swoim obywatelom. Byli to Radni Polacy-Katolicy. Obecnie mamy sposobność i możliwość, aby w Radzie Miejskiej zasiedli w wielkiej większości Polacy-Katolicy, Od nas to tylko zależy, od Polaków gospodarzy odwiecznych naszego miasta. Nie może więc Polak-Katolik głosować na inną listę jak tylko na listę polską. Więc Drodzy Parafianie, Polacy-Katolicy pójdźmy wszyscy do urn wyborczych i spełnijmy swój święty obowiązek, aby nasze królewskie polskie miasto miało polskich katolickich radnych, dla których Bóg i Ojczyzna jest największą świętością i wartością. Ks. Proboszcz⁶⁵

⁶⁴ ŻP 5(1939) nr 19, s. 1-2.

⁶⁵ ŻP 5(1939) nr 20, s. 1.

Dom Katolicki

Rozpoczynamy wielkie roboty, celem ostatecznego wykończenia Domu Katolickiego. Wielka część tegoż Domu Katolickiego jest już wykończona. Czym jest tenże Dom Katolicki, widzicie sami, praca katolicka i polska wre tam bez przerwy. Rekolekcje religijne, zebrania katolickie i polskie, wieczornice, kursy i.t.d. Wszystko to odbywa się w Domu Katolickim. Wzywam Was więc Drodzy Parafianie, abyście pomogli mi swoimi ofiarami. Każdy grosz jest dla nas drogi. Przyjdźcie mi z pomocą, a spełnicie wielkie dzieło dla Was, dla dzieci i wnuków Waszych. Żywy Różaniec złożył na dokończenie Domu Katolickiego 100 zł. Bóg zapłać. Proszę o ofiary dalsze. 100 zł Żywego Różańca na nowe okno do Domu Katolickiego. Kto ufunduje następne okno ogłoszę w przyszłej gazecie. Ks. Proboszcz⁶⁶.

Apel

Drodzy Parafianie. Nad światem całym i nad naszą ziemią polską zawisła straszliwa groźba wojny. Episkopat nasz polski w historycznej odezwie swojej wzywa wszystkich Polaków do gorącej modlitwy o zachowanie pokoju, spełnijmy wezwanie naszych Najdostojniejszych Arcypasterzy i módlmy się gorąco szczególnie podczas nabożeństw majowych o zachowanie kraju naszego przed wojną. Chociaż bowiem Naród Polski wojny się nie obawia i gotów jest do ostatniej kropli krwi swojej bronić najmniejszego skrawka ziemi naszej, choć jesteśmy wszyscy zjednoczeni, silni i zwarci pragniemy nie wojny, ale pokoju, abyśmy mogli pracować nad podniesieniem naszego kraju pod względem religijnym i gospodarczym, aby nasz Naród stał się przykładem dla innych jak trzeba miłować Boga i Ojczyznę. Ks. Proboszcz⁶⁷.

Kongres młodzieży katolickiej wsi francuskiej

Dnia 21 kwietnia br. na zimowym stadionie w Paryżu, we wnętrzu pałacu sportowego odbył się X-ty kongres młodzieży katolickiej wiejskiej. Niedziela była punktem kulminacyjnym tej wielkiej manifestacji młodzieży świata wiejskiego, więcej jak 20 tysięcy młodzieży narodowej i katolickiej rozpoczęło zjazd wspólnym nabożeństwem, poczym odbyły się wspaniałe pokazy.

Młodzież przybyła ze wszystkich wiejskich okręgów Francji, z głęboką radością. Podróże poszczególnych grup były przeprowadzone w największym porządku. Kongres ten jest wspaniałym dowodem energii organizatorów wiejskich. Podczas uroczystego nabożeństwa celebrowanego przez ks. Vincent, na którym obecni byli księża kardynałowie Verdier, arcybiskup Paryża, Baudrillart rektor Instytutu Katolickiego, Suchard, arcybiskup Reims; Gerlier arcybiskup z Lionu, Lienart biskup z Lille, patriarcha Antiochji, śpiewała cała olbrzymia rzesza młodzieży na przemian z chórem

⁶⁶ ŻP 5(1939) nr 20, s. 1.

⁶⁷ ŻP 5(1939) nr 20, s. 1.

liczącym 20 tys. osób. Wrażenie było olbrzymie. 20 tysięcy młodych potężnych głosów śpiewało wspaniałą pieśń, która biła w niebo potężnym chorałem, chociaż śpiewała młodzież wszystkich okręgów zachowując właściwe swe akcenty. Podczas ofertorium odbyło się wzruszające składanie ofiar pracy rolniczej: snopy pszenicy składali żęńcy, wino w malutkich beczułkach ofiarowali pracownicy winnic, owoce wspaniałe składali sadownicy, jarzyny ogrodnicy itd. Wszystkie sztandary poszczególnych sekcji, a było ich setki pochyliły się w kornym hołdzie podczas podniesienia.

Po południu odbyło się wielkie przedstawienie sceniczne, podczas którego 500 wykonawców w pysznych pokazach i korowodach przedstawiali wszystkie poszczególne zawody rolnicze, podkreślając, że młody duch religijny, w imię dobra narodowego, powinien objąć wszystkie okręgi, powinien górować przyjaźnią po nad wszelkimi różnicami poszczególnych prowincji i po nad wszelkimi różnicami społecznymi. Pokaz siewców miał w sobie wspaniały gest religijnego obrządku.

Po pokazach pan P. Lambert, prezes Młodzieży Katolickiej Wiejskiej w płomiennych słowach określił wielkie zadania i prace młodzieży katolickiej. Uroczystość zakończył kardynał Paryża ks. Arcybiskup Verdier, który w swoim przemówieniu wyraził głębokie swoje przekonanie odrodzeniu chrześcijańskiego mas pracujących przez miłość ziemi ojczystej. Kongres katolicki wiejskiej młodzieży francuskiej, jest wspaniałym dowodem, że Francja powoli zrzuca z siebie laicyzm i wraca do ołtarza pańskiego. W szeregach zaś młodzieży katolickiej, stają nie tylko młodzi rolnicy, ale również olbrzymie rzesze młodzieży robotniczej i inteligenckiej. Ogółem we Francji jest około 3 milionów młodzieży katolickiej, nie tylko z imienia, ale i z głębokiej wiary i praktyk religijnych. Francja dzisiejsza wielkimi krokami maszeruje przez młodzież swoją do całkowitego odrodzenia katolicyzmu. Oby te wysiłki uwieńczone zostały wspaniałymi rezultatami religijnego zjednoczenia całego szlachetnego narodu francuskiego.

Podając krótkie streszczenie ze zjazdu młodzieży katolickiej francuskiej pragnąłem zwrócić uwagę moich Drogich parafian na sprawę Młodzieży Katolickiej u nas. Odbywają się i u nas wspaniałe wielotysięczne zloty Młodzieży Katolickiej z całej ziemi polskiej, ale jeszcze za mało ugrupowanej jest młodzieży w organizacjach katolickich, na tak bardzo katolicki kraj jakim jest nasza droga Ojczyzna Polska.

W kongresie młodzieży francuskiej uderza specjalnie podkreślanie przez całą tę wielką uroczystość, że cała młodzież w miłości chrześcijańskiej powinna się zjednoczyć bez względu na różnice dzielnicowe i warunki socjalne. Właśnie i cała młodzież polska powinna zjednoczyć się w szeregach organizacji katolickich. Ani jeden młodzieniec Polak, ani jedna dziewczyna Polka nie powinna szukać innego stowarzyszenia, jak tylko stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, aby w blasku Krzyża Chrystusowego, mogli iść promienną drogą, miłości Boga. Ojczyzny, bliźniego. Należenie do organizacji młodzieżowych katolickich w Polsce powinno być punktem honoru dla każdego młodzieńca i każdego dziewczęcia polskiego. Śp. Wielki Papież Ojciec Św. Pius XI, wezwał cały świat, a więc i Naród Polski, aby odrodził się w Chrystusie. Stanie się to,

kiedy cała młodzież gromadnie stanie pod sztandarami Chrystusowymi, aby tworzyć wspaniałą kadry zdrowego moralnie społeczeństwa, przepojonego potężnymi ideałami katolicyzmu, w którym nie ma miejsca na nienawiść, na pogardę, ale gdzie panować ma wszechwładnie miłość Boga i bliźniego.

Droga Młodzieży parafii mojej wzywam Was, abyście się skupili w stowarzyszeniach katolickich parafii naszej. Niech na złotych Młodzieży Katolickiej pobożny Będzin, starożytne królewskie miasto, będzie reprezentowane potężnym hufcem, dla którego najwyższym hasłem będzie Bóg i Ojczyzna. Ks. Proboszcz⁶⁸.

Ogłoszenia

Dzisiaj w niedzielę w naszej parafii odpust św. Trójcy. Każdy z katolików, który nawiedzi kościół, przystąpi do Sakramentów świętych, złoży jałmużnę ubogim i odmówi w intencji Ojca św. 5 razy Ojcze nasz, 5 razy Zdrowaś Maryjo, 5 razy Chwała Ojcu... i Wierzę w Boga zyskuje odpust zupełny.

Co to Jest odpust? Odpust jest to darowanie kary doczesnej, którą to karę musimy odcierpieć w czyśćcu, albo tu na ziemi. Każdy grzech śmiertelny sprowadza na duszę ludzką nie tylko utratę łaski Bożej i groźbę potępienia wiecznego, ale również karę doczesną. Przez szczerą spowiedź otrzymujemy darowanie kary wiecznej, pozostaje jednak do odpokutowania kara doczesna, która musimy odcierpieć tutaj na ziemi, albo w czyśćcu. Kościół Św. opierając się na nieskończonych zasługach Pana Jezusa, Najśw. Maryi Panny i świętych pańskich ustanowił „odpust”, to znaczy sposób, dzięki któremu możemy uzyskać darowanie nam kary doczesnej albo częściowe, albo zupełne. Żeby zyskać odpust trzeba być w stanie łaski Bożej, to znaczy trzeba odbyć szczerą spowiedź, oraz dopełnić pewne warunki, którymi zwykle są: nawiedzenie kościoła, modły w intencji Ojca Św. oraz jałmużna. Niektóre odpusty są zupełne, to znaczy możemy otrzymać przez nie darowanie całkowite kary doczesnej, takimi odpustami są odpusty Jubileuszowe, ogłaszane przez Ojca św. co 25 lat, oraz odpusty przywiązane do pewnych dni, albo kościołów, taki właśnie odpust zupełny przywiązany jest do dnia św. Trójcy w parafii naszej.

Oprócz odpustów zupełnych Kościół św. ustanowił odpusty częstkowe, to znaczy, że przez wypełnienie warunków ogłoszonych przez Kościół św. możemy uzyskać darowanie części kary doczesnej. Oczywiście zyskanie odpustu zupełnego, czy też częstkowego zależy od dyspozycji wewnętrznej każdego wiernego, to znaczy zależy od jego głębokiej wiary, od jego miłości Bożej i od serdecznego żalu za grzechy. Ks. Proboszcz⁶⁹.

Boże Ciało

Dnia 8 czerwca cały Kościół Katolicki obchodzi uroczystość Bożego Ciała, największe swoje święto. W tym dniu w uroczystej procesji wychodzi Chrystus Pan na ulice miast i wsi, aby błogosławić wszystkim ludziom. Za Chrystusem postępują wszyscy wierni danej miejscowości, aby zadokumentować

⁶⁸ ŻP 5 (1939) nr 21, s. 1–2.

⁶⁹ ŻP 5(1939) nr 23, s. 1.

swoją wiarę i miłość ku P. Jezusowi. W pobożnym, katolickim mieście naszym uroczystość Bożego Ciała musi się stać najwspanialszą manifestacją religijną, dlatego najgoręcej proszę?

1. aby wszyscy katolicy wzięli udział w procesji, ale nie jako widzowie, ale jako wyznawcy Chrystusa Pana, idąc za Najświętszym Sakramentem skupionymi szeregami i jezdnią, a nie trotuarami i śpiewając pieśni religijne, które kapłan zaintonuje. Śpiewać będziemy pieśni: „U drzwi Twoich”, „Twoja cześć chwała”, „Do Ciebie Panie”, „Witaj Krynico”. Pieśni te znajdują się w książeczkach do nabożeństwa.

Drodzy Parafianie, pobożny udział w procesji Bożego Ciała będzie głoszeniem kazania, tym wszystkim, którzy na nas patrzeć będą.

2. Proszę gorąco o przyozdobienie okien mieszkań katolickich.
3. Proszę gorąco, aby matki, które mają małe córeczki, przybrały je w białe sukienki, będą one szły szeregami przed celebransem. Ponieważ muszą się nauczyć chodzić szeregami, proszę, aby dziewczynki zebrały się w poniedziałek dnia 5 czerwca o godz. 4 po południu przy kościele, odbędzie się tutaj nauka chodzenia.
4. Zwracam się z serdeczną prośbą do Drogich moich parafian, aby klękali, kiedy obok nich celebrans będzie przechodził z Najświętszym Sakramentem.
5. Najgoręcej proszę o wstrzymanie się od obrywania gałązek z drzewek przy ołtarzach, podczas procesji. Jest to rzecz ogromnie bolesna patrzeć jak podczas tego, kiedy celebrans odchodzi od ołtarza, uczestnicy procesji rzucają się na ołtarz, szarpią drzewka, popychają się, robią zamęt, a tym samym jakżeż smutne świadectwo dają o sobie innowiercom, którzy patrzeć na nich będą.

Ołtarze w tym roku będą: I u św. Jana, ubierany przez cechy, II u Bożej Męki — funkcjonariuszy tramwajowych, III-ci przed figurą Najśw. Maryi koło stacji kolejowej - ołtarz wojskowy i IV-y przed szpitalem - ołtarz Straży Ogniowej. Procesja będzie szła ulicami: Kołłątaja, Sączewskiego, Małachowskiego, Modrzejowską, Piłsudskiego i Kołłątaja. Ks. Proboszcz⁷⁰.

Kongres Eucharystyczny w Zawierciu

W tym roku w dzień św. Piotra i Pawła odbędzie się Diecezjalny Kongres Eucharystyczny w Zawierciu. Kongres Eucharystyczny, jak już wiecie. Drodzy moi Parafianie jest to zebranie - zjazd katolików w celu szczególniejszego uczczenia Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, oraz jak najgłębszego poznania Wielkiej Tajemnicy, ukrycia się Boga Człowieka pod postaciami chleba i wina.

Czczymy Chrystusa Pana na Kongresie Eucharystycznym przede wszystkim przez

⁷⁰ ŻP 5 (1939) nr 24, s. 1-2.

1. przyjęcie w tym dniu Komunii Św. po uprzedniej dobrej spowiedzi,
2. przez udział w uroczystościach kongresowych, a więc przez udział we wspólnych adoracjach Przenajświętszego Sakramentu i przez udział w wielkiej procesji eucharystycznej, która odbędzie się w miejscu gdzie odbywa się kongres.

Drugi cel: poznanie bliższe Tajemnicy Przenajświętszego Sakramentu, osiągają uczestnicy kongresu przez pilne słuchanie kazań eucharystycznych podczas kongresu, oraz przez uczestnictwo na komisjach, na których omawia się różne zagadnienia, dotyczące się cudu nieskończonej miłości P. Jezusa względem całego rodzaju ludzkiego, który to cud miłości Bożej zawarty jest w ustanowieniu Najświętszego Sakramentu.

Owocem kongresu ma stać się pogłębiona wiara nasza, wzmożona miłość ku Bogu i bliźnim, oraz mocne postanowienie stania przy wierze św. aż do ostatniego tchu.

Odbывая się kongresy międzynarodowe, poszczególnych narodów i diecezji. Takim diecezjalnym kongresem, ku czci Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie, jest kongres eucharystyczny w Zawierciu. Przeto każdy, kto tylko może powinien udać się w dniu 29 czerwca do Zawiercia, aby w źródle nieskończonej miłości Bożej w Najśw. Sakramencie, nabrać nowych sił na dalszą drogę życia, ożywić i rozplomić wiarę swoją, znaleźć pociechę w troskach i smutkach swoich i patrząc na Chrystusa Pana ślubować Mu, że w wierze katolickiej żyć i umierać chcemy, aby móc Go adorować ze wszystkimi świętymi i chórami anielskimi przez wszystkie wieki⁷¹.

Boże Ciało

Uroczystość Bożego Ciała w parafii św. Trójcy w Będzinie odbyła się wspólnie. Na nabożeństwo przybyła kilkunastotysięczna rzesza wiernych na czele z p. Starostą Powiatowym J. Boxą, oraz z p. V. Starostą mgr. Siekierzyński, p. prezydentem miasta mgr. Antonim Izydorczykiem i p. v. Prezydentem Gocem, z p. pułkownikiem Kijowskim, dowódcą 23 p. n. I., oraz z p. podpułkownikiem Rybką i p. majorem Tatarczykiem i korpusem oficerskim, p. komendantem powiatowym policji Ciesielskim i komisarzem miasta p. Truszkowskim, Naczelnikiem Sądu p. Sędzią Cichockim, Dyrektorem gimnazjum p. Błażejewiczem, kierownikiem szkoły powszechnej p. Krawczyńskim, Prezesem Diecezjalnej Akcji Katolickiej p. doktorem Bilikiem, prezesem Par. Akcji Katol. p. Piotrem Olszenko, z prezesem Straży Ogniowej p. Naczelnikiem Lengasem, naczelnym dyrektorem tramwajów elektrycznych p. P. Nestrypkę, dyrektorem szpitala powiatowego p. doktorem Kosibowiczem, naczelnikiem poczty p. Milianowiczem, z p. dyrektorem Rhene, p. rejentem Kowalczewskim, p. Wł. Kłapcią, p. F. Zuchem, pp. prezesami cechów Goskiem, Andrzejewskim, Zającem, Marcem, oraz z władzami wszystkich instytucji, cechów, organizacji bractw i stowarzyszeń.

Po nabożeństwie celebrowanym przez Księdza Proboszcza Zawadzkiego wyruszyła imponująca procesja, ciągnąca się na kilka kilometrów, Na przo-

⁷¹ ŻP 5 (1939) nr 25, s. 1

dzie szedł krzyż, a zaraz za nim sztandar pułkowy i honorowy oddział wojska, poczem szły organizacje byłych wojskowych, rezerwistów, ochotników, halerczyków, organizacji przysposobienia wojskowego, harcerstwo, straż ogniowa, szkoły, wspaniała parada kościelna. Parafialna Akcja Katolicka Mężów, Kobiet, Młodzieży: Męskiej i Żeńskiej, wielkie szeregi dziewcząt w bieli, cechy, bractwa, chór kościelny, kilkadziesiąt dziewczątek sypiących kwiaty, ministranci. Chrystusa Pana niósł celebrans Ks. Proboszcz Zawadzki, za baldachimem postępowali przedstawiciele Władz, na czele z P. Starostą Boxą, Prezydentem miasta p. mgr. Izydorczykiem oraz z p. pułkownikiem Kijowskim dowódcą 23 p. a. I., a za nimi przedstawiciele organizacji, instytucyj, szkolnictwa i t. d. oraz nieprzeliczona rzesza wiernych, rozmodlona i rozśpiewana idąc głębokimi szeregami za celebransem. Dzięki nadzwyczaj sprężystej organizacji, kierowanej przez Polską Policję, Związek Podoficerów Rezerwy i Straż Ogniową porządek był wzorowy. Miasto Będzin stało się miastem katolickim, na ulicach, w oknach domów ani na balkonach nie było widać ani jednego żydowina. Przez ulice miasta szedł tylko Chrystus Pan z niezliczoną ilością swoich wyznawców, obecnością swoją świadczących o głębokiej wierze, gotowych wyznać Chrystusa nie tylko w czasie pokoju, alei czasu niepokoju i prześladowań.

Procesja wyruszyła ze Świątyni wspaniale udekorowanej przez Akcję Katolicką, ulica kościelna była jakby jedną wielką bramą triumfalną. Podczas procesji grały pieśni kościelne orkiestra strażacka, oraz orkiestra Tramwajów Elektrycznych, łaskawie sprowadzona z Katowic przez naczelnego dyrektora Tramwajów Elektrycznych p. Pawła Nestrypkę. Przy ołtarzach, przepiękne utwory religijne, wykonywał chór kościelny pod batutą n. Henryka Wajsa z towarzyszeniem orkiestry wojskowej 23 p. a. I

Przepiękne ołtarze wybudowały cechy, Funkcjonariusze Tramwajowi, Wojsko i Straż Ogniowa Ochotnicza. Najpiękniejsze ołtarze zbudowało Kochane nasze Polskie Wojsku, oraz Funkcjonariusze Tramwajowi. Przy każdym ołtarzu wojsko oddawało salwy honorowe, chcąc zaświadczyć, że tak jak było zawsze przez wszystkie wieki dziejów Polski - Wojsko Polskie gotowe jest w każdej chwili stanąć w obronie wiary św.

Ze świątyni prowadzili celebransa niosącego Przenajświętszy Sakrament P. Starosta Powiatowy J. Boxa, oraz dowódca 23 p. a. I. p. pułkownik Kijowski, następnie prowadzili prezydent miasta Będzina p. mgr. Izydorczyk z p. p. pułkownikiem Rybką, i wszyscy przedstawiciele Władz, Akcji Katolickiej, Instytucyj, Szkolnictwa i t. d. przy najpiękniejszej pogodzie procesja obeszła całe miasto i wróciła do świątyni, gdzie uroczyste Te Deum zakończyło największą uroczystość Kościoła Katolickiego. Viza⁷².

Tydzień morza

W ramach tygodnia morza dnia 25 czerwca w niedzielę odbędą się wielkie uroczystości morskie, aby jak najszerzy ogół naszego społeczeństwa polskiego w Będzinie zapoznał się z nadzwyczaj ważnymi zagadnieniami dla Narodu Polskiego, związanymi z polskim dostępem do morza. Uroczystości rozpoczną

⁷² ŻP 5 (1939) nr 24, s. 1-2.

się nabożeństwem w naszym parafialnym kościele o godz 10 rano. Podczas nabożeństwa ks. proboszcz wygłosi okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie odbędzie się pochód całego społeczeństwa polskiego przez ulice naszego miasta. Pochód uda się na stadion na ulicy Małobądzkiej, gdzie dr. A. Bilik wygłosi referat o znaczeniu morza dla Narodu Polskiego.

Morze dla każdego państwa posiada nadzwyczajne znaczenie, już nie tylko, dlatego, że morze dostarcza wielkiej ilości ryb smacznych, zdrowych i tanich, ale jednocześnie, dlatego, że dzięki morzu każdy naród może się komunikować z innymi narodami, może zakupywać tanio surowce dla przemysłu i handlu w krajach zamorskich, oraz że może wysyłać swoje towary i produkty do innych krajów i przez to podnosi bogactwo całego narodu i poszczególne jego obywateli. Następnie morze staje się naturalną, granicą obronną przed napadem wrogich sąsiadów. Te wszystkie względy pokazują niezmierną wartość morza dla każdego narodu. Państwo bez morza, to jak dom bez okien i drzwi, a przynajmniej jak gospodarz domu, który nie ma dojścia ani dojazdu do ulicy i jeżeli chce coś wywieźć ze swojego gospodarstwa, albo coś przywieźć do siebie musi otrzymać na to pozwolenie od swoich sąsiadów, którzy jednak przez złość, albo przez nienawiść, mogą takiego pozwolenia nie udzielić.

To, co przed chwilą napisałem odnosi się w szczególniejszej mierze do naszego Narodu Polskiego i dlatego w d. 25 czerwca nie powinno zabraknąć ant jednego Polaka na nabożeństwie w kościele i na obchodzie w stadionie. Szczególnie w chwili obecnej, kiedy największy wróg Narodu Polskiego, Niemcy, wyęzają wszystkie siły, aby nas odepchnąć od morza, żeby nam zabrać Gdańsk, odwieczny port polski, żeby nas nie dopuścić do morza, żeby z nas zrobić naród nędzarzy, całkowicie zależny od Niemiec, musimy przeto w tym dniu okazać potężną wolę całego Narodu Polskiego, że od morza odepchnąć się nie damy, że raczej pójdziemy na najstraszliwszą walkę i najmniejszego skrawka wybrzeża polskiego nie oddamy Niemcom. Tak nam dopomóż Bóg. Ks. Proboszcz⁷³.

Dzień Chorych

„Błogosławieni, którzy cierpią, albowiem będą pocieszeni”. Ludzkość przed przyjściem Jezusa Chrystusa nie znała litości ani miłosierdzia. Chorzy najczęściej byli zostawiani sami sobie. Rzadko kiedy wzywano lekarzy. Często bowiem uważano chorych za przeklętych od bożków. Zwłaszcza okrutnie obchodzono się z trędowatymi. Nie znano bowiem lekarstwa na tę straszną chorobę i dlatego każdego trędowatego wypędzano po prostu ze wsi czy miasta, skazując tym samym na powolną śmierć w straszliwych mękach.

Chrystus Pan w nauce swojej objął miłością Bożą wszystkich ludzi bez wyjątku nie tylko bogatych ale i biednych, nie tylko zdrowych, ale i chorych, albowiem każdy człowiek ma duszę nieśmiertelną stworzoną na obraz i podobieństwo Boże. Z jakąż dobrocią zwraca się do każdego chorego, każdemu kto się doń zwróci daje łaskę zdrowia. W nauce Swojej domaga się miłosierdzia i opieki dla chorych i stawia jako jeden z warunków do otrzy-

⁷³ ŻP 5(1939) nr 25, s. 1–2.

mania zbawienia: opiekę nad chorymi „Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego – albowiem, gdy byłem chory nawiedziliście mnie”, otoczyliście mnie opieką i wspomogliście mnie w jednym z chorych bliźnich waszych. Chrystus Pan wracając zdrowie ciała chorym uzdrawiał ich dusze, odpuszczając im grzechy. Powiedział do sparaliżowanego nim go uzdrowił: „Synu odpuszczają ci się grzechy twoje”. Naukę Chrystusa Pana wprowadzili w życie Jego wyznawcy. Świat cały pokrył się licznymi szpitalami, przytułkami, gdzie opiekę nad chorymi spełniały często królowe i księżne, spełniając najniższe posługi względem chorych. Tę naukę Chrystusa Pana opieki nad chorymi, wziął sobie za jeden cel życia Św. Wincenty a Paulo, powołał on nie tylko Zgromadzenie Księży Misjonarzy i Siostry Zakonne Szarytki, ale i stworzył świeckie Stowarzyszenie panów i pań św. Wincentego a Paulo polecając im opiekę nad najuboższymi i chorymi. Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia opiekując się chorymi dbają i o ich duszę w myśl nauki Jezusa Chrystusa.

Dlatego przynajmniej raz na rok z największą troskliwością, zwożą chorych do świątyni Pańskiej. Tutaj kapłani udzielają chorym świętych Sakramentów. Najstarszy kapłan wychodzi ze mszą Św. na intencje chorych, a po Mszy św. głosi im słowo Boże, o błogosławieństwie cierpienia, o zgadzaniu się z wolą Bożą, o przyszłym wiecznym życiu, gdzie już ani płaczu ani łez nie będzie. Gdzie wszyscy radować się będą nieskończonym szczęściem. Po mszy św. i kazaniu kapłan błogosławi wszystkich chorych Najświętszym Sakramentem, aby przepełnieni łaską Bożą, wracali do domów swoich, wiedząc, że Chrystus jest z nimi, że Chrystus o nich pamięta, że przysłał Anioły Swoje w postaci dobrych ludzi, aby nieśli Im pomoc, pociechę i spokój do ich biednych, skołatanych dusz, aby w wielkiej ufności oczekiwali zbawienia⁷⁴.

⁷⁴ ŻP 4 (1939) nr 26, s. 1–2.

Bibliografia

I. ŹRÓDŁA

A. Archiwalne

1. Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej im. Ks. Walentego Patykiewicza w Częstochowie (skrót: AACz)

Sygn.:

KB 1 Okólniki diecezjalne 1926–1944;

KB 25 Duszpasterstwo wojskowe w diecezji częstochowskiej;

KB 44 Zarządy parafialne Akcji Katolickiej w diecezji częstochowskiej R–S;

KB 45 Zarządy parafialne Akcji Katolickiej w diecezji częstochowskiej T–Ż;

KM 1042 Księga małżeństwa parafii Rudniki 1878–1892;

KM 1628 Akta urodzonych w parafii Przysańskiej 1852–1858;

KM 1629 Akta urodzonych w parafii Przysańskiej 1859–1868;

KM 1642 Akta zaślubionych parafii Przysań 1883–1897;

KM 1643 Akta zaślubionych parafii Przysań 1871–1883;

KM 3357 Unikat akt małżeństwa parafii św. Zygmunta w Częstochowie 1899–1900;

KM 3405 Unikat akt urodzenia parafii św. Zygmunta w Częstochowie 1887–1888;

KM 3406 Unikat akt urodzenia parafii św. Zygmunta w Częstochowie 1888–1889;

KM 3408 Unikat akt urodzenia parafii św. Zygmunta w Częstochowie 1891;

KM 3411 Unikat Księgi ochrzczonych parafii św. Zygmunta w Częstochowie z 1894 r.;

KM 3413 Unikat akt urodzenia parafii św. Zygmunta w Częstochowie 1896;

KM 3417 Unikat akt urodzenia parafii św. Zygmunta w Częstochowie 1900;

KM 3421 Unikat akt urodzenia parafii św. Zygmunta w Częstochowie 1904;
Km 3423 Unikat akt urodzenia parafii św. Zygmunta w Częstochowie 1906;
KM 3438 Unikat akt zaślubionych parafii częstochowskiej 1886–1889;
KM 3762 Akta urodzonych parafii komornickiej od roku 1846
poczynających się do 1867 roku;

KM 3763 Akta urodzonych parafii komornickiej od 1 stycznia 1868 r.

brak Duplikat księgi zmarłych parafii św. Trójcy w Będzinie z 1975 r.

brak Duplikat księgi zmarłych parafii św. Barbary w Częstochowie z 1986 r.

2. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach (skrót AIPN Kat)

Sygn.:

S 9.02 Akta śledztwa w sprawie zbrodni dokonanej na nieznaną liczbę osób
narodowości polskiej i żydowskiej w dniu 8 września 1939 r. w Będzinie.

3. Archiwum Kurii Metropolitalnej w Częstochowie (skrót: AKMCz)

Sygn.:

150/350 Akta personalne ks. W.M. Zawadzkiego.

4. Archiwum Parafialne w Kamińsku (skrót: APK)

Sygn.:

brak Księga ochrzczonych z 1916 r.;

brak Księga ochrzczonych z 1917 r.;

brak Księga małżeństw z lat 1916–1917.

5. Archiwum Parafialne w Radziechowicach (skrót: APRadz)

Sygn.:

brak Kronika parafialna.

6. Archiwum Parafialne w Rudnikach (skrót: APR)

Sygn.:

brak Księga zaślubionych parafii Rudniki k. Wielunia z 1881 r.

7. Archiwum Parafialne w Rzęśni (skrót: APRz)

Sygn.:

brak Kronika parafialna.

8. Archiwum Parafialne w Wilkowiecku (skrót APW)

Sygn.:

brak Kronika parafialna;

brak Korespondencja związana z budową kościoła;

brak Sprawy duszpasterskie.

9. Archiwum Parafii św. Józefa w Częstochowie (skrót: APJCz)

Sygn.:

brak Księgi zmarłych parafii św. Józefa w Częstochowie z 1934 r.

10. Archiwum Parafii św. Lamberta w Radomsku (skrót: APLR)

Sygn.:

brak Kronika parafialna, t. 1.

11. Archiwum Parafii Przystajń (skrót APP),

Sygn.:

brak Księgi zaślubionych parafii Przystajń z 1878 r.

12. Archiwum Parafii św. Rodziny w Częstochowie (skrót: APRCz)

Sygn.:

brak Księgi zmarłych parafii katedralnej w Częstochowie z 1940 r.;

brak Księgi zmarłych parafii katedralnej w Częstochowie z 1942 r.

13. Archiwum Parafii św. Trójcy w Będzinie (skrót APB)

Sygn.:

brak Kronika parafialna z lat 1924–1970;

brak Księgi zmarłych parafii św. Trójcy w Będzinie z 1975 r.;

brak L. STASIŃSKI, *Dzieje parafii Będzin*, Będzin 1938 [mps];

brak Sprawozdanie ks. M. Zawadzkiego z 19 lat pracy gospodarczej w parafii św. Trójcy w Będzinie z dnia 5 listopada 1956 roku;

brak Kopia Pisma Stowarzyszenia Żydów Zagłębia z Montrealu z dnia 2 stycznia 1967 r.;

brak List proboszcza Rz. Kat. Parafii św. Trójcy w Będzinie z dnia 27 kwietnia 1960 r.;

brak Pismo do Związku Żydów Zagłębia w Montrealu z dnia 16 stycznia 1967 r.

14. Archiwum Prywatne ks. M. Dudy

Sygn.:

brak F. PRZYBYLSKI, *Pamiętnik. Zapiski z dnia 21 maja 1939 r.*;

brak Życiorys Ks. W. M. Zawadzkiego z 13 sierpnia 1952 r.;

brak M. ZAWADZKI, *Moje wspomnienia z pracy parafialnej w Diecezji Częstochowskiej 1925–1951, część I*, Będzin 1972, [mps];

brak M. ZAWADZKI, *Moje wspomnienia z pracy parafialnej w Diecezji Częstochowskiej 1951–1963, część II*, Będzin 1972, [mps];

brak M. ZAWADZKI, *Moje wspomnienia z pracy parafialnej w Diecezji Częstochowskiej 1963–1970, część III*, Będzin 1972, [mps].

brak M. ZAWADZKI, *Duszpasterstwo – Działalność duchowieństwa w parafii św. Trójcy w Będzinie w czasie II wojny światowej (artykuł z racji 50-lecia diecezji częstochowskiej)*, [mps];

brak Kopia dyplomu z okazji posadzenia 50 drzew w Izraelu z okazji 50-lecia kapłaństwa ks. Zawadzkiego;

brak M. ZAWADZKI, Sprawozdanie z dokonanych prac materialnych od 3 X 1937 do 10.XII.1970 w parafii św. Trójcy w Będzinie;

brak Icchak Turner, Świadectwo z 19 czerwca 2016 r.;

brak Ramat Gan, Świadectwo z 7 czerwca 2016 r.;

brak Album fotograficzny dokumentujący okres duszpasterzowania ks. M. Zawadzkiego w Radziechowicach.

15. Urząd Stanu Cywilnego w Częstochowie (skrót: USC Częst.)

Sygn.:

brak Księga urodzonych parafii Miedźno z 1867 r.

16. Relacje

Relacja Adama Millera [syna siostry ks. Zawadzkiego Eugenii Miller] z dnia 20 stycznia 2015 r.;

Relacja ks. Mariana Dudy.

B. Drukowane:

[ZAWADZKI M.], „*Błogosławieni miłosierni, albowiem miłosierdzia dostąpią*”, ŻP 4 (1938) nr 38, s. 1–2;

[ZAWADZKI M.], *Duchowieństwo przoduje w ofiarności na obronę przeciwlotniczą*, ŻP 5 (1939) nr 16, s. 2;

[ZAWADZKI M.], *Ogłoszenia*, ŻP 5 (1939) nr 26, s. 1;

[ZAWADZKI M.], *Ogłoszenia*, ŻP 3 (1937) nr 50, s. 1;

[ZAWADZKI M.], *Tydzień morza*, ŻP 5 (1939) nr 25, s. 1;

[ZAWADZKI, M.], *Drodzy Parafianie – nabywajcie pożyczkę lotniczą*, ŻP 5 (1939) nr 16, s. 2;

Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis wladislaviensis seu calissiensis pro Anno Domini 1909, Wladislaviae 1908;

Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis wladislaviensis seu calissiensis pro Anno Domini 1910, Wladislaviae 1909,

Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis wladislaviensis seu calissiensis pro Anno Domini 1911, Wladislaviae 1910;

Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis wladislaviensis seu calissiensis pro Anno Domini 1912, Wladislaviae 1911;

Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis wladislaviensis seu calissiensis pro Anno Domini 1913, Wladislaviae 1912;

Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis

- wladislaviensis seu calissiensis pro Anno Domini 1914*, Wladislaviae 1913;
Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis wladislaviensis seu calissiensis pro Anno Domini 1915, Wladislaviae 1914;
Catalogus ecclesiarum et utriusque cleri tam saecularis quam regularis dioecesis wladislaviensis seu Calissiensis pro Anno Domini 1894, Wladislaviae 1893;
Czynności pasterskie, KDKK 10 (1916) nr 1, s. 29;
Czynności pasterskie, KDKK 10 (1916) nr 7, s. 233;
Dekret o utworzeniu parafii św. Barbary w Koszelewie dekanatu będzińskiego, WD 13 (1938) nr 5, s. 91–92;
Epilog zajścia pogrzebowego, KDKK 16 (1922) nr 11, s. 465;
Katalog kościołów i duchowieństwa diecezji częstochowskiej 1978, red. J. Związek, Częstochowa 1978;
Katalog kościołów i duchowieństwa diecezji częstochowskiej na rok 1939, Częstochowa 1939;
Kłobucko, Sprawa Stowarzyszeń Młodzieży, KDKK 14 (1920) nr 6, s. 216;
Kurs dla prowadzących Koła Młodzieży, KDKK 14 (1920) nr 5, s. 194;
Kurs społeczno-organizacyjny w Poznaniu, KDKK, 13 (1919) nr 6–7, s. 183;
List z Wilkowiecka, „Niedziela” 4 (1929), nr 39, s. 466–467;
Parafia św. Zygmunta w Częstochowie, KDKK 3 (1909), nr 2, s. 60;
Rozpoczęcie roku szkolnego, KDKK 2 (1908) nr 10, s. 316–317;
Rozpoczęcie roku szkolnego, KDKK 3 (1909) nr 9, s. 285–286;
Rozszerzenie cmentarza. Występ socjalistów, KDKK 16 (1922) nr 1–2, s. 70–71;
Schematismus iniversi venerabilis cleri saecularis et regularis dioecesis częstochoviensis pro Anno Domini 1937, Częstochoviae 1937;
Sekretariaty diecezjalne do spraw społecznych, KDKK 13 (1919) nr 10–11, s. 283;
Sprawy religijne i kościelne we Włocławku, KDKK 8 (1914) nr 9–12, s. 293–295;
Śp. Ks. Konstanty Waberski, KDKK 1 (1907) nr 6, s. 194–197;
Święcenia kapłańskie, KDKK 7 (1913) nr 3, s. 83;
Włocławek. Sprawy religijne i kościelne, KDKK 9 (1915) nr 1–3, s. 33–35;
Włocławek. Zebranie duchowieństwa Kujaw, KDKK 14 (1920) nr 3, s. 93;
Z dek. Wieluńskiego. Kongregacja powiatowa, KDKK 14 (1920) nr 4, s. 125;
Z Radziechowic, „Niedziela” 3 (1928) nr 48, s. 554;
Z Radziechowic, „Niedziela” 4 (1929) nr 23, s. 278;
Z Radziechowic, „Niedziela” 4 (1929), nr 43, s. 514–515;
ZAWADZKI W., *Włocławek. Zebranie duchowieństwa Kujaw*, KDKK 14 (1920) nr 3, s. 93;
ZAWADZKI W., *Z dek. Wieluńskiego. Kongregacja powiatowa*, KDKK 14 (1920) nr 4, s. 125;

- ZAWADZKI M., *Dom Katolicki*, ŻP 3 (1937) nr 51, s. 2;
- ZAWADZKI M., *Droży parafianie!*, ŻP 3 (1937) nr 40, s. 1;
- ZAWADZKI M., *Nad trumną*, w: *Sylwetka nowoczesnego katolika. Wspomnienie o Dr. Adamie Biliku*, Częstochowa 1947, s. 62–64;
- ZAWADZKI M., *Podziękowanie*, ŻP 3 (1937) nr 40, s. 1;
- ZAWADZKI M., *Program Tygodnia Miłosierdzia od 17–24 b. m.*, ŻP 3 (1937) nr 41, s. 1;
- ZAWADZKI M., *Sprawozdanie z odnowienia kościoła św. Tomasza*, ŻP 3 (1937) nr 46, s. 1–2;
- ZAWADZKI M., *Zestawienie budżetowe za rok 1937 i 1938 z racji budowy Domu Katolickiego w Będzinie*, ŻP 5 (1939) nr 25, s. 1;
- ZAWADZKI W., *Kłobucko, Sprawa Stowarzyszeń Młodzieży*, KDKK 14 (1920), nr 6, s. 216;
- ZAWADZKI W., *Od Sekretariatu Generalnego Stowarzyszeń dla Młodzieży w Diecezji Kujawsko-Kaliskiej. Sprawozdanie Sekretariatu generalnego do Stowarzyszeń Młodzieży, z działalności od d. 20 września do d. 1 grudnia 1919 r* KDKK 13(1919) nr 12. s. 357–358;
- ZAWADZKI W., *Piotrków Trybunalski. Z nowej parafii*, KDKK 16 (1922) nr , s. 252–253;
- ZAWADZKI W., *Sprawozdanie Sekretariatu generalnego do Stowarzyszeń Młodzieży, z działalności od 1 grudnia 1919 r.*, KDKK 14 (1920), nr 2, s. 59–60;
- ZAWADZKI W., *Sprawozdanie Sekretarza Generalnego Stowarzyszeń Młodzieżowych Diecezji kujawsko-kaliskiej od dn. 1 lutego do 1 maja 1920 r.*, KDKK 14 (1920) nr 5, s. 157–160;
- Ze Stow. Związku Młodzieży Polskiej*, KDKK 15 (1921) nr 8-10, s. 258–260;
- Zjazd Delegatów Diecezjalnych w sprawach społecznych*, KDKK 13 (1919) nr 3, s. 91–92;
- Zjazd Ks. Ks. Dziekanów dnia 27 i 28 kwietnia r. b. odbyty*, KDKK 14 (1920) nr 5, s. 151;
- Zmiany w diecezji*, KDKK 10(1916) nr 7, s. 236;
- Zmiany w diecezji*, KDKK 13 (1919) nr 4, s. 119.

II. Opracowania

- [Peché T.], *Do parafian będzińskich*, ŻP 1 (1935) nr 1, s. 2;
- [Peché T.], *Dom Katolicki w Będzinie*, ŻP, 1 (1935), nr 4, s. 1;
- [Peché T.], *Poświęcenie kamienia węgielnego*, ŻP 2 (1936) nr 41, s. 1–2;
- 10-lecie KSMŻ*, ŻP 3 (1937) nr 18, s. 1;

- 425 lat Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Profesorowie i moderatorzy XX wieku, red. W. Hanc, K. Rulka, Włocławek 1997;
- 50-lecie parafii Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej w Częstochowie (1957–2007), red. W.P. Wlazlak, Częstochowa 2007;
- A Memorial to the Jewish Community of Bendin (Będzin, Poland), Tel Aviv 1959;
- ABRAMEK R., *Życie i służba O. Euzebiusza Rejmana, przeora Jasnej Góry. Wielkiemu Przeorowi-Generalowi Jasnej Góry w 60-tą rocznicą śmierci*, „Jasna Góra”, 5 (1987), nr 10 (48), 41–52;
- Asysta Kościelna, ŻP 5 (1939) nr 14, s. 2;
- BASIŃSKI S., *Działalność Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Radomsku w latach 1921–1939*, Radomsko 2000;
- Będzin buduje Dom Katolicki, „Niedziela” 11 (1936) nr 43, s. 524;
- Bibliografia katolickich czasopism religijnych w Polsce 1918–1944, red. Z. Zieliński, Lublin 1981;
- BŁASZCZYK W., *Będzin przez wieki*, Poznań 1982;
- BUKKO A., „*Expres Zagłębia*”. *Zagłębiowskie pismo codzienne (1926-1939)* „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 27/2, 1988, s. 82;
- CEGLAREK R., KAPUŚCIŃSKI J., *Zarząd Diecezjalnego Koła księży Prefektów w Częstochowie (1929–1949)*, Częstochowa 2015;
- CHODYŃSKI ST., *Seminaryum Włocławskie, Szkic Historyczny na podstawie dokumentów i akt dokumentów miejscowych*, Włocławek 1904;
- CIEPLAKÓWNA E., *Sprawozdanie roczne Oddziału K. S. M. Ż*, ŻP 5 (1939) nr 6, s. 2;
- CISZEK H., *Sprawozdanie roczne Oddziału K.S.M.M.*, ŻP 5 (1939) nr 7, s. 2;
- Cmentarz św. Rocha w Częstochowie. Przewodnik biograficzny*, red. J. Sętowski, Częstochowa 2012;
- CZAPLICKI B., *Kościół katolicki w Częstochowie w latach 1867–1914 w świetle akt magistratu miasta – zarys problematyki*, w: *Częstochowskie Teki Historyczne*, t. III, Częstochowa 2012, s. 125–152.
- DAAB A. *Wacław Pilecki: malarz, grafik, rysownik*, Będzin 2001;
- DĘBIŃSKI J., *Katolickie stowarzyszenia młodzieży w diecezji włocławskiej w latach 1918–1939* „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 98 (2012), s. 51–66.
- DĘBIŃSKI J., *Duchowieństwo rzymskokatolickie diecezji włocławskiej w latach 1918–1939*, Toruń 2010;
- Domy katolickie palącą potrzebą doby obecnej*, „Niedziela” 10 (1935) nr 10, s. 109–110;
- Duchowieństwo polskie w latach 1918–1939 i w okresie II wojny światowej*, red. J. Gyps, M.B. Markowski, Kielce 2006;
- DUDA M *Akcja Katolicka. Studium teologiczno-pastoralne*, Częstochowa 1996;

- DUDA M., *Parafia kawałek nieba. Do moich parafian i nie tylko...*, Częstochowa 2004;
- DUDA M., *Brama do nieba na jurajskim wzgórzu. Dzieje parafii pw. św. Jana Chrzyciciela w Choroni 1916–2016*, Choroń 2016;
- Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, opr. L. Grzebień i in., Kraków 1996;
- FRĄTCZAK W., *Włocławskie czasopisma kościelne*, Włocławek 1998;
- FRĄTCZAK W., *Konfiskata własności kościelnych w Królestwie Polskim w świetle ukazu cesarza Aleksandra II z dnia 14/26 XII 1865 r.*, „*Studia Włocławskie*” 14 (2012), s. 557–563.
- GŁOWACKI K., *Kościół farny św. Jakuba w Piotrkowie Trybunalskim*, Piotrków Tryb. 1980;
- GÓRECKI J., *Ruda Śląska - Nowy Bytom*, „*Jasna Góra*” 7 (1989) nr 10, s. 17–22;
- GRAD ST., *Ksiądz Ferdynand Jacobi (1882–1941)*, „*Łódzkie Studia Teologiczne*” 15 (2006) s. 59–68.
- GRZĄDZIELSKI Z., *Leksykon miasta i gminy Kamieńsk. Część I*, Radomsko [brw.];
- JABŁOŃSKI Z.S., *Jasna Góra na drodze ku niepodległości w latach 1795–1989*, w: *Częstochowy drogi ku niepodległości*, red. R. Szwed, W. Palus, Częstochowa 1998, s. 79–120;
- JACHYMEK J., *Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”*. w: *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1999;
- JANKOWSKI E., *Obsadzanie drzewami plantów kolejowych*, „*Ogrodnik Polski*” (1892) nr 3, s. 49–50;
- JAWORSKI W., *Żydzi będzińscy: dzieje i zagłada*, Będzin 1993;
- KACZMAREK W., *Zakony i Zgromadzenia Zakonne w Diecezji Częstochowskiej*, CzST 2 (1974), s. 227–246;
- KANTOR-MIRSKI M., *Sławetny Cech szewski Królewskiego i Wolnego Miasta Będzina w wiekach XVI–XVIII. Fragment z dziejów Będzina z ilustracjami*, Sosnowiec 1934;
- KAPUŚCIŃSKI J., *Kościelne obchody Święta Niepodległości w ziemi radomszczańskiej okresie II Rzeczypospolitej*, „*Zeszyty Radomszczańskie*” 5 (2011), s. 193–198;.
- KAPUŚCIŃSKI J., *Proboszczowie parafii św. Lamberta w Radomsku w XX w.*, „*Zeszyty Radomszczańskie*” 6 (2012), s. 31–44;
- KAPUŚCIŃSKI J., *Radomsko*, w: *Encyklopedia katolicka*, red. E. Gigilewicz i in., Lublin 2012, t. 16, kol. 1100–1102;
- KAPUŚCIŃSKI J., *Wykształcenie specjalistyczne duchowieństwa diecezji częstochowskiej w latach 1925–1939*, „*Przegląd Polsko-Polonijny*” 5–6 (2013), s. 95–112;.

- KNAŚ A., *Kochani parafianie*, ŻP 3 (1936) nr 11, s. 1–2;
- Ks. kan. Sylwester Baranowicz, „Goniec Częstochowski” 5 (1910) nr 145, s. 3;
- KUBINA T., *Słowo wstępne. Mąż doskonały*, w: *Sylwetka nowoczesnego katolika. Wspomnienie o Dr. Adamie Biliku*, Częstochowa 1947, s. 5–15;
- KUJAWSKI W., *Diecezja kujawsko-kaliska. Opracowanie historyczno-źródłoznawcze*, Włocławek 2011;
- KUJAWSKI W., *Włocławek – stolica biskupstwa*, w: *Włocławek. Dzieje miasta*, t. 1, red. J. Staszewski, Włocławek 1999, s. 39–48;
- LABERSCHEK J., *Rozwój sieci parafialnej w dekanacie lelowskim do 1500 r.*, w: *Księga Jubileuszu Stulecia Diecezji Kieleckiej (1883–1983)*, Kielce 1986, s. 231–246;
- MARKOWSKI M.B., *Polskie duchowieństwo rzymskokatolickie wobec wojny z Rosją bolszewicką w latach 1919–1920*, w: *Duchowieństwo polskie w latach 1918–1939 i w okresie II wojny światowej*, red. J. Gapys, M. B. Markowski, Kielce 2006, s. 23–40;
- MATRAS, T., *Ks. prałat Mieczysław Zawadzki (w 25. rocznicę śmierci)*, CzST 29 (2001), s. 321–327;
- MIECZYŃSKI G., *Stowarzyszenia społeczne w Radomsku w latach 1881–1939*, Radomsko 2008;
- MUSIALIK Z., *Episkopat Polski wobec najazdu bolszewickiego 1919–1920*, Częstochowa 1996;
- NITECKI P., *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 1965–1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000;
- Nowe przedszkole*, ŻP 2 (1936) nr 34, s. 1;
- O nadużyciach w Banku Polskim. Mowa prokuratora*, „Goniec Częstochowski” 21 (1926) nr 25, s. 4.
- Ogłoszenia*, ŻP 4 (1938) nr 31, s. 1;
- Ogłoszenia*, ŻP 4 (1938) nr 36, s. 2;
- Ogłoszenia*, ŻP 4 (1938) nr 38, s. 1;
- Ogłoszenie*, ŻP 4 (1938) nr 34, s. 1;
- Oplatek Akcji Katolickiej Mężczyzn i Kobiet parafii Będzin*, ŻP 4 (1938) nr 3, s. 1;
- Pamiętniki ks. Antoniego Janczaka*, wyd. F. Gollenhoffer, „Ziemia Częstochowska” 2 (1938), 13–26;
- PATYKIEWICZ W., *Ks. Tadeusz Peche*, CzWD 38 (1964) nr 7, s. 169;
- PECHE T., *Święto Akcji Katolickiej w Będzinie*, ŻP 2 (1936) nr 40, s. 1–2;
- PIECHOWICZOWA J., *Roczne Sprawozdanie Żywego Różańca*, ŻP 5 (1939) nr 4, s. 2;
- PIERZCHAŁA J., *Legenda Zagłębia*, Katowice 1971;
- Piotrków, Epilog zajścia pogrzebowego*, KDKK 16 (1922) s. 465;

- Piotrków. Występ socjalistów*, KDKK 16 (1922), nr , s. 70–71;
- Porządek misji*, ŻP 4 (1938) nr 36, s. 1;
- Porządek nabożeństw w niedzielę dn. 17 b.m.*, ŻP 3 (1937) nr 41, s. 1;
- Poświęcenie plebanji i budynków gospodarczych w Radziechowicach*, „Niedziela” 2 (1927) nr 38, s. 407;
- Poświęcenie*, ŻP 5 (1939) nr 6, s. 1;
- PRZEMSA-ZIELIŃSKI J., *Zagłębie Dąbrowskie w II wojnie światowej*, Sosnowiec 1995;
- RADOMSKI, A., *Ze Stow. Związku Młodzieży Polskiej*, KDKK, 15 (1921), nr , s. 258–260;
- RULKA K., *Fulman Marian Leon*, w: *Włocławski słownik biograficzny*, t. 3, red. S. Kunikowski, Włocławek 2005, s. 48–50;
- RYMUT K., *Nazwiska Polaków*, Warszawa 1991;
- RYSZKA Cz. *Święci są wśród nas. Polscy Słudzy Boży do chwały ołtarzy*, Warszawa 2012;
- SĘCZYS E., *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836–1861*, Warszawa 2007;
- SĘTOWSKI J., *Cmentarz Kule w Częstochowie. Przewodnik biograficzny*, Częstochowa 2005;
- SĘTOWSKI J., *Organizacje niepodległościowe młodzieży częstochowskiej w latach 1890–1914*, „Ziemia Częstochowska” 26 (1999), s. 7–21;
- Siostry Honoratki*, ŻP 2 (1936) nr 34, s. 1;
- SIWIEC-CIELEBON M., *Wadowicki garnizon wojsk polskich 1914–1945, w: Wadowice Siedem wieków historii*, Wadowice 2009;
- Słownik encyklopedyczny. Historia*, red. M. Czapliński i in., Wrocław 2007;
- Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, wyd. K. Rymut, Kraków 1992;
- SNOCH B., *Mała encyklopedia Częstochowy*, Częstochowa 2002;
- SOBALSKI F., *Od rzemiosła i manufaktury do wielkiego przemysłu w Częstochowie*, w: *Częstochowa w czasie pierwszej wojny światowej. Historia. Język. Kultura*, red. G. Majkowski, Częstochowa 2014, s. 165–194;
- SOBALSKI F. *Rozwój miasta po upadku Powstania Styczniowego*, w: *Częstochowa. Dzieje Miasta i Klasztoru Jasnogórskiego*, t. 2, red. R. Kołodziejczyk, Częstochowa 2005, s. 135–152.
- SOBALSKI F., *Rozwój miasta po upadku Powstania Styczniowego*, w: *Częstochowa. Dzieje Miasta i Klasztoru Jasnogórskiego*, t. 2, Częstochowa 2005, s. 115–132;
- STASIŃSKI L., *Będzin. Pierwsze dni wojny*, Będzin 2014;
- STASIŃSKI L., *Na dzień imienin Księdza Proboszcza*, ŻP 5 (1939) nr 1, s. 3;
- STASIŃSKI L., *Nowy proboszcz Będzina*, ŻP 3 (1937) nr 38, s. 2;

- STASIŃSKI L., *Poznaj swoją prastarą parafię, II. Historia kościoła parafialnego*, ŻP 3 (1937), nr 17, s. 1–2;
- STASIŃSKI L., *Poznaj swoją prastarą parafię. I. Historia Będzina*, ŻP 3 (1937) nr 16, s. 2;
- STEFAŃSKA D., *Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Szadku w latach 1919–1933*, „Biuletyn Szadkowski” 14 (2014), s. 151–171;
- STOPNIAK F., *Fulman Marian Leon*, w: *Słownik biograficzny katolicyzmu społecznego w Polsce*, t. 1, red. R. Bender i in., Lublin 1994, s. 135–136;
- Stulecie Wystawy Przemysłu i Rolnictwa w Częstochowie 1909*, Częstochowa 2009;
- SZYMAŃSKI J., *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2006;
- ŚLIWOŃ W., 8 września 1939, w: *Tryptyk przemijania*, Będzin 1999–2000, s. 73;
- ŚLIWOŃ W., *Skaza*, w: *Tryptyk przemijania*, Będzin 1999–2000, s. 71;
- ŚLIWOŃ W., *Dzieci Jakuba*, Będzin 2008;
- Śp. Ks. kanonik Michał Nowakowski, proboszcz i dziekan częstochowski, „Dzwonek Częstochowski” 1 (1901) nr 9, s. 9–12;
- ŚWIGONIAK J., *Kapłan niezłomny. Ks. Bogumił Kasprzak świadek prawdy w dramatycznych czasach*, Kraków 2007;
- TOMCZYK Cz., *Diecezja częstochowska w latach okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, w: *Studia z historii Kościoła w Polsce*, t. 4, red. H. E. Wyczawski, Warszawa 1978, s. 206–515;
- TRĄBA M., „Kościół nie da się zagrozić łańcuchami...”: *Uroczystości milenijne w Sosnowcu (20-21 maja 1967)*, Sosnowiec 2007;
- TRĄBA M., *Życie religijne w Będzinie (1918–1939)*, w: *Będzin 1358–2008*, red. M.Z. Pulinowa, J. Sperka, A. Glimos-Nadgórska, Będzin 2008, t. 3, s. 423–452.
- Wizytacje arcybiskupskie*, „Niedziela” 5 (1930) nr 18, s. 233;
- WLAŻŁAK W.P., *Duszpasterstwo wojskowe w diecezji częstochowskiej*, „Ziemia Częstochowska” 32 (2005), s. 102–108;
- WODZIANOWSKA I., *Rzymskokatolicka Akademia Duchowna w Petersburgu 1842–1918*, Lublin 2007;
- WOŹNIAK Z., *Informacja z czynności przeprowadzonych w toku śledztwa Instytutu Pamięci Narodowej - Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach w sprawie zabójstwa nieustalonej dotychczas liczby osób narodowości polskiej i żydowskiej, w dniu 9 września 1939 r. w Będzinie*, w: *Zagłada Żydów Zagłębiowskich*, red. A. Namysło, Będzin, 2004, s. 63–71;
- Z poświęcenia sztandaru Różańcowego*, ŻP 5 (1939) nr 21, s. 2;
- Z Radziechowic*, „Niedziela” 4 (1929) nr 23, s. 278;
- Z Seminaryum*, KDKK 4 (1910), s. 285;

- Zadania dydaktyczne dla nauczycieli prowadzących edukację przyrodniczą w dzielnicy Trzech Wieszczów w Częstochowie*, red. B. Dobosiński, Częstochowa 2009;
- ZAŁUSKA P., *Kurs społeczno-organizacyjny w Poznaniu*, KDKK 13 (1919) nr 6–7, s.183–187;
- Zebranie Straży Honorowej*, ŻP 4 (1938) nr 43, s. 2;
- Zjazd Delegatów Diecezjalnych w sprawach społecznych*, KDK 13 (1919) nr 3, s. 91–92;
- Zjazd Ks. Ks. Dziekanów dnia 27 i 28 kwietnia r. b. odbyty*, KDKK 14 (1920), nr 5, s. 151;
- Zmiany w diecezji*, KDKK KDK 13 (1919), s. 197;
- ZWIĄZEK J., *Ciesielski Michał (1870–1934)*, w: *Słownik biograficzny ziemi częstochowskiej*, t. 1, red.A.J. Zakrzewski, Częstochowa 1998, s. 26–29;
- ZWIĄZEK J., *Kapituła Bazyliki Katedralnej w Częstochowie*, CzST 2 (1974), s. 73–83;
- ZWIĄZEK J., *Ks. Wincenty Mieczysław Zawadzki 1894–1975*, CzWD 49 (1975) nr , s. 38–41;
- ZWIĄZEK J., *Ksiądz Józef Pruchnicki i jego czasy (1894–1963)*, Wieluń 2014;
- ZWIĄZEK J., *Martylogium kapłanów diecezji częstochowskiej w czasie II wojny światowej*, CzST 4 (1976), s. 185–300.
- ZWIĄZEK J., *Obrońcy języka polskiego w progimnazjum częstochowskim w XIX wieku*, w: *Almanach Częstochowy*, red. M. Batorek, Częstochowa 2004, s. 73–85;
- ZWIĄZEK J., *Patriotyczna działalność duchowieństwa katolickiego w Częstochowie w latach 1865–1945*, w: *Częstochowy drogi ku niepodległości*, red. R. Szwed, W. Palus, Częstochowa 1998, s. 121–152;
- ZWIĄZEK J., *Z dziejów nauczania religii w diecezji częstochowskiej (1925–2005)*, w: *Jubileusz 80-lecia działalności katechetycznej w Kościele Częstochowskim (1925–2005)*, red. N. Pikula, Częstochowa 2005, s. 23–67;

III. ADRESY INTERNETOWE

- Bardziński Adam, w: https://pl.wikipedia.org/wiki/Adam_Bardzi%C5%84ski [16.04.2016];
- Dom Pomocy Społecznej w Radziechowicach, w: <http://www.ladzice.pl/dps.htm> [01.06.2016];
- Gmina Mokrsko, w: http://www.mokrsko.pl/asp/pliki/aktualnosci_2013/rys_historyczny_szkoly_w_komornikach.pdf [07.02.2015];
- Grobowiec rodziców ks. M. Zawadzkiego, w: <http://czestochowa.artlookgallery.com/grobonet/start.php?id=detale&idg=37549&inni=0&cinki=1> [28.06.1996];
- Plan odnowy miejscowości sołectwo Komorniki na lata 2008–2015, styczeń 2008, w: <https://www.google.pl/webhp?sourceid=chromeinstant&ion=1&e->

spv=2&ie=UTF8#q=Plan+odnowy+miejscowo%C5%9Bci+so%C5%82ec-
two+Komorniki+na+lata+2008-2015%2C+stycze%C5 %84+2008
[11.04.2016];

POPCZYK A., *Historia Szkoły: 1862-1914*, w: <http://www.absolwenci.sieniu.czest.pl/index.php?show=art&which=1> [12.04.2016];

Rada Obrony Państwa, w: https://pl.wikipedia.org/wiki/Rada_Obrony_Pa%C5%84stwa [14.04.2016];

„Sprawiedliwy wśród narodów”, w: <http://teresakierocinska.blogspot.com/p/blog-page.html> [24.06.2016];

http://archidiecezja.lodz.pl/azkarmel/mT_wiecej.html [05.07.2016];

<http://www.niedziela.pl/artikul/117423/nd/Sprawiedliwa-wsrod-narodow-swiata>
[05.07.2016];

TELEGA SŁ., *Zarys dziejów Gimnazjum i Liceum im. Mikołaja Kopernika w Łodzi*, s. 1, w: http://www.liceum.info/uploads/pliki/Zarys_dziejow1lo.pdf
[23.12.2014];

Pamięci Polaków, którzy narażali życie, by ratować Żydów, w: <http://www.zyciezazycie.pl/>;

Lista Polaków odznaczonych przez YAD VASHEM, w: <file:///C:/Users/Padre/Downloads/poland.pdf>;

WYSOCKI W.J., *Kościół polski w 1920 roku*, w: <http://www.piotrskarga.pl/ps,5650,12,0,2,I,informacje.html> [01.10.2015].

Wykaz skrótów

AACz	Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej im. ks. Walentego Patykiewicza w Częstochowie
AIPN Kat	Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Katowicach
AKMCz	Archiwum Kurii Metropolitalnej w Częstochowie
APB	Archiwum Parafii św. Trójcy w Będzinie
APBCz	Archiwum Parafii św. Barbary w Częstochowie
APJCz	Archiwum Parafii św. Józefa w Częstochowie
APK	Archiwum Parafialne w Kamieńsku
APLR	Archiwum Parafii św. Lamberta w Radomsku
APM	Archiwum Parafialne w Miedźnie
APP	Archiwum Parafialne w Przystajni
APR	Archiwum Parafialne w Rudnikach
APRadz	Archiwum Parafialne w Radziechowicach
APRCz	Archiwum Parafii św. Rodziny w Częstochowie
APRz	Archiwum Parafialne w Rzęśni
APW	Archiwum Parafialne w Wilkowiecku
CzST	„Częstochowskie Studia Teologiczne”
CzWD	„Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne”
KDKK	„Kronika Diecezji Kujawsko – Kaliskiej”
USC Częst.	Urząd Stanu Cywilnego w Częstochowie
WACz	„Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej”
WD	„Wiadomości Diecezjalne”
ŻP	„Życie Parafialne”

Podziękowanie

Stowarzyszenie Ratujmy Kościół na Górcie powstało w 2009 r. z inicjatywy proboszcza ks. Andrzeja Stępnia oraz mieszkańców Będzina skupionych wokół Parafii Świętej Trójcy.

Nadrzędnym celem stowarzyszenia jest pomoc parafii w ratowaniu najstarszej świątyni w naszym królewskim mieście. W jej obrębie, znajduje się pierwszy murowany kościół, ufundowany przez króla Kazimierza Wielkiego, założyciela Będzina.

Stowarzyszenie pragnie być jednym z twórców miejskiej polityki pamięci historycznej, rozumianej jako refleksja nad historią miasta i jako kształtowanie świadomości historycznej społeczności lokalnej.

W blisko 660-letnim Będzinie było wielu ludzi i wiele wydarzeń, o których trzeba pamiętać i pamięć tę przekazywać mieszkańcom. Stowarzyszenie jest głównym w naszym mieście depozytariuszem tradycji związanej z Kazimierzem Wielkim. Wydanie publikacji o Ks. Wincencie Mieczysławie Zawadzki, Patriarsze Będzińskim, byłoby niemożliwe bez wypróbowanych przyjaciół, którzy wspierają nas w realizacji celów statutowych, rozumiejąc potrzebę popularyzowania wśród mieszkańców Będzina wiedzy historycznej o naszym królewskim grodzie.

Dziękujemy:



Moshe Londner

Zeev Leron

Shimshon Jashvitz

Daphna Eldar

Yosi Golan

W imieniu Światowego Związku Żydów Zagłębia – Menachem Lior

